Ellen G. White Estate

# DZIAŁALNOŚĆ APOSTOŁÓW



ELLEN G. WHITE

# Działalność apostołów

**Ellen G. White**

**2007**

**Copyright © 2016**
**Ellen G. White Estate, Inc.**

# Information about this Book

## Overview

This eBook is provided by the Ellen G. White Estate. It is included in the larger free Online Books collection on the Ellen G. White Estate Web site.

## About the Author

Ellen G. White (1827-1915) is considered the most widely translated American author, her works having been published in more than 160 languages. She wrote more than 100,000 pages on a wide variety of spiritual and practical topics. Guided by the Holy Spirit, she exalted Jesus and pointed to the Scriptures as the basis of one's faith.

## Further Links

A Brief Biography of Ellen G. White
About the Ellen G. White Estate

## End User License Agreement

The viewing, printing or downloading of this book grants you only a limited, nonexclusive and nontransferable license for use solely by you for your own personal use. This license does not permit republication, distribution, assignment, sublicense, sale, preparation of derivative works, or other use. Any unauthorized use of this book terminates the license granted hereby.

## Further Information

For more information about the author, publishers, or how you can support this service, please contact the Ellen G. White Estate at mail@whiteestate.org. We are thankful for your interest and feedback and wish you God's blessing as you read.

# Przedmowa

Od początku swego istnienia piąta księga Nowego Testamentu była znana jako Dzieje Apostolskie, choć tytuł ten nie występuje w samej księdze. Jeden z najwcześniejszych zachowanych manuskryptów, „Kodeks Synajski", podaje jedynie tytuł Dzieje, bez nawiązania do apostołów. Istnieje ku temu powód. Dzieje najwyraźniej zostały zamierzone jako coś więcej niż krótka historia działalności dwunastu uczniów, a właściwie czterech osób: Piotra, Jakuba, Jana i Pawła.

Dzieje Apostolskie zostały napisane przez „umiłowanego lekarza" Łukasza, nawróconego poganina, i przeznaczone dla całego Kościoła — zarówno Żydów, jak i pogan. Choć obejmują okres nieco ponad trzech dziesięcioleci, są pełne ważnych pouczeń dla Kościoła we wszystkich wiekach. W Dziejach Apostolskich Bóg wyraźnie wskazuje, że współcześni chrześcijanie powinni doświadczać obecności tego samego Ducha, który zstąpił z mocą w dniu Pięćdziesiątnicy i rozpalił płomień poselstwa ewangelii. Dzieła Ducha Świętego dokonane za pośrednictwem Piotra i Pawła, Jana i Jakuba oraz innych mogą się powtórzyć w życiu współczesnych uczniów Chrystusa.

Nagłość, z jaką kończą się Dzieje Apostolskie, nie jest przypadkowa. Celowo sugeruje, że porywająca opowieść nie została dokończona i że działania Boga za pośrednictwem Ducha Świętego mają być kontynuowane w całej erze chrześcijańskiej — we wszystkich kolejnych pokoleniach, które dodawać będą następne rozdziały pełne piękna i mocy. Działalność opisana w tej niezwykłej księdze jest w najpełniejszym sensie działalnością Ducha Świętego, bowiem w czasach apostolskich to On był doradcą i pomocnikiem chrześcijańskich przywódców. W dniu Pięćdziesiątnicy modlący się uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym i głosili ewangelię z mocą. Siedmiu mężczyzn wybranych jako pierwsi diakoni było „pełnych Ducha Świętego i mądrości". Dzieje Apostolskie 6,3. To Duch Święty pokierował ordynacją Saula (Dzieje Apostolskie

9,17), przyjęciem pogan do wspólnoty Kościoła (Dzieje Apostolskie 10,44-47), odłączeniem Barnaby i Saula do służby misyjnej (Dzieje Apostolskie 13,2-4), Soborem Jerozolimskim (Dzieje Apostolskie 15,28) i podróżami misyjnymi Pawła. Dzieje Apostolskie 16,6-7. Kiedy Kościół znosił dotkliwe prześladowania ze strony Rzymian i [6] Żydów, Duch Święty wzmacniał wierzących i strzegł ich od błędu.

Działalność apostołów to jedna z ostatnich książek napisanych przez Ellen G. White. Została wydana zaledwie kilka lat przed jej śmiercią. Jest to jedno z najgłębszym i najbardziej odkrywczych dzieł, jakie wyszły spod jej płodnego pióra. Czytelnik znajdzie w tej książce światło chrześcijańskiego świadectwa. Przesłanie książki jest ponadczasowe, a jego waga jest widoczna w staraniach autorki, by wykazać, iż wiek XX stanie się czasem zesłania duchowej mocy przewyższającej tę, jaka została zesłana w dniu Pięćdziesiątnicy. Dzieło ewangelii zakończy się nie mniejszym objawieniem mocy Ducha Świętego niż to, którym się rozpoczęło.

Naszą modlitwą i najgorętszym życzeniem jest, by czytelnik mógł uczestniczyć w przedstawieniu pełnych chwały scen z życia Kościoła wczesnochrześcijańskiego, a jednocześnie ustrzegł się od wszelkich zwiedzeń wroga.

Wydawcy

# Spis treści

Information about this Book . . . . . i
Przedmowa . . . . . ii
Rozdział 1 — Boży cel dla Kościoła . . . . . 6
Rozdział 2 — Przygotowanie Dwunastu . . . . . 11
Rozdział 3 — Wielkie zlecenie . . . . . 16
Rozdział 4 — Pięćdziesiątnica . . . . . 22
Rozdział 5 — Dar Ducha . . . . . 30
Rozdział 6 — U świątynnej Bramy . . . . . 37
Rozdział 7 — Ostrzeżenie przed obłudą . . . . . 46
Rozdział 8 — Przed Sanhedrynem . . . . . 51
Rozdział 9 — Siedmiu diakonów . . . . . 57
Rozdział 10 — Pierwszy chrześcijański męczennik . . . . . 64
Rozdział 11 — Ewangelia w Samarii . . . . . 68
Rozdział 12 — Prześladowca uczniem . . . . . 74
Rozdział 13 — Dni przygotowania . . . . . 81
Rozdział 14 — Poszukiwacz prawdy . . . . . 87
Rozdział 15 — Uwolniony z więzienia . . . . . 95
Rozdział 16 — Poselstwo ewangelii w Antiochii . . . . . 103
Rozdział 17 — Zwiastuni ewangelii . . . . . 110
Rozdział 18 — Służba kaznodziejska wśród pogan . . . . . 117
Rozdział 19 — Żydzi i poganie . . . . . 124
Rozdział 20 — Wywyższenie krzyża . . . . . 133
Rozdział 21 — W dalekich krajach . . . . . 140
Rozdział 22 — Tesalonika . . . . . 147
Rozdział 23 — Berea i Ateny . . . . . 154
Rozdział 24 — Korynt . . . . . 162
Rozdział 25 — Listy do Tesaloniczan . . . . . 170
Rozdział 26 — Apollos w Koryncie . . . . . 179
Rozdział 27 — Efez . . . . . 187
Rozdział 28 — Dni trudu i prób . . . . . 194
Rozdział 29 — Poselstwo przestrogi i błagania . . . . . 198
Rozdział 30 — Powołani do osiągnięcia wyższego standardu 205
Rozdział 31 — Przesłanie wzięte do serca . . . . . 214
Rozdział 32 — Szczodry zbór . . . . . 222

Rozdział 33 — Praca w trudnych okolicznościach . . . . . 229
Rozdział 34 — Służba z poświęceniem . . . . . 237
Rozdział 35 — Zbawienie dla Żydów . . . . . 246
Rozdział 36 — Odstępstwo w Galacji . . . . . 253
Rozdział 37 — Ostatnia podróż Pawła do Jerozolimy . . . . . 257
Rozdział 38 — Uwięzienie Pawła . . . . . 264
Rozdział 39 — Proces w Cezarei . . . . . 277
Rozdział 40 — Paweł odwołuje się do cesarza . . . . . 283
Rozdział 41 — „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie” . . . 286
Rozdział 42 — Katastrofa na morzu . . . . . 291
Rozdział 43 — W Rzymie . . . . . 297
Rozdział 44 — Domownicy cesarza . . . . . 306
Rozdział 45 — Pisane z Rzymu . . . . . 312
Rozdział 46 — Na wolności . . . . . 323
Rozdział 47 — Ostatnie aresztowanie . . . . . 326
Rozdział 48 — Paweł przed Neronem . . . . . 328
Rozdział 49 — Ostatni list Pawła . . . . . 332
Rozdział 50 — Skazany na śmierć . . . . . 340
Rozdział 51 — Wierny pomocnik Pasterza . . . . . 343
Rozdział 52 — Wierny do końca . . . . . 353
Rozdział 53 — Jan — umiłowany uczeń . . . . . 359
Rozdział 54 — Wierny świadek . . . . . 364
Rozdział 55 — Przemieniony przez łaskę . . . . . 371
Rozdział 56 — Patmos . . . . . 378
Rozdział 57 — Objawienie . . . . . 384
Rozdział 58 — Kościół zwycięski . . . . . 394

[7]

# Rozdział 1 — Boży cel dla Kościoła

Kościół jest wyznaczonym przez Boga przedstawicielem w dziele zbawienia ludzkości. Został zorganizowany do służby, a jego misją jest niesienie ewangelii światu. Od początku plan powzięty przez Boga zakładał, iż przez Jego Kościół świat otrzyma odbicie Jego pełni i Jego mocy. Wyznawcy Kościoła — ci, którzy zostali powołani z ciemności do cudownej Bożej światłości — mają objawiać Jego chwałę. Kościół jest depozytariuszem bogactw łaski Chrystusowej i przez Kościół ostatecznie ukazane zostanie, nawet „władzom i zwierzchnościom w okręgach niebieskich" (Efezjan 3,10), pełne objawienie miłości Bożej.

Liczne i wspaniałe są obietnice dotyczące Kościoła, zapisane w Piśmie Świętym. „Mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów". Izajasza 56,7. „Złożę na nich i na otoczenie mojego wzgórza błogosławieństwo, i spuszczę na nich deszcz we właściwym czasie, a będzie to deszcz błogosławieństwa. (...) Wywiodę dla nich bujną roślinność, tak że już nie będą ofiarami głodu w kraju ani nie będą już znosić zniewag narodów. I poznają, że Ja, Pan, ich Bóg, jestem z nimi, i że oni, dom izraelski, są moim ludem — mówi Wszechmocny Pan". Ezechiela 34,26.29-31. „Wy jesteście moimi świadkami — mówi Pan — i moimi sługami, których wybrałem, abyście poznali i wierzyli mi, i zrozumieli, że to Ja jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy. Ja, jedynie Ja, jestem Panem, a oprócz mnie nie ma wybawiciela. Ja zwiastowałem, wybawiałem i opowiadałem, a nie kto inny wśród was, i wy jesteście moimi świadkami". Izajasza 43,10-12. „Ja, Pan, powołałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę, strzegę cię i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów, abyś otworzył ślepym oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności". Izajasza 42,6-7. „W czasie łaski wysłuchałem cię i w dniu zbawienia pomogłem ci; stworzyłem cię i ustanowiłem cię pośrednikiem przymierza z ludem, abyś podźwignął kraj, porozdzielał spustoszoną własność

dziedziczną, abyś rzekł do więźniów: Wyjdźcie! A do tych, którzy siedzą w ciemności: Pokażcie się! Przy drogach będą się paść, a na [10]
wszystkich gołych wzgórzach będą ich pastwiska. Nie będą łaknąć ani pragnąć, nie dokuczy im gorący wiatr ni żar słoneczny, bo ten, który lituje się nad nimi, będzie ich prowadził i zawiedzie ich do krynicznych wód. Poprzez wszystkie moje góry utoruję drogi, a moje ścieżki będą podwyższone. (...) Śpiewajcie radośnie, niebiosa, i wesel się, ziemio, i wy, góry, rozbrzmiewajcie radością, gdyż Pan pocieszył swój lud i zmiłował się nad jego biedakami! A jednak Syjon mówi: Pan mnie opuścił i Wszechmocny zapomniał o mnie. Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziecięciem swojego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę. Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię, twoje mury stoją mi zawsze przed oczyma". Izajasza 49,8-11.13-16.

Kościół jest Bożą fortecą, miastem ucieczki, które On utrzymuje w zbuntowanym świecie. Zdrada wobec Kościoła jest zdradą wobec Tego, który nabył ludzkość krwią swego jednorodzonego Syna. Od początku ludzie wierni Bogu tworzyli Kościół na ziemi. W każdym wieku Pan miał swoich strażników, którzy składali wierne świadectwo swojemu pokoleniu. Ci strażnicy głosili poselstwo ostrzeżenia, a kiedy przychodził czas, że musieli odłożyć swój oręż, inni podejmowali ich dzieło. Bóg prowadził tych świadków do więzi przymierza z Nim, jednocząc Kościół na ziemi z Kościołem w niebie. Posyłał swoich aniołów, by służyli Jego Kościołowi, a bramy piekielne nie były w stanie przemóc Jego ludu.

Przez wieki prześladowań, konfliktów i ciemności Bóg podtrzymywał swój Kościół. Nie spadła nań żadna chmura, na którą by go nie przygotował. Nie powstała żadna siła przeciwna Jego dziełu, której by On nie przewidział. Wszystko stało się tak, jak przepowiedział. Nie porzucił swojego Kościoła, ale orzekł, co ma się wydarzyć, zaś Jego Duch natchnął proroków, by to przepowiedzieli. Wszystkie Jego zamierzenia się spełnią. Jego prawo jest połączone z Jego tronem i żadna siła nie może go zniszczyć. Prawda jest inspirowana i chroniona przez Boga, więc pokona wszelkie przeciwności.

W wiekach duchowej ciemności Kościół Boży był jak miasto wzniesione na wzgórzu. Z jednego stulecia w kolejne, z pokolenia na pokolenie czyste nauki niebios były odkrywane w jego granicach. Słaby i ułomny, jak może się wydawać, jest Kościół przedmiotem

szczególnej Bożej szczodrości i największej troski. Jest sceną Jego łaski. Na tej scenie z upodobaniem objawia On swoją moc przemieniania serc.

Chrystus zapytał: „Do czego przyrównamy Królestwo Boże albo jakim podobieństwem je wyrazimy?" Marka 4,30. Nie mógł posłużyć się porównaniem do ziemskich królestw. Także w społeczeństwie nie znajdował żadnego porównania. Ziemskie królestwa rządzą się hierarchią fizycznej siły, ale w Królestwie Chrystusa nie
[11] ma miejsca na żadną cielesną broń, żadne narzędzie przemocy. To Królestwo ma podźwignąć i uszlachetnić ludzkość. Kościół Boży jest dziedziną świętego życia, napełnioną różnymi darami i wspomaganą przez Ducha Świętego. Wyznawcy mają znajdować swoje szczęście w szczęściu tych, którym niosą pomoc i błogosławieństwo.

Wspaniałe jest dzieło, jakiego Pan zamierza dokonać przez swój Kościół, aby Jego imię mogło być uwielbione. Obraz tego dzieła został ukazany Ezechielowi w wizji rzeki uzdrowienia: „Te wody płyną w kierunku okręgu wschodniego i spływają w dół na step i wpadają do Morza, do wody zgniłej, która wtedy staje się zdrowa. I gdzie tylko potok popłynie, każda istota żywa i wszystko, od czego się tam roi, będzie żyło (...). Na obu brzegach potoku będą rosły różne drzewa owocowe; liść ich nie więdnie i owoc się nie wyczerpie; co miesiąc będą rodzić świeże owoce, gdyż woda dla nich płynie ze świątyni. Owoc ich jest na pokarm, a liście ich na lekarstwo". Ezechiela 47,8-9.12.

Od początku Bóg działał przez swój lud, by nieść błogosławieństwo światu. Józefa uczynił źródłem życia dla starożytnych Egipcjan. Dzięki uczciwości Józefa ocalone zostało życie całego ludu. Przez Daniela Bóg uratował wszystkich mędrców babilońskich. Te przykłady ocalenia są lekcjami poglądowymi — ilustrują duchowe błogosławieństwa udzielane światu dzięki łączności z Bogiem, którego czcili Józef i Daniel. Każdy, w którego sercu mieszka Chrystus i kto będzie ukazywał Jego miłość światu, jest współpracownikiem Boga w błogosławieniu ludzkości. Kiedy przyjmuje od Zbawiciela łaskę, by udzielać jej innym, wówczas z całej jego istoty wypływa strumień duchowego życia.

Bóg wybrał Izraelitów, by objawić swój charakter ludziom. Pragnął, by byli jak studnie zbawienia w świecie. Zostały im powierzone niebiańskie orzeczenia, objawienie woli Bożej. We wczesnym

okresie dziejów Izraela narody świata, wskutek niemoralnych praktyk, utraciły znajomość Boga. Niegdyś ludzie znali Go, ale „nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności". Rzymian 1,21. Jednak w swoim miłosierdziu Bóg nie zmiótł ich z powierzchni ziemi. Postanowił dać im możliwość ponownego poznania siebie za pośrednictwem Jego wybranego ludu. Przez nauczanie zawarte w służbie ofiarniczej Chrystus miał zostać wywyższony przed wszystkimi narodami, a każdy, kto patrzyłby na Niego, miałby życie. Chrystus był podstawą żydowskiego systemu religijnego. Cały ten system cieni i symboli był zwięzłym proroctwem ewangelii, przedstawieniem ujmującym w sobie obietnicę odkupienia.

Jednak Izraelici utracili świadomość swojego wzniosłego przywileju Bożych reprezentantów. Zapomnieli Boga i zawiedli, nie spełniając swojej świętej misji. Błogosławieństwa, które otrzymali, nie zostały przełożone na błogosławieństwo dla świata. Wszystkie przywileje obrócili na własną chwałę.

Zamknęli się przed światem, by uniknąć pokusy. Ograniczenia, ja- [12]
kimi Bóg obwarował ich kontakty z bałwochwalcami, by nie dopuścić do przejmowania pogańskich praktyk, Izraelici wykorzystali do zbudowania muru podziału między sobą a innymi narodami. Okradli Boga ze służby, której od nich wymagał, a bliźnich z religijnego kierownictwa i świętego przykładu.

Kapłani i przywódcy popadli w rutynę ceremonializmu. Zadowalali się legalistyczną religią, więc nie byli w stanie przekazywać innym żywych prawd nieba. Uznali, że ich sprawiedliwość jest wystarczająca i nie chcieli niczego więcej w swojej religijności. Dobrą wolę Boga wobec ludzi przyjmowali nie jako niezależną od nich, ale jako związaną z ich zasługami osiągniętymi za pomocą dobrych uczynków. Wiara czynna w miłości i oczyszczająca duszę nie znajdowała miejsca, by połączyć się z religią faryzeuszów, złożoną z ceremonii i nakazów ludzkich.

O Izraelitach Bóg oświadczył: „Przecież to Ja zasadziłem cię jako szlachetną winorośl, cały szczep prawdziwy, a jakże mi się zmieniłaś na krzew zwyrodniały, na winorośl dziką!" Jeremiasza 2,21. „Izrael jest macicą próżną, owoc przynosi sobie". Ozeasza 10,1 (BG). „Teraz więc, obywatele jeruzalemscy i mężowie judzcy,

rozsądźcie między mną i między moją winnicą! Cóż jeszcze należało uczynić mojej winnicy, czego ja jej nie uczyniłem? Dlaczego oczekiwałem, że wyda szlachetne grona, a ona wydała złe owoce? Otóż teraz chcę wam ogłosić, co uczynię z moją winnicą: Rozbiorę jej płot, aby ją spasiono, rozwalę jej mur, aby ją zdeptano. Zniszczę ją doszczętnie: Nie będzie przycinana ani okopywana, ale porośnie cierniem i ostem, nadto nakażę obłokom, by na nią nie spuszczały deszczu. Zaiste, winnicą Pana Zastępów jest dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą. Oczekiwał prawa, a oto — bezprawie; sprawiedliwości, a oto — krzyk". Izajasza 5,3-7. „Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną rządziliście gwałtem i surowo". Ezechiela 34,4.

Żydowscy przywódcy uważali się za tak mądrych, że nie potrzebowali pouczenia, tak sprawiedliwych, że nie potrzebowali zbawienia, tak wywyższonych, że nie potrzebowali chwały pochodzącej od Chrystusa. Zbawiciel odwrócił się od nich, by powierzyć innym przywileje, których tamci nadużyli, oraz dzieło, którym wzgardzili. Chwała Boga musiała zostać objawiona, a Jego Słowo utwierdzone. Królestwo Chrystusa musiało zostać ustanowione na świecie. Zbawienie Boże musiało zostać oznajmione miastom i pustkowiom, a uczniowie zostali powołani, by wykonać dzieło, które zaniedbali żydowscy przywódcy.

## Rozdział 2 — Przygotowanie Dwunastu [13]

Dla pełnienia Jego dzieła Chrystus nie wybrał uczonych i mędrców z żydowskiego Sanhedrynu ani sprawujących władzę Rzymian. Pomijając ufnych w swą sprawiedliwość żydowskich nauczycieli, Mistrz Dzieła wybrał skromnych, niewykształconych ludzi, by zwiastowali prawdy, które miały poruszyć świat w posadach. Tych ludzi zamierzał przygotować i wykształcić jako przywódców swojego Kościoła. Oni zaś mieli kształcić innych i posyłać ich z poselstwem ewangelii. Aby mogli odnosić sukcesy w swej działalności, mieli otrzymać moc Ducha Świętego. Ewangelia miała być głoszona nie w ludzkiej mocy czy ludzkiej mądrości, ale w mocy Bożej.

Przez trzy i pół roku uczniowie uczyli się od największego Nauczyciela, jakiego znał świat. Przez osobisty kontakt i przebywanie z nimi Chrystus przygotowywał ich do służby. Dzień po dniu chodzili i rozmawiali z Nim, słuchając Jego słów pocieszenia dla zmęczonych i obciążonych oraz patrząc na przejawy Jego mocy działającej dla dobra chorych i cierpiących. Czasami nauczał ich, siedząc wśród nich na zboczu góry, innymi razy nad jeziorem czy w drodze, objawiając im tajemnice Królestwa Bożego. Gdziekolwiek serca były otwarte na przyjęcie boskiego poselstwa, odkrywał prawdy o drodze zbawienia. Nie nakazywał uczniom, by czynili to czy tamto, ale mówił: „Pójdźcie za Mną”. Wędrując przez wsie i miasta, zabierał ich ze sobą, aby obserwowali, jak nauczał lud. Podróżowali z Nim z miejsca na miejsce. Dzielili z nim prostą strawę i wraz z Nim bywali głodni i strudzeni. Na zatłoczonych ulicach, nad brzegiem jeziora, na pustkowiu byli z Nim. Widzieli Go we wszystkich życiowych sytuacjach.

Ordynacja Dwunastu była pierwszym krokiem podjętym w organizacji Kościoła, który po odejściu Chrystusa miał pełnić Jego dzieło na ziemi. O tej ordynacji czytamy w sprawozdaniu: „I wstąpił na górę, i wezwał tych, których sam chciał, a oni przyszli do niego. I powołał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii”. Marka 3,13-14.

[14] Spójrz na tę wzruszającą scenę. Oto Majestat nieba otoczony przez Dwunastu, których wybrał. Zamierza właśnie odłączyć ich do ich dzieła. Przez tych słabych ludzi, dzięki swemu Słowu i Duchowi, zamierza przybliżyć zbawienie wszystkim ludziom.

Z zadowoleniem i radością Bóg i aniołowie przyglądają się tej scenie. Ojciec wiedział, że od tych ludzi światło niebios zajaśnieje wokoło, a słowa wypowiadane przez nich jako świadków Jego Syna brzmieć będą echem z pokolenia w pokolenie, aż po kres czasu.

Uczniowie mieli pójść jako świadkowie Chrystusa, by głosić światu, co widzieli i co słyszeli od Niego. Ich zadanie było najważniejszym ze wszystkich zadań, jakie można powierzyć człowiekowi — ustępowało jedynie zadaniu samego Chrystusa. Mieli być współpracownikami Boga w dziele zbawienia ludzi. Jak w Starym Testamencie dwunastu patriarchów reprezentowało Izrael, tak dwunastu apostołów reprezentuje Kościół ewangelii.

W czasie swojej ziemskiej misji Chrystus zaczął przełamywać mur podziału między Żydem a poganinem, głosząc całej ludzkości zbawienie. Choć był Żydem, bez wahania przebywał wśród Samarytan, obalając faryzejskie zwyczaje Żydów względem tego pogardzanego ludu. Spał pod ich dachem, jadł u ich stołu i nauczał na ich ulicach.

Zbawiciel pragnął uświadomić swoim uczniom prawdę o zburzeniu „stojącej pośrodku przegrody z muru nieprzyjaźni” między Izraelem a innymi narodami — prawdę, iż „poganie są współdziedzicami” z Żydami oraz „współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię”. Efezjan 2,14; 3,6. Ta prawda została częściowo objawiona, kiedy nagrodził On wiarę setnika w Kafarnaum, a także kiedy głosił ewangelię mieszkańcom Sychar. Jeszcze wyraźniej została objawiona przy okazji Jego wizyty w Fenicji, kiedy uzdrowił córkę kananejskiej kobiety. Te doświadczenia pomogły uczniom zrozumieć, że wśród tych, których wielu uważało za niegodnych zbawienia, są dusze łaknące światła prawdy.

W ten sposób Chrystus starał się uczyć swoich uczniów prawdy, że w Królestwie Bożym nie ma granic, kast ani arystokracji — że mają iść do wszystkich narodów, niosąc im poselstwo miłości Zbawiciela. Jednak dopiero z upływem czasu w pełni uświadomili sobie, że Bóg „z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich

wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas". Dzieje Apostolskie 17,26-27.

Ci pierwsi uczniowie znacząco różnili się między sobą. Mieli być nauczycielami świata, a zatem reprezentowali różne typy charakteru. Aby z powodzeniem pełnić dzieło, do którego zostali powołani, ludzie ci, różniący się naturalnymi cechami i życiowymi nawykami, musieli dojść do jedności uczuć, myśli i działania. Ta jedność była [15] celem, do którego dążył Chrystus. Temu celowi między innymi miała służyć ich jedność z Nim. Brzemię Jego pracy nad nimi jest wyrażone w Jego modlitwie do Ojca: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli (...), żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś". Jana 17,21.23. Nieustannie modlił się za nich, aby zostali uświęceni przez prawdę. Modlił się zaś z zupełną pewnością, wiedząc, że Wszechmocny przez założeniem świata powziął swe postanowienia. Wiedział, że ewangelia Królestwa będzie głoszona wszystkim narodom na świadectwo. Wiedział, że prawda uzbrojona we wszechmoc Ducha Świętego zwycięży w walce ze złem i że skrwawiony sztandar pewnego dnia triumfalnie załopocze nad Jego naśladowcami.

Kiedy ziemska służba Chrystusa zbliżała się do końca, a On uświadamiał sobie, że wkrótce będzie musiał opuścić swoich uczniów, powierzając im kontynuację dzieła bez Jego osobistego nadzoru, wówczas starał się im dodać odwagi i przygotować ich na to, co czekało ich w przyszłości. Nie zwodził ich żadnymi fałszywymi nadziejami. Czytał w przyszłości jak w otwartej księdze. Wiedział, że zostanie od nich odłączony i pozostawi ich jak owce wśród wilków. Wiedział, że cierpieć będą prześladowania, będą wyłączani z synagog i więzieni. Wiedział, że z powodu wydawania świadectwa o Nim jako Mesjaszu niektórzy poniosą śmierć. Od czasu do czasu mówił im o tym. Mówiąc o przyszłości wyrażał się jasno i konkretnie, aby w przyszłych próbach mogli przypomnieć sobie Jego słowa i umocnić się w wierze w Niego jako Odkupiciela.

Kierował do nich słowa niosące nadzieję i dodające odwagi. „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce.

A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli. I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie". Jana 14,1-4. Dla was przyszedłem na świat i dla was się trudziłem. Kiedy odejdę, nadal będę gorliwie działał dla was. Przyszedłem na świat, by się wam objawić, abyście mogli uwierzyć. Odchodzę teraz do Ojca mego i waszego, by współdziałać z Nim dla waszego dobra.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca". Jana 14,12. Wypowiadając te słowa, Chrystus nie miał na myśli tego, że uczniowie dokonają czynów wznioślejszych niż te, których On dokonał, ale że ich działalność będzie miała szerszy zasięg. Miał na myśli nie tylko czynienie cudów, ale wszystko, co będzie się działo w mocy Ducha Świętego. „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście". Jana 15,26-27.

[16] Słowa te spełniły się we wspaniały sposób. Po zstąpieniu Ducha Świętego uczniowie byli tak pełni miłości do Chrystusa i do tych, za których oddał On życie, że serca słuchaczy topniały pod wpływem wypowiadanych słów i modlitw zanoszonych przez nich. Mówili w mocy Ducha, a pod wpływem tej mocy nawracały się tysiące ludzi.

Jako reprezentanci Chrystusa, apostołowie mieli wywierać zdecydowany wpływ w świecie. Fakt, iż byli skromnymi ludźmi, nie miał umniejszać ich wpływu, ale raczej go wzmagać, bowiem umysły słuchaczy miały się kierować od nich ku Zbawicielowi, który choć niewidoczny, wciąż współdziałał z nimi. Wspaniałe nauczanie apostołów — ich słowa pełne odwagi i ufności — upewniało wszystkich, że działali oni nie w swojej mocy, ale w mocy Chrystusa. Uniżając się, głosili, że Ten, którego Żydzi ukrzyżowali, jest Księciem żywota, Synem Boga żywego, a w Jego imieniu dokonują czynów, jakich On dokonywał.

W swojej pożegnalnej rozmowie z uczniami w noc przed ukrzyżowaniem Zbawiciel nie nawiązywał do cierpienia, jakie miał znieść. Nie mówił o czekającym Go upokorzeniu, ale starał się napełnić ich umysły tym, co wzmocniłoby ich wiarę, aby wyglądali radości czekającej na zwycięzcę. Radował się świadomością, że może

uczynić i uczyni dla swoich naśladowców więcej, niż obiecał — że popłynie od Niego miłość i współczucie oczyszczające świątynię duszy, upodobniające ludzi do Niego w charakterze, że Jego prawda uzbrojona w moc Ducha wyruszy zwycięska, aby zwyciężać.

„To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat". Jana 16,33. Chrystus nie zawiódł ani nie poddał się zniechęceniu, a Jego uczniowie mieli przejawiać tę samą wytrwałą naturę. Mieli pracować, jak On pracował, licząc na siłę otrzymywaną od Niego. Choć na ich drodze piętrzyć się będą przeszkody pozornie niemożliwe do pokonania, to jednak dzięki Jego łasce mieli z nadzieją iść naprzód, nie rozpaczając z żadnego powodu.

Chrystus dokończył dzieło, które zostało Mu powierzone. Zebrał tych, którzy mieli kontynuować Jego dzieło wśród ludzi. Powiedział: „Uwielbiony jestem w nich. I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my. (...) A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno (...). Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś". Jana 17,10-11.20-21.23.

[17]

# Rozdział 3 — Wielkie zlecenie

Po śmierci Chrystusa uczniowie niemal załamali się pod wpływem doznanego rozczarowania. Ich Mistrz został odrzucony, skazany i ukrzyżowany. Kapłani i przywódcy szyderczo oświadczyli: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może, jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego". Mateusza 27,42. Słońce nadziei uczniów zaszło, a ich serca ogarnęła noc. Raz po raz powtarzali słowa: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela". Łukasza 24,21. Osamotnieni i ze zbolałymi sercami wspominali Jego słowa: „Jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, co będzie na suchym?" Łukasza 23,31.

Jezus wielokrotnie starał się uświadomić swoim uczniom, co stanie się w przyszłości, ale oni nie zadawali sobie trudu, by zastanowić się nad tym, co im mówił. Dlatego właśnie Jego śmierć tak ich zaskoczyła, a potem, kiedy przypominali sobie to, co się wydarzyło, i rozmyślali nad skutkami swojej niewiary, ogarniał ich smutek. Kiedy Chrystus został ukrzyżowany, nie wierzyli, że zmartwychwstanie. Choć powiedział im wyraźnie, że powstanie trzeciego dnia, to jednak byli zbyt skonsternowani, by pojąć, o czym mówił. Ten brak zrozumienia sprawił, że w chwili Jego śmierci ogarnęło ich poczucie zupełnej beznadziejności. Czuli się gorzko zawiedzeni. Ich wiara nie była w stanie przebić się przez mrok, którym szatan zakrył horyzont. Wszystko wydawało się im daremne i niezrozumiałe. Gdyby uwierzyli słowom Zbawiciela, ileż smutku zaoszczędziliby sobie!

Przytłoczeni przygnębieniem, smutkiem i rozpaczą, uczniowie spotkali się w sali na piętrze i zamknęli za sobą drzwi, obawiając się, że mogą podzielić los umiłowanego Nauczyciela. To tam Zbawiciel ukazał się im po swoim zmartwychwstaniu.

Przez czterdzieści dni Chrystus pozostawał na ziemi, przygotowując uczniów do dzieła, które mieli przed sobą, i wyjaśniając to, czego do tej pory nie potrafili pojąć. Mówił o proroctwach dotyczących Jego przyjścia, Jego odrzucenia przez Żydów i Jego śmierci,

wykazując, że wypełniły się one w najdrobniejszych szczegółach. [18]
Powiedział im, że to wypełnienie proroctw mają przyjąć jako zapewnienie mocy, która będzie towarzyszyć im w ich przyszłej pracy. „Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma. I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że, począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów". I dodał: „Wy jesteście świadkami tego". Łukasza 24,45-48.

W ciągu tych dni, które Chrystus spędził z uczniami, nabrali oni nowego doświadczenia. Kiedy słuchali ich umiłowanego Mistrza wyjaśniającego Pismo Święte w kontekście wszystkiego, co się ostatnio wydarzyło, ich wiara w Niego została w pełni utwierdzona. Dotarli do miejsca, w którym mogli powiedzieć: „Wiem, komu zawierzyłem". 2 Tymoteusza 1,12. Zaczęli sobie uświadamiać charakter i zakres swego dzieła — zrozumieli, że mają głosić światu prawdy, które zostały im powierzone. Życie Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, proroctwa wskazujące na te wydarzenia, tajemnice planu zbawienia, moc Jezusa ku odpuszczaniu grzechów — tego wszystkiego byli świadkami i to mieli oznajmiać światu. Mieli głosić ewangelię pokoju i zbawienia przez skruchę i moc Zbawiciela.

Zanim Chrystus wstąpił do nieba, wydał uczniom polecenie. Powiedział im, że mają być wykonawcami Jego woli, zgodnie z którą przekazał On światu skarb wiecznego życia. Powiedział im: Wy byliście świadkami Mojego życia, które złożyłem w ofierze za świat. Widzieliście moją pracę dla Izraela. A choć mój lud nie chciał przyjść do mnie, aby mieć życie — choć kapłani i przywódcy uczynili ze Mną to, co im się podobało, choć odrzucili mnie — to jednak dostanie kolejną szansę przyjęcia Syna Bożego. Widzieliście, że wszystkich, którzy przychodzili do mnie, wyznając swoje grzechy, przyjmowałem chętnie. Tego, który przychodzi do mnie, nie wyrzucę precz. Wam, moi uczniowie, powierzam to poselstwo miłosierdzia. Ma ono być zaniesione zarówno Żydom, jak i poganom — najpierw Izraelowi, a potem wszystkim narodom, językom i ludom. Wszyscy, którzy uwierzą, mają zostać zgromadzeni w jeden Kościół.

Ewangeliczne zlecenie jest wielką kartą misyjną Królestwa Chrystusa. Uczniowie mieli pracować gorliwie dla ludzkości, przekazując wszystkim zaproszenie miłosierdzia. Nie mieli czekać, aż

ludzie przyjdą do nich, ale sami mieli wyjść do ludzi z tym poselstwem.

Uczniowie mieli pełnić swoje dzieło w imieniu Chrystusa. Każde ich słowo i każdy czyn miały kierować uwagę ludzi na Jego imię jako Tego, który ma żywą moc, dzięki której grzesznicy mogą być zbawieni. Ich wiara miała się skupiać w Tym, który jest źródłem miłosierdzia i mocy. W Jego imieniu mieli przedkładać swe prośby Ojcu, aby zostali wysłuchani. Mieli chrzcić w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Imię Chrystusa miało być ich hasłem, ich odznaką,
[19] spoiwem ich jedności, autorytetem do działania i źródłem ich powodzenia. W Jego Królestwie nie mogło być uznane nic, co nie nosiło Jego imienia i sygnatury.

Kiedy Chrystus powiedział uczniom: Idźcie w moim imieniu, by zgromadzić w Kościele wszystkich, którzy uwierzą, wskazał im potrzebę zachowania prostoty. Im mniej ostentacji i blichtru, tym większy miał być ich wpływ ku dobru. Uczniowie mieli przemawiać z taką samą prostotą, z jaką mówił Chrystus. Mieli wpajać słuchaczom te same nauki, których On im udzielił.

Chrystus nie powiedział swoim uczniom, że ich praca będzie łatwa. Ukazał im ogromną konfederację zła zawiązaną przeciwko nim. Mieli walczyć „z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich”. Efezjan 6,12. Jednak nie mieli pozostać sami w tej walce. Chrystus zapewnił ich, że będzie z nimi, a jeśli pójdą naprzód w wierze, wówczas kroczyć będą pod tarczą Wszechmocy. Wezwał ich, by byli odważni i silni, gdyż w ich szeregach będzie Ten, który jest potężniejszy od aniołów — sam Wódz wojsk niebiańskich. Zapewnił wszystko, co niezbędne dla rozwoju ich dzieła, i wziął na siebie odpowiedzialność za jego powodzenie. Jak długo byli posłuszni Jego słowu i pracowali w łączności z Nim, tak długo nie mogli upaść. On nakazał im: Idźcie do wszystkich narodów. Idźcie do najdalszych krańców zamieszkałego świata i bądźcie pewni, że moja obecność będzie wam towarzyszyć także tam. Pracujcie w wierze i ufności, gdyż nigdy was nie opuszczę. Będę z wami zawsze, pomagając wam wypełniać wasze obowiązki, kierując, pocieszając, uświęcając, podtrzymując was, dając wam powodzenie w wypowiadaniu słów, które zwrócą uwagę innych ku niebu.

Ofiara Chrystusa za ludzkość była pełna i całkowita. Warunek pojednania został spełniony. Dzieło, którego miał dokonać na tym świecie, zostało wypełnione. Chrystus zdobył królestwo. Wyrwał je szatanowi i stał się dziedzicem wszechrzeczy. Teraz zmierzał do tronu Bożego, gdzie miał zostać uczczony przez zastępy anielskie. Obleczony w nieograniczoną władzę, zlecił uczniom: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Mateusza 28,19-20.

Tuż przed opuszczeniem uczniów Chrystus raz jeszcze wyraźnie określił charakter swojego Królestwa. Przypomniał im to, co wcześniej mówił na ten temat. Oświadczył, że nie było Jego celem ustanowienie w tym świecie doczesnego władztwa. Nie został powołany, by panować jako ziemski monarcha na tronie Dawida. Kiedy uczniowie zapytali Go: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?", On odrzekł: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił". Dzieje Apostolskie 1,6-7. Nie potrzebowali patrzeć dalej w przyszłość, niż sięgało objawienie, do którego zrozumienia ich uzdolnił. Ich zadaniem było głosić poselstwo ewangelii.

Uczniowie mieli zostać pozbawieni widzialnej obecności Chry- [20]
stusa, ale jednocześnie mieli zostać wyposażeni w nową moc. Duch Święty miał zostać im dany w Jego pełni, pieczętując ich do ich dzieła. Zbawiciel powiedział: „Oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostańcie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości". Łukasza 24,49. „Jan bowiem chrzcił wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. (...) Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi". Dzieje Apostolskie 1,5.8.

Zbawiciel wiedział, że żaden argument, jakkolwiek logiczny, nie zmiękczy twardych serc ani nie przebije skorupy zeświecczenia i egoizmu. Wiedział, że Jego uczniowie muszą otrzymać niebiańskie wyposażenie, a ewangelia będzie skuteczna jedynie wtedy, kiedy będzie zwiastowana przez serca gorące i usta elokwentne dzięki poznaniu Tego, który jest drogą, prawdą i życiem. Dzieło powierzone uczniom wymagało wielkiej efektywności, gdyż przeciwko nim

wzbierała fala zła, fala głęboka i silna. Czujny i zdeterminowany wódz stał na czele sił ciemności, a naśladowcy Chrystusa mogli walczyć po stronie dobra jedynie dzięki pomocy, której miał im udzielić Bóg przez swego Ducha.

Chrystus powiedział uczniom, że mają rozpocząć swoje dzieło w Jerozolimie. To miasto było sceną Jego zdumiewającego ofiarowania dla ludzkości. Tutaj, ubrany w szatę człowieczeństwa, chodził wśród ludzi i rozmawiał z nimi, a tak mało ludzi rozpoznało, jak bardzo niebo przybliżyło się do ziemi. Tutaj został potępiony i ukrzyżowany. W Jerozolimie było wielu takich, którzy potajemnie wierzyli, że Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, ale wiele innych osób zostało zwiedzionych przez kapłanów i przywódców. Tym należało zwiastować ewangelię. Należało wezwać ich do skruchy. Wyłożyć im wspaniałą prawdę, iż jedynie przez Chrystusa można otrzymać przebaczenie grzechów. Kazania uczniów miały wywrzeć najgłębsze wrażenie właśnie teraz, kiedy Jerozolima poruszona została niecodziennymi wydarzeniami ostatnich kilku tygodni.

W czasie swojej publicznej działalności Jezus stale uświadamiał uczniom fakt, że mają być jedno z Nim w Jego dziele ratowania świata z niewoli grzechu. Kiedy posłał Dwunastu, a potem Siedemdziesięciu, by zwiastowali Królestwo Boże, uczył ich, że ich obowiązkiem jest przekazywać innym to, co On im oznajmił. Przygotowywał uczniów do indywidualnej pracy. Wraz ze wzrostem liczby pracowników miał się poszerzać teren ich działalności — aż po krańce ziemi. Ostatnie pouczenie, jakiego udzielił swoim naśladowcom, dotyczyło tego, że powierzono im ogłoszenie dobrej nowiny światu.

Kiedy nadszedł czas odejścia Chrystusa do Jego Ojca, poprowadził On uczniów aż do Betanii. Tam zatrzymał się i zgromadził ich wokół siebie.

[21] Z rękami uniesionymi w geście błogosławieństwa, jakby zapewniając ich o swojej opiece, powoli wzniósł się w górę. „I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba”. Łukasza 24,51 (BG).

Kiedy uczniowie patrzyli w górę, by uchwycić ostatni raz widok Pana wstępującego do nieba, On został przyjęty przez zastępy uradowanych aniołów. Kiedy aniołowie ci towarzyszyli Mu w drodze na niebiański dwór, śpiewali triumfalnie: „Królestwa ziemi, śpiewajcie

Bogu, grajcie Panu, (...) temu, który jeździ na niebiosach, niebiosach odwiecznych. (...) Uznajcie moc Boga! Majestat jego jest nad Izraelem, a moc jego w obłokach". Psalmów 68,33-35.

Uczniowie wciąż jeszcze uważnie wpatrywali się w niebo, kiedy „oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba". Dzieje Apostolskie 1,10-11.

Obietnica powtórnego przyjścia Chrystusa miała być zawsze świeża w pamięci Jego uczniów. Ten sam Jezus, którego widzieli wstępującego do nieba, przyjdzie powtórnie, by zabrać do siebie tych, którzy tutaj poświęcili się Jego służbie. Ten sam głos, który powiedział do nich: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata", zaprosi ich do Jego obecności w niebiańskim Królestwie.

Jak w symbolicznej służbie najwyższy kapłan zdejmował swoje kapłańskie szaty i służył w białym lnianym stroju zwykłego kapłana, tak Chrystus odłożył swoje królewskie szaty i przyodział się w człowieczeństwo, aby pełnić służbę jako kapłan i ofiara. Jak najwyższy kapłan po spełnieniu swojej służby w miejscu najświętszym wychodził do oczekującego go zgromadzenia w swoich arcykapłańskich szatach, tak Chrystus przyjdzie powtórnie ubrany w szatę najbielszą z białych, „jak ich żaden farbiarz na ziemi wybielić nie zdoła". Marka 9,3. Przyjdzie w swojej chwale i chwale swojego Ojca, ze wszystkimi zastępami anielskimi.

W ten sposób spełniona zostanie obietnica złożona uczniom: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie". Jana 14,3. Ci, którzy Go umiłowali i czekali na Niego, zostaną ukoronowani chwałą, czcią i nieśmiertelnością. Sprawiedliwi zmarli wyjdą z grobów, a ci, którzy żywo doczekają Jego przyjścia, zostaną wraz z nimi porwani w powietrze na spotkanie z Panem. Usłyszą głos Jezusa, słodszy niż jakakolwiek muzyka, która dotarła do uszu śmiertelników: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata". Mateusza 25,34.

Tak oto uczniowie mogli się radować nadzieją powtórnego przyjścia ich Pana.

[22]

## Rozdział 4 — Pięćdziesiątnica

Kiedy uczniowie wrócili z Góry Oliwnej do Jerozolimy, ludzie spodziewali się ujrzeć na ich twarzach smutek i niepewność, ale ujrzeli radość i triumf. Uczniowie nie biadali już z powodu zawiedzionych nadziei. Ujrzeli zmartwychwstałego Zbawiciela, a słowa Jego pożegnalnej obietnicy ciągle brzmiały w ich uszach.

Posłuszni poleceniu Chrystusa czekali w Jerozolimie na spełnienie obietnicy Ojca — wylanie Ducha. Nie czekali bezczynnie. W sprawozdaniu czytamy, że „byli zawsze w świątyni, chwaląc Boga". Łukasza 24,53. Spotykali się także, by zanosić swe prośby do Ojca w imieniu Jezusa. Wiedzieli, że mają Reprezentanta w niebie, Obrońcę na tronie Ojca. Z głęboką czcią skłaniali się w modlitwie, powtarzając zapewnienie: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna". Jana 16,23-24. Wyżej i wyżej wznosili ramię wiary, powołując się na potężny argument: „Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami". Rzymian 8,34.

Kiedy uczniowie czekali na spełnienie obietnicy, korzyli swoje serca w prawdziwej skrusze i wyznawali swoją niewiarę. Kiedy przywoływali w pamięci słowa Chrystusa wypowiedziane do nich przed Jego śmiercią, wówczas pełniej rozumieli ich znaczenie. Prawdy, o których zapomnieli, powracały w ich umysłach, a oni rozmawiali o nich między sobą. Ganili sami siebie za to, że błędnie rozumieli Zbawiciela. Kolejne sceny z Jego wspaniałego życia przewijały się przez ich myśli niczym długi korowód. Kiedy rozmyślali o Jego czystym, świętym życiu, odczuwali, że żaden trud nie jest zbyt ciężki, żadna ofiara zbyt wielka, aby własnym życiem nieść świadectwo piękna charakteru Chrystusa. O, gdyby mogli raz jeszcze przeżyć minione trzy lata, jakże inaczej postępowaliby! Gdyby tylko mogli raz jeszcze ujrzeć Mistrza, jakże gorliwie staraliby się pokazać Mu, jak bardzo Go miłują i jak szczerze żałują, że zasmucali Go słowem
[23] czy przejawami niewiary! Jednak czerpali pocieszenie z tego, że im

przebaczono. Postanowili też, że o ile to możliwe, odkupią swoją niewiarę odważnym wyznawaniem Chrystusa przed światem.

Uczniowie z największą gorliwością modlili się o gotowość na spotkanie z ludźmi i umiejętność wypowiadania w codziennych rozmowach z nimi takich słów, które będą prowadzić grzeszników do Chrystusa. Odrzucając wszystko, co ich różniło, wszelkie pragnienie dominacji, zjednoczyli się w chrześcijańskiej wspólnocie. Przybliżali się coraz bardziej do Boga, a czyniąc to, uświadamiali sobie, jaki przywilej otrzymali, mogąc przebywać tak blisko Chrystusa. Smutek napełniał ich serca, kiedy myśleli o tym, jak często zasmucali Go swoją ospałością w pojmowaniu, brakiem zrozumienia nauk, które dla ich dobra starał się im przekazać.

Te dni przygotowania były dniami głębokiego badania serc. Uczniowie odczuwali swoją duchową potrzebę i wołali do Pana o święte namaszczenie, które miało ich przygotować do pracy dla zbawienia ludzi. Nie prosili o błogosławieństwo tylko dla siebie. Odczuwali ciężar odpowiedzialności za ratowanie bliźnich. Uświadamiali sobie, że ewangelia ma być niesiona światu, i prosili o moc, którą Chrystus obiecał.

W erze patriarchów wpływ Ducha Świętego nierzadko zaznaczał się w wyraźny sposób, ale nigdy w swej pełni. Teraz, posłuszni słowu Zbawiciela, uczniowie zanosili prośby o ten dar, a w niebie Chrystus dodawał do nich swoje wstawiennictwo. Prosił o dar Ducha, by zesłać go swojemu ludowi.

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli". Dzieje Apostolskie 2,1-2. Duch zstąpił na czekających, modlących się uczniów z pełnią, która dotarła do każdego serca. Nieskończony objawił się w mocy swojemu Kościołowi. Wyglądało, jakby przez wieki ta moc była powstrzymywana, a teraz niebo z radością mogło wylać na Kościół bogactwo łaski Ducha. Pod wpływem Ducha słowa skruchy i wyznania mieszały się z pieśniami chwały z powodu przebaczenia grzechów. Dały się słyszeć słowa dziękczynienia i proroctwa. Całe niebo pochyliło się, by oglądać i podziwiać mądrość niezrównanej, niepojętej miłości. Zupełnie zdumieni apostołowie zawołali: oto miłość! Skwapliwie przyjęli otrzymany dar. Co stało się później? Miecz Ducha, świeżo wyostrzony mocą i skąpany w niebiańskich

błyskawicach, ciął drogę przez gąszcz niewiary. Tysiące nawróciły się jednego dnia.

Chrystus oświadczył uczniom: „Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, poślę go do was. (...) Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi". Jana 16,7.13.

Wstąpienie Chrystusa do nieba było znakiem, że Jego naśladowcy mieli otrzymać obiecane błogosławieństwo. Mieli na nie czekać, zanim przystąpią do swego dzieła. Kiedy Chrystus przeszedł
[24] przez niebiańskie bramy, zasiadł na tronie otoczony uwielbieniem aniołów. Kiedy tylko ceremonia dobiegła końca, Duch Święty zstąpił na uczniów w obfitych strumieniach, a Chrystus został uwielbiony tą chwałą, którą dzielił z Ojcem od wieczności. Wylanie Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy było sygnałem niebios, że inauguracja Odkupiciela została dokonana. Zgodnie z obietnicą posłał On Ducha Świętego z nieba do swoich naśladowców na znak, że jako kapłan i król otrzymał wszelką moc w niebie i na ziemi, będąc Namaszczonym, Władcą nad swoim ludem.

„Ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał". Dzieje Apostolskie 2,3-4. Duch Święty, przybierając formę języków ognia, spoczął na zgromadzonych. Był to znak daru danego uczniom, który uzdolnił ich do biegłego mówienia nieznanymi im wcześniej językami. Pojawienie się ognia oznaczało gorliwy zapał, z jakim apostołowie mieli pracować, i moc, która miała towarzyszyć ich działalności.

„A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem". Dzieje Apostolskie 2,5. W tamtym czasie Żydzi byli rozproszeni w wielu częściach zamieszkanego świata, a na wygnaniu przejęli języki ludów, wśród których żyli. Wielu takich Żydów było wtedy w Jerozolimie i uczestniczyło w odbywającym się tam święcie religijnym. W zgromadzeniu reprezentowane były wszystkie znane języki. Ta różnorodność języków byłaby wielką przeszkodą w głoszeniu ewangelii, ale Bóg w cudowny sposób temu zaradził. Duch Święty uczynił dla apostołów to,

czego sami nie byli w stanie dokonać w ciągu całego swego życia. Teraz mogli zwiastować prawdy ewangelii szeroko, mówiąc biegle językami tych, dla których mieli pracować. Ten cudowny dar był mocnym dowodem dla świata, że ich zlecenie nosiło pieczęć nieba. Odtąd mowa apostołów była czysta, prosta i trafna — zarówno kiedy mówili w swoim rodzimym języku, jak i w językach obcych.

„Gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się?" Dzieje Apostolskie 2,6.

Kapłani i przywódcy wpadli w nieopisany gniew z powodu tych cudownych przejawów mocy. Nie śmieli jednak wyrazić swojego oburzenia, gdyż obawiali się opozycji ze strony ludu. Wcześniej doprowadzili do uśmiercenia Nazareńczyka, ale oto Jego słudzy, analfabeci z Galilei, opowiadają we wszystkich językach historię Jego życia i służby. Kapłani, chcąc w jakiś naturalny sposób wytłumaczyć cudowną moc towarzyszącą uczniom, oświadczyli, że ludzie ci są pijani wskutek nadużycia młodego wina przygotowanego z okazji święta. Niektórzy z obecnych w tłumie prostaków podchwycili tę sugestię, biorąc ją za prawdę, jednak myślący ludzie wiedzieli, że to kłamstwo, a ci, którzy znali obce języki, świadczyli o biegłości, z jaką uczniowie się nimi posługiwali.

W odpowiedzi na oskarżenie kapłanów Piotr wykazał, że to, co [25]
się dzieje, jest bezpośrednim spełnieniem proroctwa Joela, w którym przepowiedział on, że taka moc zstąpi na ludzi, by przygotować ich do szczególnego dzieła. „Mężowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim. Albowiem ludzie ci nie są pijani, jak mniemacie, gdyż jest dopiero trzecia godzina dnia, ale tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela: I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy wasi śnić będą sny; nawet i na sługi moje i służebnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego i prorokować będą". Dzieje Apostolskie 2,14-18.

Wyraźnie i z mocą złożył Piotr świadectwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa: „Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów:

Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykłe, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie (...) tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; ale Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany". Dzieje Apostolskie 2,22-24.

Piotr nie odwoływał się do nauczania Chrystusa, by wesprzeć swoje stanowisko, gdyż wiedział, że uprzedzenia słuchaczy były tak wielkie, iż ten argument byłby nieskuteczny. Zamiast tego mówił im o Dawidzie, który był uważany przez Żydów za jednego z patriarchów narodu. „Dawid bowiem mówi o nim: Miałem Pana zawsze przed oczami mymi, gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Przeto rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, a nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. (...) Mężowie bracia, wolno mi otwarcie mówić do was o patriarsze Dawidzie, że umarł i został pogrzebany, a jego grób jest u nas aż po dzień dzisiejszy (...). Mówił, przewidziawszy to, o zmartwychwstaniu Chrystusa, że nie pozostanie w otchłani ani ciało jego nie ujrzy skażenia. Tego to Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy". Dzieje Apostolskie 2,25-27.29.31.

Niezwykła była to scena. Oto ludzie przybyli z różnych stron świata słuchają apostołów świadczących o prawdzie, która jest w Jezusie. Tłoczą się, napełniając świątynny dziedziniec. Kapłani i przywódcy są tu także; ich twarze ścina mroczny wyraz wściekłości, serca ich pełne są nienawiści do Chrystusa, a na rękach wciąż jeszcze mają przelaną krew Odkupiciela świata, którego wydali na ukrzyżowanie. Mieli nadzieję, że Jego uczniowie skulą się ze strachu pod wpływem prześladowania i mordów, ale oto oni wznieśli się ponad lęk i napełnieni Duchem zwiastują z mocą boskość Jezusa z Nazaretu. Oto słyszą ich, jak odważnie mówią, że Ten, który tak niedawno został upokorzony, wyszydzony, zbity rękami okrutników i ukrzyżowany, jest Księciem żywota, wywyższonym po prawicy Boga.

[26] Niektórzy słuchający apostołów brali aktywny udział w skazaniu Chrystusa na śmierć. Przyłączyli swój głos do tłumu domagającego się Jego ukrzyżowania. Kiedy postawiono przed nimi Jezusa i Barabasza na sądowym dziedzińcu, a Piłat zapytał: „Którego chcecie,

abym wam wypuścił?", zakrzyknęli: „Nie tego, ale Barabasza". Mateusza 27,17; Jana 18,40. Kiedy Piłat wydał Go im, mówiąc: „Weźcie go wy i ukrzyżujcie, ja bowiem winy w nim nie znajduję", „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz", wówczas zawołali: „Krew jego na nas i na dzieci nasze". Jana 19,6; Mateusza 27,24-25.

Teraz słyszeli świadectwo uczniów, iż ukrzyżowany był Synem Bożym. Kapłani i przywódcy zadrżeli. Narastające przekonanie i wyrzuty sumienia ogarnęły ludzi. „Gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia?" Dzieje Apostolskie 2,37. Wśród tych, którzy słuchali apostołów, byli pobożni Żydzi, szczerzy w swoich wierzeniach. Moc towarzysząca słowom mówcy przekonała ich, że Jezus prawdziwie był Mesjaszem.

„A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła". Dzieje Apostolskie 2,38-39.

Piotr uświadomił słuchaczom podatnym na argumenty, że odrzucili Chrystusa, ponieważ zostali oszukani przez kapłanów i przywódców, a jeśli nadal będą polegali na ich radach i oczekiwali, że kapłani i przywódcy pierwsi zaakceptują Chrystusa, zanim sami odważą się to uczynić, to nigdy Go nie przyjmą. Ci żądni władzy ludzie, choć deklarowali pobożność, jednak ambitnie pragnęli ziemskich bogactw i chwały. Nie chcieli przyjść do Chrystusa, by przyjąć światłość.

Pod wpływem tego niebiańskiego oświecenia fragmenty Pisma Świętego, które Chrystus wyjaśnił uczniom, jawiły się im teraz w pełnym blasku prawdy. Zasłona, która nie pozwalała im wcześniej widzieć w pełni, teraz została usunięta, a oni pojęli z zupełną przejrzystością cel misji Chrystusa i charakter Jego Królestwa. Mogli przemawiać z mocą Zbawiciela, a kiedy odkrywali przed swoimi słuchaczami plan zbawienia, wielu zostało przekonanych. Tradycja i przesądy wpojone przez kapłanów zostały wymiecione z umysłów słuchaczy, a ich miejsce zajęła nauka Zbawiciela.

„Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz”. Dzieje Apostolskie 2,41.

Żydowscy przywódcy liczyli, że dzieło Chrystusa zakończy się wraz z Jego śmiercią, ale zamiast tego przyszło im oglądać zdumiewające sceny dnia Pięćdziesiątnicy. Słyszeli uczniów wyposażonych w moc i energię dotąd nieznaną, głoszących Chrystusa, oraz widzieli znaki i cuda potwierdzające ich słowa. W Jerozolimie, twierdzy żydowskiej religii, tysiące ludzi otwarcie wyznały swą wiarę w Jezusa z Nazaretu jako Mesjasza.

[27] Uczniowie byli zdumieni i pełni radości, widząc tak wielkie żniwo dusz. Nie uważali tego wspaniałego zbioru za rezultat swoich wysiłków, ale uświadomili sobie, że wkroczyli w dzieło, nad którym ktoś inny się trudził. Od upadku Adama Chrystus powierzał wybranym sługom ziarno swego słowa, aby siali je w ludzkich sercach. Podczas swego życia na ziemi siał ziarno prawdy i nawodnił je własną krwią. Nawrócenie, które nastąpiło w dniu Pięćdziesiątnicy, było rezultatem tego siewu, żniwem dzieła Chrystusa, objawiającym moc Jego nauczania.

Same argumenty apostołów, choć przejrzyste i przekonujące, nie usunęłyby uprzedzeń, które oparły się tak licznym dowodom. To Duch Święty boską mocą skierował argumenty wprost do serc słuchaczy. Słowa apostołów były jak ostre strzały Wszechmocnego, przekonujące ludzi o ich straszliwej winie, jaką ściągnęli na siebie, odrzucając i wydając na ukrzyżowanie Pana chwały.

W wyniku przygotowania, jakiego dokonał Chrystus, uczniowie odczuli potrzebę Ducha. Dzięki pouczeniu Ducha otrzymali ostateczne kwalifikacje i wyruszyli do swego życiowego dzieła. Nie byli już nieświadomymi i nieokrzesanymi ludźmi. Nie byli już zbieraniną rozmaitych, niepasujących do siebie osobowości. Ich nadzieje nie były już nakierowane na osiągnięcie ziemskiej wielkości. Byli jednomyślni, mając „jedno serce i jedną duszę”. Dzieje Apostolskie 2,46; 4,32. Chrystus napełniał ich myśli, a szerzenie Jego Królestwa było ich dążeniem. Umysłem i charakterem stali się podobni do Mistrza, a ci, którzy na nich patrzyli, „poznali ich też, że byli z Jezusem”. Dzieje Apostolskie 4,13.

Pięćdziesiątnica przyniosła im niebiańskie oświecenie. Prawdy, których nie potrafili pojąć, kiedy jeszcze Chrystus był z nimi, teraz

stały się dla nich zrozumiałe. Z wiarą i pewnością, jakich nie znali nigdy wcześniej, przyjęli nauki świętego Słowa. Nie musieli już na wiarę przyjmować, że Chrystus jest Synem Bożym. Teraz wiedzieli, że choć przyodziany w człowieczeństwo, był On prawdziwie Mesjaszem, a o swoim doświadczeniu opowiadali światu z ufnością, w której zawierało się przekonanie, że Bóg jest z nimi.

Mogli wypowiadać imię Jezusa z pewnością, bo czyż nie był On ich Przyjacielem i starszym Bratem? Pozostając w bliskiej łączności z Chrystusem, zasiadali z Nim w niebiańskich okręgach. W jakież żarliwe słowa ubierali swoje przekonania, kiedy składali świadectwo o Nim! Ich serca przejęte były pragnieniem czynienia dobra tak zupełnym, tak głębokim, tak dalekosiężnym, iż gotowi byli iść po krańce ziemi, świadcząc o mocy Chrystusa. Byli napełnieni gorącym pragnieniem pełnienia dzieła, które On rozpoczął. Uświadomili sobie, jak wiele zawdzięczają niebu i z jak wielką odpowiedzialnością wiąże się zlecone im dzieło. Wzmocnieni darem Ducha Świętego wyruszyli pełni zapału, by pomnażać zwycięstwa krzyża. Duch poruszał ich i przemawiał przez nich. Pokój Chrystusa jaśniał na ich twarzach. Poświęcili życie służbie dla Niego, tak iż nawet ich sposób bycia świadczył, komu byli podporządkowani.

[28]

# Rozdział 5 — Dar Ducha

Kiedy Chrystus dał swoim uczniom obietnicę Ducha, wówczas Jego ziemska służba dobiegała końca. Stał w cieniu krzyża, w pełni uświadamiając sobie ogrom winy, jaki miał spocząć na Nim jako niosącym grzech ludzkości. Zanim złożył siebie w ofierze, pouczył swoich uczniów o najważniejszym i najpełniejszym darze, jakiego miał udzielić swoim naśladowcom, a który miał przybliżyć im nieograniczone zasoby Jego łaski: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki — Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie". Jana 14,16-17. Zbawiciel wskazywał przyszłość, czas, kiedy Duch Święty przyjdzie, by dokonać ogromnego dzieła jako Jego reprezentant. Złu nagromadzonemu przez wieki należało stawić opór przez boską moc Ducha Świętego.

Jaki był rezultat wylania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy? Dobra nowina o zmartwychwstałym Zbawicielu została zaniesiona do najdalszych krańców zamieszkanego świata. Kiedy uczniowie głosili poselstwo odkupieńczej łaski, serca ludzi poddawały się jego mocy. Kościół przyjmował nawróconych napływających ze wszystkich stron. Odstępcy nawracali się ponownie. Grzesznicy jednoczyli się z wierzącymi w poszukiwaniu kosztownej perły. Niektórzy zagorzali przeciwnicy ewangelii stawali się jej rzecznikami. Spełniło się proroctwo: „Najsłabszy (...) będzie w owym dniu jak Dawid, a dom Dawida (...) jak anioł Pana na ich czele". Zachariasza 12,8. Każdy chrześcijanin widział w swoim bracie objawienie boskiej miłości i dobroci. Jeden cel górował nad pozostałymi; jeden wzorzec do naśladowania wyparł wszelkie inne. Ambicją wierzących było objawiać podobieństwo do Chrystusa w charakterze i pracować dla szerzenia Jego Królestwa.

„Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich". Dzieje Apostolskie 4,33. W wyniku ich pracy przyłączali się do Kościoła wybrani ludzie, którzy przyjąwszy słowo

prawdy, poświęcili swoje życie dziełu przekazywania innym nadziei, [29]
jaka napełniała ich serca pokojem i radością. Nie można ich było powściągnąć czy onieśmielić groźbami. Pan przemawiał przez nich, a kiedy szli z miejsca na miejsce, ubodzy słyszeli ewangelię i dokonywały się cuda boskiej łaski.

Tak potężnie może działać Bóg, kiedy ludzie oddają się we władanie Jego Ducha.

Obietnica Ducha Świętego nie jest ograniczona do jednego czasu czy jednej rasy. Chrystus oświadczył, że boski wpływ Jego Ducha będzie towarzyszyć Jego naśladowcom do końca. Od dnia Pięćdziesiątnicy do dziś Pocieszyciel jest posyłany do wszystkich, którzy w pełni oddali się Panu i Jego służbie. Do wszystkich, którzy przyjęli Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, Duch Święty przychodził jako doradca, uświęcający, przewodnik i świadek. Im ściślej wierzący chodzili z Bogiem, tym wyraźniej i mocniej świadczyli o miłości i zbawiennej łasce swego Odkupiciela. Ludzie, którzy przez długie wieki prześladowań i prób cieszyli się obecnością Ducha w ich życiu, byli jak znaki i cuda w świecie. Wobec aniołów i ludzi objawiali przekształcającą moc odkupieńczej miłości.

Ci, którzy w dniu Pięćdziesiątnicy zostali wyposażeni mocą z wysokości, nie zostali w ten sposób uwolnieni od przyszłych pokus i prób. Kiedy świadczyli o prawdzie i sprawiedliwości, byli raz po raz atakowani przez wroga wszelkiej prawdy, który starał się pozbawić ich chrześcijańskiego doświadczenia. Odczuwali potrzebę dążenia ze wszystkich sił danych im przez Boga do pełnej dojrzałości w Jezusie Chrystusie. Codziennie modlili się o nowe zasoby łaski, aby mogli dążyć wyżej i wyżej ku doskonałości. Pod działaniem Ducha Świętego nawet najsłabsi wierzący uczyli się rozwijać dane im siły i stawać się uświęconymi, oczyszczonymi i uszlachetnionymi ludźmi. Kiedy w pokorze poddawali się formującemu wpływowi Ducha Świętego, dane im było czerpać z pełni Bóstwa i byli kształtowani na Boże podobieństwo.

Upływ czasu nie zmienił pożegnalnej obietnicy Chrystusa o posłaniu Ducha Świętego jako Jego reprezentanta. Jeśli bogactwo łaski Bożej nie płynie ku ziemi, do ludzi, to nie wskutek jakichkolwiek ograniczeń ze strony Boga. Jeśli spełnienie obietnicy nie jest widoczne tak, jak mogłoby być, to dlatego, że obietnica nie jest doceniana tak, jak powinna. Gdyby wszyscy pragnęli, wszyscy

zostaliby napełnieni Duchem. Gdziekolwiek potrzebę Ducha Świętego uważa się za sprawę niewartą rozważenia, tam uwidocznia się duchowa posucha, duchowa ciemność, duchowa degradacja i śmierć. Kiedykolwiek pomniejsze sprawy zajmują naszą uwagę, wówczas brakuje boskiej mocy koniecznej do rozwoju i powodzenia Kościoła, mogącej przynieść wszelkie inne błogosławieństwa — a jest ona przecież oferowana w nieograniczonej obfitości.

Skoro to jest środek, przez który mamy otrzymać moc, dlaczego nie łakniemy i nie pragniemy daru Ducha? Dlaczego o nim nie
[30] mówimy, nie modlimy się o niego, nie głosimy kazań o nim? Pan chętniej daje Ducha Świętego tym, którzy Mu służą, niż rodzice dobre dary swoim dzieciom. Każdy pracownik powinien zanosić prośby do Boga o codzienny chrzest Ducha. Grupy chrześcijańskich pracowników powinny się gromadzić, by prosić o tę szczególną pomoc, o niebiańską mądrość, aby wiedzieć, jak planować i działać mądrze. Powinny modlić się zwłaszcza o to, by Bóg obfitą miarą swego Ducha ochrzcił swoich wybranych ambasadorów na polach misyjnych. Obecność Ducha z Bożymi pracownikami nada zwiastowaniu prawdy moc, jakiej nie mogą dać wszystkie zaszczyty i chwała świata.

Duch Święty jest z poświęconym pracownikiem Bożym wszędzie. Słowa wypowiedziane do uczniów zostały wypowiedziane także do nas. Pocieszyciel jest nasz tak samo jak ich. Duch dostarcza siły, która podtrzymuje walczącego, toczącego zmagania człowieka w każdej sytuacji, pośród nienawiści świata, a także daje mu świadomość jego upadków i błędów. W smutku i ucisku, kiedy rzeczywistość maluje się w ciemnych barwach, a przyszłość wydaje się niepewna, kiedy czujemy się bezradni i osamotnieni — wtedy w odpowiedzi na modlitwę wiary Duch Święty przynosi pocieszenie sercu.

To, że człowiek przejawia duchową ekstazę w wyjątkowych okolicznościach, nie jest dostatecznym dowodem, że jest chrześcijaninem. Świętość to nie zachwycenie, ale zupełne poddanie się woli Bożej; to życie każdym słowem pochodzącym z ust Bożych; to czynienie woli naszego niebiańskiego Ojca; to zaufanie do Boga w próbach, w ciemności, jak i w świetle; to chodzenie przez wiarę, a nie przez patrzenie; to poleganie na Bogu z niekwestionowaną ufnością i spoczywanie w Jego miłości.

Nie jest konieczne, byśmy umieli zdefiniować, kim jest Duch Święty. Chrystus mówi nam, że Duch jest Pocieszycielem, „Duchem Prawdy, który od Ojca wychodzi”. Jana 15,26. O Duchu Świętym wyraźnie zostało powiedziane, że w swoim dziele prowadzenia ludzi do pełni prawdy „nie sam od siebie mówić będzie”. Jana 16,13.

Natura Ducha Świętego jest tajemnicą. Ludzie nie są w stanie jej wyjaśnić, gdyż Pan jej nie objawił. Ludzie mający śmieszne poglądy mogą pozbierać fragmenty Pisma Świętego i nadać im ludzką konstrukcję, ale przyjęcie tych poglądów nie wzmocni Kościoła. Wobec takich tajemnic, zbyt głębokich dla ludzkiego rozumu, milczenie jest złotem.

Funkcja Ducha Świętego została wyraźnie określona w słowach Chrystusa: „On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie”. Jana 16,8. To Duch Święty przekonuje o grzechu. Jeśli grzesznik odpowiada na ożywczy wpływ Ducha, to zostanie doprowadzony do skruchy i otrzyma zrozumienie znaczenia posłuszeństwa boskim wymaganiom.

Skruszonemu grzesznikowi, łaknącemu i pragnącemu sprawiedliwości, Duch Święty objawia Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Chrystus powiedział: „Z mego weźmie i wam oznajmi”; [31]
„Nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”. Jana 16,14; 14,26.

Duch został dany jako czynnik odradzający, aby uczynić skutecznym zbawienie dokonane przez śmierć naszego Odkupiciela. Duch nieustannie usiłuje zwracać uwagę ludzi na wielką ofiarę złożoną na krzyżu Golgoty, aby ukazać światu miłość Bożą i otworzyć przed nawróconym człowiekiem cenne skarby Słowa Bożego.

Kiedy Duch Święty przekona o grzechu i przedstawi człowiekowi standard sprawiedliwości, wówczas odwodzi jego uczucia od spraw ziemskich i napełnia go pragnieniem świętości. „Wprowadzi was we wszelką prawdę” (Jana 16,13) — powiedział Zbawiciel. Jeśli ludzie są gotowi poddać się kształtowaniu, wówczas nastąpi uświęcenie całej istoty. Duch odciśnie Bożą pieczęć na duszy. Przez Jego moc droga życia zostanie ukazana tak wyraźnie, że nikt nie będzie musiał na niej błądzić.

Od początku Bóg działał przez swojego Ducha Świętego za pośrednictwem wybranych ludzi, by realizować swoje zamierzenia wobec upadłej ludzkości. To działanie przejawiało się w życiu pa-

triarchów. Także Kościołowi na pustyni, w czasach Mojżesza, Bóg dał „swego dobrego ducha, aby ich pouczał". Nehemiasza 9,20. Zaś w czasach apostołów działał potężnie dla swego Kościoła przez Ducha Świętego. Ta sama moc, która podtrzymywała patriarchów, która dała Kalebowi i Jozuemu wiarę i odwagę oraz uczyniła skutecznymi działania Kościoła apostolskiego, podtrzymywała wierne dzieci Boże we wszystkich późniejszych wiekach. To przez moc Ducha Świętego w ciemnych wiekach średniowiecza waldensi przygotowywali drogę Wielkiej Reformacji. Ta sama moc uczyniła skutecznymi starania szlachetnych ludzi, którzy torowali ścieżki ku ustanowieniu współczesnej misji i tłumaczeniu Biblii na języki i dialekty wszystkich narodów i ludów.

Bóg wciąż posługuje się swoim Kościołem, by oznajmiać swoje zamierzenia na ziemi. Dzisiaj heroldowie krzyża udają się z miasta do miasta, z kraju do kraju, przygotowując drogę dla powtórnego przyjścia Chrystusa. Prawo Boże jest wywyższane. Duch Wszechmocnego działa na serca ludzi, a ci, którzy odpowiadają na Jego głos, stają się świadkami Boga i Jego prawdy. Na wielu miejscach poświęceni ludzie przekazują innym światło, które ukazało im wyraźnie drogę zbawienia przez Chrystusa. A kiedy pozwalają, by ich światło jaśniało jak światło tych, którzy zostali ochrzczeni przez Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy, wówczas otrzymują coraz więcej mocy Ducha. W ten sposób ziemia ma zostać oświecona chwałą Bożą.

Z drugiej strony, są tacy, którzy zamiast mądrze wykorzystywać obecne możliwości, bezczynnie czekają na jakiś szczególny czas duchowego ożywienia, przez które ich zdolność oświecania innych znacząco wzrośnie. Zaniedbują obecne obowiązki i przywileje, po-
[32] zwalając, by ich światło przygasało, a wyglądają czasu, kiedy bez żadnego wysiłku z ich strony staną się odbiorcami szczególnego błogosławieństwa, które odmieni ich i uczyni zdolnymi do służby.

To prawda, że w czasie końca, kiedy dzieło Boże na ziemi będzie się zbliżać do swego finału, gorliwym wysiłkom czynionym przez poświęconych wiernych pod kierunkiem Ducha Świętego towarzyszyć będą szczególne oznaki boskiej przychylności. W symbolu deszczu wczesnego i deszczu późnego, które padają na Wschodzie w porze siewu i żniwa, hebrajscy prorocy zapowiedzieli udzielenie Kościołowi Bożemu duchowej łaski w szczególnej mierze. Wylanie

Ducha w dniach apostołów zapoczątkowało wczesny deszcz, a rezultaty były wspaniałe. Aż do końca czasu Duch będzie towarzyszyć wiernemu Kościołowi.

Jednak na koniec żniwa obiecano szczególne udzielenie duchowej łaski, by przygotować Kościół na przyjście Syna człowieczego. To wylanie Ducha zostało porównane do nadejścia późnego deszczu i o tę dodatkową moc „późnej pory deszczowej" chrześcijanie mają słać swoje prośby do Pana żniwa. W odpowiedzi „Pan stwarza chmury burzowe i zsyła deszcz". Zachariasza 10,1. „Da wam obfity deszcz (...) jesienny i wiosenny". Joela 2,23.

Jednak jeśli wyznawcy Kościoła Bożego dzisiaj nie będą mieli żywej więzi ze Źródłem wszelkiego duchowego rozwoju, to nie będą gotowi na czas żniwa. Jeśli nie będą dbali, by ich lampy były zaopatrzone i płonące, to nie przyjmą dodatkowej łaski w czasie szczególnej potrzeby.

Jedynie ci, którzy stale przyjmują nowe zasoby łaski, będą mieli moc proporcjonalną do ich codziennych potrzeb i zdolności jej wykorzystania. Zamiast wyglądać w przyszłość, kiedy przez specjalne udzielenie duchowej mocy zostaną w cudowny sposób przygotowani do dzieła zdobywania ludzi dla Chrystusa, oni już teraz codziennie poddają się Bogu, aby mógł czynić ich naczyniami dla swego użytku. Codziennie korzystają z możliwości służby będących w ich zasięgu. Codziennie składają świadectwo o Mistrzu wszędzie, gdzie się udają, czy to w skromnej sferze obowiązków domowych, czy na polu publicznej użyteczności.

Poświęcony pracownik ma wspaniałe zapewnienie pomocy Boga. Jest świadomy, że nawet Chrystus w swoim życiu na ziemi codziennie prosił swego Ojca o nowy zasób niezbędnej łaski, a po takim spotkaniu z Bogiem wyruszał, by wzmacniać i błogosławić innych. Spójrz na Syna Bożego skłaniającego się w modlitwie do Ojca! Choć jest Synem Bożym, wzmacnia swoją wiarę modlitwą, a przez łączność z niebem gromadzi moc do odparcia zła i służenia potrzebom ludzi. Jako Starszy Brat ludzkości zna potrzeby tych, którzy dotknięci słabością i żyjący w świecie grzechu i pokusy, mimo wszystko pragną Mu służyć. Wie, że posłańcy, których uznaje za gotowych do wysłania, są słabymi, błądzącymi ludźmi. Jednak wszystkim, którzy w pełni angażują się w Jego służbę, obiecuje bo- [33]
ską pomoc. Jego przykład jest zapewnieniem, że gorliwa, wytrwała

modlitwa zanoszona do Boga w wierze — wierze, która prowadzi do zupełnej zależności od Boga i nieograniczonego poświęcenia się Jego dziełu — przynosi ludziom pomoc Ducha Świętego w walce przeciwko grzechowi.

Każdy pracownik, który idzie za przykładem Chrystusa, zostanie przygotowany na przyjęcie i użycie mocy, którą Bóg obiecał swojemu Kościołowi na czas ostatecznego żniwa ziemi. Dzień po dniu, kiedy rankiem heroldowie ewangelii klękają przed Panem i odnawiają swoje śluby poświęcenia dla Niego, On udziela im swego Ducha z Jego ożywczą, uświęcającą mocą. Kiedy wyruszają do codziennych obowiązków, mają pewność, że Duch Święty uzdalnia ich, by stali się „współpracownikami Bożymi".

## Rozdział 6 — U świątynnej Bramy [34]

Uczniowie Chrystusa mieli głębokie poczucie swojej nieudolności, więc z pokorą i w modlitwie łączyli swoją słabość z Jego siłą, swoją niewiedzę z Jego mądrością, swoją marność z Jego sprawiedliwością, swoje ubóstwo z Jego niewyczerpanym bogactwem. W ten sposób wzmocnieni i wyposażeni, nie wahali się dążyć naprzód w służbie Mistrza.

Krótko po zstąpieniu Ducha Świętego i po gorliwych modlitwach Piotr i Jan udali się do świątyni na nabożeństwo. Tam, u świątynnej bramy zwanej Piękną, ujrzeli siedzącego kalekę, mężczyznę około czterdziestoletniego, którego życie od urodzenia było pełne bólu i niedomagania. Ten nieszczęśliwy człowiek od dawna pragnął spotkać Jezusa, aby prosić o uzdrowienie, ale był bezradny — mieszkał daleko od miejsc, w których przebywał i działał Wielki Lekarz. Jego błagania wreszcie skłoniły kilka przyjaźnie nastawionych osób do pomocy. Zaniesiono go pod bramę świątyni, ale tam mężczyzna dowiedział się, że Ten, w którym złożył wszystkie swoje nadzieje, został okrutnie zamordowany.

Jego rozczarowanie wzbudziło współczucie tych, którzy wiedzieli, od jak dawna pragnął być uzdrowiony przez Jezusa, więc codziennie przynosili go do świątyni, gdzie zdjęci litością przechodnie rzucali mu drobne pieniądze, przynosząc ulgę choćby w materialnej nędzy. Kiedy Piotr i Jan przechodzili przez bramę, człowiek ten zwrócił się do nich z prośbą o jałmużnę. Uczniowie zatrzymali się i popatrzyli na niego ze współczuciem, a Piotr rzekł: „Spójrz na nas. On zaś spojrzał na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam”. Dzieje Apostolskie 3,4-6. Kiedy Piotr przyznał się w ten sposób do swojego ubóstwa, na twarzy kaleki pojawił się wyraz rezygnacji, ale rozjaśniła ją nadzieja, kiedy apostoł mówił dalej: „Lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Nazareńskiego, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni,

przechadzając się i podskakując, i chwaląc Boga. A cały lud widział
[35] go, jak chodził i chwalił Boga; poznali bowiem, że to był ten, który dla jałmużny siadywał przy Bramie Pięknej świątyni; i ogarnęło ich zdumienie i oszołomienie z powodu tego, co mu się przydarzyło. A gdy się on trzymał Piotra i Jana, zbiegł się do nich cały lud zdumiony do przysionka, zwanego Salomonowym". Dzieje Apostolskie 3,6-11. Ludzie byli zdumieni, iż uczniowie są w stanie dokonywać cudów podobnych do tych, jakie czynił Jezus. Oto człowiek, który od czterdziestu lat był bezradnym kaleką, teraz radował się, chodząc na własnych nogach, wolny od cierpienia, szczęśliwy i wierzący w Jezusa.

Kiedy uczniowie ujrzeli zdumienie ludu, Piotr zapytał: „Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi?" Dzieje Apostolskie 3,12. Zapewnił ich, że uzdrowienie, którego byli świadkami, nastąpiło przez imię i moc Jezusa z Nazaretu, którego Bóg wzbudził z martwych. „Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich". Wiersz 16.

Apostołowie mówili otwarcie o wielkim grzechu Żydów, jaki popełnili, odrzucając Księcia żywota i doprowadzając do Jego śmierci, jednak starali się nie wzbudzać w słuchaczach rozpaczy. „Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. — mówił Piotr — I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. (...) A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie". Wiersz 14-15.17-18. Oświadczył, że Duch Święty wzywa ich do skruchy i nawrócenia i zapewnił, że nie ma innej nadziei na zbawienie jak tylko przez miłosierdzie Tego, którego oni ukrzyżowali. Jedynie przez wiarę w Niego mogli otrzymać przebaczenie grzechów.

Piotr wołał: „Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody (...). Wy jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wam to Bóg najpierw,

wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych". Wiersz 19.25-26.

Tak oto uczniowie głosili zmartwychwstanie Chrystusa. Wielu słuchających czekało na to świadectwo, a kiedy je usłyszało, uwierzyło. Przypomniało im ono słowa wypowiedziane przez Chrystusa i ludzie ci także stanęli w szeregu tych, którzy przyjęli ewangelię. Ziarno zasiane przez Zbawiciela wykiełkowało i przyniosło plon.

Kiedy uczniowie przemawiali do ludu, „przystąpili do nich kapłani i dowódca straży świątynnej oraz saduceusze, oburzeni, iż nauczają lud i zwiastują zmartwychwstanie w Jezusie". Dzieje Apostolskie 4,1-2.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa kapłani rozpuścili kłamliwą [36]
pogłoskę, iż Jego ciało zostało wykradzione przez uczniów nocą, kiedy rzymscy strażnicy zasnęli. Nic dziwnego, że teraz byli w najwyższym stopniu niezadowoleni, słysząc, jak Piotr i Jan głoszą zmartwychwstanie Tego, którego oni zamordowali. Szczególnie rozzłoszczeni byli saduceusze. Uznali, że zagrożona została jedna z ich najważniejszych doktryn, a stawką jest ich reputacja.

Gwałtownie przybywało nawróconych na nową wiarę, a więc faryzeusze i saduceusze uzgodnili, że jeśli pozwolą działać nowym nauczycielom, wówczas ich wpływy będą zagrożone w większym stopniu niż wtedy, kiedy Jezus był na ziemi. Zatem dowódca straży świątynnej i grupa saduceuszy aresztowali Piotra i Jana, po czym wtrącili ich do więzienia, gdyż było już za późno, by ich przesłuchać tego dnia.

Wrogowie uczniów nie mogli zwalczyć myśli, że Chrystus został wzbudzony z martwych. Dowody były zbyt wyraźne, by wątpić. Mimo to trwali w zatwardziałości, nie chcąc okazać skruchy z powodu strasznego czynu, jakiego dopuścili się, doprowadzając do śmierci Jezusa. Żydowscy przywódcy otrzymali liczne dowody, że apostołowie mówili i działali z Bożego natchnienia, jednak zdecydowanie opierali się poselstwu prawdy. Chrystus nie przyszedł w taki sposób, jak oczekiwali, a choć chwilami docierało do nich przekonanie, że jest Synem Bożym, to jednak stłumili sumienie i ukrzyżowali Go. W swym miłosierdziu Bóg dał im jeszcze więcej dowodów i kolejne okazje, by mogli się nawrócić. Posłał uczniów, by powiedzieli im, że Ten, którego uśmiercili, jest Księciem żywota, a kierując do nich to oskarżenie, jednocześnie wzywa ich po raz

kolejny do skruchy. Jednak czując się pewnie w swojej sprawiedliwości, żydowscy nauczyciele zaprzeczali, że ludzie oskarżający ich o ukrzyżowanie Chrystusa przemawiają pod kierownictwem Ducha Świętego.

Odkąd kapłani weszli na ścieżkę oporu wobec Chrystusa, każdy kolejny krok umacniał ich w postanowieniu kroczenia tą drogą. Stawali się coraz bardziej zdeterminowani w swojej nieustępliwości. Nie dlatego, że nie potrafili ustąpić — potrafili, ale nie chcieli. Odcięli się od zbawienia nie dlatego, że byli winni i zasługiwali na śmierć, nie dlatego, że doprowadzili do śmierci Syna Bożego, ale dlatego, że postanowili nieodwołalnie sprzeciwiać się Bogu. Uparcie odrzucali światło i odpychali przekonujący wpływ Ducha. Pracował w nich duch buntu, prowadząc do przemocy wobec ludzi, przez których działał Bóg. Ich zaciekłość wzrastała z każdym kolejnym aktem oporu wobec Boga i poselstwa, jakie przekazywał On przez swoje sługi. Z każdym dniem, odmawiając skruchy, żydowscy przywódcy odnawiali swój bunt, nieuchronnie zbliżając się do zebrania tego, co zasiali.

Gniew Boży zwraca się przeciw grzesznikom odmawiającym skruchy nie tylko z powodu popełnionych przez nich grzechów, ale też dlatego, że wezwani do skruchy wolą trwać w oporze, powta-
[37] rzając dotychczasowe grzechy, i odrzucają udzielone im światło. Gdyby żydowscy przywódcy poddali się przekonującej mocy Ducha Świętego, uzyskaliby przebaczenie, jednak oni postanowili nie poddawać się. Podobnie grzesznik, trwając w uporze, stawia się w sytuacji, w której Duch Święty nie może na niego wpływać.

Następnego dnia po uzdrowieniu kalekiego człowieka Annasz i Kajfasz spotkali się z wysokimi przełożonymi świątyni, by zacząć proces. Stawiono przed nimi więźniów. W tej samej sali i wobec tych samych ludzi Piotr haniebnie wyparł się swojego Pana. Tamte wydarzenia żywo odezwały się w jego pamięci, kiedy przyprowadzono go na sąd. Teraz miał wreszcie okazję odkupić swoje wcześniejsze tchórzostwo.

Ci z obecnych, którzy pamiętali, jaką rolę Piotr odegrał podczas procesu swego Mistrza, łudzili się, że i tym razem uda się go zastraszyć groźbą uwięzienia i śmierci. Jednak kiedy Piotr wyparł się Chrystusa w najważniejszej chwili, był impulsywny i pewny siebie, inny niż teraz, kiedy stanął przed Sanhedrynem na przesłuchanie. Po

tamtym upadku przeżył głębokie nawrócenie. Nie był już pyszny i chełpliwy, ale umiarkowany i nie ufał sobie. Był pełen Ducha Świętego i z Jego pomocą postanowił zmazać skazę swojego odstępstwa, okazując cześć Temu, którego kiedyś się wyparł.

Do tej pory kapłani unikali wspominania o ukrzyżowaniu czy zmartwychwstaniu Jezusa, ale teraz, aby zrealizować swoje zamiary, byli zmuszeni zapytać oskarżonych, jak dokonali uzdrowienia kalekiego mężczyzny. Zapytali więc: „Jaką mocą albo w czyim imieniu to uczyniliście?" Wiersz 7.

Ze świętą odwagą i w mocy Ducha Piotr bez lęku oświadczył: „Niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni". Wiersz 10-12.

Ta odważna obrona trafiła do żydowskich przywódców. Przypuszczali, że uczniowie będą przerażeni i zmieszani, kiedy staną przed Sanhedrynem. Jednak zamiast tego ci świadkowie przemawiali tak, jak przemawiał Chrystus — z przekonującą mocą, która uciszała przeciwników. W głosie Piotra nie dźwięczała najsłabsza choćby nuta lęku, kiedy mówił o Chrystusie: „On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym". Wiersz 11.

Piotr posłużył się tu porównaniem podobnym do tych, jakich używali kapłani. Prorocy mówili o odrzuconym kamieniu, a sam Chrystus, przemawiając pewnego razu do kapłanów i starszyzny, powiedział: „Czy nie czytaliście nigdy w Pismach: Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym; Pan to [38]
sprawił i to jest cudowne w oczach naszych? Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce. I kto by upadł na ten kamień, roztrzaska się, a na kogo by on upadł, zmiażdży go". Mateusza 21,42-44.

Kiedy kapłani słuchali odważnych słów apostołów, „poznali ich też, że byli z Jezusem".

O uczniach po przemienieniu Chrystusa jest napisane, że pod koniec tego cudownego zdarzenia „nikogo nie widzieli, tylko Jezusa samego”. Mateusza 17,8. „Jezusa samego” — w tych słowach zawarta jest tajemnica życia i mocy, które znaczyły dzieje Kościoła wczesnochrześcijańskiego. Kiedy uczniowie po raz pierwszy usłyszeli słowa Chrystusa, wówczas odczuli, że Go potrzebują. Szukali Go, znaleźli i poszli za Nim. Byli z Nim w świątyni, za stołem, na zboczu góry, w drodze. Byli prawdziwie Jego uczniami, codziennie ucząc się od Niego kolejnych lekcji wiecznej prawdy.

Po wniebowstąpieniu Zbawiciela poczucie Bożej obecności, pełnej miłości i światła, stale im towarzyszyło. Była to osobista obecność. Jezus, Zbawiciel, który chodził, rozmawiał i modlił się z nimi, który przemawiał nadzieją i pocieszeniem wprost do ich serc, wygłaszając przesłanie pokoju, został od nich wzięty do nieba. Kiedy przyjęto Go w anielskim rydwanie, doszły ich pożegnalne słowa Mistrza: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Mateusza 28,20. Jezus wstąpił do nieba w ludzkiej postaci. Wiedzieli, że jest teraz przed tronem Boga — nadal jako ich Przyjaciel i Zbawca, że Jego uczucia wobec nich nie zmieniły się, że zawsze będzie się utożsamiał z cierpiącą ludzkością. Wiedzieli, że przedkłada przed Bogiem zasługi swojej krwi, ukazując zranione ręce i stopy jako pamiątkę ceny, którą zapłacił za odkupionych. Ta myśl wzmacniała ich w znoszeniu ucisku dla Jego imienia. Ich więź z Nim była silniejsza teraz niż wtedy, kiedy był z nimi osobiście. Światło, miłość i moc mieszkającego w nich Chrystusa jaśniały poprzez nich, tak że ludzie, patrząc na nich, zdumiewali się.

Chrystus położył swoją pieczęć na słowach, które Piotr wypowiadał w Jego obronie. Tuż obok uczniów — jako przekonujący świadek — stał mężczyzna, który został cudownie uzdrowiony. Obecność tego człowieka — jeszcze poprzedniego dnia bezradnego kaleki, a teraz zupełnie zdrowego — przydawała wagi świadectwu Piotra. Kapłani i przywódcy milczeli. Nie byli w stanie sprzeciwić się temu, co powiedział Piotr, niemniej postanowili za wszelką cenę położyć kres nauczaniu apostołów.

Koronny cud Chrystusa — wskrzeszenie Łazarza — przypieczętował postanowienie kapłanów, że należy pozbyć się Jezusa i Jego cudownych czynów, szybko podkopujących ich autorytet wśród ludu. Zatem doprowadzili do Jego ukrzyżowania. Jednak teraz mieli

przekonujący dowód, że nie udało im się powstrzymać czynienia cudów w Jego imieniu ani zwiastowania prawdy, której nauczał. [39] Uzdrowienie kalekiego mężczyzny i kazanie apostołów wywołały kolejne poruszenie w Jerozolimie.

Aby ukryć swoje zakłopotanie, kapłani i przywódcy rozkazali wyprowadzić apostołów, aby się naradzić. Wszyscy przyznali, że daremne byłoby zaprzeczanie, iż człowiek ten został uzdrowiony. Chętnie posłużyliby się fałszem, by zataić ten cud, ale tym razem było to niemożliwe, gdyż zdarzenie miało miejsce w biały dzień, wobec licznego tłumu, a wieść o tym rozeszła się lotem błyskawicy. Przeczuwali, że albo położą kres działalności uczniów, albo Jezus zyska kolejnych wyznawców. Obawiali się, że oni sami mogą wtedy zostać pociągnięci do odpowiedzialności za zamordowanie Syna Bożego.

Jednak mimo pragnienia zgładzenia uczniów kapłani nie odważyli się uczynić nic poza zagrożeniem im najwyższą karą, jeśli nadal będą mówić i działać w imieniu Jezusa. Wtedy Piotr i Jan odpowiedzieli: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy”. Dzieje Apostolskie 4,19-20.

Kapłani chętnie ukaraliby tych ludzi za ich niezachwianą wierność świętemu powołaniu, ale obawiali się ludu, „wszyscy bowiem wysławiali Boga za to, co się stało”. Wiersz 21. Tak więc powtórzyli tylko groźby i zalecenia, a potem zwolnili apostołów.

Kiedy Piotr i Jan zostali uwięzieni, reszta uczniów, znając wściekłość Żydów, nieustannie modliła za braci, w obawie, że okrucieństwo, jakie spotkało Chrystusa, może się powtórzyć. Kiedy tylko apostołowie zostali zwolnieni, odszukali pozostałych uczniów i opowiedzieli im o swoim przesłuchaniu przed Sanhedrynem. Wielka była radość wierzących. „Podnieśli jednomyślnie głos do Boga i rzekli: Panie, Ty, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, któryś powiedział przez Ducha Świętego ustami ojca naszego Dawida, sługi twego: Czemu wzburzyły się narody, a ludy myślały o próżnych rzeczach? Powstali królowie ziemscy i książęta zebrali się społem przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. Zgromadzili się bowiem istotnie w tym mieście przeciwko świętemu Synowi twemu, Jezusowi, którego namaściłeś, Herod i Poncjusz

Piłat z poganami i plemionami izraelskimi, aby uczynić wszystko, co twoja ręka i twój wyrok przedtem ustaliły, żeby się stało. A teraz, Panie, spójrz na pogróżki ich i dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa". Wiersz 24-30.

Uczniowie modlili się, by udzielona im została większa siła do pracy kaznodziejskiej. Byli świadomi, że spotkają się z taką samą zdecydowaną opozycją, z jaką Chrystus spotykał się, będąc na ziemi. Kiedy wznieśli wspólnie modlitwę do nieba, otrzymali odpowiedź. Miejsce, w którym się znajdowali, zatrzęsło się, a oni wszyscy zostali
[40] na nowo napełnieni Duchem Świętym. Ich serca wezbrały odwagą i znowu wyruszyli, by głosić Słowo Boże w Jerozolimie. „Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa" (wiersz 33), a Bóg wspaniale błogosławił ich trud.

Zasada, której tak odważnie bronili uczniowie, kiedy na zakaz przemawiania w imieniu Jezusa odparli: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie" (wiersz 19), jest tą samą zasadą, której usiłowali bronić zwolennicy ewangelii w czasach Wielkiej Reformacji. Kiedy w 1529 roku niemieccy książęta zebrali się na Sejmie w Spirze, przedstawiono im dekret cesarski ograniczający wolność religijną i zakazujący dalszego szerzenia nauk reformacyjnych. Wydawało się, że nadzieja świata zostanie zdławiona. Czy książęta przyjmą dekret? Czy światło ewangelii zostanie zamknięte przed tłumami nadal pogrążonymi w mroku? Ważyły się wówczas losy świata. Ci, którzy przyjęli zreformowaną wiarę, spotkali się i podjęli jednogłośną decyzję: „Odrzućmy ten dekret. W sprawach sumienia większość nie ma władzy". — Merle d'Aubigné, History of the Reformation, t. XIII, rozdz. V.

Tej zasady musimy zdecydowane bronić w naszych czasach. Sztandar prawdy i wolności religijnej niesiony wysoko przez założycieli Kościoła ewangelicznego i przez świadków Bożych na przestrzeni wieków, jakie upłynęły od tamtego czasu, został na czas ostatecznego konfliktu przekazany w nasze ręce. Odpowiedzialność za ten wielki dar spoczywa na tych, których Bóg pobłogosławił poznaniem Jego Słowa. Musimy przyjąć to Słowo jako najwyższy autorytet. Musimy uznać ludzką władzę jako powołaną z Bożego nadania i jako świętego obowiązku uczyć posłuszeństwa wobec niej

we właściwej jej sferze. Jednak kiedy żądania tej władzy sprzeciwiają się wymaganiom Boga, wówczas musimy bardziej słuchać Boga niż ludzi. Słowo Boże należy stawiać ponad wszelkim ludzkim prawodawstwem. „Tak mówi Pan" nie wolno usuwać dla „tak mówi Kościół" czy „tak mówi państwo". Korona Chrystusa musi zostać wzniesiona ponad diademy ziemskich władców.

Nikt nie wymaga od nas sprzeciwiania się władzy. Nasze słowa, wypowiadane czy spisane, powinny być uważnie dobierane, abyśmy nie dawali pretekstu do oskarżenia, że jesteśmy przeciwni prawu i porządkowi. Nie powinniśmy mówić ani czynić niczego, co mogłoby niepotrzebnie tworzyć bariery na naszej drodze. Mamy iść naprzód w imieniu Chrystusa, broniąc powierzonych nam prawd. Jeśli ludzie zakazują nam czynić to dzieło, wówczas możemy odpowiedzieć tak jak apostołowie: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy".

[41]

# Rozdział 7 — Ostrzeżenie przed obłudą

Kiedy uczniowie głosili w Jerozolimie prawdy ewangelii, Bóg poświadczał ich słowa, tak że szybko przybywało wierzących. Wskutek żydowskiej fanatycznej bigoterii wielu z nich natychmiast utraciło wsparcie rodziny i przyjaciół, więc trzeba było zapewnić im pożywienie i dach nad głową.

W sprawozdaniu biblijnym czytamy: „Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek” (Dzieje Apostolskie 4,34), a także dowiadujemy się, w jaki sposób zaspokajano ich potrzeby. Otóż wierzący, którzy posiadali pieniądze i dobra materialne, szczodrze łożyli na rzecz tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Sprzedawali swoje domy i ziemię, po czym przynosili pieniądze i składali je u stóp apostołów, „i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba”. Wiersz 35.

Ta dobroczynność ze strony wierzących była wynikiem wylania Ducha. Wśród nawróconych na ewangelię „było jedno serce i jedna dusza”. Wiersz 32. Kierował nimi jeden wspólny cel — powodzenie powierzonej im misji. Nie było miejsca na zazdrość w ich życiu. Ich miłość do braci i wspólnej sprawy była większa niż umiłowanie pieniędzy i dóbr materialnych. Ich czyny świadczyły, że cenili bliźnich ponad ziemskie bogactwo.

Tak jest zawsze, kiedy Duch Boży kieruje życiem człowieka. Ludzie o sercach pełnych miłości Chrystusa będą naśladować Tego, który dla naszego dobra stał się ubogi, aby przez swoje ubóstwo nas ubogacić. Pieniądze, czas, wpływy — wszystkie dary, jakie otrzymali z rąk Bożych, będą cenili jedynie jako środki służące rozwojowi dzieła ewangelii. Tak było w Kościele wczesnochrześcijańskim, a kiedy we współczesnym Kościele przez moc Ducha wyznawcy odłączają swoje uczucia od rzeczy tego świata i są gotowi ponosić ofiary, aby ich bliźni mogli usłyszeć ewangelię, wówczas głoszone prawdy wywierają mocny wpływ na słuchaczy.

Zupełnym przeciwieństwem dobroczynności przejawianej przez wierzących było postępowanie Ananiasza i Safiry, których przy-

padek utrwalony przez natchnione pióro jest ciemną rysą na dziejach Kościoła wczesnochrześcijańskiego. Wraz z innymi ci rzekomi uczniowie mieli przywilej słuchania ewangelii głoszonej przez [42] apostołów. Byli wśród wierzących, kiedy po modlitwie apostołów „zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym". Dzieje Apostolskie 4,31. Głębokie przekonanie napełniło wszystkich obecnych, a pod wpływem Ducha Bożego Ananiasz i Safira złożyli obietnicę, że oddadzą Panu pieniądze uzyskane ze sprzedaży pewnej części swoich dóbr. Jednak później Ananiasz i Safira zasmucili Ducha Świętego, ulegając chciwości. Zaczęli żałować złożonej obietnicy, tak że wkrótce utracili cenny wpływ błogosławieństwa, które rozgrzało ich serca pragnieniem czynienia wielkich rzeczy dla sprawy Chrystusa. Uznali, że postąpili zbyt pochopnie i że powinni ponownie przemyśleć swoją decyzję. Po zastanowieniu doszli do wniosku, że nie powinni spełnić tego, co ślubowali. Jednak z drugiej strony widzieli, że ci, którzy poświęcili swoje dobra, by wesprzeć biednych braci, byli otoczeni poważaniem wierzących. Wstydząc się, że bracia poznają, iż z chciwości postanowili zatrzymać to, co ślubowali oddać Panu, Ananiasz i Safira uzgodnili, że sprzedadzą swoje dobra i skłamią, iż oddali wszystko, a w rzeczywistości zatrzymają znaczną część dla siebie. W ten sposób mieli zamiar korzystać ze wspólnych dóbr, a przy tym zyskać szacunek braci.

Bóg nienawidzi obłudy i oszustwa. Ananiasz i Safira dopuścili się oszustwa wobec Boga — skłamali Duchowi Świętemu, a ich grzech został szybko i surowo osądzony. Kiedy Ananiasz przyniósł swoją ofiarę, Piotr powiedział: „Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu".

„A po upływie około trzech godzin nadeszła i żona jego, nie wiedząc, co się stało. I odezwał się do niej Piotr: Powiedz mi, czy za taką cenę sprzedaliście rolę? Ona zaś rzekła: Tak jest, za taką. A Piotr do niej: Dlaczego zmówiliście się, by kusić Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, są u drzwi i ciebie wyniosą. I upadła zaraz u nóg jego, i wyzionęła ducha. A gdy młodzieńcy

weszli, znaleźli ją martwą, wynieśli i pogrzebali obok jej męża. I wielki strach ogarnął cały zbór i wszystkich, którzy to słyszeli". Dzieje Apostolskie 5,3-4.7-11.

Nieskończona Mądrość uznała, że ten wyraźny przejaw gniewu Bożego był konieczny, by ustrzec młody Kościół przed demoralizacją. Liczba wierzących szybko wzrastała. Kościół byłby zagrożony, gdyby wśród licznie przyłączających się do niego wyznawców znaleźli się tacy, którzy pod pozorem służenia Bogu czciliby mamonę. Ten wyrok świadczył, że ludzie nie mogą oszukiwać Boga, gdyż On zna grzechy skrywane w sercu i nie pozwoli z siebie kpić. Miało to być ostrzeżenie dla wyznawców Kościoła, aby unikali udawania i obłudy i nie ważyli się okradać Boga.

[43] Ten przykład Bożej nienawiści wobec chciwości, oszustwa i obłudy został dany jako znak ostrzegawczy nie tylko Kościołowi wczesnochrześcijańskiemu, ale także wszystkim przyszłym pokoleniom. To chciwość skierowała Ananiasza i Safirę na złą drogę. Pragnienie zatrzymania dla siebie części tego, co obiecali Panu, doprowadziło ich do oszustwa i obłudy.

Bóg uzależnił głoszenie ewangelii od pracy i ofiarności swego ludu. Dobrowolne dary i dziesięcina służą finansowaniu dzieła Pańskiego. Ze środków powierzonych ludziom Bóg żąda pewnej części — dziesięciny. Woli każdego pozostawia, czy będzie oddawał więcej ponad to. Jednak kiedy serce człowieka zostaje poruszone przez Ducha Świętego, tak iż ślubuje on ofiarować więcej, wówczas nie ma prawa zatrzymać tego, co ślubował oddać. Tego rodzaju obietnice złożone ludziom byłyby uważane za wiążące, a zatem czy nie są tym bardziej wiążące, kiedy są składane Bogu? Czy obietnice zatwierdzone w sumieniu są mniej wiążące niż umowy spisane przez ludzi?

Kiedy boskie światło oświeca serce z niezwykłą jasnością i mocą, wówczas utrwalony egoizm traci siłę i pojawia się pragnienie łożenia na sprawę Bożą. Jednak niech nikt nie sądzi, że szatan pozwoli mu bez przeszkód spełnić złożoną obietnicę. Wróg nie jest zadowolony, widząc rozwój królestwa Odkupiciela na ziemi. Sugeruje, że powzięte zobowiązanie jest zbyt wygórowane i może przeszkodzić w gromadzeniu bogactwa i zaspokajaniu pragnień bliskich.

To Bóg błogosławi ludziom dobrami materialnymi, a czyni to, aby mogli łożyć na rozwój Jego sprawy. Zsyła światło słoneczne i deszcz. Sprawia, że rośliny rosną i wydają plony. Daje ludziom zdrowie i zdolność zdobywania środków. Wszystko, co dobre, pochodzi z Jego szczodrej ręki. W zamian życzy On sobie, aby ludzie okazywali Mu wdzięczność, oddając Mu Jego część w postaci dziesięciny i darów — darów dziękczynnych, darów dobrowolnych i darów pojednania. Gdyby środki płynęły do skarbnicy zgodnie z boskim planem — dziesięciny z wszystkich dochodów i dobrowolne dary — byłaby obfitość dla rozwoju dzieła Pańskiego.

Ale serca ludzi stają się twarde wskutek egoizmu, więc jak Ananiasz i Safira jesteśmy kuszeni, by zatrzymać część dla siebie, udając, że spełniamy Boże wymagania. Wielu bez zastanowienia wydaje pieniądze na własne zachcianki. Kierują się swoimi upodobaniami i zaspokajają swoje pragnienia, a Bogu niechętnie oddają nędzną ofiarę. Zapominają, że Bóg pewnego dnia zażąda, by zdali sprawę z tego, jak używali Jego dóbr oraz że nie przyjmie resztek przynoszonych do Jego skarbnicy, jak nie przyjął daru Ananiasza i Safiry.

Przez surową karę wymierzoną tym krzywoprzysięzcom Bóg chce nas nauczyć, jak bardzo nienawidzi obłudy i fałszu i jak mocno je potępia. Udając, że oddali wszystko, Ananiasz i Safira skłamali Duchowi Świętemu, wskutek czego utracili życie doczesne i życie [44]
wieczne. Ten sam Bóg, który ich ukarał, dzisiaj potępia wszelki fałsz. Kłamliwe wargi są ohydą dla Niego. Oświadcza, że do Świętego Miasta „nie wejdzie (...) nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie”. Objawienie 21,27. Niechaj prawdomówność nie będzie traktowana z lekceważeniem czy obojętnością. Niech stanie się nieodłączną częścią życia. Wypaczanie i przemilczanie prawdy dla realizacji własnych planów świadczy o upadku wiary. „Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą”. Efezjan 6,14. Kto mówi nieprawdę, tanio sprzedaje duszę. Jego fałsz może się wydawać użyteczny w trudnych sytuacjach, być może dzięki niemu uda mu się osiągnąć zysk, jakiego nie osiągnąłby, postępując uczciwie, ale ostatecznie dojdzie do tego, że nie będzie potrafił nikomu zaufać. Sam będąc oszustem, nie będzie dowierzał słowu innych ludzi.

W przypadku Ananiasza i Safiry grzech oszustwa wobec Boga został ukarany natychmiast. Ten sam grzech często powtarzał się w późniejszych dziejach Kościoła i jest popełniany przez wielu także

w naszych czasach. Ale choć nie towarzyszą mu widzialne przejawy Bożego niezadowolenia, jest nie mniej ohydny dla Boga, niż był w czasach apostołów. Ostrzeżenie zostało udzielone, a wszyscy, którzy oddają się obłudzie i chciwości, mogą być pewni, że szykują sobie zagładę.

## Rozdział 8 — Przed Sanhedrynem [45]

Krzyż — narzędzie hańby i męki — przyniósł nadzieję zbawienia światu. Uczniowie byli tylko skromnymi ludźmi, bez ziemskich bogactw, uzbrojonymi jedynie w Słowo Boże, a jednak w mocy Chrystusa wyruszyli, by opowiadać wspaniałą historię żłobu i krzyża, pokonując wszelką opozycję. Bez ziemskich zaszczytów czy uznania byli bohaterami wiary. Słowa boskiej mądrości, które płynęły z ich ust, wstrząsnęły światem.

W Jerozolimie, gdzie uprzedzenia były najgłębsze, a opinie o Tym, który został ukrzyżowany jako złoczyńca, najbardziej wypaczone, uczniowie nie przestawali odważnie głosić Słowa żywota, przedstawiając Żydom dzieło i misję Chrystusa, Jego ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Kapłani i przywódcy ze zdumieniem słuchali wyraźnego, odważnego świadectwa apostołów. Moc zmartwychwstałego Zbawiciela prawdziwie spoczęła na uczniach, a ich działalności towarzyszyły znaki i cuda, dzięki którym liczba wierzących codziennie się powiększała. Na ulicach, którymi mieli przechodzić uczniowie, ludzie układali chorych „na noszach i łożach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra mógł paść na którego z nich”. Dzieje Apostolskie 5,15. Przyprowadzano tam także ludzi dręczonych przez duchy nieczyste. Tłum gromadził się wokół nich, a uzdrowieni wykrzykiwali na chwałę Bogu i chwalili imię Odkupiciela.

Kapłani i przywódcy zrozumieli, że Chrystus został wywyższony ponad nich. Saduceusze, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie, słysząc apostołów świadczących, iż Chrystus zmartwychwstał, czuli się zagrożeni. Zdawali sobie sprawę, że jeśli pozwolą apostołom głosić zmartwychwstałego Zbawiciela i czynić cuda w Jego imieniu, wówczas nauka o tym, że nie ma zmartwychwstania, zostanie odrzucona przez wszystkich, a stronnictwo saduceuszy wkrótce zaniknie. Faryzeusze oburzali się, bo doszli do wniosku, że nauczanie apostołów zmierza w kierunku obalenia żydowskich ceremonii i odbiera znaczenie symbolicznym ofiarom.

Jak dotąd wszystkie wysiłki, by stłumić nową naukę, okazały się daremne. Jednak teraz zarówno saduceusze, jak i faryzeusze
[46] postanowili, że działalność uczniów trzeba zahamować, gdyż zbyt wyraźnie dowodzi, kto ponosi winę za śmierć Jezusa. Rozdrażnieni do granic kapłani rozkazali pojmać i uwięzić Piotra i Jana.

Przywódcy narodu żydowskiego wyraźnie rozminęli się z celem, jaki Bóg wyznaczył swojemu wybranemu ludowi. Ci, których Pan uczynił depozytariuszami prawdy, zawiedli pokładane w nich zaufanie, a Bóg wybrał innych, by wykonali Jego dzieło. W swojej ślepocie przywódcy dali upust słusznemu, jak mniemali, oburzeniu wobec tych, którzy ośmielali się podważać ich ulubione doktryny. Nie dopuszczali nawet możliwości, że to oni sami niewłaściwie pojmują czy błędnie interpretują słowa Pisma Świętego. Zachowywali się jak ludzie, którzy stracili rozum. Pytali: Jakie prawo mają ci nauczyciele, wśród których niejeden to prosty rybak, by przedstawiać poglądy przeciwne naukom, które my wpajamy ludowi? Zdecydowani stłumić to nauczanie, uwięzili apostołów.

Uczniowie nie dali się onieśmielić takim traktowaniem, nie byli przygnębieni. Duch Święty przypomniał im słowa wypowiedziane przez Chrystusa: „Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą. A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał. (...) Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. (...) To wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem”. Jana 15,20-21; 16,2.4.

Bóg niebios, potężny władca wszechświata, wziął sprawę uwięzienia uczniów w swoje ręce, gdyż ludzie toczyli walkę przeciwko Jego dziełu. Nocą anioł Pański otworzył drzwi więzienia i powiedział do uczniów: „Idźcie, a wystąpiwszy, głoście ludowi w świątyni wszystkie te słowa, które darzą życiem”. Dzieje Apostolskie 5,20. To polecenie było zupełnie przeciwne nakazowi żydowskich przywódców. Ale czy apostołowie powiedzieli: Nie możemy tego zrobić, póki nie skonsultujemy tego z władzami i nie otrzymamy od nich pozwolenia? Nie. Bóg powiedział: Idźcie, a oni posłusznie postąpili. „Weszli z brzaskiem dnia do świątyni i nauczali”. Wiersz 21.

Kiedy Piotr i Jan pojawili się wśród wierzących i opowiedzieli, jak anioł wyprowadził ich spomiędzy żołnierzy strzegących więzienia, a następnie nakazał im podjąć dzieło, które im przerwano, bracia byli pełni zdumienia i radości.

W tym czasie najwyższy kapłan i jego zwolennicy „zwołali Radę Najwyższą, to jest całą starszyznę synów Izraela". Kapłani i przywódcy postanowili oskarżyć uczniów o podburzanie do powstania, zamordowanie Ananiasza i Safiry i spiskowanie w celu pozbawienia kapłanów ich władzy. Mieli nadzieję podburzyć w ten sposób prostych ludzi, aby ci wzięli sprawę w swoje ręce i postąpili z [47]
uczniami tak, jak wcześniej postąpili z Jezusem. Wiedzieli, że wielu z tych, którzy nie przyjęli nauki Chrystusa, miało dosyć arbitralnych rządów żydowskich władz i wyglądało jakiejś odmiany. Kapłani obawiali się, że jeśli ci niezadowoleni przyjęliby prawdy głoszone przez apostołów i uznali Jezusa jako Mesjasza, wówczas gniew ludu skierowałby się przeciwko przywódcom religijnym, a ci musieliby odpowiedzieć za zamordowanie Chrystusa. Zdecydowali się więc na radykalne środki, by zapobiec takiemu biegowi zdarzeń.

Jakże wielkie było ich zaskoczenie, kiedy posławszy po więźniów, aby ich stawić przed Radą, dowiedzieli się, że choć drzwi więzienia były zamknięte na wszystkie spusty i pilnowane przez strażników, więźniów wewnątrz nie znaleziono.

Wkrótce nadeszła zdumiewająca wieść: „Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud. Wówczas dowódca straży poszedł ze sługami i przyprowadził ich bez użycia siły; obawiali się bowiem ludu, aby ich nie ukamienowano". Wiersz 25-26.

Choć apostołowie zostali w cudowny sposób uwolnieni z więzienia, nie byli w stanie uniknąć przesłuchania i chłosty. Chrystus powiedział im, kiedy jeszcze był z nimi: „Miejcie się na baczności: Będą was wydawać sądom". Marka 13,9. Posyłając anioła, by ich uwolnił, Bóg dał im znak swojej miłości i zapewnienie o swojej obecności. Teraz przyszła na nich kolej, by cierpieć dla Tego, którego ewangelię głosili.

Wśród proroków i apostołów wiele jest przykładów szlachetnej lojalności wobec Boga. Świadkowie Chrystusa znosili uwięzienie, tortury i śmierć, byle tylko nie złamać Bożych nakazów. Swoją heroiczną postawą Piotr i Jan wpisali się złotymi zgłoskami w historię ery

ewangelii. Kiedy po raz drugi stawiono ich przed ludźmi dyszącymi żądzą mordu, w ich słowach i postawie nie sposób było dostrzec najmniejszego śladu lęku czy wahania. Przemówił najwyższy kapłan: „Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka". Na to Piotr odrzekł: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Dzieje Apostolskie 5,28-29. To anioł z nieba uwolnił ich z więzienia i nakazał im nauczać w świątyni. Postępując zgodnie z tym nakazem spełniali boskie przykazanie, co winni czynić bez względu na to, ile mogło to ich kosztować.

Duch natchnienia zstąpił na uczniów, tak iż oskarżeni stali się oskarżycielami, wzywającymi członków Rady do odpowiedzialności za zamordowanie Chrystusa. Piotr oświadczył: „Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie, Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możność upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni". Wiersz 30-32.

[48] Na te słowa Żydzi wpadli w taką wściekłość, że postanowili sami wymierzyć karę i bez dalszego procesu oraz odwoływania się do władzy rzymskich urzędników skazać więźniów na śmierć. Winni krwi Chrystusa teraz zamierzali splamić swoje ręce krwią Jego uczniów.

Jednak w Radzie był człowiek, który w słowach uczniów rozpoznał głos Boży. Był to Gamaliel, faryzeusz cieszący się poważaniem, człowiek uczony i wpływowy. Jego bystry umysł przeczuwał, że drastyczne kroki, jakie zamierzali podjąć kapłani, doprowadziłyby do strasznych skutków. Zanim zwrócił się do zebranych, zażądał, by wyprowadzono więźniów. Dobrze znał ludzi, z którymi miał do czynienia — wiedział, że mordercy Chrystusa są gotowi bez wahania zrealizować swoje zamierzenia.

Przemówił więc z wielką rozwagą i spokojem: „Mężowie izraelscy, rozważcie dobrze, co z tymi ludźmi chcecie uczynić. Albowiem nie tak dawno wystąpił Teudas, podając siebie za nie byle kogo, do którego przyłączyło się około czterystu mężów; gdy on został zabity, wszyscy, którzy do niego przystali, rozproszyli się i zniknęli. Po nim wystąpił w czasie spisu Juda Galilejczyk i pociągnął lud za sobą; ale i on zginął, a wszyscy, którzy do niego przystali, poszli w rozsypkę.

Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczycie z Bogiem". Wiersz 35-39.

Kapłani zrozumieli, że to rozsądne stanowisko, i byli zmuszeni zgodzić się z Gamalielem. Jednak trudno było powstrzymać ich uprzedzenia i nienawiść. Bardzo niechętnie zwolnili więźniów, każąc ich wcześniej wychłostać i zakazując im pod karą śmierci głosić imię Jezusa. „A oni odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego. Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie". Wiersz 41-42.

Krótko przed ukrzyżowaniem Chrystus przekazał swoim uczniom dziedzictwo pokoju. Powiedział: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka". Jana 14,27. Ten pokój nie wynika z dostosowania się do wymagań świata. Chrystus nigdy nie kupował pokoju za cenę kompromisu ze złem. Pokój, który Chrystus zostawił uczniom, jest raczej wewnętrzny niż zewnętrzny i ma zawsze pozostawać z Jego świadkami w ich walkach i zmaganiach.

Chrystus powiedział o sobie: „Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz". Mateusza 10,34. Jest Księciem Pokoju, a jednak stał się powodem rozłamu. Ten, który przyszedł zwiastować dobrą nowinę i obudzić nadzieję i radość w sercach ludzi, rozpoczął bój, który rozpala najsilniejsze namiętności w ludzkim sercu.

Ostrzega On swoich naśladowców: „Na świecie ucisk mieć będziecie". Jana 16,33. „Podniosą na was swe ręce i prześladować was będą i wydawać do synagog i więzień, i wodzić przed królów i namiestników dla imienia mego. (...) Będą was wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele, i zabijać niektórych z was". Łukasza 21,12.16. [49]

To proroctwo wypełniło się w wyraźny sposób. Każda zniewaga, każde szyderstwo i okrucieństwo, do jakich szatan zdołał pobudzić ludzkie serca, zostały skierowane przeciwko naśladowcom Jezusa. Spełni się ono raz jeszcze w szczególny sposób, jako że cielesne

serce wciąż pozostaje wrogie prawu Bożemu i nie podda się jego nakazom. Obecnie świat jest równie daleki od zgodności z zasadami Chrystusa, jak był w czasach apostołów. Ta sama nienawiść, która pobudzała do wołania: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!" i która doprowadziła do prześladowania uczniów, nadal działa w dzieciach buntu. Ten sam duch, który w średniowieczu skazywał ludzi na uwięzienie, wygnanie i śmierć, podsuwał niewyobrażalne tortury katom inkwizycji, zaplanował i wykonał masakrę w noc św. Bartłomieja i rozpalił ogień w Smithfield, nadal działa ze złośliwą energią w nieodrodzonych sercach. Historia prawdy jest kroniką zmagań między dobrem a złem. Głoszenie ewangelii w świecie zawsze spotykało się z opozycją, zagrożeniem, stratami i cierpieniami.

Co było siłą tych, którzy w przeszłości cierpieli prześladowanie dla Chrystusa? Była nią więź z Bogiem, więź z Duchem Świętym i więź z Chrystusem. Wrogość i prześladowania odłączyły wielu od ziemskich przyjaciół, ale nigdy od miłości Chrystusa. Nigdy człowiek poddany próbie w burzy ciężkich doświadczeń nie jest droższy Zbawicielowi niż wtedy, kiedy cierpi zniewagi ze względu na prawdę. Chrystus obiecał: „Ja miłować go będę i objawię mu samego siebie". Jana 14,21. Kiedy ze względu na prawdę wierzący staje przed ziemskim trybunałem, Chrystus stoi u jego boku. Kiedy zostaje skazany na uwięzienie, Chrystus objawia się mu i pociesza jego serce swoją miłością. Kiedy ponosi śmierć ze względu na Chrystusa, Zbawiciel mówi mu: Mogą zabić ciało, ale nie uczynią szkody duszy. „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat". Jana 16,33. „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej". Izajasza 41,10.

„Ci, którzy ufają Panu, są jak góra Syjon, która się nie chwieje, lecz trwa wiecznie. Jak Jeruzalem otaczają góry, tak Pan otacza lud swój teraz i na wieki". Psalmów 125,1-2. „Z ucisku i gwałtu wyzwoli ich życie, bo krew ich jest droga w oczach jego". Psalmów 72,14. „Pan Zastępów będzie ich osłaniał (...). W owym dniu da im Pan, ich Bóg, zwycięstwo, będzie pasł swój lud jak trzodę. Doprawdy, jak klejnoty diademu będą błyszczeć nad jego krajem". Zachariasza 9,15-16.

## Rozdział 9 — Siedmiu diakonów [50]

„W owym czasie, gdy liczba uczniów wzrastała, wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom, że zaniedbywano ich wdowy przy codziennym usługiwaniu”. Dzieje Apostolskie 6,1.

Kościół wczesnochrześcijański składał się z ludzi pochodzących z różnych klas społecznych i wielu narodowości. W czasie wylania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy „przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem”. Dzieje Apostolskie 2,5. Pośród tych, którzy wyznawali wiarę Hebrajczyków, zgromadzonych w Jerozolimie, byli tacy, których nazywano Grekami. Między nimi a Żydami z Palestyny od dawna panowała nieufność, a nawet wrogość.

Serca tych, którzy nawrócili się w wyniku pracy apostołów, zostały złagodzone i zjednoczone chrześcijańską miłością. Pomimo wcześniejszych uprzedzeń wszyscy oni trwali we wzajemnej zgodzie. Szatan wiedział, że jak długo ta jedność będzie istnieć, nie zdoła zahamować rozprzestrzeniania się ewangelicznej prawdy. Tak więc starał się wykorzystać dotychczasowe nawyki myślowe, w nadziei, że przez to zdoła wprowadzić do Kościoła zalążek rozłamu.

Tak oto kiedy uczniów przybywało, wrogowi udało się wzbudzić podejrzenia u tych, którzy przywykli z zazdrością patrzeć na braci w wierze i wytykać błędy duchowych przywódców. Wówczas „wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom”. Dzieje Apostolskie 6,1. Przyczyną narzekań było rzekome zaniedbywanie greckich wdów w codziennym udzielaniu pomocy. Wszelkie przejawy braku równego traktowania byłyby przeciwne duchowi ewangelii, a jednak szatanowi udało się wzbudzić podejrzenia. Należało podjąć zdecydowane działania, by usunąć każdy pretekst do niezadowolenia, aby wróg nie triumfował, doprowadzając do rozłamu wśród wierzących.

Uczniowie Jezusa stanęli wobec kryzysu w swoim doświadczeniu. Pod mądrym kierownictwem apostołów, którzy pracowali w jedności i mocy Ducha Świętego, dzieło powierzone posłańcom

ewangelii szybko się rozwijało. Kościół stale się powiększał, a ten
[51] rozwój liczebny sprawiał, że coraz więcej obowiązków spadało na barki kierujących. Żaden człowiek czy grupa ludzi nie byli w stanie ciągle dźwigać tych obowiązków tak, by nie stwarzać zagrożenia dla przyszłego powodzenia Kościoła. Zaistniała potrzeba podzielenia zadań, które wcześniej wiernie pełnione były przez niewielu. Apostołowie musieli teraz podjąć ważny krok w udoskonaleniu ewangelicznego porządku w Kościele, składając na innych część obowiązków, które dotąd dźwigali sami.

Apostołowie zwołali zebranie i kierowani przez Ducha Świętego przedstawili plan lepszej organizacji pracy Kościoła. Stwierdzili, że nadszedł czas, by duchowych przywódców mających ogólny nadzór nad Kościołem zwolnić z zadania rozdzielania pomocy dla ubogich i tym podobnych obowiązków, aby mogli swobodnie pełnić dzieło głoszenia ewangelii. „Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; my zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa”. Dzieje Apostolskie 6,3-4. Postąpiono zgodnie z tą radą, po czym przez modlitwę i nałożenie rąk wyznaczono siedmiu mężczyzn do pełnienia obowiązków diakonów.

Wyznaczenie siedmiu, by przejęli część dzieła, okazało się wielkim błogosławieństwem dla Kościoła. Urzędnicy ci uważnie rozważali indywidualne potrzeby, jak również ogólne sprawy finansowe Kościoła, a dzięki mądremu zarządzaniu i pobożnemu przykładowi wnieśli istotną pomoc, łącząc różne sprawy Kościoła w spójną całość.

O tym, że posunięcie to było zgodne z Bożym porządkiem, świadczą dobre efekty. „Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę”. Wiersz 7. To żniwo dusz było owocem większej swobody, jaką otrzymali apostołowie, jak również gorliwości i mocy przejawianej przez siedmiu diakonów. Fakt, że bracia ci zostali ordynowani do szczególnego dzieła troski o potrzeby ubogich, nie wyłączał ich z szerzenia wiary. Przeciwnie, byli oni w pełni przygotowani, by uczyć innych prawdy, i zaangażowali się w to dzieło z wielką gorliwością i powodzeniem.

Kościołowi wczesnochrześcijańskiemu powierzone zostało dzieło, którego zasięg wciąż się powiększał — dzieło ustanawia-

nia ośrodków światła i błogosławieństwa wszędzie, gdzie szczerzy ludzie gotowi byli poświęcić się służbie Chrystusa. Zwiastowanie ewangelii miało mieć zasięg ogólnoświatowy, a posłańcy krzyża nie mogli mieć nadziei, iż wypełnią tę ważną misję, jeśli nie pozostawaliby zjednoczeni więzami chrześcijańskiej jedności. Dzięki temu objawiali światu, że są jedno z Chrystusem w Bogu. Czy ich boski Przywódca nie modlił się do Ojca: „Zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my”? Czy nie oświadczył o swoich uczniach: „Świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata”? Czy nie błagał Ojca, „aby byli doskonali w jedności”, „aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”? Jana 17,11.14.23.21. Ich życie duchowe i moc były zależne od ścisłej więzi z Tym, który zlecił im głoszenie ewangelii.

Jedynie zjednoczeni z Chrystusem uczniowie mogli mieć na- [52]
dzieję, że będzie im towarzyszyć moc Ducha Świętego, a niebiańscy aniołowie będą z nimi współdziałać. Z pomocą tych boskich czynników mieli wobec świata występować jako zjednoczeni ze sobą i zwyciężać w konflikcie, jaki musieli nieustannie toczyć przeciwko mocom ciemności. Mieli pracować w jedności, a niebiańscy posłańcy mieli otwierać przed nimi drogę. Serca ludzi miały być przygotowane na przyjęcie prawdy, tak aby wielu zostało pozyskanych dla Chrystusa. Jak długo pozostawali zjednoczeni, Kościół miał iść naprzód „piękny jak księżyc, promienny jak słońce, groźny jak hufce waleczne”. Pieśń nad pieśniami 6,10. Nic nie mogło powstrzymać jego rozwoju. Kościół miał iść od zwycięstwa do zwycięstwa, wspaniale wypełniając swoją boską misję głoszenia ewangelii światu.

Organizacja Kościoła w Jerozolimie miała służyć jako model organizacji Kościoła we wszystkich innych miejscach, gdzie posłańcy prawdy pozyskają nawróconych dla ewangelii. Ci, na których złożono obowiązek sprawowania ogólnego nadzoru nad Kościołem, nie mieli panować nad Bożym dziedzictwem, ale jako mądrzy pasterze mieli „paść trzodę Bożą (...) jako wzór dla trzody” (1 Piotra 5,2-3), zaś na diakonów mieli być wybrani ludzie „cieszący się zaufaniem, pełni Ducha Świętego i mądrości”. Dzieje Apostolskie 6,3. Ludzie ci mieli w jedności stać po stronie dobra, mocno i zdecydowanie. W ten sposób mieli wywierać jednoczący wpływ na całą trzodę Bożą.

W późniejszym okresie dziejów Kościoła wczesnochrześcijańskiego, kiedy w różnych częściach świata powstały liczne grupy

wierzących, organizacja Kościoła była dalej doskonalona, aby zachować porządek i skoordynować działania. Każdy wyznawca był zachęcany do dobrego spełniania swojej roli. Każdy miał mądrze wykorzystywać powierzone mu talenty. Duch Święty wyposażył niektórych w szczególne dary — „najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki". 1 Koryntian 12,28. Jednak wszyscy ci pracownicy mieli pracować harmonijnie.

„Różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce. Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus". 1 Koryntian 12,4-12.

[53] Wielka odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy zostali powołani jako przywódcy w Kościele Bożym na ziemi. W czasach teokracji, kiedy Mojżesz starał się samodzielnie podźwignąć obowiązki tak ciężkie, iż wkrótce zupełnie wyczerpałyby jego siły, Jetro doradził mu, by zaplanował mądry podział obowiązków. „Ty sam stawaj przed Bogiem za lud i ty sam przedkładaj te sprawy Bogu. Wdrażaj ich w przepisy i prawa i wskazuj im drogę, po której mają chodzić, i czyny, które mają spełniać". 2 Mojżeszowa 18,19-20. Następnie Jetro doradził, by ustanowiono „przełożonych nad tysiącem albo nad setką, albo nad pięćdziesiątką, albo nad dziesiątką". Mieli to być „mężowie dzielni, bogobojni, mężowie godni zaufania, nieprzekupni". Wiersz 21. Mieli oni „sądzić lud w każdym czasie" (wiersz 22), uwalniając Mojżesza od męczących obowiązków związanych z rozważaniem licznych pomniejszych spraw, z którymi mądrze mogli się uporać poświęceni pomocnicy.

Czas i siły tych, którzy przez Bożą opatrzność zostali postawieni na odpowiedzialnych kierowniczych stanowiskach w Kościele, powinny zostać poświęcone poważniejszym sprawom, wymagającym szczególnej mądrości i głębszego zaangażowania. Nie jest zgodne z Bożym porządkiem, by tacy ludzie byli angażowani w rozsądzanie pomniejszych spraw, którymi równie dobrze mogą zająć się inni. Jetro zaproponował Mojżeszowi: „Tobie zaś niech przedkładają każdą ważniejszą sprawę, a każdą pomniejszą sprawę niech rozsądzą sami; tak odciążysz siebie, a oni ponosić będą odpowiedzialność wraz z tobą. Jeżeli to uczynisz, to podołasz temu, co Bóg ci nakazuje, a również cały ten lud wróci w spokoju do swego miejsca". Wiersz 22-23.

Zgodnie z tym planem „Mojżesz wybrał mężów dzielnych z całego Izraela i ustanowił ich naczelnikami nad ludem, przełożonymi nad tysiącem, przełożonymi nad setką, przełożonymi nad pięćdziesiątką i przełożonymi nad dziesiątką. I sądzili lud w każdym czasie; tylko sprawę trudniejszą przedkładali Mojżeszowi, a każdą sprawę mniejszą rozsądzali sami". Wiersz 25-26.

Później, wybierając siedemdziesięciu starszych, aby dzielili z nim obowiązki przywódcze, Mojżesz postawił na ludzi godnych, rozsądnych i doświadczonych. Przedstawiając im ich obowiązki podczas uroczystości ordynacji, wymienił pewne niezbędne cechy mądrego przywódcy w Kościele: „Wysłuchujcie waszych braci i rozsądzajcie sprawiedliwie w sprawach, jakie ktoś ma ze swym współplemieńcem lub z obcym przybyszem. Nie bądźcie stronniczy w sądzie, wysłuchujcie jednakowo małego i wielkiego, nie lękajcie się nikogo, gdyż sąd należy do Boga". 5 Mojżeszowa 1,16-17.

Król Dawid pod koniec swojego panowania skierował uroczyste zobowiązanie do tych, którzy dźwigali brzemię dzieła Bożego w tamtych czasach. Sędziwy król wezwał do Jerozolimy „wszystkich książąt izraelskich, książąt plemion, książąt oddziałów służących królowi i dowódców nad tysiącami, i setników, zarządców mienia i stad należących do króla, i jego synów, i dworzan, i rycerstwo, i [54]
wojowników" i uroczyście zobowiązał ich „na oczach całego Izraela, zgromadzenia Pańskiego, gdy słyszy Bóg nasz (...): Przestrzegajcie i wypełniajcie wszystkie przykazania Pana, Boga waszego". 1 Kronik 28,1.8.

Salomonowi, jako swemu następcy i przywódcy narodu, Dawid przekazał szczególne zalecenia: „Ty, Salomonie, synu mój, znaj Boga, ojca twojego, i służ mu z całego swego serca i z duszy ochotnej, gdyż Pan bada wszystkie serca i przenika wszystkie zamysły. Jeżeli go szukać będziesz, da ci się znaleźć, lecz jeżeli go opuścisz, odrzuci cię na wieki. Miej się więc na baczności, gdyż Pan ciebie wybrał (...). Zabierz się dzielnie do dzieła!” 1 Kronik 28,9-10.

Te same zasady pobożności i sprawiedliwości, jakimi mieli się kierować przywódcy ludu Bożego w czasach Mojżesza i Dawida, obowiązywały także tych, którym powierzono nadzór nad nowo zorganizowanym Kościołem Bożym ery ewangelii. W dziele porządkowania spraw we wszystkich zborach i ordynowania odpowiednich ludzi jako urzędników apostołowie zachowywali wysoki standard przywództwa wyznaczony w Starym Testamencie. Dbali o to, by ci, których powoływano na odpowiedzialne kierownicze stanowiska w Kościele, byli „nienaganni, nie samowolni, nieskorzy do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwi brudnego zysku, ale gościnni, zamiłowani w tym, co dobre, roztropni, sprawiedliwi, pobożni, wstrzemięźliwi, trzymający się prawowiernej nauki, aby mogli zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają”. Tytusa 1,7-9.

Porządek zachowywany w Kościele wczesnochrześcijańskim umożliwiał marsz naprzód na kształt zdyscyplinowanej armii odzianej w zbroję Bożą. Grupy wierzących, choć rozproszone na znacznym terytorium, tworzyły jeden organizm, współdziałając ze sobą w pełnej jedności i harmonii. Kiedy w jakimś zborze dochodziło do niezgody, jak stało się to w Antiochii i w innych miejscach, a wierzący nie byli w stanie dojść do zgody między sobą, nie pozwalano, by takie problemy doprowadziły do podziału w Kościele, ale powierzano je zgromadzeniu ogólnemu wszystkich wiernych, złożonemu z delegatów z różnych zborów, pod przewodnictwem apostołów i starszych zajmujących kierownicze stanowiska. Dzięki temu wysiłki szatana zmierzające do atakowania Kościoła w odległych miejscach spotykały się z odporem ogółu, tak iż plany wroga, by skłócić i zniszczyć Kościół, były udaremniane.

„Bóg nie jest powodem nieporządku, ale pokoju, jako i we wszystkich zborach świętych”. 1 Koryntian 14,33 (BG). Obecnie Bóg wymaga porządku i systematyczności w prowadzeniu spraw

Kościoła w nie mniejszym stopniu niż w dawnych czasach. Pragnie, by Jego dzieło rozwijało się w sposób pełny i staranny, aby mógł położyć na nim pieczęć swojej aprobaty. Chrześcijanin ma być zjednoczony z Chrystusem, zbór ze zborem, ludzkie narzędzia mają współpracować z boskimi czynnikami, a wszyscy mają być poddani Duchowi Świętemu i powiązani ze sobą nawzajem w przekazywaniu światu dobrej nowiny łaski Bożej.

[55]

## Rozdział 10 — Pierwszy chrześcijański męczennik

Szczepan, najwybitniejszy z siedmiu diakonów, był człowiekiem głębokiej pobożności i wielkiej wiary. Choć był Żydem, mówił po grecku i dobrze znał zwyczaje i kulturę Greków. Z tego względu znajdował okazje do głoszenia ewangelii w synagogach hellenistycznych Żydów. Był bardzo aktywny w dziele Chrystusa i odważnie głosił swą wiarę. Uczeni rabini i doktorzy prawa wdali się w publiczną dyskusję z nim, spodziewając się łatwego zwycięstwa. „Lecz nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał". Dzieje Apostolskie 6,10. Szczepan nie tylko przemawiał w mocy Ducha Świętego, ale także był znawcą proroctw i uczonym we wszystkim, co odnosiło się do Tory. Umiejętnie bronił prawd, które głosił, i zupełnie pokonał swoich przeciwników. W jego działalności spełniła się obietnica: „Weźcie więc to sobie do serca, by nie przygotowywać sobie naprzód obrony. Ja bowiem dam wam usta i mądrość, której nie będą mogli się oprzeć, ani jej odeprzeć wszyscy wasi przeciwnicy". Łukasza 21,14-15.

Kiedy kapłani i przywódcy uświadomili sobie, jaka moc towarzyszy przemowom Szczepana, ogarnęła ich gorzka nienawiść. Zamiast poddać się dowodom, które przedstawiał, postanowili uciszyć go, odbierając mu życie. Kilkakrotnie przekupywali rzymskich namiestników, by przymykali oko na przypadki, kiedy Żydzi brali w swoje ręce wymiar sprawiedliwości — osądzali, skazywali i dokonywali egzekucji więźniów stosownie do swoich narodowych zwyczajów. Wrogowie Szczepana nie wątpili, że i tym razem mogą podobnie postąpić. Postanowili zaryzykować bez względu na konsekwencje — pojmali Szczepana i stawili go przed Sanhedrynem na sąd.

Uczeni Żydzi z okolicznych krajów zostali wezwani celem odparcia argumentów więźnia. Saul z Tarsu był obecny i kierował oskarżeniem. Zebrał całą siłę elokwencji i logiki rabinów, by przeważyć sprawę i przekonać ludzi, że Szczepan głosi zwodnicze i niebezpieczne nauki. Jednak okazało się, że ma do czynienia z

człowiekiem w pełni rozumiejącym Boże zamierzenie związane z głoszeniem ewangelii innym narodom poza Izraelem.

Ponieważ kapłani i przywódcy nie byli w stanie sprostać przej- [56]
rzystej, prostej mądrości Szczepana, postanowili przykładnie go ukarać. Czyniąc zadość swojej mściwej nienawiści, chcieli jednocześnie zastraszyć innych i zapobiec rozprzestrzenianiu się jego wiary. Opłacono rzekomych świadków, by złożyli fałszywe świadectwo, iż słyszeli, jak Szczepan mówił bluźnierstwa przeciwko świątyni i prawu. „Słyszeliśmy go bowiem, jak mówił, że ów Jezus Nazareński zburzy to miejsce i zmieni zwyczaje, jakie nam Mojżesz przekazał". Dzieje Apostolskie 6,14.

Kiedy Szczepan stał twarzą w twarz z sędziami, by odpowiedzieć na zarzut bluźnierstwa, święty blask zajaśniał na jego obliczu i „wszyscy, którzy zasiadali w Radzie Najwyższej, utkwili w nim wzrok, ujrzeli jego oblicze niby oblicze anielskie". Wiersz 15. Wielu na widok tego światła zadrżało i zakryło twarze, ale uparta niewiara i uprzedzenie przywódców nie ustąpiły.

Kiedy Szczepana zapytano, czy oskarżenia przeciwko niemu są prawdą, zaczął swoją obronę, mówiąc wyraźnym, poruszającym głosem, który rozbrzmiewał dźwięcznie w sali Rady. W słowach, które przykuwały uwagę słuchaczy, dokonał przeglądu dziejów wybranego ludu Bożego. Wykazał swoją głęboką wiedzę na temat żydowskiego systemu religijnego i jego duchowej interpretacji ukazanej przez Chrystusa. Powtórzył słowa, w których Mojżesz zapowiedział przyszłego Mesjasza: „Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię, onego słuchać będziecie". Dzieje Apostolskie 7,37 (BG). Dowiódł swojej lojalności wobec Boga i wiary żydowskiej, a jednocześnie wykazał, że prawo, w którym Żydzi pokładali nadzieję zbawienia, nie było w stanie uchronić Izraela od bałwochwalstwa. Powiązał Jezusa Chrystusa z całymi dziejami narodu żydowskiego. Nawiązał do budowy świątyni przez Salomona i do słów wypowiedzianych przez Salomona i Izajasza: „Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych, jak mówi prorok: Niebo jest tronem moim, a ziemia podnóżkiem stóp moich; jaki dom zbudujecie mi, mówi Pan, albo jakie jest miejsce odpocznienia mego? Czy nie ręka moja uczyniła to wszystko?" Wiersz 48-50.

Kiedy Szczepan wypowiedział te słowa, wśród słuchaczy podniósł się tumult. Kiedy powiązał Chrystusa z proroctwami i zaczął

mówić o świątyni, kapłan, udając oburzenie, rozdarł swoją szatę. Dla Szczepana ten gest był znakiem, że jego głos wkrótce zostanie uciszony na zawsze. Zauważył, z jakim oporem spotkały się jego słowa, i wiedział, że to jest jego ostatnie świadectwo. Choć zaledwie rozwinął swoje kazanie, to jednak był zmuszony przedwcześnie je zakończyć.

Nagle od panoramy dziejów, którą roztaczał, zwrócił się wprost ku swoim rozwścieczonym sędziom i zawołał: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go". Wiersz 51-53 (BT).

[57] Na to kapłanów i przywódców ogarnął nieopanowany gniew. Przypominając bardziej drapieżne bestie niż ludzi, ruszyli ku Szczepanowi, zgrzytając zębami. W okrucieństwie wypisanym na ich twarzach więzień wyczytał swój los, ale nie załamał się. Lęk przed śmiercią zupełnie go opuścił. Nie przerażali go rozwścieczeni kapłani i wzburzony tłum. Zdawał się nie widzieć tego, co dzieje się dookoła. Bramy nieba stanęły przed nim otworem i patrząc w nie, ujrzał chwałę Bożego przybytku i Chrystusa wstającego z tronu, gotowego wesprzeć swego sługę. W słowach triumfu Szczepan zawołał: „Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej". Wiersz 56.

Kiedy opisywał scenę chwały ukazaną jego oczom, jego prześladowcy nie mogli tego znieść. Zatkali uszy, by nie słyszeć jego słów i z głośnym wrzaskiem, jak jeden mąż, z furią rzucili się na niego, „a wypchnąwszy go poza miasto (...) kamienowali Szczepana, który się modlił tymi słowy: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A padłszy na kolana, zawołał donośnym głosem: Panie, nie policz im grzechu tego. A gdy to powiedział, skonał". Wiersz 58-60.

Żaden legalny wyrok nie został ogłoszony przeciwko Szczepanowi, ale rzymskie władze przekupiono znaczną sumą pieniędzy, by zaniechały śledztwa w tej sprawie.

Męczeństwo Szczepana wywarło głębokie wrażenie na tych, którzy byli świadkami tego wydarzenia. Pamięć światłości Bożej na jego twarzy, jego słowa, które docierały w głąb duszy słuchających,

pozostały w umysłach ludzi i świadczyły o prawdzie, którą zwiastował. Jego śmierć była ciężką stratą dla Kościoła, ale doprowadziła do nawrócenia Saula, który nie potrafił wymazać z pamięci wiary i wytrwałości męczennika oraz chwały, jaka spoczęła na jego obliczu.

Podczas procesu i egzekucji Szczepana Saul działał pod wpływem szalonej gorliwości. Potem wściekał się, nie mogąc odeprzeć przekonania, że Szczepan został uczczony przez Boga właśnie wtedy, kiedy został znieważony przez ludzi. Saul nadal prześladował Kościół Boży, ścigając wiernych, wywlekając ich z domów i oddając ich w ręce kapłanów i przywódców celem uwięzienia i stracenia. Jego gorliwość w prześladowaniu wzbudziła strach u chrześcijan w Jerozolimie. Rzymskie władze nie czyniły szczególnych wysiłków, by powstrzymać okrutną działalność, a nawet po cichu wspierały Żydów, aby im się przypodobać i zapewnić sobie ich przychylność.

Po śmierci Szczepana Saul znalazł się w gronie radnych Sanhedrynu w nagrodę za swój udział w tej zbrodni. Jeszcze przez pewien czas był miażdżącym narzędziem w rękach szatana realizującego swój bunt przeciwko Synowi Bożemu. Jednak wkrótce ten niestrudzony prześladowca miał zostać pozyskany dla budowania Kościoła, który z taką zapalczywością burzył. Potężniejszy od szatana wybrał Saula, by zajął miejsce zamęczonego Szczepana — by głosił imię Chrystusa i cierpiał dla Niego, szerząc daleko wieść o zbawieniu przez Jego krew.

[58]

# Rozdział 11 — Ewangelia w Samarii

Po śmierci Szczepana wybuchły przeciwko wiernym w Jerozolimie prześladowania tak zaciekłe, że „rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii". Dzieje Apostolskie 8,1. „Saul tępił zbór; wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia". Wiersz 3. O swojej gorliwości w tym okrutnym dziele powiedział po latach: „Ja sam również uważałem, że należy wszelkimi sposobami występować przeciwko imieniu Jezusa Nazareńskiego, co też czyniłem w Jerozolimie, a gdy otrzymałem pełnomocnictwo od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych (...) dręcząc ich częstokroć we wszystkich synagogach, zmuszałem ich do bluźnierstwa i szalejąc nad miarę, prześladowałem ich nawet w innych miastach". To, że Szczepan nie był jedynym, który poniósł śmierć, wynika ze słów samego Saula: „Kiedy zaś skazywano ich na śmierć, ja głosowałem za tym". Dzieje Apostolskie 26,9-11.

W tym niebezpiecznym czasie Nikodem bez lęku ogłosił swoją wiarę w ukrzyżowanego Zbawiciela. Nikodem należał do Sanhedrynu i jak wielu innych był poruszony nauczaniem Jezusa. Widząc cudowne czyny dokonywane przez Chrystusa, umocnił się w przekonaniu, że został On posłany przez Boga. Zbyt dumny, by otwarcie przyznać się do sympatii wobec Nauczyciela z Galilei, spotkał się z Nim potajemnie. Jezus przedstawił mu podstawę planu zbawienia i swojej misji w świecie, ale Nikodem nadal się wahał. Skrywał prawdę w swym sercu, nie wydając jej widocznych owoców przez trzy kolejne lata. Choć Nikodem nie wyznał publicznie wiary w Chrystusa, to jednak w Sanhedrynie raz po raz udaremniał knowania kapłanów zmierzające do pojmania Mesjasza. Kiedy ostatecznie Chrystus został wywyższony na krzyżu, Nikodem przypomniał sobie Jego słowa wypowiedziane podczas ich spotkania tamtej nocy na Górze Oliwnej: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy" (Jana 3,14) i ujrzał w Jezusie Odkupiciela świata.

Wraz z Józefem z Arymatei Nikodem zadbał o godny pogrzeb dla Jezusa. Uczniowie bali się otwarcie przyznać do Chrystusa, ale Nikodem i Józef odważnie przyszli im z pomocą. Wsparcie tych [59] bogatych i szanowanych ludzi było bardzo potrzebne w tej czarnej godzinie. Mogli oni uczynić dla zmarłego Mistrza to, na co nie było stać ubogich uczniów. Bogactwo i wpływy tych ludzi w znacznym stopniu ochroniły naśladowców Jezusa przed złością kapłanów i przywódców.

Teraz, kiedy Żydzi usiłowali zniszczyć nowo powstały Kościół, Nikodem wystąpił w jego obronie. Już nie pytał i nie wątpił, ale dodawał wiary uczniom. Swoim majątkiem wspierał Kościół w Jerozolimie i pomagał szerzyć dzieło ewangelii. Ci, którzy wcześniej szanowali go, teraz szydzili z niego i prześladowali go. Z czasem Nikodem wyzbył się ziemskich dóbr, ale nie upadł w obronie swojej wiary.

Prześladowanie, które dotknęło Kościół w Jerozolimie, pośrednio przyczyniło się do wielkiego rozwoju dzieła ewangelii. W mieście tym służbie Słowa towarzyszyło powodzenie i istniało niebezpieczeństwo, że uczniowie będą się zbyt długo ociągać, wbrew poleceniu Zbawiciela, iż mają iść na cały świat. Zapominając, że siłę do odpierania zła najlepiej zdobywa się przez dynamiczne działanie, sądzili, że ich najważniejszym zadaniem jest strzec Kościół w Jerozolimie przed atakami wroga. Zamiast szkolić nowo nawróconych w niesieniu ewangelii tym, którzy jej nie słyszeli, groziło im niebezpieczeństwo obrania kierunku, który doprowadziłby do stagnacji — poprzestania na tym, co dotąd osiągnęli. Aby rozproszyć swoich reprezentantów na nowe miejsca, gdzie mogli pracować dla innych, Bóg dopuścił prześladowania. Zmuszeni do opuszczenia Jerozolimy wierzący „szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę”. Dzieje Apostolskie 8,4.

Wśród tych, którym Jezus pozostawił zlecenie: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody” (Mateusza 28,19), było wielu ludzi o skromnym pochodzeniu — ludzi, którzy nauczyli się miłować Pana i postanowili naśladować Go w niesamolubnej służbie. Tym skromnym ludziom, jak również uczniom, którzy towarzyszyli Zbawicielowi w Jego ziemskiej służbie, powierzone zostało ważne zadanie. Mieli zanieść światu dobrą nowinę o zbawieniu w Chrystusie.

Kiedy rozproszyli się wskutek prześladowań, wyruszyli pełni misyjnego zapału. Uświadamiali sobie odpowiedzialność związaną z misją. Wiedzieli, że mają w swoich rękach chleb żywota dla świata umierającego z głodu, a miłość Chrystusa przynaglała ich, by dzielili się tym chlebem ze wszystkimi, którzy go potrzebowali. Pan działał przez nich. Dokądkolwiek się udawali, chorzy byli uzdrawiani, a ubogim głoszona była dobra nowina.

Filip, jeden z siedmiu diakonów, był wśród tych, którzy byli zmuszeni opuścić Jerozolimę. „Dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił. Albowiem
[60] duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych. I było wiele radości w owym mieście”. Dzieje Apostolskie 8,5-8.

Przesłanie Chrystusa skierowane do Samarytanki, z którą rozmawiał przy studni Jakuba, przyniosło obfity owoc. Po tym, jak usłyszała Jego słowa, kobieta udała się do mieszkańców miasta, mówiąc: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?” Jana 4,29. Poszli za nią, słuchali Jezusa i uwierzyli w Niego. Pragnąc słuchać Jego nauki, błagali Go, by został w ich mieście. Przez dwa dni przebywał wśród nich „i jeszcze więcej ich uwierzyło dzięki nauce jego”. Wiersz 41.

Kiedy Jego uczniowie zostali zmuszeni do opuszczenia Jerozolimy, niektórzy znaleźli schronienie w Samarii. Samarytanie przyjęli posłańców ewangelii, a nawróceni Żydzi zebrali cenne żniwo wśród tych, których kiedyś uważali za swoich najgorszych wrogów.

Działalności Filipa w Samarii towarzyszyło takie powodzenie, że zachęcony tym posłał do Jerozolimy wezwanie o pomoc. Apostołowie pełniej pojęli wtedy znaczenie słów Chrystusa: „Będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Dzieje Apostolskie 1,8.

Kiedy Filip przebywał w Samarii, niebiański posłaniec polecił mu: „Idź na południe drogą, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy. (...) I powstawszy, poszedł”. Dzieje Apostolskie 8,26-27. Nie kwestionował polecenia ani nie wahał się go wypełnić, bo nauczył się podporządkowywać woli Bożej.

„A oto Etiopczyk, eunuch, dostojnik królowej etiopskiej Kandaki, który zarządzał jej wszystkimi skarbami, a przyszedł do Jero-

zolimy, aby się modlić, powracał, a siedząc na swoim wozie, czytał proroka Izajasza". Wiersz 27-28. Etiopczyk zajmował wysokie stanowisko i był człowiekiem bardzo wpływowym. Bóg wiedział, że kiedy się nawróci, będzie przekazywał innym światło, które otrzymał, i będzie wpływał na wiarę ludzi. Aniołowie Boży towarzyszyli temu poszukiwaczowi światła, przyciągając jego uwagę ku Zbawicielowi. Przez Ducha Świętego Pan doprowadził go do spotkania z kimś, kto mógł go poprowadzić ku światłu.

Filip został pouczony, by podszedł do Etiopczyka i wyjaśnił mu proroctwo, które ten studiował. Duch powiedział: „Podejdź i przyłącz się do tego wozu". Wiersz 29. Kiedy Filip podszedł bliżej, zapytał eunucha: „Czy rozumiesz to, co czytasz? Ten zaś powiedział: Jakżebym mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył? I poprosił Filipa, aby wsiadł i zajął przy nim miejsce". Wiersz 31. Fragment Pisma Świętego, który czytał, pochodził z proroctwa Izajasza odnoszącego się do Chrystusa: „Jak owca na rzeź był prowadzony i jak baranek milczący wobec tego, który go strzyże, tak nie otwiera ust swoich; w poniżeniu jego wyjęty został spod prawa, o jego rodzie któż opowie? Bo życie jego z ziemi zgładzone zostaje". Wiersz 32-33.

Eunuch zapytał: „O kim to prorok mówi? O sobie samym, czy [61]
też o kim innym?" Wiersz 34. Wtedy Filip przedstawił mu wielkie prawdy odkupienia. Począwszy od tego fragmentu Pisma, „zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie". Wiersz 35.

Jego serce wzbierało ciekawością, kiedy wyjaśniano mu Pismo Święte, a gdy uczeń skończył, eunuch był gotowy przyjąć przekazane mu światło. Nie czynił ze swojej wysokiej pozycji w świecie wymówki dla odrzucenia ewangelii.

„A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, zeszli obaj, Filip i eunuch, do wody, i ochrzcił go. Gdy zaś wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa i eunuch nie ujrzał go więcej, lecz radując się jechał dalej swoją drogą. Filip zaś znalazł się w Azocie i obchodząc wszystkie miasta, zwiastował dobrą nowinę, aż przyszedł do Cezarei". Wiersz 36-40.

Etiopczyk reprezentował liczną grupę tych, którzy potrzebują pouczenia przez takich misjonarzy jak Filip — ludzi, którzy usłyszą

głos Boga i pójdą tam, gdzie On ich posyła. Wielu czyta Pismo Święte, ale nie rozumie jego prawdziwego znaczenia. Na całym świecie ludzie tęsknie wyglądają ku niebu. Modlitwy, łzy i błagania płyną z dusz tęskniących za światłem, łaską i Duchem Świętym. Wielu stoi na progu królestwa, czekając tylko na zaproszenie do wejścia.

Anioł skierował Filipa do człowieka, który szukał światła i był gotowy przyjąć ewangelię, a dzisiaj aniołowie będą kierować krokami pracowników, którzy pozwolą, by Duch Święty uświęcił ich mowę oraz oczyścił i uszlachetnił ich serca. Anioł posłany do Filipa sam mógł wykonać pracę niezbędną dla Etiopczyka, ale nie taki jest Boży porządek działania. W Bożym planie to ludzie mają pracować dla swoich bliźnich.

Zlecenie dane pierwszym uczniom dotyczy wierzących we wszystkich czasach. Każdy, kto przyjął ewangelię, otrzymał świętą prawdą, by podzielić się nią ze światem. Wierny lud Boży zawsze dynamicznie działał misyjnie, poświęcając swoje środki dla chwały Bożego imienia i mądrze wykorzystując swoje talenty w służbie Bożej.

Ofiarny trud chrześcijan w przeszłości powinien być dla nas lekcją poglądową i inspiracją. Wyznawcy Kościoła Bożego mają być gorliwi w dobrych uczynkach, odłączeni od ambicji tego świata i podążający śladami Tego, który chodził, czyniąc dobro. Z sercami pełnymi życzliwości i współczucia mają służyć potrzebującym pomocy, prowadząc grzeszników do poznania miłości Zbawiciela. Ta praca wymaga niemałego trudu, ale przynosi obfitą nagrodę. Ci, którzy angażują się w nią w szczerych zamiarach, z pewnością będą
[62] widzieli ludzi zdobytych dla Zbawiciela, gdyż wpływ, który towarzyszy wypełnianiu Bożego zlecenia, jest nie do odparcia.

Obowiązek spełniania tego zlecenia spoczywa nie tylko na ordynowanych kaznodziejach. Każdy, kto przyjął Chrystusa, jest powołany do pracy dla zbawienia bliźnich. „Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź!” Objawienie 22,17. Obowiązek przekazywania tego zaproszenia dotyczy całego Kościoła. Każdy, kto je usłyszał, ma powtórzyć przesłanie na wzgórzach i w dolinach: Przyjdź!

Fatalnym błędem jest przypuszczać, że dzieło ratowania ludzi spoczywa wyłącznie na kaznodziejach. Skromny, poświęcony wy-

znawca, na którym Pan winnicy składa ciężar odpowiedzialności za bliźnich, powinien być zachęcany do działania przez tych, którym Pan powierzył większe obowiązki. Ci, którzy pełnią funkcję przywódców Kościoła Bożego, muszą być świadomi, że zlecenie Zbawiciela jest dane wszystkim, którzy uwierzyli w Jego imię. Bóg pośle do swojej winnicy wielu takich, którzy nie zostali poświęceni do służby kaznodziejskiej przez nałożenie rąk.

Setki, tysiące tych, którzy usłyszeli przesłanie zbawienia, nadal bezczynnie wystają na rynku, podczas gdy ludzie ci mogliby zostać zaangażowani w jedną z dziedzin aktywnej służby. Do tych Chrystus mówi: „Dlaczego tutaj bezczynnie przez cały dzień stoicie?" i dodaje: „Idźcie i wy do winnicy". Mateusza 20,6-7. Dlaczego niewielu odpowiada na to wezwanie? Czy czują się usprawiedliwieni, bo nie są kaznodziejami? Niechaj tacy ludzie zrozumieją, że poza wygłaszaniem kazań jest wiele pracy do wykonania dla tysięcy poświęconych wyznawców.

Bóg długo już czeka, by duch służby ogarnął cały Kościół, aby wszyscy pracowali dla Niego stosownie do swoich zdolności. Kiedy wyznawcy Kościoła Bożego czynić będą wyznaczone im dzieło w kraju i za granicą, spełniając ewangeliczne zlecenie, wówczas cały świat zostanie szybko ostrzeżony, a Pan Jezus powróci na ziemię w mocy i wielkiej chwale. „Będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec". Mateusza 24,14.

[63]

# Rozdział 12 — Prześladowca uczniem

Jednym z wyróżniających się żydowskich przywódców do głębi wzburzonych powodzeniem towarzyszącym głoszeniu ewangelii był Saul z Tarsu. Choć od urodzenia był rzymskim obywatelem, Saul pozostał wierny swoim żydowskim korzeniom i kształcił się w Jerozolimie u najwybitniejszych rabinów. „Z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina" Saul był „Hebrajczykiem z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa — faryzeuszem, co do gorliwości — prześladowcą Kościoła, co do sprawiedliwości legalnej — stał się bez zarzutu". Filipian 3,5-6 (BT). Przez rabinów był uważany za bardzo obiecującego młodego człowieka, więc wiązano z nim wielkie nadzieje jako zdolnym i gorliwym obrońcą wiary ojców. Wyniesienie go do rangi radnego Sanhedrynu dało mu znaczącą władzę.

Saul odegrał istotną rolę w procesie i egzekucji Szczepana, a uderzające dowody Bożej przychylności wobec męczennika doprowadziły go do zwątpienia w słuszność walki przeciwko naśladowcom Jezusa. W jego umyśle zapanowało niezwykłe wzburzenie. W swoich wewnętrznych zmaganiach zwrócił się o pomoc do tych, których mądrości i osądowi ufał bezgranicznie. Argumenty kapłanów i przywódców przekonały go jednak, że Szczepan był bluźniercą, zaś Chrystus, którego głosił zamęczony uczeń, był samozwańcem, a piastujący wysokie urzędy nie mogą się mylić.

Nie bez problemów Saul doszedł do takiego wniosku. Jednak jego wykształcenie i uprzedzenia, jak również szacunek dla nauczycieli i duma z osiągniętej popularności skłoniły go do sprzeciwienia się głosowi sumienia i łasce Bożej. Kiedy postanowił ostatecznie, że kapłani i uczeni w Piśmie mają rację, stał się zagorzałym przeciwnikiem nauk głoszonych przez uczniów Jezusa. Jego działania polegające na stawianiu świętych przed sądami, które skazywały ich na więzienie lub śmierć, i to jedynie z powodu wiary w Jezusa, okryły smutkiem i przygnębieniem nowo zorganizowany Kościół i sprawiły, że wielu uciekało w poszukiwaniu bezpieczeństwa.

[64] Ci, którzy opuścili Jerozolimę pod wpływem tych prześladowań,

„szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę". Dzieje Apostolskie 8,4. Jednym z miast, w którym znaleźli schronienie, był Damaszek, gdzie wielu nawróciło się na nową wiarę.

Kapłani i przywódcy mieli nadzieję, że dzięki czujnym staraniom i surowym prześladowaniom stłumią herezję. Teraz uznali, że muszą podjąć w innych miejscach zdecydowane środki, podobne do tych, jakie podjęto w Jerozolimie przeciwko nowej nauce. Saul zgłosił swoją gotowość realizacji tego szczególnego zadania w Damaszku. „Dysząc jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do arcykapłana i prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśliby znalazł jakich zwolenników drogi Pańskiej, zarówno mężczyzn jak i kobiety, uwięzić ich i przyprowadzić do Jerozolimy (...) z pełnomocnictwem i poleceniem arcykapłanów". Dzieje Apostolskie 9,1-2; 26,12. Saul z Tarsu, w pełni swojej męskiej siły, rozpalony błędną gorliwością, wyruszył w pamiętną podróż, która miała odmienić kierunek jego życia.

W ostatnim dniu podróży, „w południe" (Dzieje Apostolskie 26,13), kiedy zmęczeni podróżni zbliżali się do Damaszku, ich oczom ukazała się żyzna kraina, piękne ogrody i owocujące sady, nawadniane przez chłodne strumienie spływające z pobliskich gór. Po długiej podróży przez pustynne okolice taki widok był prawdziwie odświeżający. Kiedy Saul wraz z towarzyszami z podziwem przyglądał się żyznej równinie i miastu rozciągającemu się w dali, „nagle" — jak sam później opisywał — zajaśniała przed nim „światłość z nieba, jaśniejsza nad blask słoneczny, która olśniła mnie i tych, którzy jechali ze mną" (wiersz 13), zbyt jasna, by mogły ją znieść oczy śmiertelnika. Oślepiony i zdumiony Saul padł na ziemię.

Kiedy światłość nadal jaśniała wokół nich, Saul usłyszał „głos (...) mówiący w języku hebrajskim: (...) Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? Trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać. A ja rzekłem: Kto jesteś, Panie? A Pan rzekł: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz". Wiersz 14-15.

Zdjęci przerażeniem i niemal zupełnie oślepieni jasnym światłem, towarzysze Saula słyszeli głos, ale nie widzieli postaci. Jednak Saul zrozumiał wypowiedziane słowa i dobrze wiedział, kto do niego przemówił — sam Syn Boży. We wspaniałej postaci stojącej przed nim rozpoznał Ukrzyżowanego. W duszy przerażonego Żyda obraz twarzy Zbawiciela został odciśnięty na zawsze. Wypowie-

dziane słowa trafiły do jego serca z nieodpartą siłą. W ciemnych zakamarkach jego umysłu nagle rozlała się fala światła, objawiając ignorancję i błąd jego dotychczasowego życia oraz uświadamiając mu potrzebę oświecenia przez Ducha Świętego.

Saul zrozumiał, że prześladując naśladowców Jezusa, w rzeczywistości wykonywał dzieło szatana. Zrozumiał, że jego przekonania o tym, co słuszne, i o jego obowiązkach opierały się w znacznej
[65] mierze na jego bezgranicznym zaufaniu do kapłanów i przywódców. Wierzył im, kiedy mówili mu, że historia zmartwychwstania została zręcznie sfabrykowana przez uczniów. Teraz, kiedy Jezus osobiście się mu objawił, Saul został przekonany o prawdziwości twierdzeń uczniów.

W tej godzinie niebiańskiego oświecenia umysł Saula działał z nadzwyczajną szybkością. Prorocze słowa Pisma Świętego stały się dla niego zrozumiałe. Pojął, że odrzucenie Jezusa przez Żydów, Jego ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie zostały przepowiedziane przez proroków i dowodzą, że jest On obiecanym Mesjaszem. Kazanie Szczepana w dniu jego męczeństwa z pełną siłą ożyło w umyśle Saula, tak iż zdał sobie sprawę, że męczennik rzeczywiście widział „chwałę Bożą", kiedy mówił: „Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej". Dzieje Apostolskie 7,55-56. Kapłani uznali te słowa za bluźniercze, ale Saul już wiedział, że Szczepan mówił prawdę.

Jakim objawieniem było to wszystko dla dotychczasowego prześladowcy! Teraz Saul wiedział z całą pewnością, że obiecany Mesjasz przyszedł na ziemię jako Jezus z Nazaretu i został odrzucony i ukrzyżowany przez tych, których przyszedł zbawić. Wiedział także, że Zbawiciel powstał zwycięski z grobu i wstąpił do niebios. W tej chwili boskiego objawienia Saul z przerażeniem przypomniał sobie, że Szczepan, który składał świadectwo o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu, został stracony za jego zgodą, a potem za jego sprawą wielu innych godnych naśladowców Jezusa zostało uśmierconych wskutek okrutnych prześladowań.

Zbawiciel przemówił do Saula za pośrednictwem Szczepana, którego przejrzystemu tokowi rozumowania nie sposób było się przeciwstawić. Uczeni Żydzi ujrzeli oblicze męczennika rozpromienione światłem chwały Chrystusa — wyglądające „niby oblicze anielskie". Dzieje Apostolskie 6,15. Saul widział cierpliwość Szczepana wo-

bec jego wrogów i jego bezwarunkowe przebaczenie. Widział także wytrwałość i spokojną rezygnację tych, których ścigał i wydawał na mękę. Widział, jak wielu z nich z radością oddawało życie za wiarę.

Wszystko to od dawna głośno przemawiało do Saula, tak iż czasami musiał ze wszystkich sił wypierać z umysłu ogarniającą go świadomość, że Jezus był obiecanym Mesjaszem. Z tą myślą walczył wtedy całymi nocami, ale zawsze kończył swe zmagania przekonaniem, że Jezus nie mógł być Mesjaszem, a Jego naśladowcy są błądzącymi fanatykami.

Teraz Chrystus przemówił do Saula osobiście: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?". A na pytanie: „Kto jesteś, Panie?" ten sam głos odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz". Dzieje Apostolskie 9,5. Chrystus utożsamił się w ten sposób ze swoim ludem. Prześladując naśladowców Jezusa, Saul występował wprost przeciwko Panu nieba. Fałszywie oskarżając ich, fałszywie oskarżał Zbawiciela świata i świadczył przeciwko Niemu.

Saul nie wątpił, że Ten, który przemówił do niego, jest Jezusem [66] z Nazaretu, długo oczekiwanym Mesjaszem, Pocieszycielem i Odkupicielem Izraela. „Drżąc i bojąc się", zapytał: „Panie! co chcesz, abym ja uczynił? A Pan do niego: Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co byś ty miał czynić". Wiersz 6 (BG).

Kiedy chwała znikła, a Saul podniósł się z ziemi, okazało się, że nie widzi. Blask chwały Chrystusa był zbyt intensywny dla jego oczu, oczu śmiertelnika, a kiedy znikł, Saul pogrążył się w zupełnej ciemności. Był przekonany, że jego ślepota była karą Bożą za okrutne prześladowanie naśladowców Jezusa. W straszliwej ciemności szedł, potykając się, tak że jego przerażeni i zdumieni towarzysze, „wiodąc go tedy za rękę, zaprowadzili go do Damaszku". Wiersz 8.

Rankiem tego pamiętnego dnia Saul wyruszał w drogę do Damaszku pełen zadowolenia i pewności siebie, którą opierał na zaufaniu okazanemu mu przez najwyższego kapłana. Powierzone mu zostało ważne zadanie. Miał zabezpieczyć w Damaszku interesy religii żydowskiej przez zahamowanie — w miarę możliwości — rozprzestrzeniania się nowej wiary. Zdecydował, że jego misja musi zostać ukoronowana sukcesem, i z niecierpliwością oczekiwał, by przystąpić do działania.

Ale jakże odmienne od oczekiwań było jego wkroczenie do miasta! Porażony ślepotą, bezradny, dręczony wyrzutami sumienia,

nie wiedząc, jakie dalsze wyroki zaciążą na nim, odszukał dom ucznia Judy, gdzie w samotności miał dość czasu na refleksję i modlitwę.

Przez trzy dni Saul „nie widział i nie jadł, i nie pił". Te dni udręki duchowej ciągnęły się jak lata. Raz po raz w duchowym cierpieniu przypominał sobie rolę, jaką odegrał w męczeństwie Szczepana. Z przerażeniem myślał o swojej winie, że pozwolił, by zapanowały nad nim złość i uprzedzenia kapłanów i przywódców, nawet wtedy gdy twarz Szczepana jaśniała niebiańskim blaskiem. Ze smutkiem i skruchą przypominał sobie, jak wiele razy zamykał oczy i zatykał uszy na najwyraźniejsze dowody i niezmordowanie prześladował wierzących w Jezusa z Nazaretu.

Te dni dogłębnego zastanowienia nad sobą i korzenia serca przed Bogiem spędził Saul w zupełnym odosobnieniu. Wierzący, ostrzeżeni, w jakim celu Saul przybywa do Damaszku, obawiali się, że odgrywa on przedstawienie, by ich zwieść, więc trzymali się od niego z daleka, nie okazując mu współczucia. Saul nie chciał się zwracać do nienawróconych Żydów, z którymi wcześniej zamierzał współdziałać w prześladowaniu wierzących, bo wiedział, że nie wysłuchają jego opowiadania. Tak więc znalazł się w sytuacji, w której wydawał się być pozbawiony wszelkiego ludzkiego wsparcia. Jego jedyną nadzieją był miłosierny Bóg i do Niego się zwracał ze skruszonym sercem.

[67] W ciągu długich godzin spędzonych sam na sam z Bogiem Saul przypominał sobie liczne fragmenty Pisma Świętego odnoszące się do pierwszego przyjścia Chrystusa. Starannie analizował proroctwa, zastanawiając się nad ich znaczeniem. Ze zdumieniem myślał o ślepocie swojego umysłu i ślepocie umysłu większości Żydów, która doprowadziła ich do odrzucenia Jezusa jako obiecanego Mesjasza. Teraz, kiedy jego wewnętrzny wzrok został oświecony, wszystko wydawało mu się proste. Wiedział, że wcześniejsze uprzedzenie i niewiara zamroczyły jego duchowe postrzeganie i sprawiły, że nie rozpoznał w Jezusie z Nazaretu Mesjasza zapowiedzianego w proroctwie.

Kiedy Saul w pełni poddał się przekonującej mocy Ducha Świętego, zrozumiał błędy popełnione w dotychczasowym życiu i uznał dalekosiężne wymagania prawa Bożego. Ten, który był pysznym faryzeuszem, ufnym w to, iż dzięki swoim dobrym uczynkom ma

zagwarantowane usprawiedliwienie, teraz skłaniał się przed Bogiem w pokorze i z prostotą małego dziecka, wyznając swoją niegodność oraz powołując się na zasługi ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Saul pragnął dostąpić pokoju i łączności z Ojcem i Synem, a w swoim gorącym pragnieniu przebaczenia i akceptacji zanosił żarliwe prośby do tronu łaski.

Modlitwy skruszonego faryzeusza nie były daremne. Myśli i uczucia jego serca zostały przekształcone przez łaskę Bożą, a jego szlachetniejsze cechy zostały doprowadzone do zgodności z wiecznymi Bożymi zamierzeniami. Chrystus ze swoją sprawiedliwością stał się dla Saula ważniejszy niż cały świat.

Nawrócenie Saula jest dobitnym dowodem cudownej mocy Ducha Świętego, zdolnej przekonać ludzi o grzechu. Saul prawdziwie wierzył, że Jezus z Nazaretu lekceważył prawo Boże i uczył swoich naśladowców, iż jest ono nieważne. Jednak po nawróceniu zrozumiał, że Jezus przyszedł na świat między innymi właśnie w tym celu, by wywyższyć prawo swego Ojca. Był przekonany, że Jezus był twórcą całego żydowskiego systemu ofiarniczego. Zrozumiał, że symbole ukrzyżowania znalazły wypełnienie — Jezus wypełnił starotestamentowe proroctwa dotyczące Odkupiciela Izraela.

W sprawozdaniu o nawróceniu Saula podana została ważna zasada, o której powinniśmy pamiętać. Saul znalazł się w bezpośredniej obecności Chrystusa. To jemu Chrystus zamierzał powierzyć najważniejsze dzieło, czyniąc go swoim „wybranym naczyniem". Jednak Pan nie od razu powiedział mu o czekającym go dziele. Zatrzymał go w drodze i przekonał o grzechu, ale kiedy Saul zapytał: „Panie, co chcesz, abym czynił?", Zbawiciel skontaktował go ze swoim Kościołem, aby tam poznał wolę Bożą.

Cudowne światło, które rozjaśniło ciemność, w jakiej pogrążony był Saul, było dziełem Pana, ale było jeszcze coś, co mieli dla niego uczynić uczniowie. Chrystus dokonał dzieła objawienia i przekonania Saula, a teraz skruszony grzesznik był gotowy uczyć się od tych, [68]
których Bóg powołał, by wykładali Jego prawdy.

Kiedy Saul w domu Judy samotnie trwał w modlitwie i błaganiach, Pan ukazał się w widzeniu „w Damaszku pewnemu uczniowi, imieniem Ananiasz" (Dzieje Apostolskie 9,10), mówiąc mu, że Saul z Tarsu modli się i potrzebuje pomocy. Niebiański Przybysz powiedział: „Wstań i idź na ulicę Prostą, i zapytaj w domu Judy o Saula z

Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, jak wszedł, i ręce na niego włożył, aby przejrzał". Wiersz 11-12.

Ananiasz nie był w stanie pojąć tego, co usłyszał — przecież sprawozdania o rozpętanych przez Saula zagorzałych prześladowaniach świętych w Jerozolimie dotarły także tutaj. Zaskoczony uczeń próbował tłumaczyć: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym twoim w Jerozolimie; ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia twego". Wiersz 13-14. Jednak polecenie było jednoznaczne: „Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela". Wiersz 15.

Posłuszny nakazowi Pańskiemu Ananiasz odszukał człowieka, który jeszcze niedawno dyszał żądzą mordu wobec wierzących w imię Jezusa. Nałożył ręce na głowę skruszonego i cierpiącego grzesznika i powiedział: „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony". Wiersz 17-18.

W ten sposób Jezus usankcjonował autorytet swojego zorganizowanego Kościoła i związał Saula ze swoim wybranym przedstawicielstwem na ziemi. Jezus jest przyjacielem grzeszników, a Jego serce jest czułe na ich nędzę. On ma wszelką moc w niebie i na ziemi, ale honoruje środki, które ustanowił dla oświecenia i zbawieni ludzi — kieruje grzeszników do Kościoła, który uczynił nośnikiem światła dla świata.

Pogrążony w ślepocie błędu i uprzedzenia Saul otrzymał objawienie Chrystusa, którego prześladował, a następnie został bezpośrednio skomunikowany z Kościołem, który jest światłem świata. W tym przypadku Ananiasz reprezentuje Chrystusa, a także pracowników Chrystusa na ziemi, wyznaczonych, by działać w Jego imieniu. W imieniu Chrystusa Ananiasz dotknął oczu Saula, aby ten odzyskał wzrok. W imieniu Chrystusa nałożył na niego ręce, a kiedy modlił się w imieniu Chrystusa, Saul otrzymał Ducha Świętego. Wszystko jest czynione w imieniu i mocy Chrystusa. Chrystus jest źródłem, a Kościół przewodem łączności.

## Rozdział 13 — Dni przygotowania [69]

Po swoim chrzcie Paweł zakończył post i pozostał „kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, a już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym". Dzieje Apostolskie 9,19-20. Odważnie głosił, że Jezus z Nazaretu jest długo oczekiwanym Mesjaszem, który „umarł za grzechy nasze według Pism (...) został pogrzebany i (...) dnia trzeciego został z martwych wzbudzony" (1 Koryntian 15,3-4), po czym był widziany przez Dwunastu i innych. „A w końcu po wszystkim ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi". Wiersz 8. Jego argumenty oparte na proroctwach były tak spójne, a jego działaniom towarzyszyła tak wyraźnie moc Boża, że Żydzi czuli się zmieszani i nie potrafili się mu przeciwstawić.

Wieść o nawróceniu Pawła dotarła do Żydów, wywołując wielkie zaskoczenie. Ten, który przybywał do Damaszku „z pełnomocnictwem i poleceniem arcykapłanów" (Dzieje Apostolskie 26,12), by chwytać i prześladować wierzących, głosił teraz ewangelię ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela, wzmacniając jego uczniów i stale przydając nowych nawróconych na wiarę, której wcześniej zagorzale się sprzeciwiał.

Paweł był wcześniej znany jako gorliwy obrońca żydowskiej religii i niezmordowany prześladowca wyznawców Jezusa. Odważny, niezależny, wytrwały — dzięki swoim talentom i wykształceniu mógł pełnić służbę niemal w każdej dziedzinie. Potrafił argumentować z niezwykłą przejrzystością, a dzięki celnemu sarkazmowi potrafił postawić przeciwnika w niekorzystnym świetle. I oto teraz Żydzi widzieli tego niezwykle obiecującego młodego człowieka zjednoczonego z tymi, których niegdyś prześladował, odważnie przemawiającego w imieniu Jezusa.

Kiedy generał ginie w bitwie, wówczas jego armia go traci, ale jego śmierć nie dodaje siły wrogom. Jednak kiedy ważna osoba przyłącza się do sił przeciwnika, nie tylko jest stracona, ale daje zdecydowaną przewagę tym, do których się przyłącza. Saul z Tarsu w

drodze do Damaszku mógł zostać uśmiercony przez Pana, wskutek
[70] czego siła prześladowań zostałaby znacznie umniejszona. Jednak Bóg w swojej opatrzności nie tylko oszczędził życie Saula, ale i nawrócił go, wyrywając z szeregów wroga najlepszego bojownika i przeciągając go na stronę Chrystusa. Błyskotliwy mówca i surowy krytyk, Paweł, ze swoim stanowczym dążeniem do celu i niezrównaną odwagą posiadał kwalifikacje potrzebne w Kościele wczesnochrześcijańskim.

Kiedy Paweł głosił Chrystusa w Damaszku, wszyscy, którzy go słyszeli, zdumiewali się. Pytano: Czy to nie ten, który niszczył wyznawców tego imienia w Jerozolimie i który przybył tutaj, aby powieść ich w więzach do arcykapłanów? Paweł oświadczał, że jego zmiana wiary nie była podyktowana kaprysem czy fanatyzmem, ale nastąpiła pod wpływem nieodpartego dowodu. W swoim zwiastowaniu ewangelii starał się wyjaśniać proroctwa odnoszące się do pierwszego przyjścia Chrystusa. Dobitnie wykazywał, że proroctwa te spełniły się co do słowa w Jezusie z Nazaretu. Podstawą jego wiary było więc pewne słowo prorockie.

W miarę jak Paweł wzywał swoich zdumionych słuchaczy, „aby się upamiętali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne upamiętania” (Dzieje Apostolskie 26,20), „coraz bardziej umacniał się i wprawiał w zakłopotanie Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, dowodząc, że Ten jest Chrystusem”. Dzieje Apostolskie 9,22. Jednak wielu zatwardzało swoje serca, odmawiając przyjęcia jego poselstwa, a wkrótce ich zdumienie z powodu jego nawrócenia przerodziło się w silną nienawiść, podobną do tej, jaką żywili wobec Jezusa.

Opozycja stała się tak zaciekła, że Paweł nie mógł dłużej pracować w Damaszku. Posłaniec z nieba nakazał mu opuścić to miasto, więc „poszedł do Arabii” (Galacjan 1,17), gdzie znalazł bezpieczne schronienie. Tutaj, w samotności na pustkowiu, Paweł miał dość czasu na spokojne studiowanie i rozmyślanie. Przeanalizował swoje doświadczenia i umocnił się w swojej skrusze. Szukał Boga całym sercem i nie spoczął, póki nie upewnił się, że jego skrucha została przyjęta, a grzech przebaczony. Pragnął zapewnienia, że Jezus będzie z nim w jego przyszłej służbie. Oczyścił swoją duszę z uprzedzeń i tradycji, które dotąd kształtowały jego życie, i przyjął pouczenie

ze Źródła prawdy. Jezus nawiązał z nim łączność i umocnił go w wierze, obdarzając obficie mądrością i łaską.

Kiedy umysł człowieka pozostaje w łączności z umysłem Bożym, skończony z Nieskończonym, wpływ tej łączności na ciało, umysł i duszę jest nie do oszacowania. W takiej łączności zawarte jest najwyższe wykształcenie. To jest Boża metoda rozwoju. „Pogódź się z nim i zawrzyj z nim pokój!" (Joba 22,21) — oto Jego przesłanie dla ludzkości.

Uroczyste zobowiązanie przekazanie Pawłowi podczas jego spotkania z Ananiaszem spoczywało coraz większym brzemieniem na jego sercu. Kiedy w odpowiedzi na słowa: „Bracie Saulu, przejrzyj!" Paweł po raz pierwszy ujrzał twarz tego pobożnego człowieka, Ananiasz pod natchnieniem Ducha Świętego powiedział mu: „Bóg ojców [71]
naszych przeznaczył cię, abyś poznał wolę jego oraz abyś oglądał Sprawiedliwego i usłyszał głos z ust jego. Ponieważ będziesz mu świadkiem tego, coś widział i słyszał, wobec wszystkich ludzi. A czemu teraz zwlekasz? Wstań, daj się ochrzcić i obmyj grzechy swoje, wezwawszy imienia jego". Dzieje Apostolskie 22,13-16.

Te słowa były zgodne ze słowami samego Jezusa, który zatrzymując Saula na drodze do Damaszku, oświadczył: „Po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę. Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których cię posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi". Dzieje Apostolskie 26,16-18.

Kiedy Paweł rozważał te sprawy w swoim sercu, coraz wyraźniej rozumiał znaczenie powołania „z woli Bożej na apostoła Chrystusa Jezusa". 1 Koryntian 1,1. Jego powołanie pochodziło „nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca". Galacjan 1,1. Wielkość czekającego go dzieła skłaniała go do głębokiego studium Pisma Świętego, aby mógł głosić ewangelię „nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy", „lecz objawiały się" w jego mowie i zwiastowaniu „Duch i moc", tak aby wiara wszystkich, którzy usłyszą, „nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej". 1 Koryntian 1,17; 2,4-5.

Kiedy Paweł studiował Pismo Święte, spostrzegł, że wśród powołanych „niewielu jest (...) mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym". 1 Koryntian 1,26-29. Zatem przyglądając się mądrości świata w świetle krzyża, Paweł postanowił „nic innego nie umieć (...) jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego". 1 Koryntian 2,2.

W swojej późniejszej służbie Paweł nigdy nie stracił z oczu Źródła swojej mądrości i siły. Posłuchaj, jak po latach nadal oświadczał: „Dla mnie życiem jest Chrystus". Filipian 1,21. I znowu: „Wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody (...), żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci". Filipian 3,8-10.

Z Arabii Paweł „wrócił do Damaszku" (Galacjan 1,17) i „nauczał śmiało w imieniu Jezusa". Dzieje Apostolskie 9,27. Nie mogąc
[72] sprostać mądrości jego argumentacji, „uknuli Żydzi spisek na jego życie". Wiersz 23. Bramy miasta były pilnie strzeżone dniem i nocą, aby odciąć Pawłowi drogę ucieczki. Ten kryzys sprawił, że uczniowie gorliwie szukali Bożej rady i wreszcie „zabrali go w nocy, przerzucili przez mur i spuścili go w koszu". Wiersz 25.

Po ucieczce z Damaszku Paweł udał się do Jerozolimy — było to około trzech lat po jego nawróceniu. Głównym celem tej wizyty, jak sam później powiedział, było „zapoznanie się z Kefasem". Galacjan 1,18. Kiedy przybył do miasta, w którym kiedyś znany był jako Saul prześladowca, „starał się przyłączyć do uczniów, ale wszyscy się go bali, nie wierząc, że jest uczniem". Dzieje Apostolskie 9,26. Trudno im było uwierzyć, że tak dogmatyczny faryzeusz, który ponadto uczynił tak wiele dla zniszczenia Kościoła, mógł się stać szczerym naśladowcą Jezusa. „Lecz Barnaba zabrał go, zaprowadził do aposto-

łów i opowiedział im, jak w drodze ujrzał Pana i że do niego mówił, i jak w Damaszku nauczał śmiało w imieniu Jezusa. I przestawał z nimi, poruszając się swobodnie w Jerozolimie i występując śmiało w imieniu Pana". Wiersz 27-28.

Słysząc to, uczniowie przyjęli go do swego grona. Wkrótce mogli się przekonać o autentyczności jego chrześcijańskiego doświadczenia. Przyszły apostoł pogan był teraz w mieście, w którym mieszkało wielu jego dawnych współpracowników. Tym żydowskim przywódcom pragnął wyłożyć proroctwa dotyczące Mesjasza, wypełnione przez Jezusa. Paweł był pewien, że ci nauczyciele w Izraelu, których wcześniej dobrze znał, byli tak szczerzy i uczciwi jak on. Jednak źle ocenił ducha swych żydowskich braci, a żywiąc nadzieję na ich rychłe nawrócenie, był skazany na gorzkie rozczarowanie. Choć występował „śmiało w imieniu Pana" i „rozmawiał też i rozprawiał z hellenistami", ci, którzy stali na czele Kościoła żydowskiego, nie uwierzyli, ale „usiłowali go zgładzić". Wiersz 29. Smutek napełnił jego serce. Paweł chętnie oddałby życie, gdyby w ten sposób mógł przywieść choć niektórych do poznania prawdy. Ze wstydem myślał o aktywnej roli, jaką odegrał w zamęczeniu Szczepana, a pragnąc zmazać hańbę ciążącą na fałszywie oskarżonym, starał się bronić prawdy, za którą Szczepan oddał życie.

Czując się odpowiedzialnym za tych, którzy nie chcieli uwierzyć, modląc się w świątyni, jak sam napisał po latach, popadł w zachwycenie, w którym niebiański Posłaniec ukazał się mu i powiedział: „Pośpiesz się i wyjdź prędko z Jerozolimy, ponieważ nie przyjmą twego świadectwa o mnie". Dzieje Apostolskie 22,18.

Paweł był skłonny pozostać w Jerozolimie, gdzie czekała go opozycja. Wydawało mu się, że ucieczka będzie przejawem tchórzostwa, skoro pozostając, mógłby przekonać niektórych opornych Żydów o prawdzie poselstwa ewangelii, nawet jeśli pozostanie miałoby go kosztować życie. Tak więc odpowiedział: „Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka twojego, ja sam przy tym byłem i pochwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali". Jednak nie było zgodne z zamierzeniem Bożym, by Jego [73]
sługa niepotrzebnie narażał swoje życie, więc niebiański Posłaniec odpowiedział: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan". Wiersz 19-21.

Kiedy bracia dowiedzieli się o widzeniu, w obawie przed skrytobójcami przyspieszyli potajemną ucieczkę Pawła z Jerozolimy. „Odprowadzili go do Cezarei i wyprawili do Tarsu”. Dzieje Apostolskie 9,30. Odejście Pawła powstrzymało na jakiś czas gwałtowną opozycję Żydów, a Kościół miał okres wytchnienia, podczas którego wielu przyłączyło się do grona wierzących.

## Rozdział 14 — Poszukiwacz prawdy [74]

W ramach swojej służby apostoł Piotr odwiedził wierzących w Lyddzie. Tam uzdrowił Eneasza, który od ośmiu lat był przykuty do łóżka przez paraliż. „Eneaszu, uzdrawia cię Jezus Chrystus; wstań i pościel sobie łoże" — powiedział apostoł. „I zaraz wstał. I widzieli go wszyscy mieszkańcy Lyddy i Saronu, którzy też nawrócili się do Pana". Dzieje Apostolskie 9,34-35.

W Joppie, niedaleko Lyddy, mieszkała kobieta imieniem Dorkas, która z powodu wielu dobrych czynów była bardzo lubiana. Była godną uczennicą Jezusa, a jej życie pełne było przejawów uprzejmości. Wiedziała, kto potrzebuje wygodnego odzienia, a kto wsparcia i pocieszenia, i ofiarnie służyła ubogim i pogrążonym w smutku. Niewiele mówiła, ale pracowała niestrudzenie.

„I stało się, że w tym właśnie czasie zaniemogła i umarła". Wiersz 37. Zbór w Joppie odczuł dotkliwie tę stratę, a słysząc, że Piotr jest w Lyddzie, wierzący posłali po niego „z prośbą: Nie zwlekaj z przyjściem do nas. Wybrał się tedy Piotr i poszedł z nimi; a gdy przyszedł, zaprowadzili go do sali na piętrze; i obstąpiły go wszystkie wdowy, płacząc i pokazując suknie i płaszcze, które robiła Dorkas, gdy była z nimi". Wiersz 38-39. W świetle życia pełnego służby, jakie wiodła Dorkas, nic dziwnego, że byli w żałobie, a ich gorące łzy spadały na nieożywioną glinę.

Serce apostoła przejęte było współczuciem na widok ich smutku. Polecił, by płaczący przyjaciele opuścili pokój, uklęknął i modlił się żarliwie do Boga, by przywrócił Dorkas życie i zdrowie. Następnie zwracając się do zmarłej, powiedział: „Tabito, wstań! Ona zaś otworzyła oczy swoje i, ujrzawszy Piotra, usiadła". Wiersz 40. Dorkas pełniła ważną służbę w Kościele, a Bóg uznał za stosowne zawrócić ją z krainy wroga, aby jej biegłość w rzemiośle i energia mogły nadal być błogosławieństwem dla innych, a także by przez objawienie Jego mocy sprawa Chrystusa została umocniona.

Kiedy Piotr był jeszcze w Joppie, został wezwany przez Boga, by zaniósł ewangelię do Korneliusza w Cezarei.

[75] Korneliusz był rzymskim setnikiem. Był to człowiek zamożny i wysokiego rodu, zajmujący odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko. Poganin z urodzenia, wychowania i wykształcenia, przez kontakt z Żydami zdobył wiedzę o Bogu i czcił Go szczerym sercem, współczuciem wobec ubogich świadcząc o szczerości swojej wiary. Był szeroko znany ze swojej dobroczynności, a jego sprawiedliwe życie sprawiało, że cieszył się poważaniem zarówno wśród Żydów, jak i pogan.

Jego wpływ był błogosławieństwem dla wszystkich, z którymi się stykał. Natchnione sprawozdanie opisuje go jako „pobożnego i bogobojnego wraz z całym domem swoim, dającego hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlącego się do Boga". Dzieje Apostolskie 10,2.

Wierząc w Boga jako Stwórcę nieba i ziemi, Korneliusz czcił Go, uznawał Jego władzę i szukał Jego rady we wszystkich sprawach życia. Był wierny Jahwe w życiu rodzinnym i sprawach zawodowych. Wzniósł w swoim domu ołtarz dla Boga, gdyż nie śmiał realizować swoich planów ani spełniać swoich obowiązków bez Jego pomocy.

Choć Korneliusz wierzył w proroctwa i oczekiwał przyjścia Mesjasza, nie znał ewangelii objawionej w życiu i śmierci Chrystusa. Nie należał do Kościoła żydowskiego, a przez rabinów był uważany za poganina i nieczystego. Jednak ten sam Święty Strażnik, który o Abrahamie powiedział: „Znam go", znał także Korneliusza i skierował do niego przesłanie wprost z nieba.

Anioł ukazał się Korneliuszowi, kiedy ten modlił się. Gdy setnik usłyszał przybysza zwracającego się do niego po imieniu, przeraził się, ale wiedział, że posłaniec przybywa od Boga, więc zapytał: „Co jest, Panie?". Anioł odpowiedział: „Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże. Przeto poślij teraz mężów do Joppy i sprowadź niejakiego Szymona, którego nazywają Piotrem; przebywa on w gościnie u niejakiego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem". Wiersz 4-6.

Dokładność tych wskazówek, wśród których wymieniono nawet zawód człowieka goszczącego Piotra, wskazuje, że niebo dobrze zna historię życia i zajęcie każdego człowieka. Bóg zna życiowe doświadczenia i pracę skromnych ludzi tak samo, jak losy króla zasiadającego na tronie.

„Poślij teraz mężów do Joppy i sprowadź niejakiego Szymona". W ten sposób Bóg dał dowód swojego poszanowania dla służby ewangelii i zorganizowanego Kościoła. Aniołowi nie polecono, by opowiedział Korneliuszowi historię krzyża. Człowiek poddany ludzkim słabościom i pokusom, jakim był także setnik, miał usłyszeć o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu od drugiego człowieka, takiego jak on sam.

Na swoich reprezentantów wobec ludzkości Bóg nie wybrał aniołów, którzy nigdy nie upadli, ale ludzi o namiętnościach podobnych do tych, jakie posiadają ci, których starają się ratować. Chrystus przywdział człowieczeństwo, by dotrzeć do ludzkości. Dla zba- [76]
wienia świata potrzebny był bosko-ludzki Zbawiciel. Zatem także święty obowiązek oznajmiania „niezgłębionego bogactwa Chrystusowego" (Efezjan 3,8) został powierzony ludziom.

W swojej mądrości Pan kontaktuje tych, którzy poszukują prawdy, z bliźnimi, którzy znają prawdę. Planem nieba jest, by ci, którzy przyjęli światło, udzielali go pozostającym w ciemności. Człowieczeństwo, czerpiąc efektywność z wielkiego Źródła mądrości, jest narzędziem, przez które ewangelia działa swoją przekształcającą mocą na umysły i serca.

Korneliusz ochoczo spełnił polecenie otrzymane w wizji. Kiedy anioł odszedł, setnik „przywołał dwóch domowników i pobożnego żołnierza spośród tych, którzy mu usługiwali, wyłożył im wszystko i posłał ich do Joppy". Dzieje Apostolskie 10,7-8.

Po spotkaniu z Korneliuszem anioł udał się do Piotra, do Joppy. W tym czasie Piotr modlił się na dachu domu i, jak czytamy, „poczuł głód i chciał jeść; gdy zaś oni przyrządzali posiłek, przyszło nań zachwycenie". Wiersz 10. Piotr łaknął nie tylko fizycznego pokarmu. Kiedy z dachu domu patrzył na Joppę i okolice miasta, łaknął zbawienia mieszkających tam ludzi. Żarliwie pragnął wskazać im w Piśmie Świętym proroctwa odnoszące się do cierpienia i śmierci Chrystusa.

W widzeniu Piotr „ujrzał otwarte niebo i zstępujący jakiś przedmiot, jakby wielkie lniane płótno, opuszczane za cztery rogi ku ziemi; były w nim wszelkiego rodzaju czworonogi i płazy ziemi, i ptactwo niebieskie. I odezwał się do niego głos: Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz! Piotr zaś rzekł: Przenigdy, Panie, bo jeszcze nigdy nie jadłem nic skalanego i nieczystego. A głos znowu po raz wtóry

do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane. A stało się to po trzykroć, po czym przedmiot został wzięty do nieba". Wiersz 11-16.

Widzenie to zawierało zarówno naganę, jak i pouczenie dla Piotra. Objawiało mu Boży zamiar — aby przez śmierć Chrystusa poganie stali się wraz z Żydami współdziedzicami błogosławieństw zbawienia. Dotąd żaden z uczniów nie głosił ewangelii poganom. W ich umysłach nadal wznosił się mur podziału, w rzeczywistości zburzony przez śmierć Chrystusa, a w swej pracy ograniczali się do Żydów, gdyż uważali pogan za wykluczonych z błogosławieństw ewangelii. Teraz Pan starał się nauczyć Piotra, że boski plan ma ogólnoświatowy zasięg.

Wielu pogan z zainteresowaniem słuchało kazań Piotra i innych apostołów, a wielu Greków wyznających religię żydowską uwierzyło także w Chrystusa, ale nawrócenie Korneliusza miało być pierwszym tego rodzaju doniosłym wydarzeniem wśród pogan. Nadszedł czas, by Kościół Chrystusa wkroczył w zupełnie nową fazę dzieła. Drzwi, które wielu nawróconych Żydów zamykało przed poganami, miały teraz zostać otwarte. Poganie, którzy przyjęli ewangelię, mieli być traktowani na równi z uczniami pochodzenia żydowskiego, bez konieczności przestrzegania rytuału obrzezania.

[77] Jakże ostrożnie Pan działał w celu przełamania uprzedzeń wobec pogan, tak mocno zakorzenionych w umyśle Piotra przez jego żydowskie wychowanie! Przez wizję prześcieradła i jego zawartości starał się oczyścić umysł apostoła z uprzedzenia i nauczyć go ważnej prawdy, że w niebie nie ma względu na osoby — Żydzi i poganie są jednakowo cenni w oczach Boga, a przez Chrystusa poganie mogą być uczestnikami błogosławieństw i przywilejów ewangelii.

Kiedy Piotr rozmyślał nad znaczeniem wizji, ludzie posłani przez Korneliusza przybyli do Joppy i stanęli przed bramą domu, w którym przebywał. Wtedy Duch powiedział do niego: „Oto szukają cię trzej mężowie; wstań przeto, zejdź i udaj się z nimi bez wahania, bo Ja ich posłałem". Wiersz 19-20.

Dla Piotra to polecenie było próbą, a podejmując nałożony nań obowiązek, czynił to z wielkim wahaniem. Jednak nie śmiał okazać nieposłuszeństwa. Tak więc „zszedł do mężów i rzekł: «Jestem tym, którego szukacie; co za przyczyna sprowadziła was tutaj?»". Wiersz 21. Mężczyźni przedstawili mu powód swego przybycia: „Setnik Korneliusz, mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się uznaniem

całego narodu żydowskiego, otrzymał od anioła świętego polecenie, aby cię wezwać do swojego domu i posłuchać tego, co masz do powiedzenia". Wiersz 22.

Posłuszny pouczeniu otrzymanemu właśnie od Boga, apostoł obiecał pójść z nimi. Następnego ranka wyruszyli do Cezarei w towarzystwie sześciu braci. Mieli oni być świadkami tego, co Piotr powie i uczyni w gościnie u pogan — apostoł wiedział, że będzie musiał zdać sprawę z postępowania będącego w bezpośredniej sprzeczności z nauczaniem Żydów.

Kiedy Piotr wszedł do domu poganina, Korneliusz nie pozdrowił go jak zwykłego gościa, ale jak uczczonego przez samego Boga i przez Niego posłanego. Na Wschodzie zwyczajem było oddawać pokłon księciu czy wysokiemu dygnitarzowi, jak również rodzicom, ale Korneliusz, przejęty czcią wobec Bożego posłańca przybywającego z pouczeniem, upadł do stóp apostoła i oddał mu cześć. Piotr był tym przerażony i czuł się zmieszany, więc natychmiast schylił się i podźwignął setnika z kolan, mówiąc: „Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem". Wiersz 26.

Kiedy Korneliusz wyprawił posłańców, zwołał „swoich krewnych i najbliższych przyjaciół" (wiersz 24), aby i oni mogli usłyszeć ewangelię. Kiedy Piotr przybył, zastał sporą grupę osób z niecierpliwością oczekujących, by usłyszeć jego słowa.

Piotr przemówił do zgromadzonych, nawiązując najpierw do żydowskiego zwyczaju, według którego niezgodne z prawem było dla Żyda przebywanie w towarzystwie pogan, jako że pociągało za sobą rytualne skalanie. „Wy wiecie, że dla Żyda przestawanie z ludźmi innego plemienia lub odwiedzanie ich jest niezgodne z prawem; lecz Bóg dał mi znak, żebym żadnego człowieka nie nazywał [78]
skalanym lub nieczystym; dlatego też wezwany, przyszedłem bez sprzeciwu. Zapytuję więc, dlaczego wezwaliście mnie?" Wiersz 28-29. Korneliusz opowiedział to, co przeżył, przekazując słowa anioła i dodając: „Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał". Wiersz 33. Piotr odpowiedział: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje". Wiersz 34-35. Następnie apostoł opowiedział grupie zebranych słuchaczy o Chrystusie

— Jego życiu, Jego cudach, Jego wydaniu i ukrzyżowaniu, Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, a także Jego dziele w niebie jako reprezentanta i obrońcy człowieka. Kiedy Piotr ukazał obecnym Jezusa jako jedyną nadzieję grzesznika, sam pełniej zrozumiał znaczenie ukazanej mu wizji, a jego serce pałało duchem prawdy, którą przedstawiał.

W pewnym momencie, w trakcie kazania Piotra, Duch Święty zstąpił na zebranych. „A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga. Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa”. Wiersz 44-48.

W ten sposób ewangelia została zaniesiona do tych, którzy niegdyś byli uważani za obcych i przybyszów, czyniąc ich współobywatelami świętych i domownikami Boga. Nawrócenie Korneliusza i jego domowników było tylko pierwocinami żniwa, jakie miało zostać zebrane. Od jego domu zaczęło się szeroko zakrojone dzieło łaski w tym pogańskim mieście.

Dzisiaj Bóg szuka ludzi wśród wielkich i małych. Jest wielu takich jak Korneliusz — ludzi, których Pan pragnie połączyć ze swoim dziełem w świecie. Ich sympatia jest po stronie ludu Bożego, ale więzy łączące ich ze światem trzymają mocno. Potrzebują oni moralnej odwagi, by opowiedzieć się za Chrystusem. Należy podjąć szczególne starania o tych ludzi, którzy znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie ze względu na swoje obowiązki i powiązania.

Bóg wzywa gorliwych, skromnych pracowników, którzy zaniosą ewangelię do ludzi z wyższej klasy. Dokonają się cuda nawróceń — cuda obecnie niedostrzegane. Najwięksi ludzie tego świata nie są poza zasięgiem mocy Bożej czyniącej cuda. Jeśli współpracownicy Boży okażą się ludźmi potrafiącymi wykorzystywać nadarzające się okazje, spełniając swój obowiązek odważnie i wiernie, Bóg nawróci ludzi, którzy zajmą odpowiedzialne stanowiska, ludzi posiadających
[79] intelekt i wpływy. Przez moc Ducha Świętego wielu przyjmie boskie zasady. Nawróceni ku prawdzie staną się w ręku Boga czynnikami służącymi przekazywaniu światła. Będą odczuwali szczególną odpo-

wiedzialność za inne osoby z tej zaniedbanej klasy. Czas i pieniądze zostaną poświęcone dziełu Pańskiemu, a nowa efektywność i moc zostaną dodane Kościołowi.

Ponieważ Korneliusz był posłuszny wszystkim pouczeniom, jakie otrzymał, Bóg tak pokierował wydarzeniami, aby mógł on otrzymać więcej prawdy. Posłaniec z niebiańskich przybytków został wysłany do rzymskiego oficera i do Piotra, aby Korneliusz mógł spotkać się z kimś, kto poprowadzi go ku większemu światłu.

Jest w naszym świecie wielu takich, którzy są bliżej Królestwa Bożego, niż przypuszczamy. W tym ciemnym świecie grzechu Pan ma wiele cennych skarbów, do których skieruje swoich posłańców. Wszędzie są tacy, którzy staną po stronie Chrystusa. Wielu doceni mądrość Bożą ponad ziemskie korzyści. Ludzie ci staną się wiernymi nosicielami światła. Przynaglani miłością Chrystusową, będą nakłaniać innych, by przyszli do Niego.

Kiedy bracia w Judei usłyszeli, że Piotr udał się do domu poganina i przemawiał tam do zebranych, byli zaskoczeni i zgorszeni. Obawiali się, że takie postępowanie, które wydawało im się zuchwałe, udaremni jego nauczanie. Kiedy spotkali się z Piotrem, udzielili mu surowego upomnienia, mówiąc: „Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi”. Dzieje Apostolskie 11,3.

Piotr wyłożył im całą sprawę. Opowiedział o swoim widzeniu i wyjaśnił, że było to zalecenie, by nie kierować się już ceremonialnym rozróżnieniem na obrzezanych i nieobrzezanych ani nie uważać pogan za nieczystych. Powiedział im o poleceniu udania się do pogan, o przybyciu posłańców, o podróży do Cezarei i spotkaniu z Korneliuszem. Streścił swoją rozmowę z setnikiem, w której ten powiedział mu o wizji — gdy polecono mu posłać po Piotra. „A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku. I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzcił wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?” Wiersz 15-17.

Słysząc to sprawozdanie, bracia zamilkli. Przekonani, że postępowanie Piotra było bezpośrednim wypełnieniem planu Bożego i że ich uprzedzenia oraz ekskluzywizm są zupełnie przeciwne duchowi

ewangelii, wielbili Boga, mówiąc: „Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi”. Wiersz 18.

W ten sposób bez zbędnych sporów przełamane zostało uprzedzenie, porzucony został ekskluzywizm umacniany wielowiekową tradycją i otwarta została droga do zwiastowania ewangelii poganom.

## Rozdział 15 — Uwolniony z więzienia [80]

„W owym czasie targnął się król Herod na niektórych członków zboru i począł ich gnębić”. Dzieje Apostolskie 12,1. Rządy w Judei znajdowały się wówczas w rękach Heroda Agryppy, poddanego rzymskiego cesarza Klaudiusza. Herod miał także tytuł tetrarchy Galilei. Był rzekomo nawrócony na wiarę żydowską i pozornie wielce gorliwy w spełnianiu wymogów żydowskiego prawa ceremonialnego. Pragnąc zaskarbić sobie przychylność Żydów, w nadziei zabezpieczenia swoich urzędów i zaszczytów, przystąpił do spełniania ich życzeń przez prześladowanie Kościoła Chrystusowego. Zaczął odbierać wierzącym dobra i domy i wtrącać do więzienia co znaczniejszych członków Kościoła. Uwięził Jakuba, brata Jana, i rozkazał go ściąć, podobnie jak przed laty inny Herod kazał ściąć Jana Chrzciciela. Widząc, że Żydom spodobały się te działania, Herod uwięził także Piotra.

Tych okrucieństw Herod dopuścił się w okresie Paschy. Żydzi świętowali swoje wyzwolenie z Egiptu i udawali wielką gorliwość w przestrzeganiu prawa Bożego, a jednocześnie łamali wszystkie zasady tego prawa, prześladując i mordując wierzących w Chrystusa.

Śmierć Jakuba spowodowała wielki smutek i konsternację wśród wierzących. Kiedy także Piotr został uwięziony, cały zbór pościł i modlił się.

Żydzi przyklasnęli uśmierceniu Jakuba przez Heroda, ale niektórzy wyrażali niezadowolenie z faktu, że ścięcia apostoła dokonano potajemnie, i twierdzili, że publiczna egzekucja bardziej zastraszyłaby wierzących i ich sympatyków. Zatem Herod rozkazał aresztować Piotra, zamierzając z jego śmierci uczynić widowisko, aby zaspokoić żądania Żydów. Sugerowano jednak, że nie będzie bezpiecznie stawić zasłużonego apostoła przed tłumem zebranym z całej Jerozolimy. Obawiano się, że widok prowadzonego na śmierć może wzbudzić litość tłumu.

Kapłani i starszyzna obawiali się także, że Piotr może skierować do zgromadzonych kolejne mocne wezwanie, jakimi często

zachęcał ludzi do studiowania życia i charakteru Jezusa — wezwa-
[81] nie, któremu nie byli w stanie przeciwstawić żadnych argumentów. Gorliwość Piotra w obronie sprawy Chrystusa doprowadziła wielu do opowiedzenia się za ewangelią, a przywódcy obawiali się, że jeśli dadzą mu okazję bronić wiary w obecności tłumu obecnego w mieście z okazji świąt, wówczas padnie żądanie uwolnienia go z rąk króla.

Postanowiono więc pod różnymi pretekstami odwlec egzekucję Piotra na czas po święcie Paschy, a wyznawcy Kościoła mieli czas na głębokie badanie serca i gorliwą modlitwę. Nieustannie modlili się za Piotra, gdyż czuli, że może zostać ocalony dla sprawy. Uświadomili sobie, że znaleźli się w sytuacji, w której bez szczególnej Bożej pomocy Kościół Chrystusa zostanie zniszczony.

W tym czasie wyznawcy religii żydowskiej ze wszystkich narodów zmierzali do świątyni, która była poświęcona kultowi Boga. Błyszcząca złotem i drogimi kamieniami świątynia była obrazem piękna i wielkości. Jednak Jahwe nie mieszkał już w tym wspaniałym pałacu. Izrael jako naród odciął się od Boga. Kiedy Chrystus zbliżał się do końca swojej ziemskiej służby, patrząc po raz ostatni na świątynię, powiedział: „Oto wam dom wasz pusty zostanie”. Mateusza 23,38. Dotąd nazywał świątynię domem swego Ojca, ale kiedy Syn Boży opuścił jej mury, Boża obecność na zawsze znikła ze świątyni zbudowanej dla chwały Boga.

Wreszcie wyznaczono datę egzekucji Piotra, ale modlitwy wierzących nieustannie płynęły do nieba, a kiedy z całą energią i bratnią miłością wołano gorliwie o pomoc, aniołowie Boży czuwali nad uwięzionym apostołem.

Pamiętając poprzednią ucieczkę apostołów z więzienia, Herod tym razem podwoił zabezpieczenia. Aby wykluczyć wszelką możliwość uwolnienia, Piotr był strzeżony przez szesnastu żołnierzy, którzy pilnowali go na zmianę dniem i nocą. W celi apostoł znajdował się pomiędzy dwoma żołnierzami, przykuty do nich łańcuchami przytwierdzonymi do ich rąk. Nie był w stanie nawet poruszyć się tak, by tego nie zauważyli. Drzwi więzienia były solidnie zamknięte, a przed nimi znajdowali się kolejni strażnicy, więc z ludzkiego punktu widzenia nie istniała najmniejsza szansa odbicia czy ucieczki Piotra. Jednak kiedy kończą się ludzkie możliwości, Bóg znajduje okazję do działania.

Piotr został osadzony w celi wykutej w litej skale, a potężne drzwi do niej były osadzone na masywnych zawiasach i solidnie zaryglowane. Strzegący go żołnierze własnym życiem odpowiadali za upilnowanie więźnia. Dzięki tym ryglom, kratom i rzymskim strażnikom, skutecznie udaremniającym możliwość ratunku z ludzkiej strony, Boży triumf w uwolnieniu Piotra miał się okazać jeszcze pełniejszy. Herod wygrażał pięścią Wszechmocy i miał zostać zupełnie pokonany. Okazując swoją moc, Bóg miał zamiar oszczędzić cenne życie, które Żydzi usiłowali zniszczyć.

Nastała ostatnia noc przed wyznaczonym dniem egzekucji. Potężny anioł został posłany z nieba na ratunek Piotrowi. Masywne bramy, za którymi uwięziono świętego Bożego, otworzyły się bez udziału ludzkich rąk. Anioł Najwyższego przeszedł, a bramy bezszelestnie zamknęły się za nim. Wszedł do celi i zastał Piotra śpiącego spokojnym snem doskonałej ufności. [82]

Światłość otaczająca anioła napełniła celę, ale nie zbudziła apostoła. Dopiero kiedy poczuł dotyk ręki anioła i usłyszał głos: „Wstań prędko!” (Dzieje Apostolskie 12,7), obudził się i zobaczył celę rozświetloną światłem nieba oraz anioła w chwale stojącego przed nim. Mechanicznie spełnił polecenie, a kiedy wstając, uniósł ramiona, spostrzegł, że łańcuchy opadły z jego nadgarstków.

Głos niebiańskiego posłańca przynaglał go: „Opasz się i włóż sandały swoje”. Wiersz 8. Znowu Piotr spełnił polecenie, patrząc w zdumieniu na swojego gościa i przypuszczając, że śni albo ma widzenie. Kolejny raz anioł rozkazał: „Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdź za mną”. Wiersz 8. Anioł ruszył w stronę drzwi, a za nim Piotr — zazwyczaj gadatliwy, tym razem jednak osłupiały ze zdumienia. Minęli strażników i podeszli do zaryglowanych drzwi, które otworzyły się przed nimi, a gdy tylko przeszli, natychmiast się zamknęły. Strażnicy stali nieporuszeni na posterunku. Zbliżyli się do drugich drzwi, także strzeżonych z obu stron. Otworzyły się jak poprzednie, bez zgrzytu zawiasów i szczęku rygli. Przeszli przez nie, a one zamknęły się, nie wydając dźwięku. W ten sam sposób przeszli przez główną bramę więzienia i znaleźli się na ulicy. Nie padło ani jedno słowo i nie było słychać odgłosu kroków. Anioł szedł przodem, otoczony oślepiającą jasnością, a Piotr, oniemiały i wciąż przekonany, że to sen, podążał za swoim wyzwolicielem.

Anioł odprowadził go do rogu ulicy, a gdy uznał, że jego misja się zakończyła, zniknął tak nagle, jak się pojawił.

Niebiańskie światło zgasło, a Piotra zalała ciemność miasta. Gdy jego oczy przywykły do mroku, zauważył, że stoi sam na pustej ulicy, a chłodne nocne powietrze owiewa mu twarz. Teraz dopiero dotarło do jego świadomości, że naprawdę jest wolny. Rozpoznał miejsce, w którym się znajdował, bo bywał tu wcześniej, a rankiem miał tędy przejść po raz ostatni.

Piotr starał się prześledzić w pamięci to, co się stało. Pamiętał, jak zdjął sandały i zrzucił płaszcz z ramion, po czym zasnął przykuty do dwóch żołnierzy. Obejrzał się i stwierdził, że jest ubrany i przepasany. Jego nadgarstki, nabrzmiałe od ciężkiego żelaza, były wolne od kajdan. Uświadomił sobie, że jego uwolnienie nie było ułudą, snem czy wizją, ale szczęśliwą rzeczywistością. Rankiem miał zostać poprowadzony na śmierć, ale oto anioł wyzwolił go z więzienia i uratował od śmierci. „A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski". Wiersz 11.

Apostoł natychmiast skierował się do domu, w którym gromadzili się bracia i gdzie teraz trwali w gorliwej modlitwie. „A gdy zakołatał do drzwi bramy, wyszła dziewczyna, imieniem Rode, aby nasłuchiwać, i poznawszy głos Piotra, z radości nie otworzyła bramy, lecz pobiegła do domu i oznajmiła, że Piotr stoi przed bramą. Oni
[83] zaś powiedzieli do niej: Oszalałaś! Ona jednak zapewniała, że tak jest istotnie. A oni na to: To jego anioł. Piotr zaś kołatał nadal. A gdy otworzyli, ujrzeli go i zdumieli się. Dawszy im znak ręką, aby milczeli, opowiedział im, jak go Pan wyprowadził z więzienia (...). Potem wyszedł i udał się na inne miejsce". Wiersz 13-17.

Radość i uwielbienie dla Boga napełniły serca wierzących, ponieważ wysłuchał On ich modlitw i odpowiedział, wyzwalając Piotra z rąk Heroda.

Rankiem wielu ludzi zebrało się, by oglądać egzekucję apostoła. Herod posłał po Piotra. Na miejsce stracenia mieli doprowadzić go uzbrojeni po zęby żołnierze — nie tyle w obawie przed jego ewentualną ucieczką, ale by wywrzeć onieśmielające wrażenie na jego sympatykach i zademonstrować władzę króla.

Kiedy strażnicy zauważyli, że Piotr uciekł, ogarnęło ich przerażenie. Wyraźnie zapowiedziano im, że jeśli go nie upilnują, przypłacą to własnym życiem, a więc strzegli go ze zdwojoną czujnością. Kiedy oficerowie przybyli po Piotra, żołnierze trzymali straż u drzwi więzienia, rygle i kraty nadal tkwiły mocno na swoim miejscu, a łańcuchy były przytwierdzone do nadgarstków żołnierzy. Brakowało tylko więźnia.

Kiedy o ucieczce Piotra doniesiono Herodowi, ten nie krył rozdrażnienia i gniewu. Oskarżył strażników o zdradę i rozkazał ich stracić. Herod wiedział, że żadna ludzka moc nie była w stanie uratować Piotra, ale postanowił nie przyznać, że to Bóg stanął na przeszkodzie jego zamiarowi. Arogancko nastawił się przeciwko Najwyższemu.

Wkrótce po tych wydarzeniach Herod udał się do Cezarei. Tam urządził wielki festyn, by zyskać podziw i poklask ludu. Na festyn przybyli miłośnicy rozrywki ze wszystkich stron, by ucztować i pić wino. Z wielką pompą i przepychem Herod zaprezentował się przed ludem i wygłosił kwiecistą przemowę. Ubrany w szatę połyskującą srebrem i złotem, mieniącą się w promieniach słońca i oślepiającą widzów, wyglądał wspaniale. Majestat jego osoby i siła starannie dobranych słów wywarły na zgromadzonych wielkie wrażenie. Ich zmysły zamroczone z powodu obżarstwa i opilstwa uległy teraz urokowi postaci Heroda i zostały oczarowane jego sposobem bycia i mową. W szalonej ekscytacji zaczęto mu bić pokłony, oświadczając, że śmiertelnik nie mógłby tak wyglądać i przemawiać z taką zapierającą dech w piersiach elokwencją. Następnie ludzie ci oświadczyli, że choć zawsze szanowali go jako władcę, to odtąd będą go czcili jak boga.

Wśród osób wielbiących teraz nikczemnego grzesznika były takie, które kilka lat temu w obłąkańczej wściekłości wołały: „Precz z Jezusem! Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”. Żydzi nie przyjęli Chrystusa, którego szata, zwyczajna i znoszona w drodze, okrywała serce boskiej miłości. Ich oczy nie rozpoznały pod skromnym wyglądem Pana życia i chwały, choć moc Chrystusa została im objawiona w czynach, jakich zwykły człowiek nie mógł dokonać. Teraz zaś gotowi byli wielbić jako boga pyszałkowatego króla, którego wspaniała szata tkana srebrem i złotem skrywała serce zepsute i okrutne.

Herod wiedział, że w żadnym razie nie zasługuje na chwałę i [84]

hołd, jakie mu składano, a jednak przyjął bałwochwalczą cześć ludu. Jego serce przepełniło poczucie triumfu, a pycha odbiła się na jego obliczu, kiedy usłyszał narastającą wrzawę: „Boży to głos, a nie ludzki".

Jednak nagle w jego zachowaniu i wyglądzie zaszła gwałtowna zmiana. Twarz pobladła śmiertelnie i skurczyła się w grymasie cierpienia. Wielkie krople potu zaczęły spływać z jego czoła. Przez chwilę stał jak skamieniały z bólu i przerażenia, a potem, zwracając bladą, siną twarz ku swoim zaniepokojonym przyjaciołom, wydał okrzyk rozpaczy: „Ten, którego mieliście za boga, otrzymał śmiertelny cios".

W niewymownych cierpieniach został zniesiony ze wspaniałego piedestału. Chwilę wcześniej z dumą odbierał chwałę i cześć wielkiego tłumu, a teraz zrozumiał, że jest w rękach Władcy znacznie potężniejszego niż on sam. Przytłoczyły go wyrzuty sumienia. Przypomniał sobie, jak zaciekle prześladował naśladowców Chrystusa, jak w swym okrucieństwie rozkazał ściąć niewinnego Jakuba i jak planował uśmiercić apostoła Piotra. Przypomniał sobie, jak w swoim upokorzeniu i gniewie zemścił się na strażnikach więzienia. Czuł, że oto Bóg rozliczy się z nim, bezlitosnym prześladowcą. Nie znajdował ani nie oczekiwał ulgi w bólu fizycznym i psychicznym.

Herod znał prawo Boże, które mówi: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie". 2 Mojżeszowa 20,3. Wiedział, że przyjmując uwielbienie ludu, przepełnił miarę swojej nieprawości i ściągnął na siebie gniew Jahwe.

Ten sam anioł, który przybył z niebiańskich przybytków, by uratować Piotra, był posłańcem gniewu i sądu wysłanym do Heroda. Anioł dotknął Piotra, by obudzić go ze snu. Inaczej dotknął występnego króla, poniżając go i wymierzając mu karę wyznaczoną przez Wszechmogącego. Herod umarł w wielkim cierpieniu umysłu i ciała, odbierając zasądzoną przez Boga odpłatę.

Ta demonstracja boskiej sprawiedliwości wywarła wielki wpływ na ludzi. Wieść o cudownym uwolnieniu z więzienia apostoła Chrystusa i o śmierci jego prześladowcy wskutek klątwy Bożej rozeszła się szeroko, także poza granicami kraju, prowadząc wielu do wiary w Chrystusa.

Doświadczenie Filipa skierowanego przez niebiańskiego anioła tam, gdzie spotkał człowieka szukającego prawdy; doświadczenie

Korneliusza odwiedzonego przez anioła z poselstwem Bożym; doświadczenie Piotra uwięzionego i skazanego na śmierć, wyprowadzonego bezpiecznie z więzienia przez anioła — wszystko to świadczy o tym, jak blisko ziemi jest niebo.

Pracownikowi Bożemu sprawozdania tych anielskich wizyt powinny dodawać siły i odwagi. Dzisiaj tak samo jak w czasach apostołów niebiańscy posłańcy przemierzają kraj, szukając okazji, by pocieszać zasmuconych, prowadzić grzeszników do skruchy, zdobywać serca ludzi dla Chrystusa. Nie widzimy ich, ale oni są przy nas, prowadząc, kierując i chroniąc.

Niebo przybliża się do ziemi dzięki owej tajemniczej drabinie, [85]
która opiera się mocno na ziemi i sięga tronu Nieskończonego. Aniołowie nieustannie wstępują i zstępują po tej drabinie światłości, niosąc modlitwy potrzebujących i nieszczęśliwych do Ojca w górze i przynosząc ludziom błogosławieństwo i nadzieję, odwagę i pomoc. Ci aniołowie światłości tworzą niebiańską atmosferę wokół człowieka, podnosząc nas ku temu, co niewidzialne i wieczne. Nie widzimy naszym wzrokiem ich postaci. Możemy rozpoznać ich obecność jedynie dzięki duchowemu wzrokowi. Tylko duchowym uchem możemy usłyszeć harmonię niebiańskich głosów.

„Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich". Psalmów 34,8. Bóg poleca swoim aniołom, by ratowali Jego wybranych od nieszczęść i strzegli ich od „zarazy, która grasuje w ciemności, (...) moru, który poraża w południe". Psalmów 91,6. Wielokrotnie aniołowie rozmawiali z ludźmi jak przyjaciel z przyjacielem i wyprowadzali ich z zagrożenia w bezpieczne miejsce. Wielokrotnie słowa pocieszenia wypowiadane przez aniołów podnosiły na duchu wiernych i kierowały ich myśli ponad sprawy ziemskie, tak iż przez wiarę mogli ujrzeć białe szaty, korony i palmowe gałązki zwycięstwa, które zwycięzcy otrzymają, kiedy zgromadzą się wokół wspaniałego białego tronu.

Dziełem aniołów jest wspierać tych, którzy cierpią, są doświadczani i kuszeni. Pracują oni niestrudzenie dla tych, za których Chrystus oddał życie. Kiedy grzesznicy są prowadzeni do poddania się Zbawicielowi, aniołowie niosą wieść o tym do nieba, ciesząc niebiańskie zastępy. „Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania". Łukasza 15,7. Do nieba

zanoszona jest wiadomość o każdym skutecznym wysiłku z naszej strony, by rozproszyć ciemność i szerzyć wśród ludzi poznanie Chrystusa. Kiedy czyn ten jest przedkładany Ojcu, radość napełnia niebiańskie zastępy.

Zwierzchności i moce nieba obserwują walkę, która w pozornie zniechęcających okolicznościach jest toczona przez sługi Boże. Nowe podboje są osiągane, nowe zaszczyty zdobywane, kiedy chrześcijanie, skupieni wokół sztandaru swego Odkupiciela, idą naprzód, tocząc dobry bój wiary. Wszyscy niebiańscy aniołowie są na usługach pokornego, wierzącego ludu Bożego, a kiedy Pańska armia pracowników tu, na ziemi, śpiewa swe pieśni chwały, chór w górze przyłącza się do nich w oddawaniu chwały Bogu i Jego Synowi.

Musimy lepiej zrozumieć misję aniołów. Dobrze byłoby, gdybyśmy pamiętali, że każde szczere dziecko Boże współpracuje z niebiańskimi istotami. Niewidzialne wojska światłości i mocy towarzyszą pokornym i uniżonym, którzy wierzą w obietnice Boże i trzymają się ich. Nawet cherubini i serafini, aniołowie potężni mocą, stojący po prawicy Boga, „są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia”. Hebrajczyków 1,14.

## Rozdział 16 — Poselstwo ewangelii w Antiochii [86]

Gdy uczniowie opuścili Jerozolimę, uchodząc przed prześladowaniami, poselstwo ewangelii szybko rozprzestrzeniło się na terenie Palestyny. W ważniejszych ośrodkach powstało dużo niewielkich grup wierzących. Niektórzy uczniowie „dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii". Dzieje Apostolskie 11,19. W swej pracy zazwyczaj ograniczali się do Hebrajczyków i zhellenizowanych Żydów, których liczne gminy znajdowały się niemal we wszystkich miastach świata.

Jednym z miejsc, w których ewangelia została chętnie przyjęta, była Antiochia, ówczesna metropolia syryjska. Jako znany ośrodek handlu, miasto było zamieszkane przez ludzi różnych narodowości. Ponadto Antiochia była znana jako miasto miłośników luksusu i przyjemności, a to ze względu na korzystne umiejscowienie, piękne otoczenie, bogactwo, kulturę i życie towarzyskie wyższych sfer. Niestety, w czasach apostołów Antiochia była także miastem zbytku i występku.

W Antiochii ewangelię szerzyli publicznie pewni uczniowie z Cypru i Cyreny, którzy przybyli, „głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie". Wiersz 20. „Ręka Pańska była z nimi", więc ich gorliwa praca przynosiła obfite owoce. „Wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana". Wiersz 21.

„Wieść o nich dotarła także do uszu zboru w Jerozolimie; wysłali więc do Antiochii Barnabę". Wiersz 22. Kiedy Barnaba przybył na nowe miejsce pracy i ujrzał dzieło, jakie już zostało dokonane dzięki łasce Bożej, „uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu". Wiersz 23.

Działalność Barnaby w Antiochii została wielce pobłogosławiona, tak że liczba wierzących znacząco wzrosła. W miarę rozwoju dzieła Barnaba, aby wykorzystać możliwości dane przez Bożą opatrzność, odczuwał coraz pilniejszą potrzebę pomocy, więc wyruszył do Tarsu. Tam zamierzał odszukać Pawła, który po odejściu z Jerozolimy pracował „w okolicach Syrii i Cylicji", głosząc „wiarę,

którą dawniej zwalczał". Galacjan 1,21.23. Barnabie udało się go znaleźć i przekonać, by przyłączył się do niego jako współpracownik w służbie ewangelii.

[87] W ludnej Antiochii Paweł znalazł doskonałe pole do pracy. Jego wykształcenie, mądrość i gorliwość wywierały silny wpływ na mieszkańców i przybyszów tego ośrodka kultury. Zatem Paweł okazał się pomocnikiem, jakiego potrzebował Barnaba. Przez rok dwaj uczniowie pracowali razem, służąc wiernie i przynosząc wielu zbawienne poznanie Jezusa z Nazaretu, Odkupiciela świata.

To w Antiochii uczniowie po raz pierwszy zostali nazwani chrześcijanami. Ta nazwa została im nadana dlatego, że Chrystus był najważniejszym tematem ich kazań, nauczania i rozmów. Stale opowiadali wydarzenia z Jego ziemskiej służby, kiedy uczniowie mieli przywilej przebywać w Jego obecności. Niestrudzenie rozważali Jego nauczanie i dokonane przez Niego cuda uzdrowienia. Z drżącymi ustami i łzami w oczach opowiadali o Jego zmaganiach w Getsemane, pojmaniu, procesie i ukrzyżowaniu, o cierpliwości i pokorze, z jakimi znosił zniewagi i mękę zadaną Mu przez wrogów, o boskim współczuciu, z jakim modlił się za swoich prześladowców. Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie były wydarzeniami, o których mówili z radością. Słusznie poganie nazwali ich chrześcijanami, jako że głosili Chrystusa i przez Niego kierowali swoje modlitwy do Boga.

To Bóg nadał im miano chrześcijan. Jest to królewskie imię nadane tym, którzy przyłączają się do Chrystusa. To o tym imieniu Jakub później napisał: „Czyż nie bogacze ciemiężą was i nie oni ciągną was do sądów? Czy to nie oni zniesławiają zacne dobre imię, które zostało nad wami wezwane?" Jakuba 2,6-7. Piotr zaś oświadczył: „Jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga"; „Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was". 1 Piotra 4,16.14.

Wierzący w Antiochii uświadamiali sobie, że Bóg sprawia w nich „chcenie i wykonanie". Filipian 2,13. Żyjąc wśród ludzi nietroszczących się zbytnio o sprawy wiecznej wagi, starali się pozyskać zainteresowanie osób o szczerym sercu i wydawać dobre świadectwo o Tym, którego miłowali i któremu służyli. W swej pokornej służbie uczyli się polegać na mocy Ducha Świętego, nadającej sku-

teczność Słowu żywota. Tak oto pośród swych codziennych zajęć składali świadectwo swej wiary w Chrystusa.

Przykład naśladowców Chrystusa w Antiochii powinien być inspiracją dla wszystkich wierzących w wielkich miastach współczesnego świata. Choć wybrani zgodnie z Bożym porządkiem, poświęceni i utalentowani pracownicy powinni działać w ośrodkach o dużej liczbie mieszkańców, by kierować publiczną ewangelizacją, to jednak Bożym zamierzeniem jest także to, by wyznawcy Kościoła mieszkający w tych miastach wykorzystywali talenty dane im przez Boga w pracy dla bliźnich. Obfite błogosławieństwa czekają na tych, którzy w pełni podporządkują się Bożemu wezwaniu. Kiedy tacy pracownicy starają się zdobywać ludzi dla Jezusa, przekonują [88] się, że ci, do których nie można było dotrzeć w żaden inny sposób, odpowiedzą na inteligentne, osobiste starania.

Sprawa Boża na ziemi potrzebuje dzisiaj żywych reprezentantów prawdy biblijnej. Samych ordynowanych kaznodziejów nie wystarczy, by przekazać ostrzeżenie mieszkańcom wielkich miast. Bóg wzywa nie tylko kaznodziejów, ale także lekarzy, pielęgniarki, kolporterów, ewangelistów i innych poświęconych wyznawców o różnorodnych talentach, którzy znają Słowo Boże i moc łaski Bożej, by mieli wzgląd na potrzeby mieszkańców miast, którzy jeszcze nie słyszeli ostrzeżenia. Czas mija bardzo szybko, a wiele jest do zrobienia. Wszystkie czynniki muszą zostać zaangażowane do działania, aby mądrze wykorzystać istniejące możliwości.

Współpraca Pawła z Barnabą w Antiochii umocniła go w przekonaniu, że Pan powołał go do szczególnego dzieła w świecie pogańskim. W czasie nawrócenia Pawła Pan oświadczył, że ma on zostać kaznodzieją wśród pogan, „aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi”. Dzieje Apostolskie 26,18. Ananiaszowi powiedział Pan o Pawle: „Mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela”. Dzieje Apostolskie 9,15. Kiedy Paweł w swoim późniejszym chrześcijańskim doświadczeniu modlił się w świątyni w Jerozolimie, ukazał mu się Pan i polecił: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan”. Dzieje Apostolskie 22,21.

W ten sposób Pan dał Pawłowi zlecenie wkroczenia na szersze pole misyjne w świecie pogańskim. Aby przygotować go do tego wielkiego i trudnego dzieła, Bóg wprowadził go w bliską więź ze sobą i otworzył przed nim piękno i chwałę nieba. Powierzona mu została służba oznajmiania „tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej" (Rzymian 16,25) — „tajemnicy woli" (Efezjan 1,9) Bożej, „która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię, której sługą zostałem (...). Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, została okazana ta łaska, abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe i abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył, aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym". Efezjan 3,5-11.

Bóg obficie błogosławił pracę Pawła i Barnaby w ciągu roku ich pobytu wśród wierzących w Antiochii. Jednak żaden z nich nie został jeszcze formalnie ordynowany do służby ewangelii. Przyszła
[89] pora w ich chrześcijańskim doświadczeniu, by Bóg powierzył im spełnienie trudnego misyjnego przedsięwzięcia, do którego wykonania potrzebowali wszystkich atutów, jakie mogli zdobyć z pomocą Kościoła.

„W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen (...) i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem". Dzieje Apostolskie 13,1-2. Zanim wyprawiono ich jako misjonarzy do pogańskiego świata, apostołowie zostali uroczyście poświęceni Bogu przez post i modlitwę oraz nałożenie rąk. W ten sposób zostali autoryzowani przez Kościół, nie tylko by nauczać prawdy, ale także by chrzcić i zakładać zbory.

Kościół chrześcijański wkraczał tym samym w ważną erę. Dzieło zwiastowania poselstwa ewangelii wśród pogan miało się rozpocząć na szeroką skalę, a w jego wyniku Kościół miał zostać wzmocniony wielkim żniwem dusz. Apostołowie wyznaczeni do kierowania tym

dziełem mieli być narażeni na podejrzenia, uprzedzenia i zawiść. Ich nauczanie o zburzeniu „przegrody z muru nieprzyjaźni" (Efezjan 2,14), która tak długo rozdzielała Żydów i świat pogański, naturalnie narażało ich na oskarżenie o herezję, a ich autorytet jako kaznodziejów ewangelii miał być kwestionowany przez wielu gorliwych, wierzących Żydów. Bóg przewidział trudności czekające Jego sługi i aby ich dzieło mogło sprostać wyzwaniom, pouczył Kościół, by odłączono ich publicznie do tego dzieła. Ich ordynacja była publicznym uznaniem boskiego nakazu zaniesienia poganom dobrej nowiny ewangelii.

Tak Paweł, jak i Barnaba otrzymali już zlecenie od samego Boga, a ceremonia nałożenia rąk nie dodała im żadnych nowych duchowych darów czy kwalifikacji. Była jedynie formą uznania faktu, iż zostali wyznaczeni do określonej funkcji, i podkreślała autorytet związany z tą funkcją. W ten sposób Kościół przyłożył swoją pieczęć na dziele wyznaczonym przez Boga.

Dla Żyda ta formuła ordynacji była ważnym obrzędem. Kiedy żydowski ojciec błogosławił swoje dzieci, uroczyście kładł dłonie na ich głowie. Kiedy zwierzę było poświęcane na ofiarę, wówczas dokonujący ceremonii, wyposażony w autorytet kapłański, kładł rękę na głowie zwierzęcia. Kiedy kaznodzieje zboru wierzących w Antiochii nałożyli ręce na Pawła i Barnabę, tym gestem wyrazili swą prośbę do Boga, by zesłał swoje błogosławieństwo na wybranych apostołów w ich poświęceniu do szczególnego dzieła, do którego zostali wyznaczeni.

W późniejszych czasach rytuał ordynacji przez nałożenie rąk był w znacznym stopniu nadużywany. Przypisano mu nadmierne znaczenie, jakby moc spływała natychmiast na otrzymujących taką ordynację i czyniła ich zdolnymi do wszelkiego dzieła posługiwania. Jednak w sprawozdaniu odłączenia tych dwóch apostołów nic nie wskazuje, że jakakolwiek wartość została udzielona przez sam gest [90]
nałożenia rąk. Jest to jedynie prosty zapis ich ordynacji i wskazanie jej znaczenia dla ich przyszłej działalności.

Okoliczności związane z odłączeniem Pawła i Barnaby przez Ducha Świętego do określonego rodzaju służby wskazują wyraźnie, że Pan działa przez wyznaczone czynniki w swoim zorganizowanym Kościele. Przed laty, kiedy Boży plan wobec Pawła został mu po raz pierwszy objawiony przez samego Zbawiciela, apostoł

natychmiast potem otrzymał polecenie nawiązania łączności z wyznawcami nowo zorganizowanego zboru w Damaszku. Ponadto zbór w tym mieście nie pozostał w nieświadomości co do osobistego doświadczenia nawróconego faryzeusza. Teraz zaś, kiedy boskie zlecenie dane w tamtym czasie miało zostać zrealizowane w pełniejszy sposób, Duch Święty ponownie złożył świadectwo o Pawle jako naczyniu wybranym w celu zaniesienia ewangelii poganom, a Kościołowi zlecił dzieło ordynowania Pawła i jego współpracownika. Kiedy przywódcy zboru w Antiochii „odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem". Dzieje Apostolskie 13,2.

Bóg uczynił swój Kościół na ziemi przekazicielem światła i przez niego oznajmia swoje zamiary i swoją wolę. Nie daje żadnemu swemu słudze doświadczenia niezależnego czy przeciwnego doświadczeniu Kościoła. Nie daje też jednemu człowiekowi poznania swojej woli dla całego Kościoła, pozostawiając Kościół — ciało Chrystusa — w nieświadomości. W swej opatrzności kieruje swoje sługi do bliskiej łączności z Jego Kościołem, aby mniej ufali samym sobie, a więcej innym, których On prowadzi ku rozwojowi Jego dzieła.

Zawsze byli w Kościele tacy, którzy stale przejawiają skłonność do indywidualistycznej niezależności. Wydaje się, iż nie potrafią zrozumieć, że niezależność ducha może prowadzić człowieka do zbytniej ufności samemu sobie i ufania własnemu osądowi zamiast szanowania rady i doceniania osądu braci, zwłaszcza tych, którzy sprawują urzędy wyznaczone przez Boga dla kierowania Jego ludem. Bóg wyposażył swój Kościół w szczególny autorytet i moc, do których nikt nie może odnosić się z lekceważeniem i pogardą, bo czyniąc to, gardzi głosem samego Boga.

Ludzie skłonni uważać swój osobisty osąd za najważniejszy, są w wielkim niebezpieczeństwie. Szatan dokłada wszelkich starań, by odłączyć takich ludzi od tych, którzy są przekazicielami światła, przez których Bóg działa dla budowania i rozszerzania Jego dzieła na ziemi. Lekceważenie czy pogarda wobec tych, których Bóg wyznaczył, by pełnili obowiązki przywódcze w dziele szerzenia prawdy, jest odrzuceniem środków, jakie On wyznaczył dla wspierania, podbudowywania i wzmacniania Jego ludu. Kiedy jakikolwiek pracownik w sprawie Pańskiej pomija tych ludzi i sądzi,

że światło może przyjąć bez żadnego pośrednictwa, tylko wprost od Boga, wówczas stawia się w sytuacji, w której z łatwością może paść ofiarą zwiedzenia ze strony wroga i upaść. Pan w swojej mą- [91]
drości zarządził, by za pomocą ścisłych więzi podtrzymywanych przez wszystkich wyznawców powiązać ze sobą chrześcijanina z chrześcijaninem i zbór ze zborem. W ten sposób ludzkie czynniki mogą współpracować z boskimi. Każdy czynnik ma być podporządkowany Duchowi Świętemu, a wszyscy wierzący zjednoczeni i zorganizowani we właściwie ukierunkowanych wysiłkach mających na celu przekazanie światu dobrej nowiny łaski Bożej.

Formalną ordynację Paweł wykorzystał, by zaznaczyć początek nowego ważnego okresu w swoim życiowym dziele. Od tego czasu datował swoje apostolstwo w Kościele chrześcijańskim.

Choć światło ewangelii zaświeciło jasno w Antiochii, nie mniej ważne dzieło było kontynuowane przez apostołów, którzy pozostali w Jerozolimie. Co roku w czasie świąt wielu Żydów z różnych krajów przybywało do Jerozolimy, by wziąć udział w nabożeństwach w świątyni. Niektórzy z tych pielgrzymów byli ludźmi gorliwej pobożności i pilnie studiującymi proroctwa. Oczekiwali przyjścia obiecanego Mesjasza, nadziei Izraela. Kiedy Jerozolima napełniała się tymi przybyszami, apostołowie głosili Chrystusa z niezachwianą odwagą, choć wiedzieli, że czynią to z narażeniem życia. Duch Boży kładł pieczęć na ich działalności, tak iż wielu nawracało się ku wierze. Wracając potem do swoich domów w różnych częściach świata, ludzie ci roznosili ziarna prawdy do wszystkich narodów i klas społecznych.

Wśród apostołów pełniących to dzieło przodowali Piotr, Jakub i Jan, zadowoleni z tego, że Bóg wyznaczył ich do głoszenia Chrystusa wśród ich rodaków, w ojczyźnie. Pracowali wiernie i mądrze, świadcząc o tym, co widzieli i słyszeli, oraz odwołując się do „słowa prorockiego jeszcze bardziej potwierdzonego” (2 Piotra 1,19), starając się przekonać „cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił (...) Bóg, tego Jezusa”, którego Żydzi ukrzyżowali. Dzieje Apostolskie 2,36.

[92]

# Rozdział 17 — Zwiastuni ewangelii

„Wysłani przez Ducha Świętego”, Paweł i Barnaba, po ordynacji dokonanej przez braci w Antiochii, „udali się do Seleucji, stamtąd zaś odpłynęli na Cypr”. Dzieje Apostolskie 13,4. W ten sposób apostołowie zaczęli swoją pierwszą podróż misyjną.

Cypr był jednym z miejsc, do których uciekli wierzący z Jerozolimy wskutek prześladowań, jakie nastąpiły po śmierci Szczepana. To właśnie z Cypru przybyli do Antiochii pewni ludzie, „głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie”. Dzieje Apostolskie 11,20. Także Barnaba był „rodem z Cypru” (Dzieje Apostolskie 4,36), a teraz wraz z Pawłem, w towarzystwie Jana Marka, krewnego Barnaby, udali się na tę wyspę.

Matka Marka była chrześcijanką, a jej dom w Jerozolimie stał się azylem dla uczniów. Tam zawsze byli mile widziani i mogli liczyć na odpoczynek pod gościnnym dachem. To właśnie podczas jednej z takich wizyt apostołów w domu jego matki Marek zaproponował Pawłowi i Barnabie, że będzie towarzyszył im w podróży misyjnej. Czuł Boże powołanie w głębi serca i pragnął poświęcić się zupełnie dziełu służby ewangelii.

Kiedy przybyli do Salaminy, apostołowie „zwiastowali Słowo Boże w synagogach żydowskich (...). Przeszedłszy całą wyspę aż do Pafos, spotkali pewnego czarnoksiężnika, fałszywego proroka Żyda, imieniem Bar-Jezus, który należał do otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, człowieka rozumnego. Ten, przywoławszy Barnabę i Saula, pragnął posłuchać Słowa Bożego. Lecz wystąpił przeciwko nim czarnoksiężnik Elymas, tak bowiem brzmi w tłumaczeniu jego imię, starając się odwrócić prokonsula od wiary”. Dzieje Apostolskie 13,5-8.

Szatan ze wszystkich sił stara się przeciwdziałać budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Siły zła toczą nieustanną walkę przeciwko ludziom wyznaczonym do szerzenia ewangelii, a moce ciemności są szczególnie aktywne wtedy, kiedy prawda jest głoszona osobom cieszącym się nieposzlakowaną opinią i znanym z nieskazitelnej

uczciwości. Tak też było, kiedy Sergiusz Paweł, prokonsul Cypru, słuchał poselstwa ewangelii. Prokonsul posłał po apostołów, aby [93] usłyszeć poselstwo, które przynieśli, a moce zła, posługując się czarownikiem Elymasem, usiłowały przy pomocy podłych sugestii odwrócić go od wiary i udaremnić zamiar Boży.

Tak oto upadły wróg działa, by zatrzymać w swoich szeregach ludzi wpływowych, którzy nawróceni mogliby pełnić efektywną służbę w sprawie Bożej. Jednak wierny sługa ewangelii nie musi się obawiać klęski z ręki wroga, gdyż ma przywilej być wyposażonym w moc z wysokości, aby odeprzeć wszelkie szatańskie wpływy.

Choć dotkliwie nękany przez szatana, Paweł miał odwagę skarcić tego, przez którego działał wróg. Napełniony Duchem Świętym apostoł „utkwił w nim wzrok i rzekł: O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestaniesz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich? Oto teraz ręka Pańska na tobie, i będziesz ślepy, i do pewnego czasu nie ujrzysz słońca. I natychmiast ogarnęły go mrok i ciemność, a chodząc wokoło, szukał, kto by go prowadził za rękę. Wtedy prokonsul, ujrzawszy, co się stało, uwierzył, będąc pod wrażeniem nauki Pańskiej". Wiersz 9-12.

Czarnoksiężnik zamykał oczy na prawdy ewangelii, a Pan w słusznym gniewie sprawił, że jego fizyczne oczy przestały widzieć, przez co odebrał mu także światło dnia. Ta ślepota nie była trwałym okaleczeniem, a jedynie chwilowym skarceniem, aby przyjął ostrzeżenie, okazał skruchę i prosił o przebaczenie Boga, którego obraził. Trudna sytuacja, w jakiej się znalazł, udaremniła jego knowania przeciwko nauce Chrystusa. To, że stracił wzrok i musiał potykać się, szukając drogi, dowodził wszystkim, że cuda czynione przez apostołów, a określane przez Elymasa jako fałszywe, były dokonywane w mocy Bożej. Prokonsul, przekonany o prawdzie nauki głoszonej przez apostołów, przyjął ewangelię.

Elymas nie był człowiekiem szczególnie wykształconym, ale był niezwykle użyteczny w dziele szatana. Ci, którzy głoszą prawdę Bożą, będą musieli stawić czoło wrogowi pod wieloma postaciami. Czasami będzie to człowiek wykształcony, częściej ignorant, którego szatan przysposobił jako skuteczne narzędzie zwodzenia ludzi. Obowiązkiem sługi Chrystusa jest wiernie stać na posterunku w

bojaźni Bożej i mocy Jego potęgi. W ten sposób może spowodować zamieszanie w zastępach szatana i zatriumfować w imieniu Pana.

Paweł i jego towarzysze kontynuowali swoją podróż, udając się do Perge w Pamfilii. Podróż nie była łatwa. Napotykali trudności i przeciwności. Ze wszystkich stron zagrażały im niebezpieczeństwa. W miastach i miasteczkach, przez które przechodzili, jak również na pustkowiu czaiły się widzialne i niewidzialne zagrożenia. Jednak Paweł i Barnaba nauczyli się ufać Bożej mocy i opiece. Ich serca
[94] pełne były żarliwej miłości do ginących ludzi. Jak wierni pasterze w poszukiwaniu zgubionych owiec nie myśleli o swoich potrzebach i wygodzie. Zapominając o sobie, nie ustawali znużeni, głodni i zziębnięci. Mieli na względzie jeden cel — zbawienie tych, którzy odeszli daleko od trzody.

Wtedy właśnie Marek, ogarnięty lękiem i zniechęceniem, zachwiał się chwilowo w swoim zamiarze całkowitego poświęcenia się dziełu Pańskiemu. Nienawykły do trudności, stracił odwagę wobec niebezpieczeństw i niedostatków podróży. Pracował z powodzeniem, kiedy sprzyjały temu okoliczności, ale teraz, pośród opozycji i zagrożeń tak często nękających pionierów, załamał się i nie podołał trudnościom, jakie musi znosić dobry żołnierz krzyża. Musiał się jeszcze nauczyć, jak odważnym sercem stawiać czoło niebezpieczeństwu i opozycji. W miarę dalszej wędrówki apostołów, kiedy trudności się mnożyły, Marek przestraszył się, opuścił ich i wrócił do Jerozolimy.

Ta dezercja sprawiła, że Paweł przez jakiś czas oceniał Marka niekorzystnie, a nawet surowo. Barnaba natomiast był skłonny usprawiedliwiać młodego człowieka brakiem doświadczenia. Troszczył się o Marka i martwił się, że może on na dobre porzucić służbę ewangelii mimo cech, które kwalifikowały go jako użytecznego pracownika Chrystusa. W późniejszych latach zaufanie Barnaby do Marka zostało obficie nagrodzone, gdyż młody człowiek bez reszty poświęcił się Panu w dziele głoszenia ewangelii, i to na terenach, na których wiązało się ono z niemałymi trudnościami. Dzięki Bożemu błogosławieństwu i mądremu szkoleniu Barnaby Marek rozwinął się i stał się cennym pracownikiem.

W przyszłości Paweł przekonał się do Marka i zaakceptował go jako współpracownika, a nawet chwalił go w Liście do Kolosan jako jednego ze swych najbliższych współpracowników „dla sprawy

Królestwa Bożego” — jednego z tych, którzy „stali się dla niego pociechą”. Kolosan 4,11. Krótko przed swoją śmiercią napisał o Marku, że „jest bardzo potrzebny do posługiwania”. 2 Tymoteusza 4,11.

Po odejściu Marka Paweł i Barnaba odwiedzili Antiochię w Pizydii i w sobotę udali się do synagogi, gdzie zajęli miejsce wśród uczestników nabożeństwa. „Po odczytaniu Prawa i Proroków przełożeni posłali do nich i powiedzieli: Przemówcie, bracia, jeżeli macie jakieś słowo zachęty dla ludu”. Dzieje Apostolskie 13,15 (BT). Po tym zaproszeniu „powstał (...) Paweł, skinął ręką i rzekł: Mężowie izraelscy i wy, którzy się Boga boicie, posłuchajcie!” Wiersz 16. Następnie wygłosił wspaniałe kazanie. Przedstawił panoramę działań Pana w dziejach narodu żydowskiego od wyzwolenia z niewoli egipskiej, następnie skierował uwagę słuchaczy na obietnicę Zbawiciela z rodu Dawida, po czym odważnie oświadczył: „Z jego to potomstwa zgodnie z obietnicą wywiódł Bóg Izraelowi Zbawiciela, Jezusa, przed którego przyjściem Jan zwiastował chrzest upamiętania całemu ludowi izraelskiemu. Gdy Jan był bliski końca swojej misji, [95] powiedział: Nie jestem tym, za kogo mnie uważacie; ale oto idzie za mną Ten, którego sandałów nie jestem godzien rozwiązać u stóp jego”. Wiersz 23-25. Tak to z mocą głosił Jezusa jako Zbawiciela ludzkości, Mesjasza zapowiedzianego w proroctwie.

Po tej deklaracji Paweł wystosował apel: „Mężowie bracia, synowie rodu Abrahamowego, i ci wśród nas, którzy się Boga boją, nam to została posłana wieść o tym zbawieniu. Mieszkańcy Jerozolimy bowiem i ich przełożeni nie poznali go i przez skazanie go wypełnili słowa proroków, czytane w każdy sabat, choć nie znaleźli nic, czym by zasługiwał na śmierć, zażądali od Piłata, aby był stracony”. Wiersz 26-28.

Paweł nie wahał się mówić prawdy o odrzuceniu Zbawiciela przez żydowskich przywódców. Oświadczył: „Choć nie znaleźli nic, czym by zasługiwał na śmierć, zażądali od Piłata, aby był stracony. Kiedy zaś wykonali wszystko, co o nim napisano, zdjęli go z drzewa i złożyli w grobie. Lecz Bóg wzbudził go z martwych; przez wiele dni ukazywał się On tym, którzy razem z nim przyszli z Galilei do Jerozolimy; oni to teraz są jego świadkami wobec ludu. I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom, wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa,

jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, dzisiaj cię zrodziłem. A że go wzbudził z martwych, aby już nigdy nie uległ skażeniu, powiedział to tak: Dał wam święte rzeczy Dawidowe, rzeczy pewne. Dlatego i na innym miejscu mówi: Nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Dawid bowiem, gdy wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły, zasnął, został przyłączony do ojców swoich i oglądał skażenie; lecz Ten, którego Bóg wzbudził, nie oglądał skażenia". Wiersz 28-37.

Kiedy wyraźnie przedstawił wypełnienie się dobrze znanych im proroctw dotyczących Mesjasza, Paweł mówił dalej o skrusze i odpuszczeniu grzechów przez zasługi Jezusa, Zbawiciela. „Niech więc będzie wam wiadomo, bracia, że zwiastuje się wam odpuszczenie grzechów przez Niego: Każdy, kto uwierzy, jest przez Niego usprawiedliwiony ze wszystkich [grzechów], z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym". Wiersz 38-39 (BT).

Duch Boży towarzyszył wypowiadanym słowom, tak że serca słuchaczy zostały poruszone. Odwołanie się apostoła do starotestamentowych proroctw i jego deklaracja, że wypełniły się one w służbie Jezusa z Nazaretu, przekonały wielu, którzy wyczekiwali przyjścia obiecanego Mesjasza. Zapewnienie mówcy, że dobra nowina o zbawieniu jest przeznaczona zarówno dla Żydów, jak i dla pogan, wzbudziło nadzieję i radość u tych, którzy nie zaliczali się do potomków Abrahama według ciała.

„A gdy oni wychodzili z bóżnicy żydowskiej, prosili ich poganie, aby i w drugi sabat mówili do nich też słowa". Wiersz 42 (BG).

[96] Ostatecznie zgromadzenie podzieliło się, a „wielu Żydów i nabożnych prozelitów", którzy przyjęli dobrą nowinę ogłoszoną im tamtego dnia, „poszło (...) za Pawłem i Barnabą, którzy z nimi rozmawiali i nakłaniali ich, aby trwali w łasce Bożej". Wiersz 43.

W Antiochii Pizydyjskiej zainteresowanie ewangelią było tak wielkie, że w następną sobotę „zebrało się prawie całe miasto, aby słuchać Słowa Bożego. A gdy Żydzi ujrzeli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Wtedy Paweł i Barnaba odpowiedzieli odważnie i rzekli: Wam to najpierw miało być opowiadane Słowo Boże, skoro jednak je odrzucacie i uważacie się za niegodnych życia wiecznego, przeto zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światło-

ścią dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi. Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie, a wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli". Wiersz 44-48. Cieszyli się niezmiernie, że Chrystus uznał ich za dzieci Boże i z wdzięcznym sercem słuchali głoszonego słowa. Ci, którzy uwierzyli, gorliwie przekazywali przesłanie ewangelii innym, tak że „rozeszło się Słowo Pańskie po całej krainie". Wiersz 49.

Przed wiekami natchnione pióro zapowiedziało to żniwo wśród pogan, ale prorocze wypowiedzi były jedynie mgliście pojmowane. Ozeasz powiedział: „Liczba synów Izraela będzie jak piasek morski, którego nie można ani zmierzyć, ani zliczyć. I będzie tak, że zamiast mówić do nich: Wy nie jesteście moim ludem, będzie się do nich mówiło: Synami Boga żywego jesteście". Ozeasza 2,1. I znowu: „Zasieję sobie lud w kraju, i zmiłuję się nad Niemiłowaną, i powiem do Nieludu: Ty jesteś moim ludem, a on powie: Boże mój!" Wiersz 25.

Sam Zbawiciel w czasie swej ziemskiej służby przepowiedział głoszenie ewangelii wśród pogan. W przypowieści o winnicy oświadczył zatwardziałym Żydom: „Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce". Mateusza 21,43. Po zmartwychwstaniu dał swoim uczniom zlecenie, by szli „na cały świat" i „nauczali wszystkie narody". Mateusza 28,19. Nie mieli pozostawić nikogo bez ostrzeżenia, ale mieli „głosić ewangelię wszystkiemu stworzeniu". Marka 16,15.

Zwracając się do pogan w Antiochii Pizydyjskiej, Paweł i Barnaba nie zaprzestali pracy wśród Żydów wszędzie tam, gdzie się udawali i gdziekolwiek znajdowali możliwość pozyskania słuchaczy. W późniejszej swej działalności w Tesalonice, Koryncie, Efezie i innych ważnych ośrodkach Paweł i jego towarzysze pracy głosili ewangelię zarówno Żydom, jak i poganom. Jednak ich energia była odtąd skierowana ku budowaniu Królestwa Bożego na terenach pogańskich, wśród ludzi, którzy mieli niewielką wiedzę o prawdziwym Bogu i Jego Synu.

Serca Pawła i jego towarzyszy pałały gorliwością wobec tych, którzy byli „bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie". Efezjan 2,12. Za pośrednictwem pełnej poświęcenia służby apostołów poganie, którzy „niegdyś byli dalecy", [97]

dowiedzieli się, że stali się „bliscy przez krew Chrystusową” (wiersz 13), a przez wiarę w pojednawczą ofiarę Chrystusa mogą się stać „współobywatelami świętych i domownikami Boga”. Wiersz 19.

Postępując naprzód z wiarą, Paweł niestrudzenie pracował dla budowania Królestwa Bożego pośród tych, którzy zostali zaniedbani przez nauczycieli Izraela. Nieustannie wywyższał Jezusa Chrystusa jako „Króla królów i Pana panów” (1 Tymoteusza 6,15), wzywając wierzących, by byli „wkorzenieni weń i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze”. Kolosan 2,7.

Dla tych, którzy uwierzyli, Chrystus jest pewną podstawą. Na tym żywym kamieniu mogą budować zarówno Żydzi, jak i poganie. Jest to fundament dostatecznie szeroki dla wszystkich i dość mocny, by podtrzymać ciężar brzemion całego świata. Ten fakt jasno podkreślał także Paweł. W końcowym okresie swojej służby, zwracając się do grupy wierzących pogan, którzy trwali wiernie w umiłowaniu ewangelicznej prawdy, apostoł napisał: „Jesteście (...) zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus”. Efezjan 2,19-20.

Kiedy poselstwo ewangelii rozeszło się w Pizydii, niewierzący Żydzi z Antiochii, zaślepieni uprzedzeniem, „podburzyli pobożne i dostojne niewiasty oraz wybitne osobistości w mieście i wzniecili przeciw Pawłowi i Barnabie prześladowanie, i wypędzili ich ze swego okręgu”. Dzieje Apostolskie 13,50.

Apostołowie nie mieli się zniechęcać z powodu takiego traktowania, gdyż pamiętali słowa Mistrza: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”. Mateusza 5,11-12.

Poselstwo ewangelii szerzyło się, a apostołowie mieli powody, by nabrać otuchy. Ich praca została obficie pobłogosławiona wśród Pizydian w Antiochii, a wierzący, których tam pozostawili, aby przez jakiś czas samodzielnie kontynuowali dzieło, „byli pełni radości i Ducha Świętego”. Dzieje Apostolskie 13,52.

## Rozdział 18 — Służba kaznodziejska wśród pogan [98]

Z Antiochii Pizydyjskiej Paweł i Barnaba udali się do Ikonium. Tam, podobnie jak w Antiochii, zaczęli swą pracę w synagodze, wśród rodaków. Ich działaniom towarzyszyło znaczne powodzenie: „Uwierzyło wielkie mnóstwo Żydów i Greków". Dzieje Apostolskie 14,1. Jednak w Ikonium, podobnie jak winnych miastach, w których działali apostołowie, „Żydzi, którzy nie uwierzyli, podjudzili i rozjątrzyli pogan przeciwko braciom". Wiersz 2.

Apostołowie oczywiście nie zamierzali zaniechać swojej misji, gdyż wielu ludzi przyjmowało ewangelię Chrystusa. Mimo opozycji, zawiści i uprzedzeń kontynuowali pracę, „mówiąc odważnie w ufności ku Panu, który słowo łaski swojej potwierdzał znakami i cudami, jakich dokonywał przez ich ręce". Wiersz 3. Te dowody boskiej aprobaty miały silny wpływ na ludzi o otwartym umyśle, dających się przekonać, a więc stale przybywało nawróconych na ewangelię.

Wzrastająca popularność poselstwa głoszonego przez apostołów napełniała niewierzących Żydów zawiścią i nienawiścią, tak więc postanowili położyć kres działalności Pawła i Barnaby. Za pomocą fałszywych i wyolbrzymionych doniesień wzbudzili obawę władz, że miastu grozi wybuch powstania. Oświadczyli, że mnóstwo ludzi przyłączyło się do apostołów, i zasugerowali, że mogą oni mieć ukryte niebezpieczne zamiary.

Wskutek tych oskarżeń uczniowie byli kilkakrotnie wzywani do stawienia się przed władzami, ale ich obrona była tak przejrzysta i sensowna, a prezentacja ich nauczania tak wyważona i zwięzła, że przemawiało to zdecydowanie na ich korzyść. Choć przełożeni miasta byli uprzedzeni wobec nich wskutek fałszywych doniesień, to jednak nie śmieli ich skazać. Mogli jedynie przyznać, że nauczanie Pawła i Barnaby czyni ludzi zacnymi, praworządnymi obywatelami, a moralność i porządek w mieście znacząco poprawiłyby się, gdyby przyjęto prawdy nauczane przez apostołów.

Wskutek opozycji, z jaką spotykali się uczniowie, poselstwo prawdy zyskiwało dodatkowy rozgłos. Żydzi przekonali się, że ich
[99] wysiłki obliczone na zahamowanie dzieła nowych nauczycieli doprowadziły do tego, że jeszcze więcej ludzi przystało do nowej wiary. „Ludność miasta była podzielona, jedni byli za Żydami, drudzy zaś za apostołami". Wiersz 4.

Przywódcy lokalnej społeczności żydowskiej byli tak rozgniewani obrotem sprawy, że postanowili uciec się do przemocy, by osiągnąć swój cel. Wzbudzając najgorsze namiętności ciemnego, nieokrzesanego tłumu, doprowadzili do rozruchów, które następnie przypisali nauczaniu apostołów. Dzięki tym fałszywym oskarżeniom mieli nadzieję zyskać pomoc władz w realizacji swoich zamierzeń. Postanowili odebrać apostołom możliwość obrony i doprowadzić do ich ukamienowania przez tłum, aby w ten sposób definitywnie się ich pozbyć.

Przyjaciele apostołów, choć niewierzący, ostrzegli ich o złośliwych knowaniach Żydów i prosili, by nie narażali się niepotrzebnie na wściekłość tłumu, ale uciekali, ratując życie. Paweł i Barnaba postąpili zgodnie z tą radą i potajemnie opuścili Ikonium, pozostawiając wierzących, by przez jakiś czas sami kontynuowali dzieło. Jednak nie zamierzali odejść na zawsze — mieli zamiar wrócić, kiedy ustanie tumult, i dokończyć rozpoczęte dzieło.

We wszystkich czasach i na każdym miejscu Boży posłańcy byli powoływani do stawiania czoła zagorzałej opozycji ze strony tych, którzy dobrowolnie odrzucają światło nieba. Nierzadko za pomocą złych sugestii i kłamstwa wrogowie ewangelii zdawali się pozornie triumfować, zamykając drzwi, przez które Boży posłańcy mogli zyskać przystęp do ludzi. Ale te drzwi nie mogą pozostać zamknięte na zawsze, więc kiedy Boży słudzy wracali po pewnym czasie, by podjąć na nowo swój trud, Pan często potężnie działał z nimi, sprawiając, że wznosili pomniki na chwałę Jego imienia.

Wypędzeni prześladowaniami z Ikonium apostołowie udali się do Listry i Derbe w Likaonii. Miasta te zamieszkane były przeważnie przez pogan, ludzi przesądnych, ale byli tam i tacy, którzy chcieli usłyszeć i przyjąć poselstwo ewangelii. Apostołowie postanowili pracować w tych miastach i w ich okolicy, mając nadzieję, że w ten sposób unikną żydowskich uprzedzeń i prześladowań.

W Listrze nie było synagogi, choć znajdowała się tam nieliczna społeczność żydowska. Wielu mieszkańców Listry uczestniczyło w uroczystościach religijnych w świątyni poświęconej Zeusowi. Kiedy Paweł i Barnaba przybyli do miasta i zgromadzili wokół siebie mieszkańców, wyjaśniając im proste prawdy ewangelii, wielu usiłowało połączyć tę naukę z własnymi zabobonnymi wierzeniami związanymi z kultem Zeusa.

Apostołowie starali się przekazać tym bałwochwalcom wiedzę o Bogu Stwórcy i Jego Synu, Zbawicielu ludzkości. Najpierw zwrócili uwagę na cudowne dzieła Boże — słońce, księżyc i gwiazdy, piękny porządek powtarzających się pór roku, wspaniałe ośnieżone góry, wyniosłe drzewa i inne rozliczne cuda przyrody, wskazujące na [100] biegłość Stwórcy przekraczającą ludzkie pojęcie. Przez te dzieła Wszechmocnego apostołowie kierowali umysły pogan ku wielkiemu Władcy wszechświata.

Kiedy wyjaśnili te podstawowe prawdy dotyczące Stwórcy, apostołowie opowiedzieli mieszkańcom Listry o Synu Bożym, który przyszedł z nieba na nasz świat, gdyż umiłował ludzi. Mówili o Jego życiu i służbie, odrzuceniu, z jakim się spotykał ze strony tych, których przyszedł ratować, procesie i ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i wstąpieniu do nieba, gdzie teraz jest obrońcą człowieka. Tak oto w Duchu i mocy Boga Paweł i Barnaba głosili ewangelię w Listrze.

Kiedy Paweł mówił ludziom o dziele Chrystusa jako uzdrowiciela chorych i kalek, ujrzał wśród słuchaczy kalekę, który wpatrywał się w niego i z wiarą przyjmował jego słowa. Serce Pawła zwróciło się ze współczuciem do tego kalekiego człowieka, w którym dojrzał „dość wiary, aby być uzdrowionym”. Wiersz 9. Wobec bałwochwalczego zgromadzenia Paweł rozkazał kalece podnieść się. Do tej pory cierpiący był w stanie jedynie siedzieć, ale teraz bez zastanowienia spełnił polecenie Pawła i po raz pierwszy w życiu stanął na własnych nogach. Wraz z wysiłkiem wiary siła fizyczna wstąpiła w jego ciało, tak iż ten, który jeszcze przed chwilą był inwalidą, teraz „zerwał się, i chodził”. Wiersz 10.

„A gdy ujrzał tłum, co Paweł uczynił, zaczął wołać, mówiąc po likaońsku: Bogowie w ludzkiej postaci zstąpili do nas”. Wiersz 11. To stwierdzenie nawiązywało do ich tradycji, zgodnie z którą bogowie od czasu do czasu mieli nawiedzać ziemię. Tak więc Barnabę nazwali Zeusem, ojcem bogów, ze względu na jego szacowny

wygląd, pełną godności postawę oraz łagodność i dobroć malującą się na jego twarzy. Pawła zaś uznali za Hermesa, „ponieważ on był głównym mówcą” (wiersz 12), gorliwym i aktywnym, elokwentnym w słowach ostrzeżenia i napomnienia.

Mieszkańcy Listry, pragnąc okazać swą serdeczną wdzięczność, wymogli na kapłanach świątyni Zeusa, by oddali cześć apostołom, a ten „przywiódłszy przed bramy miasta woły i wieńce, chciał wraz z ludem złożyć ofiarę”. Wiersz 13. Paweł i Barnaba, którzy w tym czasie oddalili się od tłumu i odpoczywali, nie byli świadomi tych przygotowań. Jednak wkrótce ich uwagę zwróciły dźwięki muzyki i entuzjastyczne okrzyki tłumu zbliżające się do domu, w którym się zatrzymali.

Kiedy apostołowie poznali przyczynę tej wizyty i nadzwyczajnej ekscytacji tłumu, „rozdarli szaty swoje i wpadli między tłum”, w nadziei, że powstrzymają ludzi przed dokonaniem tego, co zamierzali. Głośnym, dźwięcznym głosem Paweł zażądał, by go wysłuchali, a kiedy tumult nagle ustał, powiedział: „Ludzie, co robicie? I my jesteśmy tylko ludźmi, takimi jak i wy, zwiastujemy wam dobrą nowinę,
[101] abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest. Za czasów minionych pokoleń pozwalał On wszystkim poganom chodzić własnymi drogami; jednakże nie omieszkał dawać o sobie świadectwa przez dobrodziejstwa, dając wam z nieba deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i radością serca wasze”. Wiersz 15-17.

Pomimo stanowczego zaprzeczenia apostołów, że nie są bogami, i pomimo wysiłków Pawła, by skierować umysły ludzi ku prawdziwemu Bogu jako jedynemu godnemu uwielbienia, okazało się rzeczą prawie niemożliwą odwiedzenie pogan od zamiaru złożenia ofiary. Ich wiara w to, że dwaj przybysze są bogami, była tak silna i entuzjastyczna, że nie byli w stanie uznać swego błędu. Sprawozdanie mówi, że apostołowie „z trudem powstrzymali lud od złożenia im ofiary”. Wiersz 18.

Mieszkańcy Listry uznali, że cudowna moc, której działanie ujrzeli na własne oczy, pochodziła od apostołów. Widzieli, jak kaleka, który nigdy nie był w stanie chodzić, został uzdrowiony. Jedynie dzięki usilnej perswazji ze strony Pawła i starannych wyjaśnieniach co do misji jego i Barnaby jako reprezentantów Boga niebios i Jego

Syna, wielkiego Uzdrowiciela, ludzie dali się przekonać, by porzucić swój zamiar.

Działalność Pawła i Barnaby w Listrze została nagle przerwana wskutek złości „Żydów z Antiochii i z Ikonium" (wiersz 19), którzy na wieść o powodzeniu pracy apostołów wśród Likaończyków postanowili pójść za nimi, by ich prześladować. Po przybyciu do Listry skutecznie natchnęli tłum tym samym duchem goryczy, który pobudzał ich umysły. Ci, którzy jeszcze niedawno uważali Pawła i Barnabę za istoty boskie, teraz pod wpływem kłamstw i pomówień dali się przekonać, że apostołowie są gorszymi zbrodniarzami niż mordercy i zasługują na śmierć.

Rozczarowanie, jakiego doznali mieszkańcy Listry, kiedy odebrano im przywilej złożenia ofiar apostołom, usposobiło ich do zwrócenia się przeciwko Pawłowi i Barnabie równie żywiołowo, jak wcześniej wielbili ich jako bogów. Podburzeni przez Żydów zaplanowali atak na apostołów. Żydzi ostrzegli ich, by nie pozwolili Pawłowi przemawiać, gdyż wówczas miałby okazję rzekomo rzucić czar na lud.

Wkrótce morderczy plan wrogów ewangelii został wdrożony. Poddając się pod wpływ złego, ogarnięci szatańską furią mieszkańcy Listry pochwycili Pawła i bezlitośnie ukamienowali. Apostoł był pewien, że oto nadszedł jego koniec. Przypomniał sobie żywo męczeństwo Szczepana i swoją rolę w tym wydarzeniu. Posiniaczony, omdlały z bólu, osunął się na ziemię, zaś rozwścieczeni oprawcy „wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł". Wiersz 19.

W tej czarnej godzinie próby wierzący z Listry, którzy dzięki służbie Pawła i Barnaby zostali nawróceni na wiarę Jezusa, pozostali lojalni i wierni. Nierozumny sprzeciw i okrutne prześladowanie przez wrogów posłużyły jedynie jako potwierdzenie wiary tych [102]
poświęconych braci i sióstr, a teraz, w obliczu niebezpieczeństwa i publicznego wyszydzenia, okazali oni swoją lojalność, gromadząc się w smutku nad ciałem Pawła, który, jak wierzyli, był martwy.

Jakież było ich zdumienie, kiedy pośród ich lamentów apostoł nagle podniósł głowę i wstał, chwaląc Boga. Przez wierzących to nieoczekiwane uzdrowienie sługi Bożego zostało uznane za cud boskiej mocy i wydało się im pieczęcią nieba zatwierdzającą ich nową wiarę. Radowali się niewysłowioną radością i wielbili Boga z wiarą silniejszą niż wcześniej.

Wśród tych, którzy nawrócili się w Listrze i byli świadkami cierpienia Pawła, był ktoś, kto później stał się cennym pracownikiem Chrystusa i miał dzielić z apostołem niebezpieczeństwa i radości pionierskiej służby na trudnych polach. Był to młody człowiek imieniem Tymoteusz. Kiedy Pawła wywleczono za miasto, ten młody uczeń był wśród tych, którzy stali nad jego pozornie martwym ciałem i widzieli, jak powstał posiniaczony i skrwawiony, ale chwalący Boga za to, że pozwolił mu cierpieć dla Chrystusa.

Dzień po kamienowaniu Pawła apostołowie udali się do Derbe, gdzie ich praca została pobłogosławiona i wielu przyjęło Chrystusa jako Zbawiciela. Jednak choć „zwiastując dobrą nowinę także temu miastu, pozyskali wielu uczniów" (wiersz 21), zarówno Paweł, jak i Barnaba czuli, że nie powinni podejmować pracy w innym miejscu, zanim nie utwierdzą wiary nawróconych, których musieli pozostawić na pewien czas w ich miastach. Tak więc nie bacząc na niebezpieczeństwo, „zawrócili do Listry, Ikonium i Antiochii, utwierdzając dusze uczniów i zachęcając, aby trwali w wierze". Wiersz 21-22. Wielu przyjęło dobrą nowinę ewangelii i naraziło się w ten sposób na zniewagi i opozycję. Apostołowie starali się ich umocnić w wierze, aby dzieło, którego dokonali, było trwałe.

Istotnym czynnikiem duchowego rozwoju nowo nawróconych był porządek ewangeliczny, którym apostołowie starali się ich otoczyć dla ich bezpieczeństwa. Zbory zostały zorganizowane wszędzie tam, gdzie w Likaonii i Pizydii pozyskano wierzących. W każdym zborze wyznaczono urzędników i wdrożono właściwy porządek i system funkcjonowania spraw istotnych dla duchowej pomyślności wierzących.

Było to zgodne z realizowanym przez Pawła ewangelicznym planem zjednoczenia w jednym organizmie wszystkich wierzących w Chrystusa. Ci, którzy dzięki jego pracy przyjęli Chrystusa jako Zbawiciela, byli we właściwym czasie organizowani w zbór. Nawet gdy grono wierzących było nieliczne. W ten sposób chrześcijanie uczyli się pomagać sobie nawzajem, pamiętając obietnicę: „Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich". Mateusza 18,20.

Paweł nie zapominał o założonych w ten sposób zborach. Troska o nie spoczywała na nim niczym brzemię. Dbał o każdą niewielką grupę.

Z czułością czuwał nad mniejszymi zborami, świadom, że potrzebują [103]
one szczególnej opieki, aby wyznawcy zostali umocnieni w prawdzie i wyszkoleni do gorliwej, niesamolubnej służby dla bliźnich, wśród których żyli.

We wszystkich misyjnych poczynaniach Paweł i Barnaba starali się naśladować Chrystusowy przykład dobrowolnej ofiarności i wiernej, gorliwej pracy dla ludzi. Przytomni, gorliwi, niestrudzeni, nie kierowali się naturalnymi skłonnościami czy osobistą wygodą, ale z modlitwą i troską nieustannie działali, siejąc ziarno prawdy. A siejąc ziarno, apostołowie starannie przekazywali wszystkim, którzy przyjmowali ewangelię, praktyczne pouczenia o nieocenionej wartości. Ten duch gorliwości i bojaźni Bożej wywierał na nowo pozyskanych uczniów trwały wpływ, upewniając ich o doniosłości poselstwa ewangelii.

Kiedy nawracali się ludzie obiecujący i zdolni, Paweł i Barnaba gorliwie wskazywali im potrzebę podjęcia pracy w winnicy Pańskiej, jak w przypadku Tymoteusza. A kiedy apostołowie odchodzili na kolejne miejsce, wiara tych ludzi nie załamywała się, ale raczej pomnażała się. Byli oni wiernie pouczeni o drodze Pańskiej i wiedzieli, jak pracować niesamolubnie, gorliwie i wytrwale dla zbawienia bliźnich. To staranne szkolenie nowo nawróconych było ważnym czynnikiem w głoszeniu ewangelii w krajach pogańskich i przyczyniło się do sukcesu misyjnego Pawła i Barnaby.

Pierwsza podróż misyjna zbliżała się do końca. Powierzając nowe zbory Panu, apostołowie udali się do Pamfilii, „opowiedzieli słowo w Perge, zstąpili do Atalii, stamtąd zaś odpłynęli do Antiochii”. Dzieje Apostolskie 14:25-26.

[104]

# Rozdział 19 — Żydzi i poganie

Kiedy przybyli do Antiochii Syryjskiej, skąd zostali wysłani w swą misję, Paweł i Barnaba skorzystali z pierwszej nadarzającej się okazji, by zgromadzić wierzących i przedstawić im pokrótce, „jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył". Dzieje Apostolskie 14,27. Zbór w Antiochii był liczny i stale się rozwijał. Jako ośrodek działań misyjnych, był jedną z najważniejszych grup chrześcijan. Wyznawcy tworzący zbór pochodzili z różnych klas społecznych, wywodzili się zarówno z Żydów, jak i pogan.

Kiedy apostołowie przyłączyli się do kaznodziejów i wyznawców w Antiochii, gorliwie starając się pozyskiwać kolejnych ludzi dla Chrystusa, pewni wierzący z Judei „ze stronnictwa faryzeuszów" (Dzieje Apostolskie 15,5) skutecznie wprowadzili do publicznej dyskusji kwestię, która wkrótce doprowadziła do powszechnego sporu w zborze i wprawiła w zakłopotanie wierzących pogan. Z wielką pewnością siebie ci judaizujący nauczyciele twierdzili, że aby być zbawionym, należy się poddać obrzezaniu i przestrzegać całego prawa ceremonialnego.

Paweł i Barnaba stanowczo sprzeciwili się tej fałszywej nauce i nie pozwolili jej szerzyć wśród pogan. Jednak wielu wierzących Żydów w Antiochii poczęło się skłaniać ku stanowisku braci niedawno przybyłych z Judei.

Nawróceni Żydzi zazwyczaj nie byli skłonni iść naprzód w takim tempie, w jakim opatrzność Boża wskazywała drogę. Rezultaty działalności apostołów wśród pogan dowodziły, że nawróceni poganie przewyższą liczebnie nawróconych Żydów. Żydzi obawiali się więc, że jeśli ograniczenia i ceremonie prawa nie zostaną narzucone poganom jako niezbędny warunek przynależności do Kościoła, wówczas szczególne zwyczaje Żydów, które dotąd odróżniały ich od innych ludów, w końcu zanikną wśród tych, którzy przyjęli poselstwo ewangelii.

Żydzi zawsze chlubili się swoimi ceremoniami danymi im przez Boga, a wielu nawróconych na wiarę Chrystusa nadal sądziło, że skoro Bóg niegdyś wyraźnie wyznaczył Hebrajczykom sposób, w jaki mają Mu oddawać cześć, to niewłaściwą rzeczą byłaby zmiana tych przepisów. Upierali się więc, że żydowskie prawa i ceremonie [105] należy wcielić do obrzędów religii chrześcijańskiej. Nie potrafili zrozumieć, że wszystkie ofiary miały jedynie zapowiadać śmierć Syna Bożego, który wypełnił symbole, unieważniając tym samym praktykowanie rytuałów i ceremonii ery mojżeszowej.

Przed swoim nawróceniem Paweł uważał się za doskonałego „w przestrzeganiu Prawa". Filipian 3,6 (BR). Jednak kiedy doznał przemiany serca, miał wyraźniejsze pojęcie misji Zbawiciela jako Odkupiciela ludzkości — tak pogan, jak i Żydów — i zrozumiał różnicę między żywą wiarą a martwym formalizmem. W świetle ewangelii starożytne rytuały i ceremonie powierzone Izraelowi zyskały nowe, głębsze znaczenie. Wydarzyło się to, na co wskazywały, a ci, którzy żyją w erze ewangelii, zostali uwolnieni od ich przestrzegania. Jednak Paweł nadal zachowywał niezmienne prawo Boże Dziesięciorga Przykazań, tak w duchu, jak co do litery.

W zborze antiocheńskim rozważanie kwestii obrzezania doprowadziło do licznych dyskusji i sporów. Wreszcie wyznawcy, obawiając się podziału wśród nich z powodu dyskusji, której nie potrafili rozstrzygnąć, postanowili posłać Pawła i Barnabę z kilkoma odpowiedzialnymi przedstawicielami zboru do Jerozolimy, by przedstawili sprawę apostołom i starszym. Tam mieli się spotkać z delegatami z innych zborów i tymi, którzy przybyli do Jerozolimy, by wziąć udział w zbliżających się świętach. W tym czasie wszelkie spory zawieszono aż do decyzji soboru powszechnego. Tę decyzję miały przyjąć wszystkie zbory.

W drodze do Jerozolimy apostołowie odwiedzali wierzących w miastach, przez które przechodzili, i dodawali im otuchy, opowiadając o tym, czego doświadczyli, pracując w dziele Bożym, i o nawróceniu pogan.

W Jerozolimie delegaci z Antiochii spotkali braci z różnych zborów, którzy zgromadzili się na ogólnym spotkaniu, i zdali im sprawę ze swojej owocnej służby wśród pogan. Następnie opisali zamieszanie, jakie spowodowali pewni nawróceni faryzeusze przy-

byli do Antiochii, ucząc, że do zbawienia potrzebne jest obrzezanie i zachowywanie prawa mojżeszowego.

Kwestia ta została następnie żywo przedyskutowana w zgromadzeniu. Oprócz obrzezania także kilka innych spraw wymagało starannego rozważenia, m. in. problem spożywania mięsa ofiarowanego bożkom. Wielu nawróconych pogan mieszkało pośród ludzi nieświadomych i zabobonnych, którzy składali liczne ofiary bożkom. Kapłani pogańskich kultów handlowali mięsem zwierząt składanych na ofiarę, a Żydzi obawiali się, że nawróceni poganie ściągną niesławę na chrześcijaństwo, nabywając mięso ofiarowane bożkom, przez co w pewnym sensie usankcjonują bałwochwalczy zwyczaj. Ponadto poganie nie widzieli nic zdrożnego w spożywaniu mięsa zwierząt uduszonych, podczas gdy Żydzi postępowali zgodnie z Bożym pouczeniem, że kiedy zwierzę jest zabijane celem spożycia,
[106] należy zadbać, by krew wypłynęła z ciała, gdyż w przeciwnym razie mięso nie będzie się nadawało do jedzenia. Bóg udzielił tego pouczenia Żydom w trosce o ich zdrowie. Żydzi uważali spożywanie krwi za grzech. Wierzyli, że we krwi jest życie, a przelewanie krwi uważali za jeden ze skutków grzechu. Poganie natomiast zbierali krew zwierząt zabijanych na ofiarę do naczynia, a następnie używali jej do przygotowania pokarmu. Żydzi nie wierzyli, że mają zmienić zwyczaje, które przyjęli zgodnie z Bożym poleceniem. Dlatego w tamtym czasie, gdyby Żydzi i poganie mieli jadać przy jednym stole, ci pierwsi byliby wstrząśnięci i zgorszeni zachowaniem tych drugich.

Poganie, zwłaszcza Grecy, byli niezwykle rozwiąźli, a więc istniało niebezpieczeństwo, że niektórzy nieodrodzeni w sercu będą wyznawać wiarę, nie porzucając swoich złych praktyk. Żydowscy chrześcijanie nie mogli tolerować niemoralności, która wśród pogan nie była nawet uważana za coś zdrożnego. Dlatego Żydzi uznali za stosowne, by wymagać od pogan obrzezania i przestrzegania prawa ceremonialnego jako próby ich szczerości i poświęcenia. To, jak wierzyli, miało zapobiec przyłączaniu się do Kościoła tych, którzy przyjmowali wiarę bez szczerego nawrócenia i mogli później wskutek niemoralności i innych ekscesów ściągnąć niesławę na sprawę Bożą.

Ta kwestia wydawała się piętrzyć przed soborem trudności nie do pokonania. Jednak Duch Święty w rzeczywistości już rozstrzygnął

sprawę, od rozwiązania której zależało powodzenie, a może nawet istnienie Kościoła chrześcijańskiego.

„A gdy to już długo rozpatrywano, wstał Piotr i rzekł do nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli". Dzieje Apostolskie 15,7. Wskazał, że Duch Święty rozstrzygnął dyskutowaną sprawę, zstępując z jednakową mocą na nieobrzezanych pogan i na obrzezanych Żydów. Wspomniał wizję, w której Bóg przedstawił mu prześcieradło napełnione różnego rodzaju czworonożnymi zwierzętami, nakazując mu je zabijać i jeść. Kiedy odmówił, twierdząc, że nigdy nie jadł nic nieczystego ani skalanego, wówczas usłyszał: „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane". Dzieje Apostolskie 10,15.

Piotr przedstawił prostą interpretację tych słów, podaną niemal natychmiast po wizji, kiedy został wezwany, by udać się do rzymskiego setnika i pouczyć go o wierze w Chrystusa. To przesłanie wskazywało, że Bóg nie ma względu na osoby, ale akceptuje i uznaje wszystkich, którzy się Go boją. Piotr opowiedział następnie, jak zdumiał się, kiedy wypowiadając słowa prawdy do zgromadzonych w domu Korneliusza, ujrzał, jak Duch Święty ogarnął słuchaczy, tak pogan, jak i Żydów. Ta sama światłość i chwała, jaka objawiła się obrzezanym Żydom, zajaśniała także na twarzach nieobrzezanych pogan. W ten sposób Bóg ostrzegł Piotra, by nie uważał jednych za gorszych od drugich, gdyż krew Chrystusa może ich oczyścić z wszelkiego skalania.

Już wcześniej Piotr rozprawiał z braćmi o nawróceniu Korne- [107]
liusza i jego przyjaciół oraz o swoim pobycie w jego domu. Kiedy wówczas opisał, jak Duch Święty zstąpił na pogan, oświadczył: „Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?" Dzieje Apostolskie 11,17. Teraz z nie mniejszym zapałem i siłą powiedział: „Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca. Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść?" Dzieje Apostolskie 15,8-10. Tym jarzmem nie było Dziesięcioro Przykazań, jak twierdzą ci, którzy sprzeciwiają się ich obowiązywaniu. Piotr miał

tu na myśli prawo ceremonialne, którego przestrzeganie zostało unieważnione wraz z ukrzyżowaniem Chrystusa.

Wystąpienie Piotra usposobiło zgromadzonych do cierpliwego wysłuchania Pawła i Barnaby, którzy złożyli sprawozdanie ze swoich przeżyć i działań wśród pogan. „Umilkło całe zgromadzenie i słuchali Barnaby i Pawła, gdy opowiadali, jakie to znaki i cuda uczynił przez nich Bóg między poganami". Wiersz 12.

Także Jakub złożył zdecydowane świadectwo, oświadczając, że Bożym zamiarem było udzielenie poganom takich samych przywilejów i błogosławieństw, jakie wcześniej zostały dane Żydom.

Duch Święty uznał za słuszne nie narzucać nawróconym poganom prawa ceremonialnego, a stanowisko apostołów w tej sprawie było zgodne z zamiarem Ducha Bożego. Jakub przewodniczył soborowi i on też ogłosił ostateczną decyzję: „Sądzę, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga". Wiersz 19.

To zakończyło dyskusję. Wydarzenie to w istotny sposób podważa rzymskokatolicką doktrynę, jakoby Piotr był głową Kościoła. Papieże, którzy mienią się jego następcami, nie mają biblijnych podstaw dla swoich pretensji. Nic w życiu i działalności Piotra nie wskazuje, by miał być wyniesiony ponad braci jako namiestnik Najwyższego. Jeśli ci, którzy mienią się następcami Piotra, rzeczywiście postępowaliby zgodnie z jego przykładem, to staraliby się nigdy nie wywyższać ponad braci.

W tym przypadku to raczej Jakub został wybrany jako ten, który miał oznajmić decyzję podjętą przez sobór. Stwierdził zatem, że prawo ceremonialne, w tym zwłaszcza obrzęd obrzezania, nie powinno być poganom narzucane ani nawet zalecane. Jakub starał się uświadomić braciom fakt, że nawracając się do Boga, poganie dokonali ogromnej zmiany w swym życiu, a więc należy zachować daleko idącą ostrożność, by nie kłopotać ich problematycznymi kwestiami mniejszej wagi, aby nie zniechęcili się w naśladowaniu Chrystusa. Natomiast nawróceni poganie ze swej strony mieli po-
[108] rzucić zwyczaje, które były niezgodne z obowiązującymi zasadami chrześcijaństwa. Apostołowie i starsi uzgodnili, że należy pouczyć pogan specjalnym listem, by wstrzymywali się od mięsa ofiarowanego bożkom, nierządu oraz spożywania mięsa zwierząt uduszonych i krwi. Należało ich uczyć, że mają zachowywać przykazania Boże

i wieść święte życie. Miano ich także zapewnić, że ludzie, którzy głoszą, iż obrzezanie obowiązuje, nie są do tego upoważnieni przez apostołów.

Paweł i Barnaba zostali posłani do nich jako ludzie, którzy narażali życie dla Pana. Judę i Sylasa wysłano wraz z apostołami, by osobiście ogłosili poganom decyzję soboru: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie". Wiersz 28-29. Czterej słudzy Boży zostali wysłani do Antiochii z listem i przesłaniem, które miało położyć kres sporom — był to bowiem głos najwyższego Autorytetu na ziemi.

Sobór decydujący w tej sprawie składał się z apostołów i nauczycieli, którzy odgrywali ważną rolę w tworzeniu żydowskich i pogańskich zborów chrześcijańskich, jak również z wybranych delegatów z różnych zborów. Obecni byli starsi z Jerozolimy i delegaci z Antiochii, a najbardziej wpływowe zbory były odpowiednio reprezentowane. Sobór obradował pod dyktando oświeconego rozsądku i z godnością właściwą Kościołowi ustanowionemu z woli Bożej. W wyniku obrad wszyscy zrozumieli, że sam Bóg rozstrzygnął kwestię, obdarzając pogan Duchem Świętym, i uznali, że ich rolą jest podążyć tam, gdzie prowadzi Duch.

Nie cała społeczność chrześcijan została powołana do głosowania w tej sprawie. „Apostołowie i starsi", ludzie wpływowi i rozsądni, ułożyli i wydali dekret, który następnie został powszechnie przyjęty przez zbory chrześcijańskie. Jednak nie wszyscy byli zadowoleni z decyzji — była frakcja ambitnych, pewnych siebie braci, którzy nie zgadzali się z nią. Ci ludzie postanowili działać na własną rękę. Pozwalali sobie na szemranie i wytykanie rzekomych błędów, proponując inne plany i starając się poniżyć znaczenie działań ludzi, których Bóg wyznaczył do głoszenia poselstwa ewangelii. Od początku Kościół musiał się borykać z takimi przeciwnościami i będzie musiał radzić sobie z nimi aż do końca.

Jerozolima była żydowską metropolią i tam też panowały najgłębiej zakorzenione ekskluzywizm i bigoteria. Chrześcijanie żydowskiego pochodzenia mieszkający w pobliżu świątyni w naturalny sposób zwracali myśli ku szczególnym przywilejom danym

narodowi żydowskiemu. Kiedy widzieli, że Kościół chrześcijański oddala się od ceremonii i tradycji żydowskich i przeczuwali, że szczególna świętość, jaką posiadały żydowskie zwyczaje, wkrótce
[109] może zblednąć w świetle nowej wiary, wielu czuło rozdrażnienie wobec Pawła, który w największej mierze przyczyniał się do tej zmiany. Nawet nie wszyscy uczniowie byli gotowi chętnie przyjąć decyzję soboru. Niektórzy pałali gorliwością w spełnianiu prawa ceremonialnego, a Pawła traktowali nieprzychylnie, gdyż uważali, że głoszone przez niego zasady w kwestii obowiązywania żydowskiego prawa są zbyt liberalne.

Perspektywiczna i dalekowzroczna decyzja soboru powszechnego wlała ufność w szeregi wierzących pogańskiego pochodzenia, a dzieło Boże rozwijało się. W Antiochii zbór został wzmocniony obecnością Judy i Sylasa, szczególnych posłańców, którzy powrócili z apostołami ze spotkania w Jerozolimie. „Juda zaś i Sylas, którzy sami byli prorokami, licznymi kazaniami napominali i umacniali braci". Wiersz 32. Ci pobożni ludzie przebywali w Antiochii przez pewien czas. „A Paweł i Barnaba pozostali w Antiochii, nauczając i zwiastując wraz z wieloma innymi Słowo Pańskie". Wiersz 35.

Kiedy nieco później Piotr przybył w odwiedziny do Antiochii, zyskał zaufanie wielu wierzących swoim rozsądnym zachowaniem wobec nawróconych pogan. Przez pewien czas postępował zgodnie ze światłem otrzymanym z nieba i pokonywał swoje naturalne uprzedzenie wobec zasiadania do stołu z nawróconymi poganami. Jednak kiedy z Jerozolimy przybyli pewni Żydzi gorliwi w spełnianiu prawa ceremonialnego, Piotr nierozsądnie zmienił swoje zachowanie wobec nawróconych pogan. „Wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę". Galacjan 2,13. Ten przejaw słabości ze strony szanowanych i darzonych miłością przywódców wywarł zły wpływ na wierzących pogan. Zborowi zagroził podział. Jednak Paweł, widząc niszczący wpływ zła wyrządzonego zborowi przez obłudne postępowanie Piotra, otwarcie upomniał go za to, że ukrywa swoje prawdziwe poglądy. W obecności zboru Paweł zwrócił się do Piotra z pytaniem: „Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku?" Galacjan 2,13-14.

Piotr zrozumiał swój błąd i natychmiast przystąpił do naprawienia wyrządzonego zła — w takim stopniu, w jakim to było możliwe.

Bóg, który zna koniec na początku, pozwolił Piotrowi okazać słabość charakteru, aby wypróbowany apostoł kolejny raz przekonał się, że nie ma w sobie nic, czym mógłby się chełpić. Nawet najlepsi ludzie pozostawieni sami sobie będą błądzić. Bóg wiedział także, że w przyszłości niektórzy wymyślą sobie, iż Piotr i jego rzekomi następcy posiadali jakieś nadzwyczajne uprawnienia, które w rzeczywistości należą do samego Boga. To sprawozdanie ukazujące słabość apostoła miało być dowodem jego omylności i świadectwem, że w żaden sposób nie został wyniesiony ponad innych apostołów.

Epizod ukazujący odejście Piotra od właściwych zasad jest uroczystym ostrzeżeniem dla ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska w dziele Bożym, aby nie odstępowali od tego, co słuszne, [110] ale trzymali się właściwych zasad. Im większa odpowiedzialność złożona na człowieka, im większe ma on możliwości nakazywania i kierowania, tym więcej szkody może wyrządzić, jeśli nie trzyma się pilnie drogi Pana i nie postępuje zgodnie z decyzjami podjętymi przez ogólne zgromadzenie wierzących.

Tyle razy Piotr upadał i podnosił się z upadku, tyle lat służby miał już za sobą. Poznał osobiście Chrystusa i widział Jego postępowanie zawsze oparte na właściwych zasadach. Otrzymał też tak wiele pouczeń, darów, wiedzy i możliwości wpływania na innych przez głoszenie Słowa i nauczanie jego prawd. Zatem czy nie jest zdumiewające to, że sprzeniewierzył się zasadom ewangelii z obawy przed ludźmi i z chęci zyskania uznania? Czy nie jest dziwne to, że nadal chwiał się w swojej wierności wobec tego, co prawe? Oby Bóg dał każdemu świadomość jego bezradności, niezdolności pokierowania własnym statkiem ku przystani.

W swojej służbie Paweł często był zmuszany samotnie stawać po właściwej stronie. Był do tego szczególnie przygotowany przez Boga i miał odwagę bezkompromisowo bronić zasad. Czasami brzemię to bywało ciężkie, ale Paweł stał niezachwianie po stronie sprawiedliwości. Był świadom tego, że Kościół nie może być kierowany ludzką mocą. Tradycje i reguły ludzi nie mogą zająć miejsca objawionej prawdy. Postęp poselstwa ewangelii nie może być hamowany wskutek uprzedzeń i upodobań ludzi, bez względu na to, jakie stanowiska zajmują w Kościele.

Paweł poświęcił siebie i wszystkie swoje siły służbie Bożej. Otrzymał prawdę ewangelii wprost z nieba, a w swojej służbie za-

chowywał żywą więź z Najwyższym. Został pouczony przez Boga w kwestii nakładania na chrześcijan pogańskiego pochodzenia zbędnych ciężarów, a więc kiedy judaizujący wyznawcy w zborze antiocheńskim podnieśli kwestię obrzezania, Paweł znał zamysł Ducha Bożego wobec takich nauk — zajął zdecydowane, bezkompromisowe stanowisko, które ostatecznie przyniosło zborom poganochrześcijańskim uwolnienie od przedawnionych żydowskich rytuałów i ceremonii.

Mimo że Paweł był osobiście uczony przez Boga, nie miał wygórowanego mniemania o sobie. Polegając na bezpośrednim Bożym prowadzeniu, zawsze był gotów podporządkować się autorytetowi ogółu wierzących tworzących wspólnotę kościelną. Odczuwał potrzebę rady, a sprawy doniosłej wagi chętnie przedstawiał Kościołowi, by wspólnie z braćmi poszukiwać Bożej mądrości i podjąć właściwą decyzję. Kierował się zasadą, że nawet „duchy proroków są poddane prorokom. Albowiem Bóg nie jest powodem nieporządku, ale pokoju, jako i we wszystkich zborach świętych”. 1 Koryntian 14,32-33 (BG). Podobnie jak Piotr nauczał, że ci, którzy są zjednoczeni w Kościele, powinni być „wszyscy jedni drugim (...) poddani”. 1 Piotra 5,5 (BG).

## Rozdział 20 — Wywyższenie krzyża [111]

Po spędzeniu pewnego czasu na służbie w Antiochii Paweł zaproponował swojemu współpracownikowi, by wyprawili się w kolejną podróż misyjną. „Wybierzmy się w drogę i odwiedźmy braci we wszystkich miastach, w których zwiastowaliśmy Słowo Pańskie, aby zobaczyć, jak im się powodzi". Dzieje Apostolskie 15,36.

Zarówno Paweł, jak i Barnaba odczuwali głęboką troskę o tych, którzy niedawno przyjęli ewangelię za ich pośrednictwem, i pragnęli jeszcze raz zobaczyć nowo nawróconych braci. Paweł nigdy nie przestał odczuwać tej troski. Nawet na dalekich polach misyjnych, daleko od miejsc, w których wcześniej pracował, nosił w sercu ciężar odpowiedzialności za nawróconych i napominał ich, by pozostali wierni, „dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej". 2 Koryntian 7,1. Nieustannie starał się im pomagać, aby byli samodzielnymi, wzrastającymi chrześcijanami, silnymi w wierze, gorliwymi i całym sercem poświęconymi Bogu w dziele budowania Jego Królestwa.

Barnaba był gotów wyruszyć z Pawłem, ale chciał zabrać Marka, który ponownie postanowił poświęcić się służbie. Paweł sprzeciwił się temu. „Uważał za słuszne nie zabierać z sobą tego" (Dzieje Apostolskie 15,38), który podczas pierwszej podróży misyjnej zostawił ich, kiedy potrzebowali jego pomocy. Paweł nie był skłonny usprawiedliwić słabości Marka, jaką okazał, porzucając dzieło i wybierając bezpieczeństwo i wygodę rodzinnego domu. Twierdził, że ktoś tak niewytrzymały nie jest przygotowany do dzieła wymagającego cierpliwości, wyrzeczenia, odwagi, poświęceń, wiary i ofiarności, a jeśli zajdzie taka potrzeba — nawet oddania życia. Spór był tak ostry, że Paweł i Barnaba rozdzielili się — ten drugi postąpił zgodnie ze swoim przekonaniem, zabierając Marka. „Barnaba, zabrawszy Marka, odpłynął na Cypr, Paweł zaś poruczony łasce Pańskiej przez braci, obrał sobie Sylasa i udał się w drogę". Wiersz 39-40.

Podróżując przez Syrię i Cylicję, gdzie wzmacniali zbory, Paweł i Sylas dotarli do Derbe i Listry w prowincji Likaonii. To w Listrze Paweł niegdyś był kamienowany, a jednak powrócił tam, gdzie spo-

tkał się z takim niebezpieczeństwem. Bardzo pragnął zobaczyć, jak
[112] wytrwali w próbie wiary ci, którzy przez jego pracę przyjęli ewangelię. Nie zawiódł się, gdyż wierzący w Listrze pozostali wierni pomimo gwałtownej opozycji.

Tam Paweł ponownie spotkał Tymoteusza, który był świadkiem jego cierpienia pod koniec pierwszej wizyty w Listrze. Wpływ, jaki tamto doświadczenie wywarło na młodego człowieka, pogłębił się z upływem czasu, aż wreszcie doszedł on do przekonania, że jego obowiązkiem jest w pełni poświęcić się służbie kaznodziejskiej. Jego serce było związane z sercem Pawła i pragnął uczestniczyć w pracy apostoła, towarzysząc mu, o ile byłoby to możliwe.

Sylas, współpracownik Pawła, był wypróbowanym pracownikiem, obdarzonym duchem proroctwa, ale pracy do wykonania było tak wiele, że trzeba było wciąż szkolić nowych pracowników do aktywnej służby. W Tymoteuszu Paweł widział kogoś, kto należycie docenia świętość pracy kaznodziei, nie lęka się cierpienia i prześladowania oraz jest gotowy uczyć się. Jednak apostoł nie ośmielił się wziąć na siebie odpowiedzialności za szkolenie do służby ewangelii Tymoteusza, niedoświadczonego młodzieńca, bez uprzedniego upewnienia się co do jego charakteru i dotychczasowego życia.

Ojciec Tymoteusza był Grekiem, a matka Żydówką. Tymoteusz od dzieciństwa znał Pismo Święte. Pobożność, jakiej uczył się w domu, była głęboka i autentyczna. Wiara jego matki i babki w święte orzeczenia była dla niego stałym przypomnieniem błogosławieństw związanych z czynieniem woli Bożej. Słowo Boże było regułą, według której te dwie pobożne kobiety wychowywały Tymoteusza. Duchowa moc nauki, jaką otrzymał od nich, czyniła go czystym w mowie i odpornym na złe wpływy, które go otaczały. W ten sposób jego pierwsze domowe nauczycielki współpracowały z Bogiem w przygotowaniu go do ponoszenia odpowiedzialności.

Paweł widział, że Tymoteusz był wierny, wytrwały i szczery, więc wybrał go jako towarzysza w pracy i podróży. Ci, którzy uczyli Tymoteusza w dzieciństwie, zostali nagrodzeni, widząc swego podopiecznego jako współpracownika wielkiego apostoła. Tymoteusz był jeszcze młodzieńcem, kiedy Bóg powołał go jako nauczyciela, ale jego zasady były tak utwierdzone dzięki właściwemu wychowaniu, że był zdolny pełnić rolę pomocnika Pawła. Choć młody, pełnił swoje obowiązki z chrześcijańską pokorą.

Na wszelki wypadek Paweł mądrze doradził Tymoteuszowi, by dał się obrzezać — nie dlatego, by Bóg tego wymagał, ale by Żydzi nie mieli obiekcji co do służby Tymoteusza. W swojej działalności Paweł podróżował z miasta do miasta, w wielu krajach, często korzystając z okazji głoszenia Chrystusa w żydowskich synagogach, jak również w innych zgromadzeniach. Gdyby okazało się, że jeden z jego towarzyszy pracy jest nieobrzezany, wówczas działalność ta mogłaby znacznie ucierpieć wskutek uprzedzeń i bigoterii Żydów. Wszędzie apostoł stykał się ze zdecydowaną opozycją i zaciekłym prześladowaniem. Pragnął nieść ewangelię swoim żydowskim braciom, podobnie jak poganom, więc o ile było to zgodne z jego wiarą, starał się usunąć wszelkie preteksty, na które mogliby powoływać [113]
się jego przeciwnicy. Ale choć liczył się z żydowskimi uprzedzeniami, to jednak wierzył i uczył, że fakt obrzezania jest niczym, gdyż wszystkim jest ewangelia Chrystusa.

Paweł umiłował Tymoteusza jako „prawowitego syna w wierze”. 1 Tymoteusza 1,2. Wielki apostoł często rozmawiał z młodym uczniem, zadając mu pytania dotyczące historii biblijnej, a kiedy wędrowali z miejsca na miejsce, starannie nauczał go, jak skutecznie pracować. Zarówno Paweł, jak i Sylas w swoich rozmowach z Tymoteuszem starali się mu uświadamiać święty, uroczysty charakter pracy kaznodziei ewangelii.

W swej pracy Tymoteusz stale radził się Pawła i korzystał z jego pouczeń. Nie kierował się odczuciami, ale rozsądkiem i spokojnym przemyśleniem, za każdym razem pytając: czy to jest droga Pańska? Duch Święty mógł go kształtować jako świątynię, w której sam zamieszkał.

Kiedy nauki Biblii są wplatane w codzienne życie, wywierają głęboki i trwały wpływ na charakter. Te nauki Tymoteusz poznał i praktykował. Nie miał szczególnie błyskotliwych talentów, ale jego praca była cenna, gdyż posługiwał się danymi mu przez Boga zdolnościami w służbie Mistrza. Jego doświadczenie w pobożności wyróżniało go pośród innych wierzących i czyniło człowiekiem wpływowym.

Ci, którzy pracują dla zbawienia bliźnich, muszą osiągnąć głębsze, pełniejsze i wyraźniejsze poznanie Boga niż to, jakie można zdobyć zwyczajnymi staraniami. Muszą zaangażować całą energię w dzieło Mistrza. Przyjęli wzniosłe i święte powołanie, a jeśli

chcą zdobywać ludzi dla Pana, to muszą całkowicie polegać na Bogu, codziennie otrzymując łaskę i moc ze Źródła wszelkich błogosławieństw. „Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach". Tytusa 2,11-14.

Przed udaniem się na nowy teren Paweł i jego towarzysze odwiedzili zbory, które zostały powołane do istnienia w Pizydii i sąsiednich krainach. „A gdy przechodzili przez miasta, przekazywali im postanowienia powzięte przez apostołów i starszych w Jerozolimie, aby je zachowywali. Zbory zaś utwierdzały się w wierze i z każdym dniem rosły w liczbę". Dzieje Apostolskie 16,4-5.

Apostoł Paweł odczuwał głęboką odpowiedzialność za tych, którzy nawrócili się w wyniku jego pracy. Ponad wszystko pragnął, by byli wierni — jak powiedział — „ku chlubie mojej na dzień Chrystusowy, na dowód, że nie na próżno biegałem i nie na próżno się trudziłem". Filipian 2,16. Ze drżeniem myślał o rezultatach swojej służby. Czuł, że nawet jego zbawienie mogłoby być zagrożone, gdyby nie spełnił należycie swego obowiązku, i zawiódłby zbór, nie
[114] współpracując z nim w dziele ratowania ludzi. Był świadom tego, że samo kazanie nie wystarczy, by wychować wierzących do niesienia dalej Słowa żywota. Nakaz za nakazem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę tam — wiedział, że tak trzeba ich uczyć, by rozwijali dzieło Chrystusowe.

Powszechną zasadą jest, że jeśli ktoś nie używa danych mu przez Boga sił, wówczas siły te zanikają i giną. Prawda niestosowana w życiu i nieprzekazywana innym traci swoją życiodajną moc i uzdrawiające właściwości. Stąd obawa apostoła, że mógłby nie stawić przed Panem każdego jako doskonałego w Chrystusie. Nadzieja Pawła na niebo bladła, kiedy myślał, że mógłby dopuścić się zaniedbania, które doprowadziłoby do tego, że Kościół będzie kształtowany na sposób ludzki, a nie na sposób boski. Jego wiedza, elokwencja, cuda, wizja wiecznych rzeczywistości, kiedy został uniesiony do trzeciego nieba — wszystko to byłoby nic niewarte,

gdyby ci, dla których pracował, odpadli od łaski przez jego niewierność w dziele. Tak więc w kazaniach i listach napominał tych, którzy przyjęli Chrystusa, by trwali w dążeniu, które pozwoli im pozostać „nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa żywota". Filipian 2,15-16.

Każdy szczery kaznodzieja odczuwa ciężar odpowiedzialności za duchowy rozwój wierzących powierzonych jego opiece — pragnie, by byli oni współpracownikami Bożymi. Jest świadomy tego, że od wiernego spełnienia danego mu przez Boga dzieła zależy w znaczniej mierze pomyślność Kościoła. Gorliwie i niestrudzenie stara się natchnąć wierzących pragnieniem zdobywania ludzi dla Chrystusa, pamiętając, że każda osoba przydawana do Kościoła ma być kolejnym czynnikiem służącym realizacji planu odkupienia.

Po odwiedzeniu zborów w Pizydii i okolicznych krainach Paweł, Sylas i Tymoteusz „przeszli przez frygijską i galacką krainę", gdzie z mocą głosili dobrą nowinę o zbawieniu. Galacjanie byli bałwochwalcami, ale kiedy apostołowie przemawiali do nich, radowali się oni poselstwem, które obiecywało im uwolnienie od niewoli grzechu. Paweł i jego towarzysze głosili naukę o sprawiedliwości przez wiarę w pojednawczą ofiarę Chrystusa. Przedstawiali Chrystusa jako tego, który widząc bezradność upadłej ludzkości, przybył, by odkupić ludzi. W tym celu żył posłusznie prawu Bożemu, a następnie zapłacił karę za nieposłuszeństwo. W świetle krzyża wielu z tych, którzy nigdy wcześniej nie słyszeli o prawdziwym Bogu, zaczęło pojmować wielkość miłości Ojca.

W ten sposób Galacjanie poznali fundamentalne prawdy o Bogu Ojcu i „Panu Jezusie Chrystusie, który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego". Galacjan 1,3-4. „Przez słuchanie z wiarą" (Galacjan 3,2) przyjęli Ducha Bożego i stali się „synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa". Wiersz 26.

To, jak Paweł żył wśród Galacjan, uprawniało go, by potem powiedzieć: „Proszę was, bracia, bądźcie tacy, jak ja". Galacjan 4,12. Jego usta zostały dotknięte żywym żarem z ołtarza, tak że był [115] w stanie wznieść się ponad fizyczne słabości i przedstawić Jezusa jako jedyną nadzieję grzeszników. Wyposażony w moc z wysokości, był w stanie duchowo rozsądzać sprawy duchowe i burzyć twierdze

szatana. Serca słuchaczy kruszyły się, kiedy przedstawiał miłość Bożą objawioną w ofiarowaniu jednorodzonego Syna Bożego, a wielu zadawało pytanie: co mam czynić, abym był zbawiony?

Taka metoda przedstawiania ewangelii cechowała działalność apostoła w czasie jego służby wśród pogan. Zawsze ukazywał im krzyż Golgoty. O swoim doświadczeniu w służbie napisał: „Nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa. Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym". 2 Koryntian 4,5-6.

Poświęceni posłańcy, którzy w początkach chrześcijaństwa nieśli ginącemu światu dobrą nowinę o zbawieniu, nie pozwalali sobie na żadne wywyższanie siebie, które zasłaniałoby głoszonego przez nich ukrzyżowanego Chrystusa. Nie pragnęli władzy ani wyższości. Ukryci w Zbawicielu, wywyższali wielki plan zbawienia i życie Chrystusa, autora i dokończyciela tego planu. Chrystus, ten sam wczoraj, dziś i na wieki, był przesłaniem ich nauczania.

Gdyby ci, którzy dzisiaj nauczają Słowa Bożego, wywyższali krzyż Chrystusa wyżej i wciąż wyżej, ich służba byłaby skuteczniejsza. Gdyby grzeszników prowadzono do krzyża, aby przyjrzeli się mu z bliska i ujrzeli ukrzyżowanego Zbawiciela, wówczas uświadomiliby sobie głębię Bożego współczucia i ohydę grzechu.

Śmierć Chrystusa dowodzi wielkiej Bożej miłości do człowieka. Ofiarowany Chrystus jest naszą rękojmią zbawienia. Usunąć krzyż z chrześcijaństwa to jak usunąć słońce z nieba. Krzyż przybliża nas do Boga, jedna nas z Nim. Z nieugaszonym współczuciem ojcowskiej miłości Jahwe patrzy na cierpienie, jakie zniósł Jego Syn, aby uratować ludzkość od wiecznej śmierci, i przyjmuje nas w Umiłowanym.

Bez krzyża człowiek nie mógłby mieć więzi z Ojcem. Od ofiarowania Chrystusa zależą wszystkie nasze nadzieje. Krzyż Chrystusa jaśnieje miłością Zbawiciela, a kiedy u stóp krzyża grzesznik patrzy na Tego, który oddał życie, by go ratować, wówczas może radować się pełnią radości, wiedząc, że jego grzechy zostały przebaczone. Klękając strudzony u stóp krzyża, osiąga najwznioślejszą wyżynę, jaką człowiek może zdobyć.

Przez krzyż uczymy się, że niebiański Ojciec miłuje nas nieskończoną miłością. Czy zatem może nas dziwić to, że Paweł wołał: „Niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa”? Galacjan 6,14. Naszym przywilejem jest chlubić się krzyżem i w pełni poświęcić się Temu, który wydał siebie za nas. Ze światłem płynącym z Golgoty oświecającym nasze twarze możemy iść przed siebie i objawiać światło tym, którzy jeszcze pozostają w ciemności.

[116]

# Rozdział 21 — W dalekich krajach

Nadszedł czas, by rozpocząć głoszenie ewangelii poza granicami Azji Mniejszej. Otwarła się droga dla Pawła i jego współpracowników, by przeprawili się do Europy. W Troadzie, nad Morzem Śródziemnym, „miał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przepraw się do Macedonii i pomóż nam". Dzieje Apostolskie 16,9.

Wezwanie było usilne, niedopuszczające żadnej zwłoki. Łukasz, który towarzyszył Pawłowi, Sylasowi i Tymoteuszowi w podróży po Europie, sprawozdaje: „Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę. Odpłynąwszy z Troady, zdążaliśmy wprost do Samotraki, a nazajutrz do Neapolu, stamtąd zaś do Filippi, które jest przodującym miastem okręgu macedońskiego i kolonią rzymską. (...) W dzień sabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy, i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się zeszły. Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce". Wiersz 10-14. Lidia z radością przyjęła prawdę. Ona i jej domownicy nawrócili się i zostali ochrzczeni. Lidia poprosiła też apostołów, by podczas pobytu w Filippi zamieszkali w jej domu.

Kiedy posłańcy krzyża kontynuowali swoje nauczycielskie dzieło, pewna kobieta opętana przez ducha wieszczego podążała za nimi, wołając: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia. A to czyniła przez wiele dni". Wiersz 17-18.

Ta kobieta była szczególnym narzędziem szatana, a jednocześnie przynosiła swoim panom znaczne zyski, przepowiadając przyszłość. Jej wpływ służył umacnianiu bałwochwalstwa. Szatan wiedział, że jego królestwo zostało najechane i uciekł się do takiego sposobu przeciwdziałania dziełu Bożemu, w nadziei, że uda mu się pomieszać jego fałsz z prawdami nauczanymi przez tych, którzy głosili

poselstwo ewangelii. Słowa rekomendacji wygłaszane przez tę kobietę szkodziły sprawie prawdy, odciągając umysły ludzi od nauk apostołów i okrywając niesławą ewangelię. W ten sposób wielu [117] doszło do przekonania, że ludzie przemawiający w Duchu i mocy Bożej byli napełnieni tym samym duchem, co owa emisariuszka szatana.

Przez jakiś czas apostołowie cierpliwie znosili te ataki, aż w końcu pod natchnieniem Ducha Świętego Paweł nakazał złemu duchowi opuścić tę kobietę. Jej natychmiastowe zamilknięcie świadczyło, że apostołowie byli sługami Boga, a demon musiał uznać ten fakt i spełnić ich polecenie.

Uwolniona od złego ducha i będąca znowu przy zdrowych zmysłach kobieta postanowiła zostać naśladowczynią Chrystusa. Jej panowie zaniepokoili się tym. Zrozumieli, że możliwość czerpania zysków z wróżenia i przepowiadania przyszłości wkrótce zupełnie się skończy, jeśli apostołom pozwoli się kontynuować dzieło ewangelii.

Wielu innych w mieście także było zainteresowanych czerpaniem dochodów z szatańskich zwiedzeń. Ci ludzie, obawiając się wpływu mocy, która mogła skutecznie położyć kres ich działalności, podnieśli głośny krzyk przeciwko sługom Bożym. Stawili apostołów przed władzami miasta i przedstawili oskarżenie: „Ci oto ludzie, którzy są Żydami, zakłócają spokój w naszym mieście i głoszą obyczaje, których nie wolno nam, jako Rzymianom, przyjmować ani zachowywać”. Wiersz 20-21.

Wzburzony i podekscytowany tłum powstał przeciwko apostołom. Obłędowi większości ulegli także przedstawiciele władzy, którzy kazali zedrzeć wierzchnie odzienie z apostołów i ich wychłostać. „A gdy im wiele razów zadali, wrzucili ich do więzienia i nakazali stróżowi więziennemu, aby ich bacznie strzegł. Ten, otrzymawszy taki rozkaz, wtrącił ich do wewnętrznego lochu, a nogi ich zakuł w dyby”. Wiersz 23-24.

Apostołowie cierpieli niewymownie z powodu niewygodnej pozycji, w jakiej zostali zakuci, ale nie narzekali. Zamiast tego w zupełnej ciemności, w najgłębszym lochu, dodawali sobie nawzajem otuchy słowami modlitwy i pieśniami śpiewanymi Bogu, że zostali uznani za godnych znosić hańbę ze względu na Niego. Ich serca znajdowały oparcie w głębokiej i gorliwej miłości, jaką darzyli

dzieło Odkupiciela. Paweł wspominał prześladowania, jakich dopuszczał się niegdyś wobec uczniów Chrystusa, i radował się, że jego oczy otwarły się, by widział, a jego serce odczuło moc wspaniałych prawd, którymi wcześniej gardził.

Pozostali więźniowie ze zdumieniem wsłuchiwali się w odgłosy modlitwy i śpiewu dochodzące z wewnętrznego lochu. Zwykle dobiegały stamtąd krzyki i jęki, przekleństwa i wulgaryzmy zakłócające ciszę nocy. Nigdy wcześniej nikt nie słyszał słów modlitwy i uwielbienia dochodzących z tej ponurej celi. Strażnicy i więźniowie nie mogli tego zrozumieć i pytali jedni drugich, kim są ci ludzie, którzy zmarznięci, głodni i cierpiący męczarnie potrafią się tak radować.

[118] W tym czasie przedstawiciele władz wracali do domów, gratulując sobie nawzajem szybkich i zdecydowanych środków, jakie powzięli celem uciszenia tumultu. Jednak przy okazji dowiedzieli się nieco więcej o charakterze i działalności ludzi, których skazali na chłostę i więzienie. Ujrzeli kobietę, która została uwolniona od szatańskiego wpływu, i nie mogli się oprzeć wrażeniu, jakie zrobiła na nich zmiana jej wyglądu i zachowania. Wcześniej sprawiała w mieście niemałe zamieszanie, a teraz była cicha i spokojna. Kiedy dotarło do nich, że wymierzyli rygorystyczną karę przewidzianą rzymskim prawem dwóm prawdopodobnie niewinnym ludziom, ruszyło ich sumienie i ustalili, że rankiem po cichu uwolnią apostołów i każą ich wyprowadzić z miasta, by tłum im już nie zagrażał.

Choć ludzie okazali się dla nich okrutni i mściwi, a władze rażąco zaniedbały swój obowiązek chronienia ich, to jednak Bóg nie zapomniał okazać łaskawości swoim sługom. Całe niebo z zainteresowaniem zwracało się ku ludziom cierpiącym ze względu na Chrystusa, a aniołowie zostali posłani do więzienia, w którym apostołowie byli zamknięci. Wraz z przybyciem niebiańskich posłańców ziemia się zatrzęsła. Solidnie zaryglowane drzwi więzienia stanęły otworem, łańcuchy i dyby opadły z rąk i nóg więźniów, a jasne światło napełniło lochy.

Naczelnik więzienia ze zdziwieniem przysłuchiwał się modlitwom i pieśniom więźniów. Kiedy ich zakuwano, widział ich nabrzmiałe i krwawiące rany i osobiście upewnił się, że ich stopy zostały mocno zakute w dybach. Oczekiwał, że usłyszy od nich gorzkie wyrzuty i przekleństwa, ale zamiast tego usłyszał pieśni

radości i chwały. Z tym dźwiękiem w uszach naczelnik zasnął, a obudziło go trzęsienie ziemi i drżenie więziennych ścian.

W najwyższym stopniu zaniepokojony, ku swej rozpaczy ujrzał, że drzwi więzienia są otwarte. Ogarnęło go przerażenie na myśl, że więźniowie uciekli. Zważywszy to, jak pilnie polecono mu strzec Pawła i Sylasa, naczelnik był pewny, że karą za oczywiste niedopatrzenie obowiązku będzie śmierć. W przypływie rozgoryczenia uznał, że lepiej będzie, jeśli sam odbierze sobie życie, niż miałby zostać poddany haniebnej egzekucji. Dobył miecza i już miał się rzucić na jego ostrze, kiedy Paweł odezwał się słowami pocieszenia: „Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy". Więźniowie pozostali na swoich miejscach trzymani mocą Bożą działającą przez jednego współwięźnia.

Okrucieństwo, z jakim naczelnik potraktował apostołów, nie wzbudziło w nich mściwości. Paweł i Sylas mieli ducha Chrystusowego, a nie ducha zemsty. W ich sercach, pełnych miłości Zbawiciela, nie było miejsca na złośliwość wobec tych, którzy ich prześladowali.

Naczelnik rzucił miecz i rozkazując, by podano mu lampę, wszedł do lochu. Wiedział już, jakiego rodzaju ludźmi byli ci, którzy odpłacili uprzejmością za okrucieństwo, z jakim ich potraktował. Podszedł do apostołów i padł na kolana, prosząc o przebaczenie. [119] Potem, kiedy wyprowadził ich na dziedziniec, zapytał: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?" Wiersz 30.

Naczelnik zadrżał z przerażenia, kiedy ujrzał przejaw gniewu Bożego w postaci trzęsienia ziemi. Następnie na myśl o ucieczce więźniów był gotowy odebrać sobie życie. Teraz jednak to wszystko wydało mu się mało istotne w porównaniu z nową, nieznaną bojaźnią, która ogarnęła jego umysł, i pragnieniem posiadania takiego wewnętrznego spokoju i pogody ducha, jakie okazali apostołowie, cierpiąc wskutek przemocy. W ich twarzach ujrzał światło nieba. Wiedział, że Bóg interweniował w cudowny sposób, by ich uratować, a słowa opętanej kobiety ze szczególną siłą odezwały się w jego umyśle: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia". Wiersz 17.

Z głęboką pokorą poprosił apostołów, by wskazali mu drogę żywota. Odpowiedzieli: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom. I głosili Słowo Pańskie jemu i wszystkim, którzy byli

w jego domu". Wiersz 31-32. Następnie naczelnik opatrzył rany apostołów i usługiwał im, a potem został przez nich ochrzczony — on i wszyscy jego domownicy. Uświęcający wpływ udzielił się także więźniom osadzonym w więzieniu — ich umysły otwarły się na słuchanie prawd głoszonych przez apostołów. Więźniowie byli przekonani, że Bóg, któremu służą ci ludzie, cudownie uwolnił ich z niewoli.

Obywatele Filippi byli przerażeni trzęsieniem ziemi, a kiedy rankiem strażnicy więzienni powiadomili władze, co się stało nocą, przełożeni miasta zaniepokoili się i wysłali posłańca z poleceniem, by zwolnić apostołów. Jednak Paweł oświadczył: „Wychłostawszy nas, obywateli rzymskich, publicznie bez sądu, wrzucili nas do więzienia; teraz zaś potajemnie nas wypędzają? Nie, niech raczej sami przyjdą i wyprowadzą nas". Wiersz 37.

Obaj apostołowie byli obywatelami rzymskimi, zaś biczowanie i więzienie Rzymianina bez sądu było niezgodne z prawem, o ile nie został przyłapany na przestępstwie. Paweł i Sylas zostali publicznie uwięzieni, a teraz odmówili potajemnego zwolnienia z więzienia bez właściwego wyjaśnienia ze strony władz miasta.

Kiedy doniesiono o tym przełożonym, ci przerazili się nie na żarty, że apostołowie złożą skargę u cesarza. Udali się więc natychmiast do więzienia, przeprosili Pawła i Sylasa za wyrządzone im niesprawiedliwość i okrucieństwo, a następnie osobiście wyprowadzili ich z więzienia, uprzejmie prosząc, by opuścili miasto. Przełożeni obawiali się wpływu apostołów na lud, a także Mocy, która ujęła się za tymi niewinnymi ludźmi.

Postępując zgodnie z zaleceniem danym przez Chrystusa, apostołowie nie zamierzali narzucać swojej obecności tam, gdzie nie była ona pożądana. „Wyszli z więzienia, wstąpili do Lidii, a ujrzawszy braci, dodali im otuchy i odeszli". Wiersz 40.

Apostołowie nie uważali swojej pracy w Filippi za daremną. Spotkali się tam z silną opozycją i prześladowaniem, ale interwencja
[120] Opatrzności dla ich ocalenia oraz nawrócenie naczelnika więzienia i jego domowników z nawiązką wynagrodziły zniewagę i cierpienie, jakie znieśli. Wieść o ich niesłusznym uwięzieniu i cudownym wyzwoleniu obiegła całą krainę, dzięki czemu działalność apostołów została zauważona przez wielu tych, którzy mogli pozostać poza zasięgiem poselstwa ewangelii.

Praca Pawła w Filippi zaowocowała powstaniem zboru, którego liczebność stale wzrastała. Jego gorliwość i poświęcenie, a ponad wszystko gotowość cierpienia dla Chrystusa wywarły głęboki i trwały wpływ na nawróconych. Wysoko cenili oni drogie prawdy, dla których apostołowie poświęcili tak wiele, a więc i oni całym sercem zaangażowali się w dzieło Odkupiciela.

To, że wyznawcy zboru w Filippi nie uniknęli prześladowań, wynika z listu, który Paweł do nich napisał. Czytamy w nim: „Wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam". Filipian 1,29-30. Jednak ich wytrwałość w wierze była tak wielka, że apostoł oświadczył: „Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością się modląc, za społeczność waszą w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd". Wiersz 3-5.

Straszliwa walka toczy się między siłami dobra a siłami zła w ważnych ośrodkach, do których zostali skierowani posłańcy prawdy. Paweł oświadczył: „Bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności". Efezjan 6,12. Po kres czasu trwać będzie konflikt między Kościołem Bożym a tymi, którzy znajdują się pod panowaniem aniołów zła.

Pierwsi chrześcijanie często musieli się otwarcie przeciwstawiać mocom ciemności. Przez fałsz i prześladowania wróg usiłował oderwać ich od prawdziwej wiary. Obecnie, kiedy koniec wszystkich ziemskich spraw szybko się zbliża, szatan czyni rozpaczliwe wysiłki, by usidlić cały świat. Wdraża wiele planów, by zająć umysły ludzi i odwrócić ich uwagę od prawd istotnych dla zbawienia. We wszystkich miastach jego agenci pilnie organizują w ugrupowania tych, którzy są przeciwni prawu Bożemu. Arcyzwodziciel działa, by powodować zamieszanie i bunt, wzbudzając w ludziach gorliwość niepopartą rzetelną wiedzą.

Nikczemność osiąga poziom wyższy niż kiedykolwiek wcześniej, a jednak wielu kaznodziejów ewangelii woła: pokój i bezpieczeństwo. Jednak wierni Boży posłańcy mają nieprzerwanie kontynuować swoją działalność. Odziani w niebiańską zbroję mają bez lęku i zwycięsko iść naprzód, nigdy nie ustając w walce, póki każdy,

do kogo mogą dotrzeć, nie usłyszy poselstwa prawdy przeznaczonej na obecny czas.

## Rozdział 22 — Tesalonika [121]

Kiedy Paweł i Sylas opuścili Filippi, skierowali się do Tesaloniki. Tam mieli przywilej przemawiać do licznego zgromadzenia w żydowskiej synagodze. Ich wygląd świadczył o haniebnym traktowaniu, więc musieli wyjaśnić, co się stało. Uczynili to, nie wywyższając siebie, ale Tego, który ich wyzwolił.

Przemawiając do Tesaloniczan, Paweł nawiązał do starotestamentowych proroctw dotyczących Mesjasza. Chrystus w czasie swojej służby otwierał umysły uczniów na te proroctwa — „począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach". Łukasza 24,27. Piotr, głosząc Chrystusa, także opierał swoje wywody na świadectwach Starego Testamentu. Podobnie postępował Szczepan. Również Paweł w swojej służbie nawiązywał do pism przepowiadających narodzenie, cierpienie, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa. Na podstawie natchnionego świadectwa Mojżesza i proroków jasno dowodził, że Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, i wykazywał, iż od czasów Adama głos Chrystusa przemawiał przez patriarchów i proroków.

Przyjście Obiecanego jasno i precyzyjnie zostało zapowiedziane w proroctwach. Adam otrzymał zapewnienie o przyjściu Odkupiciela. Słowa skierowane do szatana: „Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę" (1 Mojżeszowa 3,15), były dla naszych prarodziców obietnicą odkupienia, jakie miało zostać dokonane przez Chrystusa.

Abrahamowi dana została obietnica, że z jego rodu pochodzić będzie Zbawiciel świata: „W potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi". 1 Mojżeszowa 22,18. „Pismo nie mówi: I potomkom — jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus". Galacjan 3,16.

Mojżesz pod koniec swojej misji przywódcy i nauczyciela Izraela wyraźnie prorokował o mającym przyjść Mesjaszu. Zgromadzo-

nym zastępom Izraela oświadczył: „Proroka takiego jak ja jestem,
[122] wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie”. 5 Mojżeszowa 18,15. Mojżesz zapewnił Izraelitów, że tę prawdę objawił mu sam Bóg na górze Horeb: „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę”. 5 Mojżeszowa 18,18.

Mesjasz miał pochodzić z królewskiego rodu, gdyż w proroctwie przekazanym przez Jakuba Pan zapowiedział: „Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody”. 1 Mojżeszowa 49,10.

Izajasz przepowiadał: „Wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc”. Izajasza 11,1. „Nakłońcie swojego ucha i pójdźcie do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza, bo ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski okazanej niegdyś Dawidowi! Jak jego ustanowiłem świadkiem dla narodów, księciem i rozkazodawcą ludów, tak ty wezwiesz naród, którego nie znasz, a narody, które nie znały ciebie, będą śpiesznie podążać do ciebie przez wzgląd na Pana, twojego Boga, i przez wzgląd na Świętego Izraelskiego, gdyż cię wsławił”. Izajasza 55,3-5.

Także Jeremiasz składał świadectwo o przychodzącym Odkupicielu jako Księciu z rodu Dawida: „Oto idą dni — mówi Pan — że wzbudzę Dawidowi sprawiedliwą latorośl: Będzie panował jako król i mądrze postępował; i będzie stosował prawo i sprawiedliwość na ziemi. Za jego dni Juda będzie wybawiony, a Izrael będzie bezpiecznie mieszkał; a to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą”. Jeremiasza 23,5-6. I znowu: „Tak mówi Pan: Nie braknie Dawidowi takiego, kto by zasiadł na tronie domu izraelskiego. I kapłanom lewickim nie braknie przede mną takiego męża, który by składał całopalenie i spalał ofiary z pokarmów, i składał ofiary krwawe po wszystkie dni”. Jeremiasza 33,17-18.

Nawet miejsce narodzenia Mesjasza zostało przepowiedziane: „Ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych”. Micheasza 5,2.

Również dzieło, jakiego miał dokonać Zbawiciel na ziemi, zostało nakreślone: „Spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i

rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana". Izajasza 11,2-3. Ten, który został tak namaszczony, został posłany, aby „zwiastował ubogim dobrą nowinę; (...) opatrzył tych, których serca są skruszone, (...) ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, (...) ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, (...) pocieszył wszystkich zasmuconych, (...) dał płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. I będą ich zwać dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku Jego wsławieniu". Izajasza 61,1-3. „Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo. Nie będzie krzyczał [123] ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu. Trzciny nadłamanej nie dołamie ani knota gasnącego nie dogasi, ludom ogłosi prawo. Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi; a jego nauki wyczekują wyspy". Izajasza 42,1-4.

Z przekonującą mocą dowodził Paweł na podstawie Starego Testamentu, że „Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać". Dzieje Apostolskie 17,3. Czyż nie przepowiedział Micheasz: „Kijem biją po twarzy sędziego Izraela"? Micheasza 4,14. Czy Obiecany nie przepowiedział o sobie przez Izajasza: „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem"? Izajasza 50,6. Przez psalmistę Chrystus przepowiedział sposób, w jaki zostanie potraktowany przez ludzi: „Jestem (...) hańbą ludzi i wzgardą pospólstwa. Wszyscy, którzy mnie widzą, szydzą ze mnie, wykrzywiają wargi, potrząsają głową: Zaufał Panu, niechże go ratuje! Niech go wybawi, skoro go miłuje! (...) Mogę policzyć wszystkie kości moje... Oni przyglądają się, sycą się mym widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają". Psalmów 22,7-9.18-19. „Stałem się obcy braciom moim i nieznany synom matki mojej, bo gorliwość o dom twój pożera mnie, a zniewagi urągających tobie spadły na mnie. (...) Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło, oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem". Psalmów 69,9-10.21.

Jakże trafne były proroctwa Izajasza o męce i śmierci Chrystusa! Prorok napisał: „Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło? Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z

suchej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na Niego. Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich. Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust. Z więzienia i sądu zabrano go, a któż o jego losie pomyślał? Wyrwano go bowiem z krainy żyjących, za występek mojego ludu śmiertelnie został zraniony". Izajasza 53,1-8.

Nawet sposób, w jaki miał umrzeć, został wskazany w symbolu. Jak miedziany wąż został wywyższony na pustyni, tak przyszły Odkupiciel miał zostać wywyższony, „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". Jana 3,16.

[124] „A gdy ktoś go zapyta: Cóż to za rany masz na piersi? Wtedy odpowie. To są rany, które mi zadano w domu moich przyjaciół". Zachariasza 13,6.

„Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie postało. Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem". Izajasza 53,9-10 (BT).

Jednak Ten, który poniesie śmierć z rąk nikczemnych ludzi, miał następnie powstać jako zwycięzca nad grzechem i grobem. Pod natchnieniem Najwyższego pieśniarz Izraela świadczył o chwale zmartwychwstania, radośnie zapowiadając: „Ciało moje mieszkać będzie bezpiecznie. Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie, ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia". Psalmów 16,9-10 (BG).

Paweł wykazał, jak ściśle Bóg powiązał system ofiarniczy z proroctwami dotyczącymi Tego, który miał być „jak jagnię na rzeź prowadzone". Izajasza 53,7. Mesjasz miał oddać życie, być „ofiarą za grzech". Wiersz 10 (BG). Patrząc przez wieki na sceny pojednaw-

czej ofiary Zbawiciela, prorok Izajasz świadczył, że Baranek Boży „ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami". Wiersz 12.

Zbawiciel ukazany w proroctwie miał przyjść nie jako doczesny król, by wyzwolić naród żydowski od ziemskich najeźdźców, ale jako jeden z nas, człowiek żyjący w biedzie i pokorze, a wreszcie wzgardzony, odrzucony i zabity. Zbawiciel przepowiedziany w Piśmie Świętym Starego Testamentu miał złożyć siebie w ofierze za upadłą ludzkość, wypełniając w ten sposób wszystkie wymogi złamanego prawa. W Nim miały się wypełnić symbole, a Jego śmierć na krzyżu miała nadać sens całemu żydowskiemu systemowi religijnemu.

Paweł opowiedział Żydom w Tesalonice o swojej wcześniejszej gorliwości w spełnianiu prawa ceremonialnego i o cudownym doświadczeniu u bram Damaszku. Przed nawróceniem był dumny ze swojej tradycyjnej pobożności, pokładając w niej fałszywą nadzieję. Jego wiara nie była zakotwiczona w Chrystusie, ale ufał raczej formułom i ceremoniom. Jego gorliwość dla prawa nie była związana z wiarą w Chrystusa, a zatem nie miała żadnej wartości. Chełpiąc się doskonałością w uczynkach prawa, odrzucał Tego, który nadaje prawu wartość.

Jednak z chwilą nawrócenia wszystko uległo zmianie. Jezus z Nazaretu, którego wcześniej prześladował w osobach Jego świętych, ukazał się mu jako obiecany Mesjasz. Prześladowca ujrzał Go jako Syna Bożego — Tego, który przyszedł na ziemię, wypełniając proroctwa, i który swoim życiem wypełnił wszystkie wskazania zawarte w Piśmie Świętym.

Kiedy ze świętą odwagą Paweł zwiastował ewangelię w synagodze w Tesalonice, fala światła spłynęła na prawdziwe znaczenie rytuałów i ceremonii związanych ze służbą w przybytku. Skierował umysły słuchaczy ponad ziemską służbę — na misję Chrystusa w [125]
niebiańskiej świątyni, ku czasowi, kiedy dokonawszy swego pośredniczego dzieła, Chrystus przyjdzie powtórnie w mocy i wielkiej chwale, aby ustanowić swoje Królestwo na ziemi. Paweł wierzył w powtórne przyjście Chrystusa. Tak wyraźnie i mocno przedstawiał prawdy związane z tym wydarzeniem, że wywierały one na słuchaczach niezatarte wrażenie.

Przez trzy kolejne soboty Paweł przemawiał do Tesaloniczan, dyskutując na podstawie Pisma Świętego o życiu, śmierci, zmartwychwstaniu, służbie i przyszłej chwale Chrystusa, „Baranka zabitego od założenia świata". Objawienie 13,8 (BG). Wywyższał Chrystusa, którego służba, właściwie zrozumiana, jest kluczem otwierającym Pismo Święte Starego Testamentu i dającym dostęp do jego licznych skarbów.

Prawdy ewangelii głoszone w ten sposób w Tesalonice z wielką mocą przykuwały uwagę licznego zgromadzenia. „Dali się niektórzy z nich przekonać i przyłączyli się do Pawła i Sylasa, również wielka liczba spośród pobożnych Greków i niemało znamienitych niewiast". Dzieje Apostolskie 17,4.

Podobnie jak w innych miastach apostołowie spotkali się ze zdecydowanym sprzeciwem. „Żydowie, którzy nie uwierzyli", byli „zdjęci zazdrością". Wiersz 5 (BG). Żydzi byli wówczas w niełasce u władz rzymskich, gdyż niedawno wzniecili powstanie w Rzymie. Patrzono na nich podejrzliwie, a ich swobody zostały ograniczone. Teraz ujrzeli kolejną okazję, by wrócić do łask, a jednocześnie rzucić oskarżenie na apostołów i nawróconych na chrześcijaństwo.

Przystąpili do tego, „dobrawszy sobie z pospólstwa różnych niegodziwych ludzi", dzięki czemu udało się im „wzburzyć miasto". Wiersz 5. W nadziei schwytania apostołów otoczyli dom Jazona, ale nie znaleźli tam ani Pawła, ani Sylasa. Zawiedziony tym oszalały tłum zawlókł „Jazona i niektórych braci przed przełożonych miasta, krzycząc: Ci, co uczynili zamęt w całym świecie, przybyli i tutaj, a Jazon ich przyjął; wszyscy oni postępują wbrew postanowieniom cesarza, głosząc, że jest inny król, Jezus". Wiersz 6-7.

Ponieważ Pawła i Sylasa nie znaleziono, władze nakazały aresztowanie oskarżonych wierzących, by zachować spokój. Obawiając się kolejnych aktów przemocy, „bracia (...) wyprawili zaraz w nocy Pawła i Sylasa do Berei". Wiersz 10.

Ci, którzy dzisiaj nauczają niepopularnych prawd, nie powinni się zniechęcać, jeśli czasami nie spotkają się z przychylnym przyjęciem, nawet ze strony tych, którzy mienią się chrześcijanami. Posłańcy krzyża muszą uzbroić się w czujność i modlitwę, idąc naprzód z wiarą i odwagą, pracując zawsze w imieniu Jezusa. Muszą wywyższać Chrystusa jako pośrednika ludzkości w niebiańskiej świątyni — Tego, w którym skupiają się wszystkie ofiarnicze symbole Starego

Testamentu i przez którego pojednawczą ofiarę przestępcy prawa Bożego mogą znaleźć pokój i przebaczenie.

[126]

# Rozdział 23 — Berea i Ateny

W Berei Paweł spotkał Żydów gotowych studiować prawdy, których nauczał. Łukasz pisze o nich, że „byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają. Wielu też z nich uwierzyło, również niemało wybitnych greckich niewiast i mężów”. Dzieje Apostolskie 17,11-12.

Umysły Berejczyków nie były zawężone wskutek uprzedzeń. Byli oni gotowi zbadać prawdziwość nauk głoszonych przez apostołów. Studiowali Biblię nie ze zwykłej ciekawości, ale by mogli poznać, co zostało napisane o obiecanym Mesjaszu. Codziennie studiowali natchnione pisma, a kiedy porównywali poszczególne fragmenty, niebiańscy aniołowie byli przy nich, oświecając ich umysły i wpływając na ich serca.

Kiedykolwiek głoszone są prawdy ewangelii, osoby szczerze pragnące czynić to, co prawe, są prowadzone do pilnego studiowania Pisma Świętego. Jeśli w ostatnich dniach dziejów świata ci, którym głoszone są prawdy mające ich poddać próbie, poszliby za przykładem Berejczyków, codziennie studiując Pismo Święte i porównując ze Słowem Bożym poselstwo, które usłyszeli, wielu ludzi byłoby obecnie wiernych przykazaniom prawa Bożego. Jednak kiedy głoszone są niepopularne prawdy biblijne, wielu odmawia podjęcia takiego studium. Choć nie są w stanie sprzeciwić się wyraźnym naukom Pisma Świętego, to jednak przejawiają skrajną obojętność wobec studiowania przedstawionych dowodów. Niektórzy uważają, że nawet jeśli te nauki są prawdziwe, to nie ma znaczenia, czy przyjmą nowe światło. Trzymają się więc ulubionych wymysłów, którymi wróg posługuje się, by zwodzić ludzi. W ten sposób ich umysły zostają zaślepione na kłamstwo, a oni odłączają się od nieba.

Wszyscy będą sądzeni stosownie do światła, jakie zostało im dane. Pan posyła swoich przedstawicieli z poselstwem zbawienia, a tych, którzy je słyszą, czyni odpowiedzialnymi za sposób, w jaki potraktują słowa Jego sług. Ci, którzy szczerze szukają prawdy,

będą w świetle Słowa Bożego uważnie studiować przedstawione im nauki.

Niewierzący Żydzi z Tesaloniki, pełni nienawiści wobec apostołów, niezadowoleni z tego, że wyrzucili ich ze swojego miasta, udali się za nimi do Berei i wzniecili przeciwko nim złość motłochu. W obawie, by Paweł nie padł ofiarą przemocy, bracia odesłali go do Aten w towarzystwie kilku Berejczyków, którzy niedawno przyjęli wiarę. [127]

W ten sposób prześladowania ścigały nauczycieli prawdy od miasta do miasta. Wrogowie Chrystusa nie mogli zapobiec szerzeniu się ewangelii, ale udawało im się znacząco utrudnić pracę apostołów. Jednak wobec sprzeciwu i konfliktów Paweł dążył stale naprzód, zdecydowany spełniać Boże zamierzenie objawione mu w wizji w Jerozolimie: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan”. Dzieje Apostolskie 22,21.

Pospieszne odejście Pawła z Berei pozbawiło go okazji odwiedzenia braci w Tesalonice.

Po dotarciu do Aten apostoł odesłał braci z Berei z przesłaniem do Sylasa i Tymoteusza, by jak najszybciej do niego dołączyli. Tymoteusz przybył do Berei przed odejściem Pawła, a Sylas pozostał tam, by kontynuować rozpoczęte dzieło i pouczyć nowo nawróconych o zasadach wiary.

Ateny były metropolią pogaństwa. Paweł spotkał tam nie niedouczony, łatwowierny tłum, jak w Listrze, ale ludzi słynących z intelektu i kultury. Gdzie nie spojrzał, widział posągi bóstw oraz deifikowanych historycznych postaci i poetów, zaś wspaniała architektura i malowidła wyrażały narodową wielkość i popularne pogańskie kulty. Ludzie byli oczarowani pięknem i wspaniałością sztuki. Ze wszystkich stron wznosiły się potężne gmachy świątyń, postawione ogromnym kosztem. Zwycięstwa militarne i czyny wielkich ludzi upamiętnione zostały w rzeźbach, sanktuariach i inskrypcjach. Wszystko to czyniło Ateny rozległą galerią sztuki.

Kiedy Paweł przyglądał się otaczającemu go pięknu i widział miasto zupełnie oddane bałwochwalstwu, jego duch płonął zazdrością dla Boga, którego znieważano na każdym kroku, a jego serce litowało się nad Ateńczykami, którzy mimo intelektualnego wyrobienia byli ignorantami w kwestii znajomości prawdziwego Boga.

Apostoł nie dał się zwieść temu, co ujrzał w owym ośrodku nauki. Jego duchowa natura była tak wyczulona na pociągającą siłę niebiańskich dóbr, że wobec radości i chwały nieprzemijającego bogactwa otaczające go przepych i wspaniałość jawiły się mu jako pozbawione wszelkiej wartości. Kiedy widział wyniosłość Aten, uświadomił sobie, jak zwodniczą moc ma to miasto nad miłośnikami sztuki i nauki, a w jego umyśle narastała świadomość doniosłości dzieła, jakie miał przed sobą.

W tym wielkim mieście, w którym nie czczono prawdziwego Boga, Paweł dotkliwie odczuwał samotność i tęsknił za towarzystwem i pomocą współpracowników. Czuł się zupełnie osamotniony i potrzebował przyjaciół.

[128] W Liście do Tesaloniczan wyraził swoje odczucia, pisząc: „Postanowiliśmy pozostać sami w Atenach”. 1 Tesaloniczan 3,1. Przeciwności pozornie nie do pokonania piętrzyły się przed nim, tak iż wydawało mu się, że jest niemal zupełnie bezradny w swym pragnieniu docierania do serc ludzi.

Czekając na Sylasa i Tymoteusza, Paweł nie próżnował. „Rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na rynku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli”. Dzieje Apostolskie 17,17. Jednak jego zasadniczą pracą w Atenach było niesienie wieści o zbawieniu tym, którzy nie mieli sensownego pojęcia o Bogu i Jego zamiarach wobec ludzkości. Apostoł miał się wkrótce spotkać z pogaństwem w najbardziej wysublimowanej i kuszącej formie.

Wielcy Aten wkrótce dowiedzieli się o obecności w ich mieście samotnego nauczyciela, który przedstawiał ludziom jakieś nowe dziwne nauki. Odszukano Pawła, by wszcząć z nim dyskusję. Wokoło zebrał się tłum słuchaczy. Niektórzy byli gotowi wyśmiać apostoła jako tego, który nie dorasta do nich pod względem społecznym i intelektualnym. Wymieniali między sobą szydercze komentarze: „Cóż to chce powiedzieć ten bajarz?”. Inni, jako że Paweł „zwiastował im dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu”, mówili: „Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów”. Wiersz 18.

Na rynku spotkali się z Pawłem „niektórzy (...) z filozofów epikurejskich i stoickich”. Wiersz 18. Wszyscy szybko zrozumieli, że mają przed sobą człowieka, który znacznie przewyższa ich wiedzą. Jego intelektualna siła budziła respekt uczonych, zaś gorliwość, lo-

gika rozumowania i moc, z jaką przemawiał, przykuwały uwagę słuchaczy. Rozpoznali, że nie jest on nowicjuszem, ale może każdemu przedstawić przekonujące argumenty na poparcie swoich nauk. Tak to apostoł trwał niepokonany, odpierając oponentów na ich gruncie, przeciwstawiając logikę logice, filozofię filozofii, elokwencję elokwencji.

Pogańscy oponenci zwrócili uwagę Pawła na los Sokratesa, który jako głosiciel nowych bogów został skazany na śmierć, i poradzili mu, by nie narażał życia w podobny sposób. Jednak dyskusje prowadzone przez apostoła przykuwały uwagę ludzi, a jego nieudawana mądrość budziła ich szacunek i podziw. Nie dał się uciszyć uczonością ani ironią filozofów, a kiedy zrozumieli, że nie ma zamiaru zrezygnować ze swoich planów wobec nich i bez względu na ryzyko chce im przekazać to, co ma do powiedzenia, postanowili go wysłuchać.

Zaprowadzili go więc na Wzgórze Marsowe. Było to jedno z najświętszych miejsc w całych Atenach, a pamięć związanych z nim wydarzeń nakazywała je traktować z zabobonnym szacunkiem, który u wielu przejawiał się pełną respektu bojaźnią. To tam sprawy związane z religią starannie rozważali ludzie uważani za ostatecznych sędziów we wszystkich ważniejszych kwestiach moralnych i obywatelskich.

Tam, z dala od zgiełku i pośpiechu tłocznych ulic i gwaru po- [129]
spolitych rozmów, apostoła można było wysłuchać bez przeszkód. Wokół niego zebrali się poeci, artyści i filozofowie — uczeni i starszyzna Aten, którzy zwrócili się do niego z takim zaproszeniem: „Czy możemy dowiedzieć się, co to za nowa nauka, którą głosisz? Kładziesz bowiem jakieś niezwykłe rzeczy w nasze uszy; chcemy przeto wiedzieć, o co właściwie chodzi”. Wiersz 19-20.

W tej godzinie podniosłej odpowiedzialności apostoł był spokojny i opanowany. Jego serce płonęło ważnym przesłaniem, a słowa płynące z jego ust przekonywały słuchaczy, że nie jest próżnym bajarzem. „Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję”. Wiersz 22-23. Przy całej swojej inteligencji i ogólnej wiedzy nie wiedzieli o Bogu, który stworzył wszechświat. Jednak

byli wśród nich tacy, którzy pragnęli większego światła. Ci sięgali ku Nieskończonemu.

Z ramieniem wyciągniętym w kierunku świątyni pełnej bożków Paweł wylał brzemię swojej duszy, obnażając błędne założenia religii Ateńczyków. Najmądrzejsi słuchacze zdumiewali się, słuchając jego rozumowania. Paweł okazał się znawcą ich sztuki, literatury i religii. Wskazując posągi bogów, oświadczył, że prawdziwego Boga nie można porównać do żadnych form wytworzonych przez człowieka. Te rzeźbione posągi nie mogły w najmniejszym stopniu wyobrazić chwały Jahwe. Przypomniał słuchaczom, że te posągi nie mają życia, ale są poddane ludzkiej mocy i poruszają się tylko wtedy, kiedy człowiek przyłoży do nich swe ręce, a zatem ci, którzy je czczą, są pod każdym względem ponad obiektem swojej czci.

Paweł skierował umysły bałwochwalczych słuchaczy poza granice ich fałszywej religii ku prawdziwej wizji Bóstwa, które sami nazwali nieznanym. Ten, o którym im teraz mówił, jest niezależny od człowieka i nie potrzebuje z rąk ludzi nic, co mogłoby Mu przydać mocy i chwały.

Zgromadzeni z podziwem słuchali gorliwej i logicznej mowy Pawła o przymiotach prawdziwego Boga — o Jego stwórczej mocy i wszechwładnej opatrzności. Z elokwencją pełną żaru i gorliwości apostoł oświadczył: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko”. Wiersz 24-25. Niebiosa nie są wystarczająco wielkie, by ogarnąć Boga — jakże więc miałyby Go pomieścić świątynie zbudowane rękami ludzkimi!

W czasach szczególnego rozwarstwienia społeczeństwa, kiedy powszechne prawa człowieka nie były uznawane, Paweł wyraził wielką prawdę o ludzkim braterstwie, oświadczając, że Bóg „z jed-
[130] nego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi”. Wiersz 26. Według Boga wszyscy ludzie są równi i wszyscy są Mu winni jednakowe posłuszeństwo jako Stwórcy. Następnie apostoł wskazał, jak w postępowaniu Boga wobec ludzkości przeplata się złota nić Jego łaski i miłosierdzia. On ustanowił dla wszystkich narodów „wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie

wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas". Wiersz 26-27.

Wskazując na otaczających go szlachetnych ludzi, słowami zapożyczonymi od jednego z ich poetów przedstawił Boga jako Ojca, którego są dziećmi. „W nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Z jego bowiem rodu jesteśmy. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu. Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali". Wiersz 28-30. W wiekach ciemności poprzedzających przyjście Chrystusa, boski Władca tolerował bałwochwalstwo pogan, ale teraz przez swojego Syna posłał ludziom światło prawdy i oczekiwał od wszystkich skruchy ku zbawieniu — nie tylko od ubogich i skromnych, ale także od dumnych filozofów i książąt świata. „Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych". Wiersz 31. Kiedy Paweł wspomniał o zmartwychwstaniu, „jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym będziemy cię słuchali innym razem". Wiersz 32.

Tak zakończyła się działalność apostoła w Atenach, ośrodku pogańskiej nauki. Ateńczycy, trzymając się uparcie swego bałwochwalstwa, odwrócili się od światła prawdziwej religii. Kiedy ludzie są zupełnie zadowoleni z tego, co dotąd osiągnęli, trudno spodziewać się po nich czegoś więcej. Choć Ateńczycy chełpili się wykształceniem i ogładą, to jednak coraz bardziej pogrążali się w zepsuciu i zadowalali się pustymi bałwochwalczymi wierzeniami.

Wśród tych, którzy słuchali słów Pawła, byli i tacy, do których trafiły głoszone prawdy, ale nie chcieli oni ukorzyć się, uznać Boga i przyjąć planu zbawienia. Żadna elokwencja słowa, żadna siła argumentu nie są w stanie nawrócić grzesznika. Tylko moc Boża może wnieść prawdę wprost do serca. Nie sposób dotrzeć do kogoś, kto uparcie odwraca się od tej mocy. Grecy poszukiwali mądrości, ale poselstwo krzyża wydało im się głupotą, ponieważ cenili własną mądrość ponad mądrość pochodzącą z wysokości.

Duma, jaką Ateńczycy odczuwali z uwagi na swój intelekt i ludzką mądrość, spowodowała, że poselstwo ewangelii cieszyło się wśród nich stosunkowo niewielkim powodzeniem. Mądrzy tego

świata, którzy przyjdą do Chrystusa jako biedni, zagubieni grzesznicy, staną się mądrzy ku zbawieniu, ale ci, którzy przychodzą jako wybitni, wywyższając swoją mądrość, nie przyjmą światła i wiedzy, których tylko On może udzielić.

[131] Tak Paweł borykał się z pogaństwem w swoich czasach. Jego praca w Atenach nie poszła zupełnie na marne. Dionizy, jeden z najwybitniejszych obywateli, jak również inni mieszkańcy miasta przyjęli ewangelię i przyłączyli się do wierzących.

Natchnienie dało nam wgląd w życie Ateńczyków, którzy przy całej swej wiedzy, ogładzie i znawstwie sztuki pogrążali się w występku, abyśmy wiedzieli, jak Bóg przez swoje sługi karcił bałwochwalstwo i grzechy dumnych ludzi, uważających się za samowystarczalnych. Słowa apostoła i jego postawa oraz okoliczności, w jakich się znalazł, zostały opisane dla przyszłych pokoleń, by dać świadectwo niewzruszonej ufności Pawła, jego odwagi w samotności i walce oraz zwycięstwa, jakie odniósł w samym sercu pogaństwa.

Słowa Pawła są skarbnicą wiedzy dla Kościoła. Znalazł się on w sytuacji, w której mógł z łatwością powiedzieć coś, co rozdrażniłoby jego dumnych słuchaczy i ściągnęło na niego trudności. Gdyby w swej przemowie zaatakował ich bogów i wielkich ludzi miasta, groziłoby mu podzielenie losu Sokratesa. Jednak z taktem zrodzonym z Bożej miłości Paweł ostrożnie odwodził ich umysły od pogańskich bóstw, objawiając im prawdziwego Boga, którego nie znali.

Dzisiaj prawdy Pisma Świętego są przedstawiane wielkim tego świata, aby mogli wybrać między posłuszeństwem prawu Bożemu a lojalnością wobec księcia zła. Bóg ukazuje im wieczną prawdę — prawdę, która uczyni ich mądrymi ku zbawieniu — ale nie zmusza ich do jej przyjęcia. Jeśli odwrócą się od tej prawdy, On zostawi ich samych, aby napełnili się owocami własnych poczynań.

„Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą. Napisano bowiem: Wniwecz obrócę mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. (...) to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić”. 1 Koryntian 1,18-19.27-28. Wielu najwybitniejszych uczonych i mężów stanu, najznakomitszych ludzi odwróci się w tych

ostatecznych czasach od światła, gdyż świat przez swą mądrość nie poznał Boga. Jednak słudzy Boży mają wykorzystać każdą okazję, by przekazywać prawdę tym ludziom. Niektórzy uznają swoją niewiedzę w sprawach Bożych i staną się pokornymi uczniami u stóp Jezusa, największego Nauczyciela. By dotrzeć do ludzi z wyższych sfer, pracownik Boży potrzebuje silnej wiary. Okoliczności mogą zniechęcać, ale nawet w najciemniejszej godzinie światło świeci na wysokości. Siła tych, którzy miłują Boga i służą Mu, będzie odnawiana z dnia na dzień. Zrozumienie Nieskończonego zostanie im dane, aby nie błądzili, spełniając Jego zamierzenia. Niechaj ci pracownicy zachowają do końca swoją ufność, pamiętając, że światło [132]
prawdy Bożej ma jaśnieć w ciemnościach otaczających nasz świat. W służbie Bożej niedopuszczalne jest jakiekolwiek zniechęcenie. Wiara poświęconego pracownika musi przetrwać próbę, jakiej zostanie poddana. Bóg może i chce obdarzyć swoje sługi wszelką siłą i dać im mądrość, jakiej potrzebują. On z nawiązką zaspokoi najwyższe oczekiwania tych, którzy pokładają w Nim swoją ufność.

[133]

# Rozdział 24 — Korynt

W pierwszym stuleciu ery chrześcijańskiej Korynt był jednym z wiodących miast nie tylko Grecji, ale całego ówczesnego świata. Grecy, Żydzi i Rzymianie, jak również przybysze ze wszystkich krajów przemierzali ruchliwe ulice miasta, spiesząc do swoich interesów i rozrywek. Jako wielki ośrodek handlowy, usytuowany tak, że stosunkowo łatwo było się do niego dostać z każdego zakątka Imperium Rzymskiego, był Korynt ważnym miejscem także dla dzieła głoszenia Bożej prawdy.

Wśród Żydów, którzy osiedlili się w Koryncie, znajdowali się Akwila i Pryscylla, którzy później stali się wybitnymi i gorliwymi pracownikami Chrystusa. Kiedy Paweł poznał ich charakter, zamieszkał u nich.

Na początku swojej działalności w mieście pełnym przybyszów ze wszystkich stron świata Paweł napotykał wiele przeszkód. Miasto było niemal zupełnie oddane bałwochwalstwu. Ulubioną boginią Koryntian była Wenus, a z jej kultem wiązały się liczne niemoralne rytuały i ceremonie. Koryntianie byli znani nawet wśród pogan ze swojej rażącej niemoralności. Sprawiali wrażenie, że zajmuje ich niewiele rzeczy poza doczesnymi przyjemnościami i rozrywkami.

Głosząc ewangelię w Koryncie, apostoł stosował inną metodę niż podczas pracy w Atenach. Tam starał się dostosować swój styl pracy do słuchaczy, przeciwstawiając logikę logice, naukę nauce, filozofię filozofii. Kiedy przemyślał spędzony tam czas i uświadomił sobie, że jego nauczanie w Atenach było owocne jedynie w niewielkim stopniu, postanowił inaczej pracować w Koryncie, by przyciągnąć uwagę ludzi lekkomyślnych i obojętnych. Postanowił unikać skomplikowanej argumentacji i dyskusji, a „nic innego nie umieć (...), jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”. 1 Koryntian 2,2. Uznał, że jego „mowa i zwiastowanie” nie powinny być „głoszone w przekonywających słowach mądrości”, ale powinny „objawiać się w nich Duch i moc”. 1 Koryntian 2,4.

Jezus, którego Paweł miał przedstawiać Grekom w Koryncie jako Chrystusa, był skromnym Żydem, wychowanym w miasteczku, którego mieszkańcy znani byli z nikczemności. Został odrzucony przez własny naród i w końcu ukrzyżowany jak złoczyńca. Grecy [134] byli przekonani, że podniesienie ludzkości na wyższy poziom jest konieczne, ale uważali, że jedynym środkiem prowadzącym do tego celu jest filozofia i nauka. Czy Paweł mógł ich skłonić, by uwierzyli, że moc tego nieznanego Żyda uczyni ich lepszymi ludźmi i uszlachetni ich pod każdym względem?

W umysłach ludzi obecnie żyjących krzyż Golgoty kojarzy się ze świętością. Sceny ukrzyżowania przywodzą im na myśl podniosłe prawdy. Jednak w czasach Pawła krzyż wywoływał odrazę i przerażenie. Wywyższanie jako Zbawiciela ludzkości kogoś, kto został zamęczony na krzyżu, spotykało się z szyderstwami i sprzeciwem.

Paweł dobrze wiedział, jak głoszone przez niego poselstwo będzie odbierane przez Żydów i Greków w Koryncie. Przyznał: „Zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo”. 1 Koryntian 1,23. Wśród jego żydowskich pobratymców było wielu takich, u których poselstwo, jakie zamierzał głosić, mogło wywołać gniew. W ocenie Greków to, co chciał im mówić, brzmiało jak absurdalne głupstwo. Niemal pewne było, że Paweł zostanie uznany za człowieka niezupełnie zdrowego na umyśle, skoro usiłuje wykazać, że krzyż może mieć jakikolwiek związek z podniesieniem ludzkości na wyższy poziom czy ze zbawieniem.

Jednak Paweł rozumiał, że krzyż ma najdonioślejsze znaczenie. Odkąd przestał być prześladowcą wyznawców ukrzyżowanego Nazareńczyka, nie przestawał się chlubić krzyżem Chrystusowym. Z czasem otrzymał objawienie nieskończonej miłości Bożej, ukazanej w ofiarowaniu Chrystusa. W jego życiu zaszła zdumiewająca przemiana, doprowadzająca wszystkie jego plany i zamierzenia do zgodności z niebem. Odtąd był nowym człowiekiem w Chrystusie. Wiedział z doświadczenia, że kiedy grzesznik raz przyjrzy się miłości Ojca ukazanej w ofiarowaniu Jego Syna i podda się jej boskiemu wpływowi, wówczas jego serce ulegnie przemianie i odtąd Chrystus będzie dla niego wszystkim we wszystkim.

Podczas swego nawrócenia Paweł został zainspirowany głębokim pragnieniem, by pomóc swoim rodakom ujrzeć Jezusa z Naza-

retu jako Syna Boga żywego, władnego przemienić i zbawić człowieka. Odtąd jego życie było w pełni poświęcone przedstawianiu miłości i mocy Ukrzyżowanego. Jego wielkie serce, pełne współczucia, ogarniało ludzi z wszystkich klas społecznych. Oświadczył: „Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych". Rzymian 1,14. Umiłowanie chwały Pana, którego niegdyś tak zaciekle prześladował w osobach Jego świętych, było naczelną zasadą jego postępowania, motywacją, z której brała się siła. Jeśli jego zapał w spełnianiu obowiązków słabł, jedno spojrzenie na krzyż Chrystusa i cudowną miłość tam objawioną wystarczało, by na nowo przepasał biodra swego umysłu i dążył naprzód ścieżką wyrzeczeń.

Oto apostoł przemawia w synagodze w Koryncie na podstawie pism Mojżesza i proroków, przedstawiając słuchaczom przyjście
[135] obiecanego Mesjasza. Posłuchaj, jak wyjaśnia dzieło Odkupiciela jako wielkiego arcykapłana ludzkości — Tego, który przez ofiarę własnego życia miał dokonać zadośćuczynienia za wszystkie grzechy raz na zawsze, a następnie miał podjąć służbę w niebiańskiej świątyni. Słuchacze Pawła zaczynali rozumieć, że Mesjasz, którego przyjścia oczekiwali, już przyszedł, a Jego śmierć wypełniła symbolikę ofiarniczą, zaś Jego służba w niebiańskiej świątyni pozwala zrozumieć znaczenie symbolicznej służby żydowskich kapłanów.

Paweł „przedkładał Żydom świadectwa, że Jezus jest Chrystusem". Dzieje Apostolskie 18,5. Na podstawie pism Starego Testamentu wykazywał, że stosownie do proroctw i powszechnych oczekiwań Żydów, Mesjasz miał pochodzić z rodu Abrahama i Dawida, a następnie przedstawiał przodków Jezusa od Abrahama przez króla Dawida. Czytał świadectwa proroków opisujące charakter i dzieło obiecanego Mesjasza oraz sposób, w jaki zostanie przyjęty i potraktowany na ziemi, a następnie opisywał, jak te przepowiednie spełniły się w życiu, służbie i śmierci Jezusa z Nazaretu.

Paweł wskazywał, że Chrystus przyszedł, by zaoferować zbawienie najpierw narodowi, który od tak dawna oczekiwał przyjścia Mesjasza jako spełnienia dziejowego powołania i narodowej dumy. Jednak ten właśnie naród odrzucił Tego, który chciał dać mu życie, a wybrał innego przywódcę, którego panowanie wiedzie do śmierci. Apostoł usiłował uświadomić słuchaczom fakt, że jedynie skrucha może ocalić naród żydowski przed nieuchronnym upadkiem. Naświetlał ich ignorancję co do znaczenia tych fragmentów Pisma

Świętego, którymi chlubili się jako w pełni zrozumianymi. Karcił ich zeświecczenie, umiłowanie stanowisk, tytułów i wystawności oraz ich nieopanowany egoizm.

W mocy Ducha Paweł opowiadał historię swojego cudownego nawrócenia i mówił o swojej wierze w pisma Starego Testamentu, tak doskonale wypełnione w Jezusie z Nazaretu. Jego słowa były wypowiadane z uroczystą gorliwością, a słuchacze nie mogli nie zauważyć, że całym sercem miłował ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Wiedzieli, że jego umysł był skupiony na Chrystusie, a całe jego życie było związane z Panem. Jego słowa wywierały tak silne wrażenie, że jedynie ci, którzy pałali najbardziej zagorzałą nienawiścią wobec religii chrześcijańskiej, mogli pozostać nieporuszeni.

Jednak Żydzi w Koryncie zamknęli oczy na dowody tak wyraźnie przedstawiane przez apostoła i nie chcieli usłuchać jego wezwań. Ten sam duch, który doprowadził ich do odrzucenia Chrystusa, napełniał ich gniewem i furią przeciwko Jego słudze. Gdyby Bóg nie chronił Pawła w szczególny sposób, aby mógł nieść poselstwo ewangelii poganom, Żydzi szybko pozbawiliby go życia.

„Gdy mu się sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnąwszy szaty, rzekł do nich: Krew wasza na głowę waszą, ja jestem czysty, od tej chwili pójdę do pogan. I odszedłszy stamtąd, udał się do domu pewnego człowieka, imieniem Tycjusz Justus, bojącego się Boga, którego dom sąsiadował z synagogą". Wiersz 6-7.

Sylas i Tymoteusz „przyszli z Macedonii" (wiersz 5), by pomagać Pawłowi i razem pracować wśród pogan. Poganom, jak również Żydom Paweł i jego towarzysze głosili Chrystusa jako Zbawiciela upadłej ludzkości. Unikając skomplikowanego, wydumanego argumentowania, posłańcy krzyża mówili o cechach Stwórcy i Władcy wszechświata. Ich serca płonęły miłością do Boga i Jego Syna, kiedy wzywali pogan, by przyjrzeli się nieskończonej ofierze złożonej za człowieka. Wiedzieli, że jeśli ci, którzy od dawna potykają się w mrokach pogaństwa, ujrzą światło płynące z krzyża Golgoty, to zostaną pociągnięci do Odkupiciela. Zbawiciel oświadczył: „Gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę". Jana 12,32. [136]

Słudzy ewangelii w Koryncie zdawali sobie sprawę ze straszliwych niebezpieczeństw grożących tym, dla których pracowali. Tak

więc głosili im prawdę, która jest w Jezusie, odczuwając ciężar odpowiedzialności za nich. Ich przesłanie było wyraźne, proste i zdecydowane — byli wonią życia ku życiu albo wonią śmierci ku śmierci. Nie tylko słowami, ale i codziennym życiem świadczyli o ewangelii. Aniołowie współdziałali z nimi, a łaska i moc Boża objawiały się w licznych nawróceniach. „Kryspus, przełożony synagogi, uwierzył w Pana wraz z całym swoim domem, także wielu z Koryntian, którzy słuchali, uwierzyło i przyjmowało chrzest". Dzieje Apostolskie 18,8.

Nienawiść, z jaką Żydzi zawsze odnosili się do apostołów, przybierała na sile. Chrzest Kryspusa, zamiast przekonać upartych przeciwników, jeszcze bardziej ich rozzłościł. Nie mieli argumentów, by wykazać błędność nauczania Pawła, a z braku argumentów uciekli się do kłamstw i złośliwych ataków. Bluźnili ewangelii i imieniu Jezusa. W ich ślepym gniewie żadne słowa nie były zbyt gorzkie, żadne intrygi zbyt nikczemne, by się nimi posłużyć. Nie potrafili zaprzeczyć, że Chrystus czynił cuda, ale twierdzili, że dokonywał tego mocą szatana. Nie wahali się też twierdzić, że cudowne czyny Pawła były dokonywane w ten sam sposób.

Choć Paweł pracował w Koryncie ze znacznym powodzeniem, to jednak nikczemność, z jaką się stykał w tym zepsutym mieście, niemal zupełnie go zniechęcała. Deprawacja, jaką widział wśród pogan, oraz pogarda i zniewagi, jakich nie szczędzili mu Żydzi, przysparzały mu niemało cierpienia. Chwilami był bliski zwątpienia w sens budowania zboru z materiału, jaki tam znajdował.

Kiedy zastanawiał się, czy opuścić miasto i udać się w bardziej obiecujące miejsce, pragnął gorąco poznać, co powinien uczynić. Wówczas Pan ukazał się mu w widzeniu i powiedział: „Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście". Wiersz 9-10. Paweł zrozumiał, że jest to polecenie pozostania w Koryncie i gwarancja, że Pan przysporzy plonów z jego zasiewu. Wzmocniony i zachęcony pracował dalej z gorliwością i wytrwałością.

[137] Wysiłki Pawła nie ograniczały się do publicznego przemawiania. Do wielu osób nie można było dotrzeć w ten sposób. Większość czasu apostoł spędzał, pracując od drzwi do drzwi, dzięki czemu mógł poznawać ludzi w ich rodzinnych domach. Odwiedzał chorych

i pogrążonych w żałobie, pocieszał uciśnionych i podnosił na duchu przygnębionych. We wszystkim, co mówił i czynił, wywyższał imię Jezusa. Tak pracował „w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze". 1 Koryntian 2,3. Lękał się, by jego praca nie nosiła ludzkiego charakteru, ale boski.

Po czasie oświadczył: „My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną; ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byliby Pana chwały ukrzyżowali. Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę". 1 Koryntian 2,6-13.

Paweł uświadamiał sobie, że jego siła nie pochodziła od niego samego, ale zależała od obecności Ducha Świętego, którego łaskawy wpływ napełniał serca, poddając wszelką myśl w posłuszeństwo Chrystusowi. O sobie i swoich współpracownikach mówił: „Zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło". 2 Koryntian 4,10. W nauczaniu Pawła Chrystus był najważniejszy. Apostoł oświadczył: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Galacjan 2,20. Jego ego było ukryte, a objawiał się przez niego wywyższony Chrystus.

Paweł był biegłym mówcą. Przed swoim nawróceniem niejednokrotnie starał się wywrzeć wrażenie na słuchaczach oratorskimi popisami. Jednak teraz odrzucił to wszystko. Zamiast zachwycać słuchaczy cytowaniem poezji i zmyślonymi opowieściami bez związku z codziennym życiem, Paweł starał się prostymi słowami przekazywać prawdy o istotnym znaczeniu. Wyszukane sposoby przedstawiania prawdy mogą wywołać emocjonalne poruszenie, ale nierzadko prawdy przedstawiane w ten sposób nie są właściwym pokarmem,

niezbędnym dla wierzącego w codziennych zmaganiach. Najpilniejszym potrzebom, codziennym doświadczeniom ludzi borykających się z problemami należy wyjść naprzeciw przy pomocy praktycznych pouczeń w zakresie podstawowych zasad chrześcijaństwa.

[138] Wysiłki Pawła w Koryncie nie były bezowocne. Wielu porzuciło kult bożków, by służyć żywemu Bogu, a pod sztandarem Chrystusa zgromadził się liczny zbór. Niektórzy wierzący zostali uratowani spośród najbardziej rozwiązłych pogan, stając się żywymi pomnikami miłosierdzia Bożego i skuteczności krwi Chrystusa oczyszczającej z grzechu.

Wzrastające powodzenie, z jakim Paweł przedstawiał Chrystusa, wzbudzało coraz bardziej zdecydowany sprzeciw ze strony niewierzących Żydów. Przystąpili oni wspólnie do działania i „powstali jednomyślnie Żydzi przeciwko Pawłowi i stawili go przed sądem" (Dzieje Apostolskie 18,12) Galliona, prokonsula Achai. Oczekiwali, że władze, jak we wcześniejszych przypadkach, staną po ich stronie. Gniewnie wykrzykiwali swoje skargi przeciwko apostołowi: „Ten namawia ludzi, aby czcili Boga niezgodnie z Prawem". Wiersz 13 (BT).

Religia żydowska pozostawała pod ochroną władz rzymskich, a więc oskarżyciele Pawła sądzili, że jeśli uda się przypisać mu zarzut łamania przepisów ich religii, to apostoł zostanie im wydany celem osądzenia i wykonania wyroku. Mieli nadzieję, że w ten sposób uda się im go uśmiercić. Jednak Gallion był człowiekiem uczciwym i nie pozwolił, by manipulowali nim zawistni, podstępni Żydzi. Czując odrazę wobec ich bigoterii i rzekomej sprawiedliwości, nie zwracał uwagi na ich oskarżenia. Kiedy Paweł przygotowywał się do mowy obronnej, Gallion powiedział mu, że obrona nie będzie konieczna. Następnie, zwracając się do rozwścieczonych oskarżycieli, powiedział: „Gdyby tu chodziło o jakieś przestępstwo albo zły czyn, zająłbym się wami, Żydzi, jak należy, ale gdy spór toczy się o słowa i nazwy, i o wasze Prawo, rozpatrzcie to sami. Ja nie chcę być sędzią w tych sprawach. I wypędził ich z sądu". Wiersz 14-16 (BT).

Zarówno Żydzi, jak i Grecy czekali niecierpliwie na decyzję Galliona, zaś natychmiastowe oddalenie sprawy jako niemającej znaczenia dla kwestii publicznych było znakiem dla Żydów, że nie mają innego wyjścia, jak tylko wycofać się, pokonani i pełni gniewu. Zdecydowana postawa prokonsula otworzyła oczy hałaśliwemu tłu-

mowi podburzonemu przez Żydów. Po raz pierwszy w działalności Pawła w Europie tłum stanął po jego stronie — na oczach prokonsula i bez żadnej interwencji z jego strony grupa osiłków otoczyła głównych oskarżycieli apostoła. „Wszyscy zaś pochwyciwszy Sostena, przełożonego synagogi, bili go przed krzesłem sędziowskim, lecz Gallion wcale na to nie zważał”. Wiersz 17. W ten sposób chrześcijaństwo odniosło znaczące zwycięstwo.

„A Paweł przebywał tam jeszcze dłuższy czas”. Gdyby wówczas apostoł został zmuszony do opuszczenia Koryntu, nawróceni na wiarę Jezusa znaleźliby się w niebezpiecznej sytuacji. Żydzi usiłowaliby pójść za ciosem i zupełnie wytępić chrześcijaństwo w Koryncie i okolicach.

[139]

# Rozdział 25 — Listy do Tesaloniczan

Przybycie Sylasa i Tymoteusza z Macedonii do Koryntu było dla apostoła znaczącym wzmocnieniem. Przynieśli mu dobre wieści o „dziele wiary i trudzie miłości” (1 Tesaloniczan 1,3) tych, którzy przyjęli prawdę podczas pierwszej wizyty posłańców ewangelii w Tesalonice. Serce Pawła kierowało się z czułą sympatią ku tym wierzących, którzy wśród prób i przeciwności pozostali wierni Bogu. Pragnął ich odwiedzić osobiście, ale nie było to możliwe, więc pisał do nich.

W tym liście do zboru w Tesalonice apostoł wyraził wdzięczność dla Boga za radosną wieść o ich wzrastaniu w wierze. Napisał: „Doznaliśmy przez was, bracia, w wielkiej potrzebie i ucisku naszym pociechy dzięki waszej wierze, bo żyjemy teraz, skoro wy trwacie w Panu. Albowiem jakże możemy dość dziękować Bogu za was, za całą radość, jakiej z powodu was doznajemy przed Bogiem naszym? We dnie i w nocy modlimy się bardzo gorliwie o to, aby nam dane było oglądać wasze oblicze i dopełnić tego, czego brak waszej wierze”. 1 Tesaloniczan 3,7-10. „Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym”. 1 Tesaloniczan 1,2-3.

Wielu wierzących w Tesalonice nawróciło się „od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu”. Wiersz 9. Przyjęli oni „Słowo w wielkim uciśnieniu”, a ich serca zostały napełnione „radością Ducha Świętego”. Wiersz 6. Apostoł oświadczył, iż ich wierność w podążaniu za Panem sprawiła, że stali się „wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i w Achai”. Wiersz 7. Te słowa pochwały nie były niezasłużone. „Od was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i w Achai, ale też wiara wasza w Boga rozkrzewiła się na każdym miejscu”. Wiersz 8.

Wierzący w Tesalonice byli prawdziwymi misjonarzami. Ich serca płonęły gorliwością dla Zbawiciela, który ocalił ich „przed

nadchodzącym gniewem". Wiersz 10. Przez łaskę Chrystusa zdumiewająca zmiana nastąpiła w ich życiu, a Słowu Pańskiemu, które [140]
zostało im przekazane, towarzyszyła moc. Serca zostały podbite przez zwiastowane prawdy, a liczba wierzących stale się powiększała.

W tym pierwszym liście Paweł nawiązał do swojego sposobu pracy wśród Tesaloniczan. Oświadczył, że nie starał się pozyskiwać nawróconych przy pomocy podstępu czy kłamstwa. „Jak zostaliśmy przez Boga uznani za godnych, aby nam została powierzona ewangelia, tak mówimy, nie aby się podobać ludziom, lecz Bogu, który bada nasze serca. Albowiem nigdy nie posługiwaliśmy się pochlebstwami, jak wiecie, ani też nie kierowaliśmy się pod jakimkolwiek pozorem chciwością; Bóg tego świadkiem, nie szukaliśmy też chwały u ludzi ani u was, ani u innych, chociaż jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być w wielkim poważaniu; przeciwnie, byliśmy pośród was łagodni jak żywicielka, otaczająca troskliwą opieką swoje dzieci. Żywiliśmy dla was taką życzliwość, iż gotowi byliśmy nie tylko użyczyć wam ewangelii Bożej, ale i dusze swoje oddać, ponieważ was umiłowaliśmy". 1 Tesaloniczan 2,4-8.

Apostoł kontynuował: „Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świątobliwe i sprawiedliwe, i nienaganne było postępowanie nasze między wami, wierzącymi. Wszak wiecie, że każdego z was, niczym ojciec dzieci swoje, napominaliśmy i zachęcali, i zaklinali, abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały. A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was wierzących skutecznie działa. (...) Któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością". Wiersz 10-13.19-20.

W tym pierwszym liście do wierzących w Tesalonice Paweł starał się ich pouczyć o stanie umarłych. O tych, którzy umarli, mówił jak o śpiących — pozostających w stanie nieświadomości: „Nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy

zasnęli. (...) Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem". 1 Tesaloniczan 4,13-14.16-17.

Tesaloniczanie gorliwie przyjęli prawdę o tym, że Chrystus przyjdzie powtórnie, by przemienić i zabrać do siebie wiernych, którzy doczekają Jego przyjścia. Drżeli więc o życie swoich przyjaciół i bliskich, aby ci nie umarli i nie utracili błogosławieństwa,
[141] jakiego oczekiwali przy powtórnym przyjściu Pana. Jednak ich ukochani jeden po drugim odchodzili, a Tesaloniczanie z bólem po raz ostatni patrzyli w oczy umierających, nie widząc dla nich nadziei na przyszłe życie.

Kiedy otworzono i odczytano list Pawła, wielka radość i pociecha stały się udziałem zboru dzięki słowom wskazującym rzeczywisty stan umarłych. Paweł wykazał, że ci, którzy żywo doczekają przyjścia Chrystusa, nie spotkają się z Panem wcześniej niż ci, którzy zasnęli, wierząc w Jezusa. Głos archanioła i trąby Bożej dotrze do śpiących, a ci, którzy umarli w Chrystusie, powstaną, zanim żywym udzielony zostanie dotyk nieśmiertelności. „Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy". Wiersz 17-18.

Trudno nam w pełni ocenić nadzieję i radość, jakie to zapewnienie przyniosło młodemu zborowi w Tesalonice. Z wiarą i szacunkiem przyjęli oni list przysłany im przez ich ojca w ewangelii, a ich serca kierowały się ku niemu z miłością. Mówił im wcześniej o tych sprawach, ale wtedy z trudem pojmowali nowe nauki, nic więc dziwnego, że niektóre kwestie nie w pełni zostały przez nich zrozumiane. Jednak łaknęli prawdy, a list Pawła dał im nową nadzieję i siłę, ugruntował ich w wierze i sprawił, że jeszcze bardziej umiłowali Tego, który oddał życie, aby na światło wywieść nieśmiertelność.

Teraz radowali się świadomością, że ich wierzący zmarli zostaną wzbudzeni z grobu, by żyć na zawsze w Królestwie Bożym. Ciemność, która dotąd otaczała miejsca pochówku ich zmarłych, teraz została rozproszona. Nowa chwała ukoronowała ich chrześcijańską wiarę, a oni ujrzeli wspaniałość chwały życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Paweł napisał: „Jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli". Wiersz 14. Wielu interpretuje ten werset tak, jakoby oznaczał, że ci, którzy zasnęli, zostaną przywiedzeni wraz z Chrystusem z nieba. Jednak Paweł miał na myśli to, że jak Chrystus zmartwychwstał, tak Bóg powoła śpiących świętych z ich grobów i zabierze ich z Nim do nieba. Jakże cenna to pociecha, jak wspaniała nadzieja, nie tylko dla zboru w Tesalonice, ale dla wszystkich chrześcijan.

Pracując w Tesalonice, Paweł wiele uwagi poświęcił zagadnieniu znaków czasu, wskazując, jakie wydarzenia nastąpią przed objawieniem się Syna Człowieczego na obłokach nieba. Zatem w swoim liście nie pisał wiele na ten temat. Jednak nawiązał do tego, czego uczył Tesaloniczan wcześniej. Napisał: „O czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać. Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada". 1 Tesaloniczan 5,1-3.

We współczesnym świecie wielu ludzi zamyka oczy na dowody, [142]
jakie Chrystus podał, by uświadomić nam bliskość swego powtórnego przyjścia. Osoby te starają się uciszyć niepokój, mimo że znaki nadchodzącego końca wypełniają się szybko jedne po drugich, a świat zmierza do owego dnia, kiedy Syn Człowieczy ukaże się na obłokach nieba. Paweł uczył, że grzechem jest obojętność wobec znaków, które mają poprzedzić powtórne przyjście Chrystusa. Winnych tego zaniedbania nazywa dziećmi nocy i ciemności. Czujnych i czuwających zachęca tymi słowami: „Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi". Wiersz 4-6.

Nauczanie apostoła w tej kwestii jest szczególnie ważne dla Kościoła w naszych czasach. Dla tych, którzy żyją tak blisko wielkiego finału dziejów, słowa Pawła powinny przemawiać ze szczególną siłą: „My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez

Pana naszego Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyśmy, czy czuwamy, czy śpimy, razem z nim żyli". Wiersz 8-10.

Czujny chrześcijanin to chrześcijanin działający, gorliwie starający się czynić wszystko, co w jego mocy, dla głoszenia ewangelii. W miarę pogłębiania się jego miłości do Odkupiciela, wzrasta także jego umiłowanie bliźniego. Przechodzi on ciężkie próby, podobnie jak jego Mistrz, ale nie pozwala, by ucisk wpędził go w rozgoryczenie czy zburzył spokój jego umysłu. Wie, że próby zniesione z wytrwałością uszlachetnią go i oczyszczą, prowadząc do ściślejszej więzi z Chrystusem. Ci, którzy są uczestnikami cierpień Chrystusowych, będą także uczestnikami Jego pociechy, a wreszcie także i chwały.

W swoim liście do Tesaloniczan Paweł pisał dalej: „Prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą". Wiersz 12-13.

Wierzący w Tesalonice byli niepokojeni przez pewnych ludzi, którzy usiłowali popularyzować fanatyczne poglądy i nauki. „Niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami". 1 Tesaloniczan 3,11. Zbór został stosownie zorganizowany, a wyznaczeni w nim urzędnicy mieli pracować jako kaznodzieje i diakoni. Jednak znaleźli się ludzie, samowolni i porywczy, którzy nie chcieli się podporządkować osobom posiadającym autorytet w zborze. Twierdzili nie tylko, że posiadają prawo do własnego osądu, ale także publicznego głoszenia swoich poglądów w zborze. W świetle tych zjawisk Paweł zwrócił uwagę Tesaloniczan na potrzebę poszanowania i czci wobec tych, którzy zostali wybrani, by pełnić odpowiedzialne funkcje w zborze.

[143] W trosce o to, by wierzący w Tesalonice chodzili w bojaźni Bożej, apostoł prosił ich, by przejawiali praktyczną pobożność w codziennym życiu. Pisał: „Bracia, prosimy was i napominamy w Panu Jezusie, abyście stosownie do otrzymanego od nas pouczenia, jak macie postępować i podobać się Bogu, jak zresztą postępujecie, abyście tym bardziej obfitowali. Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa. Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeń-

stwa. (...) Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia". 1 Tesaloniczan 4,1-3.7.

Apostoł czuł się w znacznym stopniu odpowiedzialny za duchową pomyślność tych, którzy nawrócili się w wyniku jego pracy. Pragnął, by wzrastali w poznaniu jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał. Często w swojej służbie spotykał grupy ludzi, którzy miłowali Jezusa, a wtedy modlił się wraz z nimi, prosząc Boga, by uczył ich, jak zachowywać żywą więź z Nim. Często przekazywał im rady dotyczące najlepszych metod przekazywania innym światła ewangelii. Nierzadko też, oddzielony od tych, dla których w ten sposób pracował, modlił się, prosząc Boga, by strzegł ich od złego i pomógł im być gorliwymi, aktywnymi misjonarzami.

Jednym z najmocniejszych dowodów prawdziwego nawrócenia jest miłość do Boga i ludzi. Ci, którzy przyjmują Jezusa jako swego Odkupiciela, żywią głęboką, szczerą miłość do bliźnich podzielających tę samą cenną wiarę. Tak było wśród wierzących w Tesalonice. „O miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać, bo jesteście sami przez Boga pouczeni, że należy się nawzajem miłować; to zresztą czynicie względem wszystkich braci w całej Macedonii. My zaś napominamy was, bracia, żebyście tym bardziej obfitowali i gorliwie się starali prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy, tak abyście wobec tych, którzy są poza zborem, uczciwie postępowali i na niczyją pomoc nie byli zdani". Wiersz 9-12.

„Was zaś niech Pan napełni obficie miłością do siebie nawzajem i do wszystkich, miłością, jaką i my dla was żywimy, aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi jego świętymi". 1 Tesaloniczan 3,12-13.

„Wzywamy was też, bracia, napominajcie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni wobec wszystkich. Baczcie, ażeby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim. Zawsze się radujcie. Bez przystanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was". 1 Tesaloniczan 5,14-18.

Apostoł ostrzegał też Tesaloniczan, by nie lekceważyli daru proroctwa: „Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego
[144] doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie”. Wiersz 19-21. Zalecał też staranne rozróżnianie między tym, co prawdziwe, a tym, co fałszywe. Nakazywał: „Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie” (wiersz 22) i zakończył swój list modlitwą, by Bóg zupełnie ich uświęcił, „a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona”. Wiersz 23-24.

Pouczenia, które Paweł posłał Tesaloniczanom w swoim pierwszym liście, dotyczące powtórnego przyjścia Chrystusa, były całkowicie zgodne z jego wcześniejszym nauczaniem. Jednak wcześniej jego słowa nie w pełni zostały zrozumiane i zapamiętane przez braci z Tesaloniki. Zrozumieli oni, że apostoł ma nadzieję żywo doczekać przyjścia Zbawiciela. Ich wiara wzbudzała entuzjazm i ekscytację. Ci, którzy już wcześniej zaniedbywali swoje obowiązki i powinności, teraz stali się jeszcze bardziej natrętni w głoszeniu swoich błędnych poglądów.

W drugim liście Paweł starał się naprawić ich błędne rozumienie jego nauczania i wskazać im właściwe stanowisko. Ponownie wyraził swoją ufność w ich szczerość oraz wdzięczność, że ich wiara jest silna, a ich miłość bratnia i umiłowanie sprawy Mistrza obfitowały. Zapewnił ich, że przed innymi zborami stawia ich za wzór cierpliwej, wytrwałej wiary, która odważnie stawia czoło prześladowaniu i udręce, a następnie skierował ich myśli w przyszłość, ku powtórnemu przyjściu Chrystusa, kiedy lud Boży odpocznie od wszelkich trosk i zmartwień. Napisał: „My sami chlubimy się wami w zborach Bożych, waszą wytrwałością i wiarą we wszystkich prześladowaniach waszych i uciskach, jakie znosicie. (...) Sprawiedliwa to rzecz u Boga (...) wam, uciskanym, dać odpocznienie wespół z nami, gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej, w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego. (...) W tej myśli też modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz uznał was za godnych powołania i w mocy doprowadził do końca wszystkie wasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w was, a wy w nim,

według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa". 2 Tesaloniczan 1,4.6-9.11-12.

Jednak przed powtórnym przyjściem Chrystusa miały nastąpić ważne wydarzenia w świecie religijnym, przepowiedziane w proroctwie. Apostoł pisał: „Prosimy was, bracia, abyście nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć, czy to przez jakieś wyrocznie, czy przez mowę, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastał dzień Pański. Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga". 2 Tesaloniczan 2,1-4.

Słowa Pawła wymagały właściwej interpretacji. Nie oznaczały one, iż Paweł na podstawie jakiegoś szczególnego objawienia ostrzegł Tesaloniczan, że przyjście Chrystusa nastąpi już wkrótce. Taki pogląd powodowałby jedynie zamieszanie, gdyż nieuchronnie prowadziłby do rozczarowania. Apostoł ostrzegł więc braci, by nie przyjmowali takiego poglądu jako rzekomo pochodzącego od niego, a następnie podkreślił fakt, że moc papieska, tak wyraźnie ukazana przez proroka Daniela, musiała powstać, by toczyć wojnę przeciwko ludowi Bożemu. Póki ta moc nie wykona swojego śmiercionośnego, bluźnierczego dzieła, Kościół nie powinien się spodziewać przyjścia Pana. Paweł zapytywał: „Czy nie pamiętacie, że jeszcze będąc u was, o tym wam mówiłem?" Wiersz 5. [145]

Straszne próby czekały prawdziwy Kościół Boży. Już wtedy, kiedy apostoł pisał te słowa, „tajemna moc nieprawości" rozpoczęła swoje dzieło. Przyszłe wydarzenia miały nastąpić „za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć". Wiersz 9-10.

Ze szczególną powagą pisał apostoł o tych, którzy odrzucają „miłość prawdy". Wiersz 10. O odrzucających dobrowolnie poselstwo prawdy oświadczył: „Dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości". Wiersz 11-12. Ludzie nie mogą bezkarnie odrzucać ostrzeżeń, które Bóg zsyła im w swoim miłosierdziu. Tym, którzy uparcie odwracają się od tych

ostrzeżeń, Bóg odbiera swojego Ducha, pozostawiając ich na pastwę zwiedzenia, które ukochali.

W ten sposób Paweł wskazał zgubną działalność mocy zła, która miała istnieć przez wiele stuleci pełnych ciemności i prześladowań, zanim powróci Chrystus. Wierzący w Tesalonice mieli nadzieję na natychmiastowe wyzwolenie; teraz zaś zostali zachęceni, by odważnie i z bojaźnią Bożą podjąć dzieło, jakie zostało im powierzone. Apostoł wezwał ich, by nie zaniedbywali swoich obowiązków ani nie ograniczali się do biernego wyczekiwania. Kiedy zawiodło ich oczekiwanie natychmiastowego wybawienia, codzienność życia i przeciwności, jakim musieli stawić czoło, mogły się im wydawać podwójnie nieznośne. Dlatego też Paweł zachęcał ich do wytrwałości w wierze: „Trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz. A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie". Wiersz 15-17. „Wierny jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od złego. Co zaś do was, to mamy ufność w Panu, że to, co wam rozkazujemy, czynicie i czynić będziecie. Pan zaś niech kieruje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej". 2 Tesaloniczan 3,3-5.

[146] Wierzący otrzymali od Boga dzieło do wykonania. Przez swoją wierność prawdzie mieli przekazywać innym światło, które sami otrzymali. Apostoł wzywał ich, by nie ustawali w dobrych czynach oraz wskazywał im swój przykład pilności w sprawach doczesnych i pracy z nieustającą gorliwością w dziele Chrystusa. Skarcił tych, którzy oddali się bezczynności i bezcelowej ekscytacji; zalecił, by „w cichości pracowali i własny chleb jedli". Wiersz 12. Zobowiązał także zbór do wykluczenia ze społeczności każdego, kto uparcie lekceważy zalecenia dane przez sługi Boże. Jednocześnie dodał: „Nie uważajcie go jednak za nieprzyjaciela, lecz napominajcie jako brata". Wiersz 15.

Także ten list zakończył apostoł modlitwą, by wśród trudów i prób życia pokój Boży i łaska Pana Jezusa Chrystusa były pociechą i wsparciem dla wierzących.

## Rozdział 26 — Apollos w Koryncie [147]

Po opuszczeniu Koryntu następnym miejscem pracy Pawła był Efez. Paweł zmierzał do Jerozolimy na zbliżające się święta, a zatem jego pobyt w Efezie został skrócony. W synagodze rozprawiał z Żydami, a wywarł na nich tak silny wpływ, że sami zaprosili go, by jeszcze do nich przemawiał. Plany Pawła nie pozwoliły mu zostać w mieście, ale apostoł obiecał, że wróci do nich, „za wolą Bożą". Dzieje Apostolskie 18,21. Akwila i Pryscylla towarzyszyli mu w drodze do Efezu, a Paweł zostawił ich tam, by kontynuowali rozpoczętą przez niego pracę.

W tym czasie „do Efezu przybył pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, mąż wymowny, biegły w Pismach". Wiersz 24. Przed laty usłyszał on kazania Jana Chrzciciela, przyjął chrzest skruchy i był żywym świadectwem, że dzieło proroka nie było daremne. W Piśmie Świętym czytamy o Apollosie, że był „obeznany z drogą Pańską, a pałając duchem przemawiał i nauczał wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, choć znał tylko chrzest Jana". Wiersz 25.

W Efezie Apollos „począł mówić śmiało w synagodze". Wiersz 26. Wśród jego słuchaczy znajdowali się Akwila i Pryscylla, którzy zorientowali się, że nie poznał on jeszcze pełnego światła ewangelii, więc „zajęli się nim i wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą". Wiersz 26. Dzięki ich nauczaniu Apollos otrzymał lepsze zrozumienie Pisma Świętego i stał się jednym z najzdolniejszych rzeczników wiary chrześcijańskiej.

Apollos pragnął udać się do Achai, więc bracia w Efezie „napisali do uczniów, aby go przyjęli" (wiersz 27) jako nauczyciela będącego w pełnej zgodności z Kościołem Chrystusowym. Wyruszył do Koryntu, gdzie przemawiając publicznie i pracując od domu do domu, „uchylał twierdzenia Żydów, wykazując (...) z Pism, że Jezus jest Mesjaszem". Wiersz 28 (BT). Paweł zasiał ziarno prawdy, a teraz Apollos je podlewał. Powodzenie, jakie towarzyszyło Apollosowi w głoszeniu ewangelii, stało się dla niektórych wierzących pretekstem do wywyższania jego pracy ponad tę wykonaną przez

[148] Pawła. Takie porównywanie zainicjowało tworzenie się podziałów w zborze i powodowało poważne zagrożenie dla postępu dzieła ewangelii.

W ciągu półtorarocznego pobytu w Koryncie Paweł świadomie głosił ewangelię z największą prostotą. Przybył do Koryntian nie „z wyniosłością mowy lub mądrości", ale z bojaźnią i drżeniem, a w jego słowach „objawiały się (...) Duch i moc", aby ich wiara „nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej". 1 Koryntian 2,1.4.5.

Paweł z konieczności dostosowywał swój sposób nauczania do stanu zboru. W liście wyjaśnił: „Bracia, nie mogłem mówić do was jako do duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie. Poiłem was mlekiem, nie stałym pokarmem, bo jeszcze go przyjąć nie mogliście, a i teraz jeszcze nie możecie". 1 Koryntian 3,1-2. Wielu wierzących opornie przyswajało nauczanie apostoła. Ich postępy w zdobywaniu duchowej wiedzy nie były stosowne do przywilejów i możliwości, jakie otrzymali. Podczas gdy powinni już byli zajść daleko w chrześcijańskim doświadczeniu, tak by mogli pojmować i praktykować głębsze prawdy Słowa Bożego, oni znajdowali się w miejscu, w jakim byli uczniowie, kiedy Chrystus powiedział im: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie". Jana 16,12. Zazdrość, podejrzliwość i oskarżenia zamknęły serca wielu wierzących Koryntian przed pełnym działaniem Ducha Świętego, który „bada wszystko, nawet głębokości Boże". 1 Koryntian 2,10. Jakkolwiek mądrzy byli w kwestii wiedzy tego świata, to jednak w poznaniu Chrystusa pozostawali zaledwie niemowlętami.

Zadaniem Pawła było pouczenie nawróconych Koryntian w podstawach chrześcijańskiej wiary. Musiał ich uczyć jako nieświadomych działania mocy Bożej w sercu. Nie byli wtedy w stanie pojąć tajemnicy zbawienia, gdyż „człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać". 1 Koryntian 2,14. Paweł usiłował zasiać ziarno, które inni musieli podlewać. Ci, którzy przyszli po nim, musieli kontynuować jego dzieło, udzielając Koryntianom duchowego światła i wiedzy we właściwej porze, w miarę jak zbór był w stanie je przyjąć.

Kiedy apostoł podjął pracę w Koryncie, uświadomił sobie, że musi uważnie przedstawiać wielkie prawdy. Wiedział, że wśród jego słuchaczy będą tacy, którzy chlubią się ludzkimi teoriami, jak również wyznawcy fałszywych kultów, błądzący po omacku, w nadziei, że w księdze przyrody znajdą teorie przeciwne rzeczywistości duchowego i nieśmiertelnego życia, objawionej w Piśmie Świętym. Wiedział także, że krytycy będą się starali przeciwstawić chrześcijańskiej interpretacji objawionego Słowa, a sceptycy pogardą i kpinami skwitują ewangelię Chrystusa.

Kiedy usiłował prowadzić ludzi do ukrzyżowanego Chrystusa, nie śmiał otwarcie karcić rozpustników ani wykazywać, jak ohydne są ich grzechy w oczach świętego Boga. Wskazywał im raczej prawdziwy cel życia i starał się im uświadomić naukę boskiego Nauczyciela, która podniosłaby ich z zeświecczenia i grzechu ku czystości i sprawiedliwości. Szczególny nacisk kładł na praktyczną pobożność i świętość, do której muszą dążyć ci, którzy zostaną uznani za godnych udziału w Królestwie Bożym. Pragnął ujrzeć promienie światła ewangelii Chrystusowej przebijające ciemność ich umysłów, aby mogli zrozumieć, jak obrzydliwe są dla Boga ich niemoralne praktyki. Dlatego też sednem nauczania apostoła wśród Koryntian był Chrystus, i to ukrzyżowany. Paweł starał się im uzmysłowić, że przedmiotem ich najpilniejszych dociekań i ich największą radością powinna być cudowna prawda o zbawieniu przez skruchę wobec Boga i wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. [149]

Filozof odwraca się od światła zbawienia, gdyż wystawia ono na pośmiewisko teorie, którymi się chełpi. Światowiec odmawia przyjęcia tego światła, gdyż odłączyłoby go od jego ziemskich bożków. Paweł wiedział, że człowiek musi zrozumieć charakter Chrystusa, zanim będzie mógł Go umiłować i oczyma wiary ujrzeć prawdziwy sens krzyża. Tutaj musi się zacząć studium, które stanie się nauką i pieśnią odkupionych na całą wieczność. Jedynie w świetle krzyża Chrystusa można oszacować prawdziwą wartość człowieka.

Oczyszczający wpływ łaski Bożej przemienia naturalne skłonności człowieka. Niebo nie byłoby upragnionym miejscem dla ludzi o cielesnym usposobieniu. Ich naturalne, nieuświęcone serce nie czułoby pociągu ku temu czystemu i świętemu miejscu, a nawet gdyby pozwolono im tam się dostać, nie znaleźliby tam nic, co odpowiadałoby ich pragnieniom. Skłonności rządzące nieodrodzonym

sercem muszą zostać pokonane przez łaskę Chrystusa, zanim upadły człowiek będzie mógł wkroczyć do nieba i cieszyć się społecznością czystych, świętych aniołów. Kiedy człowiek umiera dla grzechu i budzi się do nowego życia w Chrystusie, wówczas Boża miłość napełnia jego serce, jego umysł zostaje uświęcony. Pije on z niewyczerpanego źródła radości i poznania, a światło wiecznego dnia świeci na jego ścieżce, gdyż nieustannie towarzyszy mu Ten, który jest światłością żywota.

Paweł starał się uświadomić swoim korynckim braciom fakt, że on i towarzyszący mu kaznodzieje są jedynie ludźmi posłanymi przez Boga, by nauczać prawdy. Wszyscy oni uczestniczą w tym samym dziele i są jednakowo zależni od Boga w kwestii powodzenia w swej pracy. Dyskusja, która wywiązała się w zborze i dotyczyła zalet różnych kaznodziejów, nie była stosowna w Bożym porządku, ale wynikała z pielęgnowania skłonności nieodrodzonych serc. „Jeśli jeden mówi: Ja jestem Pawłowy, a drugi: Ja Apollosowy, to czyż cieleśni nie jesteście? Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan. Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost”. 1 Koryntian 3,4-7.

[150] To Paweł jako pierwszy głosił ewangelię w Koryncie i zorganizował tam zbór. Takie zadanie wyznaczył mu Bóg. Później za Bożym kierownictwem inni pracownicy wkroczyli, by zająć przydzielone im miejsce. Zasiane ziarno należało podlewać — to zadanie przypadło Apollosowi. Kontynuował on to, co zaczął Paweł, nauczając i pomagając ziarnu wzrastać. Znalazł dostęp do serc ludzi, ale to Bóg dawał wzrost. Nie ludzka, ale boska moc dokonuje przemiany charakteru. Ci, którzy sieją i którzy nawadniają, nie powodują wzrostu ziarna — pracują pod Bożym kierownictwem, jako Jego słudzy, współdziałając z Nim w Jego dziele. Do Mistrza należy cześć i chwała za powodzenie pracy.

Nie wszyscy słudzy Boży posiadają takie same dary, ale wszyscy są Bożymi pracownikami. Każdy ma się uczyć od Wielkiego Nauczyciela, a następnie przekazywać to, czego się nauczył. Bóg dał każdemu ze swych posłańców odpowiednie zadanie. Choć różnią się posiadanymi darami, wszyscy pracownicy mają zgodnie współdziałać, kierowani uświęcającym wpływem Ducha Świętego. Kiedy

zwiastują ewangelię zbawienia, wielu zostaje przekonanych i nawróconych przez moc Bożą. Słudzy ewangelii mają być ukryci z Chrystusem w Bogu, a Chrystus ma być jako ten wspanialszy niż dziesięć tysięcy, najlepszy

„Ten, co sadzi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście". Wiersz 8-9. W tym fragmencie Pisma Świętego apostoł porównuje Kościół do uprawnego pola, w którym gospodarz pracuje, troszcząc się o winnicę Pańską, jak również do budowli, która rośnie na świątynię Panu. Bóg jest Mistrzem i każdemu wyznacza zadania. Wszyscy mają pracować pod Jego nadzorem, pozwalając Mu działać przez nich. On daje im takt i umiejętności, a jeśli idą za Jego zaleceniami, wieńczy ich trud powodzeniem.

Słudzy Boży mają pracować razem, współdziałając w uprzejmy i życzliwy sposób, „wyprzedzając się wzajemnie w okazywaniu szacunku". Rzymian 12,10. Niedopuszczalny jest złośliwy krytycyzm, wytykanie błędów i tworzenie przeciwstawnych stronnictw. Każdy, komu Pan powierzył poselstwo, ma do wykonania szczególne zadanie, stosowne do jego osobowości, której nie może podporządkować komuś innemu. Jednak wszyscy mają pracować w zgodzie z braćmi. W swej służbie pracownicy Boży mają być jednością. Nikt nie ma prawa się wywyższać jako wzór ani mówić w sposób pozbawiony szacunku o swoich współpracownikach czy traktować ich jak gorszych od siebie. Pod Bożym kierownictwem każdy ma wykonywać swoje zadanie, a jednocześnie szanować, miłować i wspierać innych pracowników. Razem pełnią dzieło ku jego dokończeniu.

Te zasady szeroko opisał Paweł w swoim pierwszym liście do zboru w Koryncie. Apostoł mówi w nim o „sługach Chrystusowych" jako „szafarzach tajemnic Bożych", a o ich dziele tak pisze: „Od [151]
szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny. Lecz co się mnie tyczy, nie ma najmniejszego znaczenia, czy wy mnie sądzić będziecie, czy jakiś inny sąd ludzki, bo nawet ja sam siebie nie sądzę. Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, bo tym, który mię sądzi, jest Pan. Przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga". 1 Koryntian 4,1-5.

Nie jest rolą żadnego człowieka osądzanie sług Bożych. Pan jedynie jest sędzią dzieła człowieka i On da każdemu stosowną zapłatę.

Dalej apostoł nawiązuje do kwestii porównania jego pracy z pracą Apollosa: „Odniosłem to do siebie samego i do Apollosa przez wzgląd na was, bracia, abyście na nas się nauczyli nie rozumieć więcej ponad to, co napisano, żeby nikt z was nie wynosił się nad drugiego, stając po stronie jednego nauczyciela przeciwko drugiemu. Bo któż ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?" Wiersz 6-7.

Paweł wyraźnie przedstawił zborowi zagrożenia i trudności, jakie on i jego współpracownicy cierpliwie znosili w służbie Chrystusa. „Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd. Piszę to, nie aby was zawstydzić, lecz aby was napomnieć, jako moje dzieci umiłowane. Bo choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie, to jednak ojców macie niewielu; wszak ja was zrodziłem przez ewangelię w Chrystusie Jezusie". Wiersz 11-15.

Ten, który posyła sługi ewangelii jako swoich przedstawicieli, czuje się znieważony, kiedy wśród słuchaczy przejawiane jest nadmierne przywiązanie do jakiegoś faworyzowanego kaznodziei i jednocześnie niechęć wobec innych. Pan posyła pomoc swemu ludowi nie zawsze w taki sposób, jak sobie tego życzą ludzie, ale w taki, jakiego potrzebują. Ludzie bowiem są krótkowzroczni i nie potrafią dostrzec tego, co służy ich prawdziwemu dobru. Rzadko się zdarza, by jeden kaznodzieja miał wszystkie kwalifikacje niezbędne dla udoskonalenia zboru we wszystkich wymogach chrześcijaństwa. Dlatego też Bóg często posyła do wiernych innych kaznodziejów, z których każdy posiada pewne kwalifikacje, jakich brakuje innym. Zbór powinien z wdzięcznością ich przyjąć, tak jakby przyjmował samego Mistrza. Wierzący powinni w jak największym stopniu korzystać z pouczeń, jakie kaznodzieje przekazują im ze Słowa Bożego. Prawdy przedstawiane przez sługi Boże powinny być przyjęte

i docenione z łagodnością i pokorą, ale z żadnego kaznodziei nie wolno czynić bożyszcza.

Przez łaskę Chrystusa kaznodzieje Boży są posłańcami światło- [152]
ści i błogosławieństwa. Kiedy dzięki gorliwej, wytrwałej modlitwie zostają wyposażeni przez Ducha Świętego i idą, dźwigając odpowiedzialność za ratowanie bliźnich, a ich serca pałają gorliwością w pomnażaniu triumfu krzyża, wówczas będą oglądać owoce swojej pracy. Świadomie unikając przejawiania ludzkiej mądrości czy wywyższania siebie, dokonają dzieła, które oprze się atakom szatana. Wielu ludzi zostanie nawróconych z ciemności ku światłu i powstaną liczne zbory. Ludzie będą się nawracać nie do człowieka, ale do Chrystusa. Ego pozostanie w tle, a tylko Jezus, Mąż z Golgoty, będzie się objawiał.

Ci, którzy obecnie pracują dla Chrystusa, mogą przejawiać podobnie wybitne cechy jak ci, którzy głosili ewangelię w czasach apostolskich. Bóg jest tak samo gotów udzielić mocy swoim sługom dzisiaj, jak udzielał jej Pawłowi i Apollosowi, Sylasowi i Tymoteuszowi, Piotrowi, Jakubowi i Janowi.

W czasach apostołów istnieli zbłąkani ludzie, którzy twierdzili, że wierzą w Chrystusa, a jednak odmawiali szacunku Jego przedstawicielom. Oświadczali, że nie baczą na żadnych ludzkich nauczycieli, ale zostali pouczeni wprost przez Chrystusa, bez udziału kaznodziejów ewangelii. Byli to ludzie niezależnego ducha i nieskorzy do podporządkowania się głosowi Kościoła. Takim ludziom zagrażało wielkie niebezpieczeństwo zwiedzenia.

W Kościele Bóg powołał jako swoich pomocników ludzi o różnych talentach, aby dzięki połączonej mądrości wielu osób realizowany był zamysł Ducha. Ludzie, którzy postępują stosownie do własnych silnych cech charakteru, nie poddając się wspólnemu jarzmu z tymi, którzy mają większe doświadczenie w dziele Bożym, ulegną zaślepieniu wskutek nadmiernej pewności siebie, tak że nie będą w stanie rozróżnić między tym, co fałszywe, a tym, co prawdziwe. Nie jest bezpiecznie wybierać takich ludzi jako przywódców w Kościele, gdyż będą się kierować własnym osądem i planami, nie bacząc na osąd braci. Wróg z łatwością posługuje się tymi, którzy o własnych siłach zabierają się za nadzór nad wierzącymi, podczas gdy nie nauczyli się Chrystusowej pokory i sami potrzebują rady na każdym kroku.

Same odczucia nie są bezpiecznym wskaźnikiem obowiązku. Wróg nierzadko przekonuje ludzi, by wierzyli, że to Bóg ich prowadzi, podczas gdy w rzeczywistości podążają jedynie za swoimi odczuciami. Jednak jeśli jesteśmy ostrożni i przyjmujemy rady braci, wówczas otrzymamy zrozumienie woli Pana, gdyż On „prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej”. Psalmów 25,9.

W Kościele wczesnochrześcijańskim byli tacy, którzy nie uznawali ani Pawła, ani Apollosa, ale twierdzili, że Piotr jest ich przywódcą. Uważali, że Piotr był najbardziej zaufanym uczniem Chrystusa, kiedy Mistrz był na ziemi, zaś Paweł był prześladowcą wie-
[153] rzących. Ich poglądy i odczucia były oparte na uprzedzeniach. Nie okazywali oni dobroci, szczodrości i wrażliwości, które świadczą, że Chrystus mieszka w sercu.

Istniało niebezpieczeństwo, że ten duch podziałów doprowadzi do wielkiego zła w Kościele chrześcijańskim, więc Paweł został pouczony przez Pana, by wypowiedzieć słowa gorliwego upomnienia i stanowczego sprzeciwu. Tych, którzy mawiali: „Ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy”, apostoł zapytywał: „Czy rozdzielony jest Chrystus? Czy Paweł za was został ukrzyżowany albo w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?” 1 Koryntian 1,12-13. Wzywał ich: „Niechaj nikt z ludzi się nie chlubi; wszystko bowiem jest wasze, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość, wszystko jest wasze, wyście zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży”. 1 Koryntian 3,21-23.

Paweł i Apollos działali w zupełnej zgodzie między sobą. Ten drugi był zawiedziony i smutny z powodu niezgody w zborze korynckim. Nie wykorzystywał okazywanych mu względów ani nie zachęcał do tego, ale pośpiesznie wycofał się z zasięgu sporu. Kiedy Paweł zachęcał go później, by odwiedził Korynt, Apollos odmówił i nie pracował tam przez długi czas, dopóki zbór nie doszedł do lepszego stanu duchowego.

## Rozdział 27 — Efez [154]

Kiedy Apollos głosił ewangelię w Koryncie, Paweł spełnił swoją obietnicę i wrócił do Efezu. Po krótkiej wizycie w Jerozolimie spędził nieco czasu w Antiochii, gdzie rozpoczynał swoją służbę. Stamtąd wyruszył przez Azję Mniejszą, „przemierzając kolejno krainę galacką i Frygię" (Dzieje Apostolskie 18,23), odwiedzając tam zbory, które wcześniej założył i wzmacniając wyznawców w wierze.

W czasach apostołów zachodnia część Azji Mniejszej była prowincją rzymską zwaną Azją. Efez był stolicą tej prowincji i ważnym ośrodkiem handlu. Przez port efeski przewijało się mnóstwo statków, a ulice miasta pełne były przybyszów ze wszystkich krain imperium. Efez, podobnie jak Korynt, był obiecującym polem pracy misyjnej.

Żydzi rozproszeni po wszystkich krajach basenu Morza Śródziemnego oczekiwali przyjścia Mesjasza. Kiedy Jan Chrzciciel rozpoczął swoją działalność kaznodziejską, wielu Żydów przebywających w Jerozolimie z okazji dorocznych świąt udawało się nad Jordan, by słuchać proroka. Słyszeli tam, jak Jezus został ogłoszony jako Obiecany i roznieśli te wieści po całym świecie. W ten sposób Opatrzność przygotowała grunt do pracy apostołom.

Po przybyciu do Efezu Paweł zastał tam dwunastu braci, którzy, podobnie jak Apollos, byli uczniami Jana Chrzciciela i jak on posiedli pewną wiedzę na temat misji Chrystusa. Nie byli tak utalentowani jak Apollos, ale z równą szczerością w wierze starali się głosić to, czego się dowiedzieli.

Bracia ci nic nie wiedzieli o misji Ducha Świętego. Kiedy Paweł zapytał ich, czy otrzymali Ducha Świętego, odpowiedzieli: „Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty". Paweł zapytał: „Jak więc zostaliście ochrzczeni?". „Chrztem Janowym" (Dzieje Apostolskie 19,2-3) — odpowiedzieli.

Wtedy apostoł przedstawił im wielkie prawdy będące podstawą chrześcijańskiej nadziei. Opowiedział im o życiu Chrystusa na ziemi i Jego okrutnej, haniebnej śmierci. Opowiedział im, jak Pan przełamał okowy grobu i wstał, zwyciężając śmierć. Powtórzył polecenie

dane przez Zbawiciela Jego uczniom: „Dana mi jest wszelka moc na
[155] niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Mateusza 28,18-19. Powiedział im także o Chrystusowej obietnicy Pocieszyciela, przez którego moc dokonywane będą potężne znaki i cuda, po czym opisał, jak wspaniale obietnica ta spełniła się w dniu Pięćdziesiątnicy.

Z głębokim zainteresowaniem i wdzięczną, pełną zdumienia radością słuchali bracia słów Pawła. Przez wiarę pojęli cudowną prawdę o odkupieńczej ofierze Chrystusa i przyjęli Go jako swojego Odkupiciela. Następnie zostali ochrzczeni w imię Jezusa, a kiedy Paweł „włożył na nich ręce”, otrzymali także chrzest Ducha Świętego, dzięki czemu mogli mówić językami innych narodów i prorokować. W ten sposób zostali przygotowani do pracy jako misjonarze w Efezie i okolicach, jak również w całej Azji Mniejszej.

To dzięki pielęgnowaniu pokory i gotowości uczenia się ludzie ci zyskali doświadczenie uzdalniające ich do pracy na niwie Pańskiej. Ich przykład jest dla chrześcijan cenną nauką. Wielu ludzi czyni niewielkie postępy w pobożności — osoby te czują się zbyt pewne siebie, by przyjąć postawę ucznia. Są zadowolone z powierzchownego poznania Słowa Bożego. Nie pragną zmian w swojej wierze ani praktykach, a zatem nie czynią starań, by pozyskać większe światło.

Gdyby naśladowcy Chrystusa byli gorliwymi poszukiwaczami mądrości, zostaliby wprowadzeni w obfite dziedziny prawdy. Kto w pełni poddaje się Bogu, będzie przez Niego prowadzony. Może być skromny i pozornie nieutalentowany, ale jeśli miłującym, ufnym sercem jest posłuszny swemu zrozumieniu Bożej woli, wówczas jego siły zostaną oczyszczone, uszlachetnione, wzmocnione, a jego zdolności zostaną pomnożone. Jeśli będzie cenił nauki boskiej mądrości, wówczas zostanie mu powierzone święte pełnomocnictwo — zostanie uzdolniony, by swoim życiem przynosić chwałę Bogu i błogosławieństwo światu. „Wykład słów twoich oświeca, daje rozum prostaczkom”. Psalmów 119,130.

Wielu jest dziś takich, którzy podobnie jak owi wierzący w Efezie nie mają pojęcia o dziele Ducha Świętego, a przecież chyba żadna prawda nie jest wyraźniej nauczana w Słowie Bożym. Prorocy i apostołowie pisali o tym. Sam Chrystus kieruje naszą uwagę na rozwój rośliny jako ilustrację działania Ducha Świętego podtrzymującego

duchowe życie. Sok krzewu winnego, płynąc od korzeni, rozchodzi się do gałęzi, podtrzymując wzrost, kwitnienie i owocowanie. Podobnie życiodajna moc Ducha Świętego płynąca od Zbawiciela przenika duszę, odnawia motywację i uczucia oraz przywodzi nawet myśli ku posłuszeństwu woli Bożej, uzdalniając człowieka do przynoszenia cennego owocu świętych czynów.

Sprawca tego duchowego życia jest niewidoczny, a wyjaśnienie metody, za pomocą której to życie jest udzielane i podtrzymywane, przekracza zdolności ludzkiej filozofii. Jednak działania Ducha zawsze są zgodne ze spisanym Słowem. W świecie duchowym jest podobnie jak w świecie przyrody. Życie przyrody jest zachowywane chwila po chwili przez moc Bożą — nie przy pomocy bezpośredniego cudu, ale dzięki błogosławieństwu, które jest także [156]
w naszym zasięgu. Tak samo duchowe życie jest podtrzymywane dzięki środkom dostarczanym przez Opatrzność. Jeśli naśladowca Chrystusa ma wzrastać „do męskiej doskonałości (...) do wymiarów pełni Chrystusowej” (Efezjan 4,13), musi odżywiać się chlebem żywota i pić wodę zbawienia. Musi czuwać, modlić się i działać, we wszystkim bacząc na pouczenia dane przez Boga w Jego Słowie.

Doświadczenie tych nawróconych Żydów zawiera jeszcze jedną naukę dla nas. Kiedy zostali ochrzczeni przez Jana, nie pojmowali misji Jezusa jako Tego, który poniesie grzechy świata. Ich wierzenia zawierały poważne błędy. Jednak kiedy otrzymali wyraźniejsze światło, z radością przyjęli Chrystusa jako swego Odkupiciela, a jednocześnie poznali nowe obowiązki. Kiedy otrzymali czystszą wiarę, wówczas w ich życiu nastąpiła zmiana. Na znak tej przemiany i jako wyraz wiary w Chrystusa zostali ochrzczeni w imię Jezusa.

Zgodnie ze swym zwyczajem Paweł rozpoczął pracę w Efezie od przemawiania w żydowskiej synagodze. Pracował w ten sposób przez trzy miesiące, „prowadząc śmiałe rozmowy i przekonując o Królestwie Bożym”. Dzieje Apostolskie 19,8. Początkowo spotykał się z przychylnym przyjęciem, ale — tak jak wszędzie — wkrótce był zmuszony stawić czoło zaciekłej opozycji. „Niektórzy nie dali się przekonać i trwali w uporze, mówiąc źle wobec ludu o drodze Pańskiej”. Wiersz 9. Ponieważ niektórzy Żydzi uparcie odrzucali ewangelię, apostoł zaniechał przemawiania w synagodze.

Duch Boży działał za pośrednictwem Pawła dla dobra jego rodaków. Przedstawione im zostały wystarczające dowody, by przekonać

każdego, kto szczerze pragnął poznać prawdę. Jednak wielu kierowało się uprzedzeniami i niewiarą, nie chcąc przyjąć do wiadomości najbardziej oczywistych dowodów. Obawiając się, że wiara uczniów może zostać zagrożona wskutek przebywania wśród tych przeciwników prawdy, Paweł odłączył się od nich i zgromadził uczniów w osobny zbór, kontynuując publiczne nauczanie w szkole Tyranosa, znanego nauczyciela.

Paweł widział, że „otwarły się (...) szeroko wrota dla owocnej działalności", mimo że „przeciwników jest wielu". 1 Koryntian 16,9. Efez był nie tylko wspaniałym miastem, ale i jednym z najbardziej zepsutych w Azji Mniejszej. Efezjanie w większości byli niewolnikami zabobonów i zmysłowych przyjemności. W cieniu licznych pogańskich świątyń znajdowali schronienie wszelkiego rodzaju przestępcy, a występek kwitł w najlepsze.

Efez był znanym ośrodkiem kultu bogini Artemidy. Wspaniała świątynia Artemidy efeskiej słynęła nie tylko w Azji Mniejszej, ale w całym imperium. Świątynia ta była dumą Efezjan. Znajdujący się w niej posąg bogini, jak wierzono, spadł z nieba. Były na nim wypisane symbole o rzekomo wielkiej mocy. Efescy mędrcy pisali całe księgi mające objaśniać ich znaczenie. Uważnymi studentami tych kosztownych ksiąg byli między innymi liczni magowie, którzy wywierali znaczący wpływ na zabobonnych czcicieli posągu Artemidy.

[157] Apostoł Paweł, działając w Efezie, otrzymywał szczególne oznaki przychylności Bożej. Moc Boża towarzyszyła jego poczynaniom, tak iż wielu chorych zostało uzdrowionych. „Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych i ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły". Dzieje Apostolskie 19,11-12. Te przejawy nadnaturalnej mocy przewyższały wszystko, co Efezjanie dotąd widzieli, a ich charakter sprawiał, że iluzjoniści i czarownicy ze swoimi sztuczkami i zaklęciami nie byli w stanie ich podrobić. Ponieważ cuda te były dokonywane w imieniu Jezusa z Nazaretu, ludzie mogli się przekonać, że Bóg niebios jest potężniejszy niż magowie, czciciele bogini Artemidy. W ten sposób Pan wywyższył swego sługę wobec bałwochwalców, wynosząc jego autorytet ponad możnych i powszechnie szanowanych magów.

Ten, który może zmusić do uległości wszelkie złe duchy i który dał swoim sługom władzę nad nimi, miał zamiar jeszcze bardziej zawstydzić i upokorzyć tych, którzy gardzili Jego świętym imieniem i profanowali je. Czary zostały zakazane w prawie mojżeszowym pod karą śmierci, jednak od czasu do czasu były praktykowane przez odstępczych Żydów. W czasie wizyty Pawła w Efezie byli w mieście „niektórzy z wędrownych zaklinaczy żydowskich", a widząc cuda dokonywane przez apostoła, „próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad tymi, którzy mieli złe duchy". Wiersz 13. Tak postępowało między innymi „siedmiu synów niejakiego Scewy, arcykapłana żydowskiego". Wiersz 14. Udali się do człowieka opętanego przez demona i zwrócili się do niego mówiąc: „Zaklinam was przez Jezusa, którego głosi Paweł". Wiersz 13. Jednak „zły duch, rzekł im: Jezusa znam i wiem, kim jest Paweł, lecz wy coście za jedni? I rzucił się na nich ów człowiek, w którym był zły duch, przemógł ich i pognębił, tak iż nadzy i poranieni uciekli z owego domu". Wiersz 15-16.

W ten sposób dany został nieomylny dowód świętości imienia Chrystusa oraz ukazane zostało niebezpieczeństwo wzywania go bez wiary w boskie pochodzenie misji Zbawiciela. „Padł strach na nich wszystkich, a imię Pana Jezusa było wielbione". Wiersz 17.

Fakty wcześniej ukrywane teraz ujrzały światło. Przyjmując chrześcijaństwo, niektórzy wyznawcy nie porzucali zupełnie swoich zabobonów. W pewnym stopniu kontynuowali praktykowanie magii. Teraz, kiedy przekonali się o swoim błędzie, „wielu też z tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznawało i ujawniało uczynki swoje". Wiersz 18. Dobry wpływ wywarło to nawet na niektórych magów, tak iż „niemało z tych, którzy się oddawali czarnoksięstwu, znosiło księgi i paliło je wobec wszystkich; i zliczyli ich wartość i ustalili, że wynosiła pięćdziesiąt tysięcy srebrnych drachm. Tak to potężnie rosło, umacniało się i rozpowszechniało Słowo Pańskie". Wiersz 19-20.

Paląc swoje podręczniki sztuki magicznej, nawróceni Efezjanie wykazali, że brzydzili się tym, co niegdyś ich fascynowało. Przez swoją magię szczególnie znieważali Boga i narażali się na niebezpieczeństwo, a więc teraz zamanifestowali swoją odrazę wobec czarów. W ten sposób dali dowód autentyczności swego nawrócenia. [158]

Owe księgi czarnoksięskie zawierały reguły i opisywały sposoby nawiązywania łączności ze złymi duchami. Znajdowały się w nich także przepisy kultu szatana — wskazówki, jak zdobyć jego pomoc i czerpać od niego informacje. Zatrzymując te księgi, uczniowie narażali się na pokusę, a sprzedając je, naraziliby na niebezpieczeństwo innych. Wyrzekli się królestwa ciemności, a żeby zniszczyć jego moc, nie wahali się ponieść ofiary. Tak oto prawda zatriumfowała nad ludzkimi zabobonami i umiłowaniem pieniędzy.

Dzięki temu objawieniu mocy Chrystusa odniesione zostało wspaniałe zwycięstwo na rzecz chrześcijaństwa w samej twierdzy zabobonu. Wpływ tych wydarzeń okazał się szerszy, niż nawet Paweł sobie uświadamiał. Z Efezu wieści rozeszły się daleko, a dzieło Chrystusa nabrało impetu. Jeszcze długo po tym, jak apostoł zakończył swoją działalność, te sceny żyły w pamięci ludzi i służyły pozyskiwaniu nowych nawróconych na ewangelię.

Naiwnie sądzi się, że po stuleciach rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej pogańskie zabobony nie dotrwały do XX wieku. Słowo Boże i oczywiste fakty świadczą, że czary są praktykowane w naszych czasach tak samo jak w czasach starożytnych magów. Starożytna magia była w rzeczywistości tym samym, czym jest współczesny spirytyzm. Szatan znajduje przystęp do umysłów tysięcy ludzi, ukazując się im jako ich zmarli krewni i przyjaciele. Pismo Święte zapewnia, że „umarli nic nie wiedzą”. Kaznodziei 9,5. Ich myśli, miłość i nienawiść, giną. Zmarli nie nawiązują łączności z żyjącymi. Jednak z niezwykłą przebiegłością szatan stosuje kłamstwo w tej kwestii, by skuteczniej panować nad ludźmi.

Chwytając się spirytyzmu, wielu chorych, opuszczonych i żądnych wrażeń nawiązuje kontakt ze złymi duchami. Wszyscy, którzy to czynią, wstępują na niebezpieczny grunt. Słowo prawdy mówi, jak Bóg odnosi się do tego. W dawnych czasach Pan wydał surowy wyrok na króla, który udał się po radę do pogańskiej wyroczni: „Czy nie ma Boga w Izraelu, że idziecie zasięgnąć rady Belzebuba, boga Ekronu? Dlatego tak mówi Pan: Z łoża, na którym się położyłeś, już nie wstaniesz, gdyż na pewno umrzesz”. 2 Królewska 1,3-4.

Odpowiednikiem magów z czasów pogańskich są obecnie spirytystyczne media, wizjonerzy i wróżbici. Tajemnicze głosy, które przemawiały niegdyś w En-Dor i Efezie, nadal kłamliwymi słowami zwodzą ludzi. Gdyby zasłona została uchylona, ujrzelibyśmy

aniołów zła wykorzystujących wszystkie swoje umiejętności w celu zwodzenia i niszczenia. Kiedy ludzie poddają się temu wpływowi, nie uświadamiają sobie, że zostali oszukani i skażeni. Lud Boży w naszych czasach powinien wziąć sobie do serca radę apostoła skierowaną do zboru w Efezie: „Nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie”. Efezjan 5,11.

[159]

# Rozdział 28 — Dni trudu i prób

Przez ponad trzy lata Efez był ośrodkiem działalności Pawła. Powstał tam i prężnie rozwijał się zbór, a z Efezu ewangelia rozprzestrzeniła się na całą Azję, tak wśród Żydów, jak i pogan.

Apostoł od pewnego czasu rozważał kolejną podróż misyjną. „Postanowił Paweł za sprawą Ducha udać się poprzez Macedonię i Achaję do Jerozolimy, mówiąc: Potem, gdy tam będę, muszę i Rzym zobaczyć". Dzieje Apostolskie 19,21. Stosownie do tego planu „wysłał (...) do Macedonii dwóch pomocników swoich, Tymoteusza i Erasta", jednak czując, że dzieło w Efezie wciąż wymaga jego obecności, postanowił pozostać w mieście aż do Pięćdziesiątnicy. Ale wydarzyło się coś, co przyspieszyło jego odejście.

Raz do roku w Efezie odbywały się uroczystości ku czci bogini Artemidy. Przybywały na nie wielkie tłumy ze wszystkich stron prowincji. Uroczystościom tym towarzyszył niezwykły przepych i splendor.

Okres świąt był czasem szczególnej próby dla tych, którzy przyjęli nową wiarę. Grupa wierzących, którzy spotykali się w szkole Tyranosa, była jak obca nuta w świątecznym chórze, wskutek czego spotykała się z szyderstwami, pogardą i zniewagami. Działalność Pawła zadała mocny cios pogańskiemu kultowi, gdyż doprowadziła do znacznego zmniejszenia się liczby uczestników świątecznych uroczystości i osłabiła entuzjazm czcicieli Artemidy. Wpływ jego nauk rozciągał się znacznie dalej niż na tych, którzy już nawrócili się na wiarę. Wielu z tych, którzy jeszcze otwarcie nie przyjęli jego nauk, wiedziało już tak wiele, że utraciło zaufanie do pogańskich bogów.

Był także inny powód niezadowolenia. W Efezie kwitł rozbudowany i dochodowy interes — wyrób i sprzedaż świątynek i posążków Artemidy. Ci, którzy czerpali korzyści z tego interesu, zauważyli, że ich zyski zaczęły się stopniowo zmniejszać, a tę niekorzystną zmianę przypisali działalności Pawła.

Demetriusz, wytwórca srebrnych świątynek, zwołał członków swojego cechu i powiedział: „Mężowie, wiecie, że z tego rzemiosła mamy nasz dobrobyt; widzicie też i słyszycie, że ten Paweł nie tylko w Efezie, lecz nieomal w całej Azji namówił i zjednał sobie wiele [160] ludzi, mówiąc, że nie są bogami ci, którzy są rękami zrobieni. Zagraża nam tedy niebezpieczeństwo, że nie tylko nasz zawód pójdzie w poniewierkę, lecz również świątynia wielkiej bogini Artemidy będzie poczytana za nic, i że ta, którą czci cała Azja i świat cały, może być odarta z majestatu". Wiersz 25-27. Te słowa wzbudziły w nich złe namiętności. „Gdy to usłyszeli, unieśli się gniewem i krzyczeli, mówiąc: Wielka jest Artemida Efeska". Wiersz 28.

Wiadomość o tym przemówieniu szybko rozeszła się po mieście. „I napełniło się miasto wrzawą". Wiersz 29. Zaczęto szukać Pawła, ale nie udało się go znaleźć. Bracia na wieść o niebezpieczeństwie ukryli go. Aniołowie Boży zostali posłani, by strzec apostoła, gdyż pora jego męczeńskiej śmierci jeszcze nie nadeszła.

Ponieważ nie znaleziono tego, przeciwko któremu pałano gniewem, tłum pochwycił „Gajusa i Arystarcha, Macedończyków, towarzyszów Pawła" i wlokąc ich ze sobą, „ruszyli gromadnie do teatru". Wiersz 29.

Miejsce, w którym ukryto Pawła, znajdowało się w pobliżu teatru, a apostoł wkrótce dowiedział się o niebezpieczeństwie, w jakim znaleźli się jego umiłowani bracia. Nie bacząc na własne bezpieczeństwo, pragnął natychmiast udać się do teatru i przemówić do tłumu. Jednak „nie pozwolili mu uczniowie". Wiersz 30. Gajus i Arystarch nie byli ofiarami, jakich żądał tłum, a zatem ich życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo. Jednak gdyby tłum ujrzał bladą, zatroskaną twarz apostoła, nic nie powstrzymałoby żądzy mordu i żadna ludzka siła nie uratowałaby go.

Paweł był gotowy bronić prawdy wobec tłumu, ale został powstrzymany dzięki ostrzeżeniu przysłanemu z teatru. „Niektórzy życzliwi mu przedstawiciele władzy posłali do niego i prosili, żeby się nie udawał do teatru". Wiersz 31.

Tumult w teatrze wciąż się wzmagał. „Jedni to, drudzy owo wykrzykiwali, bo zebranie odbywało się w nieładzie, a większa część nawet nie wiedziała, z jakiego powodu się zebrali". Wiersz 32. Fakt, że Paweł i niektórzy jego towarzysze byli Hebrajczykami, skłonił Żydów do wyraźnego zademonstrowania, iż nie mają nic

wspólnego z nim i jego działalnością. Dlatego też postanowili, że ich rzecznik wystąpi wobec ludu. Owym mówcą był Aleksander, jeden z rzemieślników, kotlarz, o którym Paweł później napisał, że wyrządził mu wiele zła. Patrz 2 Tymoteusza 4,14. Aleksander był człowiekiem o nieprzeciętnych umiejętnościach, a przy tym całą swoją energię włożył w to, by skierować gniew ludu wyłącznie przeciwko Pawłowi i jego współpracownikom. Jednak tłum, widząc, że Aleksander jest Żydem, zakrzyczał go — „rozległ się z ust wszystkich jeden krzyk, który trwał około dwóch godzin: Wielka jest Artemida Efeska!" Dzieje Apostolskie 19,34.

Wreszcie ustali z wyczerpania i zapanowała względna cisza. Wtedy pisarz miejski zwrócił na siebie uwagę tłumu i na mocy swo-
[161] jego urzędu zażądał posłuchania. Umiejętnie przemówił do zgromadzonych, wykazując, że rozruchy, jakie wzniecili, są bezsensowne. Zaapelował do ich rozumu. „Mężowie efescy, któż z ludzi nie wie, że miasto Efez jest stróżem świątyni wielkiej Artemidy i posągu, który spadł z nieba? Skoro więc temu zaprzeczyć nie można, powinniście się uspokoić i niczego pochopnie nie czynić. Przywiedliście tu bowiem tych mężów, którzy nie są ani świętokradcami, ani bluźniercami naszej bogini. Jeśli więc Demetriusz i członkowie jego cechu mają skargę przeciwko komu, to odbywają się sądy, są też prokonsulowie, niechże jedni drugich oskarżają. Jeżeli zaś chodzi o coś więcej, zostanie to załatwione na prawomocnym zgromadzeniu. Narażamy się bowiem na niebezpieczeństwo oskarżenia nas o dzisiejsze rozruchy, gdyż nie ma żadnej przyczyny, którą moglibyśmy usprawiedliwić to zbiegowisko. To powiedziawszy, rozwiązał zgromadzenie". Wiersz 35-40.

Wcześniej Demetriusz w swoim przemówieniu stwierdził: „Zagraża nam tedy niebezpieczeństwo, że (...) nasz zawód pójdzie w poniewierkę". Wiersz 27. Te słowa zdradzały prawdziwą przyczynę tumultu wznieconego w Efezie, jak również większości prześladowań, jakie spotykały apostołów. Demetriusz i inni rzemieślnicy zrozumieli, że z powodu głoszenia ewangelii ich interesy zostały zagrożone. Stawką były więc dochody pogańskich kapłanów i rzemieślników i właśnie ze względu na nie zrodziła się najzacieklejsza opozycja wobec Pawła.

Jednak osąd pisarza miejskiego i innych przedstawicieli władz miasta wskazywał ludowi, że Paweł nie jest winny żadnego bez-

prawia. Był to kolejny triumf chrześcijaństwa nad fałszem i zabobonem. Bóg natchnął możnego urzędnika, by wystąpił w obronie Jego apostoła i opanował rozsierdzony tłum. Serce Pawła napełniła wdzięczność dla Boga, że zachował go przy życiu, a chrześcijaństwo nie zostało zniesławione wskutek zamieszania wynikłego w Efezie.

„Gdy rozruchy ustały, przywołał Paweł uczniów i napomniawszy ich, pożegnał się z nimi i ruszył w drogę do Macedonii". Dzieje Apostolskie 20,1. Towarzyszyli mu dwaj wierni bracia z Efezu, Tychikus i Trofim.

Praca Pawła w Efezie dobiegła końca. Jego służba w tym mieście była wypełniona nieustannym trudem i głęboką troską. Nauczał w zgromadzeniu i od domu do domu, we łzach pouczając i ostrzegając. Stale napotykał na sprzeciw ze strony Żydów, którzy nie przepuścili żadnej okazji, by nastawić przeciwko niemu mieszkańców miasta.

Tak to walcząc z przeciwnościami, prowadząc z niezmordowaną gorliwością dzieło ewangelii i strzegąc młodego w wierze zboru, jednocześnie dźwigał Paweł na duszy ciężkie brzemię troski o inne zbory. Wieści o odstępstwie w niektórych zborach założonych przez niego sprawiały mu wiele smutku. Obawiał się, że jego trud może się okazać daremny. Wiele bezsennych nocy spędził na modlitwie i gorliwych rozmyślaniach, kiedy docierały do niego informacje o [162] metodach, jakimi przeciwstawiano się jego dziełu. W miarę możliwości i stosownie do potrzeb pisał listy do zborów, udzielając napomnienia, rady, pouczenia i zachęty. W listach tych apostoł nie rozpisywał się o swoich problemach, choć czasami wspominał o trudzie i cierpieniu dla sprawy Chrystusa. Chłosta i więzienie, chłód, głód i pragnienie, niebezpieczeństwa na lądzie i morzu, ze strony pogan i odstępczych braci — wszystko to znosił ze względu na ewangelię. Był zniesławiany, piętnowany, prześladowany, uciskany zewsząd, zawsze w niebezpieczeństwie, zawsze gotowy na śmierć ze względu na Jezusa.

W nieustannej burzy opozycji, we wrzasku wrogów, opuszczony przez przyjaciół dzielny apostoł chwilami niemal upadał na duchu. Wtedy spoglądał ku Golgocie i z nowym zapałem szedł naprzód, by szerzyć wiedzę o Ukrzyżowanym. Szedł naznaczoną krwią ścieżką, którą przed nim przeszedł Chrystus. Nie prosił o uwolnienie od walki, póki nie złoży swej broni u stóp Odkupiciela.

[163]

## Rozdział 29 — Poselstwo przestrogi i błagania

Pierwszy list do zboru korynckiego został napisany przez apostoła Pawła pod koniec jego pobytu w Efezie. Wobec żadnego innego zboru nie czuł tak głębokiej troski i dla wyznawców żadnego innego zboru nie czynił tak niestrudzonych starań, jak dla wyznawców zboru w Koryncie. Przez półtora roku pracował wśród nich, wskazując im ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela jako jedyny ratunek i wzywając, by polegali wyłącznie na przekształcającej mocy Jego łaski. Zanim przyjmował do społeczności kościelnej tych, którzy wyznawali chrześcijańską wiarę, dbał o to, by pouczyć ich o przywilejach i obowiązkach chrześcijanina. Czynił też gorliwe starania, by pomóc im dochować wierności ślubowaniu złożonemu przy chrzcie.

Paweł dobrze wiedział, jaką walkę musi stoczyć każdy wierzący z siłami zła nieustannie starającymi się go zwieść i usidlić. Tak więc niestrudzenie działał, by wzmacniać i utwierdzać tych, którzy jeszcze nie okrzepli w wierze. Błagał ich, by zupełnie poddali się Bogu, gdyż wiedział, że ten, kto tego nie uczyni, nie porzuci grzechu, a jego pragnienia i namiętności wciąż będą walczyć o panowanie, zaś pokusy omamią sumienie.

Poddanie musi być zupełne. Każdy słaby, wątpiący, walczący człowiek, który w pełni podda się Panu, otrzymuje bezpośrednią łączność z czynnikami, które umożliwiają mu zwycięstwo. Niebo przybliża się do niego, tak że w każdej próbie i potrzebie może liczyć na wsparcie i pomoc aniołów miłosierdzia.

Wyznawcy zboru w Koryncie byli otoczeni bałwochwalstwem i zmysłowością w najbardziej kuszącej formie. Kiedy apostoł był wśród nich, te czynniki miały na nich niewielki wpływ. Silna wiara Pawła, jego pełne zapału modlitwy i żarliwe słowa pouczenia, a ponad wszystko jego pobożne życie pomagały im wyrzekać się siebie dla Chrystusa, zamiast uczestniczyć w rozkoszach grzechu.

Jednak po odejściu Pawła warunki zmieniły się na niekorzyść. Ciernie zasiane przez nieprzyjaciela pojawiły się między pszenicą

i zaczęły wydawać swoje złe owoce. Był to czas ciężkiej próby [164]
dla zboru w Koryncie. Apostoła nie było z nimi, a więc nie miał kto pobudzać ich do gorliwości w dążeniu do życia zgodnego z wolą Bożą. Niektórzy stopniowo stawali się nieostrożni i obojętni, pozwalając, by znów opanowały ich naturalne upodobania i skłonności. Ten, który tak często zachęcał ich do zachowywania wysokich standardów czystości i prawości, był teraz daleko, a wielu z tych, którzy przy swoim nawróceniu odrzucili złe nawyki, wracało do poniżających grzechów pogaństwa.

Paweł napisał krótki list do zboru, napominając wyznawców, by „nie przestawali" (1 Koryntian 5,9) z tymi, którzy trwają we wszeteczeństwie. Jednak wielu wyznawców wypaczyło znaczenie słów apostoła, nie zgadzało się z jego zaleceniem i pozwalało sobie je lekceważyć.

Ze zboru wysłano do Pawła list z prośbą o radę w różnych sprawach, ale nie napisano w tym liście nic o rażących grzechach tolerowanych wśród wyznawców. Jednak apostoł w natchnieniu Ducha Świętego wiedział, że ukryto przed nim prawdziwy stan zboru, zaś ów list był próbą uzyskania od niego oświadczenia, które autorzy listu zamierzali wykorzystać dla własnych celów.

W tym czasie przybyli do Efezu domownicy Chloe, szanowanej wyznawczyni zboru w Koryncie. Paweł wypytał ich o prawdziwy stan rzeczy, a oni opowiedzieli mu o podziale rozdzierającym zbór. Niezgoda, jaka zapanowała w czasie pobytu Apollosa w Koryncie, jeszcze bardziej się pogłębiła. Fałszywi nauczyciele zachęcali wyznawców, by gardzili pouczeniami Pawła. Wypaczono nauki i obrzędy ewangelii. Pycha, bałwochwalstwo i zmysłowość wciąż wzmagały się wśród tych, którzy niegdyś gorliwie pragnęli wieść chrześcijańskie życie.

Kiedy przedstawiono mu obraz zboru, Paweł zrozumiał, że spełniły się jego najgorsze obawy. Jednak nie uznał z tego powodu, że jego praca w Koryncie zakończyła się porażką. „Z głębi utrapienia i zbolałego serca, wśród wielu łez" (2 Koryntian 2,4) szukał rady u Boga. Chętnie natychmiast wyruszyłby do Koryntu, gdyby było to najlepsze wyjście. Jednak wiedział, że w obecnym stanie wierzący nie skorzystaliby z jego obecności, a więc posłał Tytusa, aby przygotować warunki dla swojej ewentualnej wizyty w późniejszym czasie. Następnie, odkładając na bok wszystkie osobiste odczucia

co do postępowania tych, których czyny świadczyły o ich zdumiewającej przewrotności, poddając się zupełnie Bogu, apostoł napisał do zboru korynckiego jeden ze swoich najcenniejszych, najbardziej pouczających i najmocniejszych listów.

Z niespotykaną wyrazistością odpowiedział na różne pytania stawiane przez wyznawców i wyłożył ogólne zasady, których zastosowanie mogło ich podnieść na wyższy poziom duchowy. Byli w niebezpieczeństwie, a Paweł nie mógł znieść myśli, że w tym trudnym czasie miałby nie dotrzeć do ich serc. Wiernie ostrzegł ich przed zagrożeniem i skarcił za ich grzechy.

[165] Ponownie wskazał im Chrystusa i starał się na nowo obudzić w nich zapał ich wcześniejszej pobożności.

Wielka miłość apostoła do wierzących w Koryncie została ukazana w jego czułych pozdrowieniach skierowanych do zboru. Nawiązał on do ich doświadczenia, kiedy odwrócili się od bałwochwalstwa, by służyć prawdziwemu Bogu. Przypomniał im o darach Ducha Świętego, które otrzymali, i zapewnił, że ich przywilejem jest czynić stałe postępy w chrześcijańskim życiu, aż osiągną czystość i świętość Chrystusową. Napisał: „W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak iż nie brakuje wam żadnego daru łaski, gdy oczekujecie objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa”. 1 Koryntian 1,5-7 (BT).

Paweł wyraźnie mówił o rozłamie, który powstał w zborze korynckim, i wzywał wyznawców, by zaniechali sporów. „Proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania”. Wiersz 10.

Apostoł czuł się upoważniony wspomnieć, w jaki sposób i przez kogo został powiadomiony o rozłamie w zborze. „Wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was”. Wiersz 11.

Paweł był natchnionym apostołem. Prawdy, których nauczał, otrzymał „przez objawienie”, jednak nie zawsze Pan wprost objawiał mu prawdziwy stan swego ludu. W tym przypadku osoby zainteresowane pomyślnością zboru korynckiego, świadome zła wkradającego się w szeregi wiernych, zdały sprawę apostołowi, a dzięki Bożym objawieniom otrzymanym wcześniej był on w stanie właściwie osą-

dzić charakter tych zjawisk. Mimo że Pan nie dał Pawłowi nowego objawienia na tę szczególną okazję, ci, którzy naprawdę poszukiwali światła, przyjęli jego przesłanie jako wyraz myśli Chrystusowej. Pan ukazał mu trudności i zagrożenia, jakie powstaną w zborach, a kiedy zło zaczęło się rozwijać, apostoł rozpoznał je i trafnie ocenił. Został przygotowany do obrony Kościoła. Miał czuwać nad wyznawcami, ponosząc odpowiedzialność za nich przed Bogiem. Czy nie było więc słuszne, by odniósł się do sprawozdania o anarchii i rozłamie wśród wierzących? Oczywiście tak, zaś napomnienie, jakie do nich posłał, było z pewnością napisane pod natchnieniem Ducha Bożego, podobnie jak pozostałe listy Pawła.

Apostoł nie wspomniał o fałszywych nauczycielach usiłujących zniszczyć owoc jego pracy. Z powodu ciemności i podziału, jakie zapanowały w zborze, mądrze unikał drażnienia kogokolwiek tego rodzaju wzmiankami, aby niektórzy zupełnie nie odpadli od prawdy. Zwrócił raczej uwagę na swoją pracę wśród nich jako „mądrego budowniczego", który założył fundament, aby inni na nim budowali. Jednak nie wywyższał w ten sposób siebie, gdyż oświadczył: „Współpracownikami Bożymi jesteśmy". 1 Koryntian 3,9. Nie twier- [166]
dził, że posiada mądrość sam z siebie, ale wyznał, że jedynie moc Boża uzdalnia go do głoszenia prawdy w sposób miły Bogu. Zjednoczony z Chrystusem, największym Nauczycielem, Paweł został uzdolniony do przekazywania nauk boskiej mądrości, wychodzących naprzeciw wszystkim ludziom, właściwych we wszystkich czasach, miejscach i warunkach.

Wśród najpoważniejszych przejawów zła, jakie pojawiły się wśród wierzących w Koryncie, był powrót do wielu poniżających zwyczajów pogaństwa. Jeden z nawróconych poszedł tak daleko w swym odstępstwie, że jego rozwiązłość wykroczyła nawet poza niskie standardy moralności przyjęte w świecie pogańskim. Apostoł nalegał na wyznawców zboru, by usunęli spośród siebie „tego, który jest zły". 1 Koryntian 5,13. Napominał: „Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza? Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni". Wiersz 6-7.

Innym poważnym przejawem zła w zborze było to, że bracia procesowali się między sobą w sądzie. Zapewnione zostały wszelkie środki, by wierzący mogli dochodzić do zgody między sobą w trudnych sprawach. Chrystus udzielił wyraźnego pouczenia, jak

należy postępować w spornych kwestiach. Zbawiciel radzi: „Jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśliby zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie". Mateusza 18,15-18.

Do wierzących w Koryncie, którzy najwyraźniej zlekceważyli tę prostą radę, Paweł napisał w mocnych słowach napomnienia i nagany. „Czy śmie ktoś z was, mając sprawę z drugim, procesować się przed niesprawiedliwymi, zamiast przed świętymi? Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą? A jeśli wy świat sądzić będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejsze? Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy? Cóż dopiero zwykłe sprawy życiowe? Jeśli macie do osądzenia zwykłe sprawy życiowe, to czemu powołujecie na sędziów tych, którzy w zborze się nie liczą? Mówię to, aby was zawstydzić. Czyż nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być rozjemcą między braćmi swymi? Tymczasem procesuje się brat z bratem i to przed niewiernymi! W ogóle, już to przynosi wam ujmę, że się z sobą procesujecie. Czemu raczej krzywdy nie cierpicie? Czemu raczej szkody nie ponosicie? Tymczasem wy sami krzywdzicie i szkodę wyrządzacie, i to braciom. Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą?" 1 Koryntian 6,1-9.

[167] Szatan nieustannie usiłuje siać nieufność, wyobcowanie i złośliwość w ludzie Bożym. Często będziemy kuszeni, by odczuwać, że nasze prawa są naruszane, i to nawet wtedy, kiedy nie ma żadnego rzeczywistego uzasadnienia takich odczuć. Ci, których egoizm jest silniejszy niż umiłowanie Chrystusa i Jego dzieła, będą przede wszystkim strzec własnych interesów, uciekając się w tym celu do niemal każdego dostępnego środka. Nawet ci, którzy wyglądają na dobrych chrześcijan, wskutek pychy i wybujałego mniemania o sobie nie potrafią udać się do tych, których uważają za błądzących, aby rozmawiać z nimi w duchu Chrystusowym i modlić się z nimi i za nimi. Kiedy tacy ludzie czują się skrzywdzeni przez braci, prędzej

pozwą ich do sądu, niż postąpią zgodnie z zasadą podaną przez Zbawiciela.

Chrześcijanie nie powinni się odwoływać do cywilnych sądów w celu rozstrzygania nieporozumień wynikłych między wyznawcami. Takie nieporozumienia powinni rozwiązywać między sobą lub ewentualnie w gronie wierzących, w oparciu o autorytet zboru, zgodnie z pouczeniem Chrystusa. Nawet jeśli wyrządzona została niesprawiedliwość, naśladowca cichego i pokornego Jezusa prędzej ścierpi krzywdę, niż obnaży przed światem grzechy braci w wierze.

Procesy sądowe między wierzącymi są zniewagą dla sprawy prawdy. Chrześcijanie, którzy udają się do sądu, by tam procesować się między sobą, wystawiają Kościół na pośmiewisko wrogów i przyczyniają się do triumfu mocy ciemności. Na nowo ranią Chrystusa i zniesławiają Go publicznie. Ignorują autorytet Kościoła, okazują pogardę Bogu, który ten autorytet Kościołowi nadał.

W swym liście Paweł usiłował uświadomić Koryntianom, że moc Chrystusa jest w stanie ich zachować od zła. Wiedział, że jeśli spełnią przedstawione im warunki, wówczas będą silni w mocy Wszechpotężnego. Aby pomóc im wyrwać się z więzów grzechu i w bojaźni Pańskiej doskonalić się w świętości, Paweł przypomniał im ich obowiązki wobec Tego, któremu powierzyli swoje życie, kiedy się nawrócili. „Wyście zaś Chrystusowi” (1 Koryntian 3,23), „albowiemeście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże”. 1 Koryntian 6,20 (BG).

Apostoł wyraźnie wskazał skutki odwrócenia się od czystości i świętości ku zepsutym praktykom pogaństwa. „Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy (...) ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą”. Wiersz 9-10. Wzywał ich, by zapanowali nad swoimi niskimi namiętnościami i pragnieniami. „Czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga?” Wiersz 19.

Choć Paweł był intelektualistą, to jednak jego życie objawiało moc szczególnej mądrości, która dawała mu bystrość obserwacji i serdeczne współczucie, pozwalała nawiązywać bliską łączność [168]
z ludźmi oraz uzdalniała go do wyzwalania w nich lepszych cech ich natury i inspirowania ich w dążeniu do lepszego życia. Jego serce było pełne żarliwej miłości do wierzących w Koryncie. Pra-

gnął, by przejawiali głęboką pobożność, która zabezpieczy ich przed uleganiem pokusie. Wiedział, że na każdym kroku na chrześcijańskiej ścieżce napotkają opór ze strony synagogi szatana i że dzień po dniu będą musieli toczyć walkę. Będą musieli się strzec skradającego się wroga, walczyć ze starymi nawykami i naturalnymi skłonnościami, nieustannie czuwając w modlitwie. Paweł wiedział, że wysoki chrześcijański poziom można osiągnąć jedynie dzięki wytrwałej modlitwie i ciągłej czujności i to właśnie starał się im uświadomić. Jednak wiedział także, że w ukrzyżowanym Chrystusie dano im moc wystarczającą do nawrócenia i odparcia wszystkich pokus złego. Mając wiarę w Boga jako zbroję i Słowo Boże jako narzędzie walki, mogli oni zostać napełnieni wewnętrzną mocą uzdalniającą ich do odparcia ataków wroga.

Wierzący Koryntianie potrzebowali głębszego doświadczenia w sprawach Bożych. Nie wiedzieli jeszcze w pełni, co to znaczy oglądać chwałę Bożą i być przemienionym na podobieństwo charakteru Chrystusa. Ujrzeli jedynie pierwsze promienie tej chwały. Paweł pragnął, by zostali napełnieni pełnią Bożą, poznając Tego, którego przyjście jest jak poranek, i ucząc się od Niego, aż dojdą do pełni doskonałości ewangelicznej wiary.

## Rozdział 30 — Powołani do osiągnięcia wyższego standardu [169]

W nadziei uświadomienia wierzącym w Koryncie doniosłości zdecydowanego panowania nad sobą, ścisłej wstrzemięźliwości i niesłabnącej gorliwości w służbie Chrystusa Paweł w swoim liście do nich zawarł ciekawe porównanie chrześcijańskiej walki do popularnych wówczas wyścigów biegaczy, odbywających się w określonych porach roku w pobliżu Koryntu. Ze wszystkich dyscyplin sportowych uprawianych przez Greków i Rzymian biegi były najstarsze i najwyżej cenione. Brali w nich udział młodzi ludzie z szanowanych i zamożnych rodów, nie szczędząc przy tym wysiłku i dyscypliny koniecznych dla zdobycia nagrody.

Zawody odbywały się według ścisłych reguł, a odstępstwo od nich uważano za niedopuszczalne. Ci, którzy pragnęli stanąć do wyścigu, musieli wcześniej przejść twardy trening. Szkodliwe pobłażanie apetytowi czy jakimkolwiek zachciankom, które mogłyby obniżyć sprawność umysłową i fizyczną, było wykluczone. Aby mieć nadzieję na zwycięstwo w tej próbie siły i szybkości, należało mieć mięśnie wyćwiczone do granic możliwości, a nerwy pod całkowitą kontrolą. W każdej chwili zawodnik musiał czuć się pewnie, każdy jego ruch musiał być szybki i zdecydowany — fizyczne zdolności musiały być rozwinięte w najwyższym stopniu.

Kiedy zawodnicy mający wystartować do biegu zjawiali się przed oczekującym tłumem, odczytywano ich imiona i uroczyście podawano reguły zawodów. Następnie padał sygnał startu, a żywiołowy aplauz widzów dopingował zawodników do zwycięstwa. Sędziowie zasiadali w pobliżu mety, obserwując bieg od początku do końca, aby nagrodzić prawdziwego zwycięzcę. Jeśli ktoś dobiegł do mety jako pierwszy, ale złamał reguły, odnosząc przy tym niesłuszną korzyść, wówczas nie otrzymywał nagrody.

Z udziałem w biegu wiązało się istotne ryzyko. Niektórzy nie dochodzili do siebie po tak wielkim wysiłku. Bywało, że zawodnicy padali w trakcie biegu, tocząc krew z ust i nosa, a nieraz padali

martwi tuż przed metą. Jednak nawet ryzyko kalectwa i śmierci nie było uważane za zbyt wielkie w porównaniu z zaszczytem, jaki stawał się udziałem zwycięzcy.

[170] Kiedy zwycięzca biegu docierał do mety, aplauz ogromnej widowni rozdzierał powietrze i niósł się echem po okolicznych wzgórzach i szczytach. Na oczach tłumów sędzia wręczał mu symbole zwycięstwa — wieniec laurowy i gałązkę palmy, którą zwycięzca dzierżył w prawej ręce. Sławiono go w pieśniach w całym kraju. Także jego rodziców spotykały zaszczyty, a miasto, w którym mieszkał, cieszyło się wysokim uznaniem, iż wydało takiego wielkiego sportowca.

Nawiązując do takich biegów jako symbolu chrześcijańskiej walki, Paweł podkreślił znaczenie przygotowań koniecznych do powodzenia w zawodach — dyscypliny, odpowiedniej diety, niezbędnej wstrzemięźliwości. „Każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje" (1 Koryntian 9,25) — oświadczył. Biegacze rezygnują z wszelkiego pobłażania zachciankom, które mogłoby osłabić ich siły fizyczne, a przez twardą i nieustanną dyscyplinę kształtują mięśnie, aby były silne i wytrzymałe, gotowe do największego wysiłku w dniu zawodów. O ileż ważniejsze jest, by chrześcijanin, mając na względzie wieczne dobro, poddał apetyt i namiętności pod panowanie rozumu i woli Bożej! Nigdy nie powinien pozwolić, by jego uwagę rozpraszały rozrywka, luksus i łatwizna. Rozum oświecony naukami Słowa Bożego i kierowany przez Ducha Świętego musi dzierżyć wodze.

Kiedy to zostanie osiągnięte, chrześcijanin musi dołożyć wszelkich starań, aby zwyciężyć. W korynckich zawodach kilka ostatnich kroków w wyścigu było znaczonych największym bólem, jeśli zawodnik chciał zachować prędkość biegu. Podobnie chrześcijanin w miarę zbliżania się do mety ma dążyć naprzód z jeszcze większą gorliwością i determinacją niż na początku drogi.

Paweł przedstawia różnicę między wieńcem z więdnącego lauru wręczanym zwycięskiemu biegaczowi a koroną nieśmiertelnej chwały, jaka uwieńczy skroń tego, który zwycięża w chrześcijańskim biegu. „Tamci (...) aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy". Wiersz 25. Aby zdobyć więdnącą nagrodę, greccy biegacze nie szczędzili trudu i wyrzeczeń. My zaś zabiegamy o nagrodę nieskończenie bardziej cenną, a mianowicie koronę życia

wiecznego. O ileż więc usilniej powinniśmy się o nią starać, o ileż chętniej ponosić ofiary i wyrzeczenia!

W Liście do Hebrajczyków wskazany został cel, do którego dążenie powinno cechować chrześcijański bieg o życie wieczne: „Złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary". Hebrajczyków 12,1-2. Zawiść, złośliwość, posądzanie, obmawianie, chciwość — oto ciężary, które chrześcijanin musi odłożyć na bok, jeśli ma z powodzeniem biec w biegu o nieśmiertelność. Każdy nawyk czy praktyka, które prowadzą do grzechu i zniesławiają Chrystusa, muszą zostać odrzucone, bez względu na to, jak wielką wydawałoby się to ofiarą. Błogosławieństwo niebios nie może towarzyszyć człowiekowi, który narusza wieczne zasady sprawiedliwości. Jeden pielęgnowany grzech wystarczy, by zniszczyć charakter i zwieść innych. [171]

Zbawiciel powiedział: „Jeśli cię gorszy ręka twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kaleką do żywota, niż mieć dwoje rąk, a pójść do piekła, w ogień nieugaszony (...). A jeśli cię gorszy noga twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kulawym do żywota, niż mieć dwie nogi, a być wrzuconym do piekła". Marka 9,43-45. Jeśli dla ratowania organizmu przed śmiercią trzeba odciąć nogę czy rękę, a nawet wyłupić oko, o ileż gorliwiej powinni chrześcijanie porzucić grzech, który przynosi śmierć duszy!

Zawodnicy uczestniczący w igrzyskach nie byli pewni zwycięstwa mimo wyrzeczeń i surowej dyscypliny, jakim się poddawali. Paweł zapytywał: „Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę?" 1 Koryntian 9,24. Jakkolwiek gorliwie i zapalczywie starają się biegacze, nagroda może zostać przyznana tylko jednemu z nich. Tylko jedna ręka może sięgnąć po upragniony wieniec. Niektórzy zdobędą się na największy wysiłek, by posiąść nagrodę, ale kiedy już będzie się im wydawać, że ją pochwycą, ktoś inny może ich ubiec i odebrać im skarb, o którym marzą.

Nie tak jest w przypadku chrześcijańskiej walki. Nikt, kto spełni warunki, nie zawiedzie się, kiedy bieg się zakończy. Żaden gorliwy i wytrwały nie utraci zwycięstwa. Ten bieg nie jest tylko dla najszybszych, a walka tylko dla najsilniejszych. Najsłabszy ze świętych, jak i najsilniejszy mogą nosić koronę nieśmiertelnej chwały. Zwy-

ciężyć mogą wszyscy, którzy przez moc łaski Bożej doprowadzą swoje życie do zgodności z wolą Chrystusa. Szczegółowe przestrzeganie zasad wyłożonych w Słowie Bożym często bywa uważane za nieistotne, jakby było sprawą zbyt trywialną, aby kierować na nią uwagę. Jednak w świetle stawki, o jaką toczy się walka, nic, co może pomóc albo przeszkodzić, nie jest nieistotne. Każdy czyn jest dodatkowym ciężarem na wadze, determinującym życiowe zwycięstwo albo klęskę. Nagroda, jaką otrzymają zwycięzcy, będzie proporcjonalna do energii i gorliwości, z jaką starali się ją zdobyć.

Apostoł porównał siebie do uczestnika biegu wytężającego wszystkie siły, by zdobyć nagrodę. „Biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskramiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego". Wiersz 26-27 (BT). Aby nie biec w tym chrześcijańskim biegu niepewnie czy w sposób przypadkowy, Paweł poddawał się wymagającemu treningowi. Słowa „poskramiam moje ciało" oznaczają dosłownie odpieranie pragnień, skłonności i namiętności przy pomocy surowej dyscypliny.

Paweł obawiał się, by głosząc ewangelię innym, sam nie został odrzucony. Wiedział, że jeśli sam nie będzie przestrzegał zasad, w
[172] które wierzył i które głosił, wówczas jego praca dla innych nic jemu samemu nie da. Jego rozmowy, wpływ, odpieranie egoistycznych pragnień — wszystko to miało świadczyć, że jego pobożność nie była próżnym wyznaniem, ale codzienną, żywą więzią z Bogiem. Jeden cel zawsze widział przed sobą i do niego gorliwie dążył — „sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary". Filipian 3,9.

Paweł wiedział, że jego walka przeciwko złemu trwać będzie do końca życia. Zawsze był świadomy potrzeby najwyższej czujności, aby ziemskie pragnienia nie pokonały duchowego zapału. Ze wszystkich sił opierał się swoim naturalnym skłonnościom. Zawsze pamiętał o ideale, do którego dążył drogą ochotnego posłuszeństwa prawu Bożemu. Jego słowa, czyny, pragnienia — wszystko znajdowało się pod panowaniem Ducha Bożego.

Ten jedyny cel — zwycięstwo w biegu o życie wieczne — pragnął Paweł widzieć w życiu wierzących Koryntian. Wiedział, że aby osiągnąć chrześcijański ideał, muszą wieść życie pełne zmagań, od których nie ma ucieczki. Napominał ich, by dołożyli wszelkich starań, aby dzień po dniu dążyć do pobożności i moralnej doskonałości.

Prosił, by odrzucili wszelki zbędny ciężar i dążyli naprzód do celu, jakim jest doskonałość w Chrystusie.

Paweł wskazał Koryntianom doświadczenia starożytnych Izraelitów, błogosławieństwa będące nagrodą za posłuszeństwo, jak również wyroki następujące w wyniku ich przestępstw. Przypomniał o tym, jak w cudowny sposób Hebrajczycy zostali wyprowadzeni z Egiptu pod osłoną obłoku za dnia i słupa ognia nocą. W ten sposób bezpiecznie przeszli przez Morze Czerwone, podczas gdy Egipcjanie, zamierzając dokonać tego samego, utonęli. W ten sposób Bóg uznał Izrael za swój Kościół. „Wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus". 1 Koryntian 10,3-4. Hebrajczycy w całej swojej wędrówce byli prowadzeni przez Chrystusa. Skała, w którą uderzono, także symbolizowała Chrystusa, który miał być zraniony za przestępstwa ludzkości, aby strumień zbawienia popłynął do wszystkich ludzi.

Pomimo łaskawości, jaką Bóg okazywał Hebrajczykom, z uwagi na ich żądzę wygód, jakie zostawili w Egipcie, jak również z powodu ich grzechu i buntu — spadały na nich wyroki Boże. Apostoł skierował uwagę wierzących Koryntian na naukę zawartą w doświadczeniu Izraelitów. „To stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożądali, jak tamci pożądali". Wiersz 6. Wskazał, w jaki sposób umiłowanie łatwizny i przyjemności przygotowało drogę do grzechów wołających o pomstę Bożą. To wtedy, kiedy Izraelici zasiedli, by jeść i pić, a potem powstali, by się bawić, odrzucili bojaźń Bożą, która towarzyszyła im, gdy słuchali nadania prawa. Wtedy też uczynili złotego cielca mającego reprezentować Boga i oddawali mu cześć. To po wystawnej uczcie połączonej z oddawaniem czci Baalowi w Peor wielu Hebrajczyków oddało się rozpuście. Gniew Boga rozpalił się przeciwko nim, tak że na Jego [173]
rozkaz „dwadzieścia trzy tysiące" (wiersz 8) zginęły jednego dnia wskutek plagi.

Apostoł napominał Korytnian: „Kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł". Wiersz 12. Gdyby stali się chełpliwi i pewni siebie, zaniedbując czujność i modlitwę, wówczas zupełnie popadliby w grzech, ściągając na siebie gniew Boży. Z drugiej strony Paweł starał się nie dopuścić, by popadli w zniechęcenie i rozpacz. Zapewnił ich: „Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły

wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść". Wiersz 13.

Paweł zachęcał swych korynckich braci i siostry, by zastanawiali się, jaki wpływ ich słowa i czyny wywierają na innych, i aby nie czynili nic, co samo w sobie mogłoby się wydawać niewinne, ale mogłoby zostać uznane za usprawiedliwienie bałwochwalstwa albo urazić sumienie ludzi słabych w wierze. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą. Nie dawajcie zgorszenia ani Żydom, ani Grekom, ani zborowi Bożemu". Wiersz 31-32.

Ostrzeżenie apostoła skierowane do zboru w Koryncie odnosi się do chrześcijan we wszystkich czasach, a zwłaszcza żyjących obecnie. Mówiąc o bałwochwalstwie, apostoł miał na myśli nie tylko kult bożków, ale także egoizm, umiłowanie łatwizny oraz zaspokajanie wybujałego apetytu i wypaczonych namiętności. Samo wyznawanie wiary w Chrystusa i chełpienie się znajomością prawdy nie czyni człowieka chrześcijaninem. Religijność nakierowana tylko na to, co zewnętrzne, i dopuszczająca pobłażanie zachciankom nie jest pobożnością Chrystusową.

Porównując Kościół do ludzkiego organizmu, apostoł trafnie przedstawił bliski i ścisły związek między poszczególnymi wyznawcami Kościoła Chrystusowego. „W jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało — czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem. Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma. Jeśliby rzekła noga: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała; czy dlatego nie należy do ciała? A jeśliby rzekło ucho: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała, czy dlatego nie należy do ciała? Jeśliby całe ciało było okiem, gdzież byłby słuch? A jeśliby całe ciało było słuchem, gdzież byłoby powonienie? Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał. A jeśliby wszystkie były jednym członkiem, gdzież byłoby ciało? A tak członków jest wiele, ale ciało jedno. Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję was. (...) Bóg tak ukształtował ciało, iż dał pośledniejszemu większą zacność, aby nie było w ciele rozdwojenia, lecz aby członki miały nawzajem o sobie jednakie staranie. I jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czci jeden członek, radują się z

nim wszystkie członki. Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami". 1 Koryntian 12,13-21.24-27.

Następnie w słowach, które od tamtej chwili po dzień dzisiejszy [174] były i są dla ludzi źródłem inspiracji i pociechy, Paweł wyłożył znaczenie miłości, jaką powinni pielęgnować naśladowcy Chrystusa: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże". 1 Koryntian 13,1-3.

Bez względu na wzniosłość wyznania wiary, ten, którego serce nie jest napełnione miłością do Boga i bliźnich, nie jest prawdziwie uczniem Chrystusa. Choćby nawet posiadał wielką wiarę, a nawet moc czynienia cudów, to jednak bez miłości jego wiara byłaby bezwartościowa. Choćby przejawiał niespotykaną dobroczynność, to jednak gdyby czynił to z przesłanek innych niż niesamolubna miłość, nie zyska tym przychylności Bożej, nawet gdyby całe swoje mienie oddał, by nakarmić ubogich. Gdyby wreszcie w swej gorliwości poniósł śmierć męczeńską, ale przy tym nie był motywowany miłością, zostałby uznany przez Boga za zwiedzionego fanatyka albo ambitnego obłudnika.

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się". Wiersz 4. Najczystsza radość płynie z najgłębszej pokory. Najsilniejsze i najszlachetniejsze charaktery są zbudowane na fundamencie cierpliwości, miłości i podporządkowania woli Bożej.

Miłość „nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego". Wiersz 5. Miłość Chrystusowa każe w najlepszym świetle stawiać intencje i czyny innych. Nie obnaża niepotrzebnie cudzych błędów, nie wsłuchuje się chciwie w nieprzychylne komentarze, ale raczej stara się pamiętać dobre cechy innych ludzi.

Miłość „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje". Wiersz 6-8. Nigdy nie traci swej wartości, gdyż jest niebiańską cechą. Jako cenny

skarb zostanie wniesiona przez tego, kto ją posiada, w krużganki miasta Bożego.

„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość". Wiersz 13.

Jednymi z zaniżających standardy moralne wśród wyznawców zboru korynckiego byli ci, którzy porzucili pewne zasadnicze elementy swojej wiary. Niektórzy zaszli tak daleko, iż zaczęli zaprzeczać nauce o zmartwychwstaniu. Paweł przeciwstawił się temu odstępstwu przy pomocy mocnego świadectwa ukazującego niezbite dowody zmartwychwstania Chrystusa. Oświadczył, że Chrystus po tym, jak umarł i został złożony w grobie, „dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism i (...) ukazał się Kefasowi,
[175] potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi". 1 Koryntian 15,4-8.

Z przekonującą siłą apostoł przedstawił wielką prawdę zmartwychwstania, argumentując: „Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczyliśmy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach. Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli. Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni. A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli". Wiersz 13-20.

Apostoł kierował umysły braci i sióstr ze zboru korynckiego ku triumfalnemu porankowi zmartwychwstania, kiedy wszyscy śpiący święci zostaną wzbudzeni, aby odtąd na zawsze żyć z Panem. „Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co ska-

żone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! (...) Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa". Wiersz 51-54.57.

Pełne chwały zwycięstwo oczekuje wiernych. Apostoł, świadom możliwości stojących otworem wobec wierzących Koryntian, starał się im ukazać prawdę, która mogła ich wznieść ponad to, co egoistyczne i zmysłowe, ku chwalebnemu życiu w nadziei nieśmiertelności. Gorliwie napominał ich, by byli wierni wzniosłemu powołaniu w Chrystusie. Wzywał: „Bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu". Wiersz 58.

Tak oto apostoł w zdecydowany i mocny sposób starał się naprostować błędne i niebezpieczne poglądy i praktyki, które pojawiły się w zborze korynckim. Mówił otwarcie, ale z miłością do tych, do których się zwracał. W jego ostrzeżeniach i napomnieniach zajaśniało im światło płynące od tronu Bożego, aby ujawnić ich ukryte grzechy, które skaziły ich życie. Jak światło to zostało przyjęte?

Kiedy Paweł wysłał ten list, ogarnęła go obawa, że to, co napisał, [176]
może zbyt głęboko zranić tych, których dobra pragnął. Lękał się dalszego wyobcowania i chwilami żałował niektórych słów, jakie zawarł w liście. Ci, którzy podobnie jak apostoł odczuwali odpowiedzialność za umiłowane zbory czy instytucje, najlepiej potrafią ocenić jego przygnębienie i wyrzuty sumienia. Słudzy Boży, którzy ponoszą ciężar dzieła Bożego w obecnym czasie, wiedzą, czym były praca, walka i troska, jakie stały się udziałem wielkiego apostoła. Przytłoczony rozłamem w zborach, spotykający się z niewdzięcznością i zdradą ze strony tych, od których oczekiwał sympatii i wsparcia, świadom niebezpieczeństw, na jakie narażają się zbory tolerujące występek, zmuszony przedstawić ostre, dosadne świadectwo ganiące grzech, był jednocześnie targany obawami, że za daleko posunął się w swej surowości. Tak więc ze drżeniem i troską oczekiwał apostoł wieści o tym, jak przyjęte zostało jego przesłanie.

[177]

## Rozdział 31 — Przesłanie wzięte do serca

Z Efezu Paweł wyruszył w kolejną podróż misyjną, podczas której miał nadzieję odwiedzić raz jeszcze te miejsca w Europie, w których kiedyś pracował. Przebywając jakiś czas w Troadzie „dla zwiastowania ewangelii Chrystusowej” (2 Koryntian 2,12), znalazł tam ludzi gotowych słuchać poselstwa. O swojej pracy w tym mieście napisał później: „Drzwi zastałem otwarte w Panu”. Wiersz 12. Jednak choć jego starania w Troadzie uwieńczone zostały powodzeniem, Paweł nie mógł tam długo pozostać. „Troska o wszystkie zbory” (2 Koryntian 11,28), a zwłaszcza o zbór koryncki, ciążyła mu na sercu. Liczył na to, że w Troadzie spotka Tytusa i dowie się od niego, jak przyjęte zostały słowa rady i napomnienia wysłane do braci w Koryncie. Jednak zawiódł się w swoich oczekiwaniach. W późniejszym czasie tak opisał to, co wówczas przeżywał: „Nie zaznałem spokoju ducha, bo nie zastałem tam Tytusa, mego brata”. 2 Koryntian 2,13. Dlatego też opuścił Troadę i przeprawił się do Macedonii, gdzie w Filippi spotkał Tymoteusza.

W tym czasie, wypełnionym troską o zbór w Koryncie, Paweł żywił najlepsze nadzieje, ale chwilami poczucie głębokiego smutku ogarniało jego duszę — obawiał się, że jego rady i napomnienia zostały niewłaściwie zrozumiane. „Ciało nasze nie zaznało żadnego odpoczynku, lecz zewsząd byliśmy uciśnieni walkami zewnątrz, obawami od wewnątrz. Lecz Ten, który pociesza uniżonych, Bóg, pocieszył nas przez przybycie Tytusa”. 2 Koryntian 7,5-6.

Ten wierny posłaniec przyniósł pocieszające wieści o wspaniałej zmianie, jaka nastąpiła wśród wierzących w Koryncie. Wielu przyjęło pouczenia zawarte w liście Pawła i opamiętało się w swoich grzechach. Ich życie nie było już zniewagą dla chrześcijaństwa, ale roztaczało mocny wpływ na rzecz praktycznej pobożności.

Ucieszony apostoł posłał kolejny list do wierzących w Koryncie, wyrażając swoją serdeczną radość z dobrego dzieła, jakie się wśród nich dokonało: „Jeśli nawet listem was zasmuciłem, nie żałuję tego”. Wiersz 8. Kiedy nękał go lęk, czy jego słowa nie zostały odrzucone,

chwilami żałował, że napisał tak zdecydowanie i surowo. „Cieszę [178]
się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku upamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu tak, że w niczym nie ponieśliście szkody z naszej strony. Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje". Wiersz 9-10. Skrucha będąca owocem działania łaski Bożej na serce człowieka prowadzi do wyznania i porzucenia grzechu. Takie owoce apostoł widział w życiu wierzących Koryntian. „Patrzcie, co ten wasz smutek według Boga sprawił, jaką gorliwość, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką obawę, jaką tęsknotę, jaki zapał". Wiersz 11.

Od długiego czasu Paweł nosił w duszy ciężar troski o zbory — ciężar tak wielki, że ledwie był w stanie go znieść. Fałszywi nauczyciele usiłowali udaremnić jego wpływ na wierzących i wpoić im swoje nauki w miejsce prawdy ewangelii. Zmartwienia i rozczarowania, jakie dotykały Pawła, znalazły wyraz w jego słowach: „Ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym". 2 Koryntian 1,8.

Jednak teraz jeden powód troski został usunięty. Na wieść o przyjęciu jego listu przez Koryntian Paweł nie omieszkał wyrazić swojej radości: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza. Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha. Jeśli tedy utrapienie nas spotyka, jest to dla waszego pocieszenia i zbawienia; jeśli zaś pocieszenie, jest to ku waszemu pocieszeniu, którego doświadczacie, gdy w cierpliwości znosicie te same cierpienia, które i my znosimy; a nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pociesze". Wiersz 3-7.

Wyrażając radość z ich ponownego nawrócenia i wzrastania w łasce, Paweł przypisał Bogu całą chwałę za to przemienienie serc i czynów. „Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy

są potępieni”. 2 Koryntian 2,14-15. Było wówczas zwyczajem, że zwycięski wódz, wracając po bitwie do swojego miasta, prowadził za sobą jeńców. Podczas triumfalnego pochodu palono kadzidło, a jego woń była dla jeńców prowadzonych na egzekucję wonią śmierci, oznaczającą, że zbliża się ich koniec. Jednak dla tych jeńców, którzy zyskali łaskę wodza i którym darowano życie, woń kadzidła była wonią życia, gdyż wskazywała rychłe uwolnienie.

Paweł był teraz pełen wiary i nadziei. Czuł, że szatan nie zatriumfuje nad dziełem Bożym w Koryncie, a w słowach uwielbienia
[179] wyrażał wdzięczność płynącą z serca. On i jego współpracownicy świętowali zwycięstwo nad wrogami Chrystusa i prawdy, idąc dalej przed siebie, by szerzyć poznanie Zbawiciela. Niczym woń kadzidła ewangelia miała wypełnić świat. Tym, którzy przyjmą Chrystusa, poselstwo ewangelii miało być wonią życia ku życiu, ale tym, którzy utwierdzą się w niewierze, miało stać się wonią śmierci ku śmierci.

Uświadamiając sobie ogrom dzieła, Paweł wołał: „A do tego któż jest zdatny?” 2 Koryntian 2,16. Kto jest w stanie głosić Chrystusa w taki sposób, aby Jego wrogowie nie mieli pretekstu, by gardzić posłańcem czy przesłaniem, które niesie? Paweł pragnął uświadomić wierzącym poważną odpowiedzialność spoczywającą na kaznodziejach ewangelii. Jedynie wierność w głoszeniu Słowa połączona z czystym, uczciwym życiem może sprawić, że wysiłki kaznodziei otrzymają Bożą akceptację i przyczynią się do dobra ludzi. Kaznodzieje w naszych czasach, przytłoczeni ogromem dzieła, także mogą zawołać wraz z apostołem: „A do tego któż jest zdatny?”.

Byli tacy, którzy po pierwszym liście oskarżyli Pawła, że zachwala samego siebie. Apostoł nawiązał do tego, prosząc wyznawców, by ocenili jego intencje. Pytał: „Czy znowu zaczynamy polecać samych siebie? Alboż to potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was albo od was?” 2 Koryntian 3,1. Wierzący udający się na nowe miejsce nierzadko zabierali ze sobą listy polecające ze zboru, z którym byli poprzednio związani. Jednak wiodący pracownicy, założyciele zborów, nie mieli potrzeby takiego polecenia. Wierzący w Koryncie, którzy od kultu bożków zostali nawróceni ku wierze ewangelii, sami byli najlepszym listem polecającym, jakiego potrzebował Paweł. To, że przyjęli ewangelię, a ich życie uległo zmianie, dobitnie świadczyło o jego wierności w pracy oraz autory-

tecie niezbędnym, by doradzać, karcić i napominać, jak przystało na sługę Chrystusa.

Paweł powołał się na braci i siostry w Koryncie jako swoje świadectwo. „Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytanym przez wszystkich ludzi; wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich". Wiersz 2-3.

Nawrócenie grzeszników i ich uświęcenie w prawdzie jest dla kaznodziei najmocniejszym dowodem Bożego powołania do służby. Dowód jego apostolstwa jest wypisany na sercach nawróconych ludzi, a świadczy o nim ich odrodzone życie. Chrystus zostaje ukształtowany w nich. Widząc tę pieczęć przyłożoną na jego pracy, kaznodzieja doznaje wzmocnienia.

Obecnie kaznodzieje Chrystusa potrzebują takiego samego świadectwa, jakie zbór koryncki składał o trudzie Pawła. Jednak choć wielu dziś wstępuje do służby kaznodziejskiej, to jednak rzadko zdarza się spotkać kaznodziejów zdolnych i uświęconych — ludzi [180] pełnych miłości, jaka jest w sercu Chrystusa. Pycha, zadufanie, umiłowanie świata, wytykanie błędów, rozgoryczenie, zawiść — oto owoce, jakie przynosi wielu wyznających religię Chrystusową. Ich życie, w zdecydowanym przeciwieństwie do życia Zbawiciela, nieraz przynosi smutne świadectwo pracy kaznodziejów, pod wpływem których ludzie ci rzekomo się nawrócili.

Nie ma dla człowieka większego zaszczytu niż powołanie przez Boga w szeregi zdolnych pełnić służbę ewangelii. Jednak ci, których Pan obdarza mocą i powodzeniem w swoim dziele, nie pysznią się tym. Uznają swoją całkowitą zależność od Niego, świadomi, że sami z siebie nie mają żadnej mocy. Wraz z Pawłem powtarzają: „Nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga, który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza". Wiersz 5-6.

Prawdziwy kaznodzieja wykonuje dzieło Mistrza. Odczuwa doniosłość swej pracy, jest świadomy, że wobec świata pełni rolę podobną do tej, jaką pełnił Chrystus. Pracuje niestrudzenie, by prowadzić grzeszników ku szlachetniejszemu, bardziej wzniosłemu życiu, aby mogli otrzymać nagrodę przeznaczoną dla zwycięzcy. Jego usta

są naznaczone żywym żarem z ołtarza, tak iż wywyższa Jezusa jako jedyną nadzieję grzesznika. Ci, którzy go słuchają, wiedzą, że trwa w bliskiej łączności z Bogiem przez żarliwą, skuteczną modlitwę. Duch Święty spoczywa na nim, a jego dusza odczuwa żywy niebiański ogień, dzięki czemu jest on w stanie duchowo rozsądzać duchowe sprawy. Dana jest mu moc burzenia warowni szatana. Kiedy przedstawia miłość Bożą, serca ludzi otwierają się w skrusze, a wielu pyta: co mam czynić, abym był zbawiony?

„Dlatego, mając tę służbę, która nam została poruczona z miłosierdzia, nie upadamy na duchu, lecz wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego, ale przez składanie dowodu prawdy polecamy siebie samych sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem. A jeśli nawet ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga. Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa. Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym”. 2 Koryntian 4,1-6.

W ten sposób apostoł wywyższał łaskę i miłosierdzie Boga, objawione w świętych prawdach powierzonych mu jako kaznodziei Chrystusowemu. Dzięki obfitemu Bożemu miłosierdziu on i jego współpracownicy byli podtrzymywani w trudach, uciskach i niebez-
[181] pieczeństwach. Nie kształtowali swojej wiary i nauczania tak, by dostosować je do pragnień słuchaczy, ani nie taili prawd niezbędnych dla zbawienia, by uczynić swoje nauczanie bardziej atrakcyjnym. Przedstawiali prawdę z prostotą i przejrzystością, modląc się o przekonanie i nawrócenie ludzi. Starali się postępować zgodnie z tym, czego nauczali, aby przedstawiana przez nich prawda zyskała potwierdzenie w oczach tych, którzy jej słuchali.

Apostoł pisał dalej: „Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas”. Wiersz 7. Bóg mógł ogłosić swoją prawdę za pośrednictwem bezgrzesznych aniołów, ale nie taki był Jego plan. On wybrał ludzi ograniczonych słabością jako narzędzia realizacji Jego zamierzeń. Bezcenny skarb został złożony w glinianych naczy-

niach. Przez ludzi jego błogosławieństwa mają zostać przekazane światu. Przez nich Jego chwała ma zajaśnieć w ciemnościach grzechu. W służbie miłości mają oni wychodzić naprzeciw grzesznym i potrzebującym, aby prowadzić ich do krzyża. We wszystkich swoich działaniach mają przypisywać chwałę, cześć i uwielbienie Temu, który jest ponad wszystkimi.

Nawiązując do swojego doświadczenia, Paweł wskazał, że wybierając służbę dla Chrystusa, nie kierował się egoistycznymi pobudkami, gdyż droga tej służby znaczona była próbami i pokusami. „Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło". Wiersz 8-10.

Paweł przypomniał braciom i siostrom, że on i jego współpracownicy, jako posłańcy Chrystusa, byli stale w niebezpieczeństwie. Trudności, jakie przechodzili, wyczerpały ich siły. „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was". Wiersz 11-12. Cierpiąc fizycznie wskutek wyrzeczeń i trudu, ci słudzy Chrystusa upodabniali się do Niego w Jego śmierci. Ale to, co w nich sprawiało śmierć, przynosiło życie i uzdrowienie Koryntianom, którzy wierząc w prawdę, stawali się uczestnikami życia wiecznego. Wobec tego naśladowcy Jezusa powinni byli zachować ostrożność, by przez zaniedbanie i brak wrażliwości nie dokładać ciężarów i przykrości kaznodziejom.

Paweł pisał dalej: „Mając zaś tego samego ducha wiary, jak to jest napisane: Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy". Wiersz 13. W pełni świadomy rzeczywistości powierzonej mu prawdy Paweł nie miał żadnego powodu, by głosić Słowo Boże, posługując się podstępem czy ukrywając swoje prawdziwe przekonania. Nie był też skłonny pozyskiwać bogactw, zaszczytów czy luksusu za cenę dostosowania się do poglądów popularnych w świecie. Choć stale groziła mu męczeńska śmierć za wiarę, którą zwiastował Koryntianom, nie czuł się onieśmielony, gdyż wiedział, że Ten, który umarł i zmartwychwstał, wzbudzi i jego [182]
z grobu, by stawić go przed Ojcem.

Pisał: „Wszystko to bowiem dzieje się ze względu na was, aby, im więcej jest uczestników łaski, tym bardziej obfitowało dziękczynienie ku chwale Bożej". Wiersz 15. Apostołowie głosili ewangelię nie po to, by wywyższyć samych siebie. To nadzieja zaniesienia zbawienia bliźnim skłaniała ich do poświęcenia życia temu dziełu. Ta nadzieja sprawiała, że nie ustawali w wysiłkach, nawet w obliczu zagrożeń oraz cierpienia.

Paweł oświadczył: „Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem". Wiersz 16. Paweł odczuwał moc wroga, ale choć jego fizyczne siły zanikały, to jednak wiernie i niezachwianie ogłaszał ewangelię Chrystusa. Ubrany w całą zbroję Bożą ten żołnierz krzyża parł naprzód w boju. Jego głos pełen otuchy ogłaszał zwycięstwo w walce. Patrząc ku nagrodzie oczekującej wiernych, wołał triumfalnie: „Nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne". Wiersz 17-18.

Wielce żarliwe i wzruszające jest wezwanie apostoła do braci i sióstr w Koryncie, by na nowo przyjrzeli się niezrównanej miłości Odkupiciela. „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali". 2 Koryntian 8,9. Wiecie, z jakich wyżyn zstąpił i do jakiej głębi upokorzenia się zniżył. Kiedy raz wkroczył na ścieżkę wyrzeczenia i ofiary, nie zboczył z niej, póki nie złożył swego życia. Nie było dla Niego chwili wytchnienia w drodze z tronu na krzyż.

Paweł wyjaśniał punkt po punkcie, aby ci, którzy będą czytali jego list, mogli w pełni pojąć niezrównane uniżenie Zbawiciela ze względu na nich. Przedstawiając Chrystusa jako rzeczywiście równego Bogu i wraz z Nim odbierającego hołd aniołów, apostoł nakreślił Jego drogę aż do najgłębszego upokorzenia. Paweł był przekonany, że jeśli jego adresaci pojmą zdumiewającą ofiarę złożoną przez Majestat niebios, wówczas wszelki egoizm zniknie z ich życia. Wskazał, jak Syn Boży odłożył swoją chwałę, dobrowolnie poddając się warunkom ludzkiej natury, a następnie ukorzył się jako sługa, stając się posłusznym aż do śmierci, „i to do śmierci krzyżo-

wej" (Filipian 2,8), aby podnieść upadłego człowieka ku nadziei i radości nieba.

Kiedy studiujemy boski charakter w świetle krzyża, wówczas widzimy miłosierdzie, czułość i przebaczenie połączone ze sprawiedliwością i prawością. Widzimy na tronie Tego, który na rękach, stopach i boku nosi znaki cierpienia będącego ceną pojednania człowieka z Bogiem. Widzimy Ojca — nieskończonego, mieszkającego w światłości niedostępnej, a jednak przyjmującego nas na mocy [183] zasług Jego Syna. Obłok pomsty, grożący jedynie nędzą i rozpaczą, w świetle płynącym z krzyża objawia Boże przesłanie: Żyj, grzeszniku, żyj! Skruszony, wierzący człowieku, żyj! Ja zapłaciłem okup za ciebie.

Rozważając to, czego dokonał Chrystus, stoimy na brzegu niezmierzonego oceanu miłości. Próbujemy mówić o tej miłości, ale słowa zawodzą. Gdy myślimy o Jego życiu na ziemi, Jego ofierze złożonej za nas, Jego dziele w niebie w roli naszego obrońcy i o mieszkaniach, jakie przygotowuje dla tych, którzy Go miłują, możemy jedynie zawołać: o, niezmierzona wysokości i głębokości miłości Chrystusowej! „Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze". „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi". 1 Jana 4,10; 3,1.

W każdym szczerym uczniu Chrystusa miłość ta jak ofiarny ogień płonie na ołtarzu serca. To tutaj, na ziemi, miłość Boża została objawiona przez Chrystusa. To na ziemi Jego dzieci mają odzwierciedlać tę miłość w swoim nieskalanym życiu, aby grzesznicy zostali pociągnięci do krzyża i ujrzeli Baranka Bożego.

[184]

## Rozdział 32 — Szczodry zbór

W swoim pierwszym liście do zboru w Koryncie Paweł pouczył wierzących o ogólnych zasadach wspierania dzieła Bożego na ziemi. Pisząc o swojej apostolskiej pracy dla nich, zapytywał: „Kto kiedy pełni służbę żołnierską własnym kosztem? Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa? Albo kto pasie trzodę, a mleka od trzody nie spożywa? Czy to tylko ludzkie mówienie? Czy i zakon tego nie mówi? Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młócącemu wołowi nie zawiązuj pyska. Czy Bóg to mówi ze względu na woły? Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas? Tak jest, ze względu na nas jest napisane, że oracz winien orać w nadziei, a młocarz młócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach. Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żąć będziemy? Jeżeli inni roszczą sobie prawo do was, czemuż raczej nie my? Myśmy jednak z tego prawa nie skorzystali, ale wszystko znosimy, aby żadnej przeszkody nie stawiać ewangelii Chrystusowej. Czy nie wiecie, że ci, którzy służbę w świątyni sprawują, ze świątyni żyją, a którzy przy ołtarzu służą, cząstkę z ołtarza otrzymują? Tak też postanowił Pan, ażeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli”. 1 Koryntian 9,7-14.

Apostoł nawiązuje tu do ustanowionego przez Pana systemu utrzymywania kapłanów pełniących służbę w świątyni. Odłączeni do tego świętego urzędu byli wspierani przez braci, którym usługiwali duchowymi błogosławieństwami. „Ci z synów Lewiego, którzy otrzymują kapłaństwo, mają zgodnie z Prawem polecenie pobierania dziesięciny od ludu, to jest od braci swoich”. Hebrajczyków 7,5 (BT). Plemię Lewiego zostało wybrane przez Pana do świętego dzieła prowadzenia świątyni i sprawowania kapłaństwa. O kapłanie zostało powiedziane: „Jego bowiem wybrał Pan (...), aby po wszystkie dni stał na służbie w imię Pana”. 5 Mojżeszowa 18,5. Jedną dziesiątą wszystkich dochodów Pan uznał za należącą do Niego, a zatrzymywanie dziesięciny było przez Niego uważane za kradzież.

[185] Właśnie do tego systemu utrzymania służby kapłanów nawiązał

Paweł, mówiąc: „Tak też postanowił Pan, ażeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli". 1 Koryntian 9,14. Zaś do Tymoteusza apostoł napisał: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej". 1 Tymoteusza 5,18.

Oddawanie dziesięciny było tylko częścią Bożego planu wspierania Jego służby. Bóg zarządził także rozmaite dary i ofiary. W żydowskim systemie religijnym wierni byli uczeni ducha szczodrości zarówno w kwestii wpierania dzieła Bożego, jak i wychodzenia naprzeciw potrzebom ubogich. Przy szczególnych okazjach składano dobrowolne ofiary. Podczas żniw i winobrania pierwsze plony ze zboża, wina i oliwy były poświęcone jako ofiara dla Pana. Obrzeża i narożniki pola pozostawiano niezżęte dla ubogich. Pierwociny wełny z owiec i pierwszy omłot pszenicy także były zarezerwowane dla Boga. To samo dotyczyło pierworodnych ze wszystkich zwierząt, a za pierworodnego syna należało uiścić sumę wykupu. Pierwsze owoce należało złożyć przed Panem w świątyni, gdzie następnie były przeznaczane do użytku kapłanów.

Przy pomocy tego systemu dobroczynności Pan pragnął nauczyć Izraelitów, że we wszystkim On musi być pierwszy. W ten sposób przypominał im, że Bóg jest właścicielem ich pól, stad i trzód, że to On zsyła im światło słońca i deszcz, dzięki któremu dojrzewają plony. Wszystko, czym dysponowali, należało do Niego, a oni byli tylko szafarzami Jego dóbr.

Nie jest wolą Bożą, by chrześcijanie, cieszący się przywilejami większymi niż te, którymi obdarzono naród żydowski, byli mniej szczodrzy niż Izraelici. Zbawiciel oświadczył: „Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać". Łukasza 12,48. Dobroczynność wymagana od Hebrajczyków miała się przyczyniać w znacznym stopniu do dobra ich narodu. Obecnie dzieło Boże ma zasięg ogólnoświatowy. W ręce swoich naśladowców Chrystus oddaje skarby ewangelii i na nich składa odpowiedzialność za przekazywanie światu dobrej nowiny o zbawieniu. Z pewnością wymagania wobec nas są znacznie większe niż wobec starożytnych Izraelitów.

W miarę jak dzieło Boże się rozszerza, wezwania o pomoc będą nadchodzić coraz częściej. Aby można było na nie odpowiedzieć, chrześcijanie powinni usłuchać polecenia: „Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu". Malachiasza 3,10. Jeśli ci, którzy uważają się za chrześcijan, wiernie przynieśliby Bogu

swoje dziesięciny i dary, Jego skarbnica byłaby pełna. Nie trzeba byłoby się uciekać do kiermaszów, loterii i przyjęć dobroczynnych, by zgromadzić fundusze na wspieranie dzieła ewangelii.

Ludzie są kuszeni, by wydawać środki na swoje zachcianki, zaspokajanie wypaczonego apetytu, biżuterię czy zbyteczne przystrajanie mieszkań. Wielu wyznawców Kościoła nie waha się na takie cele wydawać nawet znaczne sumy. Jednak kiedy są proszeni o dar do skarbnicy Pana, aby Jego dzieło na ziemi mogło być pełnione,
[186] wówczas odmawiają. Czasami, czując przymus, ofiarują sumę daleko mniejszą niż ta, którą wydają na niepotrzebne pobłażanie swoim wybujałym pragnieniom. Nie przejawiają rzeczywistego umiłowania służby Chrystusowej ani gorliwego zainteresowania zbawieniem bliźnich. Nic dziwnego, że ich chrześcijańskie życie jest jedynie skarłowaciałą, chorą egzystencją!

Ten, którego serce jaśnieje miłością Chrystusa, będzie uważał wspomaganie najświętszego dzieła powierzonego człowiekowi — dzieła głoszenia światu bogactwa dobroci, miłosierdzia i prawdy — nie tylko za obowiązek, ale i powód do radości.

To duch chciwości sprawia, że ludzie z egoistycznych powodów zatrzymują środki należące do Boga. Taki duch jest obrzydliwością dla Pana tak samo dziś, jak wtedy, gdy ostro karcił swój lud, mówiąc: „Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo wy mnie oszukujecie! Lecz wy pytacie: W czym cię oszukaliśmy? W dziesięcinach i daninach. Jesteście obłożeni klątwą, ponieważ mnie oszukujecie, wy, cały naród”. Malachiasza 3,8-9.

Duch szczodrości jest duchem nieba. Ten duch znajduje swój najwyższy wyraz w ofierze Chrystusa złożonej na Golgocie. Dla nas Ojciec oddał swojego jednorodzonego Syna, a Chrystus, kiedy oddał wszystko, co miał, poświęcił także siebie samego dla zbawienia ludzkości. Krzyż Golgoty powinien wzywać do dobroczynności każdego wyznawcę Zbawiciela. Zasada, którą ilustruje, to dawanie. „Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował”. 1 Jana 2,6.

Z drugiej strony, duch egoizmu jest duchem szatana. Zasadą, jaką kierują się ludzie zeświecczeni, jest branie. W ten sposób mają nadzieję zapewnić sobie szczęście i wygodne życie, ale owocem ich siewu jest nędza i śmierć.

Póki Bóg darzy ludzi błogosławieństwami jako swoje dzieci, są oni zobowiązani oddawać Mu część, którą uważa za należącą do Niego. Nie tylko powinni oddawać Panu część należącą do Niego, ale także przynosić do Jego skarbnicy dobrowolne dary jako ofiarę wdzięczności. Z radosnym sercem powinni poświęcić Stwórcy pierwsze owoce swoich dóbr — to, co mają najlepszego, swoją najlepszą i najświętszą służbę. W ten sposób zdobędą obfite błogosławieństwa. Bóg uczyni ich duszę jak nawodniony ogród, którego wody nie wysychają. A kiedy zebrane zostanie ostatnie wielkie żniwo, wówczas snopy, które będą mogli przynieść Panu, będą zapłatą za ich niesamolubne korzystanie z powierzonych im talentów.

Wybrani Boży posłańcy zaangażowani w intensywną pracę nigdy nie powinni być zmuszani sami troszczyć się o swoje utrzymanie, nie mogąc liczyć na życzliwe i serdeczne wsparcie swoich braci. Rolą wyznawców Kościoła jest szczodrze łożyć na utrzymanie tych, którzy porzucili swoje dochodowe zajęcia, by poświęcić się służbie kaznodziejskiej. Gdy słudzy Boży otrzymują należyte wsparcie, wówczas dzieło Pańskie się rozwija. Jednak gdy wskutek ludzkiego [187] egoizmu należne im wsparcie zostaje zatrzymane, wówczas ich zapał słabnie, a ich użyteczność jest mniejsza.

Niezadowolenie Boga kieruje się przeciwko tym, którzy twierdząc, że są Jego naśladowcami, pozwalają, by poświęceni pracownicy, aktywnie uczestniczący w służbie ewangelii, cierpieli niedostatek. Tacy egoiści zostaną wezwani do zdania sprawy nie tylko z tego, jak nadużywali środków powierzonych im przez Pana, ale także odpowiedzą za to, ile przygnębienia i zmartwień przysporzyli swoim postępowaniem wiernym sługom Bożym. Ci, którzy zostają powołani do służby kaznodziejskiej i poświęcają wszystko, by pełnić tę służbę dla Boga, powinni za swój trud otrzymywać wynagrodzenie wystarczające na utrzymanie ich i ich rodzin.

W pracy zawodowej, umysłowej czy fizycznej, wierni pracownicy mogą zarobić dobre pieniądze. Czy dzieło szerzenia prawdy i prowadzenia ludzi do Chrystusa nie jest ważniejsze niż powszednie zajęcia? Czy ci, którzy wiernie pełnią to dzieło, nie zasługują na odpowiednie wynagrodzenie? Przy ocenie względnej wartości pracy przynoszącej moralne i fizyczne dobro uznanie dla spraw niebiańskich powinno być większe niż dla ziemskich.

Aby zdobyć fundusze na utrzymanie kaznodziejstwa i aby wyjść naprzeciw wezwaniom o wsparcie dla przedsięwzięć misyjnych, lud Boży musi łożyć środki chętnie i szczodrze. Wielka odpowiedzialność spoczywa na kaznodziejach, by uświadamiali zborom potrzeby dzieła Bożego i uczyli ich szczodrości. Kiedy zostaje to zaniedbane, a zbory nie łożą należycie na potrzeby innych, wówczas nie tylko dzieło Pańskie cierpi, ale błogosławieństwo, które powinno stać się udziałem wierzących, zostaje zatrzymane.

Nawet biedni powinni przynieść swoje ofiary Bogu. Mają uczestniczyć w łasce Chrystusa wyrzekając się siebie, aby pomagać tym, którzy są w większej potrzebie. Dar ubogiego człowieka, owoc wyrzeczenia, jest przed Bogiem jak wonne kadzidło. Każdy przejaw ofiarności wzmacnia ducha dobroczynności w sercu dawcy, przybliżając go do Tego, który był bogaty, ale dla naszego dobra stał się ubogi, aby przez swoje ubóstwo nas ubogacić.

Czyn wdowy, która wrzuciła do skarbnicy dwa grosze — wszystko, co miała — jest zapisany dla pouczenia tych, którzy mimo ubóstwa pragną swymi darami przyczynić się do rozwoju dzieła Bożego. Chrystus zwrócił uwagę uczniów na tę kobietę, która oddała „całe swoje utrzymanie”. Marka 12,44. Ocenił jej dar jako cenniejszy niż znaczne sumy ofiarowane przez tych, dla których nie było to wyrzeczeniem. Ze swego bogactwa dawali jedynie niewielką część. Aby złożyć swą ofiarę, wdowa musiała oddać wszystko, rezygnując z niezbędnych środków, ufając, że Bóg zatroszczy się o nią. Zbawiciel powiedział o niej: „Zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa wrzuciła więcej do skarbnicy niż wszyscy, którzy wrzucali”. Wiersz 43. W ten sposób wskazał, że wartość daru mierzy się nie jego wielkością, ale proporcją do możliwości dawcy i jego motywacją.

[188] Apostoł Paweł w swojej służbie dla zborów niestrudzenie starał się inspirować nowo nawróconych, by pragnęli czynić coraz więcej dla sprawy Bożej. Często zachęcał ich do szczodrości. Przemawiając do starszych z Efezu, nawiązał do swojej pracy wśród nich: „W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać”. Dzieje Apostolskie 20,35. Do Koryntian pisał: „Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie

postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje". 2 Koryntian 9,6-7.

Niemal wszyscy wierzący w Macedonii byli ubodzy w ziemskie dobra, ale ich serca wzbierały miłością do Boga i Jego prawdy, tak że chętnie łożyli na postęp dzieła ewangelii. Kiedy w zborach pogańskich podjęto zbiórkę darów dla ubogich wierzących w Jerozolimie, szczodrość wierzących w Macedonii stała się przykładem dla innych zborów. Pisząc do wyznawców zboru w Koryncie, apostoł wspomniał o „łasce Bożej, okazanej zborom macedońskim, iż mimo licznych utrapień, które wystawiły ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności; gdyż w miarę możności (...) owszem, ponad możność, samorzutnie, usilnym naleganiem dopraszając się od nas tej łaski, by mogli uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych". 2 Koryntian 8,1-4.

Ochocza ofiarność wierzących Macedończyków była wynikiem ich serdecznego poświęcenia. Motywowani przez Ducha Bożego „oddawali nawet samych siebie najpierw Panu" (2 Koryntian 8,5), a następnie byli gotowi chętnie oddać środki na wsparcie dzieła ewangelii. Nie trzeba było ich namawiać do ofiarności. Cieszyli się przywilejem odmawiania sobie nawet niezbędnych rzeczy, aby zaspokoić potrzeby innych. Kiedy apostoł chciał ich nieco powstrzymać, nalegali, by przyjął ich dary. W swej prostocie, szczerości i miłości do braci chętnie podjęli wyrzeczenia i przynieśli obfity owoc dobroczynności.

Kiedy Paweł posłał Tytusa do Koryntu, by wzmocnił tamtejszych wierzących, pouczył go, by umocnił zbór w łasce ofiarności, a w osobistym liście zawarł także wezwanie skierowane do wyznawców: „A jak we wszystkim się wyróżniacie, w wierze, w słowie i w poznaniu, i we wszelkiej gorliwości oraz w miłości, którą w was wzbudziliśmy, tak i w tej działalności dobroczynnej się wyróżniacie. (...) Jeśli teraz dokończycie także tej działalności, aby, jak ochotne było postanowienie, tak i wykonanie nastąpiło w miarę środków, jakie posiadacie. Jeśli bowiem jest ochotna wola, zasługuje ona na uznanie według tego, co ma, a nie według tego, czego nie ma. (...) Władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę (...), a tak ubogaceni we wszystko będziecie mogli okazywać

[189] wszelką szczodrobliwość, która za naszym przyczynieniem pobudza do dziękczynienia Bogu". 2 Koryntian 8,7.11-12; 9,8.11.

Nieegoistyczna szczodrość była w Kościele wczesnochrześcijańskim źródłem radości, gdyż wierzący wiedzieli, że ich starania pomagały głosić poselstwo ewangelii tym, którzy pozostawali jeszcze w ciemności. Ich dobroczynność świadczyła, że nie przyjęli łaski Bożej na darmo. Cóż mogło sprawić taką szczodrość, jeśli nie uświęcenie przez Ducha? W oczach wierzących i niewierzących był to cud łaski.

Duchowe powodzenie jest ściśle związane z chrześcijańską szczodrością. Naśladowcy Chrystusa powinni cieszyć się przywilejem objawiania swym życiem łaskawości swego Odkupiciela. Kiedy składają dary Panu, mają pewność, że ich skarb idzie przed nimi do niebiańskich przybytków. Czy ludzie mogą skutecznie zabezpieczyć swoją własność? Tak, niech złożą ją w ręce noszące znaki ukrzyżowania. Czy mogą się cieszyć tym, co posiadają? Tak, niech używają tego, by nieść pomoc potrzebującym i cierpiącym. Czy mogą pomnażać swój majątek? Tak, niechaj przyjmą Boże zalecenie: „Czcij Pana darami ze swojego mienia i z pierwocin wszystkich swoich plonów! I będą twoje stodoły wypełnione ponad miarę, a twoje prasy opływać będą w moszcz". Przypowieści 3,9-10. Jeśli spróbują zatrzymać to, co posiadają, by używać tego wyłącznie w egoistycznych celach, wówczas utracą to na wieki. Jednak jeśli powierzą swój skarb Bogu i pozwolą Mu opatrzyć go Jego pieczęcią, wówczas mogą być pewni, że zostanie on zachowany.

Bóg mówi: „Szczęśliwi jesteście, gdyż możecie siać nad każdą wodą". Izajasza 32,20. Stałe udzielanie darów Bożych tam, gdzie dzieło Boże czy potrzeby ludzkości wymagają naszego wsparcia, nie prowadzi do ubóstwa. „Jeden daje hojnie, lecz jeszcze więcej zyskuje; inny nadmiernie skąpi i staje się tylko uboższy". Przypowieści 11,24. Siewca pomnaża ziarno, rzucając je w ziemię. Podobnie jest z tymi, którzy wiernie szafują Bożymi darami. Rozdając, pomnażają otrzymywane błogosławieństwa. Pan obiecuje: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potrzęsioną i przepełnioną dadzą w zanadrze wasze". Łukasza 6,38.

## Rozdział 33 — Praca w trudnych okolicznościach [190]

Choć Paweł przedstawiał nawróconym wyraźne nauki Pisma Świętego dotyczące systemu wspierania dzieła Bożego i choć uważał, że jako kaznodzieja ewangelii ma „prawo nie pracować” (1 Koryntian 9,6) na swoje utrzymanie, to jednak w pewnych okresach swojej służby w dużych ośrodkach cywilizacji imał się rzemiosła, by zdobyć środki do życia.

Wśród Żydów praca fizyczna nie uchodziła za coś niestosownego czy poniżającego. Przez Mojżesza Hebrajczycy zostali pouczeni, by uczyli dzieci pracowitości, a zaniedbanie nauczania młodzieży użytecznej fizycznej pracy uważano za grzeszne. Nawet jeśli młody człowiek był przygotowywany do świętego urzędu, wiedzę o praktycznym życiu wpajano mu jako niezbędną. Każdy młodzieniec — z bogatego czy biednego domu — musiał nauczyć się jakiegoś zawodu. Rodzice, którzy zaniedbywali nauczanie dzieci w tej kwestii, byli uważani za odstępców od nauki Pana. Zgodnie z tym zwyczajem Paweł został w młodości nauczony szycia namiotów.

Zanim stał się uczniem Chrystusa, Paweł zajmował wysoką pozycję w społeczeństwie i nie musiał pracować fizycznie na swoje utrzymanie. Jednak później, kiedy wszystkie posiadane środki przeznaczył na dzieło Chrystusowe, czasami musiał wykonywać swój wyuczony zawód, by zarobić na życie. Czynił tak zwłaszcza tam, gdzie jego intencje mogły zostać niewłaściwie zrozumiane.

Czytamy, że głosząc Słowo w Tesalonice, Paweł po raz pierwszy postanowił pracować własnymi rękami na utrzymanie. Pisząc później do wierzących w tym mieście, przypomniał im: „Wszak pamiętacie, bracia, trud nasz i mozół; pracując nocą i dniem, aby dla nikogo z was nie być ciężarem, głosiliśmy wam ewangelię Bożą”. 1 Tesaloniczan 2,9. W swoim drugim liście do zboru oświadczył, że przebywając u nich, on i jego współpracownik „u nikogo nie jedli darmo chleba”. Pracowali dniem i nocą, „żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie

mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania". 2 Tesaloniczan 3,8-9.

[191] W Tesalonice Paweł spotkał się z ludźmi, którzy głosili, że należy zaniechać pracy. To o nich pisał później: „Niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami. Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli". Wiersz 11-12. Pracując w Tesalonice, Paweł starał się dać takim ludziom dobry przykład. „Bo gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce pracować, niechaj też nie je". Wiersz 10.

We wszystkich czasach szatan usiłował udaremnić starania sług Bożych, wprowadzając do Kościoła ducha fanatyzmu. Tak było w czasach Pawła i tak było w późniejszych wiekach, w czasach reformacji. Wiklif, Luter i wielu innych, którzy nieśli światu błogosławieństwo, borykali się z podstępami szatana, który starał się doprowadzać do fanatycznych postaw ludzi nadgorliwych, nieuświęconych, o niezrównoważonym umyśle. Ci zbłąkani ludzie uczyli, że osiągnięcie prawdziwej świętości wynosi umysł ponad ziemskie myśli i sprawia, że człowiek przestaje zajmować się pracą. Inni, opierając swoje skrajne poglądy na błędnym zrozumieniu pewnych tekstów Pisma Świętego, nauczali, że praca jest grzechem, a chrześcijanie nie powinni w ogóle zajmować się doczesnym bytem swoim i swoich bliskich, ale poświęcić się wyłącznie sprawom duchowym. Nauczanie i przykład apostoła Pawła są naganą dla takich skrajnych poglądów.

W kwestii utrzymania Paweł nie był zdany na własną pracę podczas pobytu w Tesalonice. Nawiązując później do swoich doświadczeń w tym mieście, przesłał wierzącym w Filippi podziękowania za dary, jakie od nich wtedy otrzymał: „Już do Tesaloniki i raz, i drugi przysłaliście dla mnie zapomogę". Filipian 4,16. Mimo że otrzymał te środki, świadomie dawał Tesaloniczanom przykład pilności w pracy, aby nikt nie mógł mu zarzucić chciwości i aby osobom o fanatycznych poglądach na temat pracy fizycznej dać praktyczną naganę.

Kiedy Paweł po raz pierwszy przybył do Koryntu, znalazł się wśród ludzi podejrzliwie odnoszących się do intencji postępowania przybyszów. Grecy z wybrzeża byli wytrawnymi handlarzami. Od dawna zaprawieni w prowadzeniu interesów zaczęli nawet po-

bożność utożsamiać z zyskiem, a ich celem stało się zarabianie pieniędzy wszelkimi metodami — uczciwymi i nieuczciwymi. Paweł znał ich usposobienie i nie dał im pretekstu do twierdzenia, że głosi ewangelię, aby się wzbogacić. Miał prawo domagać się wsparcia od słuchaczy ewangelii w Koryncie, ale był gotów z tego prawa zrezygnować, aby nie szkodzić swojej kaznodziejskiej użyteczności i skuteczności przez wzbudzanie podejrzenia, że głosi ewangelię dla zysku. Starał się usunąć wszelkie powody nieporozumień, aby głoszone przez niego poselstwo nie traciło mocy.

Wkrótce po przybyciu do Koryntu Paweł spotkał „pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który świeżo przybył z Italii, i (...) Pryscyllę, żonę jego". Dzieje Apostolskie 18,2. Uprawiali oni „to samo rzemiosło", jakie znał Paweł.

Wygnani na mocy dekretu cesarza Klaudiusza, który nakazał wszystkim Żydom opuścić Rzym, Akwila i Pryscylla przybyli do Koryntu, gdzie jako wytwórcy namiotów założyli warsztat. Gdy Paweł dowiedział się, że to ludzie bogobojni i unikający złych wpływów otoczenia, „zamieszkał u nich i pracowali razem (...). A w każdy sabat rozprawiał w synagodze i starał się przekonać zarówno Żydów, jak i Greków". Wiersz 3-4. [192]

Później Sylas i Tymoteusz przyłączyli się do Pawła w Koryncie. Ci bracia przynieśli ze sobą fundusze na wsparcie dzieła ewangelii przekazane przez zbory z Macedonii.

W swoim drugim liście do wierzących w Koryncie, napisanym gdy tamtejszy zbór założony przez Pawła już znacząco się umocnił, apostoł wspomniał swoje postępowanie względem nich, pytając: „Czy popełniłem grzech, poniżając siebie samego, abyście wy byli wywyższeni, że za darmo zwiastowałem wam ewangelię? Inne zbory złupiłem, przyjmując pomoc pieniężną, by móc wam służyć, a w czasie pobytu u was, cierpiąc niedostatek, nikomu nie byłem ciężarem; gdyż braki moje pokryli bracia, którzy przybyli z Macedonii; pilnowałem się i będę się pilnował, by w niczym nie być wam ciężarem. Jak prawda Chrystusowa jest we mnie, tak tej chluby nikt mi nie odbierze w granicach Achai". 2 Koryntian 11,7-10.

Pracując w warsztacie Paweł nie zaniedbywał jednocześnie głoszenia ewangelii. O swojej pracy napisał: „Znamiona potwierdzające godność apostoła wystąpiły wśród was we wszelakiej cierpliwości, w znakach, cudach i przejawach mocy". I dodał: „W czym bowiem

gorsze jest położenie wasze w porównaniu z pozostałymi zborami, jeśli nie w tym tylko, że ja jeden nie byłem wam ciężarem? Darujcie mi, że wam tak przymówiłem. Oto po raz trzeci przygotowuję się do podróży do was i nie będę wam ciężarem; nie szukam bowiem tego, co wasze, ale was samych (...). Ja zaś jak najchętniej sam na koszta łożyć będę i samego siebie wydam za dusze wasze". 2 Koryntian 12,12-15.

Podczas służby w Efezie, przez trzy lata prowadząc intensywną ewangelizację w mieście i okolicy, Paweł znowu wykonywał swoje rzemiosło. W Efezie, podobnie jak w Koryncie, apostoł doznawał wsparcia ze strony Akwili i Pryscylli, którzy towarzyszyli mu w drodze z Azji Mniejszej pod koniec jego drugiej wyprawy misyjnej.

Byli tacy, którzy wyrażali obiekcje wobec podejmowania przez Pawła pracy fizycznej, twierdząc, że nie jest to zgodne z powołaniem kaznodziei ewangelii. Dlaczego Paweł, najwyższej rangi kaznodzieja, miał łączyć taką prostą pracę z głoszeniem Słowa? Czyż nie jest godzien robotnik swojej zapłaty? Dlaczego miał poświęcać na szycie namiotów czas, który mógł wykorzystać w lepszy sposób?

Jednak Paweł nie uważał za stracony czasu poświęconego na pracę fizyczną. Pracując z Akwilą, zachowywał łączność z Wielkim Nauczycielem i nie tracił okazji do wydawania świadectwa [193] o Zbawicielu i pomagania potrzebującym. Jego umysł nieustannie łaknął duchowej wiedzy. Pouczał swoich współpracowników w sprawach duchowych, a przy tym był przykładem pracowitości i staranności. Był sprawnym, zręcznym rzemieślnikiem, pilnym w pracy, „płomiennym duchem, Panu służącym". Rzymian 12,11. Wykonując swoje rzemiosło, apostoł miał dostęp do ludzi, do których nie mógłby dotrzeć w inny sposób. Uczył swoich współpracowników, że umiejętności w powszednich zajęciach są darem Boga, który daje zarówno talenty, jak i mądrość do właściwego korzystania z nich. Uczył, że nawet w codziennym trudzie można wielbić Boga. Jego dłonie stwardniałe od pracy niczego nie ujmowały żarliwym przemowom chrześcijańskiego kaznodziei.

Czasami Paweł pracował nocą i dniem, nie tylko na własne utrzymanie, ale także wspomagając swoich współpracowników. Dzielił się swoimi zarobkami z Łukaszem i pomagał Tymoteuszowi. Bywało, że cierpiał głód, by łożyć na potrzeby innych. Był człowiekiem wolnym od egoizmu. Pod koniec swej służby, podczas pożegnal-

nego przemówienia do starszych zboru efeskiego, którzy spotkali się z nim w Milecie, mógł im ukazać swoje spracowane dłonie i powiedzieć: „Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem. Sami wiecie, że te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną. W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać". Dzieje Apostolskie 20,33-35.

Kiedy kaznodzieje czują, że doznają trudności i niedostatków, pracując w dziele Chrystusowym, niechaj w wyobraźni odwiedzą warsztat, w którym pracował Paweł. Niech pamiętają, że kiedy ten wybrany mąż Boży szył namioty, zarabiał na chleb, który słusznie należał się mu za jego trud apostoła.

Praca jest błogosławieństwem, a nie przekleństwem. Duch lenistwa niszczy pobożność i zasmuca Ducha Bożego. Stojąca woda ulega zepsuciu, podczas gdy czysty, wartki strumień niesie zdrowie i radość. Paweł wiedział, że ci, którzy zaniedbują wysiłek fizyczny, wkrótce osłabną. Pragnął nauczyć młodych kaznodziejów, że pracując fizycznie, ćwicząc mięśnie i ścięgna, stają się silni i wytrwali w trudach i niedostatkach czekających ich na polu głoszenia ewangelii. Uświadamiał sobie, że jego nauczaniu brakowałoby żywotności i siły, gdyby jego organizm nie funkcjonował prawidłowo.

Ludzie gnuśni tracą cenne doświadczenie, jakie zdobywa się, wykonując powszednie zajęcia. Bardzo wielu egzystuje tylko po to, by korzystać z dobrodziejstw, którymi Bóg obdarzył ich w swoim miłosierdziu. Zapominają przynieść Panu ofiarę dziękczynną za bogactwa, które im powierzył. Zapominają, że przez mądre używanie powierzonych im talentów mają być wytwórcami, a nie tylko konsumentami. Gdyby pojęli dzieło, jakiego Pan oczekuje od nich jako swoich pomocników, nie lekceważyliby spoczywającej na nich odpowiedzialności.

Użyteczność młodych ludzi, którzy czują się powołani przez [194]
Boga do służby kaznodziejskiej, zależy w znaczniej mierze od sposobu, w jaki przystępują do swojej pracy. Ci, którzy zostali wybrani przez Boga do pracy kaznodziejskiej, dadzą dowód swego wzniosłego powołania i wszelkimi sposobami będą się rozwijać jako zdolni pracownicy. Będą się starali zdobywać doświadczenie, które przygotuje ich do planowania, organizowania i realizowania planów.

Doceniając świętość powołania, będą rozwijać dyscyplinę i coraz bardziej upodabniać się do swego Mistrza, objawiając Jego dobroć, miłość i prawdę. Przejawiając gorliwość w rozwijaniu powierzonych im talentów, będą korzystać z rozsądnej pomocy Kościoła.

Nie wszyscy, którzy czują, że zostali powołani do kaznodziejstwa, powinni natychmiast przechodzić na utrzymanie Kościoła. Istnieje niebezpieczeństwo, że osoby o ograniczonym doświadczeniu mogą ulec zepsuciu wskutek pochlebstw, a niemądrze zachęceni będą oczekiwać pełnego utrzymania, niezależnie od wysiłków z ich strony. Środki poświęcone na szerzenie dzieła Bożego nie powinny być wydawane na ludzi, którzy garną się do kaznodziejstwa tylko po to, żeby zapewnić sobie utrzymanie i zaspokoić egoistyczną ambicję łatwego życia.

Młodzi ludzie pragnący rozwijać swoje talenty w służbie kaznodziejskiej znajdą cenną naukę w przykładzie pracy Pawła w Tesalonice, Koryncie, Efezie i innych miejscach. Choć był on znakomitym mówcą, wybranym przez Boga do szczególnego dzieła, to jednak nigdy nie uważał, że praca go poniża ani nie ustawał w ofiarności na rzecz dzieła, które umiłował. Do Koryntian pisał: „Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy". 1 Koryntian 4,11-12.

Paweł, jeden z największych nauczycieli ludzkości, pełnił najskromniejsze, jak i najbardziej zaszczytne obowiązki. Kiedy w jego służbie dla Mistrza okoliczności wydawały się tego wymagać, chętnie pracował w swoim rzemiośle. Niemniej zawsze był gotowy odłożyć swoje świeckie zajęcie, by stawić czoło wrogom ewangelii albo wykorzystać szczególną okazję zdobycia uczniów dla Jezusa. Jego gorliwość i pracowitość były naganą dla gnuśności i pragnienia łatwego życia.

Przykład Pawła obalał twierdzenie zyskujące wówczas w Kościele coraz liczniejszych zwolenników, że ewangelia może być skutecznie głoszona jedynie przez tych, którzy są zupełnie wolni od konieczności fizycznego trudu. W praktyczny sposób pokazał, co mogą uczynić poświęceni wyznawcy tam, gdzie ludzie nie poznali jeszcze prawd ewangelii. Jego postępowanie zainspirowało wielu skromnych pracowników, tak że zapragnęli dla rozwoju dzieła

Bożego czynić wszystko, co w ich mocy, jednocześnie pracując na swoje utrzymanie. Akwila i Pryscylla nie zostali powołani do poświęcenia całego swojego czasu służbie ewangelii, a jednak Bóg [195] posłużył się tymi skromnymi pracownikami, by wskazać Apollosowi drogę prawdy w sposób doskonalszy, niż znał ją wcześniej. Pan posługuje się różnymi narzędziami w realizacji swoich zamierzeń — podczas gdy ludzie szczególnie utalentowani są wybierani, by poświęcić wszystkie siły dziełu nauczania i głoszenia ewangelii, wielu innych, na których nigdy nie nałożono rąk w obrzędzie ordynacji, też jest powołanych do odegrania ważnej roli w ratowaniu ludzi.

Przed samodzielnie utrzymującym się sługą ewangelii otwiera się szerokie pole pracy. Wielu może zyskać cenne doświadczenia w służbie kaznodziejskiej, wykonując jednocześnie fizyczną pracę. W ten sposób rozwijają się silni pracownicy, którzy podejmą ważną służbę tam, gdzie zajdzie taka potrzeba.

Ofiarny sługa Boży, który pracuje niestrudzenie słowem i pouczeniem, niesie w swym sercu ciężkie brzemię. Nie mierzy swojej pracy godzinami. Jego wynagrodzenie nie wpływa na sposób, w jaki wykonuje swoją pracę. Nie rezygnuje z niej, kiedy warunki stają się niekorzystne. Swoje zlecenie otrzymał z nieba i ku niebu wygląda, oczekując nagrody za wiernie wykonane zadania.

Wolą Bożą jest, by tacy pracownicy byli wolni od zbytecznej troski, aby mogli być w pełni posłuszni zaleceniu Pawła danemu Tymoteuszowi: „O to się troszcz, w tym trwaj”. 1 Tymoteusza 4,15. Choć ważne jest, by nie zaniedbywali wysiłku fizycznego, aby utrzymać umysł i ciało w należytym stanie, to jednak nie jest Bożym zamiarem, by byli zmuszeni większość czasu poświęcić powszednim zajęciom.

Ci wierni pracownicy, choć gotowi oddać wszystko i poświęcić samych siebie dla ewangelii, nie są wolni od pokusy. Przytłoczeni i obciążeni troską z powodu braku należytego wsparcia ze strony Kościoła, niektórzy są dotkliwie nękani przez kusiciela. Kiedy widzą, że ich praca jest słabo wynagradzana, popadają w przygnębienie. To prawda, że swej słusznej nagrody oczekują w czas sądu i to jest ich najważniejszą motywacją, ale ich rodziny muszą mieć pożywienie i odzież. Gdyby zostali zwolnieni z Bożego powołania, chętnie pracowaliby na swoje utrzymanie. Jednak uświadamiają sobie, że ich czas należy do Boga, bez względu na zaniedbania ze strony tych,

którzy powinni im zapewnić utrzymanie. Pokonują pokusę podjęcia pracy, dzięki której szybko mogliby zarobić na wszystkie potrzeby, aby kontynuować pracę dla rozwoju dzieła, które jest im droższe niż życie. Jednak czyniąc to, wielu może być zmuszonych pójść za przykładem Pawła i zaangażować się przez jakiś czas w pracę fizyczną, pełniąc jednocześnie służbę kaznodziejską. W ten sposób troszczą się nie o własny interes, ale o powodzenie dzieła Bożego na ziemi.

Czasami niejednemu słudze Bożemu wydaje się, że z powodu braku funduszy nie sposób kontynuować w należyty, solidny sposób dzieła, które ma być wykonane. Niektórzy obawiają się, że przy po-
[196] mocy dostępnych środków nie będą w stanie wykonać wszystkiego, co czują się w obowiązku wykonać. Jednak jeśli będą iść naprzód w wierze, Bóg im pomoże, a ich wysiłki zostaną uwieńczone powodzeniem. Ten, który polecił swoim naśladowcom iść na cały świat, podtrzyma każdego pracownika, który posłuszny poleceniu stara się głosić Jego poselstwo.

W budowaniu swego dzieła Pan nie zawsze ujawnia wszystko swoim sługom. Czasami wystawia na próbę zaufanie swojego ludu, stwarzając okoliczności, które zmuszają ich do pójścia naprzód przez wiarę. Często wiedzie ich na miejsce próby i nakazuje im iść przed siebie, gdy ich stopy zanurzają się już w wodach Jordanu. W takich chwilach, kiedy modlitwy Jego sług wznoszą się do Niego z gorliwą wiarą, Bóg otwiera drogę przed nimi i prowadzi ich na otwartą przestrzeń.

Kiedy Boży posłańcy uznają swoją odpowiedzialność wobec tych części winnicy Pańskiej, w których pilnie potrzebna jest ich praca, i w duchu Mistrza pracują niestrudzenie dla nawrócenia bliźnich, wówczas aniołowie Boży przygotują im drogę, a środki niezbędne dla prowadzenia dzieła zostaną zapewnione. Ci, którzy zostaną oświeceni, chętnie udzielą wsparcia dziełu pełnionemu dla ich dobra. Szczodrze odpowiedzą na każde wezwanie o pomoc, a Duch Boży poruszy ich serca, by wspierali dzieło Pańskie nie tylko w wybranych miejscach, ale także w dalekich krajach. W ten sposób szeregi pracowników zostaną wzmocnione, a dzieło Pana będzie postępować w sposób przez Niego zamierzony.

## Rozdział 34 — Służba z poświęceniem [197]

Swoim życiem i nauczaniem Chrystus dał doskonały przykład niesamolubnej służby mającej swoje źródło w Bogu. Bóg nie żyje dla samego siebie. Stwarzając świat i podtrzymując wszystkie rzeczy, nieustannie służy innym. „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych". Mateusza 5,45 (BT). Ten ideał służby Ojciec powierzył swemu Synowi. Jezus został posłany, by stanął na czele ludzkości, swoim przykładem ucząc, co to znaczy służyć. Całe Jego życie było poddane prawu służby. Służył wszystkim.

Raz po raz Jezus pragnął wpoić tę zasadę swoim uczniom. Kiedy Jakub i Jan przedstawili swoją prośbę o wywyższenie, powiedział im: „Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu". Mateusza 20,26-28.

Od swego wniebowstąpienia Chrystus kontynuował swoje dzieło na ziemi za pośrednictwem wybranych przedstawicieli, przez których przemawia do ludzi i służy ich potrzebom. Wielki Przywódca Kościoła nadzoruje swoje dzieło przez ludzi wybranych na Jego reprezentantów.

Stanowisko tych, którzy zostali powołani przez Boga do pracy słowem i nauczaniem dla budowania Jego Kościoła, wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. W miejsce Chrystusa mają oni wzywać ludzi, by pojednali się z Bogiem, a misję swoją mogą spełniać jedynie, przyjmując mądrość i moc z wysokości.

Słudzy Chrystusa są duchowymi stróżami ludzi powierzonych ich opiece. Ich dzieło zostało porównane do zadania strażnika na murach miasta. W starożytności strażnicy mieli swoje posterunki na murach miejskich, gdzie z wysoka obserwowali okolicę i mogli ostrzegać o zbliżaniu się wroga. Od ich wiernej służby zależało bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców. W określonych odstępach

[198] czasu strażnicy nawoływali się nawzajem, by upewnić się, że żaden z nich nie zasnął albo nie został zaatakowany przez skrytobójców. Wołanie wsparcia i ostrzeżenia niosło się od jednego strażnika do drugiego, aż okrążyło całe miasto.

Do każdego kaznodziei Pan kieruje oświadczenie: „Ciebie więc, synu człowieczy, ustanowiłem stróżem domu izraelskiego; gdy usłyszysz słowo z moich ust, przestrzeżesz ich w moim imieniu. Gdy mówię do bezbożnego: Bezbożniku, na pewno umrzesz — a ty nic nie powiesz, aby odwieść bezbożnego od jego postępowania, wtedy ten bezbożny umrze z powodu swojej winy, lecz jego krwi zażądam od ciebie. Lecz gdy ostrzeżesz bezbożnego, aby się odwrócił od swojego postępowania, (...) uratujesz swoją duszę”. Ezechiela 33,7-9.

Te słowa proroka głoszą uroczystą odpowiedzialność tych, którzy zostali wyznaczeni jako stróże Kościoła Bożego, szafarze tajemnic Bożych. Mają oni stać jak strażnicy na murach Syjonu, by wołać na alarm, gdy zbliża się wróg. Ludzie mogą ulec pokusie, tak iż zginą, jeśli słudzy Boży nie będą wierni swemu powołaniu. Jeśli z jakiegoś powodu ich duchowe postrzeganie zostanie przytępione tak, że nie będą w stanie dostrzec niebezpieczeństwa, a wskutek braku ostrzeżenia ludzie zginą, wówczas Bóg będzie żądał od nich krwi tych, którzy zginęli.

Przywilejem strażników na murach Syjonu jest żyć blisko Boga i być wyczulonymi na wpływ Jego Ducha. Dzięki temu Duch Święty może działać przez nich — ostrzegać ludzi przed niebezpieczeństwem i wskazywać im bezpieczne miejsce. Mają oni wiernie przestrzegać przed skutkami przestępstwa i pilnować dobra Kościoła. W żadnej chwili nie wolno im rezygnować z czujności. Ich dzieło wymaga rozwijania wszystkich sił. Ich głos ma brzmieć jak dźwięk trąby nigdy niewydającej chwiejnej, niepewnej nuty. Pracują nie dla zysku, ale z powołania, w pełni świadomości, że zaciąży na nich przekleństwo, jeśli nie będą głosić ewangelii. Wybrani przez Boga, zapieczętowani krwią na znak poświęcenia, mają ratować ludzi przed nieuchronną zagładą.

Kaznodzieja, który jest współpracownikiem Chrystusa, będzie miał głębokie poczucie świętości swego dzieła oraz świadomość trudu i ofiary, jakich wymaga jego skuteczne spełnianie. Nie będzie zabiegał o lekkie życie i wygody. Zapomni o sobie. W poszukiwaniu

zagubionych owiec nie będzie baczył na własne zmęczenie, zimno czy głód. Będzie miał jeden cel — ratowanie zgubionych.

Ten, kto służy pod skrwawionym sztandarem Immanuela, będzie dokonywał czynów wymagających heroicznego wysiłku i cierpliwej wytrwałości. Jednak żołnierz krzyża stoi niewzruszenie w pierwszym szeregu gotującym się do bitwy. Kiedy wróg przypuszcza na niego atak, on zwraca się po pomoc do twierdzy, a kiedy podnosi obietnice Pańskie zawarte w Słowie Bożym, doznaje wzmocnienia, by wypełnić swój obowiązek. Zdaje sobie sprawę, że potrzebuje siły z wysokości. Zwycięstwa, które stają się jego udziałem, nie prowadzą go do wywyższania siebie, ale sprawiają, że coraz bar- [199]
dziej polega na Wszechmocnym. Opierając się na prawdziwej Mocy, jest w stanie głosić poselstwo zbawienia z taką siłą, że rozbrzmiewa ono echem w umysłach ludzi, którzy je usłyszeli.

Ten, kto naucza Słowa Bożego, sam musi żyć świadomie, w każdej godzinie zachowując łączność z Bogiem przez modlitwę i studiowanie Jego Słowa, gdyż tam jest źródło siły. Łączność z Bogiem nada wysiłkom kaznodziei moc większą niż wpływ jego kazań. Nie może on pozwolić, by cokolwiek pozbawiło go tej mocy. Z gorliwością, jakiej nie sposób się sprzeciwić, powinien błagać Boga, by wzmocnił go i otoczył opieką w pełnieniu obowiązków i znoszeniu prób oraz by dotknął jego ust żywym żarem. Przedstawiciele Chrystusa nierzadko zbyt słabo trzymają się wiecznych spraw. Jeśli chodziliby z Bogiem, On ukryłby ich w szczelinie Skały. Tak ukryci, mogliby widzieć Boga, jak ujrzał Go Mojżesz. Przez moc i światło, których On udziela, mogą pojąć więcej i dokonać więcej niż własnym ograniczonym rozumem.

Szatan najskuteczniej działa przeciwko tym, którzy czują się przygnębieni. Kiedy zniechęcenie zagraża kaznodziei, niechaj przedstawi Bogu swoje potrzeby. Paweł najmocniej ufał Bogu wtedy, kiedy czarne chmury zbierały się nad jego głową. Lepiej niż większość ludzi wiedział, co znaczy cierpieć ucisk, ale posłuchajcie jego triumfalnego wołania, kiedy otoczony pokusami i wrogością kierował swoje oczy ku niebu: „Nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne”. 2 Koryntian 4,17-18. Paweł kierował wzrok ku temu, co niewidzialne i

wieczne. Świadomy tego, że walczył przeciwko nadnaturalnym mocom, polegał na Bogu i w tym tkwiła jego siła. Widząc Tego, który jest niewidzialny, otrzymujemy siłę i żywotność duszy, a panowanie tego, co ziemskie, nad umysłem i charakterem zostaje przełamane.

Pastor powinien jak najczęściej przebywać wśród ludzi, dla których pracuje, aby znając ich potrzeby, dostosować do nich swoje nauczanie. Kiedy kaznodzieja wygłasza kazanie, jego dzieło dopiero się zaczyna. Ma do wykonania także osobistą pracę. Powinien odwiedzać ludzi w ich domach, rozmawiać i modlić się z nimi gorliwie i z pokorą. Są rodziny, do których nigdy nie da się dotrzeć z prawdami Słowa Bożego, jeśli słudzy łaski Bożej nie udadzą się do ich domów i nie wskażą im lepszej drogi życia. Jednak serca tych, którzy wykonują tę pracę, muszą bić jednym rytmem z sercem Chrystusa.

Polecenie: „Wyjdź na drogi i między opłotki i przymuszaj, by weszli, i niech będzie zapełniony dom mój" (Łukasza 14,23) zawiera wiele treści. Niechaj kaznodzieje nauczają prawdy w rodzinach, przybliżając się do tych, dla których pracują, a kiedy w ten sposób
[200] współdziałają z Bogiem, On odzieje ich duchową mocą. Chrystus będzie kierował ich działaniem, dając im słowa, które głęboko zapadną w serca słuchaczy. Przywilejem każdego kaznodziei jest mówić wraz z Pawłem: „Nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam całej woli Bożej". Dzieje Apostolskie 20,27. „Nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania was publicznie i po domach, wzywając (...) do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa". Wiersz 20-21.

Zbawiciel wędrował do domu do domu, uzdrawiając chorych, pocieszając strapionych, niosąc ulgę uciśnionym, głosząc pokój zrozpaczonym. Brał małe dzieci na ręce i błogosławił je, wypowiadając słowa nadziei i pociechy do strudzonych matek. Z nieustającą czułością i delikatnością wychodził naprzeciw wszelkim ludzkim nieszczęściom i uciskom. Pracował nie dla siebie, ale dla innych. Był sługą wszystkich. Jego pokarmem i napojem było niesienie nadziei i siły wszystkim, których spotykał. Kiedy ludzie słuchali prawd płynących z Jego ust, tak odmiennych od tradycji i dogmatów nauczanych przez rabinów, nadzieja wstępowała w ich serca. W Jego nauczaniu była gorliwość, która nadawała Jego słowom przekonującą moc.

Słudzy Chrystusa mają się uczyć Jego metody pracy, aby mogli wydobywać ze skarbca Jego Słowa to, co służy duchowym potrzebom wiernych. Jedynie w ten sposób mogą spełnić swoje powołanie. Ten sam Duch, który mieszkał w Chrystusie, kiedy głosił On nauki otrzymywane nieustannie z wysokości, ma być źródłem ich wiedzy i tajemnicą ich mocy w pełnieniu dzieła Zbawiciela w świecie.

Niektórzy z kaznodziejów nie osiągają wiele w swej służbie, gdyż nie poświęcili się niepodzielnie dziełu Pańskiemu. Kaznodzieje nie powinni mieć żadnych spraw ważniejszych od wielkiego dzieła prowadzenia ludzi do Zbawiciela. Rybacy, których powołał Chrystus, natychmiast porzucili sieci i poszli za Nim. Kaznodzieje nie mogą być przyjęci do dzieła Bożego, jeśli jednocześnie prowadzą przedsięwzięcia biznesowe. Taki podział zainteresowań przytępia ich duchowe postrzeganie. Umysł i serce zajmują się ziemskimi sprawami, a służba Chrystusowi schodzi na drugi plan. Starają się swoją pracę dla Boga kształtować stosownie do okoliczności, zamiast kształtować okoliczności życia tak, by były zgodne z Bożymi wymaganiami.

Energia kaznodziei jest w całości potrzebna do realizacji jego wzniosłego powołania. Jego najlepsze siły należą do Boga. Nie powinien on angażować się w spekulacje finansowe ani inne interesy, które mogłyby odwracać jego uwagę od wielkiego dzieła. Paweł oświadczył: „Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał”. 2 Tymoteusza 2,4. W ten sposób apostoł podkreślił potrzebę całkowitego poświęcenia kaznodziei w służbie Mistrza. Kaznodzieja zupełnie poświęcony Bogu nie angażuje się w interesy, które nie pozwoliłyby mu należycie spełnić jego świętego powołania. Nie [201]
zabiega o ziemskie zaszczyty czy bogactwo, ale jego jedynym celem jest opowiadać ludziom o Zbawicielu, który wydał siebie, by przynieść ludzkości bogactwo życia wiecznego. Jego największym pragnieniem nie będzie gromadzenie skarbu na tym świecie, ale kierowanie uwagi nieświadomych i niewiernych ku sprawom wieczności. Nawet jeśli będzie miał okazję uczestniczyć w przedsięwzięciach rokujących obfite doczesne zyski, to jednak na taką pokusę powinien odpowiedzieć: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?” Marka 8,36.

Szatan przedstawił Chrystusowi taką ofertę, wiedząc, że gdyby ją przyjął, odkupienie świata zostałoby udaremnione. Pod różnymi postaciami przedstawia tę samą pokusę sługom Bożym także w naszych czasach, wiedząc, że ci, którzy dadzą się omamić, sprzeniewierzą się swemu powołaniu.

Nie jest wolą Bożą, by Jego słudzy starali się bogacić. W tej kwestii Paweł tak radził Tymoteuszowi: „Korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia. Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność". 1 Tymoteusza 6,10-11. Przykładem i słowem przedstawiciel Chrystusa ma „bogaczom tego świata nakazywać, ażeby się nie wynosili i nie pokładali nadziei w niepewnym bogactwie, lecz w Bogu, który nam ku używaniu wszystkiego obficie udziela, ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie dzielili się z innymi, gromadząc sobie skarb jako dobry fundament na przyszłość, aby dostąpić żywota prawdziwego". Wiersz 17-19.

Doświadczenia apostoła Pawła i jego pouczenia w kwestii świętości dzieła kaznodziei są źródłem pomocy i inspiracji dla tych, którzy wstępują do służby kaznodziejskiej. Serce Pawła płonęło miłością do grzeszników, tak iż wkładał wszystkie siły w pracę zdobywania ludzi dla Chrystusa. Nie było bardziej skłonnego do wyrzeczeń i wytrwałego pracownika. Błogosławieństwa, które otrzymywał, cenił o tyle, o ile mogły posłużyć błogosławieniu innych. Nie tracił okazji, by mówić o Zbawicielu i pomagać tym, którzy borykali się z problemami. Szedł z miejsca na miejsce, głosząc ewangelię Chrystusa i zakładając zbory. Gdziekolwiek znajdował słuchaczy, starał się przeciwdziałać złu i nawracać ludzi na drogę sprawiedliwości.

Paweł nie zapominał o zborach, które założył. Po zakończeniu podróży misyjnej wraz z Barnabą wrócili tą samą drogą, by je odwiedzić, wybierając w nich ludzi, których mogli wyszkolić do głoszenia ewangelii.

Ten sposób pracy Pawła zawiera ważną naukę dla współczesnych kaznodziejów. Częścią działalności apostoła było kształcenie młodych ludzi do służby kaznodziejskiej. Zabierał ich ze sobą w czasie podróży misyjnych, aby zdobywali doświadczenie, dzięki

któremu mogli później pełnić odpowiedzialne funkcje. Kiedy byli z dala od niego, starał się śledzić ich poczynania, a jego listy do Tymoteusza i Tytusa są dowodem, jak bardzo pragnął, by odnosili sukcesy w swej pracy. [202]

Obecnie doświadczeni pracownicy czynią szlachetne dzieło, jeśli nie próbują sami dźwigać wszystkich brzemion, ale szkolą młodszych pracowników i składają brzemiona na ich barki.

Paweł nigdy nie zapomniał odpowiedzialności ciążącej na nim jako słudze Chrystusa. Pamiętał, że jeśli ludzie zginą z powodu niewierności z jego strony, wówczas Bóg obciąży go winą za to. Pisał: „Sługą [ewangelii] zostałem zgodnie z postanowieniem Boga, powziętym co do mnie ze względu na was, abym w pełni rozgłosił Słowo Boże, tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego. Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie; nad tym też pracuję, walcząc w mocy jego, która skutecznie we mnie działa”. Kolosan 1,25-29.

Słowa te wyznaczają wzniosły cel temu, kto pracuje dla Chrystusa, ale cel ten jest możliwy do osiągnięcia przez każdego, kto powierza się kierownictwu Wielkiego Nauczyciela i codziennie uczy się w szkole Chrystusa. Bóg dysponuje nieograniczoną mocą, a kaznodzieja, który w swej wielkiej potrzebie zwraca się do Pana, może być pewien, że otrzyma to, co będzie dla jego słuchaczy wonią życia ku życiu.

Według Pawła kaznodzieja powinien być przykładem stosowania prawd, których naucza, „nie dając w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona”. 2 Koryntian 6,3. W liście do wierzących w Koryncie pozostawił nam obraz swojej służby: „We wszystkim okazujemy się sługami Bożymi w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w uprzejmości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w słowie prawdy, w mocy Bożej; przez oręż sprawiedliwości ku natarciu i obronie, przez chwałę i hańbę, przez zniesławienie i przez dobrą sławę; jako zwodziciele, a jednak prawi, jako nieznani, a jednak znani, jako umierający a oto

żyjemy; jako karani, a jednak nie zabici, jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający". Wiersz 4-10.

Do Tytusa napisał: „Młodszych zaś napominaj, aby byli wstrzemięźliwi. We wszystkim stawiaj siebie za wzór dobrego sprawowania przez niesfałszowane nauczanie i prawość, przez mowę szczerą i nienaganną, aby przeciwnik był zawstydzony, nie mając nic złego o nas do powiedzenia". Tytusa 2,6-8.

Nie ma nic cenniejszego w oczach Boga niż Jego słudzy, którzy wyruszają w odległe miejsca świata, by siać ziarno prawdy, oczekując żniwa. Nikt prócz Chrystusa nie potrafi zmierzyć samotności [203] Jego sług, kiedy wyruszają na poszukiwanie zgubionych. On udziela im swego Ducha, a dzięki ich staraniom ludzie odwracają się od grzechu ku sprawiedliwości.

Bóg wzywa ludzi gotowych opuścić swoje gospodarstwa, interesy, a nawet rodziny i stać się Jego misjonarzami. To wezwanie zostanie usłyszane. W przeszłości wielu było takich, którzy poruszeni miłością Chrystusową i potrzebą ratowania zgubionych opuścili wygodny dom i przyjazne środowisko, a nawet żonę i dzieci, by wyruszyć do dalekich krajów i pośród bałwochwalców i niecywilizowanych głosić poselstwo miłosierdzia. Wielu przypłaciło to życiem, ale inni powstali na ich miejsce, by kontynuować dzieło. W ten sposób krok za krokiem dzieło Chrystusowe czyniło postępy, a ziarno zasiane w smutku przyniosło obfite żniwo. Poznanie Boga zostało znacząco rozszerzone, a sztandar krzyża zatknięty w krajach pogańskich.

Kaznodzieja nie powinien szczędzić sił dla nawrócenia choćby jednego grzesznika. Człowiek stworzony przez Boga i odkupiony przez Chrystusa ma ogromną wartość ze względu na stojące przed nim możliwości, duchowe dobra, które zostały mu zagwarantowane, zdolności, jakie może posiąść, jeśli zostanie ożywiony przez Słowo Boże, a wreszcie nieśmiertelność, jaką może zyskać przez nadzieję ukazaną w ewangelii. Jeśli Chrystus był gotów pozostawić dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, by szukać jednej zgubionej, to czy my mamy jakiekolwiek usprawiedliwienie, by czynić mniej? Czy zaniedbanie pracy i Chrystusowej ofiarności nie jest zdradą świętego powołania i obrazą dla Boga?

Serce szczerego kaznodziei jest pełne gorącego pragnienia ratowania ludzi. Poświęca temu siłę i czas, nie wzbrania się ciężko

pracować, by inni mogli usłyszeć prawdy, które jemu samemu przyniosły szczęście, pokój i radość. Duch Chrystusowy spoczywa na nim. Czuwa nad ludźmi jako ten, który musi zdać sprawę ze swego powołania. Pracuje dla Boga z oczami zwróconymi na krzyż Golgoty, patrząc na wywyższonego Zbawiciela, polegając na Jego łasce, wierząc, że On będzie z nim do końca jako jego tarcza, siła i gwarant powodzenia. Zapraszając i apelując, zapewniając o Bożej miłości, stara się zdobywać ludzi dla Jezusa, a w niebie zostaje zaliczony do tych, którzy są „powołani i wybrani, oraz wierni". Objawienie 17,14.

[204]

# Rozdział 35 — Zbawienie dla Żydów

Po licznych opóźnieniach, których nie dało się uniknąć, Paweł wreszcie dotarł do Koryntu, gdzie w przeszłości niemało się utrudził, zakładając i umacniając zbór. Od jakiegoś czasu ów zbór właśnie był przedmiotem jego najgłębszej troski. Paweł dowiedział się, że wiele osób od początku współtworzących zbór koryncki nadal żywiło do niego serdeczne uczucia jako tego, który pierwszy przyniósł im światło ewangelii. Kiedy spotkał się z tymi uczniami i przekonał się, że pozostają wierni i gorliwi, radował się, że jego praca w Koryncie nie była daremna.

Wierzący w Koryncie, niegdyś skłonni tracić z oczu wzniosłe powołanie w Chrystusie, z czasem zyskali siłę chrześcijańskiego charakteru. Ich słowa i czyny świadczyły o przekształcającej mocy łaski Bożej. Byli teraz znaczącą siłą po stronie dobra w owym ośrodku pogaństwa i zabobonu. W towarzystwie swoich umiłowanych współpracowników i wiernych wyznawców ze zboru korynckiego zmęczony i znękany apostoł wreszcie znalazł wytchnienie.

Przebywając w Koryncie, Paweł znalazł czas, by rozejrzeć się za nowym i szerszym polem służby. Jego myśli zwracały się szczególnie ku rozważanej od pewnego czasu podróży do Rzymu. Jednym z jego największych pragnień i najbliższych sercu planów było ujrzeć chrześcijańską wiarę zaszczepioną w centrum ówczesnej cywilizacji. W Rzymie istniał już zbór, a apostoł pragnął zapewnić sobie współpracę tamtejszych wyznawców w dziele, jakiego zamierzał dokonać w Italii i innych krajach tamtego regionu. Aby przygotować warunki dla swej pracy wśród tamtejszych braci i sióstr, z których wielu nie znało go osobiście, posłał do nich list, oznajmiając swój zamiar odwiedzenia Rzymu i wyrażając nadzieję zatknięcia sztandaru krzyża w Hiszpanii.

W swoim liście do Rzymian Paweł przedstawił najważniejsze podstawy ewangelii. Wyraził swoje stanowisko w kwestiach, które były wówczas żywo dyskutowanie w zborach zarówno żydowskich, jak i pogańskich, i wykazał, że nadzieje i obietnice, które niegdyś

należały w szczególny sposób do Żydów, obecnie zostały przekazane także poganom.

Z niezwykłą wyrazistością i mocą przedstawił apostoł naukę o [205] usprawiedliwieniu przez wiarę w Chrystusa. Żywił nadzieję, że inne zbory także skorzystają z pouczeń, jakie posłał chrześcijanom w Rzymie. Ale czyż mógł przewidzieć, jak dalekosiężny wpływ mieć będą jego słowa?! Przez wszystkie wieki wielka prawda o usprawiedliwieniu przez wiarę niczym potężny drogowskaz kierowała skruszonych grzeszników na drogę żywota. Była światłem, które rozproszyło ciemności spowijające umysł Marcina Lutra i objawiło mu moc krwi Chrystusa oczyszczającej z grzechu. To samo światło prowadziło tysiące obciążonych grzechem dusz do prawdziwego Źródła przebaczenia i pokoju. Każdy chrześcijanin powinien dziękować Bogu za list napisany przez Pawła do zboru w Rzymie.

W liście tym Paweł dał wyraz swej trosce o Żydów. Od czasu swego nawrócenia pragnął pomóc żydowskim braciom w zrozumieniu poselstwa ewangelii. Wyznał: „Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do Boga zmierzają ku zbawieniu Izraela". Rzymian 10,1.

Nie było to zwyczajne pragnienie. Paweł w modlitwach nieustannie błagał Boga, by działał na rzecz Izraelitów, którzy nie uznali Jezusa z Nazaretu jako obiecanego Mesjasza. Swoich rzymskich adresatów zapewniał: „Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, a poświadcza mi to sumienie moje w Duchu Świętym, że mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim. Albowiem ja sam gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała, Izraelitów, do których należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice, do których należą ojcowie i z których pochodzi Chrystus według ciała; Ten jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki". Rzymian 9,1-5.

Żydzi byli wybranym ludem Bożym, przez który Pan zamierzał obdarzyć błogosławieństwem całą ludzkość. Spośród nich Bóg powołał wielu proroków. Przepowiadali oni przyjście Odkupiciela, który miał zostać odrzucony i zabity przez tych, którzy jako pierwsi powinni byli Go uznać jako Obiecanego.

Prorok Izajasz, patrząc ponad wiekami i widząc kolejnych odrzucanych przez naród proroków, a wreszcie także samego Syna Bożego, napisał w natchnieniu, że Odkupiciel zostanie przyjęty przez

tych, którzy nigdy wcześniej nie zaliczali się do Izraela. Nawiązując do tego proroctwa, Paweł oświadczył: „Izajasz waży się nawet powiedzieć: Dałem się znaleźć tym, którzy mnie nie szukali, objawiłem się tym, którzy o mnie nie pytali. A do Izraela powiada: Cały dzień wyciągałem ręce swoje do ludu nieposłusznego i opornego”. Rzymian 10,20-21.

Mimo że Izraelici odrzucili Jego Syna, Bóg ich nie odrzucił. Posłuchaj, jak Paweł argumentuje dalej: „Pytam więc: Czy Bóg odrzucił swój lud? Bynajmniej. Przecież i ja jestem Izraelitą, z potomstwa Abrahama, z pokolenia Beniamina. Nie odrzucił Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrzył.

[206] Albo czy nie wiecie, co mówi Pismo o Eliaszu, jak się uskarża przed Bogiem na Izraela: Panie, proroków twoich pozabijali, ołtarze twoje poburzyli; i zostałem tylko ja sam, lecz i na moje życie nastają. Ale co mu mówi wyrocznia Boża? Zostawiłem sobie siedem tysięcy mężów, którzy nie zgięli kolan przed Baalem. Podobnie i obecnie pozostała resztka według wyboru łaski”. Rzymian 11,1-5.

Izraelici potknęli się i upadli, ale nie oznaczało to, że nie mogli się podnieść. Odpowiadając na pytanie: „Czy się potknęli, aby upaść?” (Rzymian 11,11), apostoł odpowiada: „Bynajmniej. Wszak wskutek ich upadku zbawienie doszło do pogan, aby w nich wzbudzić zawiść. Bo jeśli ich upadek stał się bogactwem świata, a ich porażka bogactwem pogan, to o ileż bardziej ich pełnia? Do was zaś, którzy jesteście z pogan, mówię: Skoro już jestem apostołem pogan, służbę moją chlubnie wykonuję; może w ten sposób pobudzę do zawiści rodaków moich i zbawię niektórych z nich. Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednaniem świata, to czym będzie przyjęcie ich, jeśli nie powstaniem do życia z martwych?” Wiersz 11-15.

Bożym zamiarem było, by Jego łaska została objawiona wśród pogan tak samo jak wśród Izraelitów. Zostało to wyraźnie wskazane w starotestamentowych proroctwach. Apostoł w swoim wywodzie przytacza niektóre z tych proroctw, zapytując: „Czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite? A cóż, jeśli Bóg, chcąc okazać gniew i objawić moc swoją, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu przeznaczone na zagładę, a uczynił tak, aby objawić bogactwo chwały swojej nad naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale, takimi naczyniami jesteśmy i my, których

powołał, nie tylko z Żydów, ale i z pogan, jak też u Ozeasza mówi: Nie mój lud nazwę moim ludem i tę, która nie była umiłowana, nazwę umiłowaną; i będzie tak, że na tym miejscu, gdzie im powiedziano: Nie jesteście ludem moim — nazwani będą synami Boga żywego". Rzymian 9,21-26; patrz Ozeasza 1,10.

Pomimo upadku Izraelitów jako narodu wybranego pozostała wśród nich reszta pobożnych, którzy dostąpili zbawienia. W czasie pierwszego przyjścia Zbawiciela byli w narodzie izraelskim wierni ludzie, którzy z radością przyjęli przesłanie Jana Chrzciciela i zaczęli na nowo studiować proroctwa dotyczące Mesjasza. Kiedy powstał Kościół wczesnochrześcijański, składał się z wiernych Żydów, którzy uznali Jezusa z Nazaretu jako Tego, na którego przyjście czekali. To właśnie do owej reszty nawiązuje Paweł, pisząc: „Jeśli zaczyn jest święty, to i ciasto; a jeśli korzeń jest święty, to i gałęzie". Rzymian 11,16.

Paweł porównuje resztę w Izraelu do szlachetnego drzewa oliwnego, z którego część gałęzi została wyłamana. Pogan zaś porównuje do gałęzi dzikiej oliwki, wszczepionych do macierzystego pnia. Pisze dalej do wierzących pochodzących z pogan: „Jeśli zaś niektóre z [207]
gałęzi zostały odłamane, a ty, będąc gałązką z dzikiego drzewa oliwnego, zostałeś na ich miejsce wszczepiony i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłuszczu oliwnego, to nie wynoś się nad gałęzie; a jeśli się chełpisz, to pamiętaj, że nie ty dźwigasz korzeń, lecz korzeń ciebie. Powiesz tedy: Odłamane zostały gałęzie, abym ja był wszczepiony. Słusznie! Odłamane zostały z powodu niewiary, ty zaś trwasz dzięki wierze; wzbijaj się w pychę, ale się strzeż. Jeśli bowiem Bóg nie oszczędził gałęzi naturalnych, nie oszczędzi też ciebie. Zważ tedy na dobrotliwość i surowość Bożą — surowość dla tych, którzy upadli, a dobrotliwość Bożą względem ciebie, o ile wytrwasz w dobroci, bo inaczej i ty będziesz odcięty". Wiersz 17-22.

Wskutek niewiary Izraelici jako naród utracili swój związek z Bogiem. Jednak gałęzie, które zostały odłączone od macierzystego pnia, Bóg mógł wszczepić w prawdziwy pień Izraela — resztę tych, którzy pozostali wierni Bogu swoich ojców. O tych odłamanych gałęziach mówi apostoł: „Ale i oni, jeżeli nie będą trwali w niewierze, zostaną wszczepieni, gdyż Bóg ma moc wszczepić ich ponownie". Wiersz 23. Zaś nawróconych pogan poucza: „Bo jeżeli ty, odcięty z dzikiego z natury drzewa oliwnego, zostałeś wszczepiony wbrew

naturze w szlachetne drzewo oliwne, o ileż pewniej zostaną wszczepieni w swoje drzewo oliwne ci, którzy z natury do niego należą. A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, i w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich. Co do ewangelii, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra, lecz co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców. Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże. Bo jak i wy byliście niegdyś nieposłuszni Bogu, a teraz dostąpiliście miłosierdzia z powodu ich nieposłuszeństwa, tak i oni teraz, gdy wy dostępujecie miłosierdzia, stali się nieposłuszni, ażeby i oni teraz miłosierdzia dostąpili. Albowiem Bóg poddał wszystkich w niewolę nieposłuszeństwa, aby się nad wszystkimi zmiłować. O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i nie wyśledzone drogi jego! Bo któż poznał myśl Pana? Albo któż był doradcą jego? Albo któż wpierw dał mu coś, aby za to otrzymać odpłatę? Albowiem z niego i przez niego i ku niemu jest wszystko; jemu niech będzie chwała na wieki". Wiersz 24-36.

W ten sposób Paweł wykazuje, że Bóg jest w stanie przekształcić serca zarówno Żydów, jak i pogan oraz udzielić każdemu wierzącemu w Chrystusa błogosławieństwa obiecanego Izraelowi. Powtarza deklarację Izajasza dotyczącą ludu Bożego: „Choćby liczba synów Izraela była jak piasek morski, tylko resztka ocalona będzie; bo Pan wykona wyrok, rychło i w krótkim czasie na ziemi. I jak
[208] przepowiedział Izajasz: Gdyby Pan Zastępów nie pozostawił nam zarodzi, stalibyśmy się jak Sodoma i bylibyśmy podobni do Gomory". Rzymian 9,27-29.

Kiedy Jerozolima została zniszczona, a świątynia legła w gruzach, wiele tysięcy Żydów zostało sprzedanych do niewoli i uprowadzonych do krajów pogańskich. Jak rozbitkowie na oceanie świata zostali rozproszeni między narodami. Przez osiemnaście stuleci Żydzi wędrowali z kraju do kraju po całym świecie i nigdzie nie znaleźli przywileju odbudowy dawnej narodowej świetności. Wyszydzani, znienawidzeni, prześladowani — przez stulecia nieśli dziedziczne brzemię cierpienia.

Pomimo straszliwego przekleństwa, jakie zostało obwieszczone nad narodem żydowskim wskutek odrzucenia Jezusa z Nazaretu, we wszystkich czasach żyli szlachetni, bogobojni Żydzi, którzy cierpieli w milczeniu. Bóg napełniał ich serca pocieszeniem w ucisku i litował się nad nimi w ich tragicznym położeniu. Słyszał rozpaczliwe modlitwy tych, którzy szukali go całym sercem i pragnęli właściwie zrozumieć Jego Słowo. Niektórzy ujrzeli w skromnym Nazareńczyku, odrzuconym i wydanym na ukrzyżowanie przez ich ojców, prawdziwego Mesjasza Izraela. Kiedy pojęli znaczenie znanych im proroctw, tak długo zakrytych tradycją i błędnymi interpretacjami, ich serca napełniły się wdzięcznością dla Boga za niewysłowiony dar, jaki zesłał wszystkim ludziom, którzy przyjęli Chrystusa jako swego Zbawiciela.

To o takich ludziach mówił Izajasz w swoim proroctwie: „Tylko resztka ocalona będzie". Od czasów Pawła po dzień dzisiejszy Bóg przez Ducha Świętego wzywa Żydów tak samo jak pogan. Paweł zapewnia: „U Boga nie ma względu na osobę" (Rzymian 2,11) i oświadcza, że ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka, bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie". Rzymian 1,16-17. Tej to ewangelii, tak samo skutecznej wobec Żydów i pogan, jak oświadcza Paweł w swym liście do Rzymian, apostoł się nie wstydzi.

Kiedy ta ewangelia zostanie przedstawiona w pełni Żydom, wielu z nich przyjmie Chrystusa jako Mesjasza. Wśród chrześcijańskich kaznodziejów niewielu czuje się powołanych do pracy wśród Żydów. Jednak do nich, tak często pomijanych, podobnie jak do wszystkich innych ludzi, ma dotrzeć poselstwo miłosierdzia i nadziei w Chrystusie.

W końcowym dziele zwiastowania ewangelii, kiedy szczególna praca zostanie wykonana dla grup ludzi wcześniej zaniedbywanych, Bóg oczekuje od swoich posłańców większego zainteresowania Żydami, którzy zamieszkują w różnych częściach świata. Kiedy Pismo Święte Starego Testamentu zostaje połączone z Nowym Testamentem w celu wyjaśnienia odwiecznych zamierzeń Jahwe, wielu Żydów doznaje duchowego zmartwychwstania. Kiedy widzą oni Chrystusa z ewangelii przedstawionego na kartach Starego Testamentu i [209]
pojmują, jak wyraźnie Nowy Testament objaśnia Stary, wówczas ich

przytępione postrzeganie zostaje wyostrzone i rozpoznają Chrystusa jako Zbawiciela świata. Wielu przez wiarę przyjmie Chrystusa jako swego Odkupiciela. Spełnią się dla nich słowa: „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego”. Jana 1,12.

Wielu Żydów, podobnie jak Saul z Tarsu, zna Pismo Święte. Ludzie ci z nadzwyczajną mocą głosić będą niezmienność prawa Bożego. Bóg Izraela sprawi to w naszych czasach. Jego ramię nie jest zbyt krótkie, aby nie mogło zbawić. Kiedy Jego słudzy z wiarą podejmą pracę wśród tych, którzy od dawna byli zaniedbywani i pogardzani, Jego zbawienie się objawi.

„Tak mówi Pan, Bóg domu Jakuba, ten, który odkupił Abrahama: Jakub nie dozna wtedy hańby i nie zblednie wtedy jego twarz, bo gdy ujrzą wśród siebie dzieło moich rąk, uświęcą moje imię i Świętego Jakubowego będą czcić jako Świętego, i będą się bać Boga Izraelskiego. Ci, którzy duchowo błądzili, nabiorą rozumu, a ci, którzy szemrali, przyjmą pouczenie”. Izajasza 29,22-24.

## Rozdział 36 — Odstępstwo w Galacji [210]

Przebywając w Koryncie, Paweł miał poważne powody do obaw o zbory, które założył. Wskutek wpływu fałszywych nauczycieli, którzy pochodzili z wierzących z Jerozolimy, wśród wierzących w Galacji gwałtownie zaczynały się szerzyć podziały, odstępstwo i zepsucie. Ci fałszywi nauczyciele mieszali żydowską tradycję z prawdami ewangelii. Lekceważąc decyzję soboru w Jerozolimie, narzucali nawróconym poganom prawo ceremonialne. Sytuacja stała się krytyczna. Zaszczepione zło groziło rychłym rozpadem zborów w Galacji.

Paweł bolał całym sercem, do głębi był zaniepokojony odstępstwem tych, którym wiernie wyłożył zasady ewangelii. Natychmiast napisał list do zwiedzionych wyznawców, obnażając fałszywe teorie, które przyjęli, i z całą surowością ganiąc odstępców od wiary Po krótkich słowach pozdrowienia: „Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa” (Galacjan 1,3) przeszedł Paweł do ostrego napomnienia Galacjan: „Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekręcić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty!” Wiersz 6-8. Nauczanie Pawła było zgodne z Pismem Świętym, a Duch Święty poświadczał jego pracę. Zatem Paweł ostrzegł galackich braci, by nie dawali posłuchu niczemu, co sprzeciwia się prawdom, jakich ich nauczył.

Apostoł wezwał wierzących Galacjan, by uważnie przypomnieli sobie swoje pierwsze chrześcijańskie doświadczenia. „O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą? Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie? Czy

daremne były tak liczne wasze doznania? Rzeczywiście, byłyby daremne.

[211] Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?" Galacjan 3,1-5.

W ten sposób Paweł postawił wierzących Galacjan przed trybunałem ich własnego sumienia, starając się powstrzymać ich od kroczenia błędną drogą. Polegając na Bożej zbawczej mocy i odrzucając teorie głoszone przez odstępczych nauczycieli, apostoł starał się sprawić, by nawróceni zrozumieli, jak bardzo zostali zwiedzeni, i by przez powrót do pierwotnej wiary ewangelii udaremnili zamiary szatana. Zajął zdecydowane stanowisko po stronie prawdy i sprawiedliwości, a jego niezachwiana wiara i ufność w poselstwo, które głosił, pomogły wielu chwiejącym się w wierze powrócić do wierności Zbawicielowi.

Jakże odmienne od sposobu pisania do zboru korynckiego było stanowisko Pawła przyjęte wobec Galacjan! Tych pierwszych napominał ostrożnie i z wyczuciem, zaś drugich surowo i bez ogródek. Koryntianie padli ofiarą pokusy. Zwiedzeni przez sprytnych fałszywych nauczycieli, którzy przedstawiali kłamstwo jako prawdę, stracili orientację i pobłądzili. Nauczenie ich, jak odróżnić fałsz od prawdy, wymagało ostrożności i cierpliwości. Surowość i pośpieszne osądzanie ze strony Pawła udaremniłyby jego wpływ na tych, którym pragnął pomóc.

Natomiast w zborach galackich otwarty, niezamaskowany fałsz zajął miejsce poselstwa ewangelii. Chrystus, prawdziwa podstawa wiary, został praktycznie wyparty przez przedawnione żydowskie ceremonie. Apostoł wiedział, że aby wyrwać wierzących Galacjan spod złego wpływu zagrażającego ich wierze, należało podjąć zdecydowane środki i skierować do nich najsurowsze ostrzeżenie.

Bardzo ważne jest, by każdy sługa Chrystusa nauczył się dostosowywać swój sposób pracy do okoliczności i sytuacji, w jakiej znajdują się ci, dla których pracuje. Wrażliwość, cierpliwość, zdecydowanie i stanowczość są jednakowo potrzebne, ale należy je stosować z właściwym rozeznaniem. Aby mądrze postępować z różnymi osobami, w różnych okolicznościach i warunkach, trzeba posiadać mądrość i rozsądek udzielone przez Ducha Bożego.

W swoim liście do chrześcijan w Galacji Paweł krótko przedstawił wydarzenia związane z jego nawróceniem i pierwszymi chrześcijańskimi doświadczeniami. W ten sposób starał się wykazać, że ujrzał i pojął wielkie prawdy ewangelii dzięki szczególnym przejawom mocy Bożej. To dzięki pouczeniu otrzymanemu wprost od Boga Paweł ostrzegał i napominał Galacjan w tak stanowczy i zdecydowany sposób. Pisał nie z wahaniem i niepewnością, ale z przekonaniem i na podstawie pewnej wiedzy. Wyraźnie zaznaczył różnicę między pouczeniem przyjętym od człowieka, a tym, które zostało przekazane bezpośrednio przez Chrystusa.

Apostoł wezwał Galacjan, by porzucili fałszywych przewodników wiodących ich na bezdroża i powrócili do wiary udokumentowanej niezbitymi dowodami Bożej aprobaty. Ludzie usiłujący [212]
prowadzić ich do przyjęcia swojej wizji ewangelii byli obłudnikami o nieuświęconych sercach i zepsutym sposobie życia. Ich religijność składała się z szeregu ceremonii, przez spełnianie których usiłowali zyskać Bożą przychylność. Nie chcieli oni ewangelii wymagającej posłuszeństwa warunkowi: „Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego". Jana 3,3. Czuli, że religia oparta na takiej zasadzie wymaga zbyt wielkiej ofiary, tak więc trzymali się swojego błędu, zwodząc siebie i innych.

Zastępowanie uświęconego serca i życia zewnętrznymi formami religijności jest nadal popularne wśród ludzi nieodrodzonych, podobnie jak wśród tamtych żydowskich nauczycieli. Dzisiaj też nie brak fałszywych duchowych przewodników, których nauczaniu wielu chętnie daje posłuch. Tak szatan realizuje swe plany mające na celu odwrócenie umysłów od nadziei zbawienia przez wiarę w Chrystusa i posłuszeństwo prawu Bożemu. We wszystkich czasach wróg dostosowuje swoje pokusy do uprzedzeń i skłonności tych, których chce zwieść. W czasach apostolskich prowadził Żydów do wywyższani prawa ceremonialnego i odrzucania Chrystusa, a obecnie skłania wielu pozornych chrześcijan, by pod pretekstem uczczenia Chrystusa pogardzali prawem moralnym i nauczali, że jego przykazania można bezkarnie przekraczać. Obowiązkiem każdego sługi Bożego jest zdecydowanie i stanowczo przeciwstawić się ludziom wypaczającym wiarę i przy pomocy Słowa Bożego bez lęku obnażyć ich błędy.

Starając się odzyskać zaufanie braci i sióstr w Galacji, Paweł umiejętnie bronił swojej pozycji apostoła Chrystusa. Napisał o sobie jako apostole „nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził z martwych". Galacjan 1,1. Nie od ludzi, ale od najwyższego Autorytetu nieba otrzymał swe zlecenie. Jego pozycja została uznana przez sobór w Jerozolimie, z decyzjami którego Paweł w zupełności się zgadzał, kontynuując działalność wśród pogan.

Tym, którzy przeczyli jego apostolstwu, Paweł przedstawiał dowód, że „w niczym nie ustępuje tym arcyapostołom". 2 Koryntian 11,5. Nie robił tego, by wywyższać siebie, ale by sławić łaskę Bożą. Ci, którzy usiłowali umniejszyć jego powołanie i dzieło, walczyli przeciwko Chrystusowi, którego łaska i moc objawiały się w działalności Pawła. Apostoł był zmuszony wobec opozycji ze strony wrogów zająć zdecydowane stanowisko w obronie swojej pozycji i autorytetu.

Paweł wzywał tych, którzy poznali moc Bożą, by powrócili do pierwszej miłości ewangelicznej prawdy. Przy pomocy nieodpartych argumentów ukazał im przywilej wolności w Chrystusie, przez którego pojednawczą łaskę każdy, kto w pełni się Mu podporządkuje, zostaje odziany szatą Jego sprawiedliwości. Wyznawał pogląd, że każdy, kto chce być zbawiony, musi posiąść autentyczne, osobiste doświadczenie w sprawach Bożych.

[213] Żarliwe słowa napomnienia skierowane przez apostoła nie były bezowocne. Duch Święty działał z potężną mocą, a wielu z tych, którzy zeszli na złą drogę, wróciło do wcześniejszej wiary w ewangelię. Odtąd trwali w wolności, do której powołał ich Chrystus. W ich życiu objawiały się owoce Ducha: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość". Galacjan 5,22-23. Imię Boże było wielbione, a wielu nowych wyznawców przyłączało się do zborów w Galacji.

## Rozdział 37 — Ostatnia podróż Pawla do Jerozolimy

[214]

Paweł bardzo pragnął dotrzeć do Jerozolimy przed Paschą, aby skorzystać z okazji i spotkać pielgrzymów przybyłych ze wszystkich stron świata na święta. Aż dotąd żywił nadzieję, że w jakiś sposób będzie mu dane usunąć uprzedzenie jego niewierzących rodaków, aby następnie poprowadzić ich ku przyjęciu cennego światła ewangelii. Pragnął także spotkać się ze zborem w Jerozolimie i złożyć dary posłane przez zbory pogańskie dla ubogich braci i sióstr w Judei. Liczył, że ta wizyta przyczyni się do ściślejszej więzi między Żydami i poganami nawróconymi na wiarę.

Kiedy Paweł dokończył pracę w Koryncie, postanowił popłynąć wprost do jednego z portów na wybrzeżu Palestyny. Poczynił wszystkie przygotowania i już miał wstąpić na pokład statku, kiedy doniesiono mu o spisku na jego życie uknutym przez Żydów. W przeszłości mimo usilnych starań przeciwnicy wiary nie zdołali położyć kresu działalności apostoła.

Powodzenie towarzyszące głoszeniu ewangelii na nowo wzbudziło gniew Żydów. Ze wszystkich stron dochodziły wieści o szerzeniu się nowej nauki, która zwalniała Żydów z przestrzegania rytuałów prawa ceremonialnego, a poganom dawała przywileje równe tym posiadanym przez Żydów jako potomków Abrahama. W swoich kazaniach w Koryncie Paweł przedstawiał te same argumenty, które z taką siłą wyraził w swych listach. Jego mocne stwierdzenie: „Nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich” (Kolosan 3,11), było uważane przez jego wrogów za bezczelne bluźnierstwo. Uznano więc, że należy go uciszyć na zawsze.

Kiedy Paweł otrzymał ostrzeżenie o spisku, postanowił pójść inną drogą, przez Macedonię. Musiał zrezygnować ze swojego planu dotarcia do Jerozolimy przed Paschą, ale miał nadzieję znaleźć się tam na Pięćdziesiątnicę.

Pawłowi i Łukaszowi towarzyszyli „Sopater, syn Pyrrusa z Berei, a z Tesaloniczan Arystarch i Sekundus, również Gajus z Derbe i Tymoteusz, z Azjatów zaś Tychikus i Trofim". Dzieje Apostolskie 20,4. [215] Paweł niósł ze sobą znaczną sumę pieniędzy ze zborów pogańskich, zamierzając ją przekazać braciom kierującym dziełem w Judei. Z uwagi na ten fakt zadbał, by w podróży do Jerozolimy towarzyszyli mu bracia reprezentujący zbory, które wzięły udział w zbiórce darów.

W Filippi Paweł spędził Paschę. W tym czasie był z nim tylko Łukasz, zaś pozostali bracia udali się do Troady, by tam go oczekiwać. Filipianie byli najmilszymi i najszczerszymi z wszystkich nawróconych przez Pawła pogan, a więc podczas ośmiu świątecznych dni cieszył się ich społecznością pełną pokoju i szczęścia.

Płynąc z Filippi, Paweł i Łukasz po pięciu dniach dotarli do towarzyszy podróży czekających w Troadzie i pozostali siedem dni wśród wyznawców z tamtejszego zboru.

Ostatniego wieczoru przed wyruszeniem w dalszą drogę bracia zgromadzili się „na łamanie chleba". Wiersz 7. Rychłe odejście ich umiłowanego nauczyciela sprawiło, że zebrało się zgromadzenie liczniejsze niż zwykle. Spotkanie odbywało się „w sali na piętrze" (wiersz 8) — na trzeciej kondygnacji budynku. Apostoł przemawiał aż do północy, pełen żarliwej miłości i troski wobec słuchaczy.

W jednym z otwartych okien siedział młodzieniec imieniem Eutychus. W tym niebezpiecznym miejscu przysnął i wypadł na dziedziniec. Zapanowało przerażenie i zamieszanie. Okazało się, że chłopiec nie żyje, a wierni otoczyli jego ciało, płacząc i bolejąc. Jednak Paweł przeszedł między nimi, ukląkł i biorąc w ramiona ciało chłopca, wzniósł do Boga gorliwą modlitwę o przywrócenie mu życia. Jego prośba została wysłuchana. Ponad jękami bólu i narzekaniami dał się słyszeć głos apostoła: „Nie trwóżcie się, bo on żyje". Wiersz 10. Z radością wierzący zebrali się ponownie w sali na piętrze. Uczestniczyli w wieczerzy Pańskiej, a potem Paweł „mówił długo, aż do świtania". Wiersz 11.

Statek, którym Paweł i jego towarzysze zamierzali się udać w dalszą podróż, miał niebawem odpłynąć, a więc bracia czym prędzej odprowadzili ich do portu. Jednak apostoł wybrał drogę na skróty między Troadą i Assos, gdzie spotkał się ponownie z towarzyszami podróży. Ta samotna wędrówka była dla niego czasem rozmyślania

i modlitwy. Trudności i niebezpieczeństwa związane z jego wizytą w Jerozolimie, postawa tamtejszego zboru wobec niego i jego działalności, jak również sytuacja w innych zborach i potrzeby dzieła ewangelii w różnych stronach świata — były przedmiotem jego pełnych troski przemyśleń, a więc skorzystał z tej wyjątkowej okazji, by szukać u Boga siły i kierownictwa.

Kiedy podróżni płynęli na południe z Assos, zawinęli do portu w Efezie, gdzie w przeszłości apostoł spędził wiele lat owocnej służby. Paweł bardzo chciał odwiedzić tamtejszy zbór i przekazać jego przywódcom cenne pouczenia i rady. Jednak po zastanowieniu się postanowił wyruszyć w dalszą drogę, „aby, jeśli to możliwe, [216]
być na dzień Pięćdziesiątnicy w Jerozolimie". Wiersz 16 (BT). Jednak po przybyciu do Miletu, około pięćdziesięciu kilometrów od Efezu, Paweł dowiedział się, że zanim statek zakończy postój w porcie, możliwe będzie spotkanie z przedstawicielami zboru efeskiego. Natychmiast więc posłał po starszych, prosząc, by pilnie przybyli do Miletu, aby mógł się z nimi spotkać, zanim wyruszy w dalszą podróż.

Starsi stawili się na jego wezwanie, a on przemawiał do nich w mocnych, wzruszających słowach napomnienia i pożegnania. „Wy wiecie od pierwszego dnia, gdy stanąłem w Azji, jak byłem przez cały czas z wami, i jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które na mnie przychodziły z powodu zasadzek Żydów, jak nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania was publicznie i po domach, wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa". Wiersz 18-21.

Paweł zawsze wywyższał prawo Boże. Wykazał, że prawo nie ma mocy uratować człowieka przed karą za nieposłuszeństwo. Złoczyńcy muszą wyrazić skruchę z powodu swoich grzechów i ukorzyć się przed Bogiem, którego słuszny gniew wzbudzili, łamiąc Jego prawo, a także muszą wierzyć w krew Chrystusa jako jedyny środek przebaczenia. Syn Boży umarł za nich i wstąpił do nieba, by przed Ojcem być ich obrońcą. Przez skruchę i wiarę mogli zostać uwolnieni od potępienia z powodu grzechu, a przez łaskę Chrystusa uzdolnieni do posłuszeństwa prawu Bożemu.

Paweł kontynuował: „Oto teraz, zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym

mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej. A teraz oto wiem, że już nigdy nie będziecie oglądali oblicza mojego wy wszyscy, wśród których bywałem, głosząc Królestwo Boże". Wiersz 22-25.

Paweł nie układał wcześniej tego świadectwa, ale kiedy mówił, został natchniony — Duch potwierdził jego obawę, że to ostatnie spotkanie z braćmi z Efezu.

„Dlatego oświadczam przed wami w dniu dzisiejszym, że nie jestem winien niczyjej krwi; nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam całej woli Bożej". Wiersz 26-27. Żadna obawa przed urażeniem kogokolwiek ani pragnienie przychylności czy poklasku nie były w stanie skłonić Pawła do przemilczenia słów, które Bóg nakazał mu wypowiedzieć ku pouczeniu, przestrodze czy skarceniu wierzących. Dzisiaj od swych sług Bóg wymaga odważnego głoszenia Słowa i postępowania zgodnego z zawartymi w nim zasadami. Kaznodzieja Chrystusa ma przedstawiać ludziom nie tylko te
[217] prawdy, które wydają się najprzyjemniejsze. Nie wolno mu ukrywać innych prawd, które mogą być bolesne dla słuchaczy. Z głęboką troską powinien śledzić rozwój charakteru. Jeśli widzi, że jego podopieczni pielęgnują grzech, wówczas jako wierny pasterz musi im ze Słowa Bożego udzielić pouczenia odpowiedniego do sytuacji. Jeśli pozwoli, by nieostrzeżeni trwali w pewności siebie, wówczas będzie odpowiedzialny za szkodę, jaką poniosą. Pastor, który wypełnia swoje wzniosłe powołanie, musi udzielać wyznawcom wiernego pouczenia we wszystkich punktach chrześcijańskiej wiary, wskazując, jakimi powinni być i co powinni czynić, aby zostali stawieni doskonałymi w dniu Pana. Jedynie ten, kto jest wiernym nauczycielem prawdy, kończąc swoje dzieło będzie mógł wraz z Pawłem powiedzieć: „Nie jestem winien niczyjej krwi".

Apostoł napominał braci: „Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią". Wiersz 28. Gdyby kaznodzieje ewangelii stale pamiętali, że mają do czynienia z ludźmi nabytymi za cenę krwi Chrystusa, wówczas towarzyszyłoby im głębsze poczucie doniosłości ich pracy. Mają oni mieć pieczę o

siebie i powierzoną im trzodę. Własnym przykładem mają obrazować i umacniać swoje nauczanie. Jako nauczyciele drogi żywota, nie powinni nikomu dawać okazji do zniesławiania prawdy. Jako reprezentanci Chrystusa, mają dbać o cześć Jego imienia. Swoim poświęceniem, czystością życia i pobożnymi rozmowami mają dowodzić, że są godni wzniosłego powołania.

Apostołowi objawione zostały niebezpieczeństwa, jakie zagrażać będą zborowi efeskiemu. „Wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą". Wiersz 29-30. Paweł drżał o Kościół, kiedy spoglądając w przyszłość, widział ataki, jakie będzie on musiał znieść ze strony zarówno wrogów zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Z głęboką gorliwością wzywał braci, by czujnie strzegli świętego powiernictwa. Jako przykład wskazał im własną niestrudzoną pracę wśród nich: „Przeto czuwajcie, pamiętając, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami napominać każdego z was". Wiersz 31. Dalej mówił: „Teraz poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi. Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem". Wiersz 32-33. Niektórzy bracia w Efezie byli ludźmi zamożnymi, ale Paweł nigdy nie oczekiwał od nich osobistych korzyści. W swoim przesłaniu nie zwracał niczyjej uwagi na swoje osobiste potrzeby. Oświadczył: „Te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną". Wiersz 34. Pośród ciągłego trudu i licznych podróży dla sprawy Chrystusowej Paweł był w stanie zatroszczyć się nie tylko o swoje potrzeby, ale także ofiarować środki swoim współpracownikom oraz wesprzeć ubogich, którzy na to zasługiwali. Było to możliwe dzięki jego niezrównanej pracowitości i oszczędności. Zatem mógł teraz powołać [218]
się na własny przykład, mówiąc: „W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać. A to powiedziawszy, padł na kolana swoje wraz z nimi wszystkimi i modlił się. I powstał płacz wielki wśród wszystkich, a rzucając się Pawłowi na szyję, całowali go, bolejąc szczególnie nad słowem, które wypowiedział, że już nigdy nie będą oglądali jego oblicza. I odprowadzili go na statek". Wiersz 35-38.

Z Miletu podróżni popłynęli „do Kos, nazajutrz zaś na Rodos, a stąd do Patary” (Dzieje Apostolskie 21,1) na południowo-zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, gdzie „znalazłszy statek, który płynął do Fenicji, wsiedli nań i odpłynęli”. Wiersz 2. W Tyrze, gdzie statek zatrzymał się, by wyładowano towar, spotkali kilkoro uczniów, u których zatrzymali się na siedem dni. Uczniowie ci zostali ostrzeżeni przez Ducha Świętego o niebezpieczeństwie czekającym Pawła w Jerozolimie i namawiali go, „żeby nie szedł do Jerozolimy”. Jednak apostoł nie pozwolił, by obawa przed prześladowaniem i uwięzieniem odwiodła go od realizacji jego zamierzeń.

Kiedy tydzień spędzony w Tyrze dobiegł końca, wszyscy bracia z żonami i dziećmi odprowadzili Pawła na statek, ale zanim wsiadł na pokład, uklękli razem na brzegu i modlili się — on za nich, a oni za niego.

Płynąc na południe, podróżni dotarli do Cezarei, gdzie — jak pisze Łukasz — „weszliśmy do domu ewangelisty Filipa, który był jednym z siedmiu, i zatrzymaliśmy się u niego”. Wiersz 8. Tam Paweł spędził kilka spokojnych, radosnych dni, po raz ostatni ciesząc się zupełną wolnością, którą miał utracić na długi czas.

Kiedy Paweł przebywał w Cezarei, „nadszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabus, i przyszedłszy do nas — pisze Łukasz — wziął pas Pawła, związał sobie nogi i ręce i rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto związą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą w ręce pogan. A gdy to usłyszeliśmy, prosiliśmy zarówno my, jak i miejscowi, aby nie szedł do Jerozolimy”. Wiersz 10-12. Jednak Paweł nie schodził z drogi obowiązku. Był gotowy iść za Chrystusem do więzienia, a nawet na śmierć. „Paweł odrzekł: Co czynicie, płacząc i rozdzierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa”. Wiersz 13. Widząc, że sprawiają mu ból, a i tak nie zmienią jego zamiaru, bracia ustąpili, mówiąc: „Niech się dzieje wola Pańska”. Wiersz 14.

Krótki pobyt w Cezarei szybko dobiegł końca i w towarzystwie kilku braci Paweł i jego towarzysze wyruszyli do Jerozolimy, niosąc w sercu obawę przed zbliżającym się złem.

Nigdy wcześniej apostoł nie zmierzał do Jerozolimy z takim smutkiem w sercu. Wiedział, że spotka tam niewielu przyjaciół, a za
[219] to licznych wrogów. Szedł do miasta, które odrzuciło i uśmierciło

Syna Bożego, ściągając na siebie groźbę gniewu Bożego. Pamiętając o swoim wcześniejszym gorzkim uprzedzeniu wobec naśladowców Chrystusa, czuł najgłębszą litość dla swoich rodaków. Jakże niewielką mógł mieć nadzieję, że będzie w stanie im pomóc! Ten sam ślepy gniew, który niegdyś płonął w jego sercu, teraz z niewysłowioną mocą rozpalał serca całego narodu przeciwko niemu.

Nie mógł liczyć nawet na sympatię i wsparcie braci w wierze. Nienawróceni Żydzi, którzy usiłowali go dopaść, nie omieszkali zarówno osobiście, jak i przy pomocy listów rozsiać w Jerozolimie niekorzystnych plotek o Pawle i jego działalności. Nawet niektórzy z apostołów i starszych przyjęli te kłamstwa jako prawdę, nie próbując przeciwstawić się im i nie wyrażając solidarności z niesłusznie oskarżanym.

Jednak pomimo zniechęcających okoliczności apostoł nie poddawał się rozpaczy. Ufał, że Głos, który przemówił do jego serca, przemówi także do serc jego rodaków, a Pan, którego miłowali i któremu służyli jego bracia, zjednoczy ich w dziele ewangelii.

[220]

# Rozdział 38 — Uwięzienie Pawła

„Gdy przybyliśmy do Jerozolimy, bracia przyjęli nas radośnie. Nazajutrz zaś poszedł Paweł z nami do Jakuba, a gdy przybyli wszyscy starsi, pozdrowiwszy ich, wyłożył im szczegółowo, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego służbę". Dzieje Apostolskie 21,17-19.

Podczas tego spotkania Paweł i jego towarzysze formalnie przekazali przywódcom dzieła w Jerozolimie dary zebrane w zborach pogańskich dla wsparcia ubogich żydowskich braci. Zebranie tych darów kosztowało apostoła i jego współpracowników wiele czasu, troski i trudu. Suma znacznie przekroczyła oczekiwania starszych z Jerozolimy. Uzyskano ją kosztem często dotkliwych wyrzeczeń ze strony wierzących pochodzenia pogańskiego.

Dobrowolne dary świadczyły o lojalności nawróconych pogan wobec zorganizowanego dzieła Bożego na świecie i powinny były zostać przyjęte przez wszystkich z wdzięcznością i uznaniem. Jednak dla Pawła i jego towarzyszy było jasne, że nawet pośród tych, którym dary te zostały przedłożone, znajdowały się osoby niepotrafiące docenić ducha braterskiej miłości, jaki motywował darczyńców.

We wczesnym okresie działalności wśród pogan niektórzy z kierujących braci w Jerozolimie, trzymając się starych uprzedzeń i nawyków myślowych, nie współdziałali całym sercem z Pawłem i jego współpracownikami. W trosce o zachowanie jakichś przedawnionych form i ceremonii stracili z oczu błogosławieństwo, jakie stałoby się udziałem ich i sprawy, którą umiłowali, gdyby starali się zjednoczyć w dziele Pańskim. Choć pragnęli zabezpieczyć dobro Kościoła chrześcijańskiego, to jednak nie dotrzymali kroku postępującej naprzód Bożej opatrzności i w swej ludzkiej mądrości usiłowali nałożyć na pracowników wiele zbędnych ograniczeń. Tak oto powstała grupa ludzi, którzy choć osobiście znali sytuację i szczególne potrzeby pracowników w odległych polach misyjnych, to byli przekonani, że mają autorytet, by nakazać im określone metody pracy.

Uważali, że dzieło głoszenia ewangelii należy prowadzić stosownie do ich własnych poglądów.

Minęło kilka lat od czasu, gdy bracia zgromadzeni w Jerozolimie wraz z reprezentantami innych wiodących zborów starannie rozważyli problematyczne kwestie związane z metodą pracy tych, którzy działali wśród pogan. W wyniku soboru bracia jednomyślnie określili zalecenia dla zborów, odnoszące się do pewnych rytuałów i zwyczajów, w tym także obrzezania. To na tym soborze bracia uzgodnili też, że polecą chrześcijańskim zborom Barnabę i Pawła jako pracowników godnych pełnego wsparcia wszystkich wierzących. [221]

W soborze uczestniczyli pewni bracia, którzy ostro krytykowali metodę pracy przyjętą przez apostołów odpowiedzialnych za głoszenie ewangelii w świecie pogańskim. Jednak podczas soboru ich pogląd na Boże zamiary uległ zmianie, tak że przyłączyli się do pozostałych, podejmując mądre decyzje, które umożliwiły zjednoczenie całej społeczności wierzących. Ale później, kiedy stało się oczywiste, że nawróconych spośród pogan przybywa coraz więcej, niektórzy kierujący bracia w Jerozolimie zaczęli na nowo żywić dawne uprzedzenia względem metod Pawła i jego współpracowników. Uprzedzenia te wzmagały się z upływem lat, aż niektórzy przywódcy postanowili, że dzieło głoszenia ewangelii musi być odtąd prowadzone stosownie do ich poglądów. Uznali, że jeśli Paweł dostosuje swoje metody do pewnych założeń, których bronili, to uznają jego działalność i będą ją wspierać. W przeciwnym razie zamierzali mu odmówić swojej przychylności i wsparcia.

Ludzie ci stracili z oczu fakt, że Bóg jest nauczycielem swego ludu, a każdy pracownik w Jego dziele ma zdobywać osobiste doświadczenie, podążając za boskim Przywódcą, a nie oczekując bezpośrednich wskazówek od człowieka. Pracownicy Pańscy mają być kształtowani nie przez poglądy innych ludzi, ale na podobieństwo Boże.

W swojej służbie apostoł Paweł nauczał ludzi nie „w przekonywających słowach mądrości", ale w „Duchu i mocy". 1 Koryntian 2,4. Prawdy, które zwiastował, zostały mu objawione przez Ducha Świętego, „gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży.

(...) Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę". Wiersz 10-11.13.

Przez cały okres swojej służby Paweł polegał na bezpośrednim Bożym kierownictwie. Jednocześnie dokładał starań, by działać zgodnie z decyzjami rady w Jerozolimie, w wyniku czego zbory „utwierdzały się w wierze i z każdym dniem rosły w liczbę". Dzieje Apostolskie 16,5. Teraz, pomimo braku sympatii okazywanego mu przez niektóre osoby, znajdował pociechę w świadomości, że spełnił swój obowiązek, umacniając w nawróconych ducha lojalności, szczodrości i braterskiej miłości, którego wyrazem były hojne dary, jakie mógł przekazać żydowskim starszym.

[222] Po przekazaniu darów Paweł „wyłożył im szczegółowo, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego służbę". Dzieje Apostolskie 21,19. To przekonało wszystkich, w tym nawet tych najbardziej wątpiących, że błogosławieństwo niebios towarzyszyło jego działaniom. „Gdy to usłyszeli, chwalili Boga". Wiersz 20. Zrozumieli, że metody pracy, jakimi posługiwał się apostoł, noszą pieczęć aprobaty niebios. Obfite dary leżące przed nimi dodawały wagi świadectwu apostoła o wierności nowych zborów powstałych wśród pogan. Ci przywódcy dzieła w Jerozolimie, którzy opowiadali się za narzuceniem arbitralnej kontroli, ujrzeli teraz służbę Pawła w nowym świetle. Zostali przekonani, że ich postawa była niewłaściwa, gdyż to oni sami byli zniewoleni żydowskimi zwyczajami i tradycjami, a dzieło ewangelii było w znaczący sposób hamowane brakiem świadomości, że mur podziału między Żydami i poganami został zburzony z chwilą śmierci Chrystusa.

Była to znakomita okazja, by wszyscy kierujący bracia odważnie wyznali, że Bóg działał za pośrednictwem Pawła, zaś oni czasami błądzili, pozwalając, by doniesienia wrogów wzbudzały w nich zawiść i uprzedzenie. Jednak zamiast jednomyślnie oddać sprawiedliwość temu, który został skrzywdzony, udzielili mu rady, która dobitnie świadczyła o tym, że nadal obarczają Pawła winą za powstałe uprzedzenie. Nie stanęli szlachetnie w jego obronie, wykazując niezadowolonym błędność ich rozumowania, ale starali się doprowadzić do kompromisu, radząc Pawłowi, by postąpił w sposób, który według nich miał usunąć wszelkie nieporozumienia.

Zwracając się do Pawła, powiedzieli: „Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło, a wszyscy trzymają się gorliwie Prawa. O tobie jednak słyszeli, że wszystkich Żydów, mieszkających wśród pogan, nauczasz odstępstwa od Mojżesza, mówisz, że nie mają obrzezywać swych synów ani zachowywać zwyczajów. Cóż więc począć? W każdym wypadku dowiedzą się, żeś przybył. Zrób więc to, co ci mówimy: Mamy tu czterech mężczyzn, którzy złożyli ślub, weź ich z sobą, poddaj się razem z nimi oczyszczeniu, pokryj za nich koszty, aby mogli ostrzyc sobie głowy, a wtedy wszyscy przekonają się, że w tym, czego się dowiedzieli o tobie, nie tylko nie ma źdźbła prawdy, lecz że ty sam przestrzegasz Prawa na równi z nimi. Co zaś do pogan, którzy uwierzyli, posłaliśmy im na piśmie polecenie, aby powstrzymali się od pokarmów ofiarowanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu". Wiersz 20-25 (BT).

Bracia mieli nadzieję, że Paweł, idąc za ich radą, zada kłam fałszywym doniesieniom na swój temat. Upewnili go, że decyzja soboru co do nawróconych pogan i prawa ceremonialnego nadal obowiązuje. Jednak rada, której mu udzielili, nie była zgodna z tamtą decyzją. Duch Boży nie popierał tego zalecenia, jako że było ono owocem tchórzostwa. Przywódcy Kościoła w Jerozolimie wiedzieli, że przez niestosowanie się do prawa ceremonialnego chrześcijanie ściągnęliby na siebie nienawiść Żydów i wystawili się na prześladowanie. [223] Sanhedryn imał się wszelkich środków, by zahamować głoszenie ewangelii. Ludzie wynajęci przez Radę śledzili apostołów, w tym zwłaszcza Pawła, aby w każdy możliwy sposób sprzeciwiać się ich działalności. Gdyby wyznawców Chrystusa oskarżono przed Sanhedrynem jako łamiących prawo, wówczas spadłaby na nich rychła i surowa kara jako odstępców od wiary żydowskiej.

Wielu Żydów, którzy przyjęli ewangelię, nadal ze czcią odnosiło się do prawa ceremonialnego i było gotowych do niemądrej uległości. Liczyli, że w ten sposób usuną uprzedzenia rodaków i pozyskają ich dla wiary w Chrystusa jako Odkupiciela świata. Paweł był świadom tego, że jak długo wielu braci kierujących dziełem w Jerozolimie będzie żywić uprzedzenie wobec niego, tak długo będą działać przeciwko niemu. Czuł, że jeśli dzięki jakiemuś rozsądnemu ustępstwu mógłby ich pozyskać dla prawdy, to usunąłby wielką przeszkodę na drodze do skutecznego głoszenia ewangelii w innych

miejscach. Jednak nie miał Bożego pozwolenia na takie ustępstwo, jakiego zażądali.

Kiedy myślimy o wielkim pragnieniu Pawła, by pozostać w zgodzie z braćmi, jak również o jego wrażliwości wobec słabych w wierze, jego czci wobec apostołów, którzy osobiście znali Chrystusa, a zwłaszcza wobec Jakuba, brata Pańskiego, oraz jego gotowości, by stać się wszystkim dla wszystkich tak dalece, jak pozwalają na to zasady wiary — otóż kiedy bierzemy to wszystko pod uwagę, nie powinno nas dziwić, że czuł się przymuszony, by zejść ze ścieżki, którą twardo i zdecydowanie dotychczas podążał. Jednak zamiast osiągnąć upragniony cel, swoimi staraniami o pojednanie jedynie wywołał kryzys, przyspieszył swoje zapowiedziane cierpienia i naraził się na odłączenie od braci. Kościół został przez to pozbawiony jednego z najsilniejszych filarów, a serca chrześcijan we wszystkich krajach napełniły się smutkiem.

Następnego dnia Paweł przystąpił do realizacji rady udzielonej mu przez starszych. Wraz z czterema mężczyznami, którzy złożyli ślub nazyreatu (patrz 4 Mojżeszowa 6), udał się do świątyni, „zgłaszając zakończenie dni oczyszczenia i czas złożenia ofiary za każdego z nich”. Dzieje Apostolskie 21,26. Przy tej okazji należało złożyć kosztowne ofiary oczyszczenia.

Ci, którzy doradzili Pawłowi taki krok, nie w pełni zdawali sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie w ten sposób się naraził. O tej porze roku Jerozolima była pełna wyznawców z wielu różnych krajów. Kiedy zgodnie z Bożym zleceniem Paweł głosił ewangelię poganom, odwiedzał duże miasta ówczesnego świata i był znany tysiącom przybyszów z wielu stron imperium, którzy przybyli do Jerozolimy na święta. Wśród nich byli i tacy, którzy pałali gorzką nienawiścią do Pawła, a więc w jego przypadku wejście do świątyni w biały dzień wiązało się ze śmiertelnym ryzykiem. Przez kilka dni udawało mu się poruszać wśród tłumu w świątyni,
[224] zachowując anonimowość, jednak pod koniec przepisanego okresu oczyszczenia, kiedy rozmawiał z kapłanem o ofiarach, które należało złożyć, rozpoznali go pewni Żydzi z Azji.

Z demoniczną furią rzucili się ku niemu, wołając: „Izraelici! Na pomoc! To jest człowiek, który wszędzie naucza wszystkich przeciwko narodowi i Prawu, i temu miejscu”. A kiedy tłum zareagował na to wołanie, dodali kolejne oskarżenie: „Nadto jeszcze i Greków

wprowadził do świątyni i zbezcześcił to święte miejsce". Wiersz 28 (BT).

Zgodnie z prawem żydowskim zbrodnią karaną śmiercią było wejście nieobrzezanej osoby na wewnętrzny dziedziniec świątynny. Paweł był widywany w mieście w towarzystwie Trofima z Efezu, a więc domniemano, że wprowadził go do świątyni. Oczywiście Paweł nie uczynił tego, a skoro sam był Żydem, nie złamał prawa, wchodząc do świątyni. Ale choć oskarżenie nie było poparte żadnym dowodem, posłużyło do wzbudzenia powszechnego uprzedzenia. Kiedy krzyki rozległy się na dziedzińcach świątyni, tłum zaczął się gromadzić w szaleńczej ekscytacji. Wieść szybko rozeszła się po Jerozolimie „i poruszyło się całe miasto i powstało zbiegowisko ludu". Wiersz 30.

Myśl o tym, że odstępczy Izraelita miał dopuścić się profanacji świątyni, i to w czasie, kiedy tysiące wyznawców z całego świata przybyło, by tam się modlić, wzbudziła zaciekły gniew tłumu. „Pochwyciwszy Pawła, wywlekli go ze świątyni na zewnątrz, a drzwi natychmiast zostały zamknięte. A gdy się szykowali, aby go zabić, doszła do dowódcy kohorty wieść, że jest wzburzona cała Jerozolima". Wiersz 30-31. Klaudiusz Lizjasz dobrze znał awanturniczy charakter ludzi, z którymi miał do czynienia, a więc „wziąwszy z sobą żołnierzy i setników, natychmiast pobiegł do nich, oni zaś, skoro zobaczyli dowódcę i żołnierzy, zaprzestali bić Pawła". Wiersz 32. Nie znając przyczyny zamieszania, ale widząc przejawy gniewu tłumu wobec Pawła, rzymski dowódca doszedł do wniosku, że musi to być pewien egipski buntownik, o którym słyszał, że dotąd udawało mu się uniknąć schwytania. Dlatego też „zatrzymał go i kazał związać dwoma łańcuchami, po czym wypytywał się, kim jest i co uczynił". Wiersz 33. Na to podniosły się liczne głosy w gniewnym oskarżeniu. „Jedni z tłumu wołali tak, drudzy inaczej; a gdy z powodu wrzawy nie mógł się dowiedzieć nic pewnego, rozkazał zaprowadzić go do twierdzy. A gdy się znalazł przy schodach, doszło do tego, że żołnierze musieli go nieść z powodu natarczywości tłumu; albowiem tłum ludzki napierał, krzycząc: Zabij go!" Wiersz 34-36.

Pośród zamieszania apostoł pozostawał spokojny i opanowany. Jego umysł trwał w Bogu, a ponadto Paweł był pewny, że niebiańscy aniołowie są przy nim. Nie chciał opuścić świątyni, nie uczyniwszy

wysiłku, by przedstawić swoim rodakom prawdę. Kiedy już miano go wyprowadzić do twierdzy, zwrócił się do rzymskiego dowódcy z prośbą: „Czy wolno mi coś ci powiedzieć?” Wiersz 37. Na to Lizjasz odrzekł: „To ty mówisz po grecku? Nie jesteś więc tym Egipcjaninem, który niedawno wzniecił powstanie i wyprowadził na pustynię
[225] cztery tysiące skrytobójców?” Wiersz 37-38. Paweł wyjaśnił: „Jestem Żydem z Tarsu w Cylicji, obywatelem dosyć znacznego miasta; proszę cię, pozwól mi przemówić do ludu”. Wiersz 39.

Prośba została wysłuchana, a „Paweł, stanąwszy na schodach, skinął ręką na lud”. Ten gest zwrócił ich uwagę, a jego postawa nakazywała szacunek. „Kiedy zapadło głębokie milczenie, przemówił do nich w języku hebrajskim tymi słowy: Mężowie bracia i ojcowie, posłuchajcie obrony mojej, jaką teraz podejmuję przed wami”. Dzieje Apostolskie 21,40-22,1. Na dźwięk znanych hebrajskich słów „jeszcze bardziej się uciszyli” (wiersz 2), a w niczym niezmąconej ciszy Paweł mówił dalej.

„Jestem Żydem urodzonym w Tarsie w Cylicji, lecz wychowanym w tym mieście u stóp Gamaliela, starannie wykształconym w zakonie ojczystym, pełnym gorliwości dla Boga, jak i wy dziś wszyscy jesteście”. Wiersz 3. Nikt nie mógł zaprzeczyć oświadczeniu apostoła, jako że fakty, do których nawiązywał, były dobrze znane mieszkańcom Jerozolimy. Powiedział on o swojej dawnej gorliwości w prześladowaniu uczniów Chrystusa, z wydawaniem ich na śmierć włącznie. Przedstawił okoliczności swego nawrócenia, mówiąc słuchaczom, jak jego dumne serce musiało się pokłonić przed ukrzyżowanym Nazareńczykiem. Gdyby próbował wdać się w dyskusję z przeciwnikami, z pewnością uparcie odmówiliby posłuchania, ale relacji jego przeżyć towarzyszyła przekonująca moc, która przez jakiś czas wydawała się przełamywać ich serca.

Wtedy Paweł postanowił wykazać, że nie zaczął działać wśród pogan z własnej inicjatywy. Pragnął pracować wśród rodaków, ale w tej właśnie świątyni głos Boży przemówił do niego w świętym widzeniu, kierując go „daleko do pogan”. Wiersz 21.

Do tej chwili ludzie słuchali z wytężoną uwagą, ale kiedy Paweł powiedział, że został wyznaczony jako ambasador Chrystusa wśród pogan, ich furia wybuchła na nowo. Przywykli myśleć o sobie jako jedynym ludzie cieszącym się Bożą przychylnością i nie chcieli dopuścić, by wzgardzeni poganie mieli udział w przywilejach, które

dotąd były uważane za należące wyłącznie do Żydów. Zakrzyczeli mówcę, wołając: „Zgładź z ziemi tego człowieka, nie godzi się bowiem, aby taki żył". Wiersz 22.

„A gdy oni krzyczeli i wymachiwali szatami, i ciskali proch w powietrze, rozkazał dowódca wprowadzić go do twierdzy, poleciwszy przesłuchać go z zastosowaniem biczowania, aby się dowiedzieć, z jakiej przyczyny tak przeciwko niemu krzyczeli. A gdy go skrępowano rzemieniami, rzekł Paweł do setnika stojącego obok: Czy wolno wam biczować obywatela rzymskiego i to bez wyroku sądowego? A gdy to setnik usłyszał, przystąpił do dowódcy, aby mu o tym donieść i rzekł: Co ty chcesz zrobić? Człowiek ten jest przecież obywatelem rzymskim. Dowódca zaś podszedł i rzekł do niego: Powiedz mi, czy ty jesteś obywatelem rzymskim? A on odrzekł: Tak jest. A dowódca odpowiedział: Ja za dużą sumę obywatelstwo to [226] nabyłem. Paweł zaś rzekł: A ja posiadam je od urodzenia. Zaraz też odstąpili od niego ci, którzy go mieli przesłuchać; a dowódca, gdy się dowiedział, że jest obywatelem rzymskim przeląkł się, i kazał go związać. Nazajutrz zaś, chcąc się dowiedzieć czegoś pewnego, o co go oskarżają Żydzi, uwolnił go z więzów i rozkazał zejść się arcykapłanom i całej Radzie Najwyższej, i wprowadziwszy Pawła, stawił go przed nimi". Wiersz 23-30.

Apostoł miał być teraz sądzony przez ten sam trybunał, do którego należał przed swoim nawróceniem. Kiedy stawiono go przed żydowskimi przywódcami, jego zachowanie i wyraz twarzy objawiały pokój Chrystusowy. „Paweł utkwiwszy wzrok w Radzie Najwyższej, rzekł: Mężowie bracia, ja aż do dnia dzisiejszego żyłem przed Bogiem z całkowicie czystym sumieniem". Dzieje Apostolskie 23,1. Na te słowa nienawiść rozpaliła się na nowo. „Arcykapłan Ananiasz rozkazał tym, którzy przy nim stali, uderzyć go w twarz". Wiersz 2. Na ten nieludzki rozkaz Paweł odpowiedział: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! Zasiadłeś, aby mnie sądzić według Prawa, a każesz mnie bić wbrew Prawu?" Wiersz 3 (BT). „Ci zaś, którzy obok stali, rzekli: Arcykapłanowi Bożemu złorzeczysz?" Wiersz 4. Wtedy Paweł z właściwą sobie uprzejmością wyjaśnił: „Nie wiedziałem, bracia, że to arcykapłan; napisano bowiem: O przełożonym ludu twego źle mówić nie będziesz". Wiersz 5.

„Paweł, świadomy, że jedna część składa się z saduceuszów, a druga z faryzeuszów, zawołał przed Radą Najwyższą: Mężowie

bracia, ja jestem faryzeuszem, synem faryzeuszów, jestem sądzony z powodu nadziei i zmartwychwstania. A gdy to powiedział, powstał rozdźwięk między faryzeuszami i saduceuszami i zebranie się rozdwoiło. Saduceusze bowiem uczą, że nie ma zmartwychwstania ani anioła, ani ducha, natomiast faryzeusze uznają jedno i drugie". Wiersz 6-8. Dwa stronnictwa zaczęły dyskutować między sobą i w ten sposób siła sprzeciwu wobec Pawła została przełamana. „Nauczeni w Piśmie z strony Faryzeuszów, spierali się mówiąc: Niceśmy złego nie znaleźli w tym człowieku; i jeźli mu co powiedział duch albo Anioł, nie walczmyż z Bogiem". Wiersz 9 (BG).

W powstałym zamieszaniu saduceusze ze wszystkich sił starali się dostać Pawła w swoje ręce, by go uśmiercić, natomiast faryzeusze z nie mniejszą gorliwością występowali w jego obronie. „Dowódca obawiając się, by Pawła między sobą nie rozszarpali, rozkazał żołnierzom zejść, wyrwać go spomiędzy nich i zaprowadzić do twierdzy". Wiersz 10.

Później, zastanawiając się nad burzliwymi wydarzeniami dnia, Paweł zaczął się obawiać, że jego postawa mogła się nie spodobać Bogu. Być może popełnił błąd, przybywając do Jerozolimy? Czyżby jego wielkie pragnienie spotkania z braćmi doprowadziło do tak opłakanych skutków?

Stanowisko, jakie Żydzi, uważając się za lud Boży, zajmowali wobec niewierzącego świata, sprawiało apostołowi dotkliwy ból. Jak
[227] wyglądali w oczach choćby tych pogańskich oficerów? Mienili się czcicielami Jahwe i piastowali święte urzędy, a jednocześnie kierowali się ślepym, nierozumnym gniewem. Starali się zniszczyć nawet własnych rodaków, którzy ośmielili się różnić od nich wiarą, a swoją najdostojniejszą Radę zamienili w miejsce kłótni i zamieszania. Paweł czuł, że imię Boga zostało znieważone w oczach pogan.

Oto teraz znajdował się w więzieniu i wiedział, że jego wrogowie w swej rozpaczliwej złości uciekną się do wszelkich środków, by doprowadzić do jego śmierci. Czy to możliwe, że jego działalność na rzecz zborów zakończyła się i drapieżne wilki wkroczą teraz do nich? Sprawa Chrystusowa była bliska sercu Pawła, więc z głęboką troską myślał o niebezpieczeństwach grożących rozproszonym zborom, narażonym na prześladowania ze strony ludzi podobnych do tych zasiadających w Sanhedrynie. Zrozpaczony i przygnębiony Paweł płakał i modlił się.

W tej ciemnej godzinie Pan nie zapomniał o swoim słudze. Strzegł go przed morderczym tłumem na dziedzińcach świątyni i był z nim, kiedy stawiono go przed Sanhedrynem. Był z nim w twierdzy i objawił się swemu wiernemu świadkowi w odpowiedzi na gorliwą modlitwę apostoła o kierownictwo. „Następnej nocy przystąpił do niego Pan i rzekł: Bądź dobrej myśli; bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie". Wiersz 11.

Paweł od dawna zamierzał odwiedzić Rzym. Bardzo pragnął i tam świadczyć o Chrystusie, ale czuł, że jego zamiary były udaremniane wskutek wrogości Żydów. Nawet teraz nie zdawał sobie sprawy, że uda się tam jako więzień.

Kiedy Pan pocieszał swojego sługę, wrogowie Pawła gorliwie knuli jego zagładę. „Gdy nastał dzień, uknuli Żydzi spisek i związali się przysięgą, mówiąc, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki nie zabiją Pawła. A było więcej niż czterdziestu tych, którzy do tego sprzysiężenia przystąpili". Wiersz 12-13. Był to post, jaki Pan potępił za pośrednictwem Izajasza: „Oto gdy pościcie, kłócicie się i spieracie, i bezlitośnie uderzacie pięścią". Izajasza 58,4.

Spiskowcy „przyszli do arcykapłanów i do starszych, i rzekli: Związaliśmy się przysięgą, że niczego do ust nie weźmiemy, dopóki nie zabijemy Pawła. Przeto wy teraz wraz z Radą Najwyższą skłońcie dowódcę, aby go przyprowadził do was niby dla dokładniejszego zbadania jego sprawy; my zaś, zanim się zbliży, gotowi jesteśmy go zabić". Dzieje Apostolskie 23,14-15.

Zamiast potępić ten okrutny zamiar, kapłani i przywódcy skwapliwie nań przystali. Paweł słusznie przyrównał Ananiasza do pobielanej ściany grobowca.

Jednak Bóg interweniował, by ocalić życie swego sługi. Siostrzeniec Pawła przypadkiem dowiedział się o zasadzce szykowanej przez zabójców, więc czym prędzej „przybył, wszedł do twierdzy i powiadomił Pawła. A Paweł, przywoławszy jednego z setników, [228] rzekł: Zaprowadź tego młodzieńca do dowódcy, bo ma go o czym powiadomić. On więc wziął go, zaprowadził do dowódcy i rzekł: Więzień Paweł, przywoławszy mnie, prosił, abym przyprowadził do ciebie tego młodzieńca, który ma ci coś powiedzieć". Wiersz 16-18.

Klaudiusz Lizjasz uprzejmie potraktował młodego człowieka, dyskretnie pytając: „O czym to masz mnie powiadomić?" Wiersz 19. Na to młodzieniec odpowiedział: „Żydzi uchwalili prosić cię,

abyś jutro przyprowadził Pawła przed Radę Najwyższą niby dla dokładniejszego zbadania jego sprawy. Ale ty nie ulegnij ich namowie, bo czyha na niego między nimi więcej niż czterdziestu mężów, którzy związali się przysięgą, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki go nie zabiją; a teraz są w pogotowiu i czekają na twoje zezwolenie. Wtedy dowódca odprawił młodzieńca i przykazał mu, żeby nikomu nie mówił, iż go o tym powiadomił". Wiersz 20-22.

Lizjasz natychmiast postanowił przekazać Pawła pod jurysdykcję prokuratora Feliksa. W owym czasie wśród Żydów panował niepokój i rozdrażnienie, wskutek czego często dochodziło do zamieszek. Ciągła obecność apostoła w Jerozolimie mogła zagrażać spokojowi w mieście, a nawet bezpieczeństwu rzymskiego garnizonu. Tak więc Lizjasz „przywołał dwóch spośród setników i rzekł: Przygotujcie na godzinę trzecią w nocy w drogę do Cezarei dwustu żołnierzy, siedemdziesięciu jeźdźców i dwustu oszczepników; kazał też trzymać w pogotowiu zwierzęta juczne, aby wsadzić na nie Pawła i odstawić go cało do namiestnika Feliksa". Wiersz 23-24.

Pawła należało odesłać niezwłocznie. „Żołnierze więc, zgodnie z rozkazem, wzięli Pawła i zawiedli go nocą do Antipatris". Wiersz 31. Stamtąd jeźdźcy udali się dalej z więźniem do Cezarei, podczas gdy czterystu piechurów wróciło do Jerozolimy.

Oficer odpowiedzialny za konwój eskortował Pawła do siedziby Feliksa i przekazał namiestnikowi list od dowódcy: „Klaudiusz Lizjasz najdostojniejszemu namiestnikowi Feliksowi przesyła pozdrowienia. Męża tego pochwycili Żydzi, a gdy już mieli go zabić, przypadłem z żołnierzami i uwolniłem go, dowiedziawszy się, że jest obywatelem rzymskim. A chcąc się dowiedzieć, z jakiej przyczyny go oskarżali, postawiłem go przed ich Radą Najwyższą. Stwierdziłem, że jest oskarżony o sporne zagadnienia dotyczące ich zakonu, lecz że nie ciąży na nim żadne przestępstwo, zasługujące na karę śmierci lub więzienia. A gdy mi doniesiono, że się przygotowuje zamach na tego męża, natychmiast wysłałem go do ciebie, a oskarżycieli powiadomiłem, aby przed tobą powiedzieli, co mają przeciwko niemu". Wiersz 26-30.

Po przeczytaniu wyjaśnień Feliks zapytał, z jakiej prowincji pochodzi więzień, a kiedy powiedziano mu, że z Cylicji, rzekł: „Przesłucham cię, gdy przybędą również oskarżyciele twoi. I rozkazał go strzec w pałacu Heroda". Wiersz 35.

Nie był to pierwszy przypadek, gdy sługa Boży znajdował wśród [229]
pogan azyl przed złością rzekomego ludu Jahwe. W swoim gniewie wobec Pawła Żydzi dodawali kolejną zbrodnię do ciemnego zbioru, jaki znaczył dzieje tego narodu. Ich serca stawały się coraz twardsze dla prawdy, co czyniło ich zagładę jeszcze bardziej nieuchronną.

Niewielu uświadamiało sobie znaczenie słów wypowiedzianych przez Chrystusa w synagodze w Nazarecie, kiedy obwieścił siebie jako Pomazańca. Oznajmił, że Jego misją jest pocieszać, błogosławić i ratować zasmuconych i grzesznych. Widząc, że pycha i niewiara panują w sercach Jego słuchaczy, przypomniał im, że w przeszłości Bóg odwracał się od swojego ludu z powodu jego niewiary i buntu, a objawiał się tym mieszkańcom pogańskich krajów, którzy nie odrzucali światła z nieba. Wdowa z Sarepty i Naaman Syryjczyk żyli zgodnie z otrzymanym światłem, a zatem byli uznawani za sprawiedliwszych niż wybrany lud Boży, który odstępował od Pana i postępował wbrew zasadom dla własnej wygody i uznania w świecie.

Chrystus oznajmił Żydom w Nazarecie przerażającą prawdę, kiedy oświadczył, że wśród odstępczych Izraelitów wierny Boży posłaniec nie może się czuć bezpiecznie. Nie poznają oni jego wartości ani nie docenią jego pracy. Choć żydowscy przywódcy twierdzili, że gorliwie zabiegają o cześć dla Boga i dobro Izraela, to jednak byli wrogami obu. Słowem i przykładem odwodzili ludzi coraz dalej od posłuszeństwa Bogu, wiodąc ich tam, gdzie nie mogli być chronieni przed uciskiem.

Słowa napomnienia wypowiedziane przez Zbawiciela do mieszkańców Nazaretu w przypadku Pawła odnosiły się nie tylko do niewierzących Żydów, ale także jego braci w wierze. Gdyby przywódcy Kościoła w pełni odrzucili swoje gorzkie odczucia żywione wobec apostoła i przyjęli go jako tego, który szczególnie został powołany przez Boga, by zanieść ewangelię poganom, wówczas Pan byłby go oszczędził dla nich. Bóg nie życzył sobie, by działalność Pawła tak gwałtownie i przedwcześnie dobiegła końca, ale nie uczynił cudu, by przeciwdziałać biegowi wydarzeń, do których doprowadziła postawa przywódców Kościoła w Jerozolimie.

Ten sam duch nadal prowadzi do podobnych skutków. Zaniedbanie czy zlekceważenie działań Opatrzności pozbawiło Kościół wielu błogosławieństw. Jakże często Pan pragnąłby przedłużyć działalność

niejednego wiernego kaznodziei, gdyby jego praca była należycie doceniana! Jednak gdy wyznawcy Kościoła pozwalają, by wróg ludzkości wypaczył ich rozumowanie, tak iż błędnie przedstawiają i interpretują słowa i czyny sługi Chrystusowego — kiedy pozwalają sobie stawać na jego drodze i przeciwdziałać jego użyteczności — wówczas Pan czasami zabiera im błogosławieństwa, których udzielił.

Szatan nieustannie działa przez swoich agentów, by przygnębiać na duchu i niszczyć tych, których Bóg wybrał, aby wykonali wielkie i dobre dzieło.

[230] Ludzie ci są gotowi poświęcić życie dla rozwoju sprawy Chrystusa, ale wielki zwodziciel sugeruje ich braciom wątpliwości co do nich. Przyjęte wątpliwości niszczą zaufanie w prostolinijność charakteru wybranych przez Boga osób, udaremniając w ten sposób ich użyteczność. Bardzo często zwodziciel skutecznie sprowadza na nich za pośrednictwem ich braci w wierze taki smutek, że Bóg łaskawie interweniuje, by dać swoim prześladowanym sługom odpoczynek. Kiedy ich ręce złożone zostają na martwej piersi, kiedy głos przestrogi i zachęty milknie, wtedy zatwardzialcy zaczynają dostrzegać i doceniać błogosławieństwa, które odrzucili. Czasami śmierć sług Bożych dokonuje tego, czego nie mogli dokonać za życia.

## Rozdział 39 — Proces w Cezarei [231]

Pięć dni po przybyciu Pawła do Cezarei dotarli tam z Jerozolimy jego oskarżyciele, którym towarzyszył Tertullus, mówca zaangażowany jako ich doradca i rzecznik. Sprawie nadano szybki bieg. Paweł został stawiony przed zgromadzeniem, a Tertullus „zaczął (...) wygłaszać oskarżenie". Dzieje Apostolskie 24,2. Sądząc, że pochlebstwo wywrze większy wpływ na rzymskiego namiestnika niż proste wyrażenie prawdy i prawości, podstępny mówca zaczął swoje przemówienie od wychwalania Feliksa: „Tobie to zawdzięczamy, iż cieszymy się zupełnym pokojem i że dzięki twojej przezorności zostały zaprowadzone reformy dla dobra tego narodu. Uznajemy to, najdostojniejszy Feliksie, z wszelką wdzięcznością, zawsze i wszędzie". Wiersz 2-3.

Tertullus uciekł się do bezczelnego kłamstwa, jako że Feliks był człowiekiem podłym i godnym pogardy. Powiedziano o nim, że „dopuszczając się wszelkiego rodzaju pożądliwości i okrucieństwa, sprawował władzę króla, mając charakter niewolnika" (Tacyt, Dzieje, V,9). Ci, którzy słuchali Tertullusa, wiedzieli, że jego pochlebne słowa nie były szczere, ale ich pragnienie uzyskania wyroku skazującego Pawła było silniejsze niż ich miłość do prawdy.

W swojej przemowie Tertullus oskarżył Pawła o zbrodnie, które dowiedzione musiałyby doprowadzić do skazania go pod zarzutem zdrady wobec władz państwowych. „Mąż ten, stwierdziliśmy to bowiem, jest rozsadnikiem zarazy i zarzewiem niepokojów wśród wszystkich Żydów na całym świecie i przywódcą sekty nazarejczyków. Usiłował on nawet zbezcześcić świątynię". Wiersz 5-6. Następnie Tertullus stwierdził, że Lizjasz, dowódca garnizonu w Jerozolimie, gwałtem wydarł Pawła Żydom, kiedy mieli go osądzić zgodnie z ich prawem kościelnym, przez co zmusił ich do przedłożenia sprawy Feliksowi. Wszystko to zmierzało do nakłonienia namiestnika, by wydał Pawła żydowskiemu trybunałowi. Wszystkim oskarżeniom skwapliwie potakiwali Żydzi, którzy nawet nie starali się ukryć swojej nienawiści do apostoła.

Feliks miał dość przenikliwości, by właściwie odczytać usposobienie i charakter oskarżycieli Pawła. Wiedział, co motywowało ich
[232] do pochlebstw, jak również rozumiał to, że nie są w stanie przedstawić żadnego solidnego zarzutu przeciwko Pawłowi. Zwracając się do oskarżonego, wezwał go, by wystąpił w swojej obronie. Paweł nie tracił słów na puste komplementy, ale w prosty sposób oświadczył, że z ufnością będzie się bronił w obecności Feliksa, jako że ten od długiego czasu jest prokuratorem, a ponadto dobrze zna żydowskie prawa i zwyczaje. Odnosząc się do oskarżeń, Paweł wykazał jasno, że żadne z nich nie jest zgodne z prawdą. Oświadczył, że nie wywoływał zamieszek w żadnym miejscu Jerozolimy ani nie zbezcześcił świątyni. Powiedział: „Nie przychwycili mnie na sporze z kimkolwiek lub na podburzaniu tłumu ani w świątyni, ani w synagogach, ani w mieście, ani też nie mogą ci dowieść tego, o co mnie teraz oskarżają". Wiersz 12-13.

Choć wyznał, że „zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą", czci Boga swoich ojców, to jednak dodał, że zawsze wierzył „we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków" (wiersz 14), a zgodnie z wyraźnym nauczaniem Pisma Świętego wyznaje wiarę w zmartwychwstanie. Następnie oświadczył, że najważniejszym celem w jego życiu jest, aby „wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie". Wiersz 16.

W szczery, prostolinijny sposób przedstawił cel swojej wizyty w Jerozolimie oraz okoliczności jego aresztowania i procesu: „Po wielu zaś latach przybyłem, aby narodowi memu przynieść jałmużny i złożyć ofiary, przy czym natknęli się na mnie w świątyni, gdy zostałem oczyszczony, bez tłumu i zgiełku, pewni Żydzi z Azji, którzy powinni by tu być przed tobą i oskarżać, jeżeli mają coś przeciwko mnie. Albo niechże ci oto sami powiedzą, jaką nieprawość we mnie znaleźli, gdy stałem przed Radą Najwyższą. Chyba tylko ten jeden okrzyk, jaki wydałem, stojąc między nimi: Jestem postawiony dziś przed waszym sądem z powodu zmartwychwstania". Wiersz 17-21.

Apostoł przemawiał z gorliwością i oczywistą szczerością, a jego słowa miały siłę przekonywania. Klaudiusz Lizjasz w liście do Feliksa złożył podobne świadectwo o postępowaniu Pawła. Ponadto Feliks lepiej znał religię żydowską, niż powszechnie sądzono. Proste stwierdzenie przez Pawła faktów związanych ze sprawą pozwoliło Feliksowi jeszcze lepiej zrozumieć motywację przyświecającą

Żydom w dążeniu do skazania apostoła za rzekomą zdradę i nawoływanie do buntu. Namiestnik postanowił nie spełnić ich życzenia i nie skazywać niesprawiedliwie rzymskiego obywatela. Nie wydał też im Pawła, by go nie uśmiercili bez uczciwego procesu. Jednak Feliks nie znał wyższej motywacji ponad własną korzyść, a wszystko, co robił, miało zaspokajać jego umiłowanie pochwał i wywyższenia. Obawa przed urażeniem Żydów powstrzymywała go od zupełnego oddania sprawiedliwości człowiekowi, co do niewinności którego nie miał żadnych wątpliwości. Postanowił więc zawiesić proces aż do przybycia Lizjasza: „Gdy dowódca Lizjasz przybędzie, osądzę waszą sprawę". Wiersz 22.

Apostoł pozostał w więzieniu, ale Feliks nakazał setnikowi, który [233]
odpowiadał za pilnowanie Pawła, by „okazywać względy i nie bronić nikomu z jego przyjaciół posługiwać mu". Wiersz 23.

Niedługo potem Feliks i jego żona Druzylla posłali po Pawła, by prywatnie z nim porozmawiać i dowiedzieć się od niego więcej „o wierze w Jezusa Chrystusa". Wiersz 24. Pragnęli, i to dość gorliwie, usłyszeć nowe prawdy, których być może nie mieli usłyszeć nigdy więcej, a które odrzucone miały się stać świadectwem przeciwko nim w dniu sądu Bożego.

Paweł uznał to za daną przez Boga okazję. Wiedział, że stoi przed obliczem tego, który ma moc wydać go na śmierć albo uwolnić, ale nie zwracał się do Feliksa i Druzylli z pochwałami czy pochlebstwami. Wiedział, że jego słowa będą dla nich wonią życia albo śmierci, a więc zapominając o wszelkich egoistycznych przesłankach, starał się im uświadomić grożące im niebezpieczeństwo.

Apostoł był świadom tego, że ewangelia dotyczy wszystkich, którzy chcą go słuchać, a pewnego dnia staną oni albo między czystymi i świętymi wokół wielkiego białego tronu, albo z tymi, do których Chrystus powie: „Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie". Mateusza 7,23. Wiedział, że musi się spotkać z każdym ze swoich słuchaczy przed trybunałem niebios, aby tam zdać sprawę nie tylko ze wszystkiego, co sam powiedział i uczynił, ale także z motywacji i ducha swoich słów i czynów.

Feliks był człowiekiem tak gwałtownym i okrutnym, iż niewielu wcześniej odważyło się mu zasugerować, że jego charakter i postępowanie nie są bez zarzutu. Jednak Paweł nie bał się ludzi. Otwarcie mówił o swojej wierze w Chrystusa i podstawach tej wiary, a także

o niezbędnych cechach chrześcijańskiego charakteru, których tak dotkliwie brakowało słuchającej go dumnej parze.

Paweł przedstawił Feliksowi i Druzylli charakter Boga — Jego sprawiedliwość i prawość oraz charakter Jego prawa. Wyraźnie wskazał, że obowiązkiem każdego człowieka jest żyć w trzeźwości i wstrzemięźliwości, poddając namiętności pod panowanie rozumu, w zgodności z prawem Bożym, oraz dbając o zachowanie sił fizycznych i umysłowych w zdrowym stanie. Oświadczył, że z pewnością przyjdzie dzień sądu, kiedy wszyscy otrzymają zapłatę stosowną do swoich czynów, a wtedy okaże się, że bogactwo, pozycja czy tytuły nie mogą zyskać człowiekowi przychylności Bożej ani uratować go przed skutkami grzechu. Wskazał, że teraz człowiek ma czas, by przygotować się do przyszłego życia. Jeśli zaniedba obecne przywileje i możliwości, wówczas poniesie wieczną stratę, gdyż nie będzie mu dana kolejna szansa.

Paweł zwrócił uwagę szczególnie na dalekosiężne wymagania prawa Bożego. Wskazał, że sięga ono do głębi tajemnic ludzkiej moralności i rzuca światło na to, co ukryte przed wzrokiem i świa-
[234] domością ludzi. To, co człowiek wypowiada i czyni — co objawia jego zewnętrzne życie — jedynie niedoskonale odzwierciedla jego charakter. Prawo zaś bada myśli, motywacje i zamiary. Ciemne namiętności pozostające w ukryciu przed wzrokiem ludzi, zawiść, nienawiść, pożądliwość i ambicja, złe czyny rozważane w ciemnych zakamarkach duszy, ale nigdy niewykonywane z braku możliwości — wszystko to spotyka się z potępieniem ze strony prawa Bożego.

Paweł usiłował skierować umysły słuchaczy na wielką Ofiarę złożoną za grzech. Wskazał na ofiary, które zapowiadały przyszłe dobra, a następnie przedstawił Chrystusa jako spełnienie symboli zawartych w ceremoniach — cel, na który wskazywały jako jedyne źródło życia i nadziei dla upadłego człowieka. Święci ludzie w przeszłości zostali zbawieni przez wiarę w krew Chrystusa. Kiedy widzieli umierające zwierzęta ofiarne, patrzyli ponad przepaścią wieków na Baranka Bożego, który miał zgładzić grzech świata.

Bóg słusznie wymaga miłości i posłuszeństwa od wszystkich swoich stworzeń. On dał im w swoim prawie doskonały standard sprawiedliwości. Jednak wielu zapomniało o swoim Stwórcy i podążyło drogami przeciwnymi Jego woli. Wrogością odpłacili za miłość wielką jak niebiosa i szeroką jak wszechświat. Bóg nie może

umniejszyć wymagań Jego prawa, by dostosować je do standardów wyznaczonych przez nikczemnych ludzi, a człowiek nie jest w stanie o własnych siłach sprostać wymaganiom prawa Bożego. Jedynie przez wiarę w Chrystusa grzesznik może zostać oczyszczony z winy i uzdolniony do posłuszeństwa prawu Stwórcy.

W ten sposób Paweł, więzień, przedstawiał wymagania prawa Bożego odnoszące się zarówno do Żydów, jak i pogan, a następnie wskazał na Jezusa, wzgardzonego Nazareńczyka, jako Syna Bożego, Odkupiciela świata.

Żydowska księżniczka dobrze rozumiała święty charakter prawa, które tak haniebnie przekraczała, ale jej uprzedzenie wobec Człowieka z Golgoty zamknęło jej serce na Słowo żywota. Jednak Feliks nigdy wcześniej nie słyszał prawdy, a kiedy Duch Boży działał na niego swoją przekonującą mocą, odczuł głębokie poruszenie. Sumienie nagle obudzone z odrętwienia odezwało się pełnym głosem, a Feliks czuł, że słowa Pawła są prawdą. Pamięcią sięgnął w pełną win przeszłość. Ze straszliwą wyrazistością przypomniał sobie tajemnice swojego życia pełnego występku i zbrodni, czarny zapis minionych lat. Ujrzał wyraźnie swoją rozwiązłość, okrucieństwo i chciwość. Nigdy wcześniej prawda nie dotarła z taką mocą do jego serca. Nigdy wcześniej nie czuł się tak przerażony w głębi duszy. Myśl o tym, że wszystkie tajemnice jego zbrodniczej kariery miałyby być jawne przed Bogiem i że miałby zostać osądzony stosownie do swoich czynów, sprawiała, że drżał z przerażenia.

Jednak zamiast pozwolić, by to przekonanie doprowadziło go do skruchy, starał się stłumić niemiłe odczucia. Przerwał apostołowi i zakończył rozmowę. „Na teraz dość, odejdź; w sposobnej chwili każę cię zawezwać”. Wiersz 25.

Jakże odmienna była postawa Feliksa od postawy naczelnika [235]
więzienia w Filippi! Słudzy Pańscy zostali oddani w kajdanach we władzę tamtego, podobnie jak Paweł w ręce Feliksa. Dowody, że podtrzymuje ich moc Boża, ich radość mimo cierpienia i poniżenia, oraz to, że nie ulękli się nawet trzęsienia ziemi, a następnie okazali ducha Chrystusowego przebaczenia — przekonały naczelnika więzienia, tak że ze drżeniem wyznał grzechy i znalazł przebaczenie. Feliks drżał, ale nie okazał skruchy. Naczelnik więzienia radośnie przyjął Ducha Bożego do swego serca i domu, natomiast Feliks

odepchnął Bożego Posłańca. Pierwszy stał się dzieckiem Bożym i dziedzicem nieba, a drugi stanął po stronie złoczyńców.

Przez dwa lata nie podjęto wobec Pawła żadnej decyzji i przetrzymywano go w więzieniu. Feliks odwiedził go kilkakrotnie i słuchał uważnie jego słów. Jednak prawdziwym powodem tej pozornie przyjaznej postawy była chęć zysku, liczył bowiem, że Paweł zechce wykupić się z więzienia znaczącą łapówką. Jednak apostoł był człowiekiem zbyt szlachetnym, by uciekać się do takiego sposobu. Nie był winien żadnej zbrodni, a więc nie zamierzał dopuścić się zła, by odzyskać wolność. Ponadto był zbyt ubogi, by zapłacić taki okup, a nawet gdyby chciał skorzystać z takiej możliwości, nie ośmieliłby się wystąpić z prośbą o środki do tych, którzy nawrócili się dzięki niemu. Czuł też, że znajduje się w rękach Boga, więc nie zamierzał przeszkadzać Bożym zamiarom.

Feliks został wreszcie odwołany i wezwany do Rzymu z powodu krzywd, jakie wyrządzał Żydom. Zanim opuścił Cezareę, postanowił „okazać Żydom przychylność", pozostawiając Pawła w więzieniu. Jednak Feliksowi nie udało się odzyskać zaufania Żydów. Popadłszy w niełaskę, musiał złożyć urząd, a na jego miejsce wyznaczono Porcjusza Festusa, który objął namiestnictwo w Cezarei.

Promień światła z nieba został dany Feliksowi ku oświeceniu, kiedy Paweł rozprawiał z nim o sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i przyszłym sądzie. Była to dana mu przez niebo okazja, by dostrzegł i porzucił swoje grzechy. Jednak on powiedział posłańcowi Bożemu: „Na teraz dość, odejdź; w sposobnej chwili każę cię zawezwać". Zlekceważył ostatnią ofertę miłosierdzia. Nigdy więcej nie otrzymał kolejnego Bożego wezwania.

## Rozdział 40 — Paweł odwołuje się do cesarza [236]

„Festus tedy, przybywszy do prowincji, udał się po trzech dniach z Cezarei do Jerozolimy, gdzie arcykapłani i przywódcy Żydów wytoczyli przed nim sprawę przeciwko Pawłowi i nalegali na niego, prosząc, by im okazał w jego sprawie przychylność i kazał przyprowadzić go do Jerozolimy". Dzieje Apostolskie 25,1-3. Przedkładając tę prośbę, zamierzali napaść na Pawła w drodze do Jerozolimy i go zamordować. Jednak Festus miał silne poczucie obowiązku związanego ze swoim urzędem, a więc grzecznie odmówił odesłania więźnia, oświadczając, „że nie ma u Rzymian zwyczaju wydawać jakiegoś człowieka na łaskę i niełaskę, zanim oskarżony nie stanie wobec oskarżycieli twarzą w twarz i nie będzie miał sposobności obrony przed zarzutami". Wiersz 16. Oświadczył, „że on sam wkrótce (...) wyruszy" (wiersz 4) do Cezarei. „Niechże więc ci spośród was, mówił, którzy są upoważnieni, jadą ze mną i oskarżą go, jeżeli mąż ten popełnił jakieś wykroczenie". Wiersz 5.

Nie tego chcieli Żydzi. Nie zapomnieli wcześniejszej porażki w Cezarei. W przeciwieństwie do spokojnego sposobu bycia i mocnych argumentów apostoła ich złośliwy duch i bezpodstawne oskarżenia jawiły się w najgorszym możliwym świetle. Ponownie nalegali, by Paweł został celem osądzenia przyprowadzony do Jerozolimy, ale Festus trzymał się mocno swego postanowienia, by zapewnić mu uczciwy proces w Cezarei. Bóg w swej opatrzności kierował decyzją Festusa, aby przedłużyć życie apostoła.

Kiedy ich zamiary spełzły na niczym, żydowscy przywódcy byli zmuszeni przygotować się do oskarżenia Pawła przed rzymskim prokuratorem. Festus po kilku dniach udał się z Jerozolimy do Cezarei, „a nazajutrz, zasiadłszy na krześle sędziowskim, kazał przyprowadzić Pawła. A gdy on przyszedł, obstąpili go Żydzi, którzy przybyli z Jerozolimy, i wytoczyli wiele i to ciężkich oskarżeń, których nie potrafili dowieść". Wiersz 6-7. Ponieważ tym razem nie wynajęli prawnika, Żydzi sami przedstawiali oskarżenia. W trakcie procesu oskarżony spokojnie i z godnością wykazał fałsz ich twierdzeń.

[237] Festus, widząc, iż dyskutowane kwestie odnoszą się wyłącznie do żydowskich zasad wiary, uznał, że z prawnego punktu widzenia nie ma żadnego zarzutu przeciwko Pawłowi, jakiego mogliby dowieść, by skazać go na śmierć czy choćby uwięzienie. Jednak widział wyraźnie, jaką burzę gniewu wywoła, jeśli nie skaże Pawła albo nie wyda go oskarżycielom. Tak więc „chcąc zyskać przychylność Żydów" (wiersz 9), Festus zwrócił się do Pawła z pytaniem, czy pod jego ochroną chce się udać do Jerozolimy, by tam zostać osądzonym przez Sanhedryn.

Apostoł wiedział, że nie może się spodziewać sprawiedliwości od ludzi, którzy swymi zbrodniami ściągali na siebie gniew Boży. Wiedział, że podobnie jak prorok Eliasz będzie bezpieczniejszy między poganami niż wśród tych, którzy odrzucili światło z nieba i zamknęli serca na ewangelię. Zmęczony sporami obawiał się, że jego aktywna natura źle zniesie kolejną zwłokę i nieznośne napięcie związane z procesem i uwięzieniem. Dlatego też postanowił skorzystać z przysługującego mu jako obywatelowi rzymskiemu przywileju odwołania się do cesarza.

Odpowiadając na pytanie namiestnika, Paweł oświadczył: „Przed sądem cesarskim stoję, przed nim też powinienem być sądzony. Żydom żadnej krzywdy nie wyrządziłem, jak to i ty wiesz bardzo dobrze. Jeśli więc uczyniłem coś złego i popełniłem coś, co zasługuje na śmierć, nie wzbraniam się umrzeć; ale jeśli nie ma nic w tym, o co mnie oskarżają, nikt nie może mnie wydać im na łaskę i niełaskę. Odwołuję się do cesarza". Wiersz 10-11.

Festus nie wiedział o knowaniach Żydów w celu zamordowania Pawła, tak więc był zaskoczony jego odwołaniem się do cesarza. Jednak słowa apostoła położyły kres procesowi. „Wtedy Festus, porozumiawszy się z doradcami, odrzekł: Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdziesz". Wiersz 12.

Tak oto po raz kolejny z powodu fanatyzmu i pychy Żydów sługa Boży był zmuszony szukać ochrony u pogan. Taka sama nienawiść zmusiła proroka Eliasza do ucieczki i szukania pomocy u wdowy w Sarepcie, a teraz zmuszała zwiastunów ewangelii do odwrócenia się od Żydów i zwiastowania poselstwa wśród pogan. Z taką nienawiścią spotka się lud Boży także w naszych czasach. Wśród wielu rzekomych wyznawców Chrystusa panuje taka sama pycha, taki sam formalizm i egoizm, taki sam duch prześladowań, jaki opanował

serca Żydów. W przyszłości ludzie uważający się za przedstawicieli Chrystusa obiorą kierunek podobny do tego, w jakim zmierzali kapłani i przywódcy w swoich działaniach wobec Chrystusa i apostołów. W wielkim kryzysie, przez jaki wierni słudzy Boży wkrótce będą zmuszeni przejść, spotkają się z taką samą twardością serca, taką samą okrutną determinacją i nieugiętą nienawiścią.

Wszyscy, którzy w tych złych dniach będą zgodnie z głosem sumienia bez lęku służyć Bogu, będą potrzebowali odwagi, stanowczości oraz znajomości Boga i Jego Słowa, gdyż ludzie wierni Bogu [238] będą prześladowani, ich intencje przedstawiane w złym świetle, ich najlepsze starania błędnie interpretowane, a ich imię zniesławiane. Szatan będzie działał z całą swoją zwodniczą mocą, by wpływać na serca i zaćmić postrzeganie, aby zło wyglądało na dobro, a dobro na zło. Im silniejsza i czystsza będzie wiara ludu Bożego i determinacja posłuszeństwa wobec Boga, tym zacieklej będzie szatan usiłował wzbudzić przeciwko nim gniew tych, którzy mieniąc się sprawiedliwymi, depczą prawo Boże. Trzeba będzie najmocniejszego zaufania, największego heroizmu, by trzymać się wiary raz na zawsze przekazanej świętym.

Bóg pragnie, by Jego lud przygotował się na mający wkrótce nastąpić kryzys. Przygotowani czy nieprzygotowani, wszyscy muszą stawić mu czoło, a jedynie ci, którzy dostosowali swoje życie do Bożego standardu, ostaną się w czasie próby i ucisku. Kiedy przywódcy państwowi zjednoczą się z duchowieństwem, by wprowadzić dyktat w sprawach sumienia, wtedy okaże się, kto naprawdę boi się Boga i służy Mu. Kiedy ciemność jest najgłębsza, światło pobożnego charakteru zaświeci najjaśniej. Kiedy wszelkie inne oparcie zawiedzie, wtedy będzie widać, kto pokłada niezachwianą ufność w Jahwe. Kiedy wrogowie prawdy naciskać będą ze wszystkich stron, zamierzając wyrządzić zło sługom Pańskim, Bóg zadba, by spotkało ich dobro. Będzie dla nich jak cień wielkiej skały na spieczonej ziemi.

[239]

# Rozdział 41 — „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie”

Paweł odwołał się do cesarza, a więc Festus nie miał innego wyjścia, jak odesłać go do Rzymu. Jednak minęło sporo czasu, zanim znaleziono odpowiedni statek, a ponieważ inni więźniowie mieli zostać odesłani wraz z Pawłem, ich procesy także spowodowały dodatkowe opóźnienie. To dało Pawłowi okazję przedstawienia podstaw wiary przedstawicielom władzy w Cezarei, w tym także królowi Agryppie II, ostatniemu z Herodów.

„Po upływie kilku dni przybyli do Cezarei król Agryppa i Berenika, i powitali Festusa. A gdy tam spędzili szereg dni, przedłożył Festus królowi sprawę Pawła, mówiąc: Feliks pozostawił w więzieniu pewnego męża, którego sprawę, gdy byłem w Jerozolimie, wytoczyli arcykapłani i starsi Żydów, domagając się na niego skazującego wyroku”. Dzieje Apostolskie 25,13-15. Przedstawił okoliczności, które doprowadziły do odwołania się Pawła do cesarza podczas ostatniego procesu, przy czym stwierdził, że Żydzi nie przedstawili wobec Pawła żadnego wiarygodnego zarzutu, jakiego należałoby się spodziewać, a jedynie „jakieś zagadnienia sporne, dotyczące ich własnej wiary i jakiegoś Jezusa, który umarł, a o którym Paweł utrzymywał, że żyje”. Wiersz 19.

Kiedy Festus przedstawiał fakty, Agryppa zainteresował się tą sprawą i rzekł: „Chciałbym i ja usłyszeć tego człowieka”. Wiersz 22. Stosownie do jego życzenia następnego dnia zorganizowano spotkanie. „Nazajutrz zaś, gdy przyszli Agryppa i Berenika z wielką okazałością i weszli do sali przyjęć w towarzystwie dowódców i najznakomitszych mężów miasta, na rozkaz Festusa przyprowadzono Pawła”. Wiersz 23.

Dla uczczenia swoich gości Festus starał się temu wydarzeniu nadać imponującą oprawę. Kosztowne szaty prokuratora i jego gości, miecze żołnierzy i błyszczące pancerze ich dowódców miały przydawać świetności tej scenie.

Przed zgromadzonymi stawiono Pawła skutego kajdanami. Jakim przeciwieństwem był jego widok wobec wystawnego otoczenia! Agryppa i Berenika mieli władzę i wysoką pozycję, co dawało im przychylność świata. Jednak byli pozbawieni cech charakteru, jakie Bóg ceni. Byli przestępcami Jego prawa, zepsutymi w sercu i [240] czynach. Ich postępowanie było obrzydliwe w oczach nieba.

Siwowłosy więzień przykuty do strzegącego go żołnierza nie miał w swoim wyglądzie niczego, za co świat miałby go uczcić. Jednak na tym człowieku, pozornie opuszczonym przez przyjaciół, pozbawionym bogactwa i wysokiego stanowiska, więzionym za wiarę w Syna Bożego, całe niebo skupiało swoje zainteresowanie. Aniołowie towarzyszyli mu. Gdyby chwała jednego z tych jaśniejących posłańców ukazała się oczom ludzi, wówczas cała pompa i pycha królewskiego blichtru natychmiast by zbladła. Król i jego dworzanie padliby na ziemię jak rzymscy strażnicy u grobu Chrystusa.

Festus osobiście przedstawił Pawła zgromadzonym, mówiąc: „Królu Agryppo oraz wy wszyscy mężowie, którzy jesteście obecni, widzicie tego, w którego sprawie napierał na mnie cały lud żydowski, zarówno w Jerozolimie, jak i tutaj, wołając, że nie powinien już dłużej żyć. Ja zaś stwierdziłem, że nie popełnił on niczego, co zasługuje na śmierć; skoro jednak sam odwołał się do cesarza, postanowiłem go odesłać. Nie mam wszakże nic pewnego, co mógłbym o nim napisać panu; dlatego przyprowadziłem go przed was, szczególnie zaś przed ciebie, królu Agryppo, abym po przeprowadzonym przesłuchaniu miał co napisać. Wydaje mi się bowiem rzeczą nierozsądną posłać więźnia, a nie podać, o co się go oskarża”. Wiersz 24-27.

Król Agryppa pozwolił Pawłowi przemówić. Apostoł nie był zakłopotany przepychem dostojnego zgromadzenia, gdyż wiedział, jak niewielką wartość mają bogactwa i władza świata. Ziemski blichtr i siła ani na chwilę nie były w stanie odebrać mu odwagi czy wytrącić z równowagi.

Paweł przemówił: „Uważam się za szczęśliwego, królu Agryppo, że mogę się dziś wobec ciebie bronić przed tym wszystkim, o co mnie oskarżają Żydzi, a to tym bardziej, że jesteś obeznany ze wszystkimi zwyczajami i spornymi zagadnieniami żydowskimi; pro-

szę cię przeto, abyś mnie cierpliwie wysłuchał”. Dzieje Apostolskie 26,2-3.

Paweł opowiedział historię swojego nawrócenia od upartej niewiary do wiary w Jezusa z Nazaretu jako Odkupiciela świata. Opisał niebiańską wizję, która najpierw napełniła go niewysłowionym przerażeniem, ale potem była źródłem największej pociechy — objawieniem boskiej chwały wywyższonego Chrystusa, którym Paweł wcześniej pogardzał, którego nienawidził i którego wyznawców prześladował i mordował aż do tamtej chwili. Odtąd Paweł był nowym człowiekiem — szczerym i żarliwym wyznawcą Jezusa, przemienionym dzięki miłosierdziu.

Przejrzyście i z mocą wskazał Paweł Agryppie główne wydarzenia związane z życiem Chrystusa na ziemi. Udowodnił, że Mesjasz zapowiedziany w proroctwach przyszedł w osobie Jezusa z Nazaretu. Wykazał, że Stary Testament przedstawia Mesjasza jako człowieka
[241] żyjącego wśród ludzi i jak w życiu Jezusa wypełniły się wszystkie szczegóły podane przez Mojżesza i proroków. Aby odkupić upadły świat, Syn Boży poniósł śmierć na krzyżu, nie bacząc na hańbę, a potem wrócił do nieba, odniósłszy triumf nad śmiercią i grobem.

Paweł pytał, dlaczego niewiarygodne miałoby się wydawać to, że Chrystus zmartwychwstał. Niegdyś i jemu wydawało się to niemożliwe — ale czy mógł nadal nie wierzyć w Tego, którego sam widział i słyszał? U bram Damaszku ujrzał ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, tego samego, który chodził ulicami Jerozolimy, umarł na Golgocie, przełamał okowy śmierci i wstąpił do nieba. Tak samo jak Kefas, Jakub, Jan i inni uczniowie widział Go i rozmawiał z Nim. Głos nakazał mu zwiastować ewangelię zmartwychwstałego Zbawiciela. Czy mógłby być nieposłuszny? W Damaszku, Jerozolimie, całej Judei i w dalekich krajach głosił świadectwo Jezusa ukrzyżowanego, wzywając wszystkich ludzi, „aby się upamiętali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne upamiętania”. Wiersz 20.

Apostoł oświadczył: „Z tego to powodu pochwycili mnie Żydzi w świątyni i usiłowali zabić. Ponieważ jednak opieka Boża czuwała nade mną aż do dnia dzisiejszego, ostałem się, dając świadectwo małym i wielkim, nie mówiąc nic ponad to, co powiedzieli prorocy i Mojżesz, że się stanie, to jest, że Chrystus musi cierpieć, że On jako

pierwszy, który powstał z martwych, będzie zwiastował światłość ludowi i poganom”. Wiersz 21-23.

Wszyscy obecni jak zaczarowani słuchali sprawozdania niesamowitych przeżyć Pawła. Apostoł rozwijał swój ulubiony temat. Nikt, kto go słyszał, nie mógł wątpić w jego szczerość. Jednak w elokwentnym i przekonującym wywodzie przerwał mu Festus, wołając: „Szalejesz, Pawle! Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa”. Wiersz 24.

Apostoł odpowiedział: „Nie szaleję, najdostojniejszy Festusie, lecz wypowiadam słowa prawdy i rozsądku. O sprawach tych wie przecież król, do którego też mówię śmiało, gdyż jestem przekonany, że nic z tych rzeczy nie uszło jego uwagi, bo też nie działo się to w jakimś zakątku”. Wiersz 25-26. Następnie Paweł zwrócił się wprost do Agryppy: „Czy wierzysz, królu Agryppo, prorokom? Wiem, że wierzysz”. Wiersz 27.

Głęboko poruszony Agryppa przez chwilę zapomniał o otaczających go ludziach i godności swojej pozycji społecznej. Myśląc jedynie o prawdach, które usłyszał, widząc tylko skromnego więźnia stojącego przed nim w roli Bożego ambasadora, mimowolnie odpowiedział: „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina”. Wiersz 28 (BT).

Na to apostoł oświadczył z przekonaniem: „Dziękowałbym Bogu, gdyby, niedługo czy długo, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mnie dziś słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem”, po czym unosząc skute kajdanami ramiona, dodał: „Pominąwszy te więzy”. Wiersz 29.

Festus, Agryppa i Berenika zasługiwali na to, by nosić kajdany, [242]
którymi skuto apostoła. Wszyscy oni winni byli ciężkich zbrodni. Ci winowajcy usłyszeli tego dnia ofertę zbawienia w Chrystusie. Jeden z nich niemal został przekonany, by przyjąć oferowane przebaczenie i łaskę. Jednak Agryppa odepchnął miłosierdzie i nie chciał przyjąć ukrzyżowanego Odkupiciela.

Ciekawość króla została zaspokojona, a wstając z tronu, dał znak, że przesłuchanie dobiegło końca. Kiedy zgromadzeni rozeszli się, dostojnicy mówili między sobą: „Człowiek ten nie popełnia nic, co by zasługiwało na śmierć lub więzienie”. Wiersz 31.

Choć Agryppa był Żydem, nie podzielał fanatycznej gorliwości i ślepych uprzedzeń faryzeuszów. Zwracając się do Festusa, powie-

dział: „Człowiek ten mógłby być zwolniony, gdyby się nie odwołał do cesarza”. Wiersz 32. Jednak skoro sprawa została skierowana do wyższego trybunału, jej rozstrzygnięcie nie leżało już w gestii ani Festusa, ani Agryppy.

## Rozdział 42 — Katastrofa na morzu [243]

Wreszcie Paweł wyruszył do Rzymu. Łukasz sprawozdaje: „Gdy postanowiono, że mamy odpłynąć do Italii, przekazano Pawła i kilku innych więźniów setnikowi kohorty cesarskiej, imieniem Juliusz. Wsiedliśmy więc na statek adramyteński, który miał płynąć do portów azjatyckich, i wyruszyliśmy w drogę w towarzystwie Arystarcha, Macedończyka z Tesaloniki". Dzieje Apostolskie 27,1-2.

W pierwszym wieku ery chrześcijańskiej podróże morskie wiązały się z poważnymi trudami i zagrożeniami. Marynarze obierali kurs, kierując się położeniem słońca i gwiazd, a kiedy te nie były widoczne i panował sztorm, statek znajdujący się na otwartym morzu był w niebezpieczeństwie. W niektórych porach roku bezpieczna nawigacja była niemal niemożliwa.

Apostoł Paweł miał teraz przed sobą trudne doświadczenia, które miały go spotkać jako więźnia w kajdanach podczas długiej i wyczerpującej podróży do Italii. Jedna okoliczność była znaczną ulgą w trudach podróży — pozwolono mu zabrać ze sobą Łukasza i Arystarcha. W swoim liście do Kolosan mówił o tym drugim jako „współwięźniu" (Kolosan 4,10), ale Arystarch dzielił los Pawła dobrowolnie, aby pomagać mu w jego niedoli.

Podróż rozpoczęła się pomyślnie. Następnego dnia zrzucili kotwicę w porcie w Sydonie. Tam setnik Juliusz, który dowiedział się, że w mieście są chrześcijanie, „obszedłszy się z Pawłem po ludzku, pozwolił mu pójść do przyjaciół, aby się zatroszczyli o niego". Wiersz 3. To pozwolenie było szczególnym powodem wdzięczności apostoła, który podupadał na zdrowiu.

Po opuszczeniu Sydonu natrafili na przeciwny wiatr, a zmuszeni zejść z założonego kursu posuwali się naprzód powoli. W Mirze w Licji setnik znalazł duży statek z Aleksandrii płynący do Italii, na który wszyscy się przenieśli. Jednak wiatr wciąż był przeciwny, a żegluga bardzo utrudniona. Łukasz pisze: „Przez wiele dni płynęliśmy wolno i dotarliśmy z trudem na wysokość Knidos; ponieważ jednak wiatr nie pozwalał nam posuwać się naprzód, popłynęliśmy,

[244] począwszy od Salmonu, pod osłoną Krety, a posuwając się z trudem wzdłuż niej, dobiliśmy do pewnego miejsca, które zwano Piękne Przystanie". Wiersz 7-8.

W Pięknych Przystaniach musieli pozostać przez pewien czas, czekając na sprzyjający wiatr. Zima zbliżała się szybkimi krokami i „żegluga była już niebezpieczna" (wiersz 9), a zatem kapitan statku musiał porzucić nadzieję dotarcia do miejsca przeznaczenia przed upływem pory roku, w której morze nadawało się do żeglugi. Jedyną kwestią do rozstrzygnięcia było to, czy pozostać w Pięknych Przystaniach, czy też próbować znaleźć lepsze miejsce na przezimowanie.

Kwestia ta była żywo dyskutowana, a setnik zwrócił się o radę do Pawła, który zyskał powszechny szacunek zarówno żeglarzy, jak i żołnierzy eskortujących więźniów. Apostoł bez wahania doradził pozostanie na miejscu. „Przewiduję, że dalsza żegluga będzie związana z niebezpieczeństwem i z wielką szkodą nie tylko dla towaru i statku, ale i dla naszego życia". Wiersz 10. Jednak nawigatorowi i właścicielowi statku oraz większości pasażerów i załogi nie spodobała się ta rada. Ponieważ przystań, w której przycumowali, „nie nadawała się do przezimowania, większość uradziła wyruszyć stąd w drogę i dostać się jakoś do Feniksu, przystani na Krecie, otwartej na południowo-zachodnią i północno-zachodnią stronę". Wiersz 12.

Setnik postanowił przychylić się do zdania większości. „Gdy więc powiał wiatr z południa" (wiersz 13), wyruszyli z Pięknych Przystani, w nadziei, że wkrótce dotrą do portu, w którym zamierzali przezimować. „Lecz wkrótce zerwał się od strony lądu huraganowy wicher (...) okręt został porwany i nie mógł sprostać wichrowi". Wiersz 14.15.

Miotany burzą statek zbliżył się do małej wysepki Klaudy, a pod jej osłoną żeglarze przygotowywali się na najgorsze. Szalupa ratunkowa — jedyny środek ratunku na wypadek utonięcia statku — była holowana za statkiem i w każdej chwili mogła ulec rozbiciu. Najważniejszym zadaniem było wciągnięcie jej na pokład. Następnie podjęto wszelkie możliwe zabiegi, by wzmocnić statek i przygotować go na sztorm. Częściowa ochrona, jaką dawała wysepka, nie trwała długo i wkrótce znowu znaleźli się na rozszalałym morzu.

Sztorm nie ustawał przez całą noc, a statek — pomimo wszelkich podjętych starań — zaczął przeciekać. „Nazajutrz, gdy na nas gwałtownie napierała burza, zaczęto wyrzucać ładunek". Wiersz 18. Przyszła kolejna noc, ale wiatr nie zelżał ani trochę. Miotany burzą statek, z połamanymi masztami i rozszarpanymi żaglami, był rzucany to tu, to tam siłą szalejącego żywiołu. Wydawało się, że belki jęczące pod naporem wody ustąpią i statek pogrąży się w odmętach. Szpary, którymi woda dostawała się do wnętrza statku, gwałtownie się powiększały, a pasażerowie i załoga nieustannie pracowali przy pompach. Nikt nie miał chwili wytchnienia. Łukasz sprawozdaje: „Dnia trzeciego wyrzucili własnymi rękami osprzęt statku. Gdy zaś [245] przez wiele dni nie ukazało się ani słońce, ani gwiazdy, a burza szalała z nie mniejszą siłą, wszelka nadzieja ocalenia zaczęła w końcu znikać". Wiersz 19-20.

Przez czternaście dni dryfowali pod niebem, na którym nie było widać ani słońca, ani gwiazd. Apostoł, choć sam cierpiał dotkliwie, w najciemniejszej godzinie niósł słowa nadziei i służył pomocą w każdej potrzebie. Przez wiarę trzymał się ramienia Nieskończonej Mocy, a jego serce polegało na Bogu. Nie bał się o siebie, bo wiedział, że Bóg może go zachować, aby wydał w Rzymie świadectwo prawdzie Chrystusowej. Jednak serce jego pałało litością dla biednych ludzi wokoło — grzesznych, zdegenerowanych i nieprzygotowanych na śmierć. Kiedy gorliwie błagał Boga, by oszczędził ich życie, objawiono mu, że jego modlitwa zostanie wysłuchana.

Korzystając z chwili, w której sztorm nieco osłabł, Paweł stanął na pokładzie i głośno zawołał: „Trzeba było, mężowie, posłuchać mnie i nie odpływać z Krety i oszczędzić sobie niebezpieczeństwa i szkody. Lecz mimo obecnego położenia wzywam was, abyście byli dobrej myśli; bo nikt z was nie zginie, tylko statek. Albowiem tej nocy stanął przy mnie anioł tego Boga, do którego należę i któremu cześć oddaję, i rzekł: Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą. Przeto bądźcie dobrej myśli, mężowie; ufam bowiem Bogu, że tak będzie, jak mi powiedziano. Będziemy wyrzuceni na jakąś wyspę". Wiersz 21-26.

Pod wpływem tych słów nadzieja odżyła. Pasażerowie i załoga podnieśli się z rezygnacji. Wiele było jeszcze do zrobienia, by opóźnić nieuchronną katastrofę.

Czternastej nocy w czarnych spienionych odmętach, „około północy", żeglarze posłyszeli odgłos fal rozbijających się o brzeg, a więc uznali, „że się ku nim zbliża jakiś ląd. Spuścili tedy sondę i stwierdzili, że głębokość wynosi dwadzieścia sążni, a popłynąwszy nieco dalej i znowu zmierzywszy, stwierdzili piętnaście sążni; bojąc się przeto, abyśmy czasem nie wpadli na miejsca skaliste, zarzucili z tylnego pokładu cztery kotwice i z upragnieniem oczekiwali nastania dnia". Wiersz 27-29.

Z nastaniem dnia pośród strug deszczu zamajaczyła linia wybrzeża, ale nie był to żaden znany żeglarzom ląd. Widok był tak przygnębiający, że przerażeni żeglarze „próbowali uciec ze statku i pod pozorem, że chcą z przodu statku zarzucić kotwicę, spuścili w morze łódź ratunkową" (wiersz 30), ale Paweł, przejrzał ich zamiar i powiedział do setnika i żołnierzy: „Jeżeli ci nie pozostaną na statku, nie możecie być uratowani". Wiersz 31. Żołnierze natychmiast „odcięli liny od łodzi ratunkowej i pozwolili, że spadła" (wiersz 32) do morza.

Najgorsze wciąż było przed nimi. Raz jeszcze apostoł przemówił słowami pocieszenia i wezwał wszystkich, zarówno żeglarzy, jak i pasażerów, by się posilili. „Dziś mija czternasty dzień, jak czekacie
[246] i pozostajecie bez posiłku nic nie jedząc. Dlatego wzywam was, abyście się posilili, bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu bowiem z was nawet włos z głowy nie spadnie". Wiersz 33-34.

„A gdy to powiedział, wziął chleb, podziękował Bogu wobec wszystkich, łamał i zaczął jeść. A wszyscy oni, nabrawszy otuchy, również się posilili". Wiersz 35-36. Wtedy dwustu siedemdziesięciu pięciu wyczerpanych i zrozpaczonych — z wyjątkiem Pawła — mężczyzn uspokoiło się i wzorem apostoła spożyło posiłek. „A gdy się nasycili, odciążyli statek, wyrzucając zboże do morza". Wiersz 38.

Był środek dnia, ale nie mogli dostrzec niczego, co pozwoliłoby im określić położenie. „Spostrzegli tylko jakąś zatokę o płaskim wybrzeżu, do którego chcieli, jeżeli będzie można, podprowadzić statek. Odcięli kotwice i pozwolili im spaść do morza, a równocześnie, rozluźniwszy wiązania sterowe i nastawiwszy przedni żagiel pod wiatr, zmierzali w kierunku wybrzeża. Lecz wpadłszy między dwoma prądami na mieliznę, osiedli ze statkiem; dziób statku, zarywszy się,

pozostał nieruchomy, a rufa ulegała rozbiciu przez bałwany". Wiersz 39-41.

Pawłowi i pozostałym więźniom zagrażał teraz los straszniejszy niż rozbicie statku. Żołnierze zrozumieli, że w drodze na ląd nie będą w stanie upilnować więźniów, jako że każdy musiał ze wszystkich sił walczyć o ocalenie. Jednak gdyby choć jednego więźnia zabrakło, życie odpowiedzialnych za nich żołnierzy byłoby zagrożone. Dlatego też żołnierze postanowili uśmiercić więźniów. Rzymskie prawo zezwalało na tak okrutne środki, a zamiar zostałby wykonany bezzwłocznie, gdyby nie ten, któremu wszyscy oni wiele zawdzięczali. Setnik Juliusz wiedział, że bez Pawła nikt na statku nie uszedłby zagładzie, a przekonany, że Bóg jest z nim, nie chciał dopuścić, by podniesiono na niego rękę. Dlatego też „rozkazał, żeby ci, którzy umieją pływać, pierwsi rzucili się do morza i wyszli na ląd. Pozostali zaś mieli to uczynić, jedni na deskach, drudzy na czymkolwiek ze statku. W ten sposób ocaleli wszyscy i przedostali się na ląd". Wiersz 43-44. Kiedy zarządzono zbiórkę, okazało się, że nie brakuje nikogo.

Rozbitkowie zostali uprzejmie przyjęci przez barbarzyńskich mieszkańców Malty. Łukasz sprawozdaje: „Rozpaliwszy bowiem ognisko, zajęli się nami wszystkimi, bo deszcz zaczął padać i było zimno". Dzieje Apostolskie 28,2. Paweł aktywnie niósł pomoc i pociechę innym. Zebrawszy „kupę chrustu", „nakładał ją na ogień", kiedy „wypełzła od gorąca żmija i uczepiła się jego ręki". Wiersz 3. Świadkowie tej sceny zamarli z przerażenia, a po kajdanach wnioskując, że Paweł jest więźniem, mówili między sobą: „Człowiek ten jest zapewne mordercą, bo chociaż wyszedł cało z morza, sprawiedliwość boska żyć mu nie pozwoliła". Wiersz 4. Jednak Paweł strząsnął jadowitego gada do ognia i nie poniósł żadnej szkody. Znając siłę jadu żmii, która ukąsiła Pawła, tubylcy spodziewali się, że [247] ten lada moment padnie na ziemię w straszliwej agonii. „Ale gdy długo czekali i widzieli, że nic nadzwyczajnego z nim się nie dzieje, zmienili zdanie i mówili, że jest bogiem". Wiersz 6.

Podczas trzymiesięcznego pobytu na Malcie Paweł i jego współpracownicy skorzystali z wielu okazji głoszenia ewangelii. W zdumiewający sposób Pan działał przez nich. Ze względu na Pawła wszyscy rozbitkowie byli traktowani z wielką uprzejmością — otrzy-

mali niezbędne zaopatrzenie, a gdy opuszczali Maltę, wyposażono ich na drogę.

Łukasz tak opisuje najważniejsze wydarzenie podczas ich pobytu na Malcie: „W pobliżu tego miejsca posiadał swe dobra naczelnik wyspy, imieniem Publiusz, który nas przyjął i podejmował gościnnie przez trzy dni. I zdarzyło się, że ojciec Publiusza leżał w gorączce i chorował na czerwonkę; Paweł poszedł do niego i modlił się, a włożywszy na niego ręce, uzdrowił go. A gdy to się stało, przychodzili także inni mieszkańcy wyspy, którzy byli chorzy, i byli uzdrawiani. Dawali nam też wiele dowodów czci, a gdy mieliśmy odpłynąć, zaopatrzyli nas w co potrzeba”. Wiersz 7-10.

## Rozdział 43 — W Rzymie [248]

Z nastaniem pory żeglugi setnik i więźniowie wyruszyli w dalszą drogę do Rzymu. Inny statek z Aleksandrii, z godłem Bliźniąt (mający za patronów Kastora i Polluksa), zimował na Malcie w drodze na zachód i zabrał ich na pokład. Choć z opóźnieniami spowodowanymi przeciwnym wiatrem, podróż upłynęła bezpiecznie, a statek przybył do portu Puteoli na wybrzeżu Italii.

Było tam kilkoro chrześcijan, którzy uprosili, by apostoł pozostał wśród nich przez siedem dni, na co setnik chętnie wydał zgodę. Ponieważ chrześcijanie w Italii otrzymali wcześniej list Pawła do Rzymian, teraz niecierpliwie oczekiwali wizyty apostoła. Nie sądzili, że ujrzą go jako więźnia, ale jego cierpienie sprawiło, że był im jeszcze droższy. Droga z Puteoli do Rzymu liczyła około dwustu pięćdziesięciu kilometrów, a ponieważ między portem a metropolią utrzymywano stałą łączność, chrześcijanie w Rzymie zostali powiadomieni o przybyciu Pawła. Niektórzy wyszli mu na spotkanie, aby go powitać.

Ósmego dnia po przybiciu do brzegu setnik, jego żołnierze i więźniowie wyruszyli w drogę do Rzymu. Juliusz pomagał apostołowi, ale nie mógł mu zwrócić wolności ani nawet wyswobodzić go z kajdan, którymi był przykuty do strzegącego go żołnierza. Z ciężkim sercem wyruszył Paweł w swą długo oczekiwaną podróż do stolicy światowego imperium. Jakże inne okoliczności towarzyszyły tej podróży od tych, jakich się spodziewał! Jak miał skuty kajdanami i napiętnowany głosić ewangelię? Jego plany pozyskania wielu Rzymian dla prawdy wydawały się niemożliwe do zrealizowania.

Po kilku dniach wędrowcy dotarli do Forum Appia, sześćdziesiąt kilometrów od Rzymu. Na zatłoczonym trakcie siwowłosy starszy człowiek skuty łańcuchami w grupie zatwardziałych kryminalistów był przedmiotem szyderczych uwag i niewybrednych żartów.

Nagle rozległ się okrzyk radości i jakiś człowiek z tłumu wybiegł i rzucił się na szyję więźnia, tuląc go i roniąc łzy radości, jak syn witający ojca powracającego po długiej nieobecności. Scena ta

[249] powtarzała się raz po raz, kiedy kolejne osoby rozpoznawały w więźniu tego, który w Koryncie, Filippi, Efezie i wielu innych miejscach głosił im Słowo żywota.

Kiedy serdeczni uczniowie zaczęli się gromadzić wokoło swego ojca w ewangelii, cały pochód musiał się zatrzymać. Żołnierze niecierpliwili się z powodu tej zwłoki, ale nie mieli serca przerwać tego radosnego spotkania, gdyż i oni nauczyli się szanować i cenić tego szczególnego więźnia. W tej zmęczonej, zbolałej twarzy uczniowie widzieli obraz Chrystusa. Zapewnili Pawła, że nie zapomnieli o nim ani nie przestali go miłować — przecież zawdzięczają mu radosną nadzieję, która jest motorem ich życia i daje im pokój z Bogiem. W swej żarliwej miłości nieśliby go na swych ramionach całą drogę do miasta, gdyby tylko im na to pozwolono.

Niewielu uświadamia sobie znaczenie słów Łukasza, że na widok braci Paweł „podziękował Bogu i nabrał otuchy". Dzieje Apostolskie 28,15. Pośród płaczących i pełnych współczucia wierzących, którzy nie wstydzili się jego więzów, apostoł głośno wielbił Boga. Chmura smutku, która przytłaczała jego ducha, została rozproszona. Jego chrześcijańskie życie było ciągiem prób, cierpień i rozczarowań, ale w tej chwili czuł się obficie wynagrodzony. Pewnym krokiem i z radosnym sercem zmierzał dalej swoją drogą. Nie narzekał na przeszłość ani nie lękał się przyszłości. Wiedział, że czekają go więzy i ucisk, ale rozumiał, że dane mu było uwalniać ludzi z niewoli nieskończenie straszniejszej, a więc radował się ze swoich cierpień ponoszonych ze względu na Chrystusa.

W Rzymie setnik Juliusz przekazał więźnia dowódcy straży cesarskiej. Dobre świadectwo, jakie wystawił Pawłowi, jak również list od Festusa sprawiły, że apostoł został przychylnie potraktowany — nie wtrącono go do więzienia, ale pozwolono mu mieszkać w wynajętym domu. Choć nadal był przykuty do żołnierza, to jednak mógł przyjmować przyjaciół i pracować dla rozwoju dzieła Chrystusowego.

Wielu Żydów, którzy w poprzednich latach zostali wygnani z Rzymu, otrzymało pozwolenie na powrót, tak więc znaczna ich liczba znajdowała się w mieście. Im to przede wszystkim postanowił Paweł przedstawić fakty dotyczące jego i jego działalności, zanim jego wrogowie będą mieli okazję rozbudzić w nich uprzedzenia. Trzy dni po swoim przybyciu do Rzymu zwołał Paweł wiodących

przedstawicieli społeczności żydowskiej i w bezpośredni sposób wyjaśnił im, dlaczego znalazł się w Rzymie jako więzień.

Powiedział: „Mężowie bracia, nie uczyniłem nic przeciwko ludowi ani zwyczajom ojczystym, a jednak wydano mnie w Jerozolimie jako więźnia w ręce Rzymian, którzy po przesłuchaniu chcieli mnie zwolnić, ponieważ nie byłem oskarżony o coś, za co należałoby karać śmiercią. Lecz gdy się temu sprzeciwili Żydzi, musiałem odwołać się do cesarza, nie mając wszakże zamiaru oskarżać o cokolwiek mego narodu. Dlatego też zaprosiłem was, aby zobaczyć się z wami i porozmawiać, bo przecież z powodu nadziei Izraela dźwigam ten łańcuch". Wiersz 17-20.

Nie wspomniał o przemocy, jaka spotkała go ze strony Żydów, [250]
ani o ich kolejnych spiskach na jego życie. Słowa Pawła były pełne rozwagi i uprzejmości. Nie starał się pozyskać uwagi czy sympatii dla siebie, ale bronić prawdy i czci ewangelii.

W odpowiedzi jego goście oświadczyli, że nie otrzymali żadnych oskarżeń przeciwko niemu w liście otwartym czy prywatnym, a żaden z Żydów przybywających do Rzymu nie oskarżył go o żadną zbrodnię. Wyrazili także silne pragnienie zapoznania się z podstawami wiary w Chrystusa. Powiedzieli: „Wiadomo nam o tej sekcie, że wszędzie jej się przeciwstawiają". Wiersz 22.

Ponieważ sami sobie tego zażyczyli, Paweł zaproponował, by wyznaczyli dzień, kiedy będzie mógł im przedstawić prawdy ewangelii. W wyznaczonym czasie przyszli wszyscy, „a on im wyłuszczał sprawę od rana aż do wieczora, składał świadectwo o Królestwie Bożym i przekonywał ich o Jezusie w oparciu o zakon Mojżesza oraz proroków". Wiersz 23. Opowiedział im swoje doświadczenie, po czym prosto, szczerze i z mocą przedstawił argumenty z pism Starego Testamentu.

Apostoł wykazał, że religią nie składa się z rytuałów i ceremonii, wyznań wiary i teorii. Gdyby tak było, wówczas nieodrodzony człowiek mógłby ją zrozumieć przy pomocy osobistych dociekań, tak jak rozumie się sprawy tego świata. Paweł uczył, że religia jest praktyczną zbawczą mocą, zasadą pochodzącą wyłącznie od Boga, osobistym doświadczeniem mocy Bożej odradzającej duszę.

Wykazał, że Mojżesz zapowiedział Izraelitom Chrystusa jako proroka, którego mają słuchać; że wszyscy prorocy świadczyli o Nim jako wielkim Bożym lekarstwie na grzech, Niewinnym, który

miał ponieść grzechy winnych. Paweł nie wytykał im tego, że przestrzegają form i ceremonii, ale wykazał, że choć z wielką skrupulatnością wykonują rytualną służbę, to jednak odrzucają Tego, który jest spełnieniem zapowiedzi zawartych w całym tym symbolicznym systemie.

Paweł oświadczył, że w swym nienawróconym stanie znał Chrystusa nie osobiście, ale jedynie w oparciu o popularne pojęcia na temat charakteru i dzieła Mesjasza. Odrzucał Jezusa z Nazaretu jako samozwańca, gdyż nie pasował On do tych koncepcji. Jednak teraz poglądy Pawła na Chrystusa i Jego misję były znacznie bardziej duchowe i wzniosłe, gdyż przeżył on nawrócenie. Apostoł stwierdził, że nie głosi im Chrystusa według ciała. Herod widział Chrystusa w Jego człowieczeństwie. Annasz widział Go także w ten sposób. Piłat, kapłani i przywódcy, a także rzymscy żołnierze tak właśnie Go widzieli. Nie widzieli Go jednak oczyma wiary — nie widzieli Go jako uwielbionego Odkupiciela. Pojąć Chrystusa przez wiarę, posiąść duchową wiedzę o Nim znaczyło więcej, niż znać Go osobiście, kiedy był na ziemi. Łączność z Chrystusem, którą Paweł cieszył się teraz, była ściślejsza i trwalsza niż jedynie ziemska znajomość i ludzka wspólnota.

[251] Kiedy Paweł mówił o tym, co wie, i świadczył o tym, co widział — o Jezusie z Nazaretu jako nadziei Izraela — ci, którzy szczerze szukali prawdy, zostali przekonani. Na niektórych słowa Pawła wywarły przynajmniej niezatarte wrażenie. Jednak byli i tacy, którzy uparcie odmawiali przyjęcia prostego świadectwa Pisma Świętego, choć zostało im ono przedstawione przez tego, który miał szczególne oświecenie Ducha Świętego. Nie potrafili odeprzeć jego argumentów, ale nie chcieli też przyjąć jego wniosków.

Wiele miesięcy upłynęło od przybycia Pawła do Rzymu, zanim zjawili się tam Żydzi z Jerozolimy, by osobiście przedłożyć oskarżenia przeciwko więźniowi. Raz po raz ich zamiary były hamowane, a ponieważ tym razem Paweł miał być sądzony przed najwyższym trybunałem Imperium Rzymskiego, nie chcieli ryzykować kolejnej porażki. Lizjasz, Feliks, Festus i Agryppa uznali go za niewinnego. Jego wrogowie mogli liczyć na powodzenie jedynie pod warunkiem, że intrygą uda się im pozyskać przychylność cesarza. Zwłoka sprzyjała realizacji ich planów — mieli czas, by je udoskonalić i wykonać,

tak więc czekali na odpowiedni moment, by osobiście przedstawić swoje oskarżenia przeciwko apostołowi.

Dzięki opatrzności Bożej owa zwłoka posłużyła dalszemu głoszeniu ewangelii. Dzięki przychylności tych, którzy odpowiadali za Pawła, mógł on mieszkać w wygodnym domu, przyjmować przyjaciół i codziennie głosić prawdę tym, którzy przychodzili, by słuchać. W ten sposób przez dwa lata kontynuował swoją pracę, „głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód". Wiersz 31.

W tym czasie Paweł nie zapominał o zborach, które założył w wielu krajach. Świadom niebezpieczeństw zagrażających tym, którzy nawrócili się na nową wiarę, apostoł starał się w miarę możliwości wychodzić naprzeciw ich potrzebom, śląc listy z ostrzeżeniem i praktycznymi pouczeniami. Ponadto wysyłał z Rzymu poświęconych pracowników, by nieśli posługę nie tylko w tych zborach, ale także tam, gdzie Paweł osobiście nie dotarł. Ci pracownicy, jako mądrzy pasterze, wzmacniali dzieło rozpoczęte przez Pawła, a apostoł był stale informowany o stanie zborów i zagrożeniach, z jakimi się spotykały. Dzięki temu mógł mądrze nadzorować pełnione dzieło.

Tak więc pozornie pozbawiony możliwości aktywnej działalności Paweł wywierał wpływ szerszy i trwalszy niż w minionych latach, kiedy będąc wolnym, podróżował od zboru do zboru. Jako więzień Pański mógł być bardziej pewny uczuć swoich braci, a jego słowa, pisane w więzach dla sprawy Chrystusa, przyciągały uwagę i budziły respekt adresatów w większym stopniu niż wtedy, kiedy apostoł osobiście wśród nich przebywał. Dopiero kiedy zostali pozbawieni jego obecności, uświadomili sobie, jak ciężkie brzemiona dźwigał ze względu na nich. Dotąd w znacznym stopniu wymawiali się od ponoszenia tych brzemion, gdyż brakowało im jego mądrości, taktu i niespożytej energii, ale teraz, zmuszeni osobiście zdobyć doświadczenie, przed którym dotąd się wzdragali, zaczęli [252]
cenić ostrzeżenia, rady i pouczenia bardziej, niż przedtem cenili osobistą pracę apostoła. Kiedy dowiedzieli się o jego odwadze i wierze podczas długiego uwięzienia, czuli się zmobilizowani do większej wierności i gorliwości w dziele Chrystusowym.

Wśród pomocników Pawła w Rzymie było wielu jego dawnych towarzyszy i współpracowników. Łukasz, „umiłowany lekarz", który towarzyszył mu w podróży do Jerozolimy, podczas dwuletniego

uwięzienia w Cezarei i niebezpiecznej podróży do Rzymu był przy nim nadal. Tymoteusz wspierał go. Tychikus, „brat umiłowany i wierny sługa, i współsługa w Panu” (Kolosan 4,7), szlachetnie trwał przy apostole. Demas i Marek także byli z nim. Arystarch i Epafras byli jego „współwięźniami”. Wiersz 10.

Chrześcijańskie doświadczenie Marka znacząco się pogłębiło w porównaniu z jego początkami w wierze. W miarę jak coraz pilniej studiował życie i śmierć Chrystusa, zyskiwał wyraźniejsze zrozumienie misji Zbawiciela, Jego trudu i walki. Czytając w zranionych rękach i stopach Chrystusa znaki Jego służby dla ludzkości oraz pojmując coraz szerzej głębię Jego uniżenia dla ratowania ginących, Marek coraz bardziej pragnął podążać z Mistrzem drogą ofiarności. Teraz, dzieląc los uwięzionego Pawła, lepiej niż kiedykolwiek zrozumiał, że nieskończonym zyskiem jest zdobyć Chrystusa, zaś nieskończoną stratą zdobyć świat i utracić duszę, za której odkupienie Chrystus przelał swą krew. W obliczu trudów i opozycji Marek pozostawał niewzruszony, stając się mądrym i umiłowanym pomocnikiem apostoła.

Demas, wierny do pewnego czasu, porzucił sprawę Chrystusową. Nawiązując do tego, Paweł napisał: „Demas mnie opuścił, umiłowawszy świat doczesny”. 2 Tymoteusza 4,10. Dla doczesnego zysku Demas porzucił wszystko, co wzniosłe i szlachetne. Jakże krótkowzroczna decyzja! Posiadając jedynie ziemskie bogactwo i pozycję, Demas stał się nędzarzem, jakkolwiek zyskał wiele dóbr, które dumnie mógł nazywać swoimi. Natomiast Marek, wybierając cierpienie dla sprawy Chrystusowej, posiadł wieczne dobra i został zapisany w niebie jako dziedzic Boży i współdziedzic z Chrystusem.

Pośród tych, którzy oddali serce Bogu dzięki pracy Pawła w Rzymie, był Onezym, pogański niewolnik, który okradł swego pana, Filemona, chrześcijanina z Kolosów, po czym zbiegł do Rzymu. W swej dobroci Paweł starał się ulżyć nędzy i nieszczęściu zbiega, a następnie zaszczepić światło prawdy w jego nieoświeconym umyśle. Onezym słuchał słów żywota, wyznał grzechy i nawrócił się na wiarę w Chrystusa.

Onezym stał się drogi Pawłowi z uwagi na swą pobożność i szczerość, jak również dzięki temu, że posługiwał apostołowi i gorliwie służył dziełu ewangelii. Paweł widział w nim cechy charakteru czyniące go cennym pomocnikiem w pracy misyjnej, a więc doradził

mu, by niezwłocznie wrócił do Filemona, błagał o jego przebaczenie, a następnie zaplanował swoją przyszłość.

Apostoł obiecał wyłożyć sumę, jaką Onezym ukradł Filemonowi, a [253]
posyłając Tychikusa z listami do zborów w Azji Mniejszej, wysłał wraz z nim Onezyma. Była to ciężka próba dla sługi, który dobrowolnie miał powrócić do pana, którego okradł. Jednak Onezym był już człowiekiem zupełnie nawróconym, a więc nie uchylił się od tego obowiązku.

Paweł powierzył Onezymowi list do Filemona, w którym z właściwymi sobie taktem i uprzejmością wnosił o łaskawe rozpatrzenie sprawy skruszonego niewolnika oraz wyraził pragnienie zatrzymania go przy sobie na przyszłość. List zaczyna się serdecznymi pozdrowieniami dla Filemona jako przyjaciela i współpracownika: „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. Dziękuję Bogu mojemu zawsze, ilekroć wspominam ciebie w modlitwach moich, słysząc o miłości twojej i o wierze, jaką pokładasz w Panu Jezusie, i masz do wszystkich świętych, aby wiara twoja, którą wyznajesz wespół z nami, pogłębiła poznanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie". Filemona 3-6. Apostoł przypomniał Filemonowi, że każdy dobry zamiar i każdą cechę charakteru, jakie posiada, zawdzięcza łasce Chrystusa — i to jedynie odróżnia go od występnych i grzesznych. Ta sama łaska mogła uczynić zdegenerowanego przestępcę dzieckiem Bożym i użytecznym pracownikiem ewangelii.

Paweł miał prawo domagać się od Filemona, by postąpił zgodnie ze swym chrześcijańskim obowiązkiem, ale wolał raczej posłużyć się prośbą. „Ja, Paweł, który jestem rzecznikiem, a teraz i więźniem Jezusa Chrystusa, proszę cię za synem moim, Onezymem, którego urodziłem w więzieniu, który niegdyś nie był dla ciebie użyteczny, ale teraz jest dla ciebie i dla mnie bardzo użyteczny". Wiersz 9-11.

Apostoł prosił Filemona, by wobec nawrócenia Onezyma przyjął skruszonego niewolnika jak własnego syna, okazując mu taką przychylność, aby dobrowolnie pozostał przy swoim wcześniejszym panu „już nie jako sługa, ale więcej niż sługa, bo jako brat umiłowany". Wiersz 16. Wyraził pragnienie zatrzymania Onezyma jako tego, który był mu pomocny w jego sytuacji, jak zapewne sam Filemon pragnąłby być pomocny, ale nie chciał apostoł posługi Onezyma, póki Filemon nie uzna za stosowne go wyzwolić.

Apostoł dobrze wiedział, z jaką surowością panowie traktowali niewolników, jak również i to, że Filemon miał prawo być oburzony postępkiem swego sługi. Starał się więc napisać do niego w takich sposób, by obudzić jego najgłębsze i najczulsze chrześcijańskie uczucia. Nawrócenie Onezyma uczyniło go bratem w wierze, a ewentualna kara wymierzona nawróconemu byłaby uznana przez Pawła za wymierzoną jemu samemu.

Paweł zaproponował, że spłaci dług Onezyma, aby winowajcy oszczędzono haniebnej kary i aby mógł odzyskać przywileje, którymi wzgardził. Apostoł napisał do Filemona: „Jeżeli więc masz mnie za przyjaciela, przyjmij go jak mnie. A jeżeli ci jakąś szkodę wyrządził albo jest ci coś winien, mnie to przypisz. Ja, Paweł, piszę własnoręcznie, ja zapłacę". Wiersz 17-19.

[254] Jakże stosowna to ilustracja miłości Chrystusa do skruszonego grzesznika! Sługa, który okradł swego pana, nie miał z czego zwrócić ukradzionych pieniędzy. Grzesznik, który okradał Boga z lat służby, nie ma środków, by pokryć ten dług. Jezus wstawia się za grzesznikiem u Boga, mówiąc: Ja zapłacę. Niech grzesznik będzie oszczędzony. Ja poniosę karę za niego.

Kiedy Paweł zaoferował, że spłaci dług Onezyma, przypomniał Filemonowi, jak wiele on sam zawdzięcza apostołowi. Zawdzięczał mu bowiem samego siebie, skoro Bóg uczynił Pawła narzędziem jego nawrócenia. Następnie czule i żarliwie wezwał Filemona, by tak, jak w swej szczodrości wspomagał świętych, teraz pocieszył apostoła, dając mu ten powód do radości. „Pewny twego posłuszeństwa, piszę ci to, bo wiem, że uczynisz nawet więcej, niż proszę". Wiersz 21.

List Pawła do Filemona ukazuje wpływ ewangelii na relacje między panem a niewolnikiem. Niewolnictwo było ustaloną praktyką w Imperium Rzymskim, a w większości zborów, w których pracował Paweł, znajdowali się zarówno panowie, jak i niewolnicy. W miastach, w których niewolnicy znacznie przewyższali liczebnie wolnych obywateli, surowe przepisy miały na celu utrzymanie ich w ryzach. Zamożni Rzymianie posiadali nierzadko setki niewolników różnej rangi, narodowości i o rozmaitych umiejętnościach. Mając zupełną władzę nad tymi bezradnymi ludźmi, panowie mogli ich karać do woli. Jeśli jakiś niewolnik w obronie własnej ośmielił się podnieść rękę przeciwko panu, wówczas on i wszyscy jego bliscy

ponosili śmierć w męczarniach. Najmniejsza pomyłka, przypadkowy błąd czy zaniedbanie były karane bez miłosierdzia.

Niektórzy panowie, ci bardziej ludzcy, byli bardziej wyrozumiali dla swoich niewolników, jednak bogacze i magnaci, bez reszty oddający się żądzy, namiętnościom i apetytowi, przeważnie czynili niewolników ofiarami swoich kaprysów i tyranii. Cały ten system ulegał nieuchronnej degradacji.

Nie było zadaniem apostoła siłą czy bezpośrednimi działaniami obalać ustalony porządek społeczny. Próba dokonania zmiany w ten sposób postawiłaby tamę szerzeniu ewangelii. Jednak zasady, których nauczał, uderzały w podstawę niewolnictwa, a wprowadzane w życie podkopywały system. Paweł uczył: „Gdzie (...) Duch Pański, tam wolność". 2 Koryntian 3,17. Nawrócony niewolnik stawał się uczestnikiem ciała Chrystusowego, a jako taki miał być miłowany i traktowany jak brat, na równi ze swym panem jako współdziedzic błogosławieństw Bożych i przywilejów ewangelii. Z drugiej strony, niewolnicy mieli wykonywać swoje obowiązki, „nie pełniąc służby dla oka, jakobyście chcieli ludziom się przypodobać, lecz jako słudzy Chrystusowi, którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy". Efezjan 6,6.

Chrześcijaństwo stwarzało więź jedności między panem i niewolnikiem, królem i poddanym, kaznodzieją ewangelii i zdegenerowanym grzesznikiem, który w Chrystusie znajdował oczyszczenie z grzechu. Tą samą krwią zostali obmyci, tym samym Duchem ożywieni, a tak stali się jedno w Chrystusie Jezusie.

[255]

# Rozdział 44 — Domownicy cesarza

Ewangelia zawsze odnosiła największe sukcesy wśród ludzi z niższych klas społecznych. „Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu”. 1 Koryntian 1,26. Trudno byłoby oczekiwać, że Paweł — biedny, pozbawiony wpływowych przyjaciół więzień — będzie w stanie przyciągnąć uwagę zamożnych i utytułowanych obywateli Rzymu. Tym występek jawił się z całą jego pociągającą mocą i trzymał ich w swych szponach za ich przyzwoleniem. Jednak wśród utrudzonych, cierpiących niedostatek ofiar ucisku bogaczy, w tym także wśród biednych niewolników, wielu chętnie słuchało słów Pawła i w wierze w Chrystusa znajdowało nadzieję i pokój, które podtrzymywały ich na duchu w ich trudnym losie.

Choć apostoł oddziaływał przede wszystkim na skromnych i prostych, jego wpływ dosięgnął nawet pałacu cesarza.

Rzym był wówczas największą światową metropolią. Pyszni cesarze nadawali prawa niemal wszystkim narodom na ziemi. Władca i jego dworzanie albo nic nie wiedzieli o skromnym Nazareńczyku, albo odnosili się do Niego z nienawiścią i pogardą. A jednak w ciągu niespełna dwóch lat ewangelia znalazła drogę ze skromnego domu więźnia do komnat pałacu imperatora. Paweł pozostawał w kajdanach jak złoczyńca, „ale Słowo Boże nie jest związane”. 2 Tymoteusza 2,9.

We wcześniejszych latach apostoł publicznie zwiastował wiarę w Chrystusa z przekonującą mocą, a znaki i cuda potwierdzały boski charakter jego nauczania. Ze szlachetną stanowczością przemawiał do greckich mędrców, uciszając swoją wiedzą i elokwencją argumenty dumnych filozofów. Z niezrównaną odwagą stawał przed królami i namiestnikami jako rzecznik sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i przyszłego sądu, tak że pyszni władcy drżeli, jakby już znaleźli się na sądzie Bożym.

Teraz apostoł nie miał takich możliwości, gdyż zmuszony do przebywania we własnym mieszkaniu, mógł głosić prawdę jedynie tym, którzy go odwiedzali. W przeciwieństwie do Mojżesza i Aarona nie otrzymał Bożego rozkazu, by udać się do występnego władcy [256] i w imieniu wielkiego Jahwe skarcić go za jego okrucieństwo i ucisk. Jednak to właśnie w tym czasie, kiedy pierwszy obrońca ewangelii był pozornie odcięty od publicznej działalności, dobra nowina odniosła wielkie zwycięstwo, gdyż do Kościoła przyłączyły się osoby z cesarskiego pałacu.

Nigdzie atmosfera nie była bardziej niesprzyjająca chrześcijaństwu niż na rzymskim dworze. Wydawało się, że Neron wymazał ze swej duszy ostatnie ślady podobieństwa do Boga, a nawet człowieczeństwa, stając się odzwierciedleniem szatana. Jego zausznicy i dworzanie przeważnie byli mu podobni — okrutni, zdegenerowani i zepsuci. Z pozoru niemożliwe wydawało się, by chrześcijaństwo mogło zdobyć przyczółek w pałacu Nerona.

Jednak w tym przypadku, jak w wielu innych, potwierdziła się prawdziwość twierdzenia Pawła, że broń, jaką się posługiwał, miała „moc burzenia warowni dla sprawy Bożej". 2 Koryntian 10,4. Nawet wśród domowników Nerona zdobyte zostały trofea krzyża. Wśród występnych dworzan najbardziej występnego władcy znaleźli się nawróceni, którzy stali się dziećmi Bożymi. Nie byli oni chrześcijanami potajemnie, ale otwarcie. Nie wstydzili się swojej wiary.

W jaki sposób chrześcijaństwo przedostało się na dwór cesarski i zdobyło sobie miejsce tam, gdzie pozornie nie miało wstępu? W swoim liście do Filipian powodzenie w zdobyciu nawróconych na wiarę wśród domowników Nerona Paweł przypisał swemu uwięzieniu. Choć myśl o tym, że ucisk, jaki znosił, przyczyniał się do rozwoju ewangelii, mogła się wydawać przerażająca, to jednak apostoł zapewnił ich: „Chcę, bracia, abyście wiedzieli, że to, co mnie spotkało, posłużyło raczej ku rozkrzewieniu ewangelii". Filipian 1,12.

Kiedy w zborach chrześcijańskich dowiedziano się, że Paweł ma odwiedzić Rzym, oczekiwano wieści o triumfie ewangelii w tym mieście. Paweł zaniósł prawdę do wielu krajów i zwiastował ją w wielkich miastach. Czyżby ten pionier wiary miał nie odnieść sukcesu w zdobywaniu ludzi dla Chrystusa także w największej światowej metropolii? Jednak nadzieje wierzących załamały się

wraz z wieścią, że Paweł został wysłany do Rzymu jako więzień. Ufnie oczekiwali, że ewangelia zaszczepiona w tym wielkim ośrodku będzie się gwałtownie szerzyć we wszystkich narodach, stając się przemożną siłą w świecie. Jakże wielkie było ich rozczarowanie! Ludzkie oczekiwania zawiodły, ale nie zamiary Boże.

Uwaga dworu cesarskiego została zwrócona ku chrześcijaństwu nie przez kazania Pawła, ale przez jego więzy. Sam będąc więźniem, Paweł rozrywał więzy, które wielu trzymały w niewoli grzechu. Ale to nie wszystko, bo jak oświadczył, „większość braci w Panu nabrała otuchy z powodu więzów moich i zaczęła z większą śmiałością, bez bojaźni, głosić Słowo Boże". Wiersz 14.

Cierpliwość i pogoda ducha, jakie Paweł zachowywał podczas długiego, niesprawiedliwego uwięzienia, jak również jego odwaga i wiara były nieustannym kazaniem. Jego duch, tak odmienny od
[257] ducha świata, składał świadectwo, że działa w nim moc większa niż moce ziemskie. Dzięki jego przykładowi chrześcijanie nabrali większej energii do obrony sprawy Bożej na forum publicznym, do którego Paweł nie miał dostępu. W ten sposób więzy apostoła wywierały silny wpływ — gdy jego siła i użyteczność wydawały się daremne i skazane na bezczynność, w rzeczywistości zebrane zostało największe żniwo dla Chrystusa na polach, z których nie spodziewano się żadnego zbioru.

Zanim upłynęły dwa lata jego rzymskiego uwięzienia, Paweł mógł powiedzieć: „Więzy moje za sprawę Chrystusową stały się znane w całym zamku i wszystkim innym" (wiersz 13), a wśród osób, które przesyłały pozdrowienia Filipianom, wymienił szczególnie te „z domu cesarskiego". Filipian 4,22.

Cierpliwość wiedzie do zwycięstwa w nie mniejszym stopniu niż odwaga. Ludzie są pozyskiwani dla Chrystusa dzięki łagodnemu znoszeniu trudnych doświadczeń tak samo jak dzięki odważnej działalności. Chrześcijanin, który okazuje cierpliwość i pogodę ducha w stratach i cierpieniu, który nawet śmierć przyjmuje ze spokojem i równowagą niezachwianej wiary, może dokonać dla ewangelii więcej, niż dokonałby przez całe życie wiernej pracy. Nierzadko kiedy sługa Boży wycofuje się z aktywnej działalności, wówczas Bóg tajemnie działa — choć my w swej krótkowzroczności jesteśmy gotowi biadać — i dokonuje dzieła, które nie mogłoby zostać dokonane w żaden inny sposób.

Gdy naśladowca Chrystusa nie jest w stanie nadal pracować otwarcie i aktywnie dla Boga i Jego prawdy, wcale nie uważa, że nie ma już żadnej służby do spełnienia i żadnej nagrody do zyskania. Prawdziwi świadkowie Chrystusa nigdy nie są zwalniani ze służby. W zdrowiu i chorobie, w życiu i śmierci Bóg wciąż posługuje się nimi. Kiedy wskutek złośliwości szatana słudzy Chrystusa byli prześladowani, a ich działalności kładziono kres — kiedy byli wtrącani do więzienia albo wleczeni na szafot czy stos — to właśnie wtedy prawda odnosiła największe zwycięstwo. Kiedy wierni pieczętowali swoje świadectwo własną krwią, wówczas ci, którzy dotąd wątpili i trwali w niepewności, przekonywali się do prawdy Chrystusowej i odważnie stawali po stronie Zbawiciela. Na prochach męczenników wyrastały obfite plony dla Boga.

Gorliwość i wierność Pawła i jego współpracowników, jak również wiara i posłuszeństwo ludzi nawróconych przez nich, i to w tak trudnych warunkach, są naganą dla ospałości i braku wiary sług Chrystusa. Apostoł i jego współpracownicy mogli stwierdzić, że daremne byłoby wzywanie do skruchy i wiary w Chrystusa sług Nerona, poddawanych licznym pokusom, otoczonych niewyobrażalnymi przeciwnościami i wystawionych na zagorzały sprzeciw. Nawet gdyby zostali nawróceni na prawdę, to czy byliby w stanie okazać jej posłuszeństwo? Jednak Paweł nie rozumował w ten sposób. Z wiarą głosił ewangelię tym ludziom, a wśród słuchaczy byli tacy, którzy postanowili być jej posłuszni za wszelką cenę. Pomimo trudności i zagrożeń przyjęli światło i zaufali, że Bóg pomoże im oświecić tym światłem także innych.

Nowi wyznawcy Jezusa zostali nie tylko pozyskani na dwo- [258]
rze cesarskim, ale także po swoim nawróceniu tam pozostali. Nie czuli się upoważnieni do porzucenia swojego posterunku dlatego, że otoczenie nie odpowiadało ich przekonaniom. Prawda znalazła ich tam, więc tam pozostali, swoim odmienionym życiem i charakterem świadcząc o przekształcającej mocy nowej wiary.

Czy ktokolwiek czuje się kuszony, by usprawiedliwiać okolicznościami zaniechanie świadczenia o Chrystusie? Niech rozważy sytuację uczniów na dworze cesarskim — pośród deprawacji imperatora i występku panującego wśród dworzan. Trudno nam sobie wyobrazić warunki bardziej niesprzyjające pobożności i wymagające znoszenia większych ofiar i przeciwności niż te, w jakich znaleźli

się tamci nawróceni. Jednak pośród trudności i niebezpieczeństw zachowali swą wierność. Bywa, że z powodu przeciwności pozornie nie do pokonania chrześcijanin wymawia się od posłuszeństwa prawdzie, która jest w Jezusie, ale żadna taka wymówka nie ostoi się na sądzie. Gdyby choć jedna okazała się słuszna, oznaczałoby to, że Bóg jest niesprawiedliwy, skoro stawia swoim dzieciom warunki zbawienia, którym nie mogą sprostać.

Kto w głębi serca pragnie służyć Bogu, znajdzie okazje, by wydawać o Nim świadectwo. Trudności nie powstrzymają tego, kto szuka najpierw Królestwa Boga i Jego sprawiedliwości. Dzięki sile czerpanej z modlitwy i studiowania Słowa będzie on dążył ku cnocie i porzuci wszelki występek. Patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który zniósł tak wielki sprzeciw ze strony grzeszników, wierzący będzie odważnie znosił pogardę i szyderstwa. Pomoc i łaska niezbędne w każdych okolicznościach zostały obiecane przez Tego, którego Słowo jest prawdą. Jego wieczne ramiona otaczają każdego, kto zwraca się ku Niemu o pomoc. W swych zmartwieniach możemy ufnie polegać na Nim, mówiąc: „Ilekroć lęk mnie ogarnia, w tobie mam nadzieję”. Psalmów 56,4. Bóg spełni swoją obietnicę wobec wszystkich, którzy pokładają w Nim ufność.

Swoim przykładem Zbawiciel wskazał, że Jego naśladowcy mogą być w świecie, nie będąc ze świata. Przyszedł nie po to, by korzystać ze zwodniczych przyjemności, naśladować spaczone zwyczaje i praktyki, ale by pełnić wolę Ojca — szukać i ratować zgubionych. Mając ten cel przed sobą, chrześcijanin może pozostać nieskalany w każdych okolicznościach. W jakiejkolwiek znajdzie się sytuacji, w jakimkolwiek otoczeniu, sprzyjającym czy niesprzyjającym, będzie objawiał moc prawdziwej pobożności w wiernym spełnianiu obowiązków.

Nie w wolności od trudnych doświadczeń, ale właśnie pośród nich kształtowany jest chrześcijański charakter. Wystawiony na odrzucenie i sprzeciw naśladowca Chrystusa staje się czujniejszy i gorliwszy w modlitwach zanoszonych do potężnego Pomocnika. Trudne doświadczenia przetrwane dzięki łasce Bożej rozwijają cierpliwość, czujność, wytrwałość i głębokie, trwałe zaufanie do Boga. Triumf chrześcijańskiej wiary czyni jej wyznawcę zdolnym do cierpienia i silnym, uczy go zwycięstwa przez poddanie się Bogu, życia

pomimo śmiertelnego zagrożenia, zdobywania korony żywota przez niesienie krzyża.

[259]

# Rozdział 45 — Pisane z Rzymu

Na początku swojego chrześcijańskiego doświadczenia apostoł Paweł otrzymał szczególne możliwości poznania woli Bożej wobec naśladowców Jezusa. Został „uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba (...) do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się powtarzać". 2 Koryntian 12,2.4. Sam wyznał, że zostało mu danych wiele „widzeń i objawień Pańskich". Wiersz 1. Jego zrozumienie zasad ewangelicznej prawdy było nie mniejsze niż zrozumienie „owych arcyapostołów". Wiersz 11. Posiadł jasne, zupełne pojęcie, „jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość (...) miłości Chrystusowej, która przewyższa wszelkie poznanie". Efezjan 3,18-19.

Paweł nie wszystkim mógł mówić o swoich wizjach, jako że wśród jego słuchaczy byli tacy, którzy błędnie zrozumieliby jego słowa. Jednak to, co zostało mu objawione, pozwalało mu pełnić rolę przywódcy i mądrego nauczyciela, a także ukształtowało poselstwo, które w późniejszych latach słał do zborów. Wizje pomogły mu właściwie przedstawiać chrześcijański charakter. Słowem i listami głosił poselstwo, które od tamtego czasu nieustannie pomaga Kościołowi Bożemu i go wzmacnia. Dla współczesnych wierzących poselstwo to jest wyraźnym głosem ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami grożącymi Kościołowi i fałszywymi naukami, z jakimi będzie musiał się zetknąć.

Apostoł pragnął, by ci, do których kierował listy z radą i napomnieniem, „już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki" (Efezjan 4,14), ale by doszli do „jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i (...) wymiarów pełni Chrystusowej". Wiersz 13. Wzywał naśladowców Jezusa mieszkających w pogańskim środowisku, by „nie postępowali, jak poganie postępują w próżności umysłu swego, mający przyćmiony umysł i dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich" (wiersz 17-18), „nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe". Efezjan 5,15-

16. Zachęcał wierzących, by patrzyli w przyszłość — gdy Chrystus, który „umiłował Kościół i wydał zań samego siebie" (wiersz 25), [260] „sam sobie przysposobi Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju (...) święty i niepokalany". Wiersz 27.

Te przesłania, spisane nie w mocy ludzkiej, ale Bożej, zawierają naukę, którą wszyscy powinni studiować ku swemu pożytkowi. Zawarte są w nich rady dotyczące praktycznej pobożności, których powinno się przestrzegać we wszystkich zborach, oraz wyłożona została droga wiodąca do życia wiecznego.

W swoim liście „do świętych i wierzących braci w Chrystusie, którzy są w Kolosach" (Kolosan 1,2), napisanym podczas rzymskiego uwięzienia, Paweł wspomina swoją radość z ich wytrwałości w wierze, o czym dowiedział się od Epafrasa. To on, jak napisał apostoł, „doniósł nam o miłości waszej w Duchu. Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością". Wiersz 8-11.

W ten sposób Paweł wyraził swoje pragnienie dotyczące wierzących Kolosan. Jakże wzniosły ideał naśladowcy Chrystusa wyznaczają te słowa! Wskazują wspaniałe możliwości chrześcijańskiego życia i świadczą, że nie ma granic dla błogosławieństw, jakie może otrzymać dziecko Boże. Stale wzrastając w poznaniu Boga, wierzący mogą rosnąć z siły w siłę, dojrzewać w chrześcijańskim doświadczeniu, aż przez „potęgę chwały jego" (wiersz 11) zostaną uzdolnieni do „uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości". Wiersz 12.

Apostoł wywyższał Chrystusa wobec swych braci jako Tego, przez którego Bóg stworzył wszystko i przez którego dokonał ich odkupienia. Oświadczył, że ręka, która podtrzymuje światy w przestworzach i utrzymuje w porządku i nieustannym działaniu wszystkie rzeczy w Bożym wszechświecie, jest tą samą ręką, która została przybita do krzyża dla nich. Napisał: „W nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy

zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane. (...) I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienagannych". Wiersz 16-17.21-22.

Syn Boży zstąpił, by podnieść upadłych. W tym celu opuścił bezgrzeszne światy na wysokościach — dziewięćdziesiąt dziewięć tych, które Go miłowały — i przyszedł na ziemię, by zostać „zranionym za występki nasze" i „startym za winy nasze". Izajasza 53,5. We wszystkim upodobnił się do braci. Stał się ciałem, jak my jesteśmy ciałem. Wiedział, co znaczy głód, pragnienie i zmęczenie.

[261] Musiał spożywać pokarm i regenerować swoje siły przez sen. Był obcym i przychodniem na ziemi. W świecie, ale nie ze świata. Kuszony i doświadczany jak wszyscy ludzie, a jednak wiódł życie wolne od grzechu. Czuły, pełen litości, współczujący, wyrozumiały — reprezentował charakter Boga. „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas (...) pełne łaski i prawdy". Jana 1,14.

Otoczeni pogańskimi praktykami i wpływami wierzący Kolosanie byli zagrożeni odciągnięciem od prostoty ewangelii, a więc Paweł, ostrzegając ich przed tym, wskazał Chrystusa jako jedynego bezpiecznego przewodnika. „Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielki bój toczę za was i za tych, którzy są w Laodycei, i za tych wszystkich, którzy osobiście mnie nie poznali, aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążali do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa, w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania. A to mówię, aby was nikt nie zwodził rzekomo słusznymi wywodami. Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się, widząc, że jest u was ład i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona. Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie, wkorzenieni weń i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie. Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie; gdyż w nim mieszka cieleśnie

cała pełnia boskości i macie pełnię w nim; On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności". Kolosan 2,1-10.

Chrystus przepowiedział pojawienie się zwodzicieli, przez których „bezprawie się rozmnoży", a „miłość wielu oziębnie". Mateusza 24,12. Ostrzegł uczniów, że to zło będzie dla Kościoła większym zagrożeniem niż prześladowania ze strony wrogów. Raz po raz Paweł ostrzegał wierzących przed takimi fałszywymi nauczycielami. Ponad wszystko powinni byli wystrzegać się tego zagrożenia, gdyż dając posłuch fałszywym nauczycielom, otworzyliby drzwi błędom, przez które wróg przyćmiłby ich duchowe postrzeganie i poderwał zaufanie nowo nawróconych. Chrystus był standardem, przez który powinni byli testować każdą naukę. Wszystko, co nie było zgodne z Jego nauczaniem, należało odrzucić. Chrystus ukrzyżowany za grzechy, Chrystus zmartwychwstały, Chrystus, który wstąpił do nieba — oto nauka o zbawieniu, którą mieli zgłębiać i przekazywać innym.

Ostrzeżenia zawarte w Słowie Bożym, dotyczące niebezpieczeństw grożących Kościołowi chrześcijańskiemu, odnoszą się także do nas dzisiaj. Jak w dniach apostołów pewni ludzie usiłowali przy pomocy tradycji i filozofii zniszczyć wiarę w Pismo Święte, tak obecnie przez przyjemnie brzmiące wymysły wyższej krytyki, ewolucjonizmu, spirytyzmu, teozofii i panteizmu wróg sprawiedliwości usiłuje wieść ludzi na zakazane ścieżki. Dla wielu Biblia stała się [262] lampą bez oliwy, gdyż zwrócili umysł ku wierzeniom opartym na przypuszczeniach, prowadzącym do nieporozumień i zamieszania. Dzieło wyższej krytyki polegające na analizowaniu, przypuszczeniach i rekonstruowaniu niszczy wiarę w Biblię jako Boże objawienie. Pozbawia Słowo Boże mocy kierowania, podnoszenia i inspirowania ludzi do lepszego życia. Pod wpływem spirytyzmu wielu ludzi wierzy, że pożądanie jest najwyższym prawem, a permisywizm wolnością, zaś człowiek odpowiada wyłącznie przed samym sobą.

Naśladowca Chrystusa stawi czoło tym „rzekomo słusznym wywodom" (Kolosan 2,4), przed którymi apostoł ostrzegał wierzących Kolosan. Spotka się ze spirytystycznymi interpretacjami Pisma Świętego, ale ich nie zaakceptuje. Jego głos będzie słyszany w wyraźnym potwierdzeniu wiecznych prawd Pisma Świętego. Patrząc stale na Chrystusa, będzie zdążał naprzód wyraźnie wytyczoną ścieżką, odrzucając wszelkie idee sprzeczne z nauczaniem Zbawiciela. Prawda Boża będzie przedmiotem jego rozważań i przemyśleń.

Ma on traktować Biblię jak głos Boży przemawiający wprost do niego. W ten sposób znajdzie mądrość pochodzącą od Boga.

Poznanie Boga objawionego w Chrystusie muszą posiąść wszyscy zbawieni. Poznanie to dokonuje przemiany charakteru. Przyjęte odtwarza duszę na podobieństwo Chrystusa. Jest to poznanie, które Bóg oferuje swoim dzieciom, a w porównaniu z nim wszystko inne jest marnością i nicością.

W każdym pokoleniu i każdym kraju prawdziwą podstawą budowania charakteru są niezmiennie zasady zawarte w Słowie Bożym. Jedyną bezpieczną regułą postępowania jest czynić to, co mówi Bóg. „Prawo Pana doskonałe". Psalmów 19,8 (BT). „Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje". Psalmów 15,5 (BT). To przy pomocy Słowa Bożego apostołowie przeciwstawiali się fałszywym teoriom, mówiąc: „Fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony". 1 Koryntian 3,11.

Kiedy wierzący Kolosanie nawrócili się i zostali ochrzczeni, ślubowali odrzucić dotychczasowe wierzenia i praktyki, aby dochować wierności Chrystusowi. W swoim liście Paweł przypomniał im o tym i wezwał, by nie zapominali, że w celu dochowania swego ślubowania muszą nieustannie odpierać zło usiłujące nad nimi zapanować. „Jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu". Kolosan 3,1-3.

„Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe". 2 Koryntian 5,17. Dzięki mocy Chrystusa ludzie wyrwali się z więzów grzesznych nawyków. Odrzucili egoizm. Bluźniercy stali się pełni czci, pijacy — trzeźwi, rozwiązli — czyści. Ci, którzy nosili podobieństwo do szatana, zostali przemienieni na podobieństwo Boże. Ta zmiana jest
[263] największym cudem. Zmiana dokonana przez Słowo jest jedną z najgłębszych tajemnic tego Słowa. Nie możemy jej zrozumieć — możemy tylko wierzyć Pismu Świętemu, kiedy świadczy: „Chrystus w was, nadzieja chwały". Kolosan 1,27.

Kiedy Duch Boży panuje w umyśle i sercu, nawrócony człowiek śpiewa nową pieśń, gdyż uświadamia sobie, że spełniła się dla niego Boża obietnica, zgodnie z którą jego przestępstwo zostało przebaczone, a grzech wymazany. Okazał skruchę przed Bogiem za

to, że złamał Jego prawo, oraz wiarę w Chrystusa, który umarł dla usprawiedliwienia grzeszników. „Usprawiedliwiony (...) z wiary" ma „pokój (...) z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa". Rzymian 5,1.

Jednak mając takie doświadczenie, chrześcijanin nie może siedzieć z założonymi rękami, zadowolony z tego, co zostało dla niego dokonane. Ten, kto postanowił wkroczyć do duchowego królestwa, przekona się, że wszystkie siły i namiętności nieodrodzonej natury, wsparte siłami królestwa ciemności, będą występować przeciwko niemu. Każdego dnia będzie musiał odnawiać swoje poświęcenie i toczyć walkę ze złem. Stare nawyki i odziedziczone skłonności do zła będą się domagać panowania, a chrześcijanin będzie się ich musiał wystrzegać, dążąc do zwycięstwa w mocy Chrystusa.

Paweł napisał do Kolosan: „Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego: wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożądliwość i chciwość, która jest bałwochwalstwem, z powodu których przychodzi gniew Boży. Niegdyś i wy postępowaliście podobnie, kiedy im się oddawaliście; ale teraz odrzućcie i wy to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych (...). Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebaczając sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy. A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości. A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie wdzięczni". Kolosan 3,5-8.12-15.

List do Kolosan jest pełen pouczeń o wielkiej wartości dla wszystkich, którzy uczestniczą w służbie Chrystusa — pouczeń podkreślających zdecydowane dążenie do celu i wzniosłość zamierzeń, jakie powinny towarzyszyć temu, kto właściwie reprezentuje Zbawiciela. Odrzucając wszystko, co mogłoby powstrzymywać go w dążeniu drogą wiodącą w górę lub sprowadzać go z wąskiej ścieżki, wierzący będzie objawiał w swoim codziennym życiu miłosierdzie, uprzejmość, pokorę, łagodność, cierpliwość i miłość Chrystusową.

Moc wyższego, czystszego, szlachetniejszego życia jest tym, czego potrzebujemy. Zbyt wiele myśli poświęcamy światu, a zbyt mało niebu.

W swoim dążeniu do ideału wyznaczonego przez Boga chrześcijanin nie ma powodu, by popadać w rozpacz. Moralna i duchowa
[264] doskonałość są obiecane wszystkim przez łaskę i moc Chrystusa. Jezus jest źródłem mocy, źródłem życia. On prowadzi nas do Jego Słowa i z drzewa życia daje nam liście ku uzdrowieniu duszy chorej z powodu grzechu. Prowadzi nas do tronu Bożego i daje nam modlitwę, przez którą możemy zachować bliską łączność z Nim. W naszej sprawie angażuje potężne czynniki nieba. Na każdym kroku dotykamy Jego żywej mocy.

Bóg nie ustalił granic rozwoju dla tych, którzy pragną „pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu". Kolosan 1,9. Przez modlitwę, czuwanie, wzrost w poznaniu i zrozumieniu mają oni zostać „utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego". Wiersz 11. W ten sposób zostają przygotowani do pracy dla innych. Taki jest zamiar Zbawiciela — by ludzie, oczyszczeni i uświęceni, stali się Jego pomocnikami. Za ten wielki przywilej składajmy dzięki Temu, który nas „zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego". Wiersz 12-13.

List Pawła do Filipian, podobnie jak ten do Kolosan, także został napisany podczas uwięzienia w Rzymie. Zbór w Filippi posłał dary Pawłowi za pośrednictwem Epafrodyta, „brata, współpracownika i współbojownika mego, a waszego wysłannika i sługę w potrzebie mojej". Filipian 2,25. W Rzymie Epafrodyt zachorował „tak, że był bliski śmierci; ale Bóg zmiłował się nad nim", a Paweł dodaje: „nie tylko nad nim, lecz i nade mną, abym nie miał smutku za smutkiem". Wiersz 27. Słysząc o chorobie Epafrodyta, wierzący w Filippi byli pełni troski o niego, a więc kiedy wyzdrowiał, postanowił wrócić do nich. Paweł napisał: „Zaiste tęsknił do was wszystkich i bardzo się smucił, dlatego że słyszeliście, iż zachorował. (...) Dlatego tym śpieszniej posłałem go, abyście wy, ujrzawszy go, uradowali się znowu, a ja żebym miał mniej smutku. Przyjmijcie go więc w Panu z wielką radością i miejcie takich ludzi w poszanowaniu, dlatego że dla sprawy Chrystusowej był bliski śmierci, narażając na niebezpieczeństwo życie, aby wyrównać to, czym wy nie mogliście mi usłużyć". Wiersz 26.28-30.

Przez Epafrodyta Paweł posłał do wierzących w Filippi list, w którym podziękował im za ich dary. Ze wszystkich zborów ten w Filippi był najbardziej szczodry w łożeniu na potrzeby Pawła. W swoim liście apostoł napisał: „Wy, Filipianie, wiecie, że na początku zwiastowania ewangelii, gdy wyszedłem z Macedonii, wy byliście jedynym zborem, który był wspólnikiem moim w dawaniu i przyjmowaniu, bo już do Tesaloniki i raz, i drugi przysłaliście dla mnie zapomogę. Nie żebym oczekiwał daru, ale oczekuję plonu, który obficie będzie zaliczony na wasze dobro. Poświadczam zaś, że odebrałem wszystko, nawet więcej niż mi potrzeba; mam wszystkiego pod dostatkiem, otrzymawszy od Epafrodyta wasz dar, przyjemną wonność, ofiarę mile widzianą, w której Bóg ma upodobanie". Filipian 4,15-18.

„Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa [265]
Chrystusa. Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością się modląc, za społeczność waszą w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd, mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa. Słuszna to rzecz, abym tak myślał o was wszystkich dlatego, że mam was w swoim sercu, boście wszyscy wraz ze mną współuczestnikami łaski zarówno wówczas, gdy jestem w więzieniu, jak i w czasie obrony i umacniania ewangelii. Albowiem Bóg mi świadkiem, jak tęsknię do was wszystkich (...). I o to modlę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie, abyście umieli odróżniać to, co słuszne, od tego, co niesłuszne, abyście byli czyści i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga". Filipian 1,2-11.

Łaska Boża podtrzymywała Pawła w czasie uwięzienia, pozwalając mu radować się w ucisku. Z wiarą i pewnością pisał do swoich braci i sióstr w Filippi, że jego uwięzienie posłużyło dalszemu głoszeniu ewangelii. „Chcę, bracia, abyście wiedzieli, że to, co mnie spotkało, posłużyło raczej ku rozkrzewieniu ewangelii, tak, że więzy moje za sprawę Chrystusową stały się znane w całym zamku i wszystkim innym, a większość braci w Panu nabrała otuchy z powodu więzów moich i zaczęła z większą śmiałością, bez bojaźni, głosić Słowo Boże". Wiersz 12-14.

W tym doświadczeniu Pawła jest nauka dla nas, jako że objawia ono Boży sposób działania. Pan może sprawić zwycięstwo w sytuacji, która wydaje się bez wyjścia i kojarzy się z klęską. Grozi nam niebezpieczeństwo, że zapomnimy o Bogu, patrząc tylko na to, co widzialne, zamiast oczyma wiary oglądać to, co niewidzialne. Kiedy przychodzi nieszczęście i tragedia, gotowi jesteśmy obwiniać Boga o zaniedbanie i okrucieństwo. Kiedy On uznaje za słuszne dopuścić, by nasza użyteczność w jakiejś dziedzinie została ograniczona, wówczas biadamy, nie zastanawiając się, że w ten sposób Bóg może działać dla naszego dobra. Musimy się nauczyć, że karcenie jest częścią Jego wielkiego planu i że pod rózgą ucisku chrześcijanin może czasami dokonać więcej dla Mistrza niż wtedy, kiedy jest zaangażowany w aktywną służbę.

Jako przykład w chrześcijańskim życiu Paweł wskazał Filipianom Chrystusa, który „chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej”. Filipian 2,6-8.

Dalej napisał: „Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje
[266] sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa żywota ku chlubie mojej na dzień Chrystusowy, na dowód, że nie na próżno biegałem i nie na próżno się trudziłem”. Wiersz 12-16.

Te słowa zostały zapisane dla każdego wierzącego, który przeżywa trudne chwile. Paweł wskazuje standard doskonałości i sposób, w jaki można go osiągnąć. Mówi: „Zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to (...) sprawia w was”. Wiersz 12-13.

Dzieło przyjęcia zbawienia jest oparte na partnerstwie, współdziałaniu. Potrzebna jest współpraca między Bogiem i skruszonym grzesznikiem. Jest ona niezbędna dla ukształtowania charakteru według właściwych zasad. Człowiek musi czynić gorliwe wysiłki, by pokonać to, co powstrzymuje go od osiągnięcia doskonałości. Jed-

nak powodzenie tych starań zależy w pełni od Boga. Ludzki wysiłek jest sam w sobie niewystarczający. Bez wsparcia Bożej mocy nie zda się na wiele. Bóg działa i człowiek działa. Opór wobec pokusy musi wyjść od człowieka, ale moc do tego czerpie człowiek od Boga. Po jednej stronie jest nieskończona mądrość, współczucie i moc, a po drugiej stronie — słabość, grzeszność i zupełna bezradność.

Bóg pragnie, byśmy panowali nad sobą. Jednak nie może nam pomóc bez naszego przyzwolenia i współdziałania z naszej strony. Duch Święty działa poprzez moce i zdolności dane człowiekowi. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie doprowadzić naszych dążeń, pragnień i skłonności do zgodności z wolą Bożą, ale jeśli jesteśmy gotowi chcieć to uczynić, wówczas Zbawiciel dokona tego dla nas, „unicestwiając złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszając wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi”. 2 Koryntian 10,4-5.

Ten, kto pragnie rozwinąć silny, zrównoważony charakter i chce być właściwie ukształtowanym chrześcijaninem, musi oddać wszystko i czynić wszystko dla Chrystusa, gdyż Odkupiciel nie przyjmie połowicznej służby. Codziennie musi się uczyć, co to znaczy poddać się. Musi studiować Słowo Boże, ucząc się jego znaczenia i przestrzegając wyłożonych w nim zasad. W ten sposób może osiągnąć standard chrześcijańskiej doskonałości. Dzień po dniu Bóg działa z nim, doskonaląc charakter, który ma przetrwać ostateczną próbę. Dzień po dniu wierzący dokonuje wobec ludzi i aniołów wzniosłego eksperymentu, wykazując, co ewangelia może uczynić dla upadłych ludzi.

Paweł napisał: „Ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”. Filipian 3,13-14.

Paweł czynił wiele. Odkąd przeszedł na stronę Chrystusa, jego [267]
życie było pełne niestrudzonej służby. Podróżował z miasta do miasta, z kraju do kraju, opowiadając historię krzyża, zdobywając nawróconych dla ewangelii i zakładając zbory. O te zbory żywił nieustanną troskę i pisał do nich liczne listy z pouczeniami. Czasami imał się swego rzemiosła, by zarobić na powszedni chleb. Jednak pośród wszystkich tych zajęć Paweł nigdy nie stracił z oczu najważ-

niejszego celu — dążenia do nagrody przypisanej jego wzniosłemu powołaniu. Jeden cel nieustannie miał przed sobą — dochować wierności Temu, który objawił się mu u bram Damaszku. Od tego celu żadna moc nie była w stanie go odwieść. Wywyższać krzyż Golgoty — oto była najgłębsza motywacja, która inspirowała jego słowa i czyny.

Ten wielki cel, który skłaniał Pawła, by dążyć naprzód wobec trudności i problemów, powinien prowadzić każdego chrześcijańskiego pracownika do zupełnego poświęcenia się służbie Bożej. Atrakcje świata zostaną wykorzystane, by odwieść jego uwagę od Zbawiciela, ale on ma dążyć do celu, wykazując światu, aniołom i ludziom, że nadzieja ujrzenia oblicza Bożego jest warta wszelkich trudów i ofiar, jakich wymaga jej spełnienie.

Choć Paweł był więziony, nie popadał w zniechęcenie. Przeciwnie, w jego listach pisanych do zborów podczas uwięzienia w Rzymie brzmi nuta triumfu. Do Filipian napisał: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. (...) Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. (...) A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie. (...) Łaska Pana Jezusa Chrystusa niechaj będzie z duchem waszym”. Filipian 4,4.6-8.19.23.

## Rozdział 46 — Na wolności [268]

Choć praca Pawła w Rzymie była pobłogosławiona licznymi nawróceniami i była wsparciem dla wierzących, to jednak czarne chmury zbierały się nie tylko nad nim, ale także nad całym Kościołem. Po przybyciu do Rzymu Pawła powierzono pieczy dowódcy straży cesarskiej — człowieka prawego i uczciwego, dzięki życzliwości którego Paweł cieszył się względną swobodą i mógł kontynuować dzieło ewangelii. Jednak przed upływem drugiego roku uwięzienia człowieka tego zastąpił inny oficer, na przychylność którego Paweł nie mógł liczyć.

Żydzi jak nigdy dotąd nasilili swoje działania przeciwko Pawłowi, zyskując wsparcie występnej kobiety, którą Neron pojął jako drugą żonę. Będąc żydowską prozelitką, wykorzystała cały swój wpływ, by poprzeć ich mordercze plany wobec nieustraszonego rzecznika chrześcijaństwa.

Paweł nie mógł się spodziewać sprawiedliwości ze strony cesarza, do którego się odwołał. Ze wszystkich dotychczasowych władców imperium Neron był najbardziej zdegenerowany, najbardziej nikczemny, zdolny do najpotworniejszych okrucieństw. Trudno byłoby sobie wyobrazić bardziej despotycznego tyrana. Już w pierwszych latach panowania kazał otruć swojego młodszego przyrodniego brata, prawowitego następcę tronu. Coraz bardziej pogrążał się w zbrodni, aż zamordował własną matkę, a potem także żonę. Nie było takiej potworności, której by się nie dopuścił, ani takiego przejawu zła, którego nie ośmieliłby się popełnić. We wszystkich, którzy zachowali szlachetne cechy charakteru, budził wstręt i pogardę.

Szczegóły niegodziwości praktykowanych na dworze cesarskim są zbyt haniebne i przerażające, by je opisywać. Bezgraniczna nikczemność Nerona wywoływała niesmak i odrazę nawet u tych, którzy byli zmuszeni uczestniczyć w jego zbrodniach. Nieustannie z lękiem oczekiwali, jakie potworności przyjdzie mu chęć popełnić. Jednak wszystkie te zbrodnie nie pozbawiły Nerona lojalności jego poddanych. Był uznawany za absolutnego władcę całego cywilizo-

wanego świata. Oddawano mu cześć i praktykowano jego kult jako boga.

[269] Z ludzkiego punktu widzenia należało się spodziewać, że taki sędzia niechybnie potępi Pawła. Jednak apostoł czuł, że póki jest wierny Bogu, nie ma się czego obawiać. Ten, który strzegł go dotąd, mógł go obronić przed złością Żydów i mocą cesarza.

I Bóg ochronił swego sługę. Podczas przesłuchania oddalono zarzuty przeciwko Pawłowi. Wbrew powszechnym przypuszczeniom, zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, choć przeciwnie do swego charakteru Neron oświadczył, że więzień jest niewinny. Kajdany zostały zdjęte z rąk Pawła i znowu był wolnym człowiekiem.

Gdyby jego proces odwlekł się albo gdyby Paweł z jakiegoś powodu został zatrzymany w Rzymie do następnego roku, niewątpliwie zginąłby w czasie prześladowań, które wówczas się zaczęły. Podczas uwięzienia Pawła nawróceni na chrześcijaństwo stali się tak liczną społecznością, że zaczęli zwracać uwagę innych i budzić wrogość władz. Gniew imperatora wywołało zwłaszcza nawrócenie niektórych z jego domowników, tak więc wkrótce znalazł pretekst, by uczynić chrześcijan przedmiotem bezlitosnego okrucieństwa.

W tym czasie doszło w Rzymie do tragicznego pożaru, w którym spłonęła niemal połowa miasta. Krążyła pogłoska, że sam Neron rozkazał podłożyć ogień, ale cesarz, by odwrócić od siebie podejrzenia, okazywał wielką szczodrość wobec bezdomnych i biednych. Jednak lud winił go za zbrodnię podpalenia miasta i wrzał gniewem. Neron, aby zrzucić z siebie winę, skierował oskarżenie na chrześcijan. Jego plan powiódł się i tysiące naśladowców Chrystusa — mężczyzn, kobiet i dzieci — zostało straconych w męczarniach.

Paweł uszedł tym straszliwym prześladowaniom, gdyż wkrótce po uwolnieniu opuścił Rzym. W tym ostatnim krótkim czasie wolności pilnie działał w zborach. Starał się wzmocnić więź między zborami greckimi a tymi na Wschodzie oraz umocnić umysły wierzących przeciwko fałszywym naukom, które wkradały się do Kościoła i wypaczały wiarę.

Trudy i troski, które Paweł znosił, nadwerężyły jego siłę fizyczną. Dolegliwości wieku nękały go dotkliwie. Czuł, że zbliża się koniec jego dzieła, a więc pracował tym gorliwiej. Wydawało się, że jego zapał nie ma granic. Zdecydowany w dążeniu do celu, szybki w działaniu, silny w wierze zmierzał od zboru do zboru, z kraju do

kraju, starając się ze wszystkich sił umacniać wierzących, aby pilnie pełnili dzieło zdobywania ludzi dla Jezusa, a w trudnych czasach, jakie miały nastąpić, wytrwali przy ewangelii, wiernie składając świadectwo o Chrystusie.

[270]

## Rozdział 47 — Ostatnie aresztowanie

Praca Pawła w zborach po uniewinnieniu w Rzymie nie mogła umknąć uwadze jego wrogów. Od początku prześladowań zainicjowanych przez Nerona chrześcijanie wszędzie byli traktowani jak zakazana sekta. Po pewnym czasie niewierzący Żydzi wpadli na pomysł, by przypisać Pawłowi zbrodnię podżegania do podpalenia Rzymu. Dobrze wiedzieli, że takie oskarżenie, mające choćby najmniejszy cień prawdopodobieństwa, przypieczętuje zgubę apostoła. Wskutek ich zabiegów Paweł został ponownie aresztowany i pospiesznie odstawiony po raz ostatni do więzienia w Rzymie.

Podczas tej drugiej podróży do Rzymu Pawłowi towarzyszyło kilku jego dawnych współpracowników. Inni gorąco pragnęli dzielić jego los, ale apostoł nie pozwolił im narażać życia. Tym razem nie mógł się spodziewać, że uwięzienie zakończy się tak jak poprzednio. Prześladowania rozpętane przez Nerona zdziesiątkowały chrześcijan w Rzymie. Tysiące zamęczono za wiarę. Wielu opuściło miasto, a ci, którzy pozostali, byli przygnębieni i zastraszeni.

Po przybyciu do Rzymu Paweł został wtrącony do ponurego lochu, gdzie miał pozostać, aż jego sprawa zostanie doprowadzona do końca. Oskarżony o podżeganie do jednej z najnikczemniejszych i najpotworniejszych zbrodni przeciwko miastu i narodowi stał się obiektem powszechnej nienawiści.

Niektórzy przyjaciele, do tej pory dzielący brzemię apostoła, zaczęli go teraz opuszczać — jedni zdezerterowali, inni zostali wysłani z misją do różnych zborów. Fygelos i Hermogenes odeszli pierwsi. Potem Demas — zniechęcony czarnymi chmurami trudności i niebezpieczeństwa opuścił prześladowanego apostoła. Krescent został wysłany przez Pawła do zborów w Galacji, Tytus do Dalmacji, a Tychikus do Efezu. Opisując swoją sytuację w liście do Tymoteusza Paweł napisał: „Tylko Łukasz jest ze mną”. 2 Tymoteusza 4,11. Apostoł nigdy nie potrzebował pomocy braci tak bardzo jak teraz — osłabiony wiekiem, trudami i niedomaganiami, skazany na przebywanie w brudnym, ciemnym lochu rzymskiego więzienia.

Pomoc Łukasza, umiłowanego ucznia i wiernego przyjaciela, była [271]
dla Pawła wielką pociechą i pozwalała mu zachować łączność z braćmi i światem zewnętrznym.

W tym trudnym czasie serce Pawła doznawało otuchy dzięki częstym odwiedzinom Onezyfora. Ten serdeczny Efezjanin czynił wszystko, co było w jego mocy, by ulżyć apostołowi w jego więziennym losie. Oto jego umiłowany nauczyciel dźwigał kajdany za prawdę, podczas gdy on sam był wolny. Onezyfor nie szczędził starań, by uczynić los Pawła choćby nieco bardziej znośnym.

W ostatnim liście, jaki apostoł napisał, tak przedstawił tego wiernego ucznia: „Niech Pan okaże miłosierdzie domowi Onezyfora, bo mnie często pokrzepiał, a więzów moich się nie wstydził, ale będąc w Rzymie, usilnie mnie szukał i znalazł; niech mu Pan da, aby znalazł miłosierdzie u Pana w owym dniu”. 2 Tymoteusza 1,16-18.

Pragnienie bratniej miłości i współczucia zostało wszczepione w serce człowieka przez Boga. Chrystus w godzinie swej męki w Getsemane pragnął współczucia uczniów. Paweł, choć pozornie nieczuły na trudności i cierpienie, także tęsknił za współczuciem i wsparciem przyjaciół. Odwiedziny Onezyfora, świadczące o jego wierności, w czasie samotności i opuszczenia napełniały radością i pogodą ducha tego, który poświęcił swe życie służbie dla innych.

[272]

# Rozdział 48 — Paweł przed Neronem

Kiedy Paweł został wezwany przed Nerona celem osądzenia, był pewien, że rychło przyjdzie mu umrzeć. Ciężki zarzut skierowany przeciwko niemu i ogólna wrogość wobec chrześcijan nie pozwalały się łudzić co do rozstrzygnięcia sprawy.

Grecy i Rzymianie przestrzegali zasady, że oskarżony ma prawo do obrońcy przemawiającego w sądzie w jego sprawie. Dzięki sile argumentów, płomiennej elokwencji albo dzięki błaganiom, modlitwom i łzom tacy obrońcy byli w stanie uzyskać decyzję korzystną dla oskarżonego, a przynajmniej wpłynąć na złagodzenie wyroku. Jednak kiedy Paweł został wezwany przed Nerona, nikt nie ośmielił się go bronić. Nikt z przyjaciół nie udał się z nim choćby po to, by zachować zapis przedstawionych zarzutów i argumentów, które apostoł przytoczył w swojej obronie. Wśród chrześcijan w Rzymie nie znalazł się ani jeden, który stanąłby u jego boku w tej najtrudniejszej godzinie.

Jedyny wiarygodny ślad tego wydarzenia został utrwalony przez samego Pawła w jego drugim liście do Tymoteusza. „W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili: niech im to nie będzie policzone; ale Pan stał przy mnie i dodał mi sił, aby przeze mnie dopełnione było zwiastowanie ewangelii, i aby je słyszeli wszyscy poganie; i zostałem wyrwany z paszczy lwiej”. 2 Tymoteusza 4,16-17.

Paweł i Neron — jakże porażające przeciwieństwo! Pyszny monarcha, przed którym mąż Boży miał odpowiadać za swoją wiarę, osiągnął szczyt ziemskiej potęgi, autorytetu i bogactwa, a jednocześnie zszedł na samo dno zbrodni i nieprawości. Jego władza i wyniosłość nie miały sobie równych. Nikt nie ośmielił się kwestionować jego autorytetu ani oprzeć się jego woli. Królowie składali korony u jego stóp. Potężne armie wyruszały do walki na jego skinienie, a sztandary jego floty znaczyły zwycięstwo Rzymu. Jego posągi znajdowały się w salach sądowych, zaś dekrety senatu i decyzje sędziów były jedynie odzwierciedleniem jego woli. Miliony

posłusznie naginały się do jego postanowień. Imię Nerona sprawiało, [273]
że świat drżał z przerażenia. Narazić się na jego niezadowolenie znaczyło utracić dobra, wolność i życie, zaś jego kaprysów lękano się bardziej niż zarazy.

Pozbawiony pieniędzy, przyjaciół i doradców postarzały więzień stał przed Neronem, którego twarz nosiła haniebne świadectwo namiętności toczących umysł. Natomiast oblicze oskarżonego świadczyło, że w jego sercu panuje pokój Boży. Paweł doświadczył ubóstwa, wyrzeczeń i cierpienia. Pomimo nieustannych pomówień, wzgardy i odrzucenia — stosowanych przez jego wrogów jako środki zastraszające — on nieustraszenie dzierżył wysoko sztandar krzyża. Podobnie jak jego Mistrz był bezdomnym wędrowcem i jak On żył, by nieść błogosławieństwo ludzkości. Jak Neron — kapryśny, porywczy i lubieżny tyran — mógł zrozumieć czy ocenić charakter i motywację tego syna Bożego?

Wielką salę wypełniał podekscytowany, niespokojny tłum, cisnący się do przodu, by usłyszeć i zobaczyć wszystko, co będzie się działo. Byli tam panowie i słudzy, bogaci i biedni, uczeni i prości, pyszni i skromni — wszyscy jednakowo pozbawieni znajomości drogi zbawienia i życia wiecznego.

Żydzi wnieśli przeciwko Pawłowi stare oskarżenia o szerzenie herezji, a zarówno Żydzi, jak i Rzymianie oskarżyli go o podburzanie do podpalenia miasta. Kiedy przedstawiano mu zarzuty, Paweł zachowywał niewzruszony spokój. Widzowie i sędziowie patrzyli na niego ze zdumieniem. Widzieli wiele procesów i przeróżnych przestępców, ale nigdy nie widzieli człowieka, który zachowywałby taką świętą łagodność jak więzień stojący przed nimi. Wnikliwe spojrzenie sędziów nawykłych do czytania z twarzy więźniów badało oblicze Pawła, na próżno doszukując się śladów winy. Kiedy pozwolono mu przemówić w swojej obronie, wszyscy wytężyli słuch z największym zainteresowaniem.

Raz jeszcze Paweł miał okazję wywyższyć przed zdumionym tłumem sztandar krzyża. Kiedy patrzył na zgromadzonych przed nim ludzi — Żydów, Greków, Rzymian i przybyszów z wielu krajów — jego dusza pałała gorliwym pragnieniem ich zbawienia. Nie baczył na okoliczności, na grożące mu niebezpieczeństwo, na straszliwy los czekający go wkrótce. Widział tylko Jezusa — pośrednika wstawiającego się przed Bogiem za grzesznymi ludźmi. Z nadludzką

elokwencją i mocą przedstawił Paweł prawdę ewangelii. Wskazał słuchaczom ofiarę złożoną za upadłą ludzkość. Uświadomił im, jak nieskończona cena została zapłacona dla odkupienia człowieka. Dzięki temu dana mu została możliwość dzielenia tronu z Bogiem. Przez aniołów ziemia ma łączność z niebem, a wszystkie czyny ludzi — dobre czy złe — są jawne oczom Nieskończonej Sprawiedliwości.

Tak przemawiał obrońca prawdy. Wierny wobec niewiernych, lojalny wobec nielojalnych reprezentował Boga, a jego głos był
[274] głosem z nieba. W jego słowach i wyglądzie nie było cienia lęku, smutku czy zniechęcenia. Mocno przekonany o swojej niewinności, odziany w pancerz prawdy radował się dziecięctwem Bożym. Jego słowa były jak okrzyk zwycięstwa wznoszący się ponad zgiełkiem bitewnym. Oznajmił, że sprawa, której poświęcił życie, jest jedyną, która nie upadnie na wieki. Choć on sam miał zginąć, ewangelia nie zginie nigdy. Bóg żyje, a Jego prawda zwycięży.

Ci, którzy tego dnia patrzyli na niego, „ujrzeli jego oblicze niby oblicze anielskie”. Dzieje Apostolskie 6,15.

Nigdy wcześniej ludzie ci nie słuchali takich słów. Poruszyły one struny, które dźwięczały nawet w najbardziej stwardniałych sercach. Prawda wyraźna i przekonująca pokonywała fałsz. Światło zajaśniało w umysłach wielu, którzy później z radością podążyli za jego promieniami. Prawda wypowiedziana tamtego dnia miała wstrząsnąć narodami i trwać przez wszystkie czasy, wpływając na serca ludzi, kiedy usta, które ją wypowiedziały, zamilkną w grobie męczennika.

Neron nigdy wcześniej nie słyszał prawdy tak, jak usłyszał ją wtedy. Nigdy wcześniej jego potworne winy nie zostały mu uświadomione z taką ostrością. Niebiańskie światło przebiło się do skażonego grzechem wnętrza jego duszy i zadrżał z przerażenia na myśl o sądzie, przed którym on — władca świata — musi ostatecznie stanąć, by odebrać słuszną odpłatę za swoje czyny. Bał się Boga, o którym mówił apostoł, więc nie śmiał wydać wyroku na Pawła, choć wniesiono przeciw niemu liczne zarzuty. Poczucie bojaźni powstrzymywało przez pewien czas jego krwiożerczego ducha.

Na chwilę niebo otworzyło się przed pełnym winy i zatwardziałym w grzechu Neronem, a niebiański pokój i czystość wydały mu się godne tego, by ich zapragnąć. W tej chwili zaproszenie miłosierdzia zostało skierowane nawet ku niemu. Jednak oferta przebaczenia

tylko przez chwilę wydawała mu się przyjemna. Wydano rozkaz, by Pawła znów osadzić w lochu, a kiedy drzwi zamknęły się za posłańcem Bożym, drzwi skruchy zamknęły się na zawsze przed rzymskim imperatorem. Żaden promień światła z nieba nie miał już przedrzeć się przez ciemności, które spowiły go bezpowrotnie. Wkrótce miała na niego spaść Boża odpłata.

Niedługo po tych wydarzeniach Neron popłynął na swoją niesławną wyprawę do Grecji, gdzie zhańbił siebie i swoje cesarstwo godną pogardy i poniżającą rozpustą. Po pompatycznym powrocie do Rzymu otoczył się swoimi dworzanami, oddając się niewyobrażalnej rozwiązłości. Wtedy to doszły go odgłosy zamieszek w mieście. Posłaniec wyprawiony po wieści przyniósł przerażającą wiadomość, że Galba, wódz armii, szybko zbliża się do Rzymu, zaś w mieście już wybuchło powstanie — na ulicach wzbiera i ciągnie pod pałac rozwścieczony tłum, grożący śmiercią cesarzowi i jego poplecznikom.

W tej chwili śmiertelnego zagrożenia Neron — w przeciwieństwie do wiernego Pawła — nie miał potężnego i współczującego Boga, na którym mógłby się oprzeć. Przerażony czekającą go kaźnią z rąk tłumu, nędzny tyran zamierzał odebrać sobie życie, ale nawet na to zabrakło mu odwagi. Tchórzliwie zbiegł z miasta i zatrzymał się w małej miejscowości kilkanaście kilometrów od Rzymu. Jednak na niewiele się to zdało. Gdy odkryto miejsce jego ucieczki, ruszył za nim konny pościg. Wtedy Neron wezwał niewolnika i z jego pomocą zadał sobie śmiertelną ranę. Tak zginął tyran Neron w wieku zaledwie trzydziestu dwóch lat. [275]

[276]

# Rozdział 49 — Ostatni list Pawła

Z sali sądowej cesarza Paweł wrócił do celi świadom tego, że zyskał dla siebie jedynie niewielkie odroczenie egzekucji. Wiedział, że jego wrogowie nie spoczną, póki nie doprowadzą do jego śmierci. Jednak wiedział i to, że prawda zatriumfowała. Zwycięstwem było już samo to, że mógł mówić o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu do wielkiego zgromadzenia, które go wysłuchało. Tego dnia zaczęło się dzieło, które miało wzrastać i umacniać się, a którego Neron i wszyscy pozostali wrogowie Chrystusa nie byli w stanie powstrzymać ani udaremnić.

Przebywając dzień po dniu w ponurym lochu, wiedząc, że na jedno słowo czy skinienie Nerona jego życie może zostać złożone w ofierze, Paweł myślał o Tymoteuszu i postanowił go wezwać do siebie. Tymoteuszowi powierzył pieczę nad zborem w Efezie i dlatego był on nieobecny, kiedy Paweł po raz ostatni został uwięziony w Rzymie. Pawła i Tymoteusza łączyła serdeczna więź, niezwykle głęboka i silna. Od czasu swego nawrócenia Tymoteusz współpracował z Pawłem i uczestniczył w jego cierpieniach, a przyjaźń między nimi stawała się coraz silniejsza, głębsza i świętsza, aż wreszcie Tymoteusz stał się dla starszego, strudzonego apostoła wszystkim, kim syn może być dla miłowanego i szanowanego ojca. Nic dziwnego, że w swym osamotnieniu Paweł pragnął zobaczyć Tymoteusza.

Nawet w sprzyjających warunkach podróż z Azji Mniejszej do Rzymu zajęłaby Tymoteuszowi kilka miesięcy. Paweł wiedział, że w każdej chwili może umrzeć i obawiał się, że Tymoteusz nie zdąży przybyć na czas, by się z nim zobaczyć. Pragnął udzielić ważnych rad i pouczeń młodemu człowiekowi, na którym spoczęła wielka odpowiedzialność. Dlatego wzywając go, by niezwłocznie przybył, jednocześnie podyktował swoje przedśmiertne wyznanie, wiedząc, że być może nie będzie mu dane wypowiedzieć go twarzą w twarz. Z całej duszy tęskniąc za swoim synem w ewangelii i Kościołem powierzonym jego opiece, Paweł pragnął uświadomić Tymoteuszowi doniosłą potrzebę dochowania wierności powierzonemu mu zadaniu.

Apostoł rozpoczął swój list pozdrowieniem: „Do Tymoteusza, umiłowanego syna: Łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego. Dziękuję Bogu, któremu z czystym sumieniem służę, tak jak przodkowie moi, gdy nieustannie ciebie wspominam w modlitwach moich, we dnie i w nocy". 2 Tymoteusza 1,2-3. [277]

Następnie przypomniał Tymoteuszowi o potrzebie wytrwałości w wierze. „Przypominam ci, abyś rozniecił na nowo dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga". Wiersz 6-8. Wezwał Tymoteusza, by nie zapominał, że został powołany „powołaniem świętym" (wiersz 9), aby zwiastować moc Tego, który „żywot i nieśmiertelność najaśnię wywiódł przez ewangelię, dla której jestem ustanowiony zwiastunem i apostołem, i nauczycielem; z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia". Wiersz 10-12.

W czasie swojej długiej służby Paweł zawsze pozostawał lojalny wobec Zbawiciela. Gdziekolwiek się znalazł — przed rozgniewanymi faryzeuszami czy przedstawicielami rzymskiej władzy, w rękach rozwścieczonego tłumu w Listrze czy wśród kryminalistów w macedońskim lochu, przemawiając do przerażonych żeglarzy na rozpadającym się statku czy broniąc swego życia przed obliczem Nerona — nigdy nie wstydził się sprawy, której był rzecznikiem. Najważniejszym celem jego chrześcijańskiego życia było służyć Temu, którego imieniem niegdyś gardził. Od tego celu nie były w stanie odwieść go żadne przeciwności czy prześladowania. Jego wiara, silna determinacją i czysta w ofiarności, podtrzymywała go i wzmacniała.

Paweł pisał: „Ty więc, synu mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać. Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa". 2 Tymoteusza 2,1-3.

Prawdziwy sługa Boży nie będzie unikał trudności ani odpowiedzialności. U Źródła, które nigdy nie zawodzi szczerze poszuku-

jących boskiej mocy, czerpie siłę, która pozwala mu stawić czoło pokusom i pokonać je oraz pełnić obowiązki powierzone mu przez Boga. Charakter łaski, którą przyjmuje, poszerza jego zdolność poznania Boga i Jego Syna. Całą duszą pragnie pełnić służbę, którą Pan akceptuje. Idąc naprzód chrześcijańską drogą „wzmacnia się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie". Ta łaska uzdalnia go do wydawania wiernego świadectwa o tym, co słyszał. Nie lekceważy ani nie zaniedbuje wiedzy, którą otrzymał od Boga, ale przekazuje ją wiernym ludziom, którzy mogą nauczać innych.

[278] W tym ostatnim liście do Tymoteusza Paweł wskazał młodszemu pracownikowi wysoki ideał, przypominając obowiązki spoczywające na nim jako słudze Chrystusa. Apostoł pouczał: „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wykłada należycie słowo prawdy. (...) Młodzieńczych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. A głupich i niedorzecznych rozmów unikaj, wiedząc, że wywołują spory. A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy". Wiersz 15.22-25.

Apostoł ostrzegł Tymoteusza przed fałszywymi nauczycielami usiłującymi wedrzeć się do Kościoła. „To wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni (...), którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj". 2 Tymoteusza 3,1-2.5. Dalej pisał: „Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błądząc sami i drugich w błąd wprowadzając. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu (...). Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany". Wiersz 13-17. Bóg dostarczył wystarczające środki do skutecznej walki przeciwko złu,

które jest na świecie. Biblia jest bronią, w którą możemy się wyposażyć do tej walki. Nasze biodra muszą być przepasane pasem prawdy. Naszym pancerzem ma być sprawiedliwość. Musimy mocno dzierżyć tarczę wiary, osłonięci hełmem zbawienia, a mieczem Ducha, którym jest Słowo Boże, mamy torować sobie drogę przez bariery i sidła grzechu.

Paweł wiedział, że dla Kościoła nadejdą trudne czasy. Wiedział, że ci, których pieczy powierzone zostały zbory, muszą wykonać wierną, gorliwą pracę. Pisał więc do Tymoteusza: „Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego; głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem". 2 Tymoteusza 4,1-2.

To uroczyste wezwanie skierowane do tak gorliwego i wiernego pracownika, jakim był Tymoteusz, jest mocnym świadectwem doniosłości i odpowiedzialności związanych z pracą sługi ewangelii. Wzywając Tymoteusza przed oblicze Boga, Paweł wzywał go, by głosił Słowo Boże, a nie ludzkie mądrości i tradycję. Napominał go, by był gotowy świadczyć o Bogu gdziekolwiek nadarzy się ku [279]
temu okazja — przed wielkimi zgromadzeniami czy w prywatnej rozmowie, w miejscach publicznych i w zaciszu domowym, wobec przyjaciół i nieprzyjaciół, w bezpiecznych warunkach czy też wśród trudów i niebezpieczeństw, bez względu na oskarżenia i ponoszone ofiary.

Obawiając się, że łagodne, uległe usposobienie Tymoteusza może sprawić, iż zaniedba on ważne aspekty swej pracy, Paweł napominał go, by był wierny w karceniu grzechu i by upominał surowo tych, którzy dopuszczają się rażących przejawów zła. Jednak miał to czynić „z wszelką cierpliwością i pouczaniem". Miał przejawiać cierpliwość i miłość Chrystusową, wyjaśniając i uzasadniając swoje upomnienia prawdami Słowa Bożego.

Nie jest łatwo nienawidzić i ganić grzech, a jednocześnie okazywać współczucie i wyrozumiałość grzesznikowi. Im gorliwsze czynimy starania, by osiągnąć świętość serca i postępowania, tym bardziej jesteśmy wyczuleni na grzech i zdecydowani w naszej dezaprobacie wobec wszelkich odstępstw od tego, co prawe. Musimy jednak wystrzegać się niestosownej surowości wobec czyniących

zło, a jednocześnie nie popadać w zobojętnienie wobec grzechu, którego nie należy tolerować. Musimy okazywać cierpliwość i miłość Chrystusową wobec błądzących, a jednocześnie strzec się zbytniej tolerancji wobec ich błędów, aby nie mniemali, że nie zasługują na naganę i nie odrzucili jej jako niesłusznej i niesprawiedliwej.

Słudzy ewangelii czasami wyrządzają szkodę, pozwalając, by ich cierpliwość wobec błądzących uległa zdegenerowaniu, przeradzając się w tolerowanie grzechów, a nawet uczestniczenie w nich. W ten sposób zaczynają usprawiedliwiać i łagodzić to, co Bóg potępia, a po pewnym czasie stają się tak ślepi, że chwalą tych, których Bóg nakazuje im ganić. Kto doprowadził do zatarcia swojego duchowego postrzegania wskutek grzesznej pobłażliwości wobec osób, które Bóg potępia, z czasem zacznie popełniać jeszcze większy grzech, stając się surowym i ostrym wobec tych, których Bóg pochwala.

Pycha ludzkiej mądrości, wzgardzenie wpływem Ducha Świętego i brak upodobania do prawd Słowa Bożego prowadzą do lekceważenia Bożych wymagań przez wielu rzekomych chrześcijan, którzy czują się kompetentni, by nauczać innych. Paweł oświadczył Tymoteuszowi: „Przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom”. Wiersz 3-4.

Apostoł nie miał tu na myśli tych, którzy otwarcie przyznają się do bezbożności, ale rzekomych chrześcijan, którzy kierują się swoimi skłonnościami, stając się niewolnikami własnego egoizmu. Tacy słuchają tylko tego, kto nie gani ich grzechów ani nie potępia ich konsumpcyjnego stylu życia. Czują się urażeni prostolinijnymi wypowiedziami sług Chrystusa i wolą takich nauczycieli, którzy ich
[280] chwalą i im schlebiają. Wśród kaznodziejów są tacy, którzy głoszą ludzkie opinie zamiast Słowa Bożego. Niewierni swemu powołaniu wiodą na manowce tych, którzy oczekują od nich duchowego kierownictwa.

W przykazaniach swego świętego prawa Bóg podał doskonałe zasady życia i oświadczył, że po kres czasu prawo to, niezmienne co do joty, będzie obowiązywać wszystkich ludzi. Chrystus przyszedł, by wywyższyć i uczcić prawo Boże. Wykazał, że jest ono oparte na fundamencie Bożej miłości do człowieka i że posłuszeństwo jego przykazaniom obejmuje wszystkie obowiązki człowieka. Swoim

życiem dał przykład posłuszeństwa prawu Bożemu. W Kazaniu na Górze wskazał, jak jego wymagania sięgają głębiej, poza zewnętrzne czyny i postawy — ku myślom i zamiarom serca.

Prawo Boże stosowane w życiu uczy ludzi, aby wyrzekli się „bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli". Tytusa 2,12. Jednak wróg wszelkiej sprawiedliwości wziął świat w niewolę i prowadzi ludzi do nieposłuszeństwa prawu. Jak przepowiedział Paweł, wielu odwróciło się od jasnych, głębokich prawd Słowa Bożego i wybrało nauczycieli, którzy przedstawiają im miłe dla ucha bajki. Wielu — tak spośród kaznodziejów, jak i wyznawców — depcze przykazania Boże. Stwórca świata jest w ten sposób obrażany, a szatan śmieje się triumfalnie, widząc powodzenie swoich knowań.

Wraz z pogardą dla prawa Bożego narasta niechęć do religii, potęguje się pycha, umiłowanie przyjemności, nieposłuszeństwo wobec rodziców i pobłażanie złym skłonnościom. Myślący ludzie zadają sobie pytanie: jak przeciwdziałać temu niepokojącemu złu? Odpowiedź jest zawarta w napomnieniu Pawła skierowanym do Tymoteusza: „Głoś Słowo". W Biblii znajdują się jedyne bezpieczne zasady postępowania. Jest ona wyrazem woli Bożej, przekazem boskiej mądrości. Pozwala człowiekowi zrozumieć zasadnicze problemy egzystencji, a tym, którzy przestrzegają zawartych w niej zasad, oferuje nieomylne kierownictwo, zachowując ich przed marnowaniem życia na niewłaściwie ukierunkowane działania.

Bóg oznajmił swoją wolę, a głupotą ze strony człowieka byłoby kwestionować słowa, które pochodzą z ust Bożych. Kiedy przemówiła Nieskończona Mądrość, człowiek nie ma nic do powiedzenia i nie jemu decydować, co jest słuszne, a co nie. Wszystko, czego się wymaga od człowieka, to szczere, gorliwe przestrzeganie wyraźnie objawionej woli Bożej. Posłuszeństwo jest najwyższym nakazem rozumu i sumienia.

Paweł kontynuował swoje napomnienia: „Bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją". 2 Tymoteusza 4,5. Paweł miał wkrótce dokończyć swój bieg, więc pragnął, by Tymoteusz zajął jego miejsce, strzegąc Kościół przed ludzkimi wymysłami i herezjami, przy pomocy których wróg na różne sposoby usiłował odwieść wierzących od prostoty ewangelii. Wezwał go do odrzucenia wszelkich doczesnych dążeń

[281] i zobowiązań, które mogłyby go powstrzymać przed zupełnym zaangażowaniem się w pracę dla Boga. Zachęcał, by z pogodą ducha znosił sprzeciw, odrzucenie i prześladowania, na jakie naraża się, wiernie pełniąc swą służbę. Napomniał, by okazał się godny swego powołania i wykorzystywał wszystkie możliwości czynienia dobra i docierania do tych, za których Chrystus przelał swą krew.

Życie Pawła było przykładem stosowania prawd, których nauczał, i na tym polegała jego siła. Jego serce było pełne głębokiego, stałego poczucia odpowiedzialności, a pracował w ścisłej łączności z Tym, który jest źródłem prawości, miłosierdzia i prawdy. Przylgnął do krzyża Chrystusowego jako jedynej gwarancji powodzenia. Miłość Zbawiciela motywowała go do walki z samym sobą i zmagań ze złem, kiedy służąc Chrystusowi, dążył naprzód pomimo nieprzyjaźni świata i sprzeciwu wrogów.

W tych niebezpiecznych czasach Kościół potrzebuje armii pracowników, którzy, podobnie jak Paweł, nauczyli się być użytecznymi sługami, mają głębokie doświadczenie w sprawach Bożych oraz są pełni zapału i gorliwości. Potrzeba ludzi uświęconych i ofiarnych, którzy nie wzdragają się przed trudami i obowiązkami — ludzi odważnych i szczerych, w sercach których ukształtowany został Chrystus, „nadzieja chwały", i którzy ustami dotkniętymi świętym żarem będą „głosić Słowo". Dzieło Boże cierpi wskutek braku takich pracowników, a fatalne błędy niczym śmiercionośna trucizna powodują wypaczenie moralności i sprawiają, że wielu ludzi nie dostrzega danej im nadziei.

Kiedy wierni, wysłużeni chorąży oddają życie dla prawdy, kto wystąpi, by zająć ich miejsce? Czy nasza młodzież przejmie święte powiernictwo z rąk ojców? Czy młodzi ludzie przygotowują się, by zająć miejsce tych wiernych pracowników, których zabrała śmierć? Czy usłuchają wezwania apostoła do podjęcia obowiązków, nie ulegając ułudzie egoizmu i ambicji, tak kuszącej dla młodzieży?

Paweł zakończył list osobistymi przesłaniami do różnych osób i raz jeszcze wezwał Tymoteusza, by przybył niezwłocznie, jeśli to możliwe — jeszcze przed zimą. Napisał o swojej samotności spowodowanej odejściem jednych i nieobecnością innych przyjaciół. Aby Tymoteusz się nie obawiał pozostawić zbór efeski bez opieki, Paweł zapewnił go, że posłał w tym celu do Efezu Tychikusa.

Kończąc list, Paweł wspomniał o swoim procesie przed Neronem, podczas którego został opuszczony przez braci, ale był podtrzymywany dzięki łasce Boga dochowującego przymierza. Umiłowanego Tymoteusza polecił opiece Największego Pasterza, który nieustannie strzeże swej trzody, nawet gdy niektórych z Jego pomocników zabiera śmierć.

[282]

## Rozdział 50 — Skazany na śmierć

Podczas ostatniego procesu Pawła przed Neronem cesarz był pod tak silnym wrażeniem słów apostoła, że odroczył wydanie wyroku w jego sprawie, ani nie uniewinniając, ani nie skazując oskarżonego sługi Bożego. Jednak złość cesarza przeciwko Pawłowi wkrótce znowu odżyła. Rozdrażniony nieskutecznością swoich działań, i to nawet na dworze cesarskim, mających położyć kres szerzeniu się chrześcijaństwa, Neron postanowił, że pod pierwszym nadarzającym się pretekstem skaże apostoła na śmierć. Nie minęło wiele czasu i ogłosił wyrok: Paweł ma zostać stracony. Ponieważ obywatela rzymskiego nie wolno było torturować, apostoł miał zostać ścięty mieczem.

Egzekucja miała się odbyć bez udziału widzów. Zezwolono na udział w niej jedynie kilku osobom, gdyż prześladowcy, zaniepokojeni szerokim wpływem apostoła, obawiali się, że jego męczeńska śmierć może się przyczynić do pozyskania kolejnych zwolenników chrześcijaństwa. Jednak nawet twardzi żołnierze, którzy towarzyszyli mu w ostatniej godzinie, słuchali jego słów i ze zdumieniem patrzyli, jak zachowuje pogodę ducha w obliczu śmierci. Dla niektórych świadków jego męczeństwa Pawłowy duch przebaczenia zabójcom i niewzruszona ufność pokładana aż do końca w Chrystusie okazały się wonią życia ku życiu. Wielu przyjęło Zbawiciela, którego głosił Paweł, a potem przypieczętowało swą wiarę własną krwią.

Aż do ostatniej godziny życie Pawła było świadectwem prawdy zawartej w słowach skierowanych do chrześcijan w Koryncie: „Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby

i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło". 2 Koryntian 4,6-10.
Jego moc nie pochodziła z niego samego, ale czerpał ją z obecności [283]
i działania Ducha Bożego, który napełniał jego duszę i poddawał każdą myśl w posłuszeństwo woli Chrystusa. Prorok oświadczył: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał". Izajasza 26,3. Niebiański pokój malujący się na twarzy Pawła pozyskał wielu dla ewangelii.

Paweł niósł ze sobą atmosferę nieba. Wszyscy, którzy mieli okazję się z nim stykać, odczuwali jego więź z Chrystusem. To, że własnym życiem potwierdzał prawdę, którą zwiastował, nadawało przekonującą moc jego kazaniom. W tym właśnie leży moc prawdy. Niewystudiowany, nieświadomy wpływ świętego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem, jakie może zostać wygłoszone na rzecz chrześcijaństwa. Argumenty, nawet takie, którym nie sposób zaprzeczyć, mogą wywołać jedynie sprzeciw, ale przykład pobożności ma moc, której nie sposób się oprzeć.

Apostoł nie baczył na zbliżającą się śmierć, ale troszczył się o tych, których miał opuścić w walce z uprzedzeniami, nienawiścią i prześladowaniami. Nielicznych chrześcijan, którzy towarzyszyli mu na miejscu egzekucji, starał się wzmacniać i pocieszać, powtarzając obietnice dane prześladowanym za sprawiedliwość. Zapewnił ich, że nie zawiedzie żadne słowo, które Pan wypowiedział do swoich cierpiących i wiernych dzieci. Przez pewien czas mogą ich nękać liczne pokusy, mogą zostać pozbawieni ziemskich wygód, ale wówczas mogą pocieszyć swoje serca pewnością Bożej wierności, mówiąc: „Wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia". 2 Tymoteusza 1,12 (BT). Wkrótce skończy się noc prób i cierpień, a wówczas nastanie radosny poranek pokoju i doskonałego dnia.

Apostoł patrzył we wspaniałą przyszłość nie z niepewnością czy lękiem, ale z radosną nadzieją i tęsknotą. Na miejscu kaźni widział nie katowski miecz i ziemię, w którą wkrótce miała wsiąknąć jego krew, ale sięgał wzrokiem ponad pogodne błękitne niebo tego letniego dnia, ku tronowi Wiecznego.

Ten mąż wiary widział drabinę ze snu Jakuba, symbolizującą Chrystusa, który połączył ziemię z niebem i słabego człowieka z wszechpotężnym Bogiem. Jego wiara umacniała się, kiedy przypominał sobie, jak patriarchowie i prorocy polegali na Tym, który był

także jego wsparciem i pociechą i któremu teraz powierzał swoje życie. Od tych świętych ludzi, którzy przez stulecia głosili świadectwo wiary, słyszał teraz zapewnienie, że Bóg jest wierny. Słyszał także świadectwo innych apostołów, którzy głosili ewangelię Chrystusa, przeciwstawiając się religijnemu fanatyzmowi i pogańskim zabobonom, prześladowaniom i pogardzie, nie szczędząc życia, by nieść wysoko światło krzyża pośród ciemności niewiary — świadectwo, że Jezus jest Synem Bożym, Zbawicielem świata. Z szubienic, stosów, lochów, jaskiń i rozpadlin ziemi dobiegał do jego uszu
[284] okrzyk triumfu męczenników. Słyszał świadectwo wiernych, którzy wygnani, uciskani i torturowani składali nieustraszenie uroczyste świadectwo wiary, głosząc: „Wiem, komu uwierzyłem”. Ci ludzie, oddając życie za wiarę, głosili światu, że Ten, któremu zawierzyli, może na zawsze zbawić.

Odkupiony przez ofiarę Chrystusa, obmyty z grzechu Jego krwią i odziany Jego sprawiedliwością Paweł sam w sobie miał świadectwo, że jego dusza jest cenna w oczach Odkupiciela. Jego życie było ukryte z Chrystusem w Bogu, a więc był przekonany, że Ten, który pokonał śmierć, może zachować depozyt powierzony Jego opiece. W myślach powtarzał obietnicę Zbawiciela: „Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym”. Jana 6,40. Jego myśli i nadzieje skupiały się na powtórnym przyjściu Pana. A kiedy miecz został uniesiony nad jego głową i ciemność śmierci otoczyła męczennika, swą ostatnią myślą wybiegł w przyszłość, ku przebudzeniu i spotkaniu z Dawcą życia, który przyjmie go do radości błogosławionych.

Niemal dwadzieścia wieków minęło od czasu, kiedy sędziwy Paweł przelał swą krew za to, że świadczył o Słowie Bożym i Jezusie Chrystusie. Żadna wierna ręka nie zapisała dla przyszłych pokoleń ostatnich scen życia tego świętego człowieka, ale Natchnienie ocaliło dla nas jego przedśmiertne wyznanie. Jak głos trąby rozbrzmiewa ono odtąd przez wszystkie wieki, napełniając odwagą apostoła tysiące świadków Chrystusa i budząc w przygnębionych smutkiem sercach echo jego triumfalnej radości: „Już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”. 2 Tymoteusza 4,6-8.

## Rozdział 51 — Wierny pomocnik Pasterza [285]

Niewiele jest napisane w Dziejach Apostolskich o późniejszej działalności apostoła Piotra. W latach intensywnej służby, jakie nastąpiły po wylaniu Ducha w pamiętnym dniu Pięćdziesiątnicy, znalazł się on wśród tych, którzy podejmowali niestrudzone starania, by docierać z ewangelią do Żydów przybywających do Jerozolimy na obchody dorocznych świąt.

W miarę jak powiększała się liczba wierzących w Jerozolimie i w innych miejscowościach, do których dotarli posłańcy krzyża, talenty posiadane przez Piotra okazywały się niezwykle cenne dla rodzącego się Kościoła chrześcijańskiego. Wpływ Jego świadectwa o Jezusie z Nazaretu rozciągał się szeroko. Złożona została na nim podwójna odpowiedzialność. Składał wierne świadectwo o Mesjaszu wśród niewierzących, pracując gorliwie dla ich nawrócenia, a jednocześnie pełnił szczególne dzieło wśród wierzących, wzmacniając ich w wierze w Chrystusa.

Kiedy Piotr został doprowadzony do rezygnacji z polegania na własnych siłach i zupełnie zdał się na Bożą moc, otrzymał powołanie, stając się pomocnikiem Wielkiego Pasterza. Chrystus powiedział Piotrowi, zanim ten się Go wyparł: „Ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich". Łukasza 22,32. Te słowa wyznaczały szeroko zakrojoną i efektywną działalność, którą apostoł miał w przyszłości podjąć wśród wierzących. Do tego dzieła Piotr został przygotowany przez doświadczenie upadku, cierpienia i skruchy. Dopiero kiedy uświadomił sobie własną słabość, mógł zrozumieć potrzebę wierzących polegania na Chrystusie. Pośród burzy pokus zrozumiał, że człowiek może iść bezpiecznie jedynie wtedy, kiedy zupełnie nie ufa sobie, a polega jedynie na Zbawicielu.

Podczas jednego z ostatnich spotkań Chrystusa z uczniami nad jeziorem Piotr, wystawiony na próbę trzykrotnym pytaniem: „Miłujesz mnie?" (Jana 21,15-17), z powrotem otrzymał swoje miejsce wśród Dwunastu. Jego dzieło zostało mu przydzielone — miał paść trzodę Pańską. Teraz, nawrócony i przyjęty na nowo, miał nie tylko

szukać i ratować tych spoza trzody, ale także paść owce trzody Pańskiej.

[286] Chrystus postawił Piotrowi tylko jeden warunek przyjęcia na służbę: „Miłujesz mnie?”. To jest niezbędna kwalifikacja. Choćby Piotr posiadał wszystkie inne, to gdyby nie miłował Chrystusa, nie mógłby być wiernym pasterzem trzody Bożej. Wiedza, dobroczynność, elokwencja, zapał — wszystko to jest ważne w dobrym dziele, ale bez serdecznej miłości do Chrystusa działalność chrześcijańskiego kaznodziei jest skazana na porażkę.

Miłość do Chrystusa to nie przelotne uczucie, ale życiowa zasada, która przejawia się jako trwała moc w sercu. Jeśli charakter i postępowanie pasterza są zgodne z prawdami, których jest rzecznikiem, wówczas Pan położy pieczęć aprobaty na jego dziele. Pasterz i trzoda staną się jednością, połączeni wspólną nadzieją w Chrystusie.

Sposób, w jaki Zbawiciel postąpił z Piotrem, był pouczeniem dla niego i jego braci. Choć Piotr wyparł się Pana, to jednak miłość Jezusa do niego nigdy nie osłabła. Kiedy apostoł podjął dzieło służenia słowem wśród wierzących, podchodził do błądzących z cierpliwością, współczuciem i przebaczającą miłością. Pamiętając własną słabość i upadek, postępował z owcami i jagniętami powierzonymi jego trosce tak delikatnie, jak Chrystus postąpił z nim.

Ludzie, choć sami ulegają złu, są skłonni przejawiać surowość wobec kuszonych i błądzących. Nie potrafią czytać w sercu — nie znają targających nim zmagań i bólu. Muszą się nauczyć, że napomnienie musi być wypowiadane z miłością, karcenie ma wieść ku uzdrowieniu, a przestroga musi nieść ze sobą nadzieję.

W swojej służbie Piotr wiernie czuwał nad trzodą powierzoną jego opiece i okazał się godnym odpowiedzialności, do której powołał go Zbawiciel. Zawsze wywyższał Jezusa z Nazaretu jako Nadzieję Izraela, Zbawiciela ludzkości. Poddawał swoje życie pod dyscyplinę Mistrza. Ze wszystkich sił starał się szkolić wierzących do aktywnej służby. Przykład jego pobożności i niestrudzonej aktywności inspirował wielu młodych, obiecujących ludzi do poświęcenia się służbie kaznodziejskiej. Wpływ apostoła jako wychowawcy i przywódcy stawał się z czasem coraz szerszy. Choć Piotr nigdy nie zapomniał, że jego najważniejszym zadaniem jest praca wśród Żydów, to jednak niósł swoje świadectwo w wielu krajach i umacniał tam wiarę wyznawców.

W późniejszych latach swojej służby Piotr napisał natchnione listy do wierzących „rozproszonych po Poncie, Galacji, Kappadocji, Azji i Bitynii". 1 Piotra 1,1. Jego listy miały na celu ożywić odwagę i wzmocnić wiarę tych, którzy przechodzili próby i ucisk, oraz zachęcić do dobrych czynów tych, którzy wskutek różnych pokus byli bliscy odłączenia się od Boga. Listy te świadczą, że zostały napisane przez kogoś, kto wie, co znaczy cierpieć dla Chrystusa, ale także doznawać Jego pocieszenia — kogoś, kto został zupełnie przekształcony przez łaskę i posiadł niezbywalną nadzieję wiecznego życia.

Na początku pierwszego listu wiekowy sługa Boży wyraził chwałę i dziękczynienie dla Pana. „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym". Wiersz 3-5. [287]

W tej nadziei pewnego dziedzictwa na odnowionej ziemi pierwsi chrześcijanie radowali się nawet w czasach ciężkich prób i ucisku. Piotr pisał: „Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz". Wiersz 6-9.

Te słowa apostoła zostały napisane ku pouczeniu wierzących we wszystkich czasach, a szczególne znaczenie mają dla tych, którzy żyją w czasie, kiedy „przybliżył się koniec wszystkiego". 1 Piotra 4,7. Jego napomnienia i ostrzeżenia oraz słowa wiary i odwagi są potrzebne każdemu, kto ma zachować wiarę „aż do końca (...) niewzruszenie". Hebrajczyków 3,14.

Apostoł starał się uświadomić wierzącym, jak ważne jest zachować umysł z dala od zakazanych tematów i od trwonienia energii na sprawy małej wagi. Ci, którzy nie chcą paść ofiarą knowań szatana, muszą dobrze strzec dróg duszy — muszą unikać czytania, oglą-

dania i słuchania tego, co może budzić nieczyste myśli. Umysł nie może zostać pozostawiony bez opieki i zajmować się bezkrytycznie każdym tematem, jaki podsunie mu wróg ludzkości. Serca należy wiernie strzec, gdyż w przeciwnym razie zło z zewnątrz obudzi zło wewnątrz, a dusza pogrąży się w ciemności. Piotr pisał: „Okiełzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa. (...) Nie kierujcie się pożądliwościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty". 1 Piotra 1,13-16.

„Żyjcie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego, wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu". Wiersz 17-21.

Gdyby srebro i złoto wystarczyły, by nabyć zbawienie dla ludzi, jakże łatwo mógłby za nie zapłacić Ten, który mówi: „Moje jest
[288] srebro i moje jest złoto". Aggeusza 2,8. Jednak grzesznik może zostać odkupiony jedynie cenną krwią Syna Bożego. Plan zbawienia opiera się na ofierze. Apostoł Paweł napisał: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali". 2 Koryntian 8,9. Chrystus wydał siebie za nas, aby nas odkupić od wszystkich win. Koronnym błogosławieństwem zbawienia, „darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym". Rzymian 6,23.

Piotr Pisał dalej: „Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłujcie czystym sercem jedni drugich gorąco". 1 Piotra 1,22. Słowo Boże — prawda — jest środkiem, za pośrednictwem którego Pan objawia swego Ducha i moc. Posłuszeństwo Słowu rodzi owoc o wymaganej jakości — „nieobłudną miłość bratnią". Ta miłość ma niebiańskie

pochodzenie i prowadzi do wzniosłej motywacji i niesamolubnych działań.

Kiedy prawda staje się trwałą zasadą życia, wówczas człowiek jest „odrodzony nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa". Wiersz 23. To nowonarodzenie jest wynikiem przyjęcia Chrystusa jako Słowa Bożego. Kiedy za sprawą Ducha Świętego boskie prawdy znajdują odzwierciedlenie w sercu, budzą się w człowieku nowe siły, a energia dotąd uśpiona ożywa i zaczyna współdziałać z Bogiem.

Tak było z Piotrem i innymi uczniami Jezusa. Chrystus objawiał prawdę światu. Dzięki Niemu nieskazitelne ziarno — Słowo Boże — zostało zasiane w sercach ludzi. Jednak wiele najcenniejszych lekcji Wielkiego Nauczyciela zostało wypowiedzianych do ludzi, którzy wówczas jeszcze ich nie zrozumieli. Kiedy po wniebowstąpieniu Chrystusa Duch Święty przypomniał Jego nauki uczniom, wówczas drzemiące umysły zbudziły się. Znaczenie tych prawd zajaśniało w nich jak nowe objawienie, a prawda — czysta i nieskażona — znalazła dla siebie miejsce. Wówczas to wspaniałe doświadczenie Jego życia stało się ich udziałem. Słowo składało świadectwo przez nich, Jego wybranych, a oni głosili doniosłą prawdę, że „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas (...) pełne łaski i prawdy. (...) A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską". Jana 1,14.16.

Apostoł zachęcał wierzących do studiowania Pisma Świętego — dzięki jego właściwemu zrozumieniu mogli wykonać dobre dzieło dla wieczności. Piotr zdawał sobie sprawę, że w doświadczeniu każdego człowieka, który ostatecznie odniesie zwycięstwo, będą trudności i próby, ale wiedział także i to, że zrozumienie Pisma Świętego sprawi, iż kuszeni będą pamiętać obietnice wnoszące w serce pocieszenie i wzmacniające wiarę we Wszechmogącego.

Oświadczył: „Wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy. Uschła trawa, i kwiat opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane. Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, [289]
i wszelką obmowę jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdyżeście zakosztowali, iż dobrotliwy jest Pan". 1 Piotra 1,24-2,3.

Wielu wierzących, do których Piotr kierował swoje listy, żyło pośród pogan, a więc bardzo ważne było to, by pozostali wierni wzniosłemu powołaniu. Apostoł przypomniał im ich przywileje naśladowców Jezusa Chrystusa. „Jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście. Umiłowani, napominam was, abyście jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy; prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobrym uczynkom, wysławiali Boga w dzień nawiedzenia". 1 Piotra 2,9-12.

Apostoł wyraźnie określił, jaką postawę powinni zachowywać wierzący wobec władz cywilnych: „Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielenia pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie". Wiersz 13-17.

Niewolnikom radził apostoł zachować uległość wobec ich panów: „Z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym. To się bowiem podoba [Bogu]" (wiersz 18-19, BT), po czym wyjaśnił: „Albowiem to jest łaska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie. Bo jakaż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi; On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom,

dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was. Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych". Wiersz 19-25.

Apostoł wzywał wierzące kobiety, by były prostolinijne w swoich rozmowach oraz umiarkowane w ubiorze i zachowaniu. „Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem". 1 Piotra 3,3-4. [290]

Ta nauka odnosi się do wierzących w każdym wieku. „Po owocach poznacie ich". Mateusza 7,20. Wewnętrzna ozdoba łagodnego i cichego ducha jest bezcenna. W życiu prawdziwego chrześcijanina zewnętrzne ozdoby są zawsze stosowne do wewnętrznego pokoju i świętości. Chrystus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną". Mateusza 16,24. Wyrzeczenia i ofiarność znaczą życie chrześcijanina. Dowody nawróconego smaku będą widoczne w ubiorze wszystkich, którzy kroczą ścieżką wytyczoną dla odkupionych Pańskich.

Dobrze jest miłować piękno i pragnąć go, ale Bóg życzy sobie, byśmy miłowali i szukali przede wszystkim najwyższego piękna, tego nieprzemijającego. Żadne zewnętrzne ozdoby nie mogą się równać wartością i pięknem z „łagodnym i cichym duchem", „czystym, białym bisiorem" (Objawienie 19,14), który nosić będą wszyscy święci ziemi. Ten strój uczyni ich pięknymi i miłowanymi tutaj, a w wieczności da im wstęp do pałacu Króla. On obiecał: „Chodzić będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni". Objawienie 3,4.

Wyglądając w proroczej wizji w przyszłość, ku czasom niebezpiecznym dla Kościoła Bożego, apostoł wzywał wierzących do wytrwałości w obliczu prób i cierpień. „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu". 1 Piotra 4,12.

Próba jest częścią wychowania w szkole Chrystusa, gdzie dzieci Boże mają zostać oczyszczone z żużla zeświecczenia. Ponieważ Bóg prowadzi swoje dzieci, zsyła im życiowe doświadczenia, które są dla nich próbą. Próby i trudności są Jego metodą wychowawczą i wyznaczonym przez niego warunkiem powodzenia. Ten, który

czyta w sercach ludzi, zna ich słabości lepiej niż oni sami. Wie, że niektórzy mają kwalifikacje, które właściwie ukierunkowane mogą zostać wykorzystane dla rozwoju Jego dzieła. W swej opatrzności prowadzi tych ludzi ku innym zadaniom i okolicznościom, aby mogli odkryć swoje wady, z których jeszcze nie zdają sobie sprawy. Daje im możliwość pokonania tych wad i przygotowania się do służby. Często dopuszcza, by palił ich ogień ucisku, aby zostali oczyszczeni.

Bóg nieustannie troszczy się o swoje dziedzictwo. Nie dopuszcza, by jego dzieci spotykał inny ucisk niż ten, który jest niezbędny dla ich doczesnego i wiecznego dobra. On oczyści swój Kościół, jak Chrystus oczyścił świątynię podczas swej służby na ziemi. Wszystkie próby i trudności, które zostają dopuszczone w życiu wiernych, mają służyć pogłębieniu ich pobożności i wzmocnieniu, by mogli szerzyć triumfy krzyża.

Był czas, kiedy Piotr nie chciał uznać, że dzieło Chrystusa wymaga poniesienia krzyża. Kiedy Zbawiciel oświadczył uczniom, że zbliża się Jego męka i śmierć, Piotr zawołał: „Miej litość nad sobą,
[291] Panie! Nie przyjdzie to na ciebie”. Mateusza 16,22. Ten protest Piotra był podyktowany użalaniem się nad sobą, sprawiającym, że Piotr wzdragał się współuczestniczyć z Chrystusem w cierpieniu. Dla ucznia była to gorzka lekcja — jedna z tych, dzięki którym stopniowo uczył się, że ścieżka Chrystusa na ziemi wiodła przez cierpienie i upokorzenie. Miał się tego nauczyć w ogniu doświadczeń. Teraz, kiedy jego pełna energii sylwetka przygarbiła się pod ciężarem lat i trudów, mógł napisać: „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili”. 1 Piotra 4,12-13.

Zwracając się do starszych zboru w kwestii ich obowiązków jako pasterzy trzody Chrystusowej, apostoł napisał: „Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody. A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały”. 1 Piotra 5,2-4.

Ci, którzy pełnią służbę pomocników Wielkiego Pasterza, mają pilnie strzec trzody Pańskiej. Nie ma to być dyktatorska czujność,

ale troska służąca zachęcaniu, wzmacnianiu i podnoszeniu na duchu. Służba kaznodziejska to więcej niż wygłaszanie kazań — to gorliwa, osobista praca. Kościół na ziemi składa się z błądzących ludzi, którzy potrzebują cierpliwego, niestrudzonego wysiłku, aby wychować ich i wyszkolić do użytecznej służby w tym życiu oraz by zostali ukoronowani w przyszłym życiu chwałą i nieśmiertelnością. Potrzeba pastorów — wiernych pasterzy — którzy nie będą schlebiać ludowi Bożemu ani traktować wierzących ze zbyteczną surowością, ale karmić ich chlebem żywota; którzy codziennie będą odczuwać nawracającą moc Ducha Świętego i pielęgnować silną, niesamolubną miłość wobec tych, dla których pracują.

Pomocnik Wielkiego Pasterza ma do wykonania dzieło wymagające taktu, jako że styka się z wyobcowaniem, rozgoryczeniem, zawiścią i zazdrością w Kościele. Musi pracować w duchu Chrystusowym, by porządkować takie sprawy. Musi nieść wierną przestrogę, karcić grzechy, naprawiać krzywdy, i to nie tylko przy pomocy kazań, ale także przez indywidualną pracę. Błądzący może uważać, że wygłoszone przesłanie go nie dotyczy, a sługa Boży może się stać ofiarą niezrozumienia i krytyki. Niechaj wtedy pamięta, że „mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna. A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią”. Jakuba 3,17-18.

Zadaniem kaznodziei ewangelii jest, aby „na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył”. Efezjan 3,9. Jeśli ten, kto podejmuje służbę kaznodziejską, wybiera [292] tę jej część, która wymaga najmniej ofiar z jego strony, zadowalając się wygłaszaniem kazań i zaniedbując dzieło indywidualnej służby dla bliźnich, to jego praca nie zostanie zaaprobowana przez Boga. Ludzie, za których Chrystus oddał życie, giną z braku właściwie ukierunkowanej, indywidualnej pracy. Kto wstępując do służby kaznodziejskiej, nie chce wykonywać indywidualnej pracy, jakiej wymaga troska o trzodę Bożą, ten rozminął się z powołaniem.

Prawdziwy pasterz zapomina o sobie. Nie baczy na własne potrzeby, aby tylko spełniać dzieło Boże. Przez głoszenie Słowa i indywidualną służbę w domach ludzi poznaje ich potrzeby, smutki i trudne życiowe doświadczenia, a współpracując z Tym, który nosi ciężary swego ludu, uczestniczy w ich uciskach, pociesza w nie-

szczęściu, syci głód duszy i zdobywa serca ludzi dla Boga. W tym dziele kaznodziei towarzyszą niebiańscy aniołowie, a on sam uczy się i zostaje oświecony prawdą, która czyni go mądrym ku zbawieniu.

W związku z zaleceniami dla osób pełniących odpowiedzialne funkcje w Kościele apostoł wymienił pewne ogólne zasady, jakich powinni przestrzegać wszyscy, którzy należą do kościelnej społeczności. I tak młodsi wyznawcy mają iść za przykładem starszych w praktykowaniu chrześcijańskiej pokory: „Podobnie młodsi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Ukorzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż On ma o was staranie. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze”. 1 Piotra 5,5-9.

W ten sposób Piotr pisał do wierzących w czasie szczególnej próby dla Kościoła. Wielu już uczestniczyło w cierpieniach Chrystusowych, a wkrótce Kościół miał się znaleźć w okresie straszliwych prześladowań. W ciągu kilku lat wielu nauczycieli i przywódców Kościoła miało oddać życie za ewangelię. Wkrótce bezlitosne wilki miały wkroczyć, nie oszczędzając trzody. Jednak nic z tych rzeczy nie miało zniechęcać tych, którzy swoje nadzieje skupili na Chrystusie. Słowami zachęty i pocieszenia Piotr kierował umysły wierzących od teraźniejszych prób i przyszłych scen cierpienia „ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu”. 1 Piotra 1,4. Apostoł modlił się gorliwie: „Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen!” 1 Piotra 5,10-11.

## Rozdział 52 — Wierny do końca [293]

W drugim liście adresowanym przez Piotra do tych, którzy „osiągnęli wiarę równie wartościową” jak on, apostoł wskazuje boski plan rozwoju chrześcijańskiego charakteru. Pisze: „Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość. I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa”. 2 Piotra 1,2-8.

Słowa te zawierają cenną naukę i brzmią nutą zwycięstwa. Apostoł przedstawia wierzącym drabinę chrześcijańskiego rozwoju, której każdy szczebel oznacza postęp w poznaniu Boga — a w tym nie powinno być zastoju. Wiara, cnota, wiedza, wstrzemięźliwość, cierpliwość, pobożność, braterska uprzejmość i miłość to szczeble tej drabiny. Jesteśmy zbawieni, jeśli wspinamy się krok po kroku na wyżyny ideału, który zostawił nam Chrystus. W ten sposób On staje się naszą mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem.

Bóg powołał swój lud do chwały i cnoty, a te przejawiają się w życiu wszystkich, którzy prawdziwie trwają w łączności z Nim. Stając się uczestnikami niebiańskiego daru, mają oni dążyć do doskonałości, „mocą Bożą strzeżeni (...) przez wiarę”. 1 Piotra 1,5. Chwałą Bożą jest udzielić cnót Jego dzieciom. Bóg pragnie widzieć ludzi osiągających najwyższy standard, a kiedy przez wiarę polegają oni na mocy Chrystusa — kiedy liczą na Jego niezawodne obietnice i z wytrwałością, której nie sposób zlekceważyć, domagają się mocy

Ducha Świętego — wówczas zostaną uczynieni doskonałymi w Chrystusie.

[294] Po przyjęciu wiary ewangelii dziełem wierzącego jest dodawać do swojego charakteru cnotę, aby w ten sposób oczyścić serce i przygotować umysł na przyjęcie poznania Boga. To poznanie jest podstawą wszelkiego prawdziwego wychowania i autentycznej służby. Jest ono jedynym realnym zabezpieczeniem przed pokusą i tylko ono może upodobnić charakter człowieka do charakteru Bożego. Przez poznanie Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa wierzący zostaje obdarzony „wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności". Żaden dobry dar nie będzie niedostępny dla tego, kto pragnie osiągnąć sprawiedliwość Bożą.

Chrystus powiedział: „To jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś". Jana 17,3. Zaś prorok Jeremiasz oświadczył: „Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie — mówi Pan". Jeremiasza 9,22-23. Ludzki umysł nie jest w stanie pojąć szerokości, głębokości i wysokości duchowych osiągnięć dostępnych dla tego, kto zdobywa to poznanie.

Każdy może osiągnąć doskonałość chrześcijańskiego charakteru. Dzięki ofierze Chrystusa zapewnione zostało wierzącemu wszystko, co jest potrzebne do życia i pobożności. Bóg wzywa nas, byśmy osiągnęli standard doskonałości i stawia przed nami jako przykład charakter Chrystusa. W swoim człowieczeństwie, udoskonalonym przez życie w ciągłym oporze wobec zła, Zbawiciel wykazał, że dzięki współdziałaniu z Boskością ludzie mogą w tym życiu osiągnąć doskonałość charakteru. Bóg zapewnia nas, że my także możemy odnieść zupełne zwycięstwo.

Wierzący otrzymali wspaniałą możliwość — mogą być podobni do Chrystusa, posłuszni wszystkim zasadom prawa Bożego. Jednak człowiek o własnych siłach jest zupełnie niezdolny do osiągnięcia takiego stanu. Świętość, jaką zgodnie ze Słowem Bożym musi posiąść, aby był zbawiony, jest wynikiem działania łaski Bożej, kiedy wierzący poddaje się dyscyplinie i kierującemu wpływowi Ducha prawdy. Posłuszeństwo człowieka może się stać doskonałe jedy-

nie dzięki wzrastaniu w sprawiedliwości Chrystusa, która napełnia boską wonią każdy akt posłuszeństwa. Rolą chrześcijanina jest wytrwałe dążenie do pokonania każdej wady. Musi on nieustannie modlić się do Zbawiciela, by uzdrowił niedomagania jego chorej na grzech duszy. Człowiek nie ma mądrości ani siły, by zwyciężyć — te należą do Pana, a On udziela ich tym, którzy w pokorze i skrusze proszą o Jego pomoc.

Dzieło przekształcania od grzeszności do świętości jest ciągłym procesem. Dzień po dniu Bóg działa dla uświęcenia człowieka, a człowiek ma współpracować z Bogiem, czyniąc wytrwałe starania w kultywowaniu właściwych nawyków. Jego zadaniem jest zdo- [295]
bywanie kolejnych zalet, a kiedy tak pracuje stosownie do planu polegającego na dodawaniu, Bóg współdziała z nim zgodnie z planem pomnażania. Nasz Zbawiciel zawsze jest gotowy wysłuchać modlitwy płynącej ze skruszonego serca, a łaska i pokój zostają pomnożone Jego wiernym. Chętnie udziela błogosławieństw, jakich potrzebują w walce przeciwko złu, które ich osacza.

Są tacy, którzy próbują się wspinać po drabinie chrześcijańskiego rozwoju, ale czyniąc to, pokładają ufność w ludzkich siłach, tak że szybko tracą z oczu Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary. Wskutek tego upadają, tracąc wszystko, co zyskali. Smutny jest stan tych, którzy utrudzeni staraniami pozwalają wrogowi ograbić się z chrześcijańskich zalet, jakie rozwijali w swoim sercu i życiu. Apostoł oświadcza: „Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów”. 2 Piotra 1,9.

Apostoł Piotr miał wieloletnie doświadczenie w sprawach Bożych. Jego wiara w zbawczą moc Bożą wzmacniała się z biegiem lat, aż ponad wszelką wątpliwość stwierdził, że nie może upaść ten, kto krocząc w wierze, zmierza w górę drabiny sięgającej niebiańskich przybytków.

Przez wiele lat Piotr tłumaczył wierzącym konieczność nieustannego wzrastania w łasce i poznaniu prawdy, a teraz, wiedząc, że wkrótce zostanie powołany do męczeństwa za wiarę, raz jeszcze kierował ich uwagę na cenne przywileje dostępne każdemu wyznawcy. W zupełnej pewności wiary sędziwy uczeń zachęcał braci do wierności w chrześcijańskim życiu. „Dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie.

W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa". Wiersz 10-11. Jakże cenne jest to zapewnienie! Jakże wspaniała nadzieja przyświeca wierzącemu, który w wierze zmierza ku wyżynom chrześcijańskiej doskonałości!

Apostoł pisał dalej: „Dlatego zamierzam zawsze przypominać wam te sprawy, chociaż o nich wiecie i utwierdzeni jesteście w prawdzie, którą macie. Uważam zaś za rzecz słuszną, dopóki jestem w tym ciele, pobudzać was przez przypominanie, wiedząc o tym, iż rychło trzeba mi będzie rozstać się z życiem, jak mi to zresztą Pan nasz, Jezus Chrystus, objawił. Dołożę też starań, abyście także po moim odejściu stale to mieli w pamięci". Wiersz 12-15.

Apostoł był właściwie przygotowany, by mówić o zamiarach Bożych względem ludzkości, jako że podczas ziemskiej służby Chrystusa widział i słyszał wiele o Królestwie Bożym. Przypominał więc wierzącym: „Oznajmiliśmy wam moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zręcznie zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie jego wielkości. Wziął On bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki go doszedł głos od Majestatu chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie
[296] upodobałem. A my, będąc z nim na świętej górze, usłyszeliśmy ten głos, który pochodził z nieba". Wiersz 16-18.

Jakkolwiek przekonujący był ten dowód, to jednak jeszcze bardziej przekonujące było świadectwo proroctwa, stanowiące dla wszystkich potwierdzenie i pewną kotwicę wiary. „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wzejdzie jutrzenka w waszych sercach. Przede wszystkim to wiedzcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym". Wiersz 19-21.

Wywyższając „słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone" jako bezpieczny przewodnik w trudnych czasach, apostoł z naciskiem ostrzegał Kościół przed mylnym światłem fałszywego proroctwa, rozpalanym przez „fałszywych nauczycieli", którzy podstępnie „wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana". 2 Piotra 2,1. Tych fałszywych nauczycieli, działających w Kościele i zwodzących

braci w wierze, porównał apostoł do „źródeł bez wody i obłoków pędzonych przez wicher", zapowiadając, że „czeka ich przeznaczony najciemniejszy mrok". Wiersz 17. Oświadczył też: „Stan ich ostateczny jest gorszy niż poprzedni. Lepiej bowiem byłoby dla nich nie poznać drogi sprawiedliwości, niż poznawszy ją, odwrócić się od przekazanego im świętego przykazania". Wiersz 20-21.

Patrząc ponad wiekami ku czasom końca Piotr w natchnieniu opisał warunki, jakie będą panować tuż przed powtórnym przyjściem Chrystusa. „W dniach ostatecznych przyjdą szydercy z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądliwości i mówić: Gdzież jest przyobiecane przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia". 2 Piotra 3,3-4. Jednak „gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada". 1 Tesaloniczan 5,3. Na szczęście nie wszyscy zostaną uwikłani w sidła wroga. Kiedy przybliży się koniec wszystkich ziemskich spraw, będą także wierni, którzy rozpoznają znaki czasu. Podczas gdy znaczna liczba rzekomych wyznawców zaprze się wiary swymi czynami, to jednak reszta wytrwa wiernie aż do końca.

Piotr zachowywał w sercu żywą nadzieję powtórnego przyjścia Chrystusa i zapewniał Kościół o spełnieniu obietnicy Zbawiciela: „Pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli". Jana 14,3. Wypróbowanym i wiernym mogło się wydawać, że powtórne przyjście Pana się opóźnia, ale apostoł zapewnił ich: „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania. A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły [297]
rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozpłyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju. A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek, jak i umiłowany

brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was (...). Wy tedy, umiłowani, wiedząc o tym wcześniej, miejcie się na baczności, abyście, zwiedzeni przez błędy ludzi nieprawych, nie dali się wyprzeć z mocnego swego stanowiska. Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa". 2 Piotra 3,9-18.

Dzięki opatrzności Bożej Piotr mógł zakończyć swoją służbę w Rzymie, gdzie cesarz Neron zarządził jego aresztowanie mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Paweł został po raz ostatni uwięziony. W ten sposób dwaj zasłużeni apostołowie, którzy przez wiele lat działali z daleka od siebie, mieli złożyć w stolicy świata ostatnie świadectwo o Chrystusie i przelać tam krew jako zasiew obfitego żniwa świętych i męczenników.

Od czasu, gdy po wyparciu się Chrystusa został przywrócony do służby, Piotr bez lęku stawiał czoło niebezpieczeństwom i wykazywał się szlachetną odwagą w głoszeniu ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i uwielbionego Zbawiciela. Oczekując na wykonanie wyroku w więziennej celi, rozmyślał o słowach Chrystusa wypowiedzianych do niego przed laty: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, sam się przepasywałeś i chodziłeś, dokąd chciałeś; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a kto inny cię przepasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz". Jana 21,18. W ten sposób Jezus oznajmił uczniowi, w jaki sposób umrze, a nawet przepowiedział, że jego ramiona zostaną rozpięte na krzyżu.

Piotr, jako Żyd i obcy przybysz, został skazany na chłostę i ukrzyżowanie. W obliczu straszliwej śmierci apostoł wspominał swój wielki grzech wyparcia się Jezusa w godzinie Jego męki. Niegdyś tak niechętny wobec niesienia krzyża, teraz radował się, że może oddać życie za ewangelię, a jako ten, który wyparł się Pana, czuł się nawet niegodny umierać w taki sposób, w jaki umierał jego Mistrz. Piotr szczerze żałował swego grzechu i otrzymał wybaczenie od Chrystusa, potwierdzone wzniosłym powołaniem do opieki nad owcami i jagniętami trzody Pańskiej. Jednak pomimo upływu lat nie potrafił wybaczyć sam sobie. Nawet myśl o czekających go męczarniach nie umniejszała goryczy jego smutku i skruchy. W swej ostatniej woli prosił tych, którzy mieli dokonać egzekucji, by ukrzyżowali go głową do dołu. Jego prośba została spełniona. Tak umarł Piotr, wielki apostoł.

## Rozdział 53 — Jan — umiłowany uczeń [298]

Jan wyróżniał się wśród apostołów jako „uczeń, którego miłował Jezus”. Jana 21,20. Cieszył się w większym stopniu przyjaźnią Chrystusa i otrzymywał od Niego wiele oznak zaufania i miłości. Był jednym z trzech, którym pozwolono ujrzeć chwałę Chrystusa na Górze Przemienienia oraz Jego mękę w Getsemane. To jego opiece powierzył swoją matkę nasz Pan w ostatniej godzinie konania na krzyżu.

Uczucia Zbawiciela wobec umiłowanego ucznia były odwzajemniane z całą siłą żarliwego poświęcenia. Jan przylgnął do Chrystusa tak mocno, jak winna latorośl szczelnie oplata filar. Ze względu na Mistrza odważnie stawił czoło niebezpieczeństwu w sali sądowej i nie obawiał się przyjść pod krzyż, a na wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa pośpieszył do grobu, wyprzedzając w swej gorliwości nawet porywczego Piotra.

Ufna miłość i niesamolubne poświęcenie przejawiane w życiu i charakterze Jana są bezcenną nauką dla Kościoła chrześcijańskiego. Z natury Jan nie mógł się szczycić pięknym charakterem, o jakim świadczyło jego późniejsze życie. W jego naturze istniały poważne wady. Był nie tylko pyszny, egoistyczny i żądny władzy, ale także porywczy i mściwy. Jan i jego brat Jakub byli nazywani „synami gromu”. Wybuchowy temperament, niepohamowane pragnienie zemsty i duch krytykanctwa głęboko zapuściły korzenie w charakterze umiłowanego ucznia. Jednak pod tym wszystkim boski Nauczyciel rozpoznał żarliwe, szczere, miłujące serce. Jezus karcił jego egoizm, obnażał niewłaściwe ambicje i wystawiał na próbę jego wiarę. Jednak objawił mu także to, za czym sam Jan tęsknił w głębi duszy — piękno świętości i przekształcającą moc miłości.

Wady Jana dawały o sobie znać przy różnych okazjach w czasie jego osobistej znajomości ze Zbawicielem. Kiedyś Chrystus posłał kilku uczniów do pewnej wioski samarytańskiej, prosząc mieszkańców, by przygotowali gościnę dla Niego i Jego towarzyszy. Jednak kiedy mieszkańcy dowiedzieli się, że Jezus zmierza do Jerozolimy,

[299] z zawiści odmówili Mu gościny, której nie szczędzili nawet przypadkowym przechodniom. Jezus nigdy nikomu nie narzucał swojej obecności, zaś Samarytanie utracili błogosławieństwo, które stałoby się ich udziałem, gdyby przyjęli Go jako swego gościa.

Uczniowie wiedzieli, że Chrystus swoją obecnością pragnął zanieść błogosławieństwo Samarytanom, a chłód, zawiść i brak szacunku wobec ich Mistrza napełnił ich zdumieniem i oburzeniem. Jakub i Jan byli szczególnie wzburzeni. Takie potraktowanie Tego, którego darzyli czcią, wydało się im zbrodnią zbyt wielką, by mogła ujść bez natychmiastowej kary. W swej gorliwości zapytali: „Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?” Łukasza 9,54. Mieli na myśli karę, która spotkała samarytańskiego dowódcę i jego żołnierzy, którzy przybyli, by pojmać proroka Eliasza. Byli zaskoczeni, że słowa te zabolały Jezusa, a jeszcze bardziej zdumiała ich Jego odpowiedź, będąca naganą dla nich: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować”. Wiersz 55-56.

Nie jest misją Chrystusa zmuszanie ludzi, by Go przyjęli. To szatan i ludzie kierowani jego duchem usiłują wywierać przymus w sprawach sumienia. Pod pozorem gorliwości w obronie sprawiedliwości ludzie sprzymierzeni z aniołami zła sprowadzają cierpienie na bliźnich, by ich nawrócić na swoją religię, ale Chrystus zawsze okazuje miłosierdzie i stara się zdobywać ludzi objawieniem swojej miłości. On nie chce z nikim dzielić się człowiekiem ani nie przyjmuje połowicznej służby, ale pragnie służby dobrowolnej, płynącej z serca poddającego się jedynie przymusowi miłości.

Innym razem Jakub i Jan za pośrednictwem swojej matki skierowali do Chrystusa prośbę, by dany im był przywilej zajęcia najwyższych stanowisk w Jego Królestwie. Choć Chrystus wielokrotnie wyjaśniał naturę swojego Królestwa, ci młodzi uczniowie nadal żywili nadzieję, że Mesjasz obejmie tron i będzie sprawował władzę stosownie do oczekiwań ludu. Matka, pragnąc dla nich zaszczytnych stanowisk, zwróciła się do Chrystusa z prośbą: „Powiedz, aby ci dwaj synowie moi zasiedli jeden po prawicy, a drugi po lewicy twojej w Królestwie twoim”. Mateusza 20,21.

Jednak Zbawiciel odpowiedział: „Nie wiecie, o co prosicie; możecież pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę,

być ochrzczeni?" Wiersz 22 (BG). Przypomnieli sobie Jego tajemnicze słowa o próbie i cierpieniu, ale mimo to odpowiedzieli pewni siebie: „Możemy". Uznaliby za największy zaszczyt, gdyby dane im było dowieść swojej lojalności przez uczestniczenie we wszystkim, co miało spotkać ich Pana.

„Kielich mój pić będziecie" — oświadczył Chrystus, wiedząc, że czeka Go krzyż zamiast tronu, a po Jego prawicy i lewicy nie zaszczytne stanowiska dla Jego towarzyszy, ale miejsce dla dwóch łotrów. Jakub i Jan mieli uczestniczyć w cierpieniu Mistrza — jeden skazany na ścięcie mieczem, a drugi, jako ostatni z żyjących [300] apostołów, idący w ślady Mistrza w trudzie, pogardzie i prześladowaniach. „Ale zasiąść po prawicy mojej czy po lewicy — nie moja to rzecz, lecz Ojca mego, który da to tym, którym zostało przez niego przygotowane". Wiersz 23.

Jezus rozumiał motywację przyświecającą tej prośbie, więc skarcił pychę i ambicję dwóch uczniów: „Książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu". Wiersz 25-28.

Pozycji w Królestwie Bożym nie zdobywa się przez faworyzowanie. Nie można na nią zapracować ani otrzymać jej arbitralną decyzją. Jest ona przyznawana na podstawie charakteru. Korona i tron są oznakami zdobytego statusu — oznaką zwycięstwa odniesionego nad samym sobą przez łaskę naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Po latach, kiedy Jan lepiej rozumiał Chrystusa dzięki uczestniczeniu w Jego cierpieniach, Pan Jezus objawił mu, co jest warunkiem uczestniczenia w Jego Królestwie. „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie". Objawienie 3,21. Najbliżej Chrystusa będą stać ci, którzy najwięcej pili z Jego ducha ofiarnej miłości — miłości, która „nie jest chełpliwa, nie nadyma się (...) nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego" (1 Koryntian 13,4-5); miłości, która skłania uczniów, jak skłoniła naszego Pana, by poświęcić wszystko, żyć i pracować ofiarnie aż do śmierci dla zbawienia ludzkości.

Jeszcze innym razem w czasie pierwszych ewangelizacyjnych zadań Jakub i Jan spotkali kogoś, kto nie był oficjalnie naśladowcą Chrystusa, ale wyrzucał demony w Jego imieniu. Uczniowie zabronili mu to czynić, sądząc, że mają do tego pełne prawo. Jednak kiedy powiedzieli o tym Chrystusowi, On upomniał ich, mówiąc: „Nie zabraniajcie mu, ponieważ nie ma takiego, kto by dokonywał cudów w imieniu moim i mógł zaraz potem źle o mnie mówić". Marka 9,39. Nikt, kto jest przyjaźnie nastawiony do Chrystusa, nie powinien być odpychany. Uczniowie nie powinni byli pobłażać duchowi wąsko pojętego ekskluzywizmu, ale mieli okazywać daleko idącą uprzejmość, jaką widzieli u swego Mistrza. Jakub i Jan sądzili, że ograniczając działalność tego człowieka, wykazują troskę o dobre imię Pana. Jednak później zrozumieli, że kierowała nimi zazdrość. Uznali swój błąd i przyjęli napomnienie.

Nauka Chrystusa, podkreślająca znaczenie łagodności, pokory i miłości jako cech niezbędnych do wzrastania w łasce i do pełnienia Jego działa, miała dla Jana ogromną wartość. Cenił każde pouczenie i starał się dostosować swój sposób życia do boskiego wzorca. Jan
[301] zaczął dostrzegać chwałę Chrystusa — nie świecką pompatyczność i władzę, której nauczono go pożądać, ale „chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy". Jana 1,14.

Głębia i żar uczucia, jakie Jan żywił do Mistrza, nie były przyczyną, dla której Chrystus szczególnie miłował tego ucznia, ale raczej efektem tej miłości. Jan pragnął być podobny do Jezusa i pod przekształcającym wpływem miłości Chrystusa stał się łagodny i pokorny. Ukrył swoje ego w Jezusie. Bardziej niż jego towarzysze Jan poddał się mocy cudownego przykładu Chrystusa. Po latach napisał: „Żywot objawiony został, i widzieliśmy". 1 Jana 1,2. „Z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską". Jana 1,16. Jan osobiście doświadczył miłości i mądrości Zbawiciela. Nauki Mistrza wyryły się głęboko w jego duszy. Kiedy świadczył o łasce Zbawiciela, Jego prosty język stawał się elokwentny pod wpływem miłości, która przenikała całą jego istotę.

Głęboka miłość Jana do Chrystusa sprawiała, że zawsze pragnął być u Jego boku. Zbawiciel miłował wszystkich Dwunastu, ale Jan najszybciej z nich się uczył. Był młodszy od innych i z większą ufnością — dziecinną ufnością — otworzył serce dla Jezusa. Dzięki

temu zyskał więcej sympatii Chrystusa — to przez Jana najgłębsze duchowe nauki Zbawiciela zostały przekazane ludzkości.

Jezus miłuje tych, którzy reprezentują Ojca, a Jan potrafił mówić o miłości Ojca jak żaden z uczniów. Objawiał bliźnim to, co odczuwał w głębi duszy, przedstawiając w swoim charakterze cechy Boga. Chwała Pańska odbijała się na jego obliczu. Świętość, która go przemieniła, jaśniała blaskiem Chrystusowym na jego twarzy. Z uwielbieniem i miłością wpatrywał się w Zbawiciela, aż podobieństwo do Chrystusa i wspólnota z Nim stały się jego jedynym pragnieniem, a w jego charakterze odzwierciedlił się charakter Mistrza.

Jan napisał: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi (...). Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest”. 1 Jana 3,1-2.

[302]

## Rozdział 54 — Wierny świadek

Po wniebowstąpieniu Chrystusa Jan okazał się wiernym, gorliwym pracownikiem w dziele Mistrza. Wraz z innymi uczniami uczestniczył w wylaniu Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy, a potem ze świeżą gorliwością i mocą głosił ludziom Słowo żywota, kierując ich myśli ku Niewidzialnemu. Był znakomitym kaznodzieją — żarliwym i pełnym zaangażowania. W pięknych słowach, melodyjnym głosem opowiadał o naukach i czynach Chrystusa, mówiąc w sposób, który wywierał wrażenie na słuchaczach. Prostota jego słów i nieodparta moc prawd, które głosił, dawały mu dostęp do ludzi ze wszystkich klas społecznych.

Życie apostoła było zgodne z jego nauczaniem. Miłość do Chrystusa, która płonęła w jego sercu, motywowała go do gorliwej, nieustannej pracy dla bliźnich, w tym zwłaszcza dla braci w Kościele chrześcijańskim.

Chrystus nakazał swoim uczniom, by miłowali się wzajemnie tak, jak On ich umiłował. W ten sposób mieli składać świadectwo przed światem, że Chrystus, nadzieja chwały, został ukształtowany w nich. Chrystus powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali”. Jana 13,34. Kiedy te słowa zostały wypowiedziane, uczniowie nie rozumieli ich, ale potem, gdy widzieli cierpienia Chrystusa, a później Jego ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie oraz gdy Duch Święty spoczął na nich w dniu Pięćdziesiątnicy, zyskali jaśniejsze zrozumienie miłości Bożej — tej, jaką mieli posiadać i sobie okazywać. Wówczas Jan mógł napisać do swoich braci w wierze: „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci”. 1 Jana 3,16.

Po zstąpieniu Ducha Świętego, kiedy uczniowie wyruszyli, by zwiastować żywego Zbawiciela, ich jedynym pragnieniem było ratowanie bliźnich. Cieszyli się społecznością świętych. Byli czuli, wyrozumiali, gotowi do wyrzeczeń, zdolni do ponoszenia ofiar ze

względu na dzieło prawdy. W swoich codziennych wzajemnych kontaktach przejawiali miłość, jaką Chrystus przejawiał wobec nich. [303] Niesamolubnymi słowami i czynami rozpalali tę miłość w sercach bliźnich.

Taką miłość zawsze mieli pielęgnować wierzący. Mieli żyć w ochoczym posłuszeństwie nowemu przykazaniu miłości. Mieli być tak ściśle zjednoczeni z Chrystusem, aby mogli spełniać wszystkie Jego wymagania. Ich życie miało wywyższać moc Zbawiciela, który usprawiedliwia ich swoją sprawiedliwością.

Jednak powoli następowały zmiany. Wierzący zaczęli doszukiwać się wad u innych. Podkreślając błędy, pozwalając sobie na niemiły krytycyzm, utracili z oczu Zbawiciela i Jego miłość. Stali się bardziej wymagający w przestrzeganiu zewnętrznych form i bardziej skrupulatni w teorii wiary niż w jej praktyce. W swojej gorliwości w potępianiu innych przeoczali własne potknięcia. Utracili bratnią miłość, którą nakazał im Chrystus, a co gorsza, nie byli świadomi tej straty. Nie zdawali sobie sprawy, że ich życie zostało pozbawione szczęścia i radości i że zamykając serca przed Bożą miłością, pogrążyli się w ciemności.

Jan, widząc, że w Kościele brakuje bratniej miłości, stale uświadamiał wierzącym potrzebę tej miłości. Jego listy do zborów są pełne myśli na ten temat. „Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować”. 1 Jana 4,7-11.

Apostoł pisał też, w jaki sposób ta miłość powinna się przejawiać wśród wierzących: „Nowe przykazanie podaję wam, to, które jest prawdziwe w nim i w was, gdyż ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa już świeci. Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia. Kto zaś nienawidzi brata swego, jest w ciemności i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy”. 1 Jana 2,8-11. „To jest

zwiastowanie, które słyszeliście od początku, że mamy się nawzajem miłować. (...) Kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci". 1 Jana 3,11.14-16.

Największym zagrożeniem dla Kościoła Chrystusowego nie jest opozycja ze strony świata. To zło chowane w sercach wierzących powoduje najwięcej nieszczęścia i hamuje postęp sprawy Bożej. Nie ma pewniejszego sposobu osłabienia uduchowienia niż przez żywienie zawiści, podejrzliwości, wynajdywania win i złych domniemań.
[304] Z drugiej strony, najsilniejszym świadectwem, że Bóg posłał swego Syna na świat, jest istnienie zgody i jedności wśród ludzi o różnych charakterach tworzących Kościół Boży. Wydawanie takiego świadectwa jest przywilejem naśladowców Chrystusa. Ale by mogli to czynić, muszą się poddać przykazaniu Chrystusa. Ich charaktery muszą zostać upodobnione do Jego charakteru, a ich wola stać się jedno z Jego wolą.

Chrystus powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali". Jana 13,34. Jakże wspaniale brzmią te słowa, ale w jak niewielkim stopniu są stosowane w praktyce! Obecnie w Kościele Bożym odczuwa się dotkliwy brak bratniej miłości. Wielu z tych, którzy twierdzą, że miłują Zbawiciela, nie umie kochać innych. Niewierzący bacznie przyglądają się, czy wiara zdeklarowanych chrześcijan rzeczywiście wywiera uświęcający wpływ na ich życie i szybko rozpoznają wady charakteru i brak konsekwencji w postępowaniu. Niechaj chrześcijanie nie pozwalają, by wróg wskazywał na nich i mówił: Oto jak ci ludzie, stojący pod sztandarem Chrystusa, nienawidzą się wzajemnie. Chrześcijanie należą do jednej rodziny — wszyscy są dziećmi tego samego niebiańskiego Ojca i uczestniczą w tej samej błogosławionej nadziei nieśmiertelności. Powinny ich łączyć bliskie i czułe więzi.

Boska miłość kieruje wzruszające wezwania do naszych serc, byśmy przejawiali takie samo czułe współczucie, jakie przejawiał Chrystus. Jedynie ten, kto niesamolubnie miłuje brata, może prawdziwie miłować Boga. Prawdziwy chrześcijanin nie pozwoli, by bliźni w niebezpieczeństwie czy potrzebie odszedł bez ostrzeżenia

i bez pomocy. Nie będzie się wynosił ponad błądzących, pozostawiając ich, by dalej pogrążali się w nieszczęściu i zniechęceniu, aż zupełnie upadną na polu walki z szatanem.

Ci, którzy nigdy nie doświadczyli czułej, pociągającej miłości Chrystusa, nie mogą prowadzić innych do źródła życia. Miłość Chrystusa w sercu jest motywującą mocą, która sprawia, że wierzący objawiają Go w słowach i łagodnym, współczującym usposobieniu, podnosząc tych, z którymi się stykają. Chrześcijański pracownik, aby odnosić sukcesy w swej pracy, musi znać Chrystusa, a żeby Go poznać, musi poznać Jego miłość. W niebie przydatność pracowników jest mierzona ich zdolnością miłowania i pełnienia służby na podobieństwo Chrystusa.

Apostoł pisał: „Miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”. 1 Jana 3,18. Pełnia chrześcijańskiego charakteru zostaje osiągnięta, kiedy utrwalony zostaje wewnętrzny nakaz pomagania bliźnim i przyczyniania się do ich szczęścia. To właśnie taka atmosfera miłości otaczająca wierzącego czyni go wonią życia ku życiu i sprawia, że Bóg może błogosławić swoje dzieło.

Najwyższa miłość do Boga i niesamolubna wzajemna miłość — oto najlepszy dar, jaki może ofiarować nasz niebiański Ojciec. Ta miłość nie jest chwilowym impulsem, ale boską zasadą, trwałą mocą. [305] Nieuświęcone serce nie może jej wygenerować ani wytworzyć. Jedynie serce, w którym panuje Jezus, może ją posiąść. „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował”. 1 Jana 4,19. W sercu odnowionym przez łaskę Bożą miłość jest naczelną zasadą postępowania. Przemienia charakter, kieruje odruchami, panuje nad namiętnościami i uszlachetnia uczucia. Ta miłość, pielęgnowana w duszy, czyni życie miłym i wywiera oczyszczający wpływ na innych.

Jan starał się kierować wierzących ku zrozumieniu wzniosłych przywilejów, które stają się ich udziałem wraz z przyjęciem ducha miłości. Ta odkupieńcza moc, napełniając serce, opanowuje wszystkie intencje i podnosi, tych, którzy ją posiadają, ponad zepsucie świata. Kiedy wierzący w pełni otwierają się na tę miłość, wówczas ich zaufanie do Boga i poleganie na Nim i Jego działaniach wobec nich staje się zupełne. Mogą wtedy przychodzić do Niego w pełni ufności wiary, wiedząc, że otrzymają od Niego wszystko, czego potrzebują dla doczesnego i wiecznego dobra. „W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w

dzień sądu, gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń". Wiersz 17-18. „Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. (...) Wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy". 1 Jana 5,14-15.

„Jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata". 1 Jana 2,1-2. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości". 1 Jana 1,9. Warunki otrzymania miłosierdzia Bożego są proste i zrozumiałe. Pan nie wymaga od nas trudnych rzeczy, byśmy mogli otrzymać przebaczenie. Nie musimy odbywać długich, męczących pielgrzymek ani zadawać sobie bolesnej pokuty, by polecić duszę Bogu niebios czy zadośćuczynić za nasze winy. Kto „wyznaje i porzuca" swój grzech, „dostępuje miłosierdzia". Przypowieści 28,13.

W niebiańskim przybytku Chrystus wstawia się za swoim Kościołem — wstawia się za tymi, za których zapłacił cenę odkupienia swoją krwią. Upływające wieki nie osłabiły skuteczności Jego pojednawczej ofiary. Ani życie, ani śmierć, ani wysokość, ani głębokość nie mogą nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie — nie dlatego, że tak mocno się Go trzymamy, ale dlatego, że On tak mocno nas trzyma. Gdyby nasze zbawienie zależało od naszych starań, z pewnością bylibyśmy zgubieni. Jednak zależy ono od Tego, który gwarantuje spełnienie wszystkich swoich obietnic. Nasze uchwycenie się Go może się wydawać słabe, ale Jego miłość jest jak miłość starszego brata — jak długo pozostajemy w więzi z Nim, nikt nie może nas wyrwać z Jego ręki.

[306] W miarę upływu lat, kiedy liczba wierzących stopniowo się zwiększała, Jan pracował coraz intensywniej i gorliwiej wśród braci i sióstr. Nastały niebezpieczne czasy dla Kościoła. Szatańskie zwiedzenia mnożyły się wszędzie. Za pomocą kłamstw i fałszu agenci szatana starali się wzbudzić sprzeciw wobec nauki Chrystusa, wskutek czego Kościołowi zagrażały spory i herezje. Niektórzy pozorni wyznawcy Chrystusa twierdzili, że Jego miłość uwalnia ich od posłuszeństwa prawu Bożemu. Z drugiej strony wielu uczyło, że konieczne jest zachowywanie żydowskich zwyczajów i ceremonii, a do zbawienia wystarczy posłuszeństwo prawu, bez wiary w krew

Chrystusa. Niektórzy utrzymywali, że Chrystus był jedynie dobrym człowiekiem i zaprzeczali Jego boskości. Jeszcze inni pod pozorem wierności sprawie Bożej byli zwodzicielami, którzy czynami zapierali się Chrystusa i Jego ewangelii. Sami żyli w grzechu i wnosili herezję do Kościoła. Wskutek tego wielu wierzących zostało sprowadzonych na drogę sceptycyzmu i błędu.

Do współpracowniczki w dziele ewangelii, kobiety cieszącej się powszechnym szacunkiem w społeczeństwie, Jan pisał: „Wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem. Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali. Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach”. 2 Jana 7-11.

Mamy prawo oceniać podobnie jak umiłowany uczeń tych, którzy twierdząc, że trwają w Chrystusie, żyją niezgodnie z prawem Bożym. W czasach ostatecznych istnieje zło podobne do tego, jakie zagrażało pierwotnemu Kościołowi, a nauki apostoła Jana w tej kwestii zasługują na staranne rozważenie. Wszędzie słyszy się wołanie: wystarczy, że masz miłość. Takie hasło głoszą zwłaszcza ci, którzy uważają się za uświęconych. Jednak prawdziwa miłość jest zbyt czysta, by ukrywać niewyznany grzech. Choć mamy miłować tych, za których Chrystus oddał życie, to jednak nie wolno nam iść na kompromis ze złem. Nie wolno nam jednoczyć się z ludźmi o buntowniczym usposobieniu, nawet w imię miłości. Bóg wymaga, by Jego lud w tym okresie dziejów świata opowiedział się za prawem tak stanowczo, jak czynił to Jan, sprzeciwiając się śmiercionośnym błędom.

Apostoł uczył, że choć powinniśmy przejawiać chrześcijańską grzeczność, to jednak mamy obowiązek zająć zdecydowane stanowisko wobec grzechu i grzeszników, w niczym nie uchylając się od tego, co nakazuje prawdziwa miłość bliźniego. Jan napisał: „Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem. Wiecie, że On się objawił po to, aby zgładzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu. Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś [307]

z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał". 1 Jana 3,4-6 (BT).

Jako świadek Chrystusa, Jan nie wdawał się w spory ani męczące dyskusje. Świadczył o tym, co wiedział, widział i słyszał. Był blisko związany z Chrystusem, słuchał Jego nauczania, widział Jego czyny dokonywane w mocy. Niewielu ujrzało piękno charakteru Chrystusa w takim stopniu, jak ujrzał je Jan. Dla niego ciemność przeminęła, a oświecała go prawdziwa światłość. Jego świadectwo o życiu i śmierci Zbawiciela było wyraźne i mocne. Mówił z obfitości serca przepełnionego miłością do Zbawiciela i żadna moc nie mogła się oprzeć jego słowom.

„Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota (...) co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem". 1 Jana 1,1.3.

Podobnie każdy szczerze wierzący ma przywilej własnym doświadczeniem „potwierdzić, że Bóg mówi prawdę". Jana 3,33. Może składać świadectwo mocy Chrystusa, którą widział, słyszał i odczuł.

## Rozdział 55 — Przemieniony przez łaskę [308]

Życie apostoła Jana jest przykładem prawdziwego uświęcenia. W latach znajomości z Chrystusem często otrzymywał od Zbawiciela ostrzeżenia i napomnienia, które przyjmował i brał sobie do serca. Kiedy objawiony mu został boski charakter Chrystusa, Jan zaczął dostrzegać własne braki i pokorniał pod wpływem tego objawienia. Dzień po dniu, wbrew swemu gwałtownemu usposobieniu, przyglądał się delikatności i wyrozumiałości Jezusa, słuchał Jego nauczania o pokorze i cierpliwości. Dzień po dniu jego serce odczuwało pociągającą moc Chrystusa, aż jego egoizm zatracił się w miłości do Mistrza. Moc i wrażliwość, majestat i cichość, siła i cierpliwość — wszystko, co widział w codziennym życiu Syna Bożego, napełniało go podziwem dla Jezusa. Poddawał więc swój mściwy, ambitny temperament pod kształtujący wpływ mocy Chrystusa, a boska miłość dokonywała przemiany jego charakteru.

Przeciwieństwem uświęcenia dokonywanego w życiu Jana było doświadczenie innego ucznia, Judasza. Podobnie jak jego towarzysze Judasz uznawał się za ucznia Chrystusa, ale zachowywał jedynie pozór pobożności. Nie był zupełnie niewrażliwy na piękno charakteru Chrystusa, a nieraz słuchając słów Zbawiciela, był przekonany o zawartej w nich prawdzie, ale nie ukorzył swego serca i nie wyznał grzechów. Opierając się boskiemu wpływowi, znieważał Mistrza, którego rzekomo miłował. Jan gorliwie walczył ze swoimi wadami, ale Judasz łamał swoje sumienie i ulegał pokusie, utrwalając swoje złe nawyki. Praktykowanie prawd nauczanych przez Chrystusa byłoby przeciwne jego pragnieniom i dążeniom, a on nie chciał porzucić swoich poglądów, aby przyjąć mądrość z nieba. Zamiast chodzić w świetle, brnął w ciemność. Chował w duszy złe pragnienia, chciwość, mściwe namiętności, ciemne i ponure myśli, aż wreszcie szatan zupełnie go opanował.

Jan i Judasz są reprezentantami tych, którzy uważają się za naśladowców Chrystusa. Obaj uczniowie mieli takie same możliwości poznawania boskiego Wzorca i podążania za Nim. Obaj byli blisko

[309] związani z Jezusem i mieli przywilej słuchać Jego nauczania. Obaj mieli też poważne wady charakteru, jak również dostęp do łaski Bożej, która przemienia charakter. Jeden z nich w pokorze uczył się od Jezusa, podczas gdy drugi tylko słuchał, ale nie czynił. Jeden codziennie umierał dla swego egoizmu i pokonywał grzech, poddając się uświęceniu przez prawdę, a drugi, opierając się przekształcającej mocy łaski i pobłażając egoistycznym pragnieniom, oddawał się w niewolę szatana.

Przekształcenie charakteru, jakie nastąpiło w życiu Jana, jest zawsze wynikiem łączności z Chrystusem. W charakterze człowieka mogą istnieć poważne wady, ale kiedy staje się on prawdziwie uczniem Chrystusa, wówczas moc łaski Bożej przekształca go i uświęca. Patrząc jak w zwierciadło w chwałę Pana, zostaje przemieniony z chwały w chwałę, aż staje się podobny do Tego, którego wielbi.

Jan był nauczycielem świętości, a w jego listach do zborów zawarte są bezbłędne zasady chrześcijańskiego postępowania. Napisał: „Każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty". 1 Jana 3,3. „Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował". 1 Jana 2,6. Nauczał, że chrześcijanin musi być czysty w sercu i życiu. Nigdy nie powinien się zadowalać pustym wyznaniem wiary. Jak Bóg jest święty w swojej sferze, tak upadły człowiek, przez wiarę w Chrystusa, ma być święty w swojej sferze.

Apostoł Paweł napisał: „Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze". 1 Tesaloniczan 4,3. Uświęcenie Kościoła jest celem Boga we wszystkich Jego działaniach wobec Jego ludu. On wybrał swych wiernych do wieczności, aby byli święci. Oddał swego Syna, by umarł za nich, aby mogli zostać uświęceni przez posłuszeństwo prawdzie i wyzbyć się wszelkiej małości. Tak więc Bóg wymaga od wierzących osobistej pracy i osobistego podporządkowania. Bóg może zostać uczczony przez tych, którzy w Niego wierzą, jedynie wtedy, kiedy upodabniają się oni do Niego i są kierowani przez Jego Ducha. Wówczas, jako świadkowie Zbawiciela, mogą oznajmiać, czego łaska Boża dokonała dla nich.

Prawdziwe uświęcenie przychodzi przez działanie zasady miłości. „Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim". 1 Jana 4,16. Życie tego, w którego sercu mieszka Chry-

stus, będzie objawieniem praktycznej pobożności. Jego charakter zostanie oczyszczony, podniesiony na wyższy poziom, uszlachetniony i otoczony chwałą. Czyste nauki zaowocują sprawiedliwymi czynami, a niebiańskie zasady przełożą się na święte postępowanie.

Ci, którzy pragną zyskać błogosławieństwa uświęcenia, muszą najpierw nauczyć się, co oznacza ofiara. Krzyż Chrystusa jest centralnym filarem, na którym zawisła „przeogromna obfitość wiekuistej chwały". 2 Koryntian 4,17.

Chrystus mówi: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną". Mateusza 16,24. To woń naszej miłości do bliźnich objawia naszą miłość do Boga. Cierpliwość w służbie przynosi odpoczynek duszy. Przez pokorny, pilny, wierny trud pomnaża się pomyślność Izraela. Bóg podnosi i wzmacnia tego, kto jest gotów iść drogą Chrystusa. [310]

Uświęcenie nie jest dziełem chwili, godziny czy dnia, ale całego życia. Nie zyskuje się go przez przypływ dobrych uczuć, ale jest ono wynikiem ciągłego obumierania dla grzechu i wytrwałego życia dla Chrystusa. Nie sposób naprawić zła ani dokonać reformy charakteru za pomocą słabych, doraźnych starań. Możemy zwyciężyć jedynie przez nieprzerwany, wytrwały wysiłek, ścisłą dyscyplinę i nieustępliwą walkę. Nie wiemy dzisiaj, jak zaciekła walka czeka nas jutro. Póki szatan działa, będziemy musieli wyrzekać się siebie i pokonywać osaczające nas grzechy. Póki trwa nasze życie, nie będzie chwili przestoju ani punktu, w którym będziemy mogli stwierdzić, że osiągnęliśmy już wszystko. Uświęcenie jest efektem posłuszeństwa trwającego przez całe życie.

Żaden z apostołów czy proroków nie twierdził, że jest bezgrzeszny. Ludzie żyjący najbliżej Boga, którzy prędzej poświęciliby życie, niż świadomie dopuścili się zła, obdarzeni przez Boga światłem i mocą, uznawali swoją grzeszność. Nie pokładali ufności w sobie, nie twierdzili, że sami z siebie są sprawiedliwi, ale ufali wyłącznie i zupełnie sprawiedliwości Chrystusa.

Tak samo będzie ze wszystkimi, którzy patrzą na Chrystusa. Im bardziej przybliżamy się do Jezusa, im wyraźniej widzimy czystość Jego charakteru, tym więcej uświadamiamy sobie ohydę grzechu i mniej mamy ochotę wywyższać siebie. Będziemy wtedy stale zwracać się ku Bogu, nieustannie, gorliwie, z głębi skruszonego serca będziemy wyznawać grzech i korzyć serce przed Bogiem. Z każdym

kolejnym krokiem w chrześcijańskim doświadczeniu nasza skrucha będzie głębsza. Będziemy wiedzieć, że naszą sprawiedliwością jest jedynie Chrystus i jak apostoł będziemy wyznawać: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro". Rzymian 7,18. „Niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata". Galacjan 6,14.

Niechaj rejestrujący anioł zapisuje historię świętych dążeń i walki ludu Bożego, niech zapisze ich modlitwy i łzy, ale niech nikt nie znieważa Boga, twierdząc: „Jestem bezgrzeszny, jestem święty". Uświęcone usta nigdy nie wypowiedzą takich zuchwałych słów.

Apostoł Paweł został wzięty do trzeciego nieba, gdzie widział i słyszał rzeczy, jakich nie potrafił opisać, a jednak twierdził o sobie: „Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić". Filipian 3,12. Niechaj niebiańscy aniołowie zapiszą
[311] zwycięstwa Pawła w dobrym boju wiary. Niechaj niebo raduje się jego stałym dążeniem wzwyż, ku nagrodzie, wobec której wszystko inne uznał za śmieci. Niech aniołowie radują się, mówiąc o jego triumfach, ale Paweł nie chełpił się swoimi osiągnięciami. Postawa Pawła jest postawą, jaką powinien zachowywać każdy naśladowca Chrystusa w dążeniu w górę, ku koronie nieśmiertelności.

Niechaj ci, którzy odczuwają skłonność do wygłaszania górnolotnych twierdzeń na temat swojej świętości, przyjrzą się sobie w zwierciadle prawa Bożego. Widząc jego dalekosiężne wymagania i rozumiejąc, że dociera ono do myśli i zamiarów serca, nie będą się chełpić bezgrzesznością. Jan, utożsamiając się z braćmi i siostrami w wierze, mówi: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma (...). Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego". 1 Jana 1,8.10. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości". Wiersz 9.

Niektórzy twierdzą, że są święci i należą do Pana oraz mają pełne prawo do obietnic Bożych, podczas gdy nie chcą być posłuszni Jego przykazaniom. Ci przestępcy prawa roszczą sobie prawo do wszystkiego, co zostało obiecane dzieciom Bożym, ale jest to z ich strony zwykła zuchwałość, gdyż Jan mówi nam, że prawdziwa miłość do Boga będzie się objawiać w posłuszeństwie wszystkim Jego przyka-

zaniom. Nie wystarczy wierzyć w teorię prawdy, wyznawać wiarę w Chrystusa, wierzyć, że Jezus nie jest oszustem, a religia Biblii nie jest zręcznie zmyśloną bajką. Jan napisał: „Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy". 1 Jana 2,4-5. „Kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim". 1 Jana 3,24.

Jan nie uczył, że na zbawienie można zapracować posłuszeństwem, ale że posłuszeństwo jest owocem wiary i miłości. „Wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w nim nie ma. Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał". 1 Jana 3,5-6. Jeśli trwamy w Chrystusie, a miłość Boża napełnia nasze serce, wówczas nasze uczucia, myśli i czyny będą zgodne z wolą Bożą. Uświęcone serce pozostaje w harmonii z przykazaniami prawa Bożego.

Jest wielu takich, którzy starając się zachowywać przykazania Boże, niewiele mają pokoju i radości. Ten brak w ich doświadczeniu jest wynikiem braku wiary. Żyją tak, jakby wędrowali przez słoną, spieczoną słońcem pustynię. Niewiele oczekują, podczas gdy mogliby się spodziewać znacznie więcej, jako że Boże obietnice nie mają granic. Tacy ludzie nie reprezentują we właściwy sposób uświęcenia, które jest wynikiem posłuszeństwa prawdzie. Pan pragnie, by wszystkie jego dzieci były szczęśliwe, pełne pokoju i posłuszne. Dzięki wierze człowiek może posiąść te błogosławieństwa. Przez wiarę każdy niedostatek charakteru może zostać uzupełniony, [312]
każde skażenie oczyszczone, każda wada naprawiona, a każda dobra cecha rozwinięta.

Modlitwa jest ustanowionym przez niebo środkiem wiodącym do zwycięstwa w walce z grzechem i rozwijania chrześcijańskiego charakteru. Boskie wpływy działające w odpowiedzi na modlitwę wiary dokonają w duszy pokornego wierzącego tego wszystkiego, o co prosi. Możemy prosić o przebaczenie grzechu, o Ducha Świętego, o chrześcijańskie usposobienie, o mądrość i siłę do pełnienia dzieła Bożego, o każdy dar, który Pan obiecał, a On mówi: Otrzymacie.

Podczas spotkania z Bogiem na górze Mojżesz ujrzał wzorzec wspaniałej budowli, która miała się stać siedzibą chwały Bożej. Na górze z Bogiem — w miejscu bliskiego spotkania — mamy

rozmyślać o Jego wspaniałym ideale dla ludzkości. We wszystkich wiekach poprzez łączność z niebem Bóg działał, spełniając swoje zamiary wobec swoich dzieci i otwierając ich umysły na naukę łaski. Jego sposób udzielania prawdy jest wyrażony w słowach: „Wyjście jego jako ranna zorza zgotowane jest". Ozeasza 6,3 (BG). Kto poddaje się Bożemu oświeceniu, ten dąży od półmroku świtu ku pełnemu światłu południa.

Prawdziwe uświęcenie oznacza doskonałą miłość, doskonałe posłuszeństwo i zupełne dostosowanie się do woli Bożej. Mamy być uświęceni przed Bogiem przez posłuszeństwo prawdzie. Nasze sumienie musi zostać oczyszczone z martwych uczynków, byśmy mogli służyć Bogu żywemu. Nie jesteśmy jeszcze doskonali, ale naszym przywilejem jest odciąć się od grzechu i zmierzać ku doskonałości. Wielkie możliwości, wzniosłe i święte osiągnięcia są w zasięgu wszystkich.

Powodem, dla którego w naszych czasach wielu nie czyni postępów w życiu duchowym, jest to, że swoją wolę uważają za wolę Bożą. Kierują się własnymi pragnieniami, a jednocześnie łudzą się, że są posłuszni woli Bożej. Nie toczą walki ze swoim egoizmem. Inni przez pewien czas skutecznie walczą ze swoimi egoistycznymi pragnieniami przyjemności i łatwizny Są gorliwi i szczerzy, ale z czasem męczy ich nieustanny wysiłek, potrzeba codziennego obumierania i walki. Lenistwo wydaje się przyjemne, a obumieranie dla egoizmu — odrażające, tak więc przymykają ospale oczy i poddają się pokusie, zamiast stawić jej opór.

Wskazówki wyłożone w Słowie Bożym nie pozostawiają miejsca na kompromis ze złem. Syn Boży objawił się, by pociągnąć wszystkich ludzi do siebie. Przyszedł nie po to, by ukołysać świat do drzemki, ale by wskazać wąską ścieżkę, którą musi kroczyć każdy, kto pragnie dotrzeć do bram Miasta Bożego. Jego dziecko musi podążać drogą wskazaną przez Niego — odrzucając łatwiznę i egoizm, nie szczędząc trudu i cierpienia, musi toczyć ciągłą walkę z samym sobą.

[313] Największą chwałę ludzie mogą przynieść Bogu, stając się Jego współpracownikami, przez których może On działać. Czas szybko mija. Nie odmawiajmy Bogu tego, co należy do Niego. Nie odbierajmy Mu tego, czego oddanie nie zyska nam zasług, ale czego zatrzymanie z pewnością ściągnie na nas upadek. On prosi o całe

serce. Oddaj je, bo do Niego należy — tak z tytułu stworzenia, jak i odkupienia. On prosi o twój intelekt. Oddaj go, bo do Niego on należy. On prosi o twoje pieniądze. Oddaj je, bo należą do Niego. „Nie należycie też do siebie samych. Drogoście bowiem kupieni". 1 Koryntian 6,19-20. Bóg domaga się czci uświęconego człowieka, który przez wiarę czynną w miłości przygotował się, by Mu służyć. Wskazuje nam najwyższy ideał — doskonałość. Chrystus prosi nas, byśmy należeli zupełnie i całkowicie do Niego w tym świecie, jak On zupełnie i całkowicie wstawia się za nami przed obliczem Boga.

„Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze". 1 Tesaloniczan 4,3. Czy jest to także twoja wola? Twoje grzechy mogą być jak góry piętrzące się przed tobą, ale jeśli ukorzysz serce i wyznasz swoje grzechy, ufając w zasługi ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela, On przebaczy ci i oczyści cię z wszelkiej nieprawości. Bóg wymaga zupełnego podporządkowania się Jego prawu. To prawo jest echem Jego głosu, mówiącego do ciebie: „Uświęcaj się, bądź święty". Zapragnij pełni łaski Chrystusa. Niech twoje serce napełni się gorącym pragnieniem Jego sprawiedliwości, której dziełem, jak zapewnia Słowo Boże, są pokój, łagodność i pewność na zawsze.

Kiedy twoja dusza pragnie Boga, będziesz znajdował coraz więcej nieprzebranych bogactw Jego łaski. Rozmyślając o tych skarbach, staniesz się ich posiadaczem i będziesz objawiał pełnię Jego mądrości i mocy, dzięki której stawi cię On przed Ojcem „bez skazy i bez nagany". 2 Piotra 3,14.

[314]

# Rozdział 56 — Patmos

Minęło ponad pół wieku od powstania Kościoła chrześcijańskiego. W tym czasie poselstwo ewangelii wciąż napotykało sprzeciw. Jego wrogowie nie ustawali w wysiłkach, aż wreszcie udało im się zwrócić moc rzymskiego cesarza przeciwko chrześcijanom.

W straszliwych prześladowaniach, które wówczas wybuchły, apostoł Jan czynił, co mógł, by utwierdzić i umocnić wiarę wyznawców. Składał świadectwo, któremu nie mogli się przeciwstawić jego wrogowie i które pomagało braciom i siostrom w wierze odważnie i wiernie znosić próby, jakie ich spotykały. Kiedy wiara chrześcijan wydawała się chwiać pod naciskiem silnej opozycji, z jaką byli zmuszeni się zetrzeć, wówczas stary, spracowany sługa Jezusa z mocą i elokwencją przypominał im historię ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Trwał mocny w wierze, a z jego ust zawsze płynęło radosne przesłanie: „Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota (...) co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy”. 1 Jana 1,1-3.

Jan dożył sędziwego wieku. Był świadkiem zburzenia Jerozolimy i widział wspaniałą świątynię obróconą w gruzy. Ponieważ był ostatnim żyjącym uczniem, który osobiście znał Zbawiciela, jego przesłanie miało wielki wpływ na umocnienie przekonania, że Jezus jest Mesjaszem, Odkupicielem świata. Nikt nie mógł wątpić w jego szczerość, a dzięki jego nauczaniu wielu zwracało się ku wierze.

Przywódcy żydowscy byli pełni gorzkiej nienawiści do Jana za jego niezachwianą wierność sprawie Chrystusa. Doszli do wniosku, że ich starania wymierzone przeciwko chrześcijanom na nic się nie zdadzą, póki świadectwo Jana dociera do ludzi. Aby zapomniano o cudach dokonanych przez Jezusa i o Jego naukach, należało uciszyć głos odważnego świadka.

Jan został więc wezwany do Rzymu, gdzie miał zostać osądzony za swą wiarę. Tam przed władzami imperium w złym świetle
[315] przedstawiono nauki apostoła. Fałszywi świadkowie oskarżyli go o

szerzenie zwodniczych herezji. W ten sposób jego wrogowie mieli nadzieję doprowadzić do śmierci apostoła.

Jan sam występował w swojej obronie przy pomocy jasnych i przekonujących argumentów, z taką prostotą i szczerością, że jego słowa wywarły mocne wrażenie. Słuchacze zdumiewali się jego mądrością i wymownością. Jednak im bardziej przekonujące było jego świadectwo, tym głębsza i zacieklejsza stawała się nienawiść wrogów. Sam cesarz Domicjan pałał wściekłością przeciw sędziwemu nauczycielowi. Nie był w stanie dyskutować z wiernym rzecznikiem Chrystusa ani też sprzeciwić się mocy, jaka towarzyszyła świadectwu prawdy. Postanowił jednak bez względu na wszystko uciszyć jego głos.

Jan został skazany na śmierć i wrzucony do kotła z wrzącym olejem. Jednak Pan ocalił swego wiernego sługę, jak niegdyś ocalił trzech Hebrajczyków w ognistym piecu. Kiedy podczas egzekucji wypowiedziano słowa: „Tak zginą wszyscy, którzy wierzą w tego zwodziciela, Jezusa Chrystusa z Nazaretu", Jan odpowiedział: „Mój Pan cierpliwie zniósł wszystko, co szatan i jego aniołowie wymyślili, by Go upokorzyć i umęczyć. Oddał swe życie dla zbawienia świata. Zaszczyt to dla mnie, że dane mi zostało cierpieć dla Jego imienia. Jestem słabym, grzesznym człowiekiem. Chrystus był święty, niewinny i nieskalany. On nigdy nie zgrzeszył ani nie znaleziono winy w Jego ustach".

Te słowa wywarły tak silny wpływ, że ci sami kaci, którzy wrzucili Jana do kotła z olejem, natychmiast wydobyli go z powrotem.

Jednak ręka prześladowcy ciążyła nadal nad apostołem. Z rozkazu cesarza Jan został zesłany na wyspę Patmos „z powodu zwiastowania Słowa Bożego i świadczenia o Jezusie". Objawienie 1,9. Jego wrogowie byli pewni, że teraz jego wpływ wreszcie ustanie, a on sam szybko umrze wskutek trudów i przygnębienia.

Patmos, naga, skalista wysepka na Morzu Egejskim, została wybrana przez rzymskie władze jako miejsce wygnania kryminalistów, ale dla sługi Bożego to ponure miejsce miało się stać bramą nieba. Tutaj, odcięty od świata i aktywnej działalności, jaką prowadził od wielu lat, przebywał w towarzystwie Boga i Chrystusa oraz niebiańskich aniołów, otrzymując od nich pouczenia dla Kościoła w przyszłych czasach. Przedstawiono mu wydarzenia, jakie miały się rozegrać u końca dziejów świata, a on spisał wizje otrzymane od

Boga. Kiedy głos Jana nie mógł już świadczyć o Tym, którego umiłował i któremu służył, poselstwo dane mu na skalistym brzegu Patmos miało płonąć jak lampa oświecająca zamierzenia Pana wobec narodów ziemi.

Wśród urwisk i skał Patmos Jan trwał w łączności z Panem. Kiedy rozmyślał o swoim życiu i otrzymanych błogosławieństwach, pokój napełniał jego serce. Żył chrześcijańskim życiem i mógł z wiarą powiedzieć: „Wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota”. [316] 1 Jana 3,14. Inaczej było z cesarzem, który skazał apostoła na wygnanie. Widział on za sobą jedynie pola walki i rzezi, rozbite domy, płaczące wdowy i sieroty — owoce chorej ambicji władzy.

W swoim odosobnieniu Jan mógł studiować jak nigdy dotąd przejawy boskiej mocy opisane w księdze przyrody i na kartach natchnionego Pisma. Z lubością rozmyślał o dziele stworzenia i podziwiał boskiego Architekta. W minionych latach nieraz podziwiał widok wzgórz okrytych lasem, zielonych dolin i żyznych równin, a w pięknie przyrody dostrzegał ślady mądrości i geniuszu Stwórcy. Teraz znalazł się w otoczeniu, które wielu mogłoby się wydawać ponure i nieciekawe, ale Jan postrzegał je inaczej. Choć wszystko wokół kojarzyło się ze zniszczeniem i jałowością, błękitne niebo powyżej było tak jasne i piękne, jak niebo nad ukochaną Jerozolimą. W dzikich, poszarpanych skałach, w tajemnicach głębin, w chwale firmamentu czytał doniosłe nauki. Wszystkie one składały świadectwo Bożej mocy i chwały.

Wokół apostoł widział ślady potopu, który zalał ziemię wskutek przestępowania prawa Bożego przez jej mieszkańców. Skały wyrzucone z głębin morza i z ziemi przez wytryskujące wody przywodziły mu na myśl przerażające sceny związane z objawieniem gniewu Bożego. W szumie wielu wód — głębi przyzywającej głębię — prorok słyszał głos Stwórcy. Morze obudzone do furii bezlitosnymi wichrami przywodziło mu na myśl gniew obrażonego Boga. Ogromne fale w swym straszliwym pędzie zatrzymane w granicach wyznaczonych niewidzialną dłonią, świadczyły o potędze nieskończonej Mocy panującej nad przyrodą. Z drugiej strony uświadamiał sobie słabość i marność śmiertelników, którzy będąc jedynie drobinkami w prochu, chełpią się swoją rzekomą mądrością i siłą, nastawiając serca przeciwko Władcy wszechświata, jakby Bóg był kimś, z kim mogą się równać. Patrząc na skały, myślał o Chrystusie — Skale

jego mocy, w której cieniu mógł się schronić bez lęku. Apostoł zesłany na skalistą wyspę tęsknił za Bogiem i słał ku Niemu żarliwe modlitwy.

Przykład Jana dobitnie wskazuje, że Bóg może się posłużyć wiekowymi pracownikami. Kiedy Jan został zesłany na wyspę Patmos, wielu uznało, że czas jego służby dobiegł końca, a on sam jest jak nadłamana trzcina, która w każdej chwili może upaść. Jednak Pan uznał za stosowne posłużyć się nim. Choć został pozbawiony możliwości pełnienia dotychczasowej służby, nie przestał wydawać świadectwa prawdy. Nawet na Patmos pozyskał przyjaciół i nawróconych. Jego poselstwo było radosnym zwiastowaniem zmartwychwstałego Zbawiciela, który w niebie wstawia się za swoim ludem, a w przyszłości przyjdzie, by zabrać wiernych do siebie. Kiedy Jan zestarzał się w służbie dla Pana, miał głębszą łączność z niebem niż we wcześniejszych latach swego życia.

Największym szacunkiem należy otaczać tych, którzy związali swoje życie z dziełem Bożym. Ci starsi pracownicy wiernie opierali się burzom i próbom. Być może cierpią wskutek dolegliwości, ale nadal posiadają talenty, które dają im miejsce w sprawie Bożej. Choć [317] spracowani i niezdolni dźwigać ciężkie brzemiona, które mogą i powinni nieść młodsi, to jednak starsi mogą służyć bezcennymi radami.

Być może popełnili błędy, ale nauczyli się na nich, jak unikać zagrożeń. Czy zatem nie są kompetentni, by udzielić mądrej rady? Wytrwali w próbach i doświadczeniach wiary, a choć utracili część swej energii, Pan nie zamierza się ich pozbywać. Przeciwnie — daje im szczególną łaskę i mądrość.

Ci, którzy służyli Mistrzowi, kiedy dzieło było trudniejsze niż obecnie — którzy wytrwali w ubóstwie i pozostali wierni, kiedy nieliczni opowiedzieli się za prawdą — zasługują na cześć i szacunek. Pan pragnie, by młodsi pracownicy czerpali mądrość, siłę i dojrzałość od tych wiernych ludzi. Niechaj młodsi uświadomią sobie, że towarzystwo starszych pracowników jest dla nich wielkim przywilejem. Niechaj oddadzą im zaszczytne miejsce w radzie.

Kiedy ci, którzy spędzili życie w służbie Chrystusa, zbliżają się do końca swej ziemskiej działalności, Duch Święty natchnie ich, by przypomnieli sobie swoje doświadczenia związane z dziełem Bożym. Zapis cudownych dokonań Boga dla Jego ludu — Jego wielkiej

dobroci w ratowaniu ich z trudności — powinien być przedstawiany nowo nawróconym. Bóg pragnie, by starsi i strudzeni pracownicy nie opuszczali swojego miejsca, ale spełniali nadal swą rolę w ratowaniu ludzi przed zmieceniem przez potężny prąd zła. On pragnie, by nadal dzierżyli oręż, póki On nie wezwie ich, by go odłożyli.

W doświadczeniu prześladowanego apostoła Jana zawarta jest wspaniała nauka niosąca chrześcijanom siłę i pocieszenie. Bóg nie zapobiega knowaniom nikczemnych ludzi, ale sprawia, że ich zamiary obracają się na dobre dla tych, którzy w próbie i walce zachowują wiarę i lojalność. Nieraz pracownik ewangelii pełni swe dzieło pośród burz prześladowań, gorzkiej opozycji i niesłusznych oskarżeń. W takich chwilach niechaj pamięta, że doświadczenie, jakie zdobędzie w próbach i ucisku jest warte bólu, jaki musi za nie zapłacić. W ten sposób Bóg prowadzi swoje dzieci bliżej do siebie, aby pokazać im ich słabość i Jego siłę. Uczy ich polegać na Nim. Przygotowuje ich na trudniejsze sytuacje, by mogli zająć odpowiedzialne stanowiska i zrealizować wielki cel, dla którego otrzymali powierzone im siły.

We wszystkich czasach wyznaczeni Boży świadkowie wystawiali się na pomówienia i prześladowania ze względu na prawdę. Józef był fałszywie oskarżany i prześladowany, bo zachował swą czystość i uczciwość. Dawid, wybraniec Boży, był ścigany jak zwierzę przez swoich wrogów. Daniel został wrzucony do lwiej jamy, bo pozostał wierny niebu. Hiob został pozbawiony majątku i dotknięty chorobą tak straszną, że brzydzili się nim nawet krewni i przyjaciele, a mimo to zachował swą prawość. Jeremiasz nie dał się zastraszyć i głosił słowa, które Bóg polecił mu przekazać, choć jego przesłanie tak rozgniewało króla i książąt, że kazali go wrzucić do dołu z nieczystościami.

[318] Szczepan został ukamienowany za głoszenie Chrystusa ukrzyżowanego. Paweł był więziony, chłostany, kamienowany, a wreszcie został stracony, gdyż był wiernym Bożym posłańcem wśród pogan. Wreszcie Jan został zesłany na wyspę Patmos „z powodu zwiastowania Słowa Bożego i świadczenia o Jezusie”. Objawienie 1,9.

Te przykłady wytrwałości są świadectwem wierności Boga Jego obietnicom — Jego stałej obecności i podtrzymującej łaski. Świadczą o mocy wiary zdolnej oprzeć się potęgom świata. Dziełem wiary jest poleganie na Bogu w najczarniejszej godzinie i przekonanie, że

mimo dotkliwych prób i burz miotających losem nasz Ojciec panuje. Jedynie oko wiary może spojrzeć ponad doczesność i właściwie ocenić wartość wiecznych dóbr.

Jezus nie oferuje swoim naśladowcom ziemskiej chwały i bogactwa — życia wolnego od trudności. Przeciwnie — wzywa ich, by szli za Nim ścieżką wyrzeczeń i niezrozumienia. Ten, który przyszedł odkupić świat, napotkał sprzeciw zjednoczonych sił zła. Bezlitosna konfederacja złych ludzi i złych aniołów wystąpiła przeciwko Księciu Pokoju. Każde Jego słowo i każdy czyn objawiały boskie współczucie, a to, jak bardzo różnił się od świata, wywoływało najzagorzalszą wrogość.

Podobnie będzie z tymi, którzy żyją pobożnie w Chrystusie Jezusie. Prześladowania i fałszywe zarzuty czekają wszystkich, którzy są napełnieni Duchem Chrystusowym. Rodzaj prześladowań zmienia się wraz z czasami, ale zasada — duch leżący u ich podstaw — jest tą samą zasadą, według której mordowano wybranych Pańskich począwszy od Abla.

We wszystkich wiekach szatan prześladował lud Boży. Torturował wiernych i uśmiercał ich, ale oni, umierając, stawali się zwycięzcami. Składali świadectwo mocy potężniejszej niż szatańska. Nikczemni ludzie mogli torturować i zabić ciało, ale nie mogli tknąć życia, które jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Mogli więzić wiernych w murach więzienia, ale nie mogli spętać ich ducha.

Przez próby i prześladowania objawia się chwała — charakter Boga — w Jego wybranych. Wierzący w Chrystusa, znienawidzeni i prześladowani przez świat, uczą się i kształcą w szkole Chrystusa. Na ziemi idą wąskimi ścieżkami i są oczyszczani w ogniu ucisku. Idą za Chrystusem w środek bitwy. Trwają w wyrzeczeniach i doświadczają goryczy rozczarowań, ale stykając się z podłością i nędzą grzechu, nabierają do niego odrazy. Uczestnicząc w cierpieniach Chrystusa, potrafią ponad smutkiem widzieć chwałę i mówić: „Utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić”. Rzymian 8,18.

[319]

# Rozdział 57 — Objawienie

W czasach apostołów chrześcijanie byli pełni gorliwości i entuzjazmu. Tak | niestrudzenie pracowali dla Mistrza, że w stosunkowo niedługim czasie, pomimo zaciekłych prześladowań, ewangelia Królestwa Bożego została ogłoszona wszystkim mieszkańcom imperium. Gorliwość przejawiana przez naśladowców Jezusa została opisana w natchnionych pismach dla zachęty wierzących we wszystkich czasach. O zborze w Efezie, który Pan Jezus podał jako przykład całego chrześcijaństwa ery apostolskiej, wierny i prawdziwy Świadek powiedział: „Znam uczynki twoje i trud, i wytrwałość twoją, i wiem, że nie możesz ścierpieć złych, i że doświadczyłeś tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i stwierdziłeś, że są kłamcami. Masz też wytrwałość i cierpiałeś dla imienia mego, a nie ustałeś". Objawienie 2,2-3.

Początkowo doświadczenie zboru w Efezie było znaczone dziecięcą prostotą i zapałem. Wierzący gorliwie starali się być posłuszni każdemu poleceniu Boga, a ich życie świadczyło o ich żarliwej, szczerej miłości do Chrystusa. Radowali się pełnieniem woli Bożej, gdyż Zbawiciel stale mieszkał w ich sercach. Pełni miłości do Odkupiciela pragnęli ponad wszystko zdobywać ludzi dla Niego. Nie przychodziło im do głowy, by mogli zatrzymać tylko dla siebie cenny skarb łaski Chrystusa. Odczuwali doniosłość swego powołania, więc z przesłaniem pokoju nieśli dobrą wieść o zbawieniu aż po krańce ziemi. Świat dowiedział się o nich i poznał, że byli z Jezusem. Grzeszni ludzie, skruszeni, usprawiedliwieni, oczyszczeni i uświęceni, zostali związani z Bogiem przez Jego Syna.

Wierzący byli zjednoczeni w uczuciach i działaniach. Miłość do Chrystusa jak złoty sznur łączyła ich ze sobą. Poznawali Pana coraz lepiej i doskonalej, a w swym życiu przejawiali radość i pokój Chrystusa. Nieśli pomoc sierotom i wdowom i zachowywali siebie nieskalanymi przez świat, wiedząc, że w przeciwnym razie sprzeniewierzyliby się swemu wyznaniu i wyparliby się Odkupiciela.

[320] W każdym mieście rozwijało się dzieło Boże. Ludzie nawra-

cali się i nabierali przekonania, że powinni opowiedzieć innym o nieocenionym skarbie, jaki otrzymali. Nie spoczęli, póki światło oświecające ich umysł, nie zaświeciło także dla innych. Mnóstwo wierzących poznawało podstawy chrześcijańskiej nadziei. Do błądzących, wyrzutków i tych, którzy rzekomo znali prawdę, ale bardziej miłowali rozkosze niż Boga, kierowano gorące, natchnione, osobiste wezwania.

Jednak z upływem czasu gorliwość wierzących przygasła, a ich miłość do Boga i do siebie nawzajem zaczęła słabnąć. Chłód zaczął się wkradać do Kościoła. Niektórzy zapomnieli, w jaki wspaniały sposób przyjęli prawdę. Jeden po drugim starsi wyznawcy odchodzili. Niektórzy młodsi pracownicy, współpracujący wcześniej z pionierami i w ten sposób przygotowani, by stać się mądrymi przywódcami, znużyli się od dawna powtarzanymi prawdami. Poszukując czegoś nowego i zaskakującego, starali się wprowadzać nowe nauki, przyjemnie brzmiące, ale niezgodne z głównymi zasadami ewangelii. W swojej pewności siebie i duchowej ślepocie nie rozpoznali, że te wymysły spowodują, iż wielu zakwestionuje doświadczenie przeszłości, a skutkiem tego będą zamieszanie i niewiara.

W miarę narzucania tych fałszywych nauk powstawały rozbieżne poglądy, a wielu wyznawców odwróciło się od Jezusa, sprawcy i dokończyciela wiary. Czas, jaki należało poświęcić zwiastowaniu ewangelii, marnowano na omawianie nieistotnych twierdzeń i analizowanie ludzkich wymysłów. Ludzie, którzy powinni zostać przekonani i nawróceni przez wierne przedstawianie prawdy, pozostawali w nieświadomości. Pobożność gwałtownie zanikała, a szatan wydawał się zyskiwać przewagę nad tymi, którzy mienili się naśladowcami Chrystusa.

Kiedy Jan został skazany na zesłanie, Kościół znajdował się w ważnym momencie swych dziejów. Nigdy głos apostoła nie był tak potrzebny w Kościele, jak właśnie wtedy. Niemal wszyscy jego dotychczasowi współpracownicy ponieśli męczeńską śmierć. Pozostali wierzący musieli stawiać czoło zaciekłej opozycji. Wszystko wydawało się wskazywać, że niebawem wrogowie Kościoła Chrystusowego zatriumfują.

Jednak ręka Pańska nie przestała działać ukryta w ciemności. Dzięki Bożej opatrzności Jan został umieszczony tam, gdzie Chry-

stus mógł udzielić mu wspaniałego objawienia siebie i boskiej prawdy mającej służyć oświeceniu zborów.

Skazując Jana na zesłanie, wrogowie prawdy mieli nadzieję na zawsze uciszyć głos wiernego Bożego świadka. Jednak na Patmos sędziwy uczeń otrzymał poselstwo, które miało nieustannie wzmacniać Kościół po kres czasu. Ci, którzy zesłali Jana — choć nie zwalnia ich to od odpowiedzialności za zły czyn — stali się narzę-
[321] dziami w rękach Boga, służącymi spełnieniu zamierzeń niebios. Ich starania, by stłumić prawdę, przyczyniły się do jej umocnienia.

W sobotę Pan chwały objawił się zesłanemu apostołowi. Jan na Patmos świętował sobotę z nie mniejszą czcią niż wtedy, kiedy nauczał w miastach i wioskach Judei. Cenił obietnice związane z tym dniem. Jan napisał: „W dzień Pański popadłem w zachwycenie i usłyszałem za sobą głos potężny, jakby trąby (...). I obróciłem się, aby zobaczyć, co to za głos, który mówił do mnie; a gdy się obróciłem, ujrzałem siedem złotych świeczników, a pośród tych świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego”. Objawienie 1,10-13.

Umiłowany uczeń był wielce uprzywilejowany. Widział swego Mistrza w Getsemane, kiedy w agonii Jego twarz znaczyły krople krwawego potu, „tak zeszpecony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd, a jego postać nie taka jak synów ludzkich”. Izajasza 52,14. Widział Go w rękach rzymskich żołnierzy, odzianego w purpurową szatę i ukoronowanego cierniem. Widział Go wiszącego na krzyżu na Golgocie, okrutnie wyszydzanego i umęczonego. Teraz Janowi raz jeszcze pozwolono ujrzeć jego Pana. Jednak tym razem jakże odmieniona była Jego postać! Nie był już Mężem Boleści, wzgardzonym i upokorzonym przez ludzi. Odziany był w szatę niebiańskiej jasności. „Głowa zaś jego i włosy były lśniące jak śnieżnobiała wełna, a oczy jego jak płomień ognisty, a nogi jego podobne do mosiądzu w piecu rozżarzonego”. Objawienie 1,14-15. Jego głos brzmiał jak dźwięk wielu wód. Jego oblicze jaśniało jak słońce. W ręce miał siedem gwiazd, z Jego ust wychodził ostry miecz obosieczny — symbol mocy Jego słowa. Patmos zajaśniała chwałą zmartwychwstałego Pana.

Jan pisze: „Gdy go ujrzałem, padłem do nóg jego jakby umarły. On zaś położył na mnie swoją prawicę i rzekł: Nie lękaj się”. Wiersz 17.

Jan otrzymał siłę, by mógł przeżyć w obecności uwielbionego Pana. Potem jego zdumionym oczom ukazała się wizja nieba. Pozwolono mu ujrzeć tron Boży, a patrząc w przyszłość, poza konflikt toczący się na ziemi, ujrzał nieprzeliczoną rzeszę odkupionych odzianych w białe szaty. Usłyszał muzykę niebiańskich aniołów i pieśń zwycięstwa śpiewaną przez tych, którzy zwyciężyli przez krew Baranka i słowo swego świadectwa. W objawieniu ukazano mu sceny o niezwykłej doniosłości dla ludu Bożego i przepowiedziano dzieje Kościoła aż do końca czasu. W podobieństwach i symbolach przedstawiono Janowi najważniejsze zagadnienia, które zapisał, aby lud Boży w jego czasach i w przyszłych pokoleniach mógł posiąść głębsze zrozumienie niebezpieczeństw i konfliktów czekających wiernych.

To objawienie zostało dane dla pouczenia i pocieszenia Kościoła w całej erze chrześcijańskiej. Niektórzy nauczyciele religii twierdzą, że Objawienie Jana jest zapieczętowaną księgą i nie da się wyjaśnić jego tajemnic. Dlatego też wielu nie zwraca uwagi na zawarte w nim proroctwa i nie studiuje ich, by zgłębić znajdujące się tam przesłanie. [322] Jednak Bóg nie życzy sobie, by Jego lud tak podchodził do tej księgi. Jest ona bowiem „objawieniem Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby ukazać sługom swoim to, co ma się stać wkrótce” (wiersz 1), a Pan oświadcza: „Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane; czas bowiem jest bliski”. Wiersz 3. „Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze. Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce”. Objawienie 22,18-20.

W Objawieniu Jana wyjawione są głębokie sprawy Boże. Już sama nazwa tej natchnionej księgi przeczy twierdzeniu, jakoby była to księga zapieczętowana, niemożliwa do zrozumienia. Objawienie to coś, co zostało ujawnione. Sam Pan objawił swemu słudze tajemnice zawarte w tej księdze i pragnie, by były one jawne i studiowane przez wszystkich. Prawdy te odnoszą się do żyjących w czasach ostatecznych w dziejach świata, jak również odnosiły się do tych, którzy żyli w czasach Jana. Niektóre ze scen przedstawionych w proroctwie należą do przeszłości, inne dzieją się współcześnie; niektóre

ukazują zakończenie wielkiego boju między mocami ciemności i Księciem nieba, a inne objawiają zwycięstwo i radość odkupionych na nowej ziemi.

Niech nikt nie sądzi, że skoro nie potrafi wyjaśnić znaczenia każdego symbolu w Objawieniu, to nie ma sensu badać tej księgi, dążąc do poznania prawdy. Ten, który objawił owe tajemnice Janowi, da pilnemu poszukiwaczowi prawdy przedsmak niebiańskiej rzeczywistości. Wszyscy, których serca są otwarte na przyjęcie prawdy, zostaną uzdolnieni, by zrozumieć nauki zawarte w Objawieniu i otrzymają błogosławieństwo obiecane tym, „którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane". Objawienie 1,3.

Objawienie Jana łączy i podsumowuje w sobie wszystkie księgi Biblii. Jest uzupełnieniem Księgi Daniela. Tamta jest proroctwem, a ta — objawieniem. Zapieczętowaną księgą nie było Objawienie Jana, ale część proroctwa Daniela odnosząca się do czasów końca. Anioł polecił prorokowi: „Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego!" Daniela 12,4.

To Chrystus polecił apostołowi spisać to, co zostanie mu ukazane. Powiedział: „To, co widzisz, zapisz w księdze i wyślij do siedmiu zborów: do Efezu i do Smyrny, i do Pergamonu, i do Tiatyry, i do Sardes, i do Filadelfii, i do Laodycei. (...) Jam jest (...) żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków (...). Napisz więc, co widziałeś i co jest, i co się stanie potem. Co do tajemnicy siedmiu gwiazd, które widziałeś w prawej dłoni mojej, i siedmiu złotych świeczników: siedem gwiazd, to aniołowie siedmiu zborów, a siedem świeczników, to siedem zborów". Objawienie 11-20.

[323] Siedem zborów symbolizuje cały Kościół w kolejnych okresach ery chrześcijańskiej. Liczba siedem oznacza pełnię, a więc poselstwa te sięgają końca czasu, zaś stan poszczególnych zborów oznacza sytuację w Kościele w kolejnych okresach dziejów świata.

Chrystus został przedstawiony jako przechadzający się między złotymi świecznikami. W ten sposób Pan przedstawił swój związek z Kościołem. On zachowuje nieustanną łączność ze swoim ludem. Zna sytuację wierzących. Przygląda się panującemu wśród nich porządkowi, ich pobożności i poświęceniu. Choć jest najwyższym kapłanem i pośrednikiem w niebiańskiej świątyni, to jednak został przedstawiony jako przechadzający się między swoimi zborami na ziemi. Z nieustanną czujnością baczy, czy światło Jego straż-

ników czasem aby nie przygasa. Gdyby świeczniki pozostawiono jedynie ludzkiej trosce, ich płomyki zgasłyby szybko. Ale On jest prawdziwym strażnikiem domu Pańskiego, prawdziwym opiekunem świątynnego dziedzińca. Jego stała troska i podtrzymująca łaska są źródłem życia i światła.

Chrystus został przedstawiony jako trzymający siedem gwiazd w swojej prawej dłoni. To upewnia nas, że Kościół wierny swemu powołaniu nie musi się obawiać zaniku, gdyż żadna gwiazda chroniona przez Wszechmogącego nie może zostać wyrwana z ręki Chrystusa.

„To mówi Ten, który trzyma siedem gwiazd w prawicy swojej". Objawienie 2,1. Te słowa są skierowane do nauczycieli w Kościele — im Bóg powierzył wielką odpowiedzialność. Dobroczynny wpływ, który ma być w obfitości odczuwany w Kościele, w znacznej mierze zależy od Bożych kaznodziejów, których zadaniem jest objawiać miłość Chrystusa. On panuje nad gwiazdami w przestrzeni. On napełnia je światłem. On prowadzi je w ich ruchu. Gdyby tego nie czynił, stałyby się upadłymi gwiazdami. Podobnie jest z Jego kaznodziejami. Są oni narzędziami w Jego rękach, a wszelkie dobro, jakiego dokonują, zawdzięczają Jego mocy. Jego światło ma jaśnieć przez nich. Zbawiciel jest gwarantem ich efektywności. Jeśli będą polegać na Nim, jak On polegał na Ojcu, wówczas zostaną uzdolnieni do pełnienia Jego dzieła. W pełni zależni od Boga otrzymają od Niego światło, by przekazać je światu.

Już na początku dziejów Kościoła tajemna moc nieprawości przepowiedziana przez apostoła Pawła zaczęła swoje zgubne dzieło, a kiedy fałszywi nauczyciele, przed którymi Piotr ostrzegał wierzących, wprowadzili do Kościoła swoje herezje, wielu dało się uwikłać w odstępcze nauki. Niektórzy upadli w godzinie próby i byli kuszeni, by porzucić wiarę. W czasie, kiedy Jan otrzymał objawienie, wielu utraciło pierwszą miłość do prawdy ewangelii. Jednak w swoim miłosierdziu Bóg nie pozostawił Kościoła skazanego na odstępstwo. W przesłaniu najczulszej troski objawił im swoją miłość i pragnienie, by pewnie kontynuowali dzieło dla wieczności. „Wspomnij więc, z jakiej wyżyny spadłeś i upamiętaj się, i spełniaj uczynki takie, jak pierwej". Wiersz 5.

Kościół nie był doskonały, więc wymagał surowego napomnienia [324]
i skarcenia, a Jan został natchniony, by zapisać poselstwo ostrzeżenia i nagany do tych, którzy stracili z oczu podstawowe zasady

ewangelii i znaleźli się w niebezpieczeństwie utraty nadziei zbawienia. Jednak słowa napomnienia, które Bóg uznaje za stosowne posłać, zawsze są wypowiadane z czułą miłością i obietnicą pokoju dla każdego skruszonego wierzącego. Pan oświadcza: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną". Objawienie 3,20.

Tym, którzy w boju ze złem zachowają wiarę w Boga, prorok przekazał słowa pochwały i obietnicy: „Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia. (...) Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi". Wiersz 8.10. Do wierzących skierowane zostało napomnienie: „Bądź czujny i utwierdź, co jeszcze pozostało, a co bliskie jest śmierci (...). Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej". Wiersz 2.11.

Przez tego, który przedstawił się jako „brat wasz i uczestnik w ucisku" (Objawienie 1,9), Chrystus ukazał swojemu Kościołowi, co musi wycierpieć dla Jego imienia. Patrząc na długie wieki ciemności i zabobonu, sędziwy zesłaniec widział mnóstwo męczenników cierpiących za swą miłość do prawdy. Jednak widział także, że Ten, który podtrzymywał swoich pierwszych świadków, nie porzuci swych wiernych podczas stuleci prześladowań, jakie muszą minąć, zanim przyjdzie koniec czasu. Pan oświadczył: „Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cię. (...) Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota". Objawienie 2,10.

Jan usłyszał obietnice złożone wszystkim wiernym, którzy stawią czoło złu: „Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym. (...) Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami. (...) Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie". Objawienie 2,7; 3,5.21.

Jan ujrzał miłosierdzie, czułość i miłość Boga połączone z Jego świętością, sprawiedliwością i mocą. Ujrzał grzeszników znajdujących Ojca w Tym, którego niegdyś bali się wskutek swych grzechów. Patrząc poza kulminacyjny moment wielkiego boju, widział na Sy-

jonie „tych, którzy odnieśli zwycięstwo”, jak „stali nad morzem szklistym, trzymając harfy Boże” i śpiewali „pieśń Mojżesza” i Baranka. Objawienie 15,2-3.

Zbawiciel został ukazany Janowi także w symbolach „lwa z pokolenia Judy” i „Baranka jakby zabitego”. Objawienie 5,5-6. Symbole te wskazują na połączenie nieskończonej mocy z ofiarną miłością. Lew z Judy, tak straszny dla tych, którzy odrzucają Jego [325] łaskę, będzie Barankiem Bożym dla posłusznych i wiernych. Słup ognia szerzący przerażenie i wywierający gniew na przestępcach prawa Bożego jest znakiem światła, miłosierdzia i wyzwolenia dla tych, którzy zachowują przykazania Boże. Ramię mocne w karaniu buntowników jest mocne także ku wybawieniu wiernych. Każdy, kto dochowa wierności, będzie zbawiony. „Pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi”. Mateusza 24,31.

W porównaniu z milionami mieszkańców świata lud Boży będzie — jak zresztą zawsze był — małą trzódką, ale kiedy wierzący opowiedzą się za prawdą objawioną w Jego Słowie, Bóg będzie ich ucieczką. Będą chronieni potężną tarczą Wszechmocy. Bóg zawsze ma przewagę. Kiedy głos trąby ostatecznej przeniknie do więzienia śmierci, a sprawiedliwi wyjdą triumfalnie, wołając: „Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?” (1 Koryntian 15,55), a potem staną przed Bogiem z Chrystusem, z aniołami i wiernymi z wszystkich wieków, wówczas dzieci Boże będą w przewadze.

Prawdziwi uczniowie Chrystusa idą za Nim w ciężki bój, znosząc wyrzeczenia i gorzkie rozczarowania, a to uświadamia im zło i nędzę grzechu, tak iż patrzą nań z obrzydzeniem. Jako uczestnicy cierpień Chrystusa stają się także uczestnikami Jego chwały. W świętej wizji prorok ujrzał ostateczne zwycięstwo Bożej reszty: „Widziałem jakby morze szkliste zmieszane z ogniem, i tych, którzy odnieśli zwycięstwo (...) ci stali nad morzem szklistym, trzymając harfy Boże. I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka, mówiąc: Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów”. Objawienie 15,2-3.

„Widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole

i imię jego Ojca". Objawienie 14,1. W tym świecie ich umysły zostały poświęcone Bogu — służyli Mu myślą i sercem, a teraz On może umieścić swoje imię na ich czołach. „I panować będą na wieki wieków". Objawienie 22,5. Nie stoją oni na progu, by błagać o miejsce dla siebie. Są wśród tych, do których Chrystus mówi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata". Mateusza 25,34. Wita ich jako swoje dzieci, mówiąc: „Wejdź do radości pana swego". Wiersz 21.

„Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka". Objawienie 14,4. Wizja ukazana prorokowi przedstawia ich jako stojących na górze Syjon, przygotowanych do świętej posługi, ubranych w biały len, który oznacza sprawiedliwość świętych. Jednak wszyscy, którzy pójdą za Barankiem w niebie, muszą najpierw pójść za Nim na ziemi, nie lękliwie i niechętnie, ale ufnie, z miłością, ochoczym posłuszeństwem, jak trzoda za pasterzem.

[326] „Głos, który usłyszałem, brzmiał jak dźwięki harfiarzy, grających na swoich harfach. I śpiewali nową pieśń przed tronem (...) i nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy zostali wykupieni z ziemi. (...) I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy". Wiersz 2-3.5.

„I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. (...) Blask jego podobny do blasku drogiego kamienia, jakby jaspisu, lśniącego jak kryształ. Miało ono potężny i wysoki mur, miało dwanaście bram, a na bramach dwunastu aniołów i wypisane imiona dwunastu plemion synów izraelskich. (...) dwanaście bram, to dwanaście pereł; a każda brama była z jednej perły. Ulica zaś miasta, to szczere złoto, jak przezroczyste szkło. Lecz świątyni w nim nie widziałem; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią, oraz Baranek". Objawienie 21,2.11-12.21-22.

„Nie będzie już nic przeklętego. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a słudzy jego służyć mu będą i oglądać będą jego oblicze, a imię jego będzie na ich czołach. I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił". Objawienie 22,3-5.

„Pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. Na środku ulicy jego i na obu brzegach

rzeki drzewo żywota, rodzące dwanaście razy, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do uzdrawiania narodów". Wiersz 1-2. „Błogosławieni, którzy czynią przykazania jego, aby mieli prawo do drzewa żywota, i aby weszli bramami do miasta". Wiersz 14 (BG).

„I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi". Objawienie 21,3.

[327]

# Rozdział 58 — Kościół zwycięski

Minęło ponad osiemnaście stuleci, odkąd apostołowie spoczęli po swoich trudach, ale świadectwo ich działalności i ofiar ponoszonych dla Chrystusa wciąż należy do najcenniejszych skarbów Kościoła. To świadectwo, spisane pod kierunkiem Ducha Świętego, zostało zachowane, by pobudzać naśladowców Chrystusa we wszystkich czasach do większej gorliwości w dziele Zbawiciela.

Uczniowie spełnili misję powierzoną im przez Chrystusa. Kiedy posłańcy krzyża wyruszyli, by zwiastować ewangelię, towarzyszyło im takie objawienie chwały Bożej, jakiego nigdy wcześniej nie widzieli śmiertelnicy. Dzięki współdziałaniu z Duchem Bożym apostołowie dokonali dzieła, które wstrząsnęło światem. W jednym pokoleniu ewangelia została zaniesiona wszystkim narodom.

Chwalebne rezultaty towarzyszyły służbie apostołów wybranych przez Chrystusa. Na początku swej działalności niektórzy z nich byli ludźmi niewykształconymi, ale ich poświęcenie dziełu Mistrza było całkowite, a dzięki Jego pouczeniom uzyskali przygotowanie do wielkiego zadania, które zostało im zlecone. Łaska i prawda panowały w ich sercach, inspirując ich i kierując ich czynami. Ich życie było ukryte z Chrystusem w Bogu, tak iż nie szukali swego, pogrążeni bez reszty w nieskończonej miłości.

Uczniowie Jezusa byli ludźmi, którzy wiedzieli, jak szczerze przemawiać i modlić się, ludźmi, którzy potrafili polegać na potędze Mocarza Izraela. Jakże blisko byli związani z Bogiem! Swoją osobistą cześć podporządkowali Jego panowaniu. Jahwe był ich Bogiem. Przynoszenie czci Jemu było dla nich zaszczytem. Jego prawda była ich prawdą. Boleśnie odczuwali każdy atak na ewangelię i ze wszystkich sił walczyli po stronie Chrystusa. Potrafili głosić Słowo żywota, gdyż otrzymali niebiańskie namaszczenie. Wiele oczekiwali i dlatego wiele dokonali. Chrystus objawił im siebie i od Niego oczekiwali kierownictwa. Ich zrozumienie prawdy i siła do odpierania przeciwników były proporcjonalne do ich uległości wobec woli Bożej. Jezus Chrystus — mądrość i moc Boża — był tematem ich

rozmów. Wywyższali tylko Jego imię — jedyne imię pod niebem [328]
dane ludziom, w którym mogą być zbawieni. Kiedy zwiastowali pełnię Chrystusa, zmartwychwstałego Zbawiciela, ich słowa poruszały serca słuchaczy, tak iż wielu przyjmowało ewangelię. Wielu tych, którzy niegdyś gardzili Zbawicielem i zniesławiali Jego imię, teraz przyznało, że są uczniami Ukrzyżowanego.

Apostołowie pełnili swą misję nie w mocy ludzkiej, ale w mocy Boga żywego. Ich praca nie była łatwa. Początki działalności Kościoła chrześcijańskiego były trudne i bolesne. W swojej działalności uczniowie stale doświadczali niedostatku, pomówień i prześladowań, ale nie szczędzili sił i życia, radując się, że zostali powołani, by cierpieć dla Chrystusa. W ich działaniach nie było chwiejności, braku zdecydowania ani niepewności zamierzeń. Byli gotowi poświęcić wszystko, co mieli, i samych siebie. Świadomość spoczywającej na nich odpowiedzialności oczyszczała i wzbogacała ich doświadczenie, a łaska nieba objawiała się w zwycięstwach, jakie odnosili dla Chrystusa. Z potęgą wszechmocy Bóg działał przez nich dla triumfu ewangelii.

Na fundamencie założonym przez Chrystusa apostołowie budowali Kościół Boży. W Piśmie Świętym symbol wznoszonej świątyni wielokrotnie używany jest w odniesieniu do budowania Kościoła. Zachariasz nawiązuje do Chrystusa jako latorośli (Zachariasza 6,12), która zbuduje świątynię Panu. Mówi, że w dziele tym udział mieć będą także poganie: „Przyjdą z dalekich stron, i wezmą udział w budowie świątyni Pana” (wiersz 15), a Izajasz oświadcza: „Cudzoziemcy odbudują twoje mury”. Izajasza 60,10.

Piotr tak pisał o budowie tej świątyni: „Przystąpcie do niego, do kamienia żywego, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, lecz przez Boga wybranego jako kosztowny. I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa”. 1 Piotra 2,4-5.

Apostołowie pracowali w kamieniołomie żydowsko-pogańskiego świata, wydobywając kamienie i budując fundamenty. W swoim liście do wierzących w Efezie Paweł napisał: „Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus,

na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu". Efezjan 2,19-22.

Zaś do Koryntian napisał: „Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa,
[329] siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień". 1 Koryntian 3,10-13.

Apostołowie budowali na pewnej podstawie — na Skale Wiecznej. Na tej podstawie układali kamienie, które wydobywali ze świata. Praca budowniczych posuwała się naprzód nie bez przeszkód. Ich dzieło było niezwykle trudne wskutek sprzeciwu wrogów Chrystusa. Musieli walczyć z fanatyzmem, uprzedzeniami i nienawiścią tych, którzy budowali na niewłaściwym fundamencie. Tych, którzy budowali Kościół, można porównać do budowniczych muru obronnego Jerozolimy w czasach Nehemiasza. Czytamy o nich: „Ci też, którzy budowali mury, i którzy nosili brzemiona, i co nakładali, jedną ręką swoją robili, a drugą trzymali broń". Nehemiasza 4,17 (BG).

Królowie i namiestnicy, kapłani i przywódcy starali się zniszczyć świątynię Bożą. Jednak mimo ciągłej groźby uwięzienia, tortur i śmierci wierni Boży kontynuowali dzieło, a budowla rosła piękna i proporcjonalna. Czasami pracownicy niemal gubili się we mgle uprzedzeń, jaka ich spowijała. Czasami niemal załamywali się pod okrutną siłą przeciwników. Jednak z niezawodną wiarą i niezłomną odwagą parli naprzód w swojej działalności.

Jeden po drugim najlepsi budowniczowie padali z ręki wroga. Szczepan został ukamienowany, Jakub — ścięty mieczem, podobnie Paweł, Piotr — ukrzyżowany, Jan — zesłany. Jednak Kościół wzrastał. Nowi pracownicy zajęli miejsce tych, którzy odeszli, i kamień po kamieniu był dodawany do budowli. Tak stopniowo wznoszono świątynię Kościoła Bożego.

Wieki zaciekłych prześladowań nastały wraz z powstaniem Kościoła chrześcijańskiego, ale nigdy nie brakło ludzi gotowych podjąć dzieło budowania świątyni Bożej i ceniących je ponad własne

życie. O takich ludziach zostało napisane: „Doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia; byli kamienowani, paleni, przerzynani piłą, zabijani mieczem, błąkali się w owczych i kozich skórach, wyzuci ze wszystkiego, uciskani, poniewierani; ci, których świat nie był godny, tułali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi". Hebrajczyków 11,36-38.

Wróg sprawiedliwości nie pominął niczego w swoich wysiłkach, by powstrzymać rozwój dzieła powierzonego budowniczym Pańskim. Jednak Bóg „nie omieszkał dawać o sobie świadectwa". Dzieje Apostolskie 14,17. Powstali pracownicy, którzy umiejętnie bronili wiary raz na zawsze przekazanej świętym. Historia zachowała świadectwo męstwa i odwagi tych ludzi. Wielu z nich, podobnie jak apostołowie, oddało życie na posterunku, ale budowanie świątyni posuwało się wciąż naprzód. Pracownicy ginęli, ale dzieło nie ustawało. Waldensi, Jan Wiklif, Hus i Hieronim, Marcin Luter i Zwingli, Kranmer, Latimer i Knox, hugenoci, Jan i Karol Wesleyowie oraz inni wznosili mury z materiału, który przetrwa na wieczność. W naszych czasach ci, którzy czynili szlachetne starania, by upowszechnić Słowo Boże, oraz ci, którzy przez swą służbę w krajach pogańskich przygotowali drogę dla zwiastowania ostatniego doniosłego poselstwa, także przyczynili się do wznoszenia budowli. [330]

W ciągu stuleci, które minęły od czasów apostołów, budowanie świątyni Bożej nigdy nie ustało. Możemy spojrzeć wstecz przez wieki i widzieć żywe kamienie, w których odbijało się światło — jego promienie przenikały przez ciemność błędu i zabobonu. W wieczności te cenne kamienie będą jaśnieć coraz większym blaskiem, świadcząc o mocy prawdy Bożej. Jasny blask tych oszlifowanych skarbów ukazuje przeciwieństwo światła i ciemności, złota prawdy i żużla błędu.

Paweł i inni apostołowie, jak również wszyscy wierni, którzy żyli dotąd, spełnili swoją rolę w budowaniu świątyni. Jednak budowla nie została jeszcze dokończona. My, którzy żyjemy obecnie, mamy także pracę do wykonania, rolę do spełnienia. Mamy budować z materiału, który przetrwa próbę ognia — ze złota, srebra i drogich kamieni, „rzeźbionych na wzór kolumn świątyni". Psalmów 144,12 (BT). Do tych, którzy w ten sposób budują dla Boga, Paweł kieruje słowa zachęty i ostrzeżenia: „Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoi, ten zapłatę odbierze; jeśli czyjeś dzieło spło-

nie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień". 1 Koryntian 3,14-15. Chrześcijanin, który wiernie głosi Słowo żywota, prowadząc ludzi drogą świętości i pokoju, buduje z trwałego materiału, a w Królestwie Bożym zostanie uczczony jako mądry budowniczy.

O apostołach zostało napisane: „Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły". Marka 16,20. Jak Chrystus posłał wtedy swoich uczniów, tak dzisiaj posyła wyznawców swojego Kościoła. Ta sama moc, którą mieli apostołowie, jest dostępna i dziś. Jeśli wyznawcy uczynią Boga swoją siłą, On będzie działał z nimi, a ich trud nie będzie daremny. Niechaj uświadomią sobie, że dzieło, w którym uczestniczą, nosi pieczęć Pańską. Bóg powiedział do Jeremiasza: „Nie mów: Jestem jeszcze młody! Bo do kogokolwiek cię poślę, pójdziesz i będziesz mówił wszystko, co ci rozkażę. Nie bój się ich, bo Ja jestem z tobą, aby cię ratować!" Jeremiasza 1,7-8. Następnie Pan wyciągnął rękę i dotknął ust swego sługi, mówiąc: „Oto wkładam moje słowa w twoje usta". Wiersz 9. On nakazuje nam iść i głosić słowa, które nam daje, pozwalając nam odczuć swój święty dotyk na naszych ustach.

Chrystus nałożył na Kościół święte zobowiązanie. Każdy wyznawca powinien być przekazicielem, przez którego Bóg może słać światu skarby swej łaski, nieprzebrane bogactwo Chrystusowe. Zbawiciel niczego nie pragnie tak bardzo, jak ludzi, którzy będą reprezentować przed światem Jego Ducha i Jego charakter. Niczego świat nie potrzebuje tak bardzo, jak objawienia w ludziach miłości Zbawiciela. Niebiosa czekają na ludzi, przez których Bóg będzie mógł objawić moc chrześcijaństwa.

[331] Kościół jest Bożym narzędziem służącym głoszeniu prawdy, wyposażonym przez Niego do szczególnego dzieła. Jeśli Kościół jest wierny Bogu, posłuszny wszystkim Jego przykazaniom, wówczas zostaje napełniony doskonałością Bożej łaski. Jeśli będzie wierny swemu powołaniu i będzie czcił Pana, Boga Izraela, to żadna moc nie będzie w stanie mu się oprzeć.

Gorliwość dla Boga i Jego dzieła skłaniała uczniów do wydawania świadectwa ewangelii z nieodpartą mocą. Czy podobna gorliwość nie powinna rozpalać naszych serc determinacją do głoszenia odkupieńczej miłości Chrystusa, i to ukrzyżowanego? Przywilejem

każdego chrześcijanina jest nie tylko oczekiwać przyjścia Zbawiciela, ale także je przyspieszyć.

Jeśli Kościół przywdzieje szatę sprawiedliwości Chrystusa, zrywając wszelkie niewłaściwe związki ze światem, wówczas wzejdzie dlań jasny i chwalebny dzień. Boża obietnica dana Kościołowi zostanie umocniona na wieki. Pan uczyni Kościół wieczną doskonałością, radością dla wszystkich pokoleń. Prawda przekazywana przez wzgardzonych i odrzuconych ostatecznie odniesie zwycięstwo. Choć czasami wydawało się, że jej dzieło ustało, to jednak w rzeczywistości nigdy nie przestawało się rozwijać. Kiedy Boże poselstwo natrafia na sprzeciw, Pan dodaje mu mocy, aby wywierało jeszcze większy wpływ. Wzmocnione boską energią utoruje sobie drogę przez największe przeszkody i pokona wszelkie przeciwności.

Co podtrzymywało Syna Bożego w Jego życiu pełnym trudu i ofiarności? Otóż widział On rezultaty swego trudu i odczuwał zadowolenie. Patrząc w wieczność, widział tych, którzy dzięki Jego uniżeniu otrzymają przebaczenie i życie wieczne. Słyszał okrzyk radości odkupionych. Słyszał ich pieśń — pieśń Mojżesza i Baranka.

Możemy posiąść wizję przyszłości — błogosławionej, niebiańskiej egzystencji. W Biblii objawione zostały wizje przyszłej chwały, sceny nakreślone ręką Boga, tak cenne dla Jego Kościoła. Przez wiarę możemy stanąć na progu wiecznego miasta i usłyszeć wdzięczne powitanie skierowane do tych, którzy w tym życiu współpracowali z Chrystusem, uważając cierpienie dla Niego za przywilej. Kiedy wypowiedziane zostaną słowa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego" (Mateusza 25,34), wówczas rzucą oni swe korony do stóp Odkupiciela, wołając: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. (...) Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków". Objawienie 5,12-13.

Tam odkupieni spotkają się z tymi, którzy przywiedli ich do Zbawiciela i wszyscy połączą się w uwielbieniu Tego, który umarł, aby ludzie mogli otrzymać życie wieczne, mierzone życiem samego Boga. Walka się skończyła. Ucisk i zmagania dobiegły końca. Pieśń zwycięstwa napełnia niebo, kiedy odkupieni podchwytują radosną nutę: „Godzien jest, godzien jest Baranek, który został zabity i ożył, zwycięzca".

„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł [332]

zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka". Objawienie 7,9-10.

„To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją. Nie będą już łaknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód; i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu". Objawienie 7,14-17. „I śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły". Objawienie 21,4.